R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

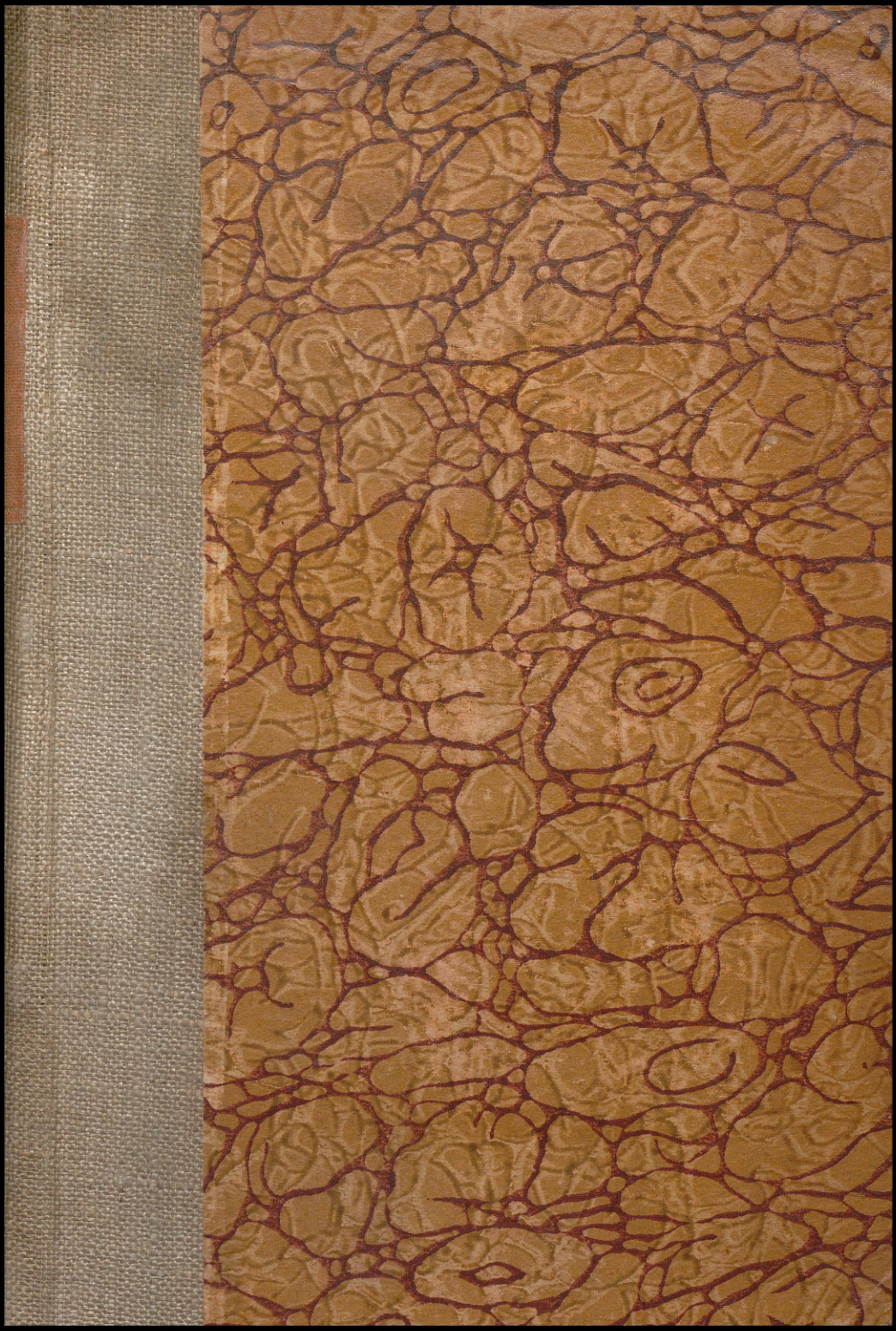

LITWA.

A 58.

LITWA.

STAROŻYTNE DZIEJE,

USTAWY, JĘZYK, WIARA,

OBYCZAJE, PIEŚNI, PRZYSŁOWIA, PODANIA

i t. d.

PRZEZ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Narrandum et probandum . . . .

Ex libris V. Wilkowski

TOM II.

HISTORYA OD POCZĄTKU XIII WIEKU DO ROKU 1386.

WARSZAWA.

W DRUKARNI STANISŁAWA STRĄBSKIEGO.

1850.

Cena złp. 15.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, przepisanéj liczby exemplarzy.

W Warszawie dnia $^{14}/_{26}$ kwietnia 1850 r.

Cenzor,

P. Dubrowski.

31619/2

Exemplarze, podpisem poniższym nieopatrzone, jako przedruk nieprawny, poszukiwane będą.

Opowiadanie które rozpoczynamy od XIII wieku, kończy się przyłączeniem Litwy do Polski i chrztem jéj za Jagiełły. Tu właściwie zamykają się dzieje Litwy; przedłuża je tylko panowanie Witolda, całe natchnione myślą uczynienia jéj niezawisłą, potężną, odrębną; myślą, na któréj urzeczywistnienie niedość bohatéra i kilkudziesiąt lat niezmordowanéj pracy. Po skonie Witolda, myśl ta co go ożywiała: uczynienia Litwy krajem niezawisłym, zjednoczenia jéj, nie powstaje już z martwych; Litwa broniąc swéj narodowości, w boju o nią przeżywa do unii Lubelskiéj, która ostatecznie wciela ją do Polski. Od unii Horodelskiéj do Lubelskiéj trwa ta epoka przyswojenia tak zadziwiająca w swych skutkach, tak zastanawiająca badacza. Najważniejsze historyi Litwy czasy, jedyne jéj dzieje właściwie, od XIII do XIV wieku, obejmują: jéj wzrost w potęgę; objawienie siły na zewnątrz podbojami; szybkie rozwinięcie się, które po zaborach na Rusi

zmienia Litwę, zupełnie nową ją czyniąc; w ostatku olbrzymie rozszerzenie w granicach. Podboje nowe aby były trwałemi, potrzebowały przyswojenia, a na to i sił Litwie brakło i czasu. W chwili gdy się najpotężniéj rozsiadła od morza do morza, najbliższą jest upadku. Napróżno pełna mądrości myśl jéj władców usiłuje zjednoczyć podbite ludy, poszanowaniem ich wiary, języka, prawa, obyczajów, słowem narodowości całéj. Dopełniwszy swego przeznaczenia, którém było odparcie Tatarów lejących się na Zachód, jakby znużona tym czynem, przez chwilę jeszcze Litwa chlubnym żywotem dożywa do zgonu. W pełni sił ale w wigilią śmierci grożącéj nie mogąc podołać przyswojeniu sobie ogromnych mass ludów podbitych, oddaje siebie i zdobycze swe Polsce.

Nie podzieliliśmy opowiadania naszego na epoki wedle zwyczaju; nie sądzim bowiem, żeby podział ścisły w téj lub w jakiéjkolwiekbądź historyi, był jéj pożyteczny. Ma to do siebie życie narodów jak życie człowieka, że chociaż epoki ich wybitnemi odcechowują się piętny, granic ich przecież, przejścia z jednéj do drugiéj oznaczyć ściśle nie można. Jak barwy tęczy, barwy epok zlewają się w jednę całość. Nic w naturze nie odcina się tak wybitnie, tak stanowczo, jakby często nauka dla ułatwienia swych badań i systematycznego podziału któren lubi, miéć chciała. Nieznacznym jest wzrost, jak nie-

znacznym i powolnym upadek, i niewiedzieć zkąd się one poczęły; widzimy je tylko gdy już są w pełni rozwinienia, a sięgając do piérwszych zarodów, z podziwieniem raczéj je przypuścić, niż domacać się ich możemy. Podział na epoki, zawsze jest dowolny i sztuczny; samo opowiadanie wskazać je powinno; sama historya w żywocie narodu nauczyć ma epok odrębnych. Ani stałego prawidła na określenie ich niéma: tam instytucye, tu ludzie pojedynczy, owdzie nieprzewidziane wypadki stanowią epokę.

W okresie objętym teraźniejszém opowiadaniem naszém, Litwa występuje na świat probując sił w łonie swém wyrobionych, czynem na zewnątrz je objawiając; podbija, zwycięża; zwyciężona uczy się wojny, by jutro czoło stawić tym co je wczoraj przemogli. Rozdrobiona w początku zrasta się w coraz silniejszą całość pod rządem jednego. Rządzona przez kapłanów, przez wodzów z ich ramienia w początku wyznaczanych, rozpada się na drobne udziały, któremi władną kunigasowie; potém zrasta znowu w potężną całość. Władza monarchiczna rośnie tu aż do połączenia z Polską, a nawet panowanie Witolda wbrew prawom nadanym, najabsolutniejszym jest jeszcze rządem. Emancypacya szlachty w r. 1387, nadanie praw politycznych w r. 1413 do r. 1430 i śmierci Witolda, zdają się tylko czczą literą.

Winniśmy się tu wytłumaczyć z użytych do naszéj historyi źródeł i samego użycia, zwłaszcza że odkładając na stronę krytykę, któraby nas w drodze nieustannie wstrzymać mogła, nie cytując chyba rzadko, odwołać się musimy do wszystkich znanych źródeł w ogólności. Z nich staraliśmy się o wywód najpewniejszych tylko faktów, aby coś calszego i lepiéj połączonego niż dotąd bywało, utworzyć. Historya Litwy długą oplątana krytyką, co chwila się z nią mieszającą, właściwą historyą być nie mogła. Wydanie na jaw niezmiernéj wagi materyałów dla historyi Litwy z królewskiego krzyżackiego archiwum, w części już przez Baczko i Kotzebue, lecz najlepiéj użytych przez znakomitego Voigt'a; przegląd ich Napierskiego, Kodeks dyplomatyczny litewski E. Raczyńskiego dozwoliły sprostować mylne daty i fakta, i wyrokować o wypadkach i ich znaczeniu z zupełną pewnością.

Nieszczęściem Litwa nic nam nie napisała o sobie. Jéj latopisce sąto Rusini litewscy, którzy dość późno podania głuche i powieści ludu dość stronniczo i bez celu spisują. Kroniki litewskie właściwe, jakiemi są wydane przez Daniłłowicza i Narbutta, z ostrożnością i uwagą użyte być muszą, choć główny materyał stanowią.

Jak trudne do użycia, na jak mylne częstokroć naprowadzają wnioski, dowodem kronika Stryjkowskiego, ogromna, pełna fałszów, domysłów,

sztukowania i anachronizmów kompilacya; dowodem noty Daniłłowicza, i świeża historya Narbutta. Kojałowiczowi, który ze Stryjkowskiego i Rotunda pisał swoję, więcéj o styl niżeli o rzecz chodziło. Między niemi a Narbuttem większy lat przedział niż różnica charakterów.

Niepodobna abyśmy tu o pełném zalet i pracowitém dziele T. Narbutta, otwartego zdania wyrzec nie mieli. Najlepsze chęci, najpoczciwsze uczucia przebijają się w téj pracy, która przecie niczém jest więcéj, tylko bryłą materyałów nagromadzonych z różnych a bardzo różnéj powagi źródeł; stosem gruzu i kamienia nieforemnie zlepionym. Nie chcemy ujmować zacnemu dziejopisowi zasług, które położył pracując nad historyą swojego kraju z poświęceniem jéj całego życia; lecz zdanie Szaffarzyka mimowolnie na myśl przychodzi.

Narbutt oprócz podań, pieśni, powieści różnych, niewytłumaczonego pochodzenia baśni, których dobrodusznie używa, oprócz wypisów z ksiąg bez tytułu i t. p., opiéra się na wynalezionych przez siebie kronikach i rękopismach, na pracach Niemców, jak Kotzebue i Voigt'a, i na latopiscach ruskich, użytych przez Karamzina.

Właściwa wewnętrzna historya Litwy objaśnia się u niego znalezionemi latopiscami, mnóstwem różnych drobnych miejscowych źródeł i t. p.; wojny z Rusią kronikami ruskiemi; stosunki i boje z zako-

nem, porównaniem źródeł niemieckich. Tych ostatnich niezawsze szczęśliwie używa. Nad surowego Voigt'a przenosi często p. Narbutt bajecznego Grunaua, Schütza i Łukasza Dawida. Nie mielibyśmy tego za złe bynajmniéj, bo pierwiastek poetyczny zapomnianym być w historyi bez szkody jéj, bez odcięcia jednéj strony, nie może; gdyby przynajmniéj te powiastki przedstawiały poetyczne saméj Litwy wymysły. Gdzie tylko może, poprawia p. Narbutta, Voigt'a Kotzebue'm, który jako historyk i krytyk stoi daleko niżéj. W użyciu kronik Düsburga, Wiganda Lindenbladta i innych, ogranicza się po większéj, części tém, co z nich wyczerpnęli historycy pruscy. Zresztą niezawsze szczęśliwy wybór czyniąc w podaniach, które zgromadził, Narbutt ma przecie zasługę, że wiele dat mylnych sprostował, wiele miejsc oznaczył ściśléj, wiele, zwłaszcza w historyi XIV i XV wieku Stryjkowskiego powieści poprawił.

Jakkolwiek dowolnie materyałów używa, porównał ich przecie bardzo wiele, i umiał zgromadzić dla przyszłych historyków ważny zbiór przygotowawczy. Sposób zapatrywania się na dzieje p. Narbutta, natchniony jest miłością kraju aż do zaślepienia go na fakta i ich właściwy charakter. Tak naprzykład wbrew wszystkiemu za Stryjkowskim idąc, daje szlachcie litewskiéj pochodzenie odwieczne, choć ona sama w Horodle świadczyła, że przed połączeniem z Polską pojęcia szla-

chectwa nie miała; daje prawa polityczne, które uzyskała dopiéro po unii Horodelskiéj. Wbrew prawdzie ale za popędem swéj miłości ku przeszłości idąc, Narbutt wszystko złe usuwa, wszystkie czyny jak może tłumaczy na dobre, wszystkie usiłuje zmyć plamy. Pięknaby to rzecz była, gdyby świętszéj nad wszystko nie doznała prawdy. Historya o tyle jest ważną, o ile prawdziwą; stając się jakiéjkolwiek myśli sługą posłuszną i niewolnicą pokorną, traci swe nauczycielskie i filozoficzne znaczenie.

Słowem jedném, widzimy w p. Narbucie zasłużonego kronikarza, gromadzcę materyałów pracowitego, ale nie historyka. Sądy jego i pojęcia rzeczy są pospolite, często na domysłach tylko oparte, częściéj jakimś współczesnym punktem widzenia na przeszłość skierowanego, odstręczające. Nie staje on w przeszłości aby ją osądzić przez nią samą, ale ją sądzi z dzisiejszego swojego stanowiska, wyobraża współcześnie, maluje fałszywie.

Pomimo obawy z jaką dzieła p. Narbutta używać nam przyszło, nieraz przecie odwołać się do niego, dla szczegółów jemu tylko znanych musieliśmy. Co do historyi książąt litewskich wyznajem, że często poszliśmy w braku lepszych źródeł za p. Narbuttem, jeśli rozważenie podań jego i porównanie ich z dawniejszemi, dozwoliło na to.

Kroniki będące zasadą historyi litewskiéj: Daniłłowicza latopisiec; cytowane u Stryjkowskiego;

wydana przez p. Narbutta; ruskie: pskowska, nowogrodzka, wołyńska i inne z Karamzina znane lub osobno teraz wydane; z polskich Długosza, który do końca XIV i początku XV wieku zwłaszcza jest wybornym materyałem (jego opis bitwy pod Grünwaldem jest arcydziełem w swoim rodzaju, i jedną z ozdób naszéj literatury historycznéj); z pruskich Düsburga, Wiganda (wyd. Raczyńskiego), Lindenbladta, służyły nam za podstawę. Nie możemy téż nie przyznać jak wielkiéj pomocy było dla nas dzieło Voigt'a. Historya Prus. Jakkolwiek aż do najwyższéj przesady stronny i za Niemcami zawsze ciągnący, tak, że język nawet litewsko-pruski radby z niemieckiego wyprowadzić (zobacz Griwe-Krewe); jakkolwiek Litwie i Polsce nieprzyjazny aż do niesprawiedliwosci, Voig't daje nam ważne wyciągi z królewskiego archiwum, prostuje daty i fakta opierając się na autentycznych aktach, i wiele światła rzuca na historyą Litwy. Jemu winniśmy także przygotowanie do druku Wiganda kroniki i Kodexu dyplomatycznego Litwy, wydanych staraniem E. Raczyńskiego. Ostatni mógłby być daleko pełniejszym; brakuje mu niezmiernie wielu dyplomatów, listów, aktów, cytowanych w historyi Voigt'a, a tu opuszczonych. Kodex dyplomatyczny Dogiela, Statut litewski Działyńskiego, Wolumina Legum, (do XV wieku) wyborny kodex dyplo-

matyczny polski staraniem hr. Rzyszczewskiego i Muczkowskiego wydany, z Długoszem, Baczko, Kotzebue dostarczają aktów do późniejszéj historyi Litwy, tém opowiadaniem nieobjętéj. Niemniéj wdzięczności winniśmy indexowi dyplomatycznemu Napierskiego, chociaż ten zbyt treściwie przytacza to, cobyśmy życzyli miéć w całości, a niezawsze znajdujemy u Raczyńskiego i Voigt'a. Kotzebue po Voigt'cie nie może być wielkiego użytku, chociaż broni często Litwy i Polski, choć (bodaj mylnie) piérwszy ważne akta z krzyżackiego archiwum w historyą wcielić usiłuje. Skłonniejszy dla Polski, nieprzyjaciel zakonu, wystawia wszystkie fakta zinnéj strony niż Voigt, któren rozmiłowawszy się w krzyżakach zawsze im piękną stronę zachowuje.

Oprócz tych źródeł, Gołębiowskiego świeżo wydana historya Władysława Jagiełły, dzieło użyteczne, ale niemogące się nazwać ostateczną historyą tego panowania (stosunki z zakonem często niedokładnie tu wystawione); prace Schlözera i Gebhardi, Naruszewicza, Onacewicza, Daniłłowicza, Hlebowicza, Balińskiego, Jaroszewicza, Jucewicza, często nas posiłkowały. Wymienim tu jeszcze jako pomocnicze: Kojałowicza historyą, Bielskiego kronikę, Stryjkowskiego, Gwagnina, wyborną świeżo wydaną kronikę Wapowskiego z notami p. M. Malinowskiego, Łasickiego, Niesieckiego, Stebelskiego, Święckiego, i t. d.

Ze źródeł jakie są do dziś dnia znajome, korzystaliśmy o ile możności ze wszystkich. Nie cytujemy ich pojedynczo, gdyż skazówki znajdzie ciekawy czytelnik u p. Narbutta i Voigt'a; tam gdzie idziemy za mniéj wziętém zdaniem, przywodzim powagę, na mocy któréj to czynimy.

Nie potrzebujemy rozszerzać się nad tém, jak praca mozolną była; życzymy, aby równie pożyteczną być mogła.

J. I. Kraszewski.

Dnia 31 Marca 1847 r.
Gródek.

I.

Litwa podzielona.

Piérwsze boje na Rusi.

1200—1226.

Początek XIII wieku, w którym Litwa czynniéj występować i na zewnątrz objawiać się zaczyna, wieku oznamionowanego rozpoczęciem upartéj walki jéj staréj wiary z nową zewsząd wchodzącą, to spokojnemi i nieznacznemi wpływy, to mieczem zakrwawionym; otwiera się cząstkowemi bojami, które narody litewskiego pochodzenia zwodzić muszą dokoła. Wewnątrz także wielkie choć niewidoczne gotują się i dopełniają zmiany: Rząd teokratyczny, wśród wojen, ustępuje doczesnemu rządowi wodzów (wadas), a ten przeistacza się w dziedziczną władzę udzielnych książątek. Wkrótce żelazna konieczność wypadków, z rozczłonkowanéj i rozbitéj władzy stwarza jednolitą nad skupiającemi się w massy narodowościami, władzę wielkoksiążęcą. Piérwsza ćwierć wieku tego poświęcona wyrobieniu się téj władzy, upływa w bojach we wszystkich kierunkach. Litwa wprzód tak w sobie zamknięta, teraz objawia

się na zewnątrz, dobija swéj niepodległości, swego znaczenia, broni razem i zawojowuje, skupia i jednoczy. Nie jest to przecie epoka w któréjby już wiara i obyczaje doścignęły najwyższego stopnia wyrobienia w właściwym sobie kierunku; rozwinienia samoistnego, narodowego: zewsząd widać odstępstwa, zewsząd przemożne wpływy obce. Chrześciaństwo żelaznem kołem ściska Litwę, i wlewa się w nią tysiącem szpar. Dwa wyznania, dwie formy jednéj wiary przychodzą do walki na tym placu boju, gdzie nic zdaje się w spokojności pozostać nie może; ścierają się i wyprzedzają.

Początek XIII wieku, w historyi Litwy i litewskiego plemienia narodów, pomimo gęstych objawień działalności tych ludów, nie ma jeszcze dla niedostatku źródeł i dla saméj natury rzeczy, pozoru rozumowego ciągu. Niezawsze tu i brak tylko historycznych podań obwiniać należy. Czemuż, gdy się poczyna rząd w większą jedność skupiać, gdy nastaje jedność polityczna krajów, razem i historyczne w większéj liczbie dochodzą nas wieści? Te urywane głosy z dawnych lat przybywające, niepołączone, niecałe, są poniekąd swą formą samą znaczące. Nie było głowy, nie było jedności, każde udzielne księztwo, każdy narodek działał sam dla siebie i przez się, rzadko łącząc z innemi do czynu, ztąd i w dziejach to rozdrobnienie, rozpierzchnienie podań trudno się z sobą wiążących. Sam nawet brak imion panujących jest już bardzo charakterystycznym; on maluje nam stan księztw oddzielnych, chwytanych z kolei i rządzonych przez silniejszego, to organizujących się wewnątrz w cichości, to wylewających ze zbytkiem sił na zewnątrz.

Opowiadanie następujące najlepiéj nam to wskaże.

II. 1200. Około początku XIII wieku kronikarze ruscy krótko jak zwykli, opowiadają o napadzie litewskim na ziemie Nowogrodu wielkiego. Imię wodza téj wyprawy nieznane (co

wedle nas ma znaczenie), naród bowiem więcéj niżeli pojedynczy człowiek występuje w tych zapasach. Jeszcześmy nie przyszli do epoki, w któréj człowiek raczéj niżeli lud wieść będzie zagony, a myśl jednego zastąpi żądzę wszystkich. Objawy bojowniczego ducha, ciągłe, powtarzające się, ukazujące razem ze wszystkich stron litewskiéj ziemi, mimowolne prawie, są najlepszym dowodem, że dla narodu nadchodzi chwila konieczna wylania się na zewnątrz. Samo zuchwalstwo zapasów, rzucanie się z garścią na kraje ludne, nieznane, silne, nieszczęśliwe skutki tych nabiegów wcale niezrażające od następnych, tę konieczność okazują.

Litwini, mówi kronikarz, przeszedłszy Dźwinę, biorą miasto Łowot w ziemi Nowogrodu wielkiego, posuwają się na chwilę do Nałucza, i rozlewają po okolicy do Seradka na zachód Russy. Zwyczajnym trybem garść ta śmiałych najezdców, obciążona zdobytym łupem, zabrawszy co zabrać mogła, zniszczywszy co się zniszczyć dało: gdyż nie podboje ale łup i zniszczenie były celem owych wypraw, pociągnęła nazad ku domowi; gdy Nowogrodzcy zebrali się w pogoń za niemi i dognali pod miasteczkiem Czernianami. Tu zaszła bitwa, któréj wypadek łatwo przewidzieć się daje. Ilekroć bowiem w podobnych bojach, łupami obciążony odchodzi najezdnik, tylekroć prawie pogoń go nagnawszy, zwycięża. I tu się tak stało: Litwini ośmdziesiąt kilku ze swoich straciwszy i całą zdobycz zabraną, potrafili odważnie się przeciąć przez Nowogrodzców zbrojną ręką, i ujść do kraju. Piętnastu Nowogrodzców tylko paść miało.

Najazd ten i walka jak widzimy są małéj wagi, ale razem wstępem do ważniejszych.

Byłato niejako próba wystąpienia przeciwko Rusi, III.
któréj niepomyślny skutek jak i następnych, bynajmniéj Li- 1203
twy nie zraził. Walka z Rusią w blizko następujących la- 1206.

tach zajęła się żywa i uparta. Od 1203 do 1206 zdaje się trwać bój pomiędzy sprzymierzonemi ludami litewskiemi z jednéj, a kniaziami których mianem Olgowiczów zowią kroniki, z drugiéj strony. W mglistym tym fakcie, którego daty i osoby działające niepewne, widać jednak wielkie wzmożenie się w siły Litwy i przedsiębierczą jéj odwagę, wiodącą na podboje. Ruscy i polscy kronikarze o walce téj zarówno wiedzą, z małą różnicą jeden czas jéj naznaczając. Litwa, Żmudź i Jaćwieże jednoczą się na tę wyprawę. Imiona wodzów chociaż podane przez kronikarzy, nic nas nauczyć o ich znaczeniu nie mogą. Tłumy tych sprzymierzeńców których na chwilę jednoczyła chęć zdobyczy a może już podbicia, wylały się naprzód na Ruś południową. Jeden oddział przeszedłszy Niemen, napadł okolice Nowogródka i zawrócił ku ziemi Łuckiéj. Zagon ten oparł się aż o Styr i niedobytą twierdzę, którą ta rzeka z Głuszcem oblewa; a przebywszy Styr, w lasach blizkich Łucka, gdzie brzegi ma mniéj wzniosłe i brody łatwiejsze, puścił się aż ku Włodzimierzowi.

Byłato wyprawa za łupem, wyprawa rozpoznawcza; złupiono tylko kraj i spalono po drodze a zwłaszcza wsie nad brzegami rzek rozłożone, nie szczędząc cerkwi i monasterów. Drugi oddział spustoszył Turowskie i Pińskie włości. Ruskie książęta jak wprzód, opatrzyli się dopiéro gdy wróg obciążony łupem powracał do domu; poczynili naprędce zasadzki po drogach, przejąć Litwę usiłując. Napastnicy na ten raz zręczniejsi potrafili z dwóch oddziałów połączyć się ku obronie w jednę massę i ostrożnie zwracali się pomijając i zostawując w tyle zasadzkę. Cały obóz litewski rozłożył się w okolicy Słonima, gdzie bezpieczniejszym się przebywszy las i błota być sądził. Lecz tu właśnie spotkała ich Ruś ścigająca, i walka stała się nieuchronną

Litwa wedle podania kronikarzy, już przemódz miała, gdy oddział Rusi nadciągający, przechylił najéj stronę zwycięztwo. Brańcy i łupy jak zwykle stały się zawadą i ciężarem w potyczce, przeszkodą do boju, powodem przegranéj. Ogromny tabor, którego bronić potrzeba było rozdzielał siły i rozdwajał bojujących, niemogących się skupić dla odparcia Rusinów. Wzięty więc obóz, łupy, a Litwa pobita na głowę rozpierzchnąć się musiała i usłała pole bitwy licznemi trupy. Bardzo niewielu zdołali się ucieczką ratować, ogromną ilość brańca żywcem wzięto w niewolę. To zwycięztwo przeważne, zdawało się dla Rusi rokować przewagę, ale przecież nie zraziło Litwy, która nie poprzestała napadów i rozlać się musiała na zewnątrz. Byłato chwila czynu dla narodu, a w téj chwili niepowodzenie wstrzymać go nie może: padały sta, wyrastały tysiące.

Napadła Litwa na posiadłości czernichowskie Olgowiczów, i znowu niepomyślnie. Korzystając z niepokojów na Rusi, wdarli się przez lasy i niedostępne błota ku Dnieprowi w okolice Rohaczewa i rozsypali szeroko plądrując po Rusi. Ale czernichowscy Olgowicze, książęta smoleńskie i Roman Borysowicz, wczas się zjednoczyli, stając w obronie kraju. Zaszła bitwa równie nieszczęśliwa jak Słonimska; miało w niéj poledz do siedmnastu set Litwy, a reszta po lasach rozsypana, gnana i ścigana długo, w małéj liczbie dobiła się do domu. 1204.

Nowa wyprawa (1206) ciągiem téj piérwszéj i usiłowaniem pomszczenia klęsk poniesionych być się zdaje. Zastępy litewskie liczne jak widać być musiały, gdy ze strony Rusi spowodowały takie sprzymierzenie się silne, o jakiém piszą kronikarze wymieniając książąt z czernichowskiemi idących: Włodzimierza Rurykowicza ze Smoleńszczany, Romana Borysowicza, Konstantego, Mścisława i Rościsława Dawido- 1206.

wiczów z Toropca. Litwini raz jeszcze pobici zostali, ucząc się wojny kosztem krwi własnéj, z wodzami których tu wielu poległo; reszty rozpierzchły się i znikły kryjąc w lasach, tych twierdzach ówczesnych, które pochłaniały w sobie każdego uciekającego, nie przepuszczając pogoni i czyniąc ją prawie niepodobną.

IV. W tymże prawie czasie, ważnym dla dziejów litewskich wypadkiem, było ustanowienie Rycerzy Mieczowych. Zdaje się, że zarówno myśl rozszerzenia w tych krajach wiary i chęć podbojów, spowodowały ustanowienie rycerskich zakonów, poświęconych na nieustanną walkę z pogany. Spokojne apostołowanie nic tu nie pomagało; chrześciaństwo musiano wszczepić mieczem i mieczem gruntować. Byłto najgorszy zapewne, ale jedyny sposób.

W ziemi Liwów (Inflantach) powstało piérwsze rycerstwo występujące do walki z pogańską dziczą, nieustannéj, niezmożonéj i długie czasy trwać mającéj. Niemcy dla handlu naprzód zapłynąwszy do Dźwiny, jako kupcy rozpoznawszy kraj i przewidując, że podbicie jego acz trudne, nie jest niepodobném, a byłoby korzystném, zgotowali drogi pobożnym i chciwym nabytku ziem pielgrzymom. Wiara dodawała sił do téj wojny, bo wiarą w owych czasach czyniło się wszystko, co było wielkiém i płodném. Gdzie poświęcenia życia, zaparcia się siebie, ofiar potrzeba było, w imię Boga wołano. I na czele wypraw najtrudniejszych, stawali duchowni, kapłani, natchnieni. Jeśli gdzie to w ziemi Liwów jest to widocznem. Tu duchowieństwo odważa się piérwsze i wiedzie za sobą rycerzy, podbijających kraj dla Boga naprzód. Z usiłowaniem stalszego osiedlenia i rozszerzenia w kraju Liwów, powstaje myśl rycerstwa nieustannie na straży stać mającego, którego godłem miał być krzyż, a hasłem imię Maryi.

Nad te hasła nie znano wówczas potężniejszych i skuteczniejszych do wielkich czynów. Biskup Liw-landij Albert przekonawszy się, że Liwów inaczéj jak bojem i pracą bez wytchnienia nie nawróci, gdyż nieustannie powracali do bałwochwalstwa, przedsięwziął ustanowić zakon rycerzy, coby życie swe dla zbawienia wiecznego poświęcili: nawracaniu i tępieniu pogaństwa. Celem zakonu była walka, jak godłem jego był miecz; nadano mu prawidło Templaryuszów, a Innocenty III potwierdził *Fraternitas Militiae Christi* (Bractwo Rycerstwa Chrystusowego). Bracia jako znak nosili na białym płaszczu miecz i krzyż, obowiązywali się ślubami dożywotniemi żyć w czystości, spełniać pewne religijne obrzędy obowiązkowe i nieustannie walczyć z pogany, broniąc ziemi, króra już nosiła imię święte Maryi.

Piérwszym mistrzem zakonu naznaczony był Winno z Rohrbach, a rycerze wybrani z krzyżówców przybyłych i innych ludzi wszelkiego stanu, rozpoczęli swój zawód. Wypadek ten dla całéj litewszczyzny, tém zwłaszcza jest ważny, że piérwszym jest zarodem myśli wprowadzenia na ziemie litewskie zakonów rycerskich, mających na celu zarazem podbój i nawracanie. Dotknął on Litwę zarówno z Liwami, gdyż jak widać z dziejów podboju na ziemi Liwów, Litwa była w nieustannem przymierzu z temi pobratymcami, jednością wiary, języka, obyczajów, a najbardziéj jednością sprawy z nimi się łącząc.

V. 1205. Uczuły wszystkie litewskie kraje niebezpieczeństwo, jakiém groziły im osady niemieckie w kraju Liwów, i temu uczuciu przypisać potrzeba zjednoczenie się Łotwy, Liwów i Litwinów przeciwko zamkniętym w twierdzach naprędce wzniesionych Niemcom. W początku XIII w. Litwa i inni jednoplemienni, potrafili wciągnąć z sobą w przymierze Wasyla Rogwoldowicza i namówić go na wyprawę przeciwko Niem-

com, w Rydze i po innych zamkach skupionym; zwłaszcza że oddalenie się biskupa Albrechta zdawało się ułatwiać zdobycze i zniszczenie pierwszych ognisk, od których zabory niemieckie rozszerzać się miały. Wasyl nakłoniony, zwoławszy ludzi, połączył się z Łotwą i Liwami i wyszedł przeciwko Niemcom. Zebrane siły ruskie i łotewskie przebyły Dźwinę i obległy najprzód Ykeskuolę, zamek, gdzie przygotowani już do obrony Niemcy pod wodzą Konrada odegnali oblegający tłum, gęstemi pociski kamiennemi z proc i kuszy. Odstąpiwszy od Ykeskuol, poszło wojsko pod Holm, gdzie równe przygotowanie zastało i też same nieznane mu dotąd machiny do rzucania pocisków, które zatrwożyły oblegających. Nie mogąc pod wrota ognia podłożyć i zamku zapalić, cofnąć się musieli. Dwakroć jednak Wasyl zbliżał się pod Holm, i dwa razy uchodził ze stratą, chociaż świeżym posiłkiem z okolic Thorejdy wzmocniony. Rusini na wzór niemieckiéj zrobiwszy machinę do rzucania kamieni, nie umiejąc przecie jéj użyć, nietylko twierdzy nie uszkodzili, ale sami niezręczności swéj padali ofiarą. Położenie zamkniętych w twierdzy dwudziestu rycerzy, otoczonych schronioną w mury w wielkiéj liczbie Łotwą, było niebezpieczne i zagrażające. Nietrudno było o zdrajców, a tłumy oblegających z oblężonemi mogły się w jednéj chwili zjednoczyć. Lecz na szczęście Ruś nie probując więcéj dobycia, odstąpiła od twierdzy. Wyprawa pod Rygę także się nie udała; tam porobione wcześnie zasadzki zastraszyły tłum, który przystąpić nawet się nie ośmielił. Dowiedziawszy się o statkach u ujścia Dźwiny ukazujących, Wasyl odszedł od Rygi i Holmu uwożąc pobitych i rannych.

VI. 1206. Po niepomyślnéj wyprawie, Kniaź Wasyl sprzymierzył się z biskupem Albrechtem przeciwko Litwie, która go napastować poczęła. W tychże latach wiemy jeszcze o napa-

dach sprzymierzonych z sobą Litwinów na Thorejdę i księztwo Połockie. Najście na Thorejdę było niespodziane; jestto jedna z tych wypraw po lodach i zamarzłych błotach, które szybko korzystając z otwartych wszędzie dróg, przedsiębrano i dokonywano, W wigilią Bożego Narodzenia ukazała się Litwa pod Thorejdą, a niespodziewający się najścia gwałtownego, rozpierzchnąć się przed nią musieli. Prędko jednak biskup zgromadził krzyżowców i rycerzy swoich, i zaszedł Litwie drogę nad Dźwiną, którą przebyła po lodach. Kronika łotewska podaje szczegółowie spotkanie chrześcian z pogany. Wódz litewski (nie mamy imienia jego) zbliżył się do chrześcian i rzekł do dowodzącego obozem: Gdzie jesteście, idź, oznajm chrześcianom, że zdradziecko napadłszy przed dwoma laty wojsko moje z Estonii wracające, teraz mnie czuwającego mają i w gotowości do boju.

Byłoto wypowiedzenie walki, wyzwanie z uczuciem siły własnéj do boju. Jakoż gdy nazajutrz chrześcianie też Dźwinę przebyli pod Aszeradem, przyszło do spotkania. Bitwa ta w któréj obie strony wzajemnie się przerazić usiłowały krzykiem i miotaniem znaków, skończyła się po zaciętym oporze, rozproszeniem Litwinów, których wielka liczba poległa i w niewolę poszła. Znowu tedy klęska, ale każda jest nauką, jest stopniem do zwycięztw przyszłych.

VII. 1207. Lepiéj powiodło się Litwie napadnionéj przez Żemigatów z Niemcami. Wyprawa ta składała się z piérwszych pod wodzą Westgerda, i uproszonych posiłkujących rycerzy Mieczowych w liczbie pięciudziesiąt z kuszami i łukami, pod wodzą Daniela. Ta mała garść chrześcian z tłumem pogan, mężnie wysunęła się na ziemie litewskie. Nad granicą już posiadłości litewskich przyszły wieści, że Litwa w gotowości stała, co w owych czasach zmuszało prawie zawsze do odwrotu, gdyż powodzenie wyprawy, zasadzano na nie-

spodzianym napadzie. Westgerd chciał uchodzić i Niemców z sobą do cofnienia się namawiał, ale młodzież śmiała i ufna w lepszy rynsztunek wojenny, ustąpić nie chciała. Napróżno Żemigatowie namawiali ich, aby napad na inny czas odłożyć: Niemcy odważniejsi pociągnęli ich za sobą. Wtargniono w kraj litewski rozbijając się na oddziały, które wedle obyczaju owych czasów, puszczały się za łupem w różnych kierunkach. Lecz wioski stały pustkami, lud uprzedzony o napadzie, cofnął się z mieniem w niedostępne lasy; to objawiało zarazem że co chwila zasadzki spodziewać się było trzeba. Jakoż Litwa opasała zewsząd najezdców, objęła ich, a Niemcy opuszczeni przez sprzymierzonych pogan, napróżno mężnie się bronili sami sobie zostawieni. Wielu z nich polegli, inni w niewolę zabrani; a do Rygi wieść tylko o klęsce wróciła, która rycerzy i Niemców utwierdziła w postanowieniu niemieszania się więcéj do walki z pogany, a działania osobno. Litwa wkrótce potém mszcząc się napadu, na Żemigatów naszła i rozbitą została, a Westgerd łupem obesłał Niemców, chcąc nagrodzić ich stratę i pomoc sobie na przyszłość zapewnić.

VIII. 1208. Wkrótce też biskup Albert pod zasłoną twierdzy w Kokenmoiz odbudowanéj wyprawił Łotwaków na Litwę; najezdnicy z łupem wrócili. Smutnym wypadkiem tego osiedlenia się niemieckiego, są napady jednoplemiennych ludów litewskich na siebie, użytych za oręż przez rycerzy i osadników. Od téj chwili coraz gęstsze podobnych najść przykłady spotykamy. Liwowie i Łotwa stają się chrześciańskiemi, a w chwili chrztu nieprzyjaciołmi Litwie. Pierwszym dowodem nawrócenia jest wyciągnienie ręki na braci, którzy już braćmi być przestali. Litewskie kraje pozostałe przy wierze zmniejszają się i kupią w ściślejszą jedność, stając w obronie zagrożonéj narodowości i niezawisłości.

W krajach nawróconych pozostała przecie, wedle kronikarza łotewskiego, ziemia jedna, która dotąd nie przyjęła wiary nowéj, spoglądając ku Litwie, spodziewając się, że pobratymcy całą siłą wpadną na Niemców i rozpędzą ich. Sprzymierzeńcem Litwinów, a najniebezpieczniejszym wrogiem chrześcian inflantskich był Wsewołod panujący w Gerce, spokrewniony z kunigasami litewskiemi przez żonę. On przewodniczył Litwie w napadach na łotewskie kraje niepokojąc nawróconych. Biskup zmuszony został wystąpić przeciwko niemu pod Gerce: miasto zdobyte zostało gwałtowną pogonią za wycieczką, która się do niego chroniła; Wsewołod uszedł za Dźwinę ze swemi, a chrześcianie zaniechali rzezi i pogoni dalszéj za nim. Wzięta w niewolę księżna litewska, dwór, przybory cerkiewne, sprzęt bogaty, mienie książęce i mieszczan. Nazajutrz spalona warownia i miasto. Zmuszony upokorzyć się Wsewołod został hołdownikiem biskupa. Oskarżano go przecież później o ciągłe znoszenie się z Litwą i przewodzenie napadom ich na Kokenmoiz.

W tymże czasie przypadła nieszczęśliwa wyprawa Litwy na Ruś. Niektórzy książęta ruscy jak Wsewołod, ułatwiali przejście najezdniczym gromadom, inni cały ich ciężar znosić musieli. Wyprawy te coraz były częstsze i straszniejsze, a zwycięztwo nad najezdnikami nie mogło powetować klęsk, które w przechodzie przez kraj zadawali. W ciągłym niepokoju trwać było potrzeba nie wiedząc zkąd i kiedy wpadną. Nowogrodzianie i Pskowianie, posadnik nowogrodzki Twerdysław i kniaź Włodzimiérz Mścisławowicz Chrobry, rządca Pskowa, stoczyli bitwę z Litwą pod Chodyniczami. Klęska ta jak poprzednie, nie pohamowała ich na przyszłość. XI. 1208.

Duch przedsiębierczy wojenny, owładać zdaje się w tym czasie wszystkiemi plemiony; gdy Litwini czynią wycieczy- 1209.

ki na Ruś głęboką, Kuroni rozbijają na morzu Baltyckiém, w łodziach puszczając się przeciw płynącym okrętom. Statki rozbójnicze Kuronów zniszczone zostały przez Niemców. W Litwie imiona kunigasów nad tłum wypływać zaczynają. Zjawia się tu Algimund (Alga-gôs, znaczy zapłatę, *der Lohn*) wojujący z Dawidem księciem łuckim, którego
1211. napada; nieco późniéj (1211) Litwa z Jaćwieżami uderza na Turyjsk i okolice Komowa w księztwie Czerwieńskiém pod którego stolicę posuwają się Litwini, gromią Rusinów, zabijają ich wodza i wracają z łupem.

Coraz tak silniejszemi i potężniejszemi, coraz odważniejszemi ukazują się nam Litwini i ich sprzymierzeńcy. Niebezpie-
X. czeństwo od Rusi i Niemców wyrabia w nich siły, bój uczy ich
1209. wojny, potrzeba skupia do jedności. W r. 1209 wielka wyprawa przeciwko Rydze, stolicy chrześcian zdobywców, ważnym jest wypadkiem, bo dowodzi co chwila potężniejszego sojuszu w litewszczyznie rozdrobionéj na małe udziały. Litwini z za Wilii, Kuroni, Żemigatowie, Estowie, Ruś i Łotwa zebrali się na tę stanowczą wyprawę, która w czasie niebytności arcybiskupa przypadła. Wiedziano o tém, że załoga w Rydze niewielka się znajdowała, że Albrechta nie było, że przedsięwziętego umocnienia miasta nie dokończono jeszcze. Ogromne tłumy zebranych Lettów, Liwów, Kurów, i Litwinów posunęły się naprzód na zamek Kokenmoiz, niespodzianie oskoczony. Ale tu Rudolf z Jerycho, dzielnie się przeciwko nagłemu napadowi postawił i pogan odepchnął. Nie powściągnęło to ich od dalszych kroków. Łotwacy na widok współplemieników swych, wiarę świeżo przyjętą rzucając, tłumnie łączyli się z Kuronami. Królik Kurów Lamechinas zebrawszy Kurów i Liwów na okręty, d. 10 lipca
1210. 1210 r. podpłynął niespodzianie Dźwiną pod Rygę, na małych, ale licznych statkach. Trwoga niewielkiéj garstki chrze-

ścian w twierdzy znajdujących się, była straszliwa. Minąwszy warownię Dünamundę, posuwały się statki ku Rydze tak spiesznie, że jeden zaledwie rybak, uprzedził dając znać o zbliżaniu się flotylli pod miasto. Za nim w ślad mnóstwo rybaków i rozpierzchłych w okolicy nad rzeką mieszkańców, ucieczką stwierdzili wieść przerażającą. Uderzono na trwogę, zaparto bramy; a kto żył, biegł za oręż chwytając, tak że nietylko Mieczowi rycerze, duchowni, kupcy, ale kobiety nawet na wały od strony Dźwiny się zbiegły. Przedmieścia poza murami natychmiast spalone zostały.

Kuroni i Liwy wysiedli na brzeg, a obawiając się strzał i kamieni rzucanych przez Niemców, wymyślili sobie rodzaj tarczy, z dwóch białych desek złożonéj, którą nieśli na zakrzywionéj rękojeści, a stając do boju wbijali ją w ziemię. Za temi białemi ścianami napastnicy dziwną postawą w początkach przerazili chrześcian, ale wkrótce męztwo, wytrwałość i zręczność obrońców Rygi, przemogły ślepy i nieumiejętny zapał pogan. Tarcze zbyt oddalone od ludzi, ustawione tak, że Niemcy poza nie kamieniami dosięgnąć mogli, na nic się nie przydały oblegającym, a kolczaste zasadzki niespodzianie przez rycerzy Mieczowych poustawiane dokoła, nie dozwalały przystępu i srodze kaleczyły. Pewni, że liczbą swą słabą załogę Ryżan przezwyciężą, Kuroni wygłodnieli i spragnieni, znużeni pośpiechem z jakim z początku skoczyli pod mury; bezpiecznie po pierwszéj utarczce zwrócili się ku statkom swoim, i poczęli obiadować. Spocząwszy napadli znów na Ryżan zuchwaléj i silniéj, usiłując obłożyć drzewem i podpalić bramy. Ale tu strzelający z kuszy razili ich wielu i odpychali; a zaledwie który z nich raniony został, towarzysze sami ucinali mu głowę, zapewne aby długim jękiem i cierpieniem, bogom się

nie przykrzył. Tym sposobem utracili oblegający daleko więcéj niż mogli, dając się wywlec z tłumu ranionym. Nareszcie podpalono drzewo zwleczone; gdy wtém pokazali się kilku jeźdźców z dobytemi błyszczącemi mieczami, w jasnych zbrojach, na Staréj-Górze; zjawisko to przeraziło najezdców sądzących, że może posiłek jaki nadciąga: cofnęli się więc.

W ogólności widać jakby zabobonny jakiś przestrach pogan w obec miasta, które zdobyć mogąc, wahają się, cofają, nie śmieją przybliżyć, własnym siłom nie wierząc, oczekując czegoś niespodzianego. Uniesiono trupy na drugi brzeg Dźwiny, gdzie sprzymierzeni, obrzędem pogańskim palili je długo, biesiadując przy pogrzebach; tymczasem rozpierzchli rycerze zgromadzili się z zamków do miasta i coraz je umacniali. Groźne wystąpienie i jakby wyzwanie do boju Konrada z Yxkuol do reszty ośmieliło Lamechina, który siadł na statki i cofnął się nazad. Wyprawa ta ogromna liczbą ludu spełzła na niczém przez widoczną nieumiejętność rycerskiego rzemiosła pogan, co się go dopiero uczyć zaczynali.

XI. 1211. Rycerze niemieccy postrzegli uszedłszy szczęśliwie tego niebezpieczeństwa, jak ważném dla nich było, rozerwanie ludów litewskiego plemienia i stawianie przeszkód ich zjednoczeniu. W tym celu zapewne zawarte zostało przymierze z Litwą: biskup wyciągnął dłoń poganom, zabezpieczając sobie i spokój, i odbierając sprzymierzeńców Liwom. Litwa korzystając z tego, szanując w przechodzie posiadłości biskupa pociągnęła do Estonii ku Sekala, za łupem i grabieżą. Ale w zapale wyprawy zaczepiono kraju nawróconego, przez co przymierze zerwaném zostało, i biskup Albrecht musiał krok jakiś objawiający to uczynić. W roku następnym 1212, Litwa przybywszy pod zamek Kokenmoiz, stanęła na lewym brzegu Dźwiny i wezwawszy dowódzcę

1212.

zamkowego, w jego oczach wrzuciła w wodę, zamienione wprzódy na znak pokoju włócznie. To znaczyło zjéj strony zerwanie przymierza, wypowiedzenie wojny. Jakoż zaraz potém Litwini wtargnęli w Łotwę za Dźwinę, poczynając kraj łupić i niszczyć. Napad ten zwyczajnym trybem dokonany został, i szczęśliwie się powiódł. Przeprawiwszy się przez Gojwę, nabrano więźniów i łupu; pogoń zaś która zebrana naprędce ścigać ich miała, wstrzymała się w obawie, żeby pochwyconego starszego Thalibaldas'a nie zabili w ucieczce. Synowie jego Waribul i Rameko powściągnąwszy w téj myśli zebrany lud, dali ujść z łupami Litwinom. Thalibaldas tymczasem uszedłszy z niewoli wśród pochodu, do swoich powrócił cało.

W tych wszystkich wypadkach dość jasno się przejrzéć mała ilość faktów urywkowych, niepełnych nie dozwala. Ciąg i następstwo ich wynikłości, duch, po większéj części zostają tajemnicą. Zdaje się, że śmierć jakiegoś litewskiego kunigasa imieniem Dangerytas (1), (którego próżnoby chciano połączyć z Utenesem w jedno), wiąże się z zerwaniem przymierza z arcybiskupem, przez Litwę. Ten powracający z Nowogrodu Wielkiego od księcia Swiatosława Wsewołodowicza, gdzie może szukał przeciwko Niemcom przymierza, schwytany został w drodze zasadzką i osadzony w Wenden. Niemcy nie chcąc wydać ani za okup, ani na prośby rodziny i możnych sąsiadów, zatrzymali Dangerytas'a w więzieniu; wolno mu tylko było wi- XII. 1212.

(1) *Dangerutas.* Imiona litewskie po większéj części przez kronikarzy nieznających języka spisywane były omyłkowie. Tak się i tu podobno stało:

Dangus oznacza *niebo, pokrycie.* Druga część imienia zdaje się być *rytas* nie *rutas; Rytas* oznacza *ranek;* a *Dange-rytas,* niebieski poranek (wróżba jasnego dnia dla kraju). Jestto najprawdopodobniejsza etymologia tego imienia.

dywać przybywających do niego. Po odjezdzie jednego z krewnych, znaleziono jeńca przebitego własnym mieczem, którego może przez cześć dlań nie odjęto mu. Przypuszczając, że ten wypadek, prawie współczesny, poprzedził zerwanie przymierza, byłby on dostatecznym na usprawiedliwienie go.

Po śmierci Dangerytas'a, chrześcianie z Łotwakami poczęli napadać na Litwę; hufce ich liczne posuwały się w ziemie litewskie. Następca czy krewny, mściciel zabitego lub sam lud może pod wodzą jakiegoś kunigasa, wszedł nawzajem w ziemię Liwów, przeprawił się przez Dźwinę do Lenewarden, rozpuścił zagony i schwytał naczelnika okręgu tego, Uldewenes'a, którego wraz z łupami uprowadzono. Litwini w drodze napadnięci, zetrzéć się musieli z rycerstwem Mieczowém, i wódz wyprawy zginął, a z nim wiele ludu. Ciało zabitego zamieniono na Uldewenes'a, gdyż wedle pogańskiego obrzędu, pogrzeb mu sprawić i ciało spalić, było obowiązkiem świętym.

XIII. 1213. Wkrótce potém wyprawa nowa pod dowództwem Stegius'a (Steg'a) (1) przedsięwzięta została na ziemie Liwów ochrzczone. Niemcy połączeni z Rusią pod wodzą Włodzimiérza smoleńskiego, silny stawili opór najezdnikom. Bertold komandor wendeński, z ludem zebranym zasadził się na nich i na głowę poraził. Sam wódz Stegius poległ w potyczce; reszta niedobitków uszła za Dźwinę i lasami dobiegła domów.

XIV. 1213. Wspomnieliśmy wyżéj o panującym w Gerce książęciu spokrewnionym z Litwą przez żonę, którego był arcybi-

(1) *Stecse, Steg*, od *Stegius* pokrywający, okrywający; i *Stęzu* pokrywam, przenośnie też co *opiekun*.

skup podbił i do hołdu zmusił. Ciągłe zapewne stosunki jego tajemne z Litwinami spowodowały powtórny napad na Gerce i kuszenie się o zdobycie miasta. Ale Wsewołod spodziewając się tego, miał czas wezwać sprzymierzeńców litewskich; i gdy Niemcy otaczając miasto łupią okolice, nadciągający niewielki oddział, zdradą (bo naprzód udawali, jakoby chcieli z Rycerzami się zetknąć dla odnowienia przymierza) pochwyciwszy czółna, przeprawił się za Dźwinę, częścią statkami, częścią wpław idąc. Niemcy ściśnieni uchodzić poczęli, a niektórzy dopadłszy statków, na nich ratowali się ucieczką; inni ponad brzegiem wraz z Łotwą ustępowali. Łotwa, gdy pogoń nacierać zaczęła, opuściła ich, a choć się bronili walecznie, stratę ponieśli wielką od przemagającéj siły. Trzech dowódzców Rycerzy padło.

Po opisanych tu bojach, na czas przerywa się wiadomość o Litwie właściwéj. Lata pokoju zajęte są wyrabianiem się władzy jednego, która późniéj zjawia się w ręku Ryngolda. Rozdrobione księztwa jednoczą się pod panowanie świeckie Wielkiego Kunigasa. Pomimo kilkoletniego milczenia, czynności litewskich ludów innych plemion, w których i Litwa udział brać musiała, za skazówkę jéj działań poniekąd służyć mogą.

W Prusiech nowo ochrzczeni przez biskupa Chrystyana, XV.
wycierpieli wielki napad pogan, usiłujących zmusić ich do
odstąpienia wiary, w r. 1215. Zaburzenie to nie rychło uspo- 1215.
kojone być mogło umyślną krucyatą. Litwa porwała się 1213.
na Ruś, gdzie z panujących korzystając zamieszań, posunęła się pod mury Pskowa, i obrzuciła je ogniem, nie mogąc zdobyć. Złupiono okolice i zdobycz uprowadzono do domu.

W r. 1216 Litwa dąży za zdobyczą także ku Dźwinie, 1216.
a za nią upędza się książę Jarosław Wsewołodowicz z No-

wogrodzianami i Dawidem księciem toropeckim, zadając klęskę napastnikom. Uderzono na Połock, gdzie też mnóstwo Litwy poległo; już w bitwie, już po niéj pochwytanych kryjówkach, i srodze a przemyślnie męczonych, ze skóry żywcem obdzieranych. Ta srogość niesłychana może była rachubą raczéj niż namiętności nasyceniem. Starano się zapobiedz nieustannym i niepohamowanym litewskim napadom, które kraje całe niszczyły.

1217. Przecież zaraz w następnym roku, pod niebytność księcia Nowogrodu, Mścisława, zimową porą, wtargnęła znowu Litwa za Dźwinę przez ziemię Pskowian do Szelonii, gdzie splondrowane włości i pobrane łupy przejście jéj oznaczyły.

W ogólności dziwny jest charakter tych wojen, których epizody tylko celniejsze pozostały na kartach kronik. Jestto nieustanne ubieganie się za łupieżą, napady na bezbronnych, szamotanie się ludów rzadko do zapasów oko w oko stających, raczéj zdradą niż wstępnym poczynających bojem. Rzadko potyczka nawet dochodzi do rozmiarów walki zajadłéj: rozstrzyga ją zdrada pospolicie, lub liczba; zwyciężeni piérwszém spotkaniem, rozpraszają się, uchodzą i wojsko znika w lasach niedostępnych. Nieznaczące wprawdzie potyczki, odnawiają się za to co chwila. Zapaśnicy zdają się każdą wiosnę wyrastać z ziemi w zielonych trawach, i uporczywie miotają się po setnych porażkach na nowe. Ciągłe klęski nie zrażają ich, walka z sąsiadami trwa, a w niéj codzień widoczniéj występują naprzód wodzowie-kunigasy. Jednemu powstaniu Prusów w r. 1215 naznaczać można za przyczynę poddmuch kapłanów i wolą krewy; wszystkie inne wojny pod wodzą i za wolą kunigasów się odbywają.

Litwini z jednéj strony napadają na Ruś, z drugiéj wspo- XVI.
magają Łotwaków, wyglądających od nich oswobodzenia; 1218.
Prusowie nieustannie łupią i niszczą Mazowsze. Najazdy ich tak trapią kraj ten, że w przeciągu jednego roku liczą do trzechset kościołów wywróconych. Trudno nie widzieć w tém rzucaniu się na duchowieństwo i domy boże, zajadłości, która może przemagała nad żądzą zdobyczy. Staraniem biskupa Chrystyana ogłoszona krucyata przeciwko Prusom, bullą 1218 r. w czerwcu wydaną, a wielce zajmującą pod względem pojęć, które naówczas miano o litewskich narodach, opisywanych jako dzicz zwierzęcą. (*Raynald Annal. Eccles. T. XIII. an.* 1218 *N.* 43, 44). „Tam jest lud, mówił papież w bulli swéj, wszelkiej wierze obcy, oddany więcéj niż zwierzęcéj dzikości, gdzie ojciec wszystkie córki, jakie mu żona powije, do jednéj wymordowuje, gdzie bez wstydu i sromu dziewice i zamężne niewiasty bydlęcéj rozkoszy hołdują, gdzie jeńców palą na ofiarę bałwanom, a miecze i włocznie we krwi ich farbują. Zpośrodka ludu tego, wywiódł już Bóg jednę gminę do uznania słowa swego; ale ona upada pod srogim uciskiem i nieskończonemi usiłowaniami, co ją w dawną ciemnotę pogaństwa pogrążyć starają się.“

„Biskup pruski i sprzymierzeńcy jego dzieła, postanowili, jak skoro potrzebne środki ku temu w ręku mieć będą na śmierć przeznaczone dziewice wykupić, one wychować i chrześciańskiéj wierze pozyskać, następnie dla dzieci Prusów szkółki otworzyć, a w nich z tego samego ludu kaznodziejów i nauczycieli słowa Bożego usposabiać; bo ci swoich współbraci pewnie daleko skuteczniéj potrafią ewangelii nauczać, niżeli obcy przybylcy. Przeto biskup jego pomocnicy wołają o pomoc wszystkich, którzy lub dotąd znaku krzyża nie wzięli jeszcze, albo do wzmiankowa-

néj ziemi wyprawom towarzyszyć nie mogą; aby wspomogli ich do spełnienia uczynionego ślubu nawrócenia.“

Słowa téj bulli, pełne są wieści płonnych, jakie nawracający umyślnie rozsiewali o poganach dla uczynienia większego wrażenia na ludu, którego wzywali pomocy. O zabijaniu dzieci płci żeńskiej u ludów litewskiego plemienia najmniejszego śladu w podaniach i pieśniach nie mamy, i można je śmiało policzyć do zmyślonych okropności. Zabijanie starców i cierpiących tłumaczy się wspólném ze Skandynawami przekonaniem, że ci tylko osiągnąć mogli szczęśliwe życie przyszłe, którzy nagłą śmiercią ginęli. O zabójstwach dzieci najmniejszéj nigdzie, prócz téj bulli, nie znajdujemy wzmianki.

XVII. 1219. 1220. 1222. Gdy się burza zbiéra na Prusy, w Litwie tymczasem ciągłe na Ruś powtarzają się wyprawy, zawsze prawie nieszczęśliwe, a jednak nieustanne. W r. 1220 wpadają Litwini do księztwa Czerniechowskiego, gdzie im Borys Olgowicz klęskę zadaje; pobici wkrótce potém łączą się przymierzem z Rusią, i idą z Danielem księciem łuckim (Romanowiczem) przeciw Węgrom i Polsce. Ruś coraz większe miejsce w historyi Litwy zabierać poczyna, i dwa plemiona tysiącem się punktów stykają, wzajemny na siebie wpływ wywierając. Znowu z Rusią, Estończykami i Łotwą, Litwini pod wodzą Jarosława Włodzimierzowicza pskowskiego nachodzą i oblegają Wenden, stolicę rycerzy Mieczowych. Nadciągające posiłki pokuszenie się to, bezskuteczném czynią. Dwukrotne wspomaganie Daniela Łuckiego i Jarosława pskowskiego ukazują znowu nieustającą potrzebę działania, która miota Litwą.

XVIII. 1222. Prusy tymczasem krucyatą zagrożone, wytrzymały pérwszą jéj nawałę. Leszek Biały, Henryk Brodaty książę wrocławski, Konrad książę mazowiecki, zebrali siły swoje

na wyprawę, któréj wodzami byli Leszek i Konrad w poczcie duchownych i świeckich panów. Szlązakom dowodził Henryk z biskupem wrocławskim i lubuskim, Birzkonem wojewodą wrocławskim i Stefanem wojewodą bolesławskim. Przednia straż zlecona była Janowi Gryffowi Dersławowi synowi Abrahama, i Budzisławowi synowi Krzesława. Ale Jan Gryff za piérwszym napadem Prusów pierzchnął, czém zgubił całą przyszłość wyprawy; późniéj dopiéro poprawili się sprzymierzeńcy i wygnali pogan z ziemi Chełmińskiéj i Lubawskiéj.

Litwa współcześnie z temi wypadkami puściła się na Ruś północną do Toropca; ale Nowogrodcy odegnali ją do Uswiata. Niezrażeni niepowodzeniem ponowili najazdy swe, które prawie ciągle niepomyślne, inaczéj, jak koniecznem wylaniem się narodu na zewnątrz tłumaczyć się nie dają. XIX. 1222.

W r. 1224 kroniki ruskie wspominają szczęśliwą potyczkę Litwinów w okolicach Russy. Naprzeciw nich wyszedł z Russami posadnik Teodor; ale zsadzeni z koni, wyzuci z nich Rusini, rozbici, w mnogiéj liczbie polegli i w lasy rozpierzchnąć się musieli. 1224.

W Prusiech tymczasem uciśnionych krucyatą, po odejściu sprzymierzonych, ogromne powstanie przygotowaném zostało; zajmujące nietylko ziemie Pruskie, ale Litwę, Jaćwieżów i Kuronów, ludy w jednéj wierze zostające i pobratymcze. Tłumy powstańców podziedziliły się na dwoje i pociągnęły nazad do zdobytych i oczyszczonych ziem Chełmińskiéj i Lubawskiéj, i na Mazowsze. Można miarkować, jak srogi charakter zemsty nosiła ta wyprawa, którą zapał, religijnego prześladowania skutek, wywołał. Lud nawrócony zmuszano do odstępstwa od wiary, lub mordowano nie szczędząc; w Mazowszu zniszczenie, pożoga, XX. 1223.

mordy opustoszyły kraj i dotknęły miast nawet głównych, a może i Płocka. Lecz niedługo najezdnicy tu gościli; zniszczywszy co mogli, unosząc co uprowadzić się dało, spiesznie wyciągnęli do domów, lękając się pogoni. Urywkowemi potém tylko wycieczki mszczono się jeszcze i niszczono do reszty nieszczęśliwe Mazowsze, którego władca, słaby książę Konrad, zaledwie sam w umocnionéj twierdzy ostać się potrafił.

To było zapewne powodem biskupowi Chrystyanowi do naśladowania przykładu danego przez Albrechta w Liwonii. Krucyaty zbierane kiedyniekiedy, choćby najpotężniejsze, nie mogły zabezpieczyć ani podbicia kraju, ani nawrócenia niewiernych. Za ustępującém wojskiem krzyżowców, zlewała się dzicz na zgliszcza, mściła na ochrzczonych i prześladowała każdego ze sprzymierzonych zosobna. Należało pomyśléć o ustanowieniu niejako nieustającéj krucyaty, ciągłych krzyżowców, rycerzy coby się całkiem poświęcili nawróceniu i podbiciu upartych Prusaków.

XXI. 1225. Rycerze Dobrzyńscy (bractwo Chrystusowe, rycerstwo Chrystusa) postanowieni zostali na wzór liwlandskich rycerzy Mieczowych. Książę Konrad mazowiecki utrapiony i przerażony napadami Prusaków, chętnie na tę myśl biskupa Chrystyana przystał. Biskup Modeny Wilhelm sabaudzki zwiedziwszy Inflanty, udał się do Chrystyana, a poznawszy miejscowe potrzeby Prus, język i obyczaje pogan, pochwalił także myśl ustanowienia Rycerstwa Chrystusowego. Rycerze Dobrzyńscy nosili zapewne dla odróżnienia na płaszczach białych, miecz pojedynczy, a nad nim czerwoną gwiazdę. Początkowo było ich tylko czternastu, pod mistrzem Bruno, osadzonych w Dobrzyniu, twierdzy umyślnie dla nich wzniesionéj. Ci poczęli nieustannym niepokojeniem pogan, nękać ich i do poddania się zmuszać.

Myśl obu zakonów rycerskich nie była bez wielkiéj znajomości kraju i okoliczności powzięta. Późniejsze wypadki dowiodły jak jedynym środkiem nawrócenia był ten miecz, który się stał godłem rycerzy chrześciańskich w ziemi pogan. Lecz niemniéj zakon z mieczem w dłoni postawiony na straży, musiał więcéj mieczowi swemu, niż sprawie krzyża służyć, a duch co ożywiał piérwszych nielicznych braci téj milicyi, ustał prędko i wygasł w pomyślnościach. Panowanie duchowne zmieniło się w panowanie miecza, myśl nawracania w żądzę podboju. Prawdziwie chrześciański zakon nie śmiercią zadawaną, ale ponoszoną przez męczenników swych; nie mieczem, ale słowem nawraca; a kto wojuje orężem, od niego ginie. I od miecza téż zginęły zakony, które w miecz przerosły.

Litwa zawarła doczesne przymierze z arcybiskupem Rygi, wespół z Kuronami, Żemigatami i innemi ludy litewskiego pochodzenia. Postrach rzucony na pogan krucyatami, ustanowieniem nowego zakonu rycerzy Dobrzyńskich, i zewsząd objawiającą się przeciw nim gorliwością; spowodował ten krok, który nawałą Tataro-Mogołów, ukazujących się współcześnie na Rusi nie ma żadnego związku. XXII. 1224.

Straszni ci zdobywcy, zjawili się nagle zagrażając nietylko Rusi całéj, ale Europie, tłumami, których nic przemódz, nic wstrzymać w pochodzie nie mogło. Potężni odwagą, uzuchwaleni zwycięztwy, zagrzani myślą jakiegoś strasznego posłannictwa danego im przez Boga, ludy te plemienia tureckiego (Atrak) połączonego z mogólskiém w jednę całość, szły na zawojowanie świata, pod wodzą syna Czyngiskhanowego.

Jak straszném musiało być to zjawisko, jak ziemia zadrżała z końca w koniec, gdy kopyta koni mogolskich zatętniały w Europie, zdając się przeznaczone by ją stratowa-

ły całą, pojąć łatwo spojrzawszy w życie tego starca, który właśnie kończył żywot krwią oblany, głośném uczyniwszy dane mu imię Czyngiskhana. Wiara ludów, którym dowodził, dziwna była jak ich pochodzenie, nie byli bowiem naówczas Mahometanami, ale raczéj wyznawali właściwą sobie religię, czcząc Boga jakiegoś krwi i zemsty, zniszczenia i mordu chciwego, z bałwochwalskiemi obrzędy.

Tamudżin, któremu Tubi-Tangri prorok Turkestanu nadał imię Czyngiskhana, tojest *króla królów* [po podbiciu Mogołów, Tatar i Kathajów (Chińczyków)] urodził się w r. 1154 (549 Hegiry) w Dilun-Żolun.

Przyjście jego na świat, wedle wschodnich biografów, oznamionowane było godłem, piętnującém całą jego przyszłość. Urodził się z kawałkiem zsiadłéj krwi w ręku, oznaczającéj u wschodnich ludów, zarazem krew wrogów przelać się mającą przez niego, i *krew przejednania* (Gir-Jezdan) za grzechy ludzkie. Ta dziwna myśl posłannictwa, nadawała całemu jego żywotowi krwi pełnemu, siłę niepokonaną i potęgę u ludów, które na słowo jego biegły wichrami, kędy wskazał. Podbił on Mogołów, Tatarów i Karakhatajów wszystkich. Niezliczeni książęta i nieprzeliczone grody schyliły się i spadły pod jego mieczem i białą chorągwią. Nic oprzéć się nie mogło wspieranemu tą myślą, że Bóg dać miał panowanie nad światem. Mogiły znaczyły gościniec pochodów, a łuny świeciły spoczynkowi hord najezdnych. Nareszcie, wespół ze trzema synami napełniwszy Wschód postrachem imienia swego, wysłał jednego z nich na Zachód. Hordy Dżingi syna Chenghiskhanowego zjawiły się w Europie i postrach padł na Ruś. Połowcy piérwsi wytrzymali natarcie Tataro-Mogołów.

W r. 1224, zagrożeni niebezpieczeństwem Ruscy książęta, zebrali się na radę do Kijewa z Połowcami, i postano-

wili całą siłą zjednoczoną odeprzéć Tatarów. Obóz rusko-połowiecki sparł się u Dniepru dolnego, oczekując nieprzyjaciela. Tatarowie wysłali posłów do książąt ruskich, oznajmując im, że nie idą przeciwko Rusi, tylko na Połowców; przestrzegając aby z niemi przymierza nie zawierali, nie chcą li sami ginąć. Lecz Ruś nie usłuchała, a posłowie morderców zamordowani zostali. Przyszli po nich drudzy, niosiąc swe głowy i nowe groźby. Nastąpiły po przeprawie przez Dniepr cząstkowe utarczki, które stanowczą bitwą 1224, dnia 31 maja nad Kałką się zamknęły; Ruś i Połowcy, rozsypani, pokonani, pobici na głowę. Tysiące ludu padły ofiarą zemsty Tatar, a z niemi książęta ruskie i przedniejsi wodzowie. Mścisław Halicki jeden z dowódzców uniósł życie, przeprawiwszy się przez Dniepr; Kijowski obwarowaszy się w obozie, trzy dni napróżno oblegany był przez Mogołów, nareszcie zdawszy się na ich przysięgi, zdradnie schwycony, wraz z innemi książęty i ludem wszystkim w obozie zamordowany. Od Kałki ścigano nad Dniepr rozbitych; gdy powołani przez Czenghiskhana Tatarowie, słowem jego jak burzą wymieceni, cofnęli się nagle nazad w stepy Azyi. Zapewne w pomoc *królowi królów* w téj sławnéj bitwie z królikiem Tangur'u i Kaszin'a *Szejderku*, gdzie 300,000 pobitych zasłało pole bitwy z obu stron. Byłato jedna z ostatnich uczt zdobywcy, który uczuwszy się znużonym, próżno szukając w sobie ducha Bożego, pragnął już grobu i myślał państwo swe ogromne między trzech synów podzielić. 1224.

Litwa wzięła spadek po Mogołach i skorzystała z przestrachu, jaki po klęsce nad Kałką panował w Rusi. Ogromna litewska wyprawa, posunęła się, sposobną wybrawszy chwilę, a ubezpieczywszy od rycerzy Mieczowych pokojem, na zdobycze. Siedm tysięcy wojownika puścili XXIII. 1225.

się łupić i palić ziemie Połoczan, Nowogrodu i Smoleńska. Byłato jakby druga nawała tatarska, rosnąca jeńcami, łupem, trzodami pobranego ludu, koni, bydła. Piérwszy to tak silny napad Litwy, która dotąd garstkami tylko w Ruś wbiegała, zawsze prawie przypłacając w powrocie swą odwagę. Znać już w téj wyprawie panowanie jednego, myśl jednego dowódzcy, bez któréj niéma podbojów. Tylko ludy gdzie jedna myśl kieruje tysiącami, jedna wola obraca tłumami, spełniają owe wielkie zuchwałe czyny, zdumiewające nas w epokach podboju. Wielkie walki zwycięzkie i zdobycze, okupione być muszą zaparciem się całego narodu i zrzeczeniem woli własnéj.

Litwa uniesiona pomyślnością oręża swego, nie oszczędzając nikogo, puściła zagony pod Torżek i Toropec. Po niewczasie i naprędce zebrała się Ruś, aby stawić czoło nieprzyjacielowi tak groźnemu po raz piérwszy.

Jarosław Nowogrodzki, Dawid Mścisławicz z Toropca i Włodzimiérz Pskowski, połączyli drużyny swoje i pognali za uchodzącemi, gdy ci już się przez Dźwinę przeprawiać
1226. mieli. Zima (byłoto w styczniu i lutym 1226 r.) torowała drogi w pędzie unoszącym łupy; lecz zwalniały pochód też same bogactwa, które zdobyli na Rusi. Książęta ruscy nagnali Litwę i pobili kładnąc do dwóch tysięcy na placu potyczki. Cała zdobycz i jeńcy przeznaczeni do osad w Litwie, odpadli w ręce Rusi. Strata jéj wedle kronikarzy, mało była znaczącą. Niektórzy wodzowie litewscy dostali się także w niewolę; los ich niewiadomy. Jarosław z wielką radością, zwycięzki powrócił do Nowogrodu.

Ta z wielkiemi siłami wyprawa litewska, poprzedzająca ukazanie się w dziejach piérwszéj postaci, któréj dziejopisowie przyznają zjednoczenie wszystkich prawie litewskich plemion w jednę całość, zwraca uwagę potwierdzając

wcześnie, co podają o ówczesném zlewaniu się litewszczyzny. Ruscy kronikarze piszą o tym najezdzie, jako o piérwszym przedsięwziętym z taką siłą i odwagą. Widać więc, że właśnie w owym czasie, którego nieliczne boje z Rusią i Niemcami opisaliśmy; w ciszy i mroku wyrabiała się władza wielko-książęca, mająca zjednoczyć nie zarazem wprawdzie i nie nagle, wszystkie plemiona nieuległe jeszcze podbojom sąsiadów. Jakim sposobem wyrobiła się ta władza, powtórzyliśmy nieraz w ciągu pisma tego: docześni wodzowie wojenni stali się kunigasami dożywotniemi, a grożące niebezpieczeństwo i żądza podbicia w ręce jednego zdając władzę na czas, przygotowały do osiągnienia jéj dożywotniego. Jednoczenie się Litwy, dobitniéj, widoczniéj objawia się w drugiéj następującéj ćwierci XIII wieku, która nową z tego względu stanowi epokę.

II.

Litwa się jednoczy.

Ryngold i Mindows.

1226—1263.

I. 1226. 1227. Zjawienie się w dziejach imienia Ryngolda, nowy nadaje im charakter: on uosabia piérwszy myśl zjednoczenia pozostałych ludów litewskich w jednę wielką narodową całość. Głuche podania wzmiankują, że nie tak prawem, jak siłą raczéj, tego piérwszego połączenia dokonał. Zdaje się niezaprzeczoném, że pod jego panowaniem, połączyły się na czas plemiona dalsze nawet, Kuronów, Żemigatów, ze Żmudzią i Litwą właściwą. Czyli niebezpieczeństwo od Tatar, lub chęć korzystania z ich najazdów i powszechnego przestrachu jaki nieśli zsobą, przyłożyły się ku temu? nie wiemy, lecz domyślać się godzi, że wypadki te są z sobą w związku.

Imię Ryngolda (Renkolda) napozór skandynawskiego pochodzenia, zastanawia prawdopodobną etymologią od słowa *Renk'u* zbieram; i oznaczać może zbieracza ludów, jakim go podania przedstawują.

Renkold czy Ryngold, wedle tych podań podbił i do posłuszeństwa sobie zmusił drobne udziały litewskie, a między innemi panującego za Wilią Szwentaragas'a, któren hołdownikiem jego został. Tu słówko powiedzieć musimy o usiłowaniach badaczy, którzy łożne imiona książąt litewskich, starają się w przed-Ryngoldowych czasach, złożyć w ciąg jeden i całość.

Usiłowanie to Stryjkowskiemu najnieszczęśliwiéj się powiodło: zamieszał bowiem tysiącem wciśnionych fałszywie dat i sprostowań, podania które dobył z kronik bez należytéj krytyki i połączył z sobą najdziwaczniéj. Większa część materyałów Stryjkowskiego, do naszych czasów nieznana była, aż dopiéro Narbutt opiérając się na wynalezionéj kronice i genealogiach, spoił z nim w szereg ciągły imiona panujących w Litwie. Lecz pomimo szacunku jaki mamy dla pracy badacza litewskich dziejów, nie możemy przystać na większą część śmiałych jego wniosków. Genealogie przed-Ryngoldowe z samych są sklejone domysłów. Myśmy woleli opowiadać dzieje, tak jak się nam przedstawiały w najpewniejszych źródłach; przywodząc imiona gdzie je znajdujem, nie domyślając się gdzie ich niéma; nie dopełniając nic samowolnie.

Nieliczne imiona kunigasów litewskich poprzedzających Ryngolda, tém tylko szczególniéj zwracają uwagę, że są dwojakiego pochodzenia: normańskie i litewskie. Najstarsze naprzemian i cząstkowo oba te charaktery mają. Wielu zakończenie jest obce, a pierwiastek krajowy *Pa-lajmonas* może bardzo pochodzić od *Lajmy*, bóztwa pociechy i szczęścia. Renkold, Witold, Rochwold mają raczéj skandynawskie niż litewskie cechy; innych, jak Algimund, Skirmund, zakończenia tylko obce. Słowem w nazwach tych objawia się połączenie plemion, które po podbojach normańskich nastą-

piło. Próżnoby było szukać wywodu nazwom wszystkim w samym języku Litwy; wielu bardzo pierwiastek i znaczenie dadzą raczéj Sagi i pieśni północne.

A jak wszystko co się objawia w mowie, najpotężniejszém jest świadectwem historyczném; tak i tu połączenie obcego pierwiastku, przemaganie jego w dawnych nazwach kunigasów, dowodzi jakiego plemienia byli ci zdobywcy, których późniéj przerobiono na Italów.

Kunigasowie do Ryngolda czasów, wysuwający się na scenę historyczną, o których podania zebrali kronikarze bylito udzielni władcy (w początku tylko wodzowie) drobnych księztw na Litwie, niektórzy współcześni sobie, inni następujący jedni za drugiemi; lecz dziś jeszcze nie mamy materyałów, coby nad wiek XIII mogły wyjaśnić z pewnością, ich ród, stopnie pokrewieństwa, a niektórych nawet bytu zakresy.

Ryngold po niejakim Utenes'ie czyli po Algimundzie, siłą objąwszy panowanie nad częścią Litwy, wkrótce podbija za-Wilejską, i zmusza do posłuszeństwa lub skłania do przymierza, nietylko Żmudź, ale Kuronów i Liwów, piérwszy występując strasznym i groźnym dla sąsiedniéj Rusi. Wyprawa ostatnia w siedm tysięcy ludu, już objawem jego sił być musiała, i tak przeraziła zagrożonych, że o jednoczeniu się przeciwko nieprzyjacielowi pomyśléć musieli.

II. Po napadzie na Ruś, Ryngold korzystając z wyprawy
1226. Mieczowych i arcybiskupa ryzkiego na Ezelczyków, po-
1227. szedł na ochrzczone Inflanty, i szeroko je opustoszywszy, odciągnął, nim go napędzić potrafiła pogoń niemiecka.

1227. Litwini przeszli za Dźwinę, nim ich mistrz Volquin nagonił; a gdy ścigał ich do Żemigaty (Żemgoła) znalazł przygotowanych do stawienia oporu nietylko Litwinów, ale i Żemigatów wprzód ochrzczonych, a teraz za poduszcze-

niem pobratymców rzucających wiarę przyjętą. Niemcy zwyciężyli sprzymierzonych, których część znaczna pobita, reszta za Dźwinę się usunęła.

Niedługo czekano odwetu, gdyż zaraz w roku następnym, z początków zimy korzystając Litwa z Kuronami i Żemigatami wtargnęła do Liwonii. Wojsko to ponad morzem idąc przez Szwurbę, puściło się zamarzłą odnogą na wyspy Oezel i Moen, potém w prowincye Wik i Gerwi, gdzie rozpoczęło łupieże. Zwróciło nareszcie przez Normegundę i Sekkala przedzierając na Remyn Liwów, wszędzie obyczajem ówczesnym przeraźliwie kraj niszcząc, zabierając lud, bydło, konie i co tylko unieść się dawało. W odwrocie tym jak zwykle, schwyceni przez Mieczowych w obozie, a obronić go całkiem nie mogąc z powodu obciążającego łupu i wielkiéj ilości jeńców; postradali kilkuset ludzi i część zaborów. Dziwią się opisujący ten napad kronikarze niemieccy, śmiałości Litwy, tak zuchwale w głąb krajów posuwającéj, jak dziwiła się wprzód Ruś, siedmiotysiącznemu ich pochodowi na swoje kraje. Ta nagła potęga Litwy, niespodzianie połączeniem ludów wyrosła pod władzą jednego, zjawia się ze zdumiewającą szybkością powstała. Znać o podbojach w saméj Litwie poprzedzających ją, nic nie wiedzieli sąsiedzi, aż skutków ich doznawać zaczęli. Razem z Ryngoldem sprawcą zjednoczenia litewskich plemion, postrach pada na sąsiadów; a pobratymcy uciśnieni przez Niemców, nowych sił nabierają. 1228.

Nie będziemy się tu rozszerzać nad historyą krzyżackiego zakonu przed jego do Prus wprowadzeniem. Ustanowienie rycerzy Dobrzyńskich znać niedostatecznym okazało się środkiem przeciwko Prusom, gdy Konrad książę mazowiecki, musiał wkrótce potém w roku 1226 pomyśleć o wezwaniu zakonu Krzyżaków, których mistrz, Herman Salza, czło- III. 1226.

wiek pełen energii i odwagi, skuteczniejszym wrogiem przeciwko poganom być obiecywał. Krzyżacy, rycerze niemieccy Panny Maryi (Szpitalnicy Panny Maryi w Jeruzalem) wsławili się już byli walecznemi bojami z Saraceny i Połowcami. Zakon ich silniejszy, wziętszy, starszy, rychléj mógł się spodziewać posiłków z Niemiec i Europy zachodniéj. To skłoniło Księcia Konrada do zaproszenia gości, których przyszłéj potęgi nikt przewidywać nie mógł. Ustanowienie tego zakonu przeciw Prusom, wielkiéj jest także wagi dla dziejów Litwy. Przypadło ono właśnie prawie w chwili, gdy Litwa jednoczyła się już przeciwko Mogołom, już przeciw Rusi, jużto na Niemców w Inflantach; nie przewidując nowego nieprzyjaciela, któren z nieznaczącego zarodka, dla przyszłości jéj się wykluwał. Mogłaż przeczuwać że rycerze owi, którzy przybyli od Hermana von Salza przysłani dla obejrzenia ziemi nadanéj im przez Konrada; że ów Konrad z Landsberg i Otto z Salejden, byli nasieniem zakonu, co tylekroć potém niszczyć miał jéj ziemie, rozdwajać panujących, obracać braci przeciwko sobie; że z nich powstać mieli, ci co ochrzczonych wodą, powtórnie chrzcili mieczem i krwią?

Gdyby ugruntowanie się zakonu Krzyżackiego na ziemi pruskiéj, poprzedziło zjednoczenie Litwy; nieochybnie padłaby ona była od pierwszych zamachów rycerstwa, które ją, dotknąwszy granic, już uważało za dziedzictwo swoje. Lecz walka, która potężnie się przyczyniła do wyrobienia nowych sił z obu stron, poczęła się naówczas, gdy Litwa już czoło stawić mogła zakonowi.

IV. 1228. Krzyżacy targując się wcześnie z bikupem Chrystyanem do kogo należéć miały ziemie jeszcze niezdobyte, wstąpili do Prus, owładając naprzód ziemią Chełmińską jako gniazdem, z którego czynić mieli wycieczki. Obok nich

powstał słabszy zakon Dobrzyński, wcześnie na pastwę przeznaczony przybyłcom. Hermann Balk z tytułem preceptora Slawonii i Prus, czyli komandora pruskiego, w imieniu wielkiego mistrza zakonu zjawił się u księcia Konrada i wymógł nadanie ziem, wprzódy jeszcze nim na nie rycerze zapracować mogli, (1228 r. 23 kwietnia). Trafiło się, że zaraz po przybyciu Krzyżaków, naszli Prusacy na Kujawy, zkąd z łupem ciągnęli, gdy ich Kujawiacy wespół z rycerzami świeżo przybyłymi napędzili. Piérwszy to raz Krzyżaków ujrzeli Prusacy, lecz wątpię bardzo żeby ich biały płaszcz z krzyżem, tak wielkie miał uczynić wrażenie, o jakiém powieść Łukasza Dawida mówi. Wedle tego kronikarskiego podania, oczywiście późniéj wymyślonego, Prusacy mieli pytać jeńca Mazura, coby to byli za ludzie w białych płaszczach? Sąto rycerze, odpowiedział im jeniec, co się poświęcili Bogu, mężni wojownicy niemieccy, słudzy Chrystusowi, których zesłał papież zastępca Chrystusa na ziemi, aby z wami walczyli, dopóki na prawdziwą nie nawrócą was wiarę. Śmiać się z tego mieli Prusacy, a jednak zaprowadzili owego jeńca do Krewy, kapłana swego, bo ten wedle zwyczaju miał go bogom ofiarować. Krewe wypytywał go pilnie o Krzyżaków, i udarowawszy życiem, wysłał jakoby posłem do zakonu, z przedstawieniem, że to co książę Konrad im nadał, jego własnością nie było i t. p. Sam wypadek nie jest tak dalece niepodobnym, jak go Voigt uznaje, ale mowa Krewy jest oczywiście układu kronikarza. Co się tyczy podziwienia na widok białego płaszcza, to miejsca miéć nie mogło, bo z odzieżą rycerzy Dobrzyńskich i Mieczowych oswojeni już byli poganie.

Gdy się to dzieje w Prusiech, w Liwonii umiéra czynny biskup Albrecht von Apelderen, któremu Niemcy winni byli piérwsze utrzymanie się i zawładanie w Inflantach. On to

V. 1229.

swoją odwagą, rozumem, cierpliwością niezłamaną, wytrwaniem i umysłem prawdziwie wyższym, którym panował okolicznościom, potrafił nietylko zagarnione ustalić, lecz nowe zdobyć i zdobyć trwale. Przez niego rzucone zostały nasiona potęgi niemieckiéj w kraju zupełnie obcym i na piérwszy rzut oka niepodobnym do zdobycia. Śmierć jego osłabiła chwilowo Mieczowych, których oswobodzała razem od troskliwéj pieczy i surowego oka biskupa; ale myśl przeżyła go i przewodniczyła następcom.

VI. W tymże roku Litwa raz piérwszy podobno (nie licząc
1229. napadu z Danielem ks. łuckim) odważyła się zwrócić na Polskę, którą niespodzianie najechaną, złupiła. Pora obrana była trafnie i nie bez dokładnéj wiadomości stanu ówczesnego Polski, która niepokojem targana czekała, aby władca jéj wyszedł z małoletności i ciężkiéj opieki. Powracający już z wyprawy Litwini stanęli obozem blizko Brześcia, gdzie Włodzimiérz wołyński naówczas znajdujący się, pomimo panującego z Litwą pokoju, wypadł na nich z miasta, rozegnał i łupy odjął. Ta wyprawa zapewne nie pod wodzą Ryngolda przedsięwzięta była, gdyż w blizko następującym
1230. roku znaczniejszą nad Dźwinę pod Połock zamierzano. Tu wszystkie siły litewskie skupione zostały. Połock musiał wejść z Litwą w przymierze, jak się domyśla Narbutt, a Litwa posunęła ku Łubnu, Morewie, nad jezioro Seligerskie, w ziemie Nowogrodu Wielkiego. Dopiero w powrocie pogoń jeńców odzyskała.

VII. W tymże czasie (1230), chociaż litewscy kronikarze zapewniają nas o połączeniu jednym węzłem Litwy i Kuronów, wiemy zkądinąd, że ci ochrzczeni i przyłączeni zostali do posiadłości niemieckich. Przybyły legat kardynał-dyakon Otto, brat Baldwin, potrafił dokonać tego trudnego przedsięwzięcia. Panował u Kuronów królik Lamechinas,

którego władza rozciągała się na prowincye Esestua, Dürb i Saggara z czternaście gmin (Kilegund) po obu stronach Windawy. Zgodził się na przyjęcie wiary chrześciańskiéj Lamechinas, byleby nie poszedł pod panowanie duńskie lub szwedzkie. Umowa między nim a Baldwinem zawarta, poprzedziła chrzest całéj ziemi Kuronów, a przynajmniéj starania swobodne ku jéj nawróceniu. To przecież nie przyszło tak łatwo jakby się zdawać mogło, a sami nawracający, którzy zdobywcami razem byli, między sobą się waśniąc, utrudniali wielkie dzieło chrztu całego ludu.

Tak zewsząd podwajano usiłowania na pozostałe kraje pogańskie, które wiara czyniła własnością piérwszego, co po nie odważną rękę wyciągnął. Niepokonane słowem, pokonywano krwią i pożogą, rozdzielając w sobie, szarpiąc na części, wojując braci braćmi. Mieczowi z jednéj, rycerze Dobrzyńscy i Krzyżowi z drugiéj, Ruś z trzeciéj strony, wyciągali ręce po ten pozostały szczątek pogaństwa, wpośrodku krzyżem oznaczonych ludów ściśnięty. Skutki téj walki łatwo jest przewidzieć, lecz niemniéj podziwienia godne są rozpaczliwe i długie boje w obronie własnéj; niemniéj zastanawiająca wytrwałość, z jaką wierna swéj wierze Litwa do XIV i Żmudź aż do XV pozostała wieku. Wiara bowiem była tak połączoną z życiem całém narodu, że dotykając jéj, wszystko zmienić, wszystko wywrócić z nią razem potrzeba było. Wyrzeczenie się przeszłości i przywdzianie nowego człowieka nigdy nie przychodzi bez walki, oporu i ofiary długiego czasu.

Gdy zewsząd grożą Litwie zbierające się na pogan wy- VIII.
prawy, z drugiéj strony w samym sobie kraj ten znajduje 1233.
siły nietylko na odparcie ich, ale na podboje i zabory nowe. Piérwsze wyprawy litewskie, jakeśmy widzieli, byłyto tylko pogonie za łupem, wycieczki dla grabieży, z których

umykano jak najspieszniéj do domu, oglądając się ażali kto nie goni. Lecz to były bezsilne próby, rozpatrzenie miejsc i zwiady. Słabość Rusi sąsiedniéj podzielonéj na drobne udziały, wiadomą była tym co ją rok rocznie najeżdżali dla łupu; wkrótce też rozpocząć się miały zabory całych prowincyj, w celu stałego ich opanowania. Wyprawy tego rodzaju stanowią charakter nadchodzącéj epoki, odróżniający ją od poprzedniéj.

Litwa wzrasta w siły. Czy Westgerd kunigas Żemigaty (Żemgoły) należał do podbitych przez Ryngolda? dokładnie nie wiemy; lecz że Prusów tylko i Liwów wyjmują z tego zjednoczenia, zdaje się, że i jego do czasowie przynajmniéj zhołdowanych rachować można.

Rycerze Mieczowi założoną nad Dźwiną twierdzę Aszerade, umacniać poczynali. Z niéj co zima wybiegali w kraje litewskie dla łupu, nietylko Żemigatyą, lecz i dalsze pustosząc prowincye; mogąc po lodach błot zamarzłych przez lasy niedostępne cofnąć się bezpiecznie nie lękając pogoni.

Westgerd żemigatski, któremu warownia ta ciężką była i groźną, czyhał na nią, i upatrzywszy porę, gdy się Mieczowi oddalili, wtargnął za Dźwinę. Ale nie mogąc dobyć Aszerade, spustoszył tylko okolice. Napadnięty w odwrocie, Westgerd grzejący się u ogniska, rozpaloną głownią potrafił się obronić napastującemu i goniącemu dowódzcy Aszerade; uciekł do swego zameczku i w nim się zamknął. Znać że napad Westgerda wespół z Litwą był dokonany, gdy wkrótce potém, mszcząc się zań Volquin mistrz Mieczowych, z Łotwą i Estończykami, przez puszcze żemigatskie wdarł się do Litwy. Szedł on ku Wiłkomierzowi i Kiernowu, gdy się spotkał z Litwinami u wsi Alsen (1) (wedle Narbutta

(1) Z nazwania wnosząc mogła to być raczéj wieś jakaś *Olszany*, którego nazwiska jest niemało osad.

Użpol) wpół prawie drogi, od Wilkomierza do Dünaburga. Tu spotkały się dwa zastępy i walczyły tak zajadle, że dwa tysiące z górą Litwy poległo na placu; Niemcy cofnąć się przymuszeni zostali.

Korzystając z wojny między Nowogrodem wielkim a rycerzami Mieczowymi, Litwa zaraz w następującym roku posunęła się do Russy, którą obległa, pustosząc w okolicy Torżka. Gdy już Russa prawie była zdobytą (o co w przeszłych wyprawach nawet się nie kusili Litwini), Rusnianie postrzegli, iż znaczna część oblegających rozpierzchła się i rozsypała, i nabrali odwagi do obrony. Ogniszczanie, lud, duchowni i co żyło w mieście, porwawszy za oręż, rzucili się na Litwę, wypierając ze zdobytych już stanowisk. W téj wycieczce, która zmusiła oblegających do cofnienia się na przedmieścia, zginęło kilku Rusi i ksiądz jeden nazwiskiem Petryło. Przedmieścia spalono, klasztor na nich zrabowany, kilka czernic zamordowanych, i Litwa cofnęła się w miejsce zwane Klin; aż na wieść o nadciągającym ks. Jarosławie z Estonii, całkiem ustąpiła, zręcznie kierując manowcami, tak że książę ledwie ich ze swoją konnicą, napędzić potrafił pod Dąbrową (Toropecką). Tu jednak wyuczeni kosztem krwi swéj Litwini, jak zwykle nie dali się już porazić w odwrocie. Wytrzymali napad i wyszli z niego zwycięzko; Ruś utraciła kilku ludzi. Współcześnie była litewska wyprawa na Inflanty, która się nie powiodła. Mieczowi odparli najezdców, którzy się cofnąć musieli przed niemi. IX. 1234

Zawojowania Ryngoldowe na Rusi i w ogólności zabory ziem ruskich przez Litwę, dziwnie wcześnie położone są przez kronikarzy. Już Naruszewicz zauważył to i wskazał jak dalece późniejszemi być musiały; lecz daty pewnéj zajęcia Rusi w znacznéj części oznaczyć nie dozwalają dotychczas zdobyte źródła. Narbutt wr. 1234 przypuszcza już za- X.

bór Rusi dopełnionym i kraj między Dzitwą a Pelassą z jednéj, a Niemnem z drugiéj strony, od ujścia Gawii do ujścia Kostry, niemniéj Dejnowo, Lidę, Dąbrownę po rzekę Żyżmę w posiadaniu litewskiém. Ważny ten wypadek, któren około 1219 r. zapisał Stryjkowski, z powodu że poprzednio wspomniał Tatarów, musi być daleko późniéj przełożony; i chociaż stanowczéj daty, ani zaboru, ani wielkiéj potyczki u Mogilnéj, o któréj zaraz powiemy, oznaczyć niepodobna, Narbutt na mocy swéj kroniki (nie téj jednak która wydana
1235. została, gdyż daty w niéj niéma), daje rok 1235, przeciwko któremu nic nie mamy.

Już w poprzedzających zaborach i najazdach widzieliśmy wzmagającą się potęgę litewską i większą śmiałość bo większe środki i siły, większe wojska, umiejętniejsze ich prowadzenie i inne cele wypraw. Ruś zagarniona, nie tak może łatwym podbojem, ile raczéj utrzymaniem się przy nim, wielki okazuje postęp w czynie narodu dotąd zamkniętego w domowéj zagrodzie i nieznanego światu chyba z rabowniczych napaści, a występującego współcześnie z Tataro-Mogołami. Ruś sąsiednia na tworzenie się państwa patrzéć obojętnie nie mogła; widząc jednoczącą się Litwę, pomyślała téż o skupieniu sił swych przeciw niéj. Jedenby tu już nie podołał. Kronikarze nasi podają imiona sprzymierzeńców których Dawid książę łucki wiódł do mierzenia się z Litwą nagle dla niego groźną. Na czele wyprawy stali: Swientosław Wsewołodowicz brat kniazia Juryj ruskiego, Lew Daniłowicz wołyński, Dymitr drucki i Dawid łucki książę. Tym wedle podania towarzyszyć miała horda tatarska; lecz że oni tu znajdować się jeszcze niemogli, może Ruś z głębszych ziem lub Połowców tém mianem zawczesném ochrzczono. Dość że posiłki mieli zdaleka sprowadzone i wojsko liczne; wiedziono lud mnogi na roz-

prawę, którą sądzono stanowczą. Upokorzenie Litwy, zepchnienie jéj na stare legowiska, odzyskanie zajętych ziem ruskich, było celem sprzymierzonych. Ryngold zebrał ze swéj strony, nietylko Litwę zapewne, ale Żemigatów, Jaćwieży, Kuronów i Prusów, i co się dało z Rusi zawojowanéj zgromadzić. Liczba wojsk z obu stron nieznana; kronikarz litewski wspomina trzy pułki, trzy oddziały Rusi i Tatar kilka tysięcy. Litwa czekała Rusi na prawym brzegu Niemna między tą rzeką a Dzitwą, w położeniu dla siebie korzystném, gotując się do walki. Spotkanie zażarte było, bój srogi; a trwało bez przerwy od poranku do mroku dzień cały, i raz piérwszy we wstępnym boju Litwa pamiętne odniosła zwycięztwo, zabrawszy cały obóz ruski, konie, sprzęty drogie, namioty, mnóstwo jeńca, a między niemi kilku kniaziów ruskich, których też znaczna liczba poległa. Pobojowisko to, na którém rzec można, Litwa uczuła się narodem, bo z niego poszła potém na Ruś, ośmielona, pewna już siebie, z wypróbowanemi siły, pozostało w pamięci ludu napiętnowane imieniem Mogilnéj. Pod kurhanami tutejszemi zasiała się wielka przyszłość dla ludu, którego losy dalsze, może od téj jednéj zależały chwili.

Zawojowania litewskie na Rusi, tak dopełnione już, jak te do których ośmielona dążyła szybkim krokiem przy sprzyjających okolicznościach, nietylko ważnym są wypadkiem pod względem materyalnego jéj rozszerzenia się w granicach, ale nowy lud, nowy pierwiastek z Rusią podbitą wprowadzają w kształtujący się naród. Odosobniona, odcięta wprzód Litwa kształci się teraz, wcielając w siebie podbitych, pomimo podbicia przeważny na zwycięzców wpływ wywierających. Podbici mówili językiem ruskim, odtąd przez samą potrzebę wszedł on w powszechniejsze użycie i ułatwił stosunki z Rusią dalszą; prawo rusko-słowiańskie

wpływać poczęło na kształtowanie się właściwego litewskiego prawodawstwa; a wiemy jak silny ono wpływ, choć może najmniéj widoczny, wywiera na obyczaje i żywot ludu. Temi wpływy Litwa, czego jéj brakło, (bo braknąć musiało przy ograniczoném życiu wewnętrznem, w sobie skupioném) dopełniła. Owe prawa, które od XI w. począwszy rządziły Nowogrodem i innemi Rusi krajami, stały się łupem i zdobyczą Litwy. Prawa te wrastając na ziemi litewskiéj, wcielone w życie, przerobione miejscowie, przez długie wspólne Rusi z Litwą życie, stały się niejako litewskiemi; a późniéj (jak się to okazuje z porównania księgi praw litewskiéj, zbudowanéj z podań i zwyczajów, z najdawniejszemi pomnikami prawodawstwa ruskiego) weszły w prawo pisane. Nie rozumiemy przez to wcale, żeby Litwa własnych praw wyrobić w sobie nie miała, lub całkowicie obce przejęła; lecz wspólne z Rusią nowe życie, jakie wylanie się na zewnątrz stworzyło, wymagało nowego prawa, a nigdy żaden naród w sile żywota, nie wahał się przyswoić co znalazł odpowiedniém potrzebom swoim. Wcielenie cudzego nie jest pożyczką. Język ruski wpłynął téż na litewski, obyczaje pogan uległy przetworzeniu powolnemu; jak Ruś ze swéj strony nie mogła we wszystkich objawach życia, nie poczuć nowego w sobie pierwiastku. Gdziekolwiek spotkają się dwa oddzielne żywioły, walczyć z sobą i wzajem przeniknąć, pochłonąć się, połączyć usiłują. Walka jest tylko symptomatem przyswojenia. Znać w pierwiastkach ludy sławiańskie i litewskie jednę miéć musiały kolebkę, pokrewne były duchem i duszą, gdy ten wzajemny wpływ łatwy był i niewynarodowiający. Wszystko co tu weszło ze strony Niemców, obce, oddzielające się, wciśnione; co Litwa Rusi, co Ruś daje Litwie, łączy się, zlewa i nie rozrywa całości.

Jak w jednym czasie zawojować tyle Rusi i zająć potrafili przymierzem Litwini: Żmudź, wszystkie prawie udzielne kunigasów księztwa, Kuronów, Żemigatów, Jatwę, Połock który odtąd ściśléj się wiąże z Litwą i podziela jéj losy, wytłumaczyć trudno. Zda się, że długo tajone w łonie narodu życie nagle wybuchło i rozlało się z siłą tém większą, im dłużéj zbieraną. Ryngold w obec tych czynów olbrzymieje i na bohatera wyrasta. 1235.

Niepowodzenie książąt ruskich, nie zraziło rycerzy Mieczowych, którzy widząc rosnącą siłę pogańskiéj Litwy, a na niéj oparte nadzieje reszty pogan, z trudnością dokonać mogli przedsiębranego nawrócenia. Wzrok pobratymców Liwów i Prusów wciąż się obracał na Litwę zwycięzką. Wielka nawet liczba Prusaków, powiększała wojska Ryngoldowe. Mistrz Mieczowych Volquin umyślił zebrawszy wielki wojsk oddział, jednym stanowczym krokiem nieprzyjaciela odepchnąć, onieśmielić, a może podbić. Lecz złączonych silniéj niż kiedy, uzuchwalonych powodzeniem, niełatwo było ustraszyć lub zwyciężyć. XI. 1236.

Litwa i Żmudź były celem téj potężnéj wyprawy, któréj siły zebrały się pod Rygą. Pojedynczemi wojsk oddziałami dowodzili: hr. Dannenberg, Teodoryk z Haseldorfu i sam mistrz Volquin. Ruś pskowska powiększała ściągnięte siły. Naczelnikiem był sam mistrz, którego myśl, wojna ta urzeczywistniała. Przeszedłszy Dźwinę, puścił się w Żemigotę, kierując na Litwę ku Kiernowu gęstemi puszczami i niedostępnemi błoty i lasy, okrywającemi jeszcze prawie cały kraj. Przeprawiwszy się przez Memelę, szli w głąb Litwy, pustosząc bezprzeszkodnie i zapuszczając coraz daléj. Tymczasem Litwini gotowali się do odporu na własnych śmieciskach, może umyślnie dozwalając nieprzyjacielowi zapuszczać się w środek kraju. Narbutt naznacza spot-

kanie niemieckim zastępom z siły Ryngoldowemi pod Tyłtagołą nad rzeczką Ławenną.

Placem boju było pole otwarte i równe; tu rycerze znaleźli nadspodzianie Litwę w gotowości do boju stojącą i nieunikającą zapasu z nieprzyjacielem o tyle wyższym umie-
1236. jętnością wojenną i uzbrojeniem! Działo się to d. 22 września 1236 r. Brzask wschodzącego dnia oświecał dwa wojska, z których jednéj strony jaśniały zbroje, powiewały pióra i bielały płaszcze, z drugiéj szarzały skóry i futrzane opony, czerniały smolne pałki, jeżyły się dzidy ościste. Volquin przebiegał hufce zagrzewając ducha u swoich i wzywając opieki św. Maurycego, w którego dzień bitwa przypadła.

Odezwały się kotły i rogi, aż od lekkich zaczepek przeszli do stanowczéj walki. Od brzasku do późnéj nocy trwał bój uparty, w którym źle zbrojnéj Litwy przemódz nie będąc w stanie, Volquin z garścią rycerzy rzucił się w szyki nieprzyjacielskie i próżno usiłując przebić przez nie, zginął. Chrześcianie widząc to, stracili nadzieję zwycięztwa, a z nią odwagę i siły. Volquin ze swemi czterdziesto ośmią rycerzami, Mieczowemi, Hrabia Dannenberg, Dytrych z Haseldorfu padli w potyczce. Wściekłość Litwy wzmaga się zwycięztwem: zbiwszy pałki na twardych zbrojach, wyrywają drzewa całe i niemi miotają na rycerzy, walą, mordują, okropną rzezią dzień kończąc. Garść ledwie niedobitków pierzchnąwszy wcześnie lasami, wieść klęski przyniosła do Rygi.

Wiadomość o téj bitwie okropną trwogę rozniosła na chrześciańskie kraje: zdawało się że ostatnia godzina rycerzy i osadników w pogańskich ziemiach osiadłych, wybiła. Pięćdziesięciu rycerzy Mieczowych, przeszło tysiąc wojowników Krzyżowców, padli ofiarą źle osnutego przez Volquina planu, któren z męztwem tylko swojém i worężu ufny,

ośmielił się zapuścić w samo kraju serce, nie oglądając jak powróci. Północne Niemcy zadrżały całe, kupcy Lubeki nie śmieli ruszyć z okrętami swemi i poczęli miasto umacniać, a biskup rygski wysłał z niedobitków Mieczowych rycerza Gerlacha Rothe do Rzymu, prosząc papieża i Hermana von Salza mistrza Krzyżaków o pomoc. Nie korzystali jednak Litwini tak, jak się spodziewać było można z potężnéj wygranéj; nie wtargnęli do Inflant, dokąd postrach torował im drogę, nie napadli na wylękłych Mieczowych, ani na ich twierdze bezbronne. Wyciągnęli tylko pod Połock, któren ostatecznie teraz podbili.

Dwa ważne zwycięztwa u Mogilnéj i pod Tyłtagołą są jakby wstępem dalszych podbojów i zwycięztw ludu, który krótko miał się o swych siłach utrzymać nie umiejąc nigdy z przeważnych swych bitw wygranych korzystać. Opatrzność gotowała tylko i ostrzyła ten miecz, aby go położyć wpoprzek drogi, którą się lała na zachód dzicz tatarska.

Po śmierci mistrza Mieczowych poległego w bitwie z Litwinami, zakon uszczuplony stratą wielu rycerzy, i przerażony następstwy, jakie ta klęska pociągnąć dla niego za sobą mogła, przez posłów starał się o połączenie z zakonem Krzyżaków. Hermann Salza chętnie się do tego przychylił, papież potwierdził w téj myśli, rozwiązał ich ze ślubów, dał rozgrzeszenie i pobłogosławił na rycerzy zakonu niemieckiego: złożyli płaszcze swoje znaczone mieczami, i przywdzieli krzyżackie. Połączenie to nastąpiło w r. 1237, w miesiącu marcu lub kwietniu; poczém wysłani zaraz Hartmann von Heldrungen i Gerlach Rothe, przywiedli na miejsce poległych, sześciudziesiąt nowych do Inflant rycerzy. Wypadek ten, który przeważnie przyłożył się do nadania nowych sił wprowadzonemu do Prus zakonowi, rozszerzając krąg jego działań, dał zarazem gotowe zdobycze

XII. 1237. 1237.

i zamki. Inflanty w znacznéj części przez biskupa Albrechta zajęte, z ustaloną nad niemi i ochrzczonemi Kuronami władzą dostały się w ręce zakonu.

XIII. Gdy się to dzieje w Inflantach, Tataro-Mogołowie ukazują się znowu na Rusi, gotując drogi zdobyczom litewskim. Czenghiskhan wedle powieści wschodnich rozdzielił był państwo swoje na pozostałych synów. Miał ich czterech, zwali się: Dżingi, Dżiagataj, Oktai i Tuli. Lecz Dżingi najstarszy umarł w wyprawie na Kipczak nad brzegami Kaspijskiego morza, w któréj dowodził. Śmierć jego poprzedziła o sześć miesięcy ojcowską. Zostawił dzieci kilkoro, a z nich najstarszego syna Batego. Baty wedle rozporządzenia Czenghiskhana nastąpić miał po ojcu na ziemie Alanów, Rusów i Bułgarów, pisze Konhdemir, i panować nad morzem Kaspijskiém. Wyprawa Batego na Ruś, nastąpiła w r. 1237, już w lat piętnaście po śmierci starego zdobywcy. Trzykroć sto tysięcy Tataro-Mogołów, wylało się na podboje ku zachodowi. Kilkakroć wprzódy wypadając na brzegi Wołgi, Baty opatrzył był te kraje i upewnił się prawie o zwycięztwie. Jesienią 1237 roku, przyszedł ponad Wołgę, splondrował Wołganów (Bulgarów) i miasto ich Bulgar obyczajem dziadowskim w perzynę obrócił. Potém przeprawiwszy się przez Wołgę, wpadł na Riazań. Książęta ruskie już po czasie zbiegli się do obozu na wspólną naradę, gdy dziwne poselstwo Batego ukazało się przed niemi. Stara czarownica z dwoma kapłanami pogańskiemi, dziwacznie przybrana, stanęła obwołując, że wyrok boży podał całą Ruś panowaniu Batego; rozkazywała im przyjąć poddaństwo w pokorze, obowiązać się do opłaty dziesięciny z wszelkiego mienia; lub jeśliby stawili się opornie, wyglądać wojny i zniszczenia. Książęta ruscy ze wzgardą odpędzili wieszczkę i kapłanów, a grożące niebezpieczeństwo zmusiło ich wszystkich w je-

1237.
1238.

dnę się zlać całość i poddać rozkazom jednego. Gdziekolwiek w dziejach stanowcze działanie na zewnątrz, lub wielkie reformy wewnątrz się gotują, instynkt ludów, oddaje władzę w dłoń jednę, w myśl jednę, aby spotęgować siłę i wolą, skupiając je w jedno ognisko. Dowództwo Rusi oddane zostało Jerzemu kniaziowi włodzimierskiemu. Ale wybór ten był nieszczęśliwy—los Rusi spełnić się musiał; niezgody, rozdwojenia wróżyły klęskę pewniéj niż wieszczka tatarska. Tataro-Mogołowie zbliżali się, kniaziowie, każdy zosobna, zwyciężeni, rozbici, służyli im za łatwą pastwę. Klęsk i zniszczenia tego najazdu opisać niepodobna. Pochody Tatarów, byłyto zniszczenia oceanu, coby wystąpił z swych brzegów, lawy coby się wylała z góry wierzchołka, niczego nie szczędząc, nikogo nie żywiąc, nic nie zostawując po sobie, nic, nad milczenie śmierci i jednę ogromną mogiłę. Rozpaczliwa obrona nie wzbudzała w dziczy téj ani litości, ani czci dla zwyciężonych, pokora przebaczenia wyjednać nie mogła. Baty posuwał się jako ogień ku Nowogrodowi wielkiemu. W r. 1238 wzięty został Torżek; Tatarzy szli na jezioro Seligerskie, Nowogród drżał, gdy nagle Baty rozkazał zawrócić się do Kozielska. Grzechy Nowogrodzian nie doszły jeszcze miary, któréj karą był bicz boży. Zdobycie Kozielska, w którym się zawarł i bronił z rozpaczą Bazyli Czerniechowski, kosztowało pogan wiele. Straszna rzeź była zapłatą strat. 1238.

Nawała Tatarów uszła potém w stepy połowieckie. Cała Ruś za lewym brzegiem Dniepru padła przed zwycięzcą.

Litwa tymczasem utraciła pozyskany Smoleńsk, któren ubiedz potrafił Jarosław Wsewołodowicz, za zmową z wojnami, bojary smoleńskiemi, którzy i księcia litewskiego tam znajdującego się, w ręce jego wydali. Rusini też pokusili się o odebranie zawojowanych świeżo przez Litwę krajów. Ro- XIV. 1239.

ścisław halicki wyszedł nad brzegi Niemnowe, ale gdy on tu ponosił klęskę i nadaremnie bojował, Halicz wydzielony mu przez ojca Michała, zajęty został pod niebytność jego przez Daniela wołyńskiego.

1240. Około 1240 kronikarz nasz Stryjkowski naznacza śmierć Ryngolda, a raczéj zawładanie jego posiadłościami litewskiemi przez Mendoga (Mindows'a). Potomstwo Ryngoldowe niewiadome, wszakże kroniki ruskie (Stryjkowski) trzech mu synów dają; Narbutt dwu tylko: Erdziwiłła i Mindows'a *Erdziwiłł* (1) miał mieć przydomek *Igiumis*, zwycięzca, a samo imię nawet oznacza rozszerzyciela, co się dobrze zgadza z podaniami do niego przywiązanemi. Że Erdziwiłła zdobycze i państwo rozciągało się nad Rusią, zdaje się nie ulegać wątpliwości; lecz w licznych o nim powieściach, trudno wyszukać prawdy.

Mindows (2) odziedziczył po ojcu olbrzymią duszę i myśl wielką, którą nim kierowała, myśl zjednoczenia w wielkie państwo wszystkich litewskich i zdobytych na Rusi krajów. Całe jego życie spełnieniu téj myśli poświęconém było. Kronikarze wyrzucają mu okrucieństwa, które nad bliskiemi popełniał: piszą że ich więził, ścinał, gwałtownie chwytał i pozbywał się wszelkiemi sposoby. To pewna, że myśl uczynienia Litwy wielką i samoistną, przewodniczyła mu ciągle, że dla niéj poświęcił tyle ofiar.

Zawarcie przymierza z Danielem księciem wołyńskim na zjeździe, na któren zgromadzili się wedle kroniki wołyńskiéj wszyscy znaczniejsi kunigasowie Litwy i Żmudzi; miało na celu pomszczenie się na Rościsławie, a może wspól-

(1) Tak nazwany od *Erdwas* szeroko, *erdwinu* rozszerzam, zgodnie z podaniem, które mu rozszerzenie granic Litwy przyznaje.

(2) *Mindows*. Zowiemy go tu imieniem, które mu lud litewski daje.

ną od Tatar obronę. Kronikarz ruski wymienił w spisie zebranych kunigasów tyle i tak mało znanych zkądinąd nazwisk, iż z nich, nic nad to, że Litwa mimo usiłowań Ryngolda jeszcze podzieloną była, wyczytać niepodobna. Rozdrobienie to już więcéj pozorne niżeli istotne, wkrótce okrucieństwem wyrzucaném Mindowsowi, zniszczone być miało, a całość pod władzę jednego przechodziła. W liczbie imion kunigasów litewskich, znajdujemy niektóre znane w różnych epokach, co prawdziwości ich dowodzi; że zaś zkądinąd objaśnić znaczenia zgromadzonych nie można, musimy na ciekawéj téj skazówce poprzestać.

Celniejsi wspomnieni są: Żywibund, Dowiat, Dowszprung, Mindows nazwany tu bratem Dowiata, Erdziwiłł żmudzki, Wikind, Kintibad, Wnibud, Budwiłł, Wyszleg (syn Wiżeja) i Wissymund.

Inne imiona dziwnie się zdają powykręcane, a jest ich wszystkich kilkanaście: Mindows nazwany Wielkim. Znać że ten zjazd nastąpić musiał w piérwszych latach po śmierci Ryngolda, gdy Mindows jeszcze z braćmi Erdziwiłłem 1240.
i Dowiatem podzielał władzę, którą późniéj sam ogarnął. Do trzech synów jakich kronika ruska daje (u Stryjk.) Ryngoldowi, przybywać się tu zdają: Dowiat i Dowszprung. Trzej synowcowie Mindowsa, ciż co u Stryjkowskiego, wśród innych tu imion się znajdują.

Zjazd przypaść mógł około 1240 roku, gdyż nieco późniéj, już samby był Mindows układy zawierał i przymierze, które tu wszyscy jeszcze z książęty Danielem i Bazylim wspólnie układają. Daniel wołyński dla ściślejszego z Litwą połączenia wziął za żonę jednę z księżniczek litewskich. Gdy tak Ruś zachodnia zdaje się przeczuwać najście Tatarów i przeciw nim jednoczyć; Baty ze swemi tłu-

mami przechodzi przez Dniepr i oblega Kijew, starą Ruś i stolicę, która napróżno chcąc się bronić, upada bezsilna.

Straszne zniszczenie ogniem i mieczem, w kupę gruzów zmieniło wielki gród stary, który odtąd już nigdy równie świetnym i potężnym jak był, powstać nie potrafił ze zwalisk. Postrach ogarnął całą Ruś południowo-zachodnią: kniaziowie szukali schronienia u obcych, zostawując otworem kraje swoje Batemu. Wojsko zdobywcy rozdzieliło się na dwie ordy, z których jedna pociągnęła na Wołyń, druga w Ruś Czerwoną. Najsilniejsze ówczesne twierdze zburzone zostały: Ładyżyn, Włodzimierz, Halicz, Kamieniec na swéj skalistéj podstawie. Brześć oblany Bugiem i Muchą, Mielnik, Drohiczyn, poddały się i w kupę gruzów zmieniły; pod Krzemieniecką tylko górą przepłynęły ordy nie mogąc nią owładnąć. Baty chciał zaraz iść na resztę Rusi: Turów, Pińsk, Słonim, Grodno, a potém na Litwę, ale Dymitr, dawny dowódzca kijewski, wskazał mu zdradziecko może, przez Karpaty drogę na Węgry, a Ruś i Litwa ocalały do czasu.

XV. 1240. Korzystając z postrachu rzuconego przez Tatarów, Litwa zrobiła wycieczkę w ziemie Nowogrodu Wielkiego i inne kraje Rusi; gdy tymczasem dymiły już zgliszcza, które po przejściu Mogołów zająć i owładnąć miała, wstrzymawszy piersiami swemi napływ barbarzyńców. Bajdor i Kajdan dwaj wodzowie Batego, przesunęli się idąc na Polskę i zniszczyli Drohiczyn, Mielnik, Grodno, Nowogrodek, Słonim, a drugim oddziałem Łuck aż ku Pińskowi. Cały kraj 1241. między Bugiem a Litwą w latach 1240 i 1241 przez Kajdana zburzony został. Zamiarem Tatarów było ciągnąć daléj a daléj na zachód, spełniając tę przepowiednię, która potomstwu Czenghiskhana świat w posiadanie dać miała. Zostawując zgliszcza za sobą, dobywszy Sandomierza, po-

sunęli się aż pod sam prawie Kraków, gdy tu nie mogąc podołać rzezi i zbyt obciążeni łupami, które zawadzały im w pochodzie, musieli wreszcie się cofnąć.

W téj chwili zapewne nastąpić musiały najważniejsze i stanowcze zabory litewskie na Rusi, dziedzictwo po Mogołach w zgliszczach i mogiłach wzięte. Kraje ogromne, opuszczone przez rozpierzchłych książąt stały bezpańskie, otworem, nikt stopą na to krwią namoczone państwo Batego wnijść się nie ważył. Grobowe milczenie panowało ziemiom, wczoraj jeszcze kwitnącym, dziś stojącym pustynią szeroką. Litwa naówczas ośmieliła się wystąpić, jakby czekała téj pory, i zagarnąć puściznę ludów, które z lasów wybiegły, tuląc się pod opiekuńcze jéj skrzydło. Właśni panowie opuszczali lud swój, a Bóg dawał mu pogan za ojców i panów, ale pogan silnych i nieustraszonych którzy dziedzictwo swe obronić mogli. Stanowcza to chwila w życiu Litwy.

Erdziwiłł (Erdwas) wyciągnął w pole między Niemen a Bug i zajął popieliska, gdy Tatary za Wisłę i w Szląsk darli się z tą niepojętą odwagą, którą ich zbroiła idea przeznaczenia. Ruś poddała się chętnie obrońcy swemu, a Litwini zajęli Brześć, Grodno, Nowogrodek, Słonim, osadzając je załogami swemi. Cała ta przestrzeń podbitego kraju *krewiczan*, którego osady rozciągały się od Pskowa do Smoleńska, do Kiernowa za Grodno, obejmując w sobie Nowogrodek z stolicą dawną krewy; którego nazwy pamięć pozostała w imieniu ogólném Rusi przez Łotwaków nadawaném *krews*; bez boju stała się własnością litewską. W stolicy dawnéj krewów, założyli nową zawojowanych prowincyj: Nowogrodek stał się ogniskiem zaborów.

Stryjkowski, który ten wypadek nie w swojéj porze kładzie, opisuje zabory Erdziwiłła w sposób charakterystyczny:

„A tak, powiada, Erdziwiłł książę sprawiwszy się ze żmudzkiém, kursowskiém (Kors, Kuroni) i litewskiém wojskiem, zszykował wszystkich i rozprawił w ufy porządnie; chorągwie i trębaczów z długiemi żmudzkiemi trąbami na swych miejscach, a osobno obóz z kolas skrzypiących postawiwszy. Rycerstwo wszystko za zbroje i pancerze (bo tego jeszcze rynsztunku wówczas Żmudź nie znała) jedni żubrze, drudzy łosie skóry, niedźwiedzie i wilcze, acz nie wszystko wyprawne nosili. Broń zaś łuk prosty, szabla ledwo u hetmana, włócznia — kij opalony, proce kręcone, siodła z dębu bez nasłania, munsztuk z łyka i t. d., taki, jak one lata ludowi grubemu a leśnemu stroje i naczynia dawały. A gdy się nad Wilią wszyscy ściągnęli, wnet z wielkich kłodzin poczynili płoty, na których kolasy i wszystko wojenne narzędzie, niedługo traktując przeprawili, i sami w sprawionych ufach na ruską stronę przebiegli. Tam dopiero Erdziwiłł będąc w ruskim brzegu, sam z walnym ufem ciągnął pozad, a hetmanów dwu na czoło, trzeciego z trzema hufcami w zagony wyprawił. A gdy się przeprawili przez Niemen, należli we czterech milach górę krasną i wyniosłą, na któréj był piérwéj zamek stołeczny Nowogrodek, książęcia ruskiego przez Batego zburzony. Tam zaraz Erdziwiłł założył sobie stolicę, i zamek znowu zabudował, osiadłszy i opanowawszy bez rozlania krwie, gdy nie było komu bronić.“

XVI. 1242. Dlaczegóż téj stanowczéj chwili w życiu narodu, źródła nie dozwalają nam tak wystawić jakby ona wymagała? Ani podbicia na Rusi, ani ich najbliższe skutki, ani wreszcie stanowcze odparcie Tatar, wstrzymanie ich nawały i wielkie Litwy zwycięztwo, nad kilka słów w historyi zająć nie mogą. Przecież jestto owa, któtka wprawdzie, ale wiekami zgotowana chwila, która była przeznaczeniem

narodu, po której spełnieniu, pozostałe życie było powolném konaniem, chwilami odmłodnienia ożywianém. Tak i w życiu człowieka wielki czyn jego trwa chwilę, a żywot co zgotował go, co za nim pozostał, dłuższy i widoczniejszy jest oczom, niż najważniejszy ten punkt wzniesienia i wierzchołek omglony czynu.

Kronikarze ruscy z których czerpał Stryjkowski, zaraz po podbojach na Rusi Erdziwiłłowych, kładną walną jego z Tatarami bitwę, której towarzyszące okoliczności domyślać się każą, że ją stroiło podanie. Bitwa ta zwycięzka miejsce mieć miała nad Dnieprem i Prypecią. Kajdan han upominając się należnéj dani z pobranych przez Erdziwiłła ziem, wysłał ku niemu baskaki swoje. Erdziwiłł zatrzymał posły, łudząc ich opłatą daniny, a tymczasem wojsko zgromadził, i Wikinda z Żywibundem (oba ci wspomnieni są na zjeździe z Danielem) obesławszy, aby się jednoczyli, gotował odeprzeć Mogołów. Gdy już stał w gotowości, odprawił posły, dając im wymówną obyczajem wieków odpowiedź, dwie strzały. Sam zaś zaraz z wojskami nie czekając Tatar w domu, pospieszył ku Mozyrowi nad Prypeć, gdzie Kajdan miał się z ordą swą przez Dniepr przeprawiać na doniszczenie Rusi. Wściekły Tatarzyn odebrawszy dwie strzały miasto dani, gotów był pomścić zuchwalstwo tego, którego zwał hołdownikiem i położył się koszem u ujścia Prypeci do Dniepru. Tu napadł go niespodzianie Erdziwiłł, nagle kosz tatarski obiegł, a orda napadnięta chociaż się mężnie potykała, na głowę pobitą została. Han Kajdan uniósł życie, w kilku ludzi uciekłszy. Mogoły do Dniepru i Prypeci przyparci, potonęli w ich wodach. Takiém być miało piérwsze zwycięztwo litewskie nad najezdnikami.

1242. W r. 1242, współcześnie lub później po opisanéj porażce zaszła druga równie dla Litwy pomyślna. Wedle opowiadania Narbutta, Tatarzy wymagając haraczu od Litwy, posunęli się na nią idąc przez Wołyń, pod dowództwem Szejbak'a, brata Batego. Litwa cofnęła się z Brześcia i Wołkowyska na Słonim ku któremu dążyli Tatarowie. Tu nie mogąc się i nie mając utrzymać nadziei, Litwini sami spalili zamek i poszli ku Grodnu; Nowogrodek stał już kupą popiołu. Spotkanie z Tatarami zajść miało w okolicach Łumny, gdzie Litwa porażona, cofnęła się we własne granice. Tymczasem drugi oddział z piérwszym się połączył i oba razem stawili czoło Tatarom, na równinach w okolicach Lidy, w miejscu, które dziś ma nosić nazwanie: *Szejbak-pole*. Tu Tatarowie znowu pobici zostali na głowę, utraciwszy wielkie mnóstwo ludu. Byłyto piérwsze nad niemi odniesione zwycięztwa, które złamały w nich główny żywioł nadający odwagę, myśl niezwyciężoności, ideę przeznaczenia.

Te boje z Tatarami wstrzymały dalsze ich najazdy na Zachód, a Litwie winna może Europa eż się na nią nie wyleli zniszczeniem. Kto wié, gdzieby się były oparły Czenghiskhana ordy, gdyby ich pycha i zuchwalstwo wszędzie tak łatwe jak na Rusi otrzymywały zwycięztwa; gdyby szczęście nie posłużyło odważnym wojownikom litewskim, którzy sami naprzód spieszyli stawić im czoło i pokonali niepokonanych!

XVII. Zwróćmy się teraz do Mindowsa, któren w dziejach tych lat wyraźnie jeszcze nie występuje; zbierając się na odebranie reszty władzy, drobnym kunigasom panującym na swoich udziałach. Kronikarze ruscy i Stryjkowski zgodnie opowiadają o srogich gwałtach, jakiemi pozyskał władzę nad zjednoczonym krajem. Imiona synowców i krew-

nych Mindowsa, potwierdza kronika wołyńska i wszystkie znajome źródła. Synowcowie ci, zapewne Erdziwiłła synowie i siostrzan lub w innym stopniu blizki pokrewny Mindowsa, Trojnat, mieli udziały w zawojowanéj Rusi. Towciwiłł i Wigund rządzili w Połocku i Witebsku, Doumand na Orszy, Trojnat w Podlasiu. Ci wcześnie zdaje się, porzuciwszy wiarę pogańską, dla tém silniejszego zjednoczenia się z Rusią, ochrzcili wschodnim obrzędem, oddzielając zupełnie lub zamierzając oddzielić się od Litwy. To było najważniejszym i zapewne jedynym powodem zemsty Mindows'a nad nimi.

W tym czasie Mindows, a raczéj z ręki jego Trojnat posiłkował pobratymców Prusaków, których zakon krzyżacki zmuszał do nawrócenia, codzień silniéj stawiąc czoło pogaństwu. Trojnat połączywszy się z Sudawami ciągnącemi w pomoc Pomeżanom, szedł przeciw Krzyżakom. Miał on około 30,000 ludzi, którzy podzieliwszy się na trzy oddziały, spustoszyli Mazowsze, ziemię chełmińską i Pomeżanią. Wyprawa ta sięgnęła aż pod Toruń. Inny znowu oddział Litwinów w Mazowszu posiłkował Konrada księcia mazowieckiego przeciw Bolesławowi krakowskiemu. Ci z Jaćwieżami rownież sprzymierzeńcami Konrada poszli aż na Sandomiérz, gdzie klęskę ponieśli, opuszczeni, sami; bo kżę Konrad zwrócił się bronić Płocka napadniętego przez Prusaków. 1243.

Zakon krzyżacki w swych nowych posiadłościach, poczynał już rozszerzać się temi środkami ohydnemi, których późniéj używał na Litwę. Zamiast obrócić się na pogan, Krzyżacy wojowali z Swiatopełkiem księciem Pomeranii, wspierając braci przeciwko niemu. Zmuszony Swiatopełk, broniąc się, sprzymierzył z Prusakami i Litwą. Obu stronom walka ta liczne sprowadziła klęski. Litwini Prusa-

ków, Swiatopełka i Konrada wspomagając z kolei, ważną w téj wojnie odegrali rolę.

Zbytek siły, potrzeba działania wiodły ich na każdy plac boju. Znajdujemy posiłki litewskie i jaćwieżskie przy Swiatopełku i Prusakach, z Konradem księciem mazowieckim idących na Polskę, pod Lublin i Sandomierz. Że dotąd nie było jedności zupełnéj w Litwie, dowodzi wspomaganie zarówno i nieprzyjaciela Prusów—Konrada, i sprzymierzeńca ich—Swiatopełka. Z nim i Prusakami razem, Litwini i Jaćwieże błąkali się po ziemi chełmińskiéj, gdzie ledwie trzy zamki warowniejsze: Toruń, Radzin i Chełmno ocalały. Zastępy te poszły aż pod jezioro Reusin, gdzie Krzyżacy na noclegujących napaść mieli, ale doradzono puścić ich daléj jeszcze za Reusin i Ossę. Tu w równinie wszczęta potyczka, gdy Litwa i Prusacy ubezpieczywszy łup, do boju byli gotowi, Krzyżacy, marszałek ich i wszystkie prawie rycerstwo na placu polegli. Do téj wygranéj bardzo znakomitéj, przyłożyli się Litwini.

XVIII. W następnych latach znajdujemy Litwinów napadających z Konradem na Polskę i wybiegających na Ruś.

1245. 1246. W Polsce z Konradem mazowieckim, poszli pod Jaroszyn, gdzie ich Bolesław z Krakowianami i Sandomierzanami spotkał. W krwawéj bitwie, Litwa z Konradem zwyciężyła, wielka ilość niewolnika wzięta, sam Bolesław ucieczką musiał się ratować. Odprawiwszy sprzymierzeńców z łupem, Konrad sam posunął się pod Kraków.

W Rusi, gdzie dwa zdaje się oddziały pustoszyły: jeden pod Torżkiem, drugi pod Nowogrodem, mniéj szczęśliwie się powiodło. Alexander Newski z Jarosławem Włodzimierzowiczem torżskim, którego włości często bardzo nachodziła Litwa, gnali ją już uchodzącą z łupami. Pod Toropcem zaszło spotkanie, w którém łup naprzód odjęto;

gnano ich potém daléj, tak że prawie całe wojsko rozpierzchło się i zniszczone zostało z niesłychanemi nad jeńcami okrucieństwy.

Ruchy najezdców litewskich coraz pomimo często do- 1246.
znawanych klęsk widoczniejszemi się stają. Ukazują się oni w Polsce, Prusiech, Mazowszu, Rusi północnéj i południowéj.

Niejaki Aitwen Litwin wpada na Ruś przez Prypeć i niszczy okolice Peresopnicy. Książęta: Daniel i Bazyli wołyńscy zrobili w tymże czasie wyprawę na Pińsk, lecz przez załogę odparci zostali, i księcia Bazylego sprzymierzeńcy, Tatarowie, pokonani przez Litwę.

Śmierć Konrada księcia mazowieckiego, w ostatnich XIX.
czasach sprzymierzeńca Litwy, zapobiegła wprawdzie dal- 1247.
szym wyprawom wspólnym z Mazurami na Polskę; ale Litwa wyuczywszy się drogi, którą z nimi chodziła, po znanych szlakach z Langwenem kunigasem puściła się sama w Polskę, rabując po drodze mielnickie włości. Daniel i Bazyli wołyńscy chcieli się pomścić na Langwenie za ten najazd, gotując z Rusią i Wołyńcami przeciw niemu. Ale namiestnik piński, nieprzyjaciel Daniela i Bazylego wcześnie o tém Langwenowi oznajmił. Pomimo to jednak przed znacznie większą siłą, Langwen ustąpić musiał, sam w potyczce piką ranny. Walki z Rusią nieustannie się powtarzały i powszechnie niepomyślne były dla garstek litewskich, które z wielką odwagą, ale małą liczbą i orężem porywały się na nieprzyjaciół.

Zwycięztwo nieznaczące otrzymane nad Pskowiany 1247.
(d. 3 lipca), którzy Litwę wracającą z łupem naskoczyli, zaledwie wspomnieć warto. W następnym roku z większą 1248.
już siłą zjawili się nad Protwą, gdzie Michał kniaź moskiewski zginął. Trzeciemu napadowi oparł się Alexander

Newski i pod Zubcowem Litwę zwyciężył. W ogólności wyprawy te choć są jeszcze zabytkiem czasów przed-Ryngoldowych i na celu mają łupy, przedsiębrane z daleko większemi siły i znajomością wojennego rzemiosła.

XX. Do poprzedzających wypraw nigdzie imię Mindowsa nie wpływa; czyto, że je przedsiębrali kunigasowie niezależący jeszcze od niego, których dopiero podbić usiłował, czyto, że samych tylko choć z jego ramienia dowódzców wspominają kroniki. W tym roku sam Mindows przewodniczył ludowi 30,000-cznemu z Litwy i Kuronów złożonemu, przeciwko zamkowi Ampotten w Inflantach. Ale mistrz inflantski z marszałkiem Berwardtem i całą swą siłą, gotował się na ich przyjście, uczyniwszy w blizkich lasach zasadzkę.

Właśnie gdy Litwa zamek oblegała, zasadzeni wpadli na obóz; załoga uczyniła wycieczkę, a ściśnieni z dwóch stron, Litwini stracili w potyczce około 1600 ludzi. Niemcy ponieśli nieznaczącą stratę. Kroniki opowiadają, że zakon ośmielony tą wygraną ciągle potém najeżdżał na Kuronów podległych Mindowsa i Litwę, niespokojąc ich nieustannie.

XXI. 1249. 1250. Czyli w tym czasie nowe boje z Tatarami, jak chce Narbutt, miejsce miały? z pewnością dośledzić nie można. Być bardzo może jednak, gdyż stanowczo przez Litwę odparci Tatarowie już napady swe na zachód wstrzymali. Dwie te bitwy w latach 1249 i 1250 mogły być ostatniém pokuszeń mogolskich odbiciem. W ogólności takie zamieszanie panuje w chronologii tych czasów, że oznaczenia dat, zawsze w ubocznych źródłach szukać potrzeba. Tu zaś nic nie naprowadza na nie. Podwójne zwycięztwo choć niewiele znaczące po uprzedzających, od nich nabierało ważności.

Zabezpieczony od Tatar, lecz napastowany od Krzyżaków inflantskich Mindows, którego wszystkie usiłowania dążyły do zjednoczenia ziem litewskich i podbitych na Rusi; z powodu uciążliwego panowania nad krewnemi swemi synowcami i stryjami może, władającemi udziałami w Litwie i na zaborach nowych, wywołał przeciwko sobie powszechny opór i zgotował powstanie.

To co je bezpośrednio poprzedziło i spowodowało, zakryte jest przed nami; kronikarze opisujący wypadki od wmieszania się w nie obcych, tu dopiero obszerniejszemi być poczynają.

W Połocku litewskim rządził Towciwiłł, człowiek jak się zdaje niestałego charakteru, rzucający się na wszystkie strony dla zapewnienia sobie niezależności, któréj słaby wywalczyć sam nie umiał. Więcéj niepokoju duszy niemęzkiéj, niż mocy charakteru, objawia całe jego życie. Dwa razy wedle wszelkiego podobieństwa ochrzczony, wyciągnął naprzód rękę ku Rusi, z którą się wiarą i ożenieniem z siostrą żony ks. Alexandra Newskiego, córką Braczysława połockiego połączył, wypierając swego litewskiego pochodzenia i przymierza z krajem własnym. Kronika stara (*Mathaei Veter. aevi an. T. X)* w jego nawróceniu upatruje piérwszą i główną przyczynę gniewu Mindowsa. XXII. 1250.

Towciwiłł wygnany został z Połocka, i podbudziwszy łatwo pokrewnych równie jak on wyzutych z udziałów lub uciśnionych żelazną prawicą Ryngoldowego syna, począł z książętami ruskimi knować przeciwko niemu rokosz. Wchodzili do niego także: Erdziwiłł zwany Ardwidem, u innych Trojnat znany nam z wycieczek do Polski i Inflant, i Wigund. Ci wszyscy usiłowali związać się z Rusią, a mianowicie szukali naprzód pomocy u Daniela i Bazylego, którzy obawiając się zarówno Mindowsa i jego synowców, nic

nie poczęli, ale zamierzali sobie korzystać z gotujących w Litwie zawichrzeń. Towciwiłł, piérwsza tych rozruchów sprężyna, udał się nie zyskawszy prędkiéj jakiéj żądał pomocy na Rusi, do rycerzy inflantskich, u których przyjęty, zapewnienie posiłkowania otrzymał. Tu drugi raz chrzest przyjął obrządku łacińskiego, i z Tymofeja na Teofila przeszedł, pozostawszy w Rydze czas jakiś, gdzie się dla niego posiłki zbierały. Krzyżacy w niespodzianym tym wypadku, nie bez przyczyny widzieli dla siebie wielkie na przyszłość skutki. Oddawna Litwa ponętną, ale zbyt trudną wydawała się im zdobyczą. Towciwiłł uczył ją zdobyć własnemi jéj siły. Synowcowie Mindowsa wiedli wojska krzyżackie na kraj współbraci, krewnych, i udziały nad któremi panowali. Język, obyczaje, wspomnienia, związki krwi wiązały ich jeszcze z ziemią, któréj się już zaparli. Z niemi idąc rycerze jako mściciele dziedzicznych praw kunigasów litewskich, nie jako zdobywcy, szli pozornie jako obrońcy uciśnionych, nie w chęci podboju. Mistrz pruski Quenden, biskup chełmiński Henryk, wezwani przez Andrzeja von Stückland, udali się do Inflant dla narady. Wypadło z niéj ażeby wszelkiemi siłami popierać synowców Mindowsa. A że najbliżéj i najłatwiéj było odzyskać Połock, posunęli się nań, i ubiegli nim Mindows w pomoc mu pospieszył. Obległ miasto wprawdzie, ale zapóźno; i odegnany został ze stratą przez Krzyżaków.

XXIII. 1250. 1251. Zakon korzystając z piérwszego zwycięztwa, zebrawszy siły swe, rzucił się na włości Mindowsa, z gwałtownością wielką, niszcząc je ogniem i mieczem.

Mistrz Stückland wtargnął z jednéj, Towciwiłł z drugiéj strony; zmuszone do ucieczki rozpierzchło się wojsko litewskie, a kraj szeroko opustoszony. Wielka liczba jeńców zabrana na Litwie i Żmudzi. Tenże los spotkał Żemi-

gatyą, w któréj co się w lasy i niedostępne nie schroniło błota, w niewolę uprowadzoném zostało. Ledwie ta pożoga przygasła i zniszczenie na chwilę wstrzymało się, gdy nowe siły zamierzały wtargnąć do Litwy. Mindows w tém straszniejszém był położeniu, że Roś także nie zaspała chwili, w któréj stracone ziemie odzyskać mogła.

Daniel szwagier Mindowsa, chociaż nieposiłkowany od Polaków jak się był spodziewał, z Trojnatem, który zawsze miał przy sobie sprzymierzonych Jaćwieży, zamierzał wyprawę na Litwę. Żmudzcy kunigasowie zmówili się téż na Mindowsa.

Wojna rozpoczynała się z takiemi siły, których przemódz nie mógł; ratunek był raczéj w układach niż w losie potyczki, na któréj wyprawie rachować nie było podobna. Daniel upadkiem Litwy pod Połockiem, przegranemi bitwy na własnéj ziemi i posiłkami zakonu ośmielony, pospieszył z Rusią. Zdobyty został rychło Wołkowysk, przez kniazia Bazylego, Mścibów i Słonim przez Lwa Daniłowicza, a Daniel zmierzał wprost na Nowogrodek, połączywszy się z Bazylim i Lwem, pod Zdzitowem.

W téj ostateczności, gdy już ruskie sprzymierzone woj- XXIV.
ska zbliżały się ku Nowogrodkowi, któren obledz miały, chcąc zyskać na czasie, Mindows obronić się nie mając nadziei, wyprawił posły do Daniela i Bazylego o pokój prosząc, oddając im Wołkowysk i Słonim, a w zakład dotrzymania umów syna swego Wyszlega (Wojsiełka, Wolstynika). Skutki układów zaszłych z książęty ruskiemi zupełnie są nam niewiadome, a oblężenie Nowogrodka które przywodzi Narbutt, z innych źródeł nie potwierdza się wcale.

Wojsiełk odesłany został do Słonima, a ruscy książęta dla nieznanych nam powodów, ustąpili nie doszedłszy do

Nowogrodka. Może to właśnie było skutkiem czasowéj umowy o rozejm.

Tymczasem w Rydze gotowała się potężna wyprawa krzyżacka, pod wodzą synowców, którzy już tam się znajdowali. Cały Zakon ze wszystkiemi siły zbroił się i zbierał, z nim Ruś i Żmudzini, z nim wszyscy liczni nieprzyjaciele Mindowsa.

Niedawno jeszcze zjednoczona Litwa groziła nowém rozsypaniem na części; państwo rozdzielone i rozerwane łatwym stawało się łupem Krzyżaków; zguba nieuchronna zmusiła Mindowsa do użycia ostatecznych środków. Najgorszy z nich—zawołanie nieprzyjaciela w pomoc, oderwanie zakonu na swoję stronę, pochylenie się ku niemu szczere
1251. lub nieszczere,—zdawał się być jedynym. Do tego kroku stanowczego zmuszała konieczność, wymogła go ostateczność. Mindows chcąc zyskać na czasie, a wroga rozdzielić, zwrócił się ku niemu.

XXV. W tym celu wysłani zostali posłowie z bogatemi dary do mistrza inflantskiego. Kronika wspomina o złocie i srebrze i naczyniach kosztownych i koniach drogich, któremi Mindows usiłował pozyskać sobie mistrza prosząc go o osobiste widzenie się dla dalszych układów. Zawarto zawieszenie broni, a Andrzéj von Stückland, co maluje jaką wagę przykładano do umowy z Mindowsem, i jaka być musiała jeśli nie siła wojsk jego, to przewaga u ludów—sam z Henrykiem Armakan biskupem chełmskim, w świetnym orszaku rycerzy i panów, udał się do stolicy Mindowsa zapewne Nowogrodka.

Tu litewski książę ofiarował zakonowi przymierze, i wdzięcznie przyjmując mistrza, prosił go, ażeby raczéj z nim niżeli z buntownikami synowcami się połączył.

Zakonnik odpowiedział mu, że ani z nim, ani z nikim z pogan, rycerstwo co Bogu przysięgło walczyć dla rozszerzenia wiary, łączyć się nie może. Synowcowie przyjmując chrzest, stali się synami kościoła i sprzymierzeńcami zakonu; wiara jednała im opiekę. Namawiał wreszcie Mindowsa, aby, chce li zawrzéć pokój z niemi, naprzód chrzest przyjął i wiarę fałszywą porzucił.

Cięższym to nad inne było warunkiem, ale widząc, że nie przemoże niezłomnego postanowienia mistrza, musiał choć niechętnie nań przystać.

Andrzéj von Stückland wystawił mu przytém, że przyjąwszy chrzest we wszystkich dawnych wrogach, począwszy od zakonu znajdzie wiernych sprzymierzeńców i obrońców, że królewską koroną okryje skronie, a z prześladowanego i nękanego stanie się głową wielkiego ludu i jedynym panem na swéj ziemi. Mógł wprawdzie odpowiedzieć na to poganin świeżemi przykłady wojen zakonu z książęty chrześciańskiemi, lecz położenie jego zamykało mu usta i uledz kazało. Przyrzekł więc przyjąć chrzest z krajem całym, a raczéj pracować dla nawrócenia Litwy.

Układy, gdy raz punkt ich główny został przyjęty, poszły szybko i łatwo. Mindows zgodził się na wszystko, nawet na zapisy dla zakozu, któren obiecując obronę chciał być za nią wynagrodzonym; lecz zgodził się na to tylko w myśli stargania tych więzów, skoro się dość silnym uczuje. Krzyżacy zrzekali się swych związków z synowcami, otrzymując natomiast znaczne posiadłości, osadzające ich w sercu kraju.

Nadania Mindowsa jużto zaraz, już późniéj zakonowi poczynione, chociaż w nich późniéj całéj Żmudzi i wszystkich ziem zrzeczenie się i darowiznę upatrywano i dowodzono; obejmują, o ile do nas doszły zapisy niektórych tylko

włości na Żmudzi i Litwie po połowie lub w całości, tak dla zakonu inflantskiego, jak dla mającego się mianować biskupa Litwy.

XXVI. 1251. Poselstwo litewskie z biskupem chełmińskim Henrykiem, wysłane zostało do Rzymu do papieża Innocentego IV, z prośbą o tytuł królewski dla nawróconego pana Litwy. Papież z radością przyjął wiadomość o nawróceniu najpotężniejszego z władców pogańskich, i natychmiast bullą swą 1251 roku w sierpniu daną, na imię Mindowsa (Mendoga), przyjął królestwo jego, rodzinę i lud w opiekę stolicy apostolskiéj, królem go mianując i lennikiem swoim. Drugą bullą wyznaczonego na biskupa Litwy Chrystyana utwierdził i arcybiskupowi Inflant poświęcić go polecił. Z téj bulli widać (*Datum Asissii XII Kalend. Septembr. Pontif. nostri an. undecimo* 1253), że początkowo zostawiony był wybór i poświęcenie zdatnego kapłana arcybiskupowi inflantskiemu, lecz późniéj na prośbę Mindowsa, utwierdził papież Chrystyana.

Henryk biskup chełmski naznaczony został legatem papiezkim do znajdowania się przy koronacyi króla i chrzcie jego, i części ludu już skłonionéj do przyjęcia wiary nowéj. Poselstwo dosyć spiesznie powróciło morzem przez Lubekę do Rygi, wioząc bullę i dwie korony dla króla i królowéj Litwy. Natychmiast korzystając z usposobienia pospieszono z obrzędem chrztu i koronacyi, na któréj znajdowali się arcybiskup rygski Albert, biskup chełmiński Henryk legat papiezki, mistrz Andrzéj Stückland, mnóstwo duchowieństwa i rycerzy krzyżackich, mistrze prowincyonalni, niemiecki: Eberhard Sayn, i pruski Ludwik Quenden. Obrzęd odbył się z wielką okazałością, w niedawno obranéj stolicy Mindowsa Nowogrodku ruskim. Namaszczone przez biskupa chełmińskiego skronie króla i królowéj Marty mistrz inflantski uwieńczył przysłanemi znamionami władzy.

Ale chrzest ludu na sześciuset tylko dworzanach się ograniczył; naród w milczeniu i trwodze z niechęcią na to spoglądał; a kunigasowie usunęli się znowu od Mindowsa.

XXVII. Z silnego władcy Mindows stał się nieprzyjacielem własnego narodu, a oparty jedynie na pomocy zakonu, od niego tylko zależał. Pojmujemy, że w takiém położeniu, nie pozostawało mu nic nad staranie zjednania sobie Krzyżaków, coraz nowemi dary i zapisami ziemi i włości. W piérwszéj chwili nawet mianowanie biskupa Litwy jakeśmy widzieli, zostawił Krzyżakom, znacznie dopiero późniéj ośmieliwszy się na przedstawienie Chrystyana, mnicha tegoż zakonu.

Nadania zakonowi, tak dziwnie późniéj tłumaczone, obejmowały wiele ziem rozsypanych po Litwie i Zmudzi, odrębnego niemogących składać kraju. Mindows może w tém miał myśl przezorną nie dozwalając się skupić Krzyżakom na ziemi swojéj i gotując łatwiejsze wygnanie. Oni zaś w tém ognisk pierwiastkowych rozsypaniu upatrywali zapewne sposób skuteczniejszego działania po całéj przestrzeni krajów pogańskich. Obu więc stronom nadania te dogodnemi być się widziały.

W przekonaniu, że nic lepiéj wieku i dziejów jego malować nie może nad współczesne akta, bo wszelkie opowiadanie jest zbieraniną powieści, akta zaś żywym przeszłości głosem, wciągniemy tu wyjątki z niektórych dyplomatów współczesnych:

Oto naprzykład zapis Mindowsa dla zakonu (*Cod. dipl. Pomer. Dregeri Acta Borussica. Archiw. Krzyżackie N.* 966. *Narbutt T. IV. dod. do str.* 15).

„Myndowe z łaski bożéj król Lettowii, wszystkim wiernym w Chrystusie, którzy na to pismo wejrzą, zdrowia

w Imię Jezusa Chrystusa (życzy). Gdyśmy za natchnieniem łaski bożéj, a za poradą miłych nam w Chrystusie mistrza i braci zakonu niemieckiego w Liwonii, z ciemnoty pogańskiéj do światła kościoła Jezusa Chrystusa powołani zostali i odrodzeni łaską chrztu świętego; gdy Ojciec Święty i pan nasz Innocenty papież IV osobę naszą, królestwo i wszelkie mienie pod władzę swą i opiekę stolicy apostolskiéj przyjmując, mocą swą rozkazał nas koronować królem całéj Lettowii i ziem wszystkich, które z pomocą łaski bożéj jużeśmy wyrwali z rąk niewiernych lub wyrwać będziemy mogli na przyszłość; aby chwalebnie się dokonało dzieło przez nas poczęte, a przeciwko wierze i nam buntujący się i wichrzyciele państwa naszego silną dłonią uskromieni zostali:—uznaliśmy potrzebném ku temu wezwać pomocy mistrza i braci wyżéj rzeczonych, którą oni nam dać, jako w listach na ten cel sporządzonych opisano, pod przysięgą najmocniéj się zobowiązali. Chociaż zakon braci tych i jego prawidła przeciwko nieprzyjaciołom wiary i kościoła burzycielom naznaczają, a oni sami nam raczéj niż innym chrześciańskim panom, pomoc są nieść gotowi dla oparcia się religii wrogom;—chociaż bez zobowiązania się żadnego szczególnego, życie wieczne dla którego pracują, mają sobie za dostateczną zapłatę;—wszakże, abyśmy sobie zapewnili skuteczniejszą ich pomoc w położeniu naszém wielce potrzebną, a do niéj zachęcili: ziemie niżéj pomienione, zakonowi ich za zgodą dziedziców naszych nadajemy w swobodne i wieczyste posiadanie, do nich sobie żadnego prawa, nad niemi żadnéj nie zostawując władzy; ten tylko zakładając warunek, aby bracia przez siebie i swoich, swoim własnym kosztem, orężem nam na pomoc stawali i radą, jako też następcom naszym prawym posiłkowali przeciwko nieprzyjaciołom wiary, granice państw nachodzącym. A te są ziem

imiona: Rosień połowa, Lowkowe połowa, Betygoły połowa, Ejragoły połowa, Dejnowo całe które też Jatweżen zowią, Poniemunia połowa, Kulene całe, Karszów, Kras, Niterowe, Wejże, Wange całe i t. d.“

Bulla papiezka z r. 1253, polecająca arcybiskupowi inflantskiemu poświęcenie Chrystyana na biskupstwo litewskie, tak się wyraża:

„Innocenty sługa sług bożych, czcigodnemu bratu arcybiskupowi inflantskiemu i Prus zdrowie i apostolskie błogosławieństwo. Nadmienił nam wprzód miły w Chrystusie syn Nasz, Najjaśniejszy Król Lettowii nanowo nawrócony na wiarę chrześciańską, że gorąco pragnął, aby stolica biskupia w kraju jego postanowioną była, zamierzając kosztem swym wznieść kościół katedralny i nadać go wspaniale na chwałę i cześć Bożą. My do pobożnego przychylając się żądania, poleciliśmy Wam pismem Naszém, abyście człowieka zdatnego, na żądanie króla, do kościoła jego władzą naszą wyznaczyli na biskupa i pasterza.

„Późniéj zaś ten sam król listem najuprzejmiejszym prosił Nas, abyśmy Chrystyana, mnicha zakonu niemieckiego w Inflanciech, męża światłego, zacnego i uczciwego, którego miał przy sobie czasu nawrócenia swego i na przyszłość miéć żąda, temu kościołowi przełożyć kazali. Przyzwoitém i godném sądząc aby wyżéj rzeczony król doznawał łaski i uprzejmości wszelkiéj od stolicy apostolskiéj, braterstwu waszemu apostolskiém pismem Naszém polecamy, abyście gdy król tego zażąda, brata wymienionego, władzą Naszą kościołowi litewskiemu przełożyli, i zebrawszy się z dwoma lub trzema biskupami blizkiemi, poświęcenie mu dali; należytego posłuszeństwa i poszanowania od podległych sobie wymagając, abyście od niego dla Nas i kościoła rzymskiego wierności przysięgę, wedle formy którą wam posyłamy

1252 1253. przyjęli. Formę zaś przysięgi jego od słowa do słowa wypisaną, abyście Nam przesłali“ i t. d.

Biskupom dyecezyj przyległych polecono dostarczyć kapłanów litewskiemu biskupowi, dla wspomożenia go w trudném dziele nawrócenia. Godne uwagi są słowa bulli papiezkiéj *(Mediol. Idib. Julij. Bullar. Dominikańskie)*, która zapewne z wiadomością o uciskach o jakich wieści dochodziły do Rzymu z Prus i Inflant, poleca łagodne obchodzenie się wnowonawróconym kraju.—„Lud ten, powiada, zwykł dotąd żyć pod jedném prawem natury: miéjcie baczność, abyście w wymaganych i pobieranych dziesięcinach, z królem tym i jego poddanymi, tak się obchodzili, aby oni pod ciężarem i jarzmem Pańskiém, nie uciski nowe i uciążliwości, lecz łagodność i pociechę znaleźli, winszując go sobie, aby zgorszeni nie zostali, i od dobrych swych zamiarów nie odstąpili.“

Tak troskliwie jednak obmyślane nawracanie powolne, łagodne, nie przystało zakonowi, który zwykł był wcale przeciwnie w krajach pogańskich się obchodzić. Tu wszakże położenie samo względem króla dobrowolnie wiarę przyjmującego, wcale było odmienne, a zatém i względem jego ludu.

Że jednak Mindows nie był nawróconym szczerze, ale dla ciężkiego położenia swego tylko chrześcianinem został pozornie, potwierdzają kronikarze ruscy, wzmiankujący wyraźnie że bogom swym tajemne składał ofiary, ciała umarłych palić kazał i obrzędy a gusła pogańskie spełniał. Z tego wszystkiego i z późniejszych kroków wnosić można, że przyjęcie chrztu niczém inném nie było tylko środkiem wzmocnienia się do walki i pokonania krewnych.

Zakon otrzymawszy dla siebie li wielkie nadania, chciał przodkować we wszystkiém. Samo wyznaczenie biskupa

wprzód polecone arcybiskupowi Inflant, potém mu odebrane, i nominacya Chrystyana już zakon ubodła, chociaż mnich ten do niego należał. Papież wymagał przysięgi sobie, niezależnym go czyniąc od zakonu. Zakon zaś przed konsekracyą jeszcze, żądał od niego przysięgi posłuszeństwa dla siebie, którą gdy Chrystyan złożył, papież ją rozwiązał (Bull. Raynaldi T. XIII 697, 709, 4 Sept.).

Słusznie uważa Voigt, że wszystko co w początku poczynione zostało z obu stron, za prostą tylko formę przygotowawczą uważaném było i pospiesznie dokonane. Mindows tą formą któréj istotnego nie pojmował znaczenia bronił się nieprzyjaciołom swoim. Krzyżacy odkładając na późniéj nawrócenie istotne, pozór jego tylko jako krok do opanowania kraju za wystarczający uznali. Mistrz inflantski koronował króla, *dawał* mu więc panowanie. Już w sporze o przysięgę Chrystyana biskupa, odkrywa się pragnienie zakonu zagarnienia wszystkiego pod swe panowanie i żądza zupełnéj nawet od Rzymu niezależności. Zamiast owéj w bulli papiezkiéj naznaczonéj przysięgi na wierność kościołowi i głowie jego, odebrał arcybiskup inną wcale, na wierność zakonowi. Król może umyślnie sporami ich zatrudniając, nie pochwalił tego; a może przez Chrystyana chcącego swą niezależność zachować, natchniony, skarżył się o to do papieża. Złamano przysięgę piérwszą, nakazując złożyć drugą. Widoczna jest że do téj drugiéj zaszły przeszkody, gdy nowa bulla, dorpackiemu biskupowi poleciła wejrzéć w to ażeby Chrystyan nie doznawał trudności.

Nadania i dyplomata z lat **1252, 1253** i następnych są dość liczne, a dla historyi Litwy najpiérwsze jakie znamy dotąd. Do nich policzyć należy: zapisy zakonowi, bulle papiezkie i nadanie wolności handlowych miastu Rydze przez Krzyżaków zapewne wyjednane. 1252 1253.

Zapisy szczególnie zwracają uwagę, pod tym względem będąc ważne, że czas w jakim się to działo i trwanie w wierze Mindowsa dozwalają dokładnie oznaczyć. Wedle wszelkiego podobieństwa, piérwsze widzenie się z Andrzejem von Stückland w Nowogródku miało miejsce w r. 1251; w r. 1252 już bulle i zapisy świadczą o dokonanym chrzcie i koronacyi. W r. 1253 naznacza papież biskupem Chrystyana, a odnowienie przysięgi poleca w r. 1254.

1254.

Przez ciąg więc czasu niemały, to dzieło nawrócenia idące spornie względem ludu, bo żadnych po sobie śladów nie zostawiło, lub bardzo znikome;—trwało i dokonywało się. Mindows przez cały ten przeciąg trwał w obłudném i chytrém udaniu, które pojąć trudno inaczéj, jak zimną rachubą.

Żądza panowania, potrzeba pokonania synowców i krewnych, zmusza go do długiego zakrywania się i pozornéj uległości zakonowi.

XXVIII. 1253 1254. Zakon krzyżacki zdawał się u szczytu pomyślności, trzymając już w rękach prawie wielkie ziemie pogan, na które zewsząd narzucone pęta, już je czyniły własnością rycerzy-mnichów. Po zwątpieniu jakie niedawno jeszcze ogarniało zakon, następowały świetne nadzieje przyszłości. Postanowiono dopełnić zajęcia Samlandyi, ociągano się dotąd ze stanowczém zawojowaniem téj prowincyi, którą zdobyć trudniéj było daleko nad inne, tak dalece, że od dziesięciu lat ciągle najeżdżana, zajętą przecież i opanowaną być nie mogła. Teraz podbiciu jéj zdawały się sprzyjać okoliczności. Nad Wisłą panował pokój z książęty polskiemi zgoda była choć chwilowa, wewnątrz wiele w krajach opanowanych uporządkowano, a poganie ze świeżych więzów wybijać się nie śmieli. Przez podbicie Samlandyi zakon torował sobie drogę do połączenia się z rycerstwem inflantskiém, co nie-

małéj dla niego było wagi. Znakomitemu rycerzowi, komandorowi Christburga, Henrykowi Stango, mistrz polecił dowództwo nad wojskiem, na wyprawę samlandską przeznaczoném. On, z bratem Hermanem wszedł zimą do Samlandyi, kraj zniszczył i złupił, aż do wsi Germowe, żadnego nie spotykając oporu.

Tu dopiéro zbliżając się ku świętemu Romowe, zeszli się i starli z liczném wojskiem Samlandczyków, ale pomimo męztwa, od pogan, świętości staréj broniących, pokonani i odparci zostali. Nie zraziło to wszakże zakonu od nowych na Samlandyą napadów. Dla przecięcia zaś związku Samlandyi z Kuronami i Żmudzią, wzmocniono warowny zamek, na zwaliskach staréj litewsko skandynawskiéj Kłajpedy, u dawnego ujścia Niemna w morze.

W roku 1254 wyjednali Krzyżacy bullę zakazującą sprowadzania poganom i dostarczania broni, machin wojennych, zapasów wszelkich i posiłkowania ich. Z pomocą zakazu tego łatwo im było przywłaszczyć sobie cały handel tych krajów, gdyż niemal wszystko dało się podeń podciągnąć.

Nie mamy dokładnych wiadomości co się stało z synowcami Mindowsa po nawróceniu jego. Wspierani wprzód przez zakon, gdy ten zobowiązał się uroczyście opuścić ich, potajemnie przecież posiłkowani byli przez arcybiskupa inflantskiego i proboszcza wirżańskiego, jużto ażeby ich nie drażnić, już aby na przypadek miéć narzędzie w ręku na Mindowsa zdać się mogące.

Jak dalece w tym czasie Krzyżacy korzystali z owładania Mindowsem, pokazują najlepiéj poczynione im zapisy. W piérwszym wzmiankowanym wyżéj, nadane im zostały: Rosień połowa, Lowkowe połowa, Betygoły i Ejragoły połowa, Dejnowo całe (jatwieżskie), Poniemunia pół, Kulene,

Karszów, Krasse, Nederowe, Wejże (Wiżuny), Wange całe; wyjęto tylko wśród tych ziem leżące Kroże, Dernen i Gubiniten (?) ze trzema wsiami w Welzowe, Szaławią, Sejmeten, oprócz nadanych tam wprzód włości biskupowi Chrystyanowi.

W r. 1252, ziemie Selen (w Żemigatyi) tojest: Meddene, Pelone (Pilony), Maleysine i Thowrase. Téjże saméj ziemi Selen i Selonii potwierdzone nadanie, za zgodą synów Mindowsa Repli i Gherstuta, z ograniczeniem jéj, opisane było w r. 1261. W r. 1257, ziemia Sejmeten, Semejten, którą późniéj za Żmudź brano, czy istotnie obejmowała darowiznę Żmudzi, wątpić się godzi. (Wyjęto ziemie wprzód tam nadane biskupowi litewskiemu). Za darowizną jednak Żmudzi całéj, przemawia to że akt na którym się ona opiera, w ciągu wieków nigdy inaczéj tłumaczonym nie był, a na soborze w Konstancyi, broniąc się od skutków i zaprzeczając nadaniu, tłumaczeniu *Semejten* Żmudzią nie zaprzeczano, coby było najłatwiejszém, gdyby istotnie oznaczać miało Zejmy nie Żmudź (1). Mindows nie myśląc nadań dotrzymać, mógł łatwo niemi szafować; ztąd obietnica Żmudzi nic go nie kosztowała, gdy już wprzód liczne w téj ziemi oddał był Krzyżakom włości. To jedno tłumaczy wszystko: przypuszczając Mindowsa w dobréj wierze nawróconego, zrozumiéćby niepodobna ani odstępstwa późniejszego, ani tak szczodrobliwych nadań.

XXIX. Pomoc zakonu przeciwko synowcom i Rusi, która ziemie swoje odzyskała w części, jakeśmy widzieli w r. 1249 lub 1250 zagarniając Brześć, Mielnik, Słonim, Wołkowysk i Grodno, była główną myślą w nawróceniu się Mindowsa.

(1) Jak przypuszcza Narbutt.

Bulla ogłaszająca Wojsiełka oddanego w zakład książętom 1255.
ruskim, jako króla następcę po Mindowsie (dana w r. 1255), w któréj papież surowemi słowy odzywa się przeciwko Rusi, jest nowym tego dowodem. Wyjednana w Rzymie, zmuszała niejako zakon do wystąpienia przeciwko tym, których jako różnowierców i odstępców wskazywała, nieprzyjaznych prawowiernemu królowi. Bulla ta była jakby ogłoszeniem krucyaty przeciwko Rusi. Jakoż za jéj nadejściem w r. 1256, Mindows wysłał wojską przez jaćwieżską ziemię odzyskaną już, za Bug, w ruskie posiadłości Daniela. 1256
W odwrocie Litwa spaliła Lublin i przez Brześć cofnęła się nazad. Pochód ten przeciwko Danielowi podwójny miał charakter, gdyż papież za jego odstępstwo świeżo mu pogroził krucyatą. Krzyżacy i Mindows korzystali z téj okoliczności. Wszystko zapowiadało wojnę wielką i upartą w krajach litewskich, zagrożonych zewsząd nieprzyjaciołmi; wspartych tylko niebezpiecznem przymierzem z Krzyżakami. Z jednéj strony Tatarzy w wycieczkach swych opierali się o granice litewskie, z drugiéj Ruś już część zaborów odzyskawszy, do nich się zbliżała. Krzyżacy tymczasem dopełniali w Prusach gwałtów niesłychanych, nie mogąc niemi przyspieszyć, ani podboju, ani nawrócenia; napadając też przywiązaną do swych swobód i bogów Żmudź. Mindows który wymaganiom zakonników wystarczyć nie mógł, wrzał w głębi duszy, jarzma jeszcze zrzucić nie śmiejąc. Żmudź napastowana przez Krzyżaków broniła się im zajadle i stawiła żwawy opór: gdy się czuła słabą, unikając spotkania, zręcznie korzystając z przewagi pozyskanéj, zasadzając nareszcie zdradliwie dla niszczenia nieprzyjaciół, jak uczyniła z mistrzem inflantskim jadącym do Memla, którego w poczcie pięciuset koni i czterdziestu rycerzy napadła w lasach i do ucieczki nie bez straty zmusiła. Dwa lata potém

pokój zawarty między Krzyżakami a Żmudzią, stale był z obu stron dotrzymywany; ale opowiadana wiara nie przyjęła się na téj ziemi, która przeznaczona była, na przechowanie długie w swych lasach dawnéj wiary i obyczajów staréj Litwy.

Gdy Mindows pozornie z zakonem połączony usypia go coraz nowemi nadaniami, znikli na chwilę synowcowie jego, tajemnie przez duchowieństwo przeciwne Krzyżakom wspierani, może przez zakon sam niespuszczani z oczów; poczęli za pośrednictwem niespokojnego Towciwiłła, szukać sobie sprzymierzeńców na Rusi, nieustępującéj od myśli odzyskania strat poniesionych. Towciwiłł liczne mający związki w kraju, lecz chrztem swoim podwójnym oderwany od współbraci, dla odnowienia ich zapewne, powrócił do dawnéj wiary. Jego porozumienia się z Wikindem (Wigandem) na Żmudzi i Jaćwieżami, inaczéj się tłumaczyć nie mogą.

Musiał on przybrać na siebie ten charakter mściciela który postradał Mindows z ręki zakonu uczyniony królem. Daniel wołyński chętnie z nim przystał do związku, a przybrawszy sobie najemnych Połowców, wystąpili przeciwko Mindowsa, którego oblegli naprzód, zamkniętego w warownem grodzisku, zwaném Wruta (1) (*Wyruttis* znaczy *człeczek*, od *Wyras* mąż), nie śmieli wszakże do mocno osadzonego zameczku szturmować, a wycieczką nocną niespodzianie zaskoczeni i odparci zostali. Nazajutrz strzelcy z obu stron z łukami wystąpili do harców. Lecz znać sprzymierzeńcy Towciwiłła, powtórnie pokonani być musieli, gdy ten rozpuściwszy ich, sam na Żmudź się cofnął. Za nim pociągnął Mindows, i obległ stolicę wuja Towciwiłła Tweryment (od *Twora* zagroda). Oblężeni z wielką

(1) Inni znają *Boruta*.

siłą rzucili się na króla, który ze szkodą ustąpić musiał, sam nawet ranny w nogę przez Połowca *Kocz* zwanego; dowódzca zaś wojsk jego, Wissymund zabity. 1257.

To niepowodzenie dodało odwagi nieprzyjaciołom Mindowsa. Wysłany na Ruś do Daniela Bajoras Rouba wyzwał go na wspólną przeciw Nowogródkowi wyprawę, w czasie gdy Mindows zajęty być miał w stronie przeciwnéj przez Towciwiłła. XXX.

Z Danielem połączył się Bazyli, syn także Daniela, Lew z Połowcami najętemi, teść jego Tebutt, i książęta pińscy, których do uczestniczenia w wyprawie zmuszono. Jaćwieże wezwani nie nadeszli dla ciężkiéj zimy i śniegów. Mrozy ułatwiały przejścia i przeprawy, ścieląc drogi najezdnikom; lecz na piérwszym wstępie na litewskie ziemie, wojska Rusi starły się z litewskiemi w bagnistym kącie, ponad Szczarą, w uroczysku zwaném Zatie, gdzie było obozowisko Mindowsowe, i srodze porażeni, Daniel i sprzymierzeńcy rozbici zostali. Postrach ich jakiś opanował, a Daniel widząc nieusposobienie do wstępnego boju, zmienił zaraz cel wyprawy, podzielił pozostałych na małe garści, i puścił na łupieże w głąb kraju. Ale i to się nie poszczęściło, a najezdnicy wkrótce wypędzeni zostali.

W następnym roku (1258) Daniel wysłał Bazylego brata swego i syna Romana na Grodno, odzyskane jak widać przez Litwę, a teraz znów mimo wielce obronnego na owe czasy położenia, pochwycone. On sam, z Bielska rozesłał znowu garści i kupy zbrojne niepokoić w kraju nieprzyjaciela. Ale to co zamierzał w Litwie, oddano mu na jego posiadłościach; Daniel zmuszony został wejść w układy i zawrzéć pokój, opuszczając Towciwiłła i zdając go na los własny. XXXI. 1258.

Wkrótce nadbiegł on ze Żmudzi rozgniewany, wyrzucając Danielowi zdradę i przedajność, czém go do reszty zraził.

Porażka Daniela i niepowodzenia jego, daleko większe być musiały, niżeli je opisują źródła ruskie; układy o pokój są tego dowodem.

Znać pomoc zakonu ustraszała Ruś i skutecznie wspierała króla; Daniel bowiem w imieniu Bazylego brata swego i swojém, odstąpił dla Wojsiełka i Litwy praw jakie miéć mógł do Brześcia, Mielnika, Słonima, Wołkowyska, Bielska, zdobytego niedawno Grodna, Nowogródka i ziem przyległych im. Zobowiązał się pomagać Mindowsowi i dotrzymywać z nim przymierza. Wojsiełk zaś zrzekł się tytułu króla Rusi, nadanego mu przez papieża, a ograniczył się nazwaniem księcia nowogrodzkiego, za którego uznany przez książąt wołyńskich, pińskich i Rusi Czerwonéj. Synowi Daniela Swarno, w zakład pokoju, przyrzeczona córka Mindowsa w małżeństwo. Wkrótce też Wojsiełk oddał w ręce jego siostrę, i zawarta umowa związkiem krwi wzmocnioną została. Daniel zyskiwał wprawdzie na niéj czczy tytuł króla Rusi, ale daleko dla niego istotniejszém było to, że zakon który dotąd wespół z Mindowsem działał, już go z mocy bulli papiezkiéj prześladować ręką Litwy zaniechał i prowadzić przeciwko niemu syna Mindosowego.

Towciwiłł ogołocony ze sprzymierzeńców, pozostał sam nie mogąc nawet odwołać do ludu, który w nim widział niedawnego odstępcę. Wyparty wkrótce ze Żmudzi, schronił się za Dźwinę, zkąd małemi oddziałami napadał Litwę, raczéj rozbojem niż wojną niepokojąc; nachodził ze Smoleńszczany okolice Torżka, zwykły plac otworem podobnym rabusiom stojący.

XXXII. 1258. Mindows musiał teraz posiłkować Daniela napadającego na Mazowsze, któremu dał Trojnata, (mającego udział swój na Żmudzi). Swarno Daniłłowicz naczelnikiem był wyprawy, a dowódzcą ruskich i litewskich wojsk Eustachy Kon-

stantynowicz bojar zbiegły z Riazania. Wycieczka ta wiele krwi i ludu kosztowała Mazowsze; Litwini wielką liczbę jeńców, zwłaszcza niewiast (gdyż mężów wybić miano) uprowadzili w niewolę.

Z Danielem także, wystąpiła Litwa przeciwko Tatarom i Rusi, ponad Słucz, w ziemię naówczas zwaną łucką. Prowadził to wojsko kniaź Roman (Narbutt przypuszcza że to był Wojsiełk), Daniel i brat jego Bazyli naznaczywszy Zwiahel nad Słuczą za punkt połączenia się i rozpoczęcia działań; w Korcu na granicy Polesia i Wołynia napróżno oczekiwali połączenia się Litwy i nadejścia wojsk w posiłek im obiecanych.— Ztąd sami poszli do Zwiahla, gdzie dość warowny zamek z kamienia zbudowany ośmielał Ruś do najgrawania się ze Swarna, który się tu piérwszy ukazał. Nazajutrz Daniel nadciągnął; a że miasto i zamczysko z téj strony Słuczy położone były, łatwo zmusił do boju, i zdania się na łaskę. Miasto spalone, a jeńcy rozdani żołnierzom. Litwa nadeszła już na dymiące zgliszcza, i nagradzając sobie nadaremną wyprawę, rozpuściła zagony po ziemi łuckiéj, zapewne w okolice Korca, między Słuczą a Styrem rabując. 1259.

Sprzymierzeńcy Rusini oparli się temu samowolnemu napadowi i wystąpili przeciwko Litwie, pod dowództwem Jerzego Olekszy. Rozbity oddział, tak że ledwie resztki jego przez Szyrwida do Litwy doprowadzone zostały.

Trudném jest daléj wytłumaczyć postępowanie Mindowsa chrześcianina, który niedość że posiłkował Ruś w Mazowszu, ale związawszy się naprzód z Danielem, zmuszony był wespół z Tatarami puścić się na Polskę. XXXIII. 1259.

Burundaj bowiem nowa głowa Tataro-Mogołów od poprzedników swych bardziéj przedsiębierczego umysłu, na-

szedł naprzód na Halicz, i posłał spytać Daniela: chce li być z nim, czy przeciwko niemu?

Przerażony Daniel posiłkował Tatarów przeciw Litwie. Ordy tatarskie i ruskie wojska posunęły się na nią, ale do boju nie przyszło; niektórzy tylko Litwini połączyli się z Burundajem na Polskę, i z nim razem na rabunek przez Bug pociągnęli. Jaćwieże, Galiady, Prusacy i inni poganie, chętnie z Tatarami podzielili wyprawę. Znać że część Tataro-Mogołów odłamała się i skierowała na posiadłości Mindowsa wespół z Rusią, a król sam nie posiłkował Burundaja na Polskę, gdyż w Zanalszczawskiém przyszło późniéj do boju, gdzie porażeni Tatarzy, i przewodnik ich Roman Daniłłowicz w niewolę został wzięty.

Mszcząc się klęski téj Daniel, wiódł Tatarów na Wołkowysk, gdzie się znajdował Wojsiełk i Towciwiłł rozżarzony ostatniém zawarciem pokoju, przeciwko ruskiemu władcy. Uszli oni przed Rusią i Tatarami, cząstkowe tylko staczając bitwy, uprowadzając jeńców swych, aż do Grodna. Tu Daniel, powołany na Ruś, oblegać ich nie miał czasu.

XXXIV. 1259 1260. Gdy się to dzieje, Krzyżacy używają Mindowsa do układów z Kuronami i Żmudzią, którym podołać nie mogą, a Mindows upokorzenie swe znosząc, spełnił co mógł, aby ukołysać zakon. Tymczasem sposobiąc się już do zerwania ciążącéj nad sobą opieki, pojednał się z Towciwiłłem, i jakiś mu zapewne udział wyznaczył. Tak zabezpieczywszy się o ile możności od szkodliwych jego knowań, (gdyż z Danielem i Tatarami Towciwiłł był poróżniony), śmieléj myśléć mógł o oderwaniu od zakonu.

Chcąc się utrzymać w posiadaniu nadanéj i osadzonéj już rządcami swemi Żemigatyi, Krzyżacy postanowili wedle zwyczaju założyć zameczek na górze Durbe, oblany rzeczką Durbą na saméj granicy Żemigatyi, ale na ziemi żmudzkiéj,

we włości karszowskiéj. Byłoto miejsce z mocy zapisów należące do zakonu, wszakże Litwa i Żmudź zarówno niechętnie patrzali na sadowiących się tu Krzyżaków. I gdy Mistrz Burhard naprędce gródek obwiódłszy kołami, załogę w nim osadził, równie rychło wzniósł się na pozostałéj zapewne przy królu ziemi, drugi w blizkości, przeciwko niemu przeznaczony i opatrzony załogą litewską. To była piérwsza podobno oznaka zbliżającego się zerwania z zakonem.

Krzyżacy widząc chwiejącego się Mindowsa, postrzegając oddawna, że o nawracanie pogan się nie starał, zakonowi ku temu nie pomagał, i sam gorliwym o wiarę nie był, przewidując już złamanie przymierza, oskoczyli z przestrachem i żalem poganina, który chwilę jeszcze potrzebując ich oszczędzać, nie wahał się uczynić nowego i najznaczniejszego podobno zapisu. Byłoto w połowie czerwca 1260. Andrzéj von Stückland, dawny poufały Mindowsa, biskup chełmiński i wielu krewnych i możnych panów litewskich, licząc w to syna Wojsiełka, świadkami byli przy tém ostatniém nadaniu. Oto główna część jego zawierająca powody i samo niepojęte zrzeczenie się królestwa całego na rzecz zakonu, w razie bezpotomnego zejścia, o które umieli się starać Krzyżacy. 1260.

„Gdyśmy za natchnieniem łaski bożéj a poradą ukochanych Nam w Chrystusie mistrza i braci zakonu niemieckiego w Inflanciech, z ciemnoty pogańskiéj do kościoła Chrystusowego światłości powołani zostali i odrodzeni chrztem świętym; Ojciec święty i pan Nasz, Innocenty papież IV, za wstawieniem się i przyczynieniem skuteczném wzmiankowanych mistrza i braci, osobę Naszą, państwo i wszelkie mienie, pod władzę stolicy apostolskiéj przyjął i polecił Nas koronować na króla Litwy całéj i wszystkich ziem, które

z pomocą łaski bożéj jużeśmy wyrwali, lub na przyszłość wyrwać potrafimy z rąk niewiernych. Przed nawróceniem Naszém i po niém, My i państwo Nasze litewskie przez niektórych nieprzyjaciół wiary chrześciańskiéj i innych odstępców (Daniel) tak byliśmy zamieszani i prześladowani, że bez mistrza i braci tego zakonu skutecznéj rady i danego posiłku, całe państwo Nasze z wiarą którą przyjęliśmy zniszczonémby zostało.

„Przeto My zważając prace i koszta, jako i dobre chęci mistrza i braci przerzeczonych, tak w posiłkowaniu osobie Naszéj jako i państwu Naszemu a wierze chrześciańskiéj, za poradą, zgodzeniem się i wolą następców Naszych i przedniejszych ziem tych ludzi: całe państwo Nasze litewskie i wszystkie ziemie przynależące mu jakiegokolwiekbądź nazwania, (wyjąwszy ziemie i prawa biskupowi Litwy w témże państwie Naszém nadane) tymże mistrzowi i braci zakonu niemieckiego w Inflantach dajemy, odkazujemy i darowujemy, a mocą niniejszego listu nadajem w posiadanie i własność ich zakonu. Z tém jednak, jeślibyśmy bez potomstwa zeszli, przenosim na nich od dziś i od téj chwili panowanie i posiadanie całego królestwa litewskiego wyżéj rzeczonego. Na znak zaś posiadania, dom braci przerzeczonéj przy dworze Naszym ustanawiamy osobny.

„Chociażeśmy różne inne darowizny wprzód uczynili wyżéj rzeczonéj braci, jako się w listach na to spisanych mieści, wszelako to pobożne dobrowolne nadanie, uczynione mistrzowi i braci i ich następcom, jako głównym pomocnikom naszym, ma się uważać za nadań tamtych dopełnienie ostateczne i t. d. Świadkami byli: Przewielebny pan biskup chełmiński i mistrz Andrzéj braci rzeczonéj, a bracia zakonu: Langwin, Lygeyke, Schabbe, Bixe, Bune, Nasi panowie i krewni, Parbusse z Nere, Gerdine z Nailse, Vege, Ve-

seyle i Parbusse młodszy. Z Braci zakonu kaznodziejskiego brat Syndarinus, z braci mniejszéj (Franciszkanie) brat Adolf i jego towarzysze i wielu innych wiary godnych“ (*Codex lit. Raczyńsk.* 19 str.) (1).

Zapewne przytomni temu ostatniemu nadaniu Mindowsa, XXXV. wiedzieli że ono było tylko środkiem doczesnego uśpienia obudzonéj już nieufności zakonu; lecz kraj cały, po którego przestrzeni to nowe poddanie się tak dziwne, tak zupełne, rozeszło się wieścią zastraszającą, zawrzał niechęcią przeciwko królowi, co dla swego spokoju i władzy, całą przyszłość ludu dawał na pastwę. Tymczasem gdy zniechęcony naród z osłupienia jeszcze nie wyszedł, zdarzyło się, że rychło po zawarciu ostatniego przymierza i darowiznie, Trojnat lub ktoś z jego krewnych, przesyłał do sąsiedniego pogańskiego jeszcze kraju, towary, zapasy, może broń lub wojenne przybory. Pod pozorem zapewne, że posiłki poganom dawane bullą zakazane były i przeciw zakonowi służyć mogły, Krzyżacy opanowali wozy i zabrali je. Trojnat uciekł się naprzód sam do zakonu, lecz napróżno; bo zabranego powrócić mu nie chciano, potém wezwał Mindowsa mówiąc mu (wedle starego aktu krzyżackiego): „Stałeś się chrześcianinem, zawarłeś z nimi pokój, patrz jakąto nam przyjaźnią oni płacą!“ (*Voigt.* III. 180). Mindows posłał od siebie do Krzyżaków domagając się powrócenia zagrabionych rzeczy, ale ani całości, ani żądanéj już potém tylko połowy, zakon oddać nie chciał. To miało być piérwszym powodem (pozornym) do zerwania z zakonem.

(1) Wśród imion dziwnie powykręcanych zdajemy się rozpoznawać Langwen'a, Wojsiełka, jakiegoś Parbus'a znad Neris (Wilii), Gerdena zanaliszczawskiego (Nailse).

Wedle powieści staréj kroniki *(ap. Mathaei)*, Marta królowa miała być przyjaciółką Krzyżaków i szczerą chrześcianką; Trojnat zaś przedstawiał Litwę pogańską, w któréj imieniu radził Mindowsowi wyrzucając mu jego przymierze i dary: aby związkiem z Rusią starał się odzyskać co zakon mu zabrał, a pozbywając się książąt udzielnych i niszcząc ich, władzę w swoim ręku zjednoczył. Zdaje się ze wszystkiego, że Mindows do spełnienia swéj myśli użył czynnego Trojnata.

Przyszła była chwila w któréj czuł się na siłach Min-
1260. dows stawić czoło nieprzyjaciołom swoim. W r. 1260, gdy akt nadania całéj Litwy zakonowi spisany został, znajdujemy go razem w Polsce, Kurlandyi i Rusi z zadziwiającą czynnością wojującego lub gotującego się do wojny. Zaledwie zakon ostatecznie odmówił oddania zaboru Trojnatowi, sam naprzód Trojnat rzucił się za Dźwinę niszczyć włości krzyżackie, Mindows zaś wtargnął do Kurlandyi. Krzyżacy wznieśli byli jakeśmy mówili wyżéj, na górze przez nich nazwanéj Ś. Jerzego, w ziemi Karszowskiéj, zamek Georgenburg. Jedna część wojsk Mindowsa legła pod tym zamkiem, gdy druga czterotysięczna, pustoszyła okolice. Przestrach padł na zakon, gdyż wieść o powstaniu Litwy, Prusaków i Kuronów ośmieliła także schylone podnieść karki.

Zewsząd ściągały się posiłki pod zamek, i gdyby nie zima, a plondrowanie kraju okolicznego, byłyby go ubiegły wojska litewskie. Mistrz inflantski Burchard von Hornhausen, dołożył wszelkiego starania dla obrony zamku, który leżąc na pograniczu między Kuronami a Żmudzią, ważném dla zakonu był stanowiskiem. Sam on pospieszył do Prus po posiłki i zebrał co tylko było męża oręż dźwignąć mogącego. Znaczniejsi nawróceni pankowie pruscy ciągnęli jako lennicy pod chorągwią zakonu; staraniem mistrza woj-

sko znaczne, pomnożone trzydziestą rycerzami z Niemiec przybyłemi, wyszło w pole pod wodzą marszałka, starego Henryka Botel. Z Inflant wiódł sam Burchard Hornhausen liczny oddział rycerzy i ludu z Duńczykami z Rewla, których prowadził Karol książę szwedzki. U Georgenburga połączyli się wszyscy w jesieni 1261 r., nawet powołani Kurlandczycy.

Krzyżacy zamierzali naprzód wzmocnić naprędce tylko XXXVI.
wzniesiony Georgenburg, i mając siły po temu, otoczywszy go, zaopatrzyć w żywność na długo; potém mszcząc się napadu Mindowsa, ciągnąć na Żmudź i Litwę. Wtém nagle wieść nadeszła, że cztery tysiące Litwy część Kurlandyi pustoszy, chrześcian morduje, i wedle ówczesnego obyczaju, wielką liczbę jeńca, kobiet i dzieci z łupem wszelkiego rodzaju ciągnie za sobą.

Odbić ten łup stało się piérwszym celem; szybko więc rzucili się Krzyżacy na oddział rabowniczy, sądząc że był małą, łatwą do pokonania garścią ludzi. Ale tuż blizko nad rzeką Durbem, która oblewa i Georgenburg, spotkali litewski zastęp (zapewne liczniejszy daleko nad cztery tysiące), w gotowości do boju stojący. Nim przyszło do spotkania złożono wprzód naradę co począć i jak walczyć? Jakiś bajoras z Pomeżanii imieniem Macho syn Pipina, na zapytanie marszałka zakonu o radę, rzekł: „Odsuńmy na stronę konie, aby nam żadna nadzieja szybkiéj ucieczki nie pozostała. Bijmy się pieszo z nieprzyjacielem, a lud nasz nie ufając w rączość koni, mężniéj się będzie potykał. Jeśli tak nie uczynim, wojsko się rychło w starciu rozpierzchnie.“

Z téj narady już znać, że wojska Mindowsa znaczne były, i dla Krzyżaków zastraszające. Kroniki nigdzie nie wymieniają liczby wojsk zakonu, lecz ze wszystkiego wnosić można, że zwołane z Prus, Kurlandyi, Inflant, posiłko-

wane przez Duńczyków rewelskich musiały być dość liczne. Litewska siła składała się także: z Prusaków, Jaćwieży, Kuronów, Żmudzi i Litwy. Macho podający tę radę znał zapewne lepiéj od innych jak mało rachować można było na pogan. Rycerze, a zwłaszcza Karol książę szwedzki odrzucali myśl walczenia pieszo, nie bez przyczyny ciężkie swe uzbrojenie za przeszkodę do tego uznając. Kuroni którzy już zdradę knowali i umyślili połączyć się z Litwą, prosili aby im walczyć dozwolono w piérwszym rzędzie, dla prędszego uwolnienia z więzów braci, kobiet i dzieci. Żądanie to uznano sprawiedliwém i zakonnicy zgadzali się na ich prośby; ale znów wojownicy pruscy i inflantscy z Duńczykami rachując na łup, sprzeciwiali się temu, utrzymując że jeńcy wedle obyczaju wojennego rozdzieleni być powinni.

Spierano się tak o skórę niedźwiedzia, który jeszcze był w lesie. Obcy najemnicy ofuknęli Kuronów, że zechcą li swoich jeńców oswobodzić, to ich pieniędzmi okupią. Kuroni zagniewani zmilkli, głuchy tylko szmer przeszedł po szeregach. Nasienie klęski zostało rzucone. Natychmiast przedniejsi Kuroni wysłali tajemnie posły do Litwy umawiać się z nią o zdradę, a raczéj o sposób w jaki dokonaną być miała.

XXXVII. Wojska nareszcie się starły.

1261. Byłoto dnia 13 lipca 1261 roku.

Krzyżacy uszykowali się tak, że Kurlandczycy którym nie dowierzano lub pogardzano niemi, na sam tył szeregów odsunięci zostali. To sprzyjało wybornie ich zdradzieckim zamiarom. Zaledwie bowiem pierwszemi pociski i kamieniami z proc Litwa odpierać zaczęła walących się na nią żelazną ścianą Krzyżaków i do boju pojedynczego przychodzić miało; Kuroni rzucili się z tyłu na zakonników i wojsko ich z dwóch stron obieżone zostało. Większa część

wojsk sprzymierzonych, nagłym strachem rażona poszła w rozsypkę natychmiast. Sami tylko rycerze zakonni ze swemi ludźmi i posiłki duńskie z niektóremi pruskiemi bajorasami, dotrzymali placu.

Sklode z Quedenau uciekającym swoim zaparł drogę sobą i zawołał: „Wspomnijcie na podarki bogatych sukien które wam zakon czynił, ufarbujcie je dziś we krwi ran waszych; a za słodki miód który z rąk jego piliście, smakujcie dziś w gorzkiéj śmierci za prawdziwą wiarę.“ To rzekłszy z dwóchset tylko Samlandczykami rzucił się znowu w potyczkę. Za nim poszedł Macho Pomeżańczyk. Zajęła się znowu sroga i zacięta bitwa, która ze straszną zawziętością z obu stron, trwała godzin ośm bez ustanku. Ale wreszcie męztwo zakonników sile przemagającéj i zapałowi pogan ustąpić musiało; a gdy mistrz Burchard Hornhausen i stary marszałek zakonu Henryk Botel padli od proc nieprzyjacielskich, nie było sposobu opierać się dłużéj; rozpacz i strach opanowały resztki krzyżackich wojsk, a Litwa zwyciężyła całkowicie. Stu pięćdziesięciu rycerzy zakonników, Sklode Samlandczyk i Macho Pomeżańczyk zabici, wielka część duńskiego posiłku z Rewla i książę Karol padli także. Reszta poszła w rozsypkę po lasach, potopiona w rzece Durbie i pognana w niewolę. Czternastu rycerzy dostali się żywcem w ręce pogan, a ośmiu z nich wedle obyczaju, bogom na ofiarę spalić rozkazał Mindows. Reszcie mściwy lud poobcinał ręce i nogi, a ciała ze wściekłością porozrywał na sztuki.

Straszna, pogańska, ale nie bez przyczyny zemsta!—Tak kraj przez nich rozszarpany, tak zgoda jego panujących, tak wiara i obyczaj stary rozerwane wprzód były przez zakon.

Zaledwie świetne zwycięztwo nad Durbem dopełnione zostało, a zdobycz bogata podzielona; Litwa puściła się ścigając w lasy zbiegłych i zabijając gdzie napadła. Klęska ta zatrzęsła potężnie niepokonanym dotąd zakonem i taką trwogę powiodła za sobą, że pozajmowano ziemie i zdobyto zamki, nim Krzyżacy z niéj ochłonęli.

Ofiarom krwawym, zajadłości i zemście które opłacały całe lata upokorzenia, ucisku i niewoli dziwić się nie można. Szał zwycięztwa krwią upojony podbudzał do srogich odwetów, od których nic nie powściągało.

XXXVIII. Po klęsce nad Durbem Litwini ścigając pokonanych, nowych łupów chciwi posunęli się bez przeszkody w Prusy, plondrując w Samlandyi, aż do Królewca, zkąd ich załoga odparła.

Na odgłos klęski Prusacy powstawali wszędzie, dawnéj swobody i powrotu do wiary spodziewając się. Uciski i dzikie prześladowanie jakiego się dopuszczali Krzyżacy, usprawiedliwiały radość powszechną i usiłowania wybicia się zpod ich władzy. Prusy całe tchnęły nadzieją oswobodzenia. Zakon był nieliczny, bracia przelękli, pomoc nierychło przyjść mogła, a co żyło posiłkowało jeśli nie czynem to radą, zamiary możnych i ludu. Usiłowania ich wkrótce w wielkie sprzysiężenie się urosły. Młodzież ćwiczona przez Krzyżaków, zbliżona do nich, pisze historyk Prus, obeznana z językiem i obyczajami, wyciągała ręce ku wybawcom. Z pięciu powiatów, wystąpili: Glande z Samlandyi, z Rinau'em ochrzczonym Richardem; z Nutangii Monte na chrzcie Henryk; z Warmii Glappo; z Bartyi Divane, przezwany Elekine; z Pogezanii Auktumo. Wszyscy w ciszy i najgłębszéj tajemnicy, gdy zakon ani się mógł domyślać spisku, zaprzysięgli jego zgubę.

Dnia dwudziestego września 1261 roku wieczorem, XXXIX.
w dzień Ś. Mateusza, za daném hasłem, wojownicy z wo- 1261.
dzami na czele, zbiegać się poczęli z rozmaitych stron na odzyskanie zawojowanego kraju. Od brzegów morza, do granic Pomeżanii, wszystko chrześciańskie naznaczone zostało na śmierć i zniszczenie: kościoły, kaplice, księża—spalone, zamordowani. Niemcy którzy nie pospieszyli schronić się do zamków, śmierć lub niewolę ponieśli. Okropnemi, wymyślnemi męki pastwiono się nad schwytanemi, a krew wzmagała jeszcze szał i upojenie. Zamki obległy tłumy i płomienie pożarów, drobne oddziały rabownicze rozlały się po całym kraju. Stumo i Stuce zaszli za łupem aż do Balgi, gdzie ich wycieczka z zamku nie bez trudności wszakże i straty odparła.

Napróżno usiłowano zdobyć Balgę. Walka trwała kilka tygodni, a rycerze pozostali, dali dowody największego męztwa i wytrwałości. Łatwo sobie wystawić ich położenie wśród ogólnego powstania, tam gdzie samo wojsko z ludu pruskiego pochodziło, a chociaż chrztem obmyte, co chwila zdradę gotować mogło.

Wieść o wielkiéj klęsce zakonu, doszła nareszcie do W. mistrza i papieża: pospieszono zwołać pomoc dla znękanych. Lecz niemniéj klęska została pamiętną i owocem jéj była myśl że zakon słabym jest sam przez się, a ogólnemu nie potrafi oprzéć się usiłowaniu. Niéma wątpliwości że ogólne to pruskie powstanie było sprawą Mindowsa. W chwili gdy tak dobrowolnie zapisywał całą Litwę zakonowi, myślał już zapewne o spisku, który miał w Prusiech wybuchnąć, a w nim cały zakon zagarniony, wytępiony, nowemu panowaniu oswobodzone dać miał kraje. Lecz losy inaczéj przeznaczy-

ły; a chrześciaństwo krwią tutaj jak wszędzie obficie podlane, przyjąć się nareszcie musiało.

Trojnat zbliżył się do Mindowsa, jako poseł od Liwów, Kuronów, Żemigatów, Łotwy i Prusaków, wyglądających oswobodzenia z ciężkiego jarzma, gotowych poddać się temu, któryby potrafił zwyciężyć zakon. Mindows wypędziwszy z całego kraju obcych, których wprzód na przestrzeni ziem wszystkich uwięziono; w części ich, może przez pamięć dawnych stosunków, może nie uznając już strasznemi, tajemnie pouwalniał. Sam z wojskiem silném poszedł na Inflanty, gdzie bardzo być może, iż Alexander Newski któremu zakon uciążliwym był sąsiadem, wspomagać Mindowsa zamierzał. Litwini ruszyli za Dźwinę, ale przyrzeczonéj pomocy ruskiéj nie doczekawszy się, sami o swych siłach puszczać w głąb kraju nie śmiejąc, zwrócili się nazad.

Kronikarze którzy Martę królowę malują jako opiekunkę chrześcian i pośredniczkę Krzyżaków, wspominają o jéj wyrzutach czynionych Mindowsowi z powodu odstępstwa i o danych mu radach. Może skutkiem ich nastąpiły układy tajemne z mistrzem inflantskim, który tém bardziéj mógł do nich oddzielnie przystąpić, że połączeni Mieczowi, chociaż już pamięć udzielnego zakonu stracili, zawsze przecie byli jeśli nie w głuchéj walce, to w zazdrości i niechęci przeciw rycerzom pruskim. Odzywa się to nieraz w dziejach zakonu.

XL. Odstępstwo od wiary Mindowsa, jak przyjęcie nowéj, nie potrzebuje ani wysilonych tłumaczeń, ani usprawiedliwienia. Dla poganina chrzest święty i obrzędy chrześciańskie nie miały znaczenia, były tylko narzędziem potrzebném do chwilowéj zgody. Żona i dzieci którzy szczerzéj przyjęli wiarę, musieli przy niéj pozostać.

Z mistrzem Chrystyanem ludzko się obszedł Mindows, odsyłając go do Rygi. Widać w tém wszystkiém zupełną obojętność człowieka, co środków najskuteczniejszych używa, nad wyborem ich się nie zastanawiając. Tak a nie inaczéj, po większéj części, wielkie historyczne dopełniają się czyny, i dlatego wielkie zbrodnie prawie zawsze im towarzyszą.

W całém postępowaniu Mindowsa wielka przebiegłość i zimna maluje się obojętność na wszystko co władzy i panowania się nie tyczé. Tak wprzód oddaje w ręce nieprzyjaciołom syna, potém przyjmuje i odrzuca wiarę, gdy tego widzi potrzebę.

Porozumiawszy się z mistrzem inflantskim Wernerem, Mindows znający swych krewnych i lękający się ich przewrotności, wiedząc o zamierzonym Trojnata napadzie na Inflanty, wcześnie ostrzegł o nim i zgotował zasadzkę. W ten sposób jednego przez drugiego pozbywał się nieprzyjaciół. Ale tu chybił celu, bo Trojnat niepostrzeżony przedarł się za Dźwinę, pomijając zasadzki na drogach czyhające.

Książę Alexander Newski z drużyną swą i Nowogrodzianami, z synem Dymitrem, z Rusią pod wodzą Jarosława księcia Tweru i Konstantego Rościsławowicza smoleńskiego, z księciem Alexandrem, Towciwiłłem, Połoczan i Witebszczan pięćset koni wiodącym, ze Żmudzianami pod dowództwem Trojnata, wystąpił przeciw Inflantczykom na Dorpat. Miasto to ze trzech stron murami opasane, z czwar- 1262.
téj miało zamek wielce obronny, na wyniosłym pagórku. Ruscy i Litwa (bo do tego związku i wyprawy najwięcéj się miał przyłożyć Towciwiłł) zdobyli miasto, spalili je, a Niemcom pozostał tylko zamek do którego się schronili.

Na odgłos jednak o nadchodzących wojskach Wernera, ruscy szybko się cofnęli, a Krzyżacy pognali za niemi. Trojnat ze Żmudzią uszedł na Pernawę, którą także zniszczył. Mistrz Werner dla choroby powróciwszy rychło z wycieczki, wysłał oddział w ślad za Trojnatem który ciągnącego morzem po lodach, napadł u Dünamundy.

Tu, osobliwsza bitwa na lodach morza, przy świetle księżyca stoczona została. Niemcy otrzymali plac, gdyż Żmudź spiesznie się cofała; ale stracili wielu swoich i ośmiu braci zakonnych. Nazajutrz rano zbity tylko śnieg na placu potyczki i zamarzła krew pozostała chwilową pamiątką tego dziwnego spotkania.

Z właściwą sobie żywością, zakon po doznanych klęskach, wnet znowu odradzać się i sił nowych nabierać począł. Wzięty zamek Lasen szturmem, a załoga wybita lub w niewolę poszła; warownię zaś z ziemią zrównano. Sami coraz nowe zakładając gródki, nie dozwalali w podobnych trzymać się poganom. Zburzone także Merken, drugi na Żmudzi położony gródek, który po wypuszczeniu poddającéj się załogi, spalono natychmiast. Byloto w posiadłościach Trojnata. Zpod Merken szli na Grubia, zameczek który się poddał i zniszczony został jak piérwsze. Stanowiska te w których Litwa na ciągnących przez kraj rycerzy zasiadała, wypadając gdy się najmniéj spodziewali; nie dawały swobodnie zaopatrywać w żywność twierdz zakonu. Pozostała warownia Kretenen najmocniejsza, o trzy mile od Memla, z któréj Kuroni i Żmudź nieustannie Krzyżaków niepokoili. Komandor memelski, uderzyć miał na nią, ale go w drodze spotkali Żmudzini, z którymi przyszło do bitwy. Krzyżacy odparci ze znaczną stratą, a komandor sam i rycerz Wirschine w niewolę wzięci. Piérwszy spalony został bogom na ofiarę jako najznakomitszy z jeńców, drugiego

zamieniono. Zakon przecież upornie przy swojém stojąc zajął podstępem Kretenen. Podstąpiwszy pod mury, nagle jakby przelękli rzucili się do ucieczki, a gdy załoga w pogoń za niemi poszła, zwróciwszy się w ślad za nią wpadli do twierdzy, zrabowali i spalili. Załoga zameczku Ampille przyległego Kretyndze, przestraszona wyciągnęła zeń i uszła do Litwy.

Temi kroki zakon rozpoczął starania o zawładanie ziemią, do któréj z zapisów Mindowsa rościł już sobie prawa.

Zapewniając się od strony Rusi, Mindows zawarł w tym roku przymierze z Nowogrodem Wielkim, którego ziemie tylekroć dawniéj najeżdżali Litwini; ubezpieczając by zakonu nie wspomagał przeciwko niemu. 1262.

W roku 1263 na imię Prandoty biskupa krakowskiego wydana bulla, którą polecono mu starać się o nawrócenie Litwy i ochrzczonych już nawet wschodnim obrządkiem ruskim; nie dowodzi ażeby Mindows miał znowu do opuszczonéj wiary powrócić, ażeby, jak dziwna chce powieść, wędrować mógł sam do Rzymu po przebaczenie i błogosławieństwo. XLI. 1263.

Baśń ta nie zasługuje nawet na zbijanie. Bulla mogła być wypadkiem łatwo pojąć się dającym i naturalnym doniesień do stolicy apostolskiéj nieprzyjaciół krzyżackich, którzy całą winę na zakon zwalając, Mindowsa nie tak nieprzyjacielem krzyża i wiary, jak wrogiem raczéj zakonu przedstawiali. Ztąd i te w papierach krzyżackich znajdowane zeznania świadków, któremi zakon w Rzymie musiał się tłumaczyć, obwiniony będąc, że spowodował apostazyę Mindowsa.

W tym roku zmarła żona Mindowsa, po litewsku nazwana *Marti* (znaczy narzeczoną, poślubioną, a czasem żonę

brata) a na chrzcie Martą. Życie jéj jak wszystkich w owym wieku niewiast upłynęło w ciszy, między kolebką a kądzielą; zaledwie lepiéj poznajemy ją z kilku słów kronikarzy, miannjących obronicielką chrześcian i opiekunką zakonu. Zostawiła po sobie córkę, wydaną za Swarna księcia ruskiego i dwóch synów Repikas i Ruklis czyli Gerstutta. Syn najstarszy Mindowsa: Wojsiełk, Wolstynik, Wyszleg, z innéj zdaje się żony urodzonym, sam to wiek jego okazuje. Po śmierci królowéj, wedle zgodnego opisu kronikarzy, wysłał Mindows po siostrę jéj, która była za Doumandem zanalszczawskim księciem, aby przybyła na pogrzeb Marty.

W dzikim wieku i ówczesnych obyczajach Litwy, cóż dziwnego że Mindowsowi pustém wydało się zamczysko, gdy odjeżdżać miała, że ją gwałtem zatrzymał i do męża powrócić nie dozwolił, przywłaszczając ufny w swą siłę?

Nieprzyjaciele króla, łatwo krzywdą i hańbą rozpłomienili serce Doumanda i wciągnęli go w już knujący się spisek. Trojnat i cały z nim ród uciśnionych, zazdrosnych
1263. kunigasów, oczyma krwi pełnemi, patrzali zdawna ku Nowogródkowi; ale bledli na widok silnego starca, co zdradą lub mocą wszystkich dotąd pokonać potrafił.

XLII. Gdy się to dzieje, na dworze Mindowsa, na Braińsk siewierski zbierają się książęta litewscy, lennicy jego. Stary kunigas kierował wyprawą. Chodziło mu o pomszczenie jakiéjś krzywdy. Pora ta sprzysiężonym zdawała się najdogodniejszą do zemsty i pozbycia się władcy, który ich wszystkich w silnéj trzymał dłoni. Doumand połączył się z wojskiem Mindowsa, ale w pogaństwie tak szanowano przepowiednie, uważając je za pochodzące wprost od bogów, że hołdownik mógł się wymówić wyrocznią jakąś

Kob (Kobotas rodzaj stroju niewieściego znaczy) źle mu wróżącą, i zawrócił ze swemi ludźmi, kierując na Żmudź, gdzie Trojnat równie niechętny i należący do spisku przebywał. Oba spodziewali się, że napadłszy Mindowsa niespodzianie, gdy ludzie jego wyprawą byli zajęci, pokonają go łatwo i zgładzą. Któż wié wreszcie jak dalece rozciągał się ten spisek mający Litwę pozbawić najznakomitszego ze swych władców, człowieka, jak wszyscy królestw założyciele charakteru silnego, wielkiéj myśli i potężnéj ręki? Może domowi też i otaczający, może sama Doumandowa należała do zmowy, co bardzo do prawdy podobném. Ciężyła nad wszystkimi zarówno żelazna jego wola i żelazna ręka. Mindows miał się znajdować na wyprawie, nie spodziewając napaści, nie domyślając spisku, z niewielką garścią ludzi leżąc obozem w lasach nad-dźwińskich.

Nagle 12 września, Doumand, Trojnat i inni spiskowi w nocy namiot jego napadli po zbójecku, i jakby obawiając się jeszcze, we śnie, jego z dwoma synami małoletniemi zamordowali. Zdrajca Rusin, który ucząc się zdrady wprzódy był własnego wyrzekł się kraju, Ostap Konstantynowicz bojarzyn z Riazania, podwiódł na pana w którego łaskach i poufałości zostawał, wydając go w ręce mordercom.

Nie można odrzucić zdania tych, którzy w zbrodni 12 września widzieć chcą jeśli nie współuczestnictwo, to natchnienie Krzyżaków. Wypadek ten nadto im był potrzebny, rodząc w Litwie niesnaski, z których korzystać mieli, aby do niego nie wpływali. Znamy ten zakon z prawidła rządzącego postępowaniem jego: nie oglądać się na środki—patrzéć celu. On sam był sobie celem, a cel był mu wszystkiém.

XLIII. Najsprzeczniejsze wieści, najczarniejsze potwarze zlały się na Mindowsa, postać wielką, historyczną, górującą w dawnych dziejach Litwy. Sądzili ją chrześcianie ze stanowiska chrześciańskiego, ludzie różni, z stanowiska swych czasów; my ją osądźmy jako panującego w Litwie pogańskiéj, Litwina. Widziany z téj strony i sądzony bezstronnie, człowiek ten zaliczony być musi do najznakomitszych w dziejach swojego czasu panujących. Nigdy nikt w cięższych okolicznościach, szczęśliwiéj ich nie odtrącił, nie uszedł zręczniéj. Wielkie męztwo łączy się w nim z przebiegłością wielką, z cierpliwością zdumiewającą w człowieku dzikim i popędliwym. Dziesięć lat kark schylać, aby w jedenastym poburzyć do powstania całe Prusy, Jaćwieży, Łotwaków, Żmudź dla oswobodzenia Litwy, nie każdyby umiał i podołał. Z oblężonego w Nowogródku i pokonanego przez Ruś książątka, co syna własnego daje na pastwę w ręce wrogów, stać się władcą Litwy całéj, zwycięzcą nad Durbem, znamionuje niepospolite zdolności i siły. Nie potrzebujemy wymawiać zbrodni koniecznością ich dla potrzeby kraju, ani wiekiem gdy się to działo, one
1263. są zawsze zbrodniami; ale historya zapisała na kartach swych wymyślone przez nieprzyjaciół na nienawistnego wroga występki, a żaden Litwin o nim nie pisał. Wiele uczynił Ryngold, ale ani otaczające okoliczności, ani wypadek czynów, nie podnoszą go tak wysoko. W téj epoce może najwyższego rozwinienia i potęgi litewskiéj, znakomitszego już przedstawiciela narodu, jego ducha i siły nad Mindowsa, nie daje nam historya. Późniéj, w epoce przetworzenia się, ostatniém wystrzeleniem żywotnego płomienia jest Witold; ale nic nie uosabia nam ludu całego nad Mindowsa, tego bohatera pogaństwa, który w czynach, cnotach, błędach, jest najpotężniéj owych czasów Litwinem. Dlatego nawet apo-

stazya piérwsza i jedyna właściwie, udane z potrzeby odstępstwo od wiary ojców, nie oddzieliło odeń narodu jak chcą kroniki, nie oderwało Litwy od niego. Kazał chrzcić się jéj, i przyjmowała chrzest posłuszna, wiedząc, czując, że wrócić musi po czarnych latach, do dawnego ołtarza. Gdy zawołał do broni, nigdy lud nie był przeciwko niemu, nigdy mu nie zabrakło wojska; nienawidzili go tylko kunigasowie, których władzę ścieśniał i ograniczał. W chwili ostatniéj zdrady, nie Litwin wydaje go w ręce spiskowych, ale obcy.

Oblężony w Nowogródku, jeszcze był strasznym dla Daniela, który zająwszy całą Ruś litewską prawie, pod jego stolicę podstąpić się wahał, zdobywać jéj się lękał. Tatarzy nigdy się nań nie pokusili, raczéj sprzymierzeńcem go mieć żądając.

Długie znoszenie niewoli krzyżackiéj głębokiém tylko rozważeniem jéj skutków da się tłumaczyć. To udawanie o którém poświadczają kroniki, miało na celu oswobodzenie od Rusi naprzód, potém od własnych krewnych, usiłujących dzielić z nim władzę. Gdy się uczuł silnym, rzucił w oczy zakonowi jakby szyderstwem, ostatnią darowiznę całéj Litwy, aby po chwili wstrząsnąć całemi Prusy i Kurlandyą mszcząc się upokorzenia swego. Takim był ten wielki człowiek, uosobienie Litwy w epoce jéj czynu, którego śmierć zjednoczone państwo miała dać na łup wichrzycielom, i pogrążyć w długich niepokojach, smagając klęskami bez liku.

III.

Zamieszania i boje od śmierci Mindowsa do śmierci Witenesa.—Litwa rozpada się na udziały i jednoczy powtórnie.

1263—1315.

I. 1263. Po śmierci Mindowsa, zamieszania wstrząsnęły Litwą bezpańską; każdy z chwilowéj swobody dla własnéj sprawy korzystał.

Wielkie skarby królewskie, nagromadzone w Nowogródku, rozchwytali zabójcy i podzielili między siebie. Były one wprzód ponętą dla zakonu, teraz stały się krwi i mordu zapłatą. Trojnat zawładał kilką gródkami, sądząc zapewne że mu się uda odziedziczyć wszystek kraj Mindowsa i nad całą Litwą panować.

Ale syn zamordowanego żył jeszcze i zapomniany ukazał się dla pomszczenia ojca. Wojsiełk, któregośmy widzieli jako zakładnika, potém mianowanego królem Rusi przez papieża, nareszcie księciem nowogrodzkim, niknący ze sceny historycznéj, żył w ciszy monasteru który sobie sam zbu-

dował. Jestto także jedna z dziwnych postaci w litewskich dziejach, nęcąca tajemniczością swoją i niepospolitemi przymioty. Urodzony w roku 1223 z piérwszéj żony Mindowsa, niewiadomego rodu i pochodzenia, ale najpewniéj Rusinki, Wojsiełk oddany został przez własnego ojca w zakład książętom którzy 1251 roku gotowali zupełną zagładę jego państwu. Miał on już naówczas lat dwadzieścia kilka. Książęta ruscy posłów Mindowsa odesławszy do Wołkowyska, Wojsiełka jakiś czas zatrzymali w Słonimie. Znać i potém jeszcze u nich pozostał, ochrzczony obrządkiem wschodnim pod imieniem Romana czy Romualda. Tu przebywając przylgnął sercem do wiary chrześciańskiéj, i wcześnie zamyślał poświęcić się Bogu, ale ojciec jego był temu przeciwny. Zwrócony ojcu podobno drugi raz przez Krzyżaków został ochrzczony; rzecz ta jednak wątpliwości ulega. Potrzebując postawić przeciwko Danielowi któren Rzymu odstąpił i zaparł się, kogo innego na króla Rusi zachodniéj, papież w skutek przedstawień zakonu mianował go był królem Rusi; późniéj sam Wojsiełk dobrowolnie zrzekł się tego tytułu, ograniczając nazwaniem księcia nowogrodzkiego.

W kronikach czytamy o okrucieństwach przezeń popełnianych, ale opisy te nie zasługują na wiarę. W roku 1260, nagle, wedle kroniki Narbutta, zdjęty jakiémś obrzydzeniem świata nad wiek ów wyższém, Wojsiełk powtórnie obrządek wschodni przyjąwszy, na uczcie jakiéjś w Haliczu, przy chrzcinach Jerzego Lwowicza wnuka Danielowego, postanowił w życiu zakonném spędzić resztę życia. Ta myśl silnie nim owładła. Ojcowska władza ciążąca nad nim, niewola w jakiéj zostawał, wzbudziły może to postanowienie w wieku i położeniu jego niepojęte. Wyrzekłszy się księztwa, którego pod zwierzchnictwem Mindowsa, był tylko z imienia władcą; wstąpił do monasteru

połonińskiego na życie zakonne pod przewodnictwem opata Grzegorza, wielkiéj świątobliwości człowieka. Dwa lata zostawał tu ucząc się wiary i sposobiąc na mnicha. Po tém puścił się w podróż dla zwiedzenia sławnych monasterów na górze Athos, ale z Bulgaryi wrócić się musiał zrażony trudnościami téj podróży.

Niedaleko od Nowogródka nad Niemnem, założył on monaster czyli pustelnię i cerkiew, przy niéj osiadając na życie rozmyślania i modlitwy, razem z Elizeuszem, opatem téj Laury. Ojciec Elizeusz miał być także synem jakiegoś litewskiego książęcia (podobno Trojnata), towarzyszem lat młodych Wojsiełka i przyjacielem jego serdecznym. Razem oba wyrzekli się świata; Elizeusz tajemnie założył Laurę w pobliżu Nowogródka, a do niéj późniéj przybył Wojsiełk w osobnym tu pustelniczym zamieszkując domku. O Elizeuszu piérwszym pustelniku w tych krajach, piszą że miał wychowańca i sługę wiernego, opętanego przez szatana, który nareszcie w gniewie, zemście czy bezrozumnym szale zabił świętobliwego męża. Żal go dopiéro i skrucha ogarnęła, gdy już zabitego ciało i zbrodnię swą ujrzał przed sobą.

Świadczą kroniki, że Mindows stale wymagał po synu aby to życie mnisze, które mu nie przystało porzucił, że czynił wymówki ostre i opierał się postanowieniu syna; ale to było niezłomne. W tém ustroniu doszła go wieść o zdradzie i zadanéj ojcu śmierci. Uczucie pogańskie pomsty na występnych, przywiązane do kraju który dziedzictwem na niego przypadał, wyrwało go z ustronia i w czynne życie z suknią mniszą rzuciło, dając miecz w słabą dłoń.

II. W piérwszéj chwili myśl tylko może o własném bezpieczeństwie wygnała Wojsiełka z Laury, gdyż mógł się

spodziewać napadu i śmierci jak bracia. Uszedł więc do monasteru leszczyńskiego pod Pińsk, gdzie nie tak łatwo odkryć go mogli prześladowcy. Tymczasem synowcowie i krewni owładywali dziedzictwem, którego żaden z nich w ręku, całém utrzymać nie mógł. Towciwiłł połocki, równie chciwy panowania i władzy, równie niezastanawiający się nad środkami do pozyskania ich jak Mindows, po śmierci jego z pozorami przyjaźni udał się do Trojnata na Litwę. Pora przyszła, w któréj i on mógł nareszcie spodziewać się chwili panowania nad wielkim krajem. Przybył z gotowym już spiskiem na życie Trojnata, z bojarami ruskiemi i Połoczany. 1264.

Ale gdy zamyśla o zemście za stryja, a raczéj o wyciągnieniu z niéj dla siebie korzyści, uprzedza go Trojnat. Prokop bojarzyn połocki tajemnie zawiadomił go o zamachu na jego życie, i Towciwiłł zamordowany został wprzód nim sam o zabójstwie mógł pomyśléć.

To były piérwsze skutki śmierci Mindowsa i chciwości jego rodziny. Bojarowie połoccy i drużyna Towciwiłła uwięziona, a do Połocka natychmiast posłano aby bojarowie pozostali wydali żywcem lub zabitego kniazia Augusta Towciwiłłowego syna, a przyjęli namiestnika z ręki Trojnata, jeśli nie chcą wszystkich swych zakładników w Krewie zatrzymanych, o śmierć przyprawić. August uciekł natychmiast do Nowogrodu wielkiego, czekając pory pomyślniejszéj do odzyskania ojcowizny. Zginął on późniéj wysłany przez kniazia Jarosława, w zamieszkach pskowskich. Namiestnik Trojnata przyjęty został w Połocku.

Wzorem wielkiego poprzednika swego, Trojnat wdał się zaraz w walkę z zakonem, pomagając Prusakom i Sudawczykom przeciw niemu. Litwini z Prusami i Sudawami wpadli do Samlandyi, niszcząc kraj dokoła. Tu podzieli-

wszy się na dwa oddziały z dwoma taranami stanęli u gródka Wielawy (Wehlau), ośm dni pracując nad rozwaleniem murów. Rzucano pociski kamienne, podpalano nadaremnie zamek gromadząc podeń drzewo i słomę. I byłaby się poddała zmuszona uledz Wielawa, gdyby nie dowodzący strzelbą zakonu i kuszami Henryk Taubadel, mężny i wprawny w swéj sztuce. On gasił płomienie, rzucał pociski i kierował całą obroną. Z kusz i machin pobici padali oblegający; aż nareszcie gdy jeden z nich zajęty poprawieniem taranu, ustrzelony został w rękę przez Taubadel'a, trafnością strzału ustraszeni Litwini, znękani długiém niepowodzeniem, odstąpili od Wielawy. Krzyżacy potém zajęli się wzniesieniem w Sugurbi, twierdzy nowéj Taplawą zwanéj, gdzie starożytny był gródek; nią spodziewali się zasłonić od dalszych napadów litewskich.

III. 1264. W tym roku jednoplemienni z Litwą Jaćwieże, pomocnicy i sprzymierzeńcy jéj we wszystkich wyprawach na Polskę i Ruś, którzy dotąd sąsiedztwo Polski wytrzymywali, nie dając się wyzuć ze swéj narodowości; całkowicie zniszczeni lub rozproszeni zostali. Reszty ich tylko wbiegły w Litwę pobratymczą i w niéj osiadły na zawsze.

Bolesław Wstydliwy, któremu uprzykrzyli się najazdy swemi z Litwą wspólnie, na Mazowsze i Lubelskie, postanowił całą siłą uderzyć na nich, i raz nareszcie wyniszczyć do ostatka. Nakazano po kraju całym pospolite ruszenie, gdyż na garść tego upartego ludu, potrzeba było całych sił Polski.

Nie liczbą, ani orężem, ale odwagą i wytrwałością niepokonaną, zbroili się w swych lasach, rzekach i niedostępnych trzęsawiskach Jaćwieże; dzicy, niedostępni bojaźni, za nic sobie śmierć mając, bo wierzyli silnie w lepsze życie na innym świecie i życie drugie w pieśniach braci a wspomnie-

niach narodu; z małemi oddziały wpadali często na liczne wojska, jeden z nich rwał się na dziesięciu i padał z uśmiechem i pieśnią na ustach. W lasach swych i głuchych osadach, wiedli życie nawpół dzikiego ludu, którego silnie wyrobiona odrębna narodowość nigdy się dotąd nie zlała z sąsiadami. Naprożno usiłowano ich nawracać; pomieszani często z Litwą, Prusami, w ścisłych stosunkach z Polską, nie zatarli najmniéj znamion rodowych. Polska która Jaćwieżów za poddanych sobie uważała, ochrzcić ich usiłując, gdyż na to papież Alexander IV kapłanów i biskupa był wyznaczył; nie potrafiła inaczéj tu wkopać krzyża, jak na krwawéj mogile. Tak w Prusiech, tak na Litwie, tak na Żmudzi, u wszystkich plemienia tego ludów, krew płynąć musiała za wiarę. Silnie rozwinione uczucie religijne długiemi kapłanów rządy, wlało się w życie narodu, z życiem go tylko odjąć mu było można. Siła Jaćwieży była w ich wierze, a gdy kroniki piszą nam że w pieśni żyć spodziewając się z uśmiechem życie tracili, nie przesadzają wcale.

Bolesław jak Krzyżacy na Prusy, z mieczem ciągnął na wyniszczenie Jaćwieży, nie mogąc ich ani podbić ani nawrócić. Zebrało się wojsko u Zawichostu pod jego dowództwem. Wiódł je król sam, podzieliwszy na kilka oddziałów, pod udzielnemi wodzami, w największym porządku i pilną obwarowując się strażą. Jaćwieże gotowi już byli na przyjęcie Polaków. Dowodził niemi kunigas Komat (od Kiemas, Kiematis może? wiejski) wojownik doświadczony i mąż w kraju znaczny.

Na samych prawie granicach kraju, uprzedzając najście, czekali Bolesława.

Dnia 23 czerwca 1264 roku, spotkały się dwa zastępy. 1264.
Uszykowano wojska i zapasy krwawe poczęły się z równém w obu przeciwnikach męztwem. Znana była odwaga

i zapalczywość Jaćwieży. Potyczka trwała godzin kilka, aż wreszcie Komat kopiami polskiemi na śmierć skłóty został, a Jaćwieże stracili serce. Reszta bitwy była już tylko rzezią rozpaczliwą. Każdy z tych wyznaczonych na śmierć, bez nadziei zwycięztwa, stał upornie w miejscu, bił się lub dawał zabijać nie cofając kroku. Wszyscy polegli—wszyscy. Dziś niéma już walk podobnych. Gdy zabrakło żołnierzy, drudzy stawali na ich miejsce, i tak cały prawie naród, a mianowicie znaczniejsi wymordowani zostali. Polacy ze swéj strony w tym boju bezprzykładnym wiele także stracili. Resztki Jaćwieży, niedołężni starce i dzieci, uszli do Litwy i tam u pobratymców osiedli.

Bolesław wedle słów Długosza, imię nawet Jaćwieży wymazał z pamięci ludów. Zwycięztwo było zupełne, a jedno z plemion litewskich, najznakomitsze może wyrobioną silnie narodowością, zniknęło na wieki. Pusty kraj i ogromna ilość bydła którego chowem trudnili się Jaćwieże, dostały się zwycięzcy. Niedobitków Polacy długo jeszcze chrzcili lub zabijali.

IV. 1264. Przywłaszczycielowi Trojnatowi poszczęściło się także na Rusi; Daniel zmarł był w r. 1262, a syn jego Lew zawarł przymierze wedle zwyczaju ówczesnego stwierdzone podarkami, z nowym panem Litwy. Bazyli tylko i Swarno zięć Mindowsa nieprzyjaznemi mu zostali. Swarno nawet mógł rościć prawa do dziedzictwa Litwy, nie uważając Wojsiełka zagrzebanego w klasztorze, za spadkobiercę. Bazyli którego Trojnat za zabicie dwóch jakichś krewnych w bitwie nienawidził, otwarcie bił przeciwko niemu. Zimą Trojnat pociągnął na Swarna, wszedł pustoszyć w Podlasie i Mazowsze. Lew Daniłłowicz dał mu w posiłku Rus, Haliczan i Tatarów; z temi pomocnikami sposobił się Trojnat i na Krzyżaków, mając się połączyć z Diwonisem dowódzcą pruskiego

powstania. Ale gdy ten zabity został, Trojnat wolał się obrócić na znajomą mu i nieraz już bezkarnie plondrowaną Polskę.

Tu przecież nie tak szło łatwo, nie taki przestrach wyprzedzał najazd litewski jak dawniéj. Polacy stawili mu czoło, i wojsko litewskie Mazowszem, częścią Prus i Chełmińską ziemią ograniczyć się musiało. Okolice Czerska i Ojrzymowa spustoszone, zamek Ojrzymów wzięty, a załoga męzka w pień wycięta.

Wśród tej wyprawy, okrutny a dziki i uzuchwalony 1265.
zwycięztwy Trojnat, ani pomyślał, że otoczony był spiskiem, a mściciele Mindowsa i Towciwiłła, stali już u jego boku. Właśni bowiem dworzanie, czy przekupieni przez Swarna, czy nasadzeni od Wojsiełka, idącego do łaźni Trojnata pochwycili bezbronnego i zamordowali. Kronika wzmiankuje że ludzie ci mścili dawnego swego pana Mindowsa, i z wieścią o śmierci przywłaszczyciela pobiegli zaraz do Pińska, gdzie się Wojsiełk znajdował.

Śmierć Swarna zięcia Mindowsa przypadająca także V.
w tym czasie, jedynym już dziedzicem spadku po Mindowsie uczyniła Wojsiełka. Jeden tylko z zabójców Doumand pozostał, nie skorzystawszy ze krwi rozlanéj; ten tylko mógł stanąć jako współzawodnik mnicha-książęcia. Z Pińska rychło pospieszył Wojsiełk objąć rządy, które łatwo mu było pochwycić. Naród pomimo że był odstępcą i mnichem, przez pamięć ojca, był za nim. Dawne jego życie (którego opisywane okrucieństwa o sile charakteru świadczyć mogą) przemawiało za nim, że potrafi utrzymać całość i zapewnić spokój państwu. Może w chęci pomszczenia ojca, czy też poruszony żądzą panowania, zrzucił suknię zakonną i rozstał się z celą monasteru.

Nie dziw że „Ładol Ładol“ wołać mogli ojcowscy bojarowie wiodąc go do Kiernowa; Wojsiełk zapowiadał im

pokój i bezpieczeństwo. Kraj, bez naczelnika wystawiony na napaści krzyżackie, Rusi i niezgody kunigasów, drżał z bojaźni wojny domowéj, którą wszystko rokowało.

Wojsiełk wyciągniony nawpół gwałtem z monasteru pińskiego, choć zrzucił suknię zakonną, zachował obyczaje i spełniał obowiązki mnicha. Powierzchownie panujący, w duszy był zakonnikiem. Zapomniał tylko że był chrześcianinem, gdy mu w ręce wpadli zabójcy ojcowscy, i wszyscy co do spisku nań należeli: krew polała się obficie i wielka liczba winnych, wielka może niewinnych padła zemsty pogańskiéj ofiarą. Najmniejszy pozór winy srodze był karany, tak, że trzysta rodzin uciekać musiały za Dźwinę od pomsty Wojsiełka szukając schronienia w Pskowie. Ale i tam gdyby nie książę Jarosław, Pskowianie byliby ich wymordowali.

1266. Tymczasem wojska Wojsiełka ciągnęły w Polskę posiłkując Rusinów przeciwko Bolesławowi Wstydliwemu; i porażone zostały na głowę. Z Krzyżakami zajęły się łatwe niezgody. Ci daléj ciągnąc przedsięwzięte burzenie zameczków pogańskich, wzięli we Żmudzi Gresen i złupiwszy go spalili, korzystając z wyjścia załogi. Litwa wielkiemi tłumy połączyła się z Prusami na Krzyżaków. Prusacy téż licznie uchodzili do Litwy z rodzinami całemi i osiadali w niéj uciekając od zakonu. Dwa jednoplemionne kraje znowu połączyły się przymierzem i wzajemną pomocą. O odnowieniu dawnych Mindowsa ugód z zakonem mowy nawet nie było, tak rzecz ta zdawała się teraz niepodobną.

VI. 1266 1267. Prześladowanie ciężkie codziennie wyganiało z kraju kunigasów i bojarów posądzanych o uczestnictwo w morderstwie Mindowsa; ruskie kroniki świadczą o zbiegłym w tym czasie do Pskowa Doumandzie litewskim księciu. W niepewności jakie dotąd wywody książąt litewskich XIII

wiek ogarnia (bo w ostatnich dziejach źródła niedość są jasno okazane i ocenione, aby się na nie zawsze spuścić można), piérwszém przypuszczeniem zdaje się być, że Doumand do Pskowa zbiegły, był jedną osobą z Doumandem zanalszczawskim, zabójcą Mindowsa. Ten wprost z Litwy ze znacznym pocztem bajorasów wiernych, udał się do Pskowa w r. 1266, i tam chrzest z imieniem Tymofieja przyjął. Pskowianie uczynili go dowódzcą wojsk swoich, i osadzili u siebie mimo wiedzy księcia Jarosława. Z Pskowiany zaczął on napadać Litwę, na nieprzyjaznych sobie puszczając się za Dźwinę. Tak zdradę kraju, zabójstwy i najazdami powiększał.

Zaraz po przyjęciu chrztu u Rusi, ze swoją Litwą i Pskowiany napadł na Gerdena syna Dawila, który miał także należéć do zabójców Mindowsa, i zniszczywszy obyczajem pogańskim kraj jego, uszedł za Dźwinę. Gerden był szwagrem Doumanda, i zajście między nimi, głównym zapewne było powodem ucieczki jego do Pskowa. Wsparty przez Rusinów, pod niebytność Gerdena, zachwycił najezdnik żonę jego, dzieci i całe mienie, cofając się ze swoją zdobyczą.

Za Dźwiną już rozłożył się na spoczynek, gdy niespodzianie, dnia 18 lipca dognał go Gerden usiłując odbić zabraną żonę i dzieci; ale porażony, zaledwie z życiem zdołał ujść za rzekę. Doumand siostrę swą uwiózł do Pskowa i tam jéj dzieci ochrzcił.

Potém napadł jeszcze jakiegoś kunigasa Ojtorta (Ogorta) w jego posiadłości, a gdy mu się i to powiodło, uzuchwalony nie przestawał najeżdżać Litwy bezustannie, aż zamiar swój przyprowadził do skutku, i Gerdena życia pozbawił w jednym z tych napadów.

U Rusi Doumand wsławił się także męztwem i świątobliwością.

VII. 1267. Wojsiełk który w początkach panowania swego zawarł był przymierze ze Lwem Daniłłowiczem, i posiłkował go w wojnach; wkrótce musiał, stając w obronie swoich ziem ruskich, zerwać z nim przyjazne stosunki. Niewiadome są powody ostateczne, które wojnę między Lwem a Wojsiełkiem rozżarzyły, lecz Ruś litewska staje tu jako dostateczne tłumaczenie. Lew ją odzyskać pragnął, Wojsiełk jéj nie chciał utracić, piszą nawet, że się upominał całego Wołynia, i z resztą Jaćwieży osiadłych w Litwie pociągnął na zdobycie Włodzimierza ku Bugowi. Lew zmuszony mieć się na baczności od Polski i Tatarów, nie gotów był do téj wojny. Obie strony zgodziły się na układy, a Bazyli miał być między nimi pośrednikiem, wraz z opatem połonińskim, Grzegorzem, ojcem duchownym Wojsiełka. Zjazd naznaczony został we Wrowsku w monasterze S. Daniela. Lew jednak nań nie zjechał, zdając się na Bazylego, który w imieniu jego stawał. Zawarta niewiadoméj treści ugoda, którą tylko poprzysiądz miano. Kniaź Lew znajdował się naówczas we Włodzimierzu nad Ługiem u Bazylego, dokąd i Wojsiełk dla pojednania dał się ściągnąć.

Widzieliśmy z ciągu naszéj powieści, że Wojsiełk nigdy nie przestał być mnichem, niekiedy nawet na wierzch zbroi którą wdziewał, wkładał suknię zakonną, spełniając wszystkie obowiązki do których był nawykł w monasterze. Dlatego weWrowsku stanął w klasztorze Ś. Daniela, i przybywszy do Włodzimierza, też nie na zamku, ale w mieście stanął gospodą w monasterze Ś. Michała. Niejaki Marchold Niemiec, dworzanin i doradca poufały zmarłego księcia Daniela, obu książąt, Lwa i Wojsiełka, zaprosił do siebie na

chrzciny i ucztę; po któréj podchmieleni rozjechali się każdy do siebie.

Lecz kniaź Lew wkrótce pociągnął za Wojsiełkiem do monasteru Ś. Michała, gdy już ten przybywszy na miejsce, zabierał się do spoczynku. Tu wszedłszy w dziedziniec, począł wywoływać księcia po imieniu wzywając na biesiadę i wino. Wojsiełk usłyszawszy krzyk i nalegánie usilne, nie domyślając zdrady żadnéj, zszedł do Lwa. Ten począł go łajać i wyrzuty mu robić za okrucieństwa ojcowskie i jego własne, za zabory ziem ruskich, za nowo obmyślane zawojowania; a wtém przygowani słudzy kniazia otoczyli go dokoła i bezbronnego w znacznéj liczbie opadli. Wówczas Lew dobywszy miecza, ciął go przez głowę, tak silnie, że mózg i krew blizką ścianę zbryzgały. Reszty dokonali dworacy.

Wojsiełk padł trupem. Lękając się zemsty, Lew natychmiast kazał po gospodach w mieście uwięzić wszystkich Litwinów. Rozchwytano co miał z sobą kosztowniejszego, a straż w klasztorze Ś. Michała, któréj nie posieczono przy morderstwie Wojsiełka, wtrącona została do więzienia.

W całém tém zdarzeniu szczegółowie u kronikarzy opisaném, nie daje się postrzedz zdrada naprzód osnuta, ale raczéj wypadek. Wiara, stosunki, pokrewieństwo nawet przez żonę Swarna ich łączyły. Być bardzo może, iż zwada po pijanu wszczęta, wszystkiego była powodem; z niéj późniéj korzystając Lew, gdy zbrodnia dopełnioną została, uwięził Litwinów, nie mogąc zapobiedz by broniący się pobici nie byli.

Ciało Wojsiełka pogrzebione zostało przez Czerńców w monasterze Ś. Michała z przyzwoitą stanowi jego oka-

załością. Działo się to w sam dzień Wielkiéj-nocy 1267 r. (dnia 17 kwietnia).

Korzystając z przypadkowie może popełnionego zabójstwa, Lew wszedł zaraz w Ruś litewską, którą się spodziewał zagarnąć. Ale w Litwie nie brakło na kunigasach których tylu w téj epoce z kolei występuje na scenę historyczną, że się raczéj ich mnóstwu dziwić należy. Pokrewieństwo wszystkich z Mindowsem (zobacz akt nadania Litwy zakonowi) dawało im prawa do następstwa i obowiązki obrony kraju; natychmiast więc nowy wódz posunął się przeciwko Lwu za lewy brzeg Niemna. Lew przekonawszy się o gotowości do obrony, zwrócił się i zaniechał dalszych napastniczych kroków.

VIII. Ze śmiercią Mindowsa, lecz wyraźniéj od zabójstwa Wojsiełka, w historyi Litwy nowa prawie rozpoczyna się epoka. Jestto powolne przerabianie się narodu, który wytrzymawszy napad tatarski, spełniwszy swe posłannictwo, żył odtąd życiem pożyczaném, przetwarzał się, siłami w piérwszych wiekach pogaństwa wyrobionemi utrzymując, dopóki chrzest i połączenie z Polską do nowego nie powołały go życia, i w nową nie przyoblekły postać.

Wprawdzie pogańska Litwa ma jeszcze wielkich mężów, oni ją czynią silną i walczą z rozprzęgającemi się zewsząd żywiołami bytu; ale to są dogorywającego płomienia błyski potężne, błyski ostatnie.

Po Wojsiełku Litwa rozpada się znowu na części, rozsypuje i wre zamieszaniem a wojną. Ludzie co piérwsi ją spoili, i Ryngold i Mindows upadli, z niemi jedność ludów, które na wszystkie strony wpływy sąsiadów i właśni rozrywają książęta. Potrzeba było prawdziwie wielkich zdol-

ności, żelaznego wytrwania, potężnéj woli ludzi, by to państwo, państwem uczynić jeszcze, wbrew wszystkim stojącym na zawadzie przeszkodom. Do ostatka XIII wieku historya składa się znowu z obrywków wieści o udzielnych mniejszéj lub większéj rozciągłości krajów książątkach, walczących z sobą wśród łupieztw, pożogi, zdrad i mordów.

Zkądże lud, któryśmy widzieli w pieśniach tak łagodnym, tak w wiejskiém zakochanym życiu, tak uczuć najdelikatniejszych pełnym; tak krwawe przecież ma dzieje? Nie jego zdaje się być winą. Lud właściwy nie ma historyi w téj epoce, występuje rzadko i małoznaczącym, głos jego zaledwie nas z głębi lasów dochodzi; w dzieje weszła historya kunigasów obcego pochodzenia, w których żyłach pomimo imion litewskich płynie krew podbójców normandzkich. Ichto sprawą krwawe mordy, chytre zdradzieckie napady i zabójstwa.

Co się tyczé domowych dziejów panujących książęcych rodzin, między któremi tak częste zdrady, tak okrutne co chwila spotykamy zabójstwa, odzywa się w nich obce plemię i obcy całkiem charakter.

Nie pojmując dwojakiego oblicza ludu i panujących, pogodzić niepodobna podwójnéj twarzy dziejów, sprzeczności między pieśnią a historyą, między obyczajami i wiarą a ich widomemi skutkami.

IX. Litwa tak dalece w tym czasie zamieszaną i bezpańską była, że uwaga stolicy apostolskiéj, któréj za lenne państwo od czasów Mindowsa uważała się, zwróconą na nią została. Papież nie chcąc kraju tego dawać w ręce Krzyżaków których postępowaniu przypisywano piérwsze odstępstwo, umy-

1267. ślił go oddać królowi czeskiemu Ottokarowi II. Bulla na imię jego wydana, poleciła mu wyrwać z rąk nieprzyjaciół krzyża ziemie litewskie, ruskie, Galiadów, Jaćwieży i w ręku Tatar będące, prócz tych które zakonowi krzyżackiemu wprzódy nadane zostały. Bulla poprzednia w roku 1264 nadana wyzywała go na też same kraje i Ruś; teraz zaś Klemens IVty, następca Urbana znowu zachęcał Ottokara do zawojowań zwłaszcza na Rusi, z Tatarami najeżdżającéj Polskę. W téj bulli wymienione są: Galiadya, Litwa (Letovia), Jatweżya i inne przyległe ziemie. Te miały się stać wyłączną jego własnością, oprócz dawnych nadań krzyżackich.

Zastraszony zakon zawarł układ z Ottokarem w Pradze 1267 r. d. 17 września, którym król przyrzekł że do ziem przez zakon posiadanych lub nawet przypadkowie odpadłych, jako: Chełmińskiéj, Pomeżanii, Samlandyi, Warmii, Natangii, Sambii, Bartyi i t. d. nie będzie praw rościł żadnych, ani ich niepokoił; wzajemnie zakon zobowiązał się dopomódz mu do zawojowania Litwy, do któréj jak widzimy mimo nadania Mindowsa przyjść się nie spodziewał. Umowa ta potwierdzoną została przez papieża, a Ojciec święty dał moc Ottokarowi, ustanowienia nowego króla na miejscu Mindowsa, Towciwiłła, Trojnata i Wojsiełka zamordowanych z kolei.

Ottokar ciągnący na Litwę, tak dalece zdał się być pewien zwycięztwa i zaboru, że już wcześnie myślał o założeniu biskupstwa, pod władzą naczelną metropolii w Ołomuńcu ustanowić się mającéj. Biskup Bruno towarzyszyć miał królowi dla nawracania pogan. Zawarłszy spiesznie pokój z księciem Henrykiem bawarskim, gotował się Ottokar na wyprawę, ale plany te może trafem szczególnym, może zabiegami zakonu na niczém spełzły.

Kto przewodniczył w Litwie po zabiciu Wojsiełka? nie wiemy. Być może, że chwilowo władzę otrzymał starzec Szwentaragas (Swiatorog), ale tę niedługo piastował i nic nie uczynił pamiętnego. Lata następne w milczeniu upłynęły; oddział tylko litewski ukazuje się w Kujawach razem z resztkami Jaćwieży w roku 1269. X. 1268. 1269.

Wkrótce śmierć Szwentaragasa nastąpiła, a po nim inny panujący równie nieznaczący, równie mało na zewnątrz działający jak on. Szwentaragas od którego imienia pochodzić ma nazwanie doliny na której stała świątynia Znicza u ujścia Wilny do Neris, spalony został w tém miejscu, gdzie później wznieść się miało miasto, stolica Litwy odrodzonéj za Gedemina. W kronikach znajdujemy następcą Germunda, którego one dla nadania ciągu wywodom, synem Szwentararagasa czynią. Lecz szybkie następstwa po sobie w kraju i czasie w których Mindows, Towciwiłł, Trojnat i Wojsiełk tak rychło (wiadomo w jaki sposób) miejsca sobie ustępowali, każą się domyślać całe innych okoliczności. Na zewnątrz żadne prawie lub mało bardzo znaczące działanie, drobne tylko wycieczki, okazują że Litwa zaprzątnioną była sobą i nie miała sił i swobody potrzebnéj do walczenia z obcemi. Urywkowe są wzmianki o jéj za granicę pochodach tak częstych wprzódy, a to zdaje się być dowodem najlepszym wewnętrznych niezgód i panującego niepokoju. 1270.

Mszcząc się na Rusi winnéj śmierci Wojsiełka, lub z innych nieznanych nam powodów, Litwa napadła na posiadłości ruskie, a mianowicie Drohiczyn kobryński, zameczek w lasach i błotach położony, mało warowny, który zdobyto w r. 1270, w sam dzień Wielkiéj-nocy i załogę męzką nie szczędząc ludu w pień wycięto, kto tylko miecz dźwignąć XI. 1270 1271.

zdołał. Lew książę wołyński udał się o pomoc do Tatar których i wprzód dla obrony używał. Mangu-łymur za wstawieniem się Bazylego Jarosławicza W. księcia ruskiego z ochotą pomoc obiecał i nakazał książętom Rusi ciągnąć na Litwę. Ale wyprawa zaraz jeszcze nie nastąpiła,
1271. dopiero nierychło potém, Ruś i Tatary zebrali się na kraje litewskie.

Tymczasem bandy łupiezkie Litwinów wybiegły zimą na Oezel. Mistrz inflantski, który gotów był do wojny i szedł na Żemigatów, zwrócił się na nie, wzywając posiłków od miast Liwonii. Najezdnicy już byli w Wik, zkąd przez morze zmarzłe, biegli wyspę Oezel spustoszyć. Biskup Dorpatu, biskup lealski i Siegfried Duńczyk z Rewla złączyli się z mistrzem inflantskim. Zaparto drogi powracającym Litwinom; ci nie bez przygotowania do odporu, bo ich nieraz w powrocie napadano, ciągnęli zamarzłemi wody, otoczywszy tabor sznurem sań połączonych z sobą, na których siedzieli strzelcy. Za szeregiem tym szedł łup i reszta wojska. Niemcy stanęli do boju.

. Ale Litwa nie była już tą Litwą piérwszych lat XIII w., którą niechybnie siekł każdy napadający, obładowaną łupem, opiłą rzezią i zataczającą się łatwém zwycięztwem. Niemcy rozłożywszy się na hufce, poczęli bój, w krótce przekonywając się, że niełatwo będzie porazić rabusiów trzymających się jak mur i niecofających kroku. Mistrz z dobranym ludem uderzył w same czoło, chcąc je rozbić; ale szyk się rozstąpił, i jazda spotkawszy z nim, potykać zaczęła mężnie, tak że Niemcy nie dotrzymali placu. Mistrz Otto Rodenstein, pięćdziesięciu dwóch braci, sześćset rycerzy różnych, ludu wiele, biskup dorpacki, zabici; rewelski duński namiestnik padł także na placu; biskup lealski ranny. Ale w tak zaciętéj i długiéj walce i Litwa także wiele ze swoich po-

stradała. Spotkanie to miało miejsce na morzu pod miasteczkiem Karkus.

Jest podanie jakoby z zakonem inflantskim Krzyżaków nastąpiło przymierze, zawarte około 1272 roku, które dwa lata trwało; lecz nic wieści téj nie potwierdza. XII. 1272.

Mamyż także uwierzyć innéj, dziwniejszéj powieści, któraby dowodziła że dzikość, zdrady i przemyślne zbrodnie nie jednym w tym czasie Litwinom były właściwe? Wszakże waśń między Pawłem biskupem krakowskim a królem, z którego władzą chciał iść w zapasy dumny pasterz, zrodzić miała napad litewski na Polskę 1273 roku. Biskup człowiek bogaty, silny związkami, imieniem był tylko pasterzem, w istocie łowcem niezmordowanym i głową związków potajemnych przeciwko panującemu. Onto przez nienawiść przeciwko królowi, mszcząc się świeżéj niewoli w Sieradzu, zwołać miał Litwę, Jaćwieży i Prusaków na Polskę. Rzecz trudna do uwierzenia; jeśli zaś potwarz, to dziwnym sposobem uklecona. Litwa jakoby z naprawy biskupa weszła w ziemię lubelską, strasznemi morderstwy i łupieżą znacząc pochód niszczący, zagarniając mnóstwo ludu wiejskiego, którym u siebie puste ziemie osadzała. Wedle gminnéj powieści, duch jakiś zły, napaść miał biskupa w klasztorze Dominikanów krakowskich, i tu mu jego zdradę i najazd litewski na oczy wyrzucał. Szukano śladów zemsty biskupiéj w kierunku wyprawy litewskiéj, która najwięcéj nieprzyjaciół jego osobistych dotknęła. 1273.

Gdy się to dzieje, Konrad książę mazowiecki syn Ziemowita wkroczył do Prus i Polesia litewskiego, odplacając za najazd lubelski równém zniszczeniem i uprowadzeniem wielkiéj liczby jeńców.

XIII. 1274. Wojna z Tatary około tego czasu przypadła, której pamięć ruskie nam kroniki zachowały (gdyż do niéj Ruś wpływała), nie daje się ściśle co do daty oznaczyć. Litwa pomimo rozczłonkowania i podziału jéj znowu na mnogie niezawisłe księztwa, potrafiła się do odporu nieprzyjacielowi zjednoczyć.

Na prawym brzegu Dniepru siła Rusi i Tatar rozlała się szeroko. Do Mogoło-Tatarów przyłączyli się kniaziowie: Roman brański z synem Olegiem, Hleb smoleński z wielą za-dnieprskiemi książęty, Lew z Mścisławem i Włodzimierzem Bazylewiczem, książęta pińskie i t. d. Ściągnęli się wszyscy do Łucka, gdzie z Jarunem wodzem Tatarów się połączyli. Od Łucka znad Styru, posunęły się wojska zapewne jeszcze zimowemi szlakami, wprost na Pińsk dążąc ku Nowogródkowi. U rzeczki Syrwińczy stanęli obozem przed nocą, gdy wojska litewskie z któremi zaraz drobne harce poczęto, ukazały się przed niemi. Tatarzy stanęli na prawém skrzydle, Lew wpośrodku, Włodzimiérz na lewém; ale gdy przyszło do potyczki, Litwa uszła, a Tatarzy napróżno oczekiwali na książąt ruskich Mścisława, Romana i Hleba, gdyż ci w tyle pozostawszy, nie nadciągali. Oleg tylko połączył się z Tatarami. Nieprzybycie w porę sprzymierzonych nieufność wzbudziło w Tatarach, a książęta téż, może wcześnie, o łup waśnić się poczęli. Podstąpiono pod Nowogródek, i Jarun probować kazał zdobycia. Ale to się niełatwém i czasu wymagającém okazało; zajęto tylko i spalono jedno przedmieście. Trzeciego dnia nadeszli wreszcie oczekiwani Roman i Hleb, a Lew porożnił się z niemi. Nie wiemy zresztą powodu sporu, ważniejszy on być musiał zapewne od podanego w kronikach, jakoby Lew domagał się dowództwa całéj wyprawy. Obrażeni książęta odłączyli się i opuścili Lwa, Włodzimierz uszedł

także. Chciał on Romana przeciągnąć do siebie, ale ten obawiając się zdrady, nie odstąpił wojsk. Tatarzy pozostali rabunkiem i mordami zapłacili sobie nadaremny pochód. Lew bojąc się sam jeden spotkać siłę całą litewskich książąt spiesznie odstąpił od Nowogródka, kupami tylko małemi kraj niepokojąc.

Historya tych lat jest nieprzerwanym ciągiem urywkowych napadów. Niemcy zawładnęli Żemigatyą którą do daniny i przyjęcia swych rządców nareszcie zmusili. Ztąd wyszli ochotnikiem garścią małą na Litwę i pustoszyli ją, gdy Litwa nawzajem niszczyła Inflanty. Oba oddziały spotkały się i stoczyły bój, który Litwa wygrała. Zginął w nim Litwin-chrześcianin niejaki Sakse. XIV. 1274.

W roku następnym ośmielona Litwa większą kupą naszła kraj za lewym brzegiem Dźwiny, posiadłość krzyżacką. Uchodząc już ztąd doścignionа i porażona. 1275.

Około tego czasu znowu władza skupiła się w ręku dwóch możniejszych kunigasów; w Litwie Giligin [od *Gilē* głębia, *ginnu* strzegę, *Gillejgin* pilnie (głęboko) strzegący], na Żmudzi owładnął Trabus (od *Troba* budowa, budowniczy). Oba zdają się być między sobą wspólnym interesem połączeni, gdyż niéma sporów i wojen między niemi. Podanie czyni ich braćmi, synami Germunda.

Krzyżacy mniéj niepokojeni od Litwy, która pilnować się od Rusi i sama sobą zajmować musiała, wdzierali się coraz głębiéj w ziemie pogan. W tym roku mistrz prowincyonalny pruski Konrad von Thierberg zdobył Nadrawią. Z silnym oddziałem wdarł się w sam jéj środek, mieczem i ogniem pustosząc. Ale lud zbiegł prawie wszystek w lasy; niewstrzymywany żadnéj osady lub gródka zdobyciem, mistrz posunął się aż do Kaminiswikas stolicy Rejks'a Nadrawii na Kamiwikus-Górze. Dwóchset tylko Nadrawczy- 1275.

ków składali osadę; oblężona, zdobyta, z ziemią zrównaną została. Ta zdobycz zapewniła zakonowi owładanie prowincyą, która granicami swemi przyparła Krzyżaków do Litwy i Żmudzi.

Kraj wszakże był prawie głuchą pustynią, bo mnoga liczba mieszkańców, z żonami i dziećmi wyniosła się ztąd, po większéj części do Litwy, osiadając w okolicach zniszczonego Grodna i Słonima. Spustoszenie Nadrawii było tak wielkie i znaczące, że po upływie lat pięćdziesięciu, jeszcze było widoczne i niezagrodzone. Współcześnie, inny oddział wojsk zajmował Szaławczyków, aby w pomoc Nadrawii przyjść nie mogli. Wójt Samlandzki Dytrych von Liedelau z tysiącem ludzi wprawnych do osadzania miast, po-
1276. płynął Niemnem ku Szaławii. W miejscu gdzie później sta-
1277. nęło miasto Ragneda, była starożytna osada pogańska i twierdza Ragajnita (od *Ragajna* bóstwo drzew, lub *Ragas* róg zwierzęcia, ołtarz). Warownia ta wzięta i zniszczona. została. Najazdy i pożogi zmusiły Prusów w wielkiéj liczbie wynosić się na ziemie litewskie i w nich osiadać. Rusiny, którym osady te zacierały dowody pochodzenia kraju, podesłani przez książąt Włodzimierza wołyńskiego i Lwa uczynili napad, w celu zapobieżenia nowym w tych stronach osadom. Część wychodźców zabrana i uprowadzona została; lecz Litwa napad pomściła. Kunigas Syrpuć powinowaty Giligina, poszedł pod Kamień (zapewne Koszerskim później zwany) i kraj opustoszył. Ruś wzajemnie
1277. poszła ku Turcowi pod Nowogródek; poczém zawarte zostało przymierze i chwilowy pokój od Rusi zapewniony. W Prusiech znowu, Pogezania zniszczona, a nowi osadnicy z niéj w okolice Grodna przeszli. Straszliwe było spustoszenie krzyżackie; a ich zdobycze ograniczały się prawie

wyludnionemi krajami, z których tłumami uciekał w sąsiednią Litwę mieszkaniec.

Litwa którą coraz nowe zasilały zbiegi, całą swą czyn- XV.
ność ograniczyła posiłkowaniem pobratymców Sudawów, na których czele stał waleczny Skomand. Jednoczy się pod jego dowództwem cztéry tysiące Prusaków, Żmudzi i Litwy. 1277.
Dnia 21 października oddział ten ukazał się na granicy chełmińskiéj ziemi, wiodąc za sobą zniszczenie i ogień, na padł na Plowene nad Ossą, a zdobywszy posunął się z równém szczęściem daléj, garnąc łupy ogromne i niewolnika tłumy. Podział tych łupów wystawia historyk pruski (Voigt) w obrazie zupełnie podobnym do późniejszych tatarskich najazdów. Skomand ze swym oddziałem zaszedł do Kujaw, a Litwini Łęczycę złupili.

W początku roku 1278, Tatarzy z Rusią znowu naszli 1278.
na Litwę, korzystając z zimy która ułatwiała przeprawy i była porą podobnych wycieczek. Tatarowie pociągnęli za sobą Ruś niemogącą im odmówić posiłku, a zawsze czyhającą na odzyskanie odpadłych prowincyj.

Zamiarem Rusi było iść na Nowogródek, ale ich tu poprzedzili Tatarzy i minąwszy Wołkowysk, skierowali się ku Grodnu. Kniaź Jerzy Lwowicz idący z Haliczanami tylko, wysłał przodem podjazd dla rozpoznania miejsca. Pod samém już Grodnem, Ciwun rozłożył się bezpiecznie obozem dla spoczynku; gdy zbieg z obozu wpadłszy do miasta dał znać załodze. Wyszli Bartowie (osadnicy z Bartmi) i uderzyli na spoczywających, wielu pobili, innych w niewolę zagarnęli, a Ciwuna rannego na saniach do Grodna przywieźli. Mścisław wołyński na trzeci dzień dopiéro dowiedział się o téj potyczce: podstąpiono pod Grodno, którego z téj strony broniła baszta mocno osadzona przez Prusaków.

1278. Rusini przecież zdobyli ją. Ale tém ograniczyło się całe ich zwycięztwo. Przystąpiono do układów, Ruś odebrawszy swoich jeńców w piérwszéj potyczce wziętych, odstąpiła od miasta którego wziąć nie spodziewała się. Tatarzy także nie dobywszy Nowogródka i kraj tylko opustoszywszy, odeszli.

W tymże samym roku Litwa naszła na Polskę w okolice Lublina.

XVI. Po Giliginie Romund, po Romundzie nastąpić miał Trabus. Ten porządek następstwa zwykły był w Litwie, ani go wyborowi przypisywać należy, ale zwyczajowi miejscowemu w prawo przeszłemu, że po bracie brat, a nie dzieci piérwszego dziedziczyły. Synowie Romunda otrzymali wydziały na Litwie i Żmudzi. Narymund osiadł na Żmudzi, Olsza w Zawilejskiém, Dowmund w Ucianie, Gedrus za prawym brzegiem Wilii, Trojden najmłodszy w Podlasiu i na księztwie Dojnowo. Wydziały te kronikarz nasz (1) obszernie i szczególowie ogranicza i wykazuje: „Olsza nad Wilną do Korabla błotnego rzeczyszcza, gdzie on Olszany założył. Gedrus [co po żmudzku tłumaczy słońcem(?)] dwie mile od Wilii, aż do Dźwiny i Łotwy; ten założył Gedroty.“ Trojdenowi Stryjkowski żadnego nie daje udziału. Że ci książęta wyzuci przez Trabusa małemi udziałami kontentować się musieli, to pewna; lecz stopień ich pokrewieństwa z panującym ulega wątpliwości, gdyż niektóre kroniki czynią ich synami Trabus'a.

Litwa zjawia się w Inflantach, przeciwko zakonowi, z którym znowu częstsze staczа boje. Gdy zakon rozpoczął budowę grodu Dünaburga, Litwa usiłowała opierać się

(1) Stryjkowski.

wzniesieniu jego, ale naprożno. Osłaniające wojsko przystępu do wznoszącéj się twierdzy broniło. Po odejściu téj straży, Litwa powtórnie oblegla warownię. Wyuczona od Niemców wzniosła wieżycę drewnianą, ruchomą, którą podciągnąwszy pod mury, strzelała z niéj do miasta.

Cztéry tygodnie trwało uporne ale bezskuteczne oblężenie zamku, aż wreszcie Trojden, który miał być dowódzcą wyprawy, ustąpić musiał spiesznie, niszcząc machiny których uprowadzić nie mógł.

Na wiosnę zakon zamierzał wyprawę do Litwy, dawne przymierze z nią za zerwane uważając. Duńczycy z Rewla, a na ich czele Elert Hoberg, Prusacy, Łotwa, Kurlandczycy, Żemigatowie, utworzyli wojsko dość znaczne liczbą. Ciągnęli w środek Litwy, która nie miała ani silnéj ręki na obronę swoję, ani wielkiego imienia któreby strzegło jéj granic. Weszli Krzyżacy, ale nie mieli kogo łupić i zabierać, bo lud wcześnie się był schronił przed niemi; natomiast wojsko postępowało przeciw najezdnikom. XVII. 1279.

Znać Krzyżacy wcale nie do boju, ale tylko na rabunek się byli wybrali, lub lud który wiedli poszedł rychło w rozsypkę, zostawując ich tylko z Duńczykami rewelskiemi; gdyż wkrótce cofać się poczęli żywo, w porządku jednak utrzymując. Ścigani ciągle przez Trojdena przeprawili się za Dźwinę. Za niemi w ślad pędziła Litwa i oblegla zamek Aszerad.

Tu broniąc grodu, który Niemcom jako ognisko ich działań był drogi, stanęli Krzyżacy do boju.

Elert Rewelczyk na skrzydle stojący rozpoczął spotkanie szczęśliwie, lecz resztą wojsk na całéj linii przepartą została. Żemigatowie poszli w rozsypkę, a przez otwór w szeregach wpadła Litwa i opanowała korzystne położenie.

W piérwszéj zaraz chwili chorąży zakonu Jan Tyzenhauz raniony został, i chorągiew Maryi dostała się w ręce pogan.
1279. d. 9 marca Napróżno Elert Rewelczyk usiłując wyrwać to znamię święte z rąk nieprzyjaciół, posunął się w jego obronie; raniony ciężko, koń pod nim zabity, a rycerze towarzyszący mu padli, lub ranni także w niewolę się dostali. Całe wojsko poszło w rozsypkę, siedmiudziesiąt braci z landmeistrem zabici. Zawarte zostało przymierze z zakonem w Terwejten. Zdaje się że Krzyżacy korzystając z tego doczesnego pokoju z Litwą, usiłowali znowu nawrócić panującego i obietnicami któremi uwiedli Mindowsa zjednać go sobie probowali. Ale uciski które w Prusiech całych o pomstę do nieba wołały: wyludnienie, znękanie, zubożenie, najazdy, przemocne znęcanie się nad Żemigatami, nie zachęcały wcale do poddania się ich sprawcom. Gdy arcybiskup Jan wysłał w roku 1279 poselstwo do jednego z kunigasów litewskich (naczelnego) namawiając go do przyjęcia wiary chrześciańskiéj i połączenia z zakonem, Litwin mu odpowiedział między innemi: „że lęka się aby z nawróconym nie postąpiono jak z Żemigatami.“ Nie byłto wstręt do wiary, ale obawa Krzyżaków.

XVIII. 1280. Mały zapewne oddział litewski, ukazuje się wespół z Tatarami wspomagając kniazia Lwa przeciwko Leszkowi Czarnemu. Pod Golicami choć naprędce zebrani i nie w wielkiéj liczbie Polacy, porazili najezdników którzy straciwszy dowódzców pierzchnęli z placu. Rzeź była wielka, a choć Tatarzy najdłużéj się trzymali i bronili uparcie, legło do ośmiu tysięcy trupa, a około dwóch tysięcy zabrano w niewolę i siedm zdobyto chorągwi. Tegoż roku Trabus umarł mało po sobie zostawując pamięci; a koleją starszeństwa najstarszy z synów Romunda (czy Trabusa) Narymund

odziedziczył większą część kraju i zwierzchnictwo nad braćmi, mającemi tylko mniejsze udziały. Trojdenowi naówczas miała być daną dzielnica obejmująca w sobie Podlasie polskie, które uważano zawsze jako spadek po Jaćwieżach, pokoleniu pobratymczém, i litewskie niejako dziedzictwo, zdobyte tylko i wyludnione.

W czasie krótkiego żywota Narymunda który się ni- XIX.
czém nie odznaczył, Litwa posiłkowała tylko Ruś w napa- 1281.
dach na Polskę. Stosunki te jednak z Rusią z obu stron lękliwe i nieufne.

Po śmierci Narymunda która niebawem nastąpiła, a mo- 1282.
gła być bardzo skutkiem zajść domowych, bo i tu wzmiankują kroniki znowu jakieś gwałtowne porwanie żony Doumanda i ucieczkę drugiego już tego imienia kunigasa do Pskowa; nastąpił czynny i wojowniczego ducha Trojden, biorąc dziedzictwo po bracie. Powiększenie sił zwróciło teraz całą jego uwagę na odzyskanie Podlasia od Polaków. W przeszłych już latach, gdy Leszek Czarny w Szlązku był zajęty, napadłszy jatwieżską ziemię, założył tu był miasto Rajgrod z zameczkiem nad rzeczką Biebrzą, wziąwszy na tém miejscu stojący gródek i wybiwszy osadę z Polaków i Mazurów złożoną. Niedobitki Jaćwieży zwołane na wyprawę, zbiegły się zewsząd na odzyskanie dawnéj ojczyzny i opłakanéj już ziemi, z któréj ich wygnano. Z niemi i Litwą, Trojden którego umysł daleko żywszy i bardziéj przedsiębierczy niżeli poprzedników, pędził w niebezpieczne boje; poszedł w kilkanaście tysięcy ludu na ziemię lubelską, pustosząc ją dni piętnaście. Wieść powszechna przypisywała znowu to najście Pawłowi biskupowi krakowskiemu, który sprzyjał bardziéj Konradowi mazowieckiemu połączonemu przez kobiety z Trojdenem, niżeli Leszkowi Czarnemu.

Musiał ten odgłos mieć pewną podstawę, gdy na pierwszą wieść o napadzie, król Pawła biskupa posądzonego o zmowę z pogany, wezwawszy do siebie łagodnie, związać kazał i wysłał pod strażą do sieradzkiego zamku. Sam pospieszył na ratunek Lublanom z naprędce zebraną szlachtą, w pochodzie jeszcze pomnażając nieco wojsko swoje. Ale Litwy tylko ślady — pożogę i zniszczenie zastał. Leszek nie wiedział już czy ma odważyć się iść w pogoń za poganami przez wiadome sobie ścieszki leśne i manowce uchodzącemi, gdy śpiącemu a bolejącemu we śnie nad zniszczeniem kraju, ukazał się dodając serca archanioł Michał z mieczem ognistym, obiecujący zwycięztwo. Rozgłoszone w obozie to widzenie królewskie, pokrzepiło ducha, pisze Naruszewicz. Puścił się Leszek z ludem co najwybrańszym za Litwą ustępującą z łupem i zmierzającą ku Grodnu. Przeszedłszy Bug, Litwini kierowali się na Niemen, gdy Polacy w sześć tysięcy piechoty i jazdy dognali ich. Cały dzień trwała uparta walka; jedni utrzymać łupy i jeńca, drudzy go odbić usiłowali. Aż niewolnicy porwawszy pęta wśród zamieszania rzucili się także na Litwinów i przeważyli zwycięztwo. Zabito mnóstwo Litwy, a Jaćwieże do jednego wyginąć mieli, nigdy nie ustępując z placu. Uchodzący, z rozpaczy sami sobie śmierć zadawali; lub ginęli w przeprawach przez puszcze i błota. Klęska była ogromna. Z Polaków piszą, i jeden człowiek nie zginął. Na pamiątkę zwycięztwa Leszek wróciwszy z wyprawy, zbudować miał kościół Ś. Michała w Lublinie.

XX. 1282. Z Żemigatyi zbiegły kunigas Nemeża, przyjęty w Litwie jak inni wygnańcy, ciągle napadał na Kurlandyą z ochotnikami pociąganemi w Litwie i na Żmudzi. Przymierze zawarte w Terwejten zerwane przez to zostało, i wzajemne

najazdy znowu się rozpoczęły. Litwa wpadła pod Aszerad. Nim dowódzca zamkowy pospieszył wezwać pomocy komandora Kokenhauza, a ten ściągnąwszy co mógł w pobliżu wyszedł w pole, Litwa już z łupem okolicznym przeprawiła się była za Dźwinę i zasiekła w lesie. Krzyżacy poszli w pogoń; zmuszeni dobywać zasieków i nie bez trudności obóz rozbiwszy przemogli Litwę, która straciła sześćdziesięciu ludzi i poległego dowódzcę Szoriat'a. Krzyżaków legło tylko dwóch braci i ludu niewiele.

Nie można się ani dziwić tym napadom, ani je wszystkie zamiarem łupieży tłumaczyć: wiele wypraw podobnych przedsiębrano w obronie pogan uciśnionych przez zakon, lub na nienawistne warownie niemieckie.

Zbiegi nieustannie przybywający, jak w tym roku Sudawczyk Gedete, prowadzili na Prusy i Inflanty.

Szereg nieszczęśliwych następców Mindowsa, zdaje się być cały wyznaczony na śmierć męczeńską i krwawą. Niewielu z nich umiera na łożu spokojném; reszta w walce trawiąc życie, śmierć i pożogę roznosząc po obcych krajach, kończy pokonana zdradą i morderstwem. XXI. 1283.

Tak właśnie mieczem walczącemu i do miecza skoremu Trojdenowi, śmierć od niego zgotowaną była. Doumand (jakoby) przywłaszczyciel Połocka, a po śmierci Olszy i Gedra obu spadkobierca, zapragnął powrotu zwycięzkiego do kraju, panowania w nim i władzy. Zdrada i morderstwo jedynie mogły go do tego doprowadzić. Nie sam jednak, ale sześciu najemnych zabójców nasławszy napadł na Trojdena na wsi kędyś przebywającego. Zbójcy ci po wieśniaczemu przebrani, gdy z łaźni wychodził (co i Trojnatowi się przytrafiło, widać że do łaźni tylko chodzili bez broni i orszaku), zastąpili mu drogę niby z pilną prośbą, zbliżyli

i obiegłszy, gdy się schylał do słuchania użaleń, kijmi mu głowę strzaskali.

Doumand przygotowany już był na wtargnienie do Litwy. Jak tylko wieść gruchnęła o zabójstwie, wnet z Połoczany pociągnął ku Kiernowu; ale niespodziewane spotkał przeszkody. Wieść o zabójstwie poruszyła kraj cały, w Doumandzie lękano się sroższego jeszcze od Trojdena władcy, obawiano zemsty na licznych jego nieprzyjaciołach. Jeden z dworzan zabitego, znaczący zapewne w kraju i przedsiębierczego umysłu, skorzystał z tych usposobień ludu i zachowania jakie miał na Litwie. Przypisują mu nawet niektórzy uczestnictwo w zbrodni.

Witenes naczelnik dworu księcia Trojdena stanął nagle na czele Litwy, jak drugi Pepin lub Karloman, zwołując co żyło na obronę kraju i przywłaszczonéj władzy.

Tu, wedle powieści niektórych kronik, obok Witenesa, zjawia się druga tajemnicza postać Rymunda syna Trojdenowego, zrodzonego z Anny mazowieckiej, który wychować się miał między Rusią we Lwowie, a w ostatku oblókł suknię zakonną w monasterze ruskim. Przebywał on, wedle tychże kronikarzy w Laurze Elizeusza pod Nowogródkiem, dawném schronieniu Wojsiełka. Tu zbudowawszy cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego, oddany pobożności, cały się życiu rozmyślania poświęcił. Nazwany po litewsku Rymundem, na chrzcie Bazylim, w zakonie imię miał nosić Lauras'a.

1283. Rymund ów, wedle podania, wysuwa się nagle z monasteru, staje na czele wojsk i spotkawszy u jakiegoś jeziora z Doumandowém wojskiem, rozgramia je, a zdrajcę własną ręką zabija, poczém spieszy do Połocka, i odzyskuje go dla Litwy.

Taka jest powieść kronikarza, za którym poszedł Narbutt, ostatni dziejopis litewski. Lecz podanie to widocznie jest ukleconą baśnią. XXII.

Już zaraz zadziwia w historyi Litwy kilkakrotne powtarzanie jednych zupełnie faktów pod różnemi tylko datami. Dwóch Doumandów, i dwie ich żony porwane, też prawie zabójstw okoliczności, dwóch mnichów jednakowych, każą powątpiewać o prawdomówności kronikarzy. Jest też to tylko czyste a nieforemne powtórzenie legendy o Wojsiełku przełożonéj pod inną datą.

Z toku rzeczy widać że Lutaworas i syn jego Witenes starszy nad dworem Trojdena, opanowali władzę po śmierci jego, do któréj być bardzo może, wpływali. Doumand, jego uczestnictwo w zbrodni, a raczéj narzucenie jéj na niego, zdaje się być w historyą wciśnięte, aby z Witenesa przodka panujących rodu, zmyć plamę pochodzenia od przywłaszczyciela-zabójcy. Lecz ileż dynastyj w ten sposób powstało na zachodzie?

W dawnych kronikach podanie o Witenesie którego szczęśliwym ale występnym przywłaszczycielem być mienią, wytrwało w całości, późniejsi kompilatorowie już je przerobili, a ostatni dziejopis w dziwnym zapale tłumaczenia wszystkiego na dobre i zmywania plam choćby z niemi prawda zmyć się miała, przyjął naturalnie całą tę baśń, jako zamiarowi jego wystawienia wszystkiego w świetle jak najkorzystniejszém, odpowiadającą.

Wedle powieści którą obrał, Lutaworas i Witenes zostali wskazani przez Rymunda, i obrani przez lud w Kiernowie. Rymund złożywszy władzę chwilową i przywdzianą zbroję, wziął znowu suknie zakonne i wrócił na mnisze życie do Laury.

1283. Bajeczka ta sklecona dość niezgrabnie, nawet wielkiéj łatwości w dosztukowaniu dziejów nie objawia; wzięto za materyał podania krajowe znieco dawniejszych czasów i przylepiono je powtórnie w potrzebném miejscu. Zdanie władzy przez Rymunda, nadewszystko się nie udało, i niczém nie jest spowodowane.

Rzecz najpodobniejsza, że Witenes i Lutaworas (imię litewskie, znaczy lew stary) przywłaszczyli sobie władzę, sami najpewniéj będąc sprawcami zabójstwa Trojdena. Starsze kroniki, użyte przez Stryjkowskiego w Gońcu Cnoty i przez Gwagnina, poświadczają o tém.

Wedle téj powieści Witenes dzieckiem jeszcze będąc, wzięty został na dwór Trojdena z Ejragoły, wychowany jego staraniem, upodobany mu, z dworzanina koniuszym, potém starszym nad dworem uczyniony. Nareszcie szczęśliwie a może występnie do władzy nad Litwą przyszedł, ale dopiero po ojcu, tojest około 1292 r. Z ojcem razem uczestniczył w rozruchach zaszłych po śmierci Trojdena. Niektóre kroniki wzmiankują (i to jest ważny poszlak), że Lutaworas był jakiś czas namiestnikiem litewskim w Połocku. A właśnie z Połocka wiodą drudzy na zabójstwo urojonego Doumanda! Nie jest li to nową niezgrabnych przerobień skazówką? Że Lutaworas, syn Dormunimunda istotnie jest postacią historyczną, niéma wątpliwości, lecz daleko późniéj wspominają go piérwszy raz kronikarze. Że około Ejragoły mógł miéć posiadłości, a przez upodobanie syna, u Trojdena, na dwór też książęcy wnijść mógł, potém namiestnikiem w Połocku uczyniony, to także prawdopodobném. Lecz pochodzenie i ród pospolity Witenesa zadawany mu w starszych kronikach, nie jest wcale baśnią, ani cokolwiek mu uwłacza. Gorsza zbrodnia, o któréj napomykają też latopi-

sce; ale i ta następców nie plami, każdy sam tylko ciężar winy nosi w obliczu dziejów.

Witenes urodzony w roku 1232, miał już w roku śmierci Trojdena, około lat pięćdziesięciu; właśnie to wiek przedsięwzięć podobnych. Trojden którego rok urodzenia niewiadomy, wnosząc z wieku ojca, mógł się urodzić około 1260 roku. Witenes więc wzięty przez niego chłopięciem na dwór być nie mógł, raczéj przez ojca chyba.

Z dwóch tych sprzecznych powieści, zabicie Trojdena przez jego własnych dworzan, przywłaszczenie władzy przez Lutaworas'a i Witenesa, są tylko pewnemi faktami. Doumand, Rymund, i wszystko co ciągną za sobą oczywistym jest i niefortunnym wymysłem na zatarcie śladów przywłaszczenia.

Ukazujący się wkrótce w historyi Pelus (P e l u s s a, P e l u s z a, P i e l a s s a, od *Pillis*, szaniec, gród) wzmiankowany jako syn Doumanda dla połączenia poprzedzających z następującemi faktami, zjawia się w zapuszczańskiém u wuja Pielas'a, jakby dla niepokojenia przywłaszczycieli. W istocie musi to być najbliższy Trojdena zabitego krewny i z prawa spadkobierca. Pelus, może z poddmuchu Krzyżaków, których to zamiarom dogadzało wybornie, ogłasza się dziedzicem prawym zmarłéj wielkoksiążęcéj rodziny, którą nowa zastąpiła dynastya. Krzyżacy podejmują się go wspierać. XXIII. 1283.

Z niewielkim hufcem posunął się on w okolice Grodna, ale tu nie mogąc ani wuja przeciągnąć na swoję stronę, ani znaleźć dla siebie przyjaznych; którzyby się z nim połączyć chcieli, potrafił zyskać tylko Girdyłę z Szawlii i Skomanda Sudawczyka, z Litwy zaś nikogo. W Litwie obawiano się rozdwojenia, a bardziéj jeszcze pana z ręki zakonu. Pokręci-

wszy się nadaremnie w Litwie Pelus przeszedł do Prus i oddał całkiem w ręce Krzyżaków. Potrzebowali oni właśnie takiego narzędzia, a ilekroć je w ręku mieli, torowali niém drogę na Litwę. Gość pożądany mile został przyjęty.

XXIV. 1283. Witenes wspólnie z ojcem panujący, sam jeden prawie wojuje i ukazuje się czynnym. Stary Lew (Lutaworas) w istocie może wiekiem złamany, tylko syna wysyła, (wedle słów Düssburga), tylko nim kieruje lub kierować się zdaje, tylko imieniem jest na Litwie panem. Zaledwie zawładnęli krajem, wnet na Polskę, będącą od niejakiego czasu celem wycieczek, rzuca się śmiały Witenes (nazwanie może od *Wittoju* zapraszam, przepijam do gościa, gościnny).

Po raz znów trzeci, polskie kroniki przypisują poddmuchom świeżo na wolność wypuszczonego biskupa Pawła, nowy napad litewski. Wojsko Witenesowe potężniejsze było od tego które z Trojdenem napadało na Polskę. Ciągnęło tajemnie, lasami przez zarosłe okolice Łukowa w Sandomierskie. Tu wysiekłszy starców i dzieci niemowlęta, lud wiejski do pracy zdatny, z dobytkiem i mieniem w niewolą popędzili. Do sześciu tysięcy szlachty dostać się mieli w pęta pogańskie. Inni schronili się w Sandomierzu, który nadzieją łupu i łatwością zdobycia (bo się nie spodziewał oporu) nęcił Witenesa.

Leszek pogonił za uchodzącymi już z Krakowiany i dworem swoim, pędząc, dla pomnożenia małéj garści zegnane naprędce i licho uzbrojone chłopstwo.

Żegota krakowski i Janusz sandomierski wojewodowie dowodzili wojsku. Dognali Witenesa w łukowskiéj ziemi, ale ten rzucił się w lasy i bagna, tam łup w bezpiecznem miejscu zostawił, powiązawszy jeńców, a sam dopiéro wyszedł przeciwko Polakom i w Równem czoło im stawił.

Zbity przecie i Litwa w rozsypkę pójść musiała, a Leszek zdobycz i jeńców odzyskał; wielu uciekających z życiem Litwinów w niewolę pobrano, inni z głodu wymarli po lasach. Witenes z garścią niedobitków przedarł się do domu tylko. Niepowodzenie téj wyprawy, pośpiechowi z jakim przedsięwziętą została i obciążeniu łupami przypisać należy, nareszcie wyższości w uzbrojeniu i sztuce wojennéj Polaków. O liczbie wojsk nic nie wiemy.

Krzyżacy mający w rękach Pelusa, Skomanda i Girdyłę, a w nich pomocników i powód najazdów na Litwę; dopełniwszy podbicia Sudawii wybrali się na nią. Wszyscy ci trzéj zbiegowie chrzest byli natychmiast i przyjęli, przez co zakonowi dali możność popierania ich praw i wspomagania czynnego. Landmeister Konrad von Thierberg w zimie 1283 roku z liczném wojskiem pociągnął przez Nadrawią, przebył po lodach Niemen, i podzieliwszy swoich na dwa oddziały, jeden wyprawił na spustoszenie kraju, z drugim obległ na Żmudzi gródek Bisseny niedaleko ujścia Dubissy leżący. Tu u zejścia Niewiaży z Dubissą było na wyspie święte Romowe litewskie, okryte gajem, strzeżone przez zamek Bisseny, a dokoła ubezpieczone gęsto nabitym ostrokołem, którym w tych stronach zewsząd granice nawet opasane były. Miejsce to od najdawniejszych czasów miało u Litwy wielkie religijne poważanie, cześć mu oddawali wszyscy poganie. Od Ragajnedy aż do Miednik, od Miednik po prawym brzegu Niemna do Wajken, do Niewiaży i Dubissy, kraj był pokryty gajami świętemi, pod których cieniem paliły się nieustannie ofiary. XXV. 1283.

Wielkie zapewne religijne znaczenie tego Romowe, skłoniło mistrza do wyprawy na zniszczenie go. Walka z załogą Bissen rozpoczęła się zacięta, bo poganie z rozpaczą

bronili blizkiego miejsca świętego. Przed wieczorem wszakże, Krzyżacy wdarli się do miasteczka pod warownią leżącego i zniszczyli je tnąc lud i biorąc w niewolę. Gdy drugi oddział zniszczywszy część kraju znaczną z łupem nadciągnął, mistrz postanowił cofnąć się, będąc osłabiony stratą którą poniósł przy zdobyciu uparcie bronionego miasteczka. W powrocie przez Niemen lody się pod niemi załamały i wielką część ludu z bogatym łupem, woda pochłonęła. Niemen mścił za swoje Bogi.

XXVI. 1284. Pelus przed ucieczką do Krzyżaków, błąkał się w okolicach Grodna; zapewne i następująca w te strony wyprawa pod jego przewodnictwem wykonaną została, gdyż on najlepiéj mógł uwiadomić gdzie były osady zbiegów pruskich, co przytułku szukali w Litwie. Prusacy ci zbiegowie, doskonale świadomi swojego kraju, przejść, dróg i gródków zakonu najmniéj obronnych, wiedli Litwę w jéj napadach na ziemie krzyżackie. Zniszczenie przeto tych osad było koniecznością i wyprawa w okolice Grodna przedsięwzięta została.

Skomand który zwątpiwszy o uratowaniu kraju z niewoli krzyżackiéj, przebywał jakiś czas w Litwie, znał przejścia, drogi i osady; teraz na braci swych Sudawczyków schronionych tu w wielkiéj liczbie prowadził. Jesienią przez Sudawią weszli Krzyżacy do Litwy, przebywszy Niemen na którego prawym brzegu leży Grodno (*Garten*, może od *Gardus* smaczny, wonny) natychmiast je oblegli. Ociągnięto mury ludem ze wszystkich stron, rozstawiono w niektórych miejscach strzelców, załoga nie dawała znaku życia i nie rozpoczynała obrony. Ale zaledwie szturm przypuszczać zaczęto, walka zajęła się żywa i uparta. Z murów na oblegających zrzucać poczęto ogromne belki i kamienie, od

których wielu zabitych i ranionych. Bój trwał godzin kilka, aż Krzyżacy wdarli się do miasta. Osada w części wybita, w części w niewolę poszła, a twierdzę spalono. Skomand pociągnął w tysiąc ośmset ludzi okolice pustoszyć, i z jeńcem a łupem powrócił. Zabity tu i psom rzucony na pożarcie zbieg z Bartyi, który z Litwą wojując, wziął był w niewolę dwóch komandorów Christburga i Elbląga.

To zwycięztwo tak przeraziło Bartów, że dwaj przedniejsi zbiegowie z Bartyi, żyjący w Litwie, a teraz właśnie wracający z wyprawy z Witenesem na Polskę, Numo i Dersko, prosili mistrza o przebaczenie i pozwolenie powrotu do kraju.

Przyjęto ich łaskawie i oddano nawet żony i dzieci, które po ucieczce ich, pobrane były i uprowadzone w inną stronę; chociaż byli w zakonie i tacy co się temu przebaczeniu silnie opierali.

Bartowie w znacznéj liczbie powrócili z wojskiem do kraju, opłaciwszy wprzód przebaczenie zdradzieckiém napadem na Litwinów przez których gościnnie byli przyjęci.

Zdrajcy ci, zdradzili zakon raz jeszcze, spisek knując w Pogezanii z królikiem Ruśni, Litwą i Żmudzinami.

Girdyłło zbiegły z Pelusem, wzywał zakon na Litwę; XXVII.
byłato pora zdrad bez końca i zdradzieckich najazdów. 1285.
Mistrz dał mu stu ludzi Niemców, dobrze zbrojnych, z którymi miał on łatwo opanować zameczek Onkajm, gdzie przyjaciół i zmowy obiecywał. Byłato nowa zdrada tylko. Przyciągnąwszy pod Onkajm, Girdyłło legł obozem, i dawszy znać swoim, otoczył Niemców, tak że ich prawie wszystkich w pień wycięto.

Litwa ukazuje się z Doumandem w silnéj dość kupie na Rusi, zaganiając daleko i niszcząc okropnie. Wołok, Torżek, Zubcow, Rżew i Twer musiały się uzbrajać na nich; dowódzca oddziału zabity, a Litwa porażona.

1285. 1286. Konrad książę mazowiecki na Czersku, chcąc wyzuć Łokietka z ziemi gostyńskiéj, wszedł w zmowę z Litwinami i Rusią o pomoc. Wyprawił naprzód zdrajców do gostyńskiego zamku, potém obległ gród, zdradą go raczéj niż siłą opanowując. Litwa i Ruś rozleli się potém z okrucieństwy i łupieztwem zwyczajném po Mazowszu. W sochaczewskiém stolicę ziemi zburzyli, a przeszedłszy za Wisłę, Płock także ubiegli i zniszczyli.

1286. Litwa obróciła się nawet przeciwko Konradowi, który zapewne wiodąc ją na Polskę, większe niż dotrzymać mógł, robił jéj nadzieje. Wzięty w niewolę, zaledwie się z niéj później oswobodzić potrafił.

XXVIII. Pelus dotąd w Prusiech przebywał, czekając skutecznéj pomocy zakonu. Zniecierpliwiony nieczynnością, a ciągle przez swoich świadom będąc tego, co się działo w Litwie, mszcząc się na najbliższych krewnych, na nich powiódł Krzyżaków. Wiedział on że krewny jego Pielas nalszczańki, w zameczku swym Wieścieje sprawiał właśnie weselę córce. Na ten obchód licznie zgromadzić się mieli: Litwa, Żmudzini i Rusini. Znał te strony, bo długo u niego przebywał, musiał mieć porozumienia w zamku, i gorąco pragnąc zemsty, jak prawdziwy poganin, udał się z prośbą do komandora królewskiego Alberta Meissen, aby mu dostarczył ludzi, obiecując łup bogaty i jeńców. Zakon niebardzo zapewne ufał mu po zdradzie Girdyłły, wszakże usilnie błagany, zgodził się komandor dać dwudziestu ludzi, na których czele stali najwprawniejsi naówczas w wojnie dorywczéj Marcin

Golin i Konrad Tüvel, sławny z przebiegłości, odwagi i wielce zakonowi zasłużony. Z niemi Pelus przebywszy lasy tajemnie, zbliżył się pod zamek krewnego jaśniejący i brzmiący weselem. Pod noc, nagle, na uśpionych wpadł zajadły i zamek rzezią okropną zakrwawił, gdzie gospodarz, a z nim jakoby (liczba przesadzona) siedmset szlachty i panów zgromadzonych na ucztę wybito. Pan młody, młoda, kobiety, dzieci, skarbiec bogaty, konie i co obedrzéć było można uprowadzone zostało. Sto koni, mnóstwo złota i srebra przywieziono z téj niepoczciwéj wyprawy do Królewca.

To najście niespodziane, tak przeraziło Litwę swą gwałtownością, okrucieństwem i zręcznością z jaką obmyślaném było, że wstrzymało na czas napady litewskie na ziemie zakonu.

Krzyżacy tymczasem zbrojąc lekkie oddziały, plondrowali niemi na Żmudzi, Litwie i Rusi litewskiéj, rabując, paląc i zabierając. Ci *latrunculi* jak ich zowie kronikarz zakonu, cały kraj od Bugu do Narwi, od Narwi do Niemna i morza Baltyckiego nieustannym nabawiali postrachem. Na czele ich, przewodnikami byli zdrajcy Litwini. Wyprawy podobne litewskie, w miarę krzyżackich, były małoznaczące.

Witenes przecie nie siedział bezczynnie; zaniechawszy na chwilę Prusy, ze znacznemi siłami naszedł na ziemię dobrzyńską, rzeką Drwęcą od chełmińskiéj oddzieloną, którą władali książęta mazowieccy z linii kujawskiéj. Żmudź i zbiegli Prusacy połączywszy się z Witenesem, wpadli niespodzianie dniem niedzielnym, gdy wiele ludu zgromadzonego było na nabożeństwo, na Dobrzyn. Wszystkich których uprowadzić nie mogli, starców, dzieci, wycięto XXIX. 1287.

w pień, a dziewięć tysięcy zdatnego do pracy ludu w niewolę poszło.

Drugi oddział wojsk Witenesowych puścił się na In-
1288. flanty w pomoc Żemigatom których krwawym chrztem, nie mogli dotąd jeszcze obmyć wszystkich Krzyżacy.

Przyczyną powstania Żemigatów, było obejście się haniebne z królikiem tamtejszym Namejszą jednego zuchwałego zakonnika. Żemigatowie połączyli się z Witenesem, Żmudź i Litwę wiodącym z sobą. Kilka lat trwała walka uparta z Żemigatami, z niewielkiém szczęściem dla Krzyżaków. Ostatni w roku 1287 napad ich na Rygę jakby przez szyderstwo w czasie kapituły, rozjątrzył zakon i do stanowczych kroków pobudził.

1288. Mistrz Wilken Schierborch zebrał natychmiast wszystkich jakich mógł rycerzy (do pięciuset najlepszego żołnierza), i zostawując tylko w Rydze dwóch komandorów: Felina i Wejsenstejna, wyciągnął w pole przeciw Żemigatom. Trzeciego dnia natrafił na tysiąc czterysta ludu ich z Litwą połączonego, w bardzo obronném położeniu. Te okoliczności nie zraziły go jednakże od napadu; wkrótce więc wykrzyknąwszy:

„Ich bringe die Semgallen in Noth,
Oder wir bleiben alle todt,“

rzucił się na nich. Bitwa z obudwu stron była zacięta, a zwycięztwo długo się chwiało. Tymczasem część świeżo nawróconych pogan, z placu od zakonników pierzchnęła, Krzyżacy ściśnieni, przełamani, landmeister poległ, a pozostali w rozsypkę poszli. Trzydziestu trzech braci rycerzy zabitych, szesnastu w niewolę wziętych, potém zamordowanych rózgami lub upieczonych na wolnym ogniu zostało. Z przeciwnéj strony, wódz i sześćdziesiąt przedniejszych w téj bitwie polegli.

To zwycięztwo, a bardziéj jeszcze napad na Dobrzyń, staraniem Leszka rozgłoszony, wyjednały u papieża krucyatę na pogan. Sam krzyż wziąwszy i wojsko tém świętém oznaczywszy znamieniem, Leszek nie postąpił jak rozgłosił. Cała ta siła obróciła się na księcia Konrada mazowieckiego. Zniszczone Mazowsze, łupy zabrano wielkie, ale jakby Bóg karał dogadzanie prywatnéj zemście pod pokrywką wojny za wiarę, liczne klęski spadły wkrótce na Polskę. Mór, głód i Tatarzy pomścili na Leszku pogańską zemstę, a Litwa została cała.

Krzyżacy niezrażeni i niezmordowani niepowodzeniem, ciągnęli daléj powolnie przedsięwzięte dzieło podbicia Litwy i Żmudzi. Obwarowanie brzegów Niemna, było środkiem ku temu. Odbudowali oni gródek Ragajnedę i założyli przy nim miasteczko. Drugi także zameczek, Tylża, wzniósł się niedługo potém na brzegach téj rzeki, zabezpieczając od ciągłych napadów litewskich, świeżo nawróconych część Szaławów. W Żmudzi zawładli powoli ziemiami do których od czasów Mindowsa rościli sobie prawa jakoto: Szawelskiem, Karszowskiem od Żemigatyi i Tworskiem od Szaławii. XXX. 1289.

Zabrawszy to, co mianowali swoją własnością, musieli Krzyżacy o podział zdobyczy między zakon pruski i inflantski udać się do Rzymu. Mistrz wielki Burchard de Suanden, uczyniony rozdział potwierdził. (Datum Romae, A. D. M. CC. LXXXIX, septimo Idus Februar, indiccione secunda. *Cod. dipl. lith. p.* 21).

Przygotowywano się do dalszych tu zawojowań, ale chcąc zapewne uśpić czujność możniejszych kunigasów, gotując się do boju, zakon współcześnie zawierał przymierze ze Żmudzinami, a mianowicie z Butegejdą wojownikiem, który o oswobodzeniu kraju potężnie zamyślał.

Krew się lała, a spiski nie ustawały; odzywały się one to w Żemgole, to w Szaławii, to w Sudawach, to w Pogezanii, to jednocześnie osnute w całych Prusach na wypędzenie zakonu, tak że nieraz drżeli przed niemi Krzyżacy. Gdy zakon na nowy zabór Żmudzi się sposobi, knuje się znowu tajemna, wielka nań zmowa. Sudawowie i Pogezańczycy stoją na czele spisku; odkryto go trafem jakimś przy budowaniu Ragnedy.

Na chwilę opóźniło to zamiary względem Żmudzi, gdyż całą baczność potrzeba było zwrócić na zagrożone powstaniem prowincye, do których siły większe ściągniono. Mistrz Meinhard z Querfurtu potrafił zapobiedz nadspodziewanie już rozgałęzionemu sprzysiężeniu, które łączyło wedle wszelkiego podobieństwa Prusaków zarówno, Żmudzinów i Litwę. Witenes który sam pochodził ze Żmudzi, nie mógł być obojętnym na opanowanie téj ziemi.

XXXI. 1289. W jesieni 1289 roku, w ośm tysięcy jazdy lekko zbrojnéj jak byli wszyscy owego czasu Litwini, Witenes wpadł nagle, odciągając zakon od Żmudzi do Samlandyi, w celu posiłkowania spiskowych tamtejszych. Biskup Chrystyan był właśnie w Niemczech, a Krzyżacy w dalszych prowincyach i nad Wisłą. Witenes łupiąc i niszcząc przez dwa tygodnie, szeroko kraj opustoszył. Komandor tylko z Balgi, Dobyn, napadł na oddział oderwany stu ludzi i ten ze szczętem wysiekł.

Z łupem powracała Litwa nazad, po czternastodniowém plondrowaniu, gdy zakon z naprędce zebranemi siły pognał za nią i w przeprawie przez rzekę, część łupu odbił; w obronie reszty połowa Litwy zginąć miała. Kroniki zakonu wszakże w opisie téj zwycięzkiéj pogoni, nie potwierdzają się innemi źródły.

Ciągła pomoc dawana przez Litwę poganom Prus i liwskim, plątała ją w nieustanną lecz dobrowolną wojnę z zakonem. Łatwo było zawrzéć pokój, którego przykłady z poganami jużeśmy widzieli; ale Litwa wolała pobratymcom nieść posiłek, czując że zakon dokonawszy podbicia tych prowincyj całą siłą rzuci się na Żmudź i na nią. Była więc rachuba, ale raczéj uczucie braterstwa wiodło w tych wiekach niż ona. Żaden zbieg z uciśnionych krajów szukający obrony nie był ztąd odepchnięty, nikomu nie odmówiono przytułku, choć zakon straszliwie mścił się za przyjmowanie uciekających. Z Inflant tegoż roku napłynęli Żemigatowie, których zakon w połowie już wysiekłszy, resztę na dobrowolne w Litwę wygnanie okrutném swojém skazywał prześladowaniem.

Zakon, starając się ciągle o połączenie swoich zabo- XXXII.
rów prusko-inflantskich, działał stanowczo a tajemnie na 1290.
Żmudzi, gdzie niepodległych wodzem był kunigas Butegejda (*Budte* bóstwo mądrości, *gejdzin* żądam, pragnę, pragnący mądrości).

Rozmaite przeszkody wstrzymały wyprawę, która w zi- 1290.
mie dopiéro 1290 roku, nastąpić już miała, gdy mistrz inflantski umarł. Odłożono więc pochód do kwietnia. W pięćset koni, a 2000 piechoty pociągnął mistrz Meinhard von Querfurt wzdłuż Niemna i obległ w dzień Ś. Jerzego całą siłą zameczek Koliniany, niedaleko Szalonii na prawym brzegu Niemna położony, najpiérwszy z téj strony od ich posiadłości. Piechota na czółnach podpłynęła pod samą warownią i zajęła się jéj oblężeniem, gdy jazda tymczasem w okolicy plondrowała i od napaści kup zbrojnych osłaniała oblegających.

Zdawało się niepodobieństwem uratowanie zamku: bronił go mężny Surmin we stu dwudziestu tylko ludzi. Litwini dali dowody nadzwyczajnéj odwagi i wytrwałości; Krzyżacy szturmowali uparcie, a liczba zabitych tak była wielka, że krew strugami z murów się lała; Surmin pozostał z dwunastą tylko a jeszcze się bronił. Co chwila wyglądano poddania. Osobliwszy wypadek był powodem odstąpienia od twierdzy. Wieczorem o padającym mroku, jazda wysłana na rabunek, upojona rzezią, swawolnie na własny obóz wpadła z krzykiem i wrzawą, chcąc niespodziewających się nastraszyć. Zatrąbiono na trwogę, sądząc że Litwa na odsiecz Surminowi ciągnie. Postrach powszechny padł na zakonników, którzy wespół z przybyłemi, rzucili się co rychléj do czółen i rozpierzchli na wszystkie strony. Na prośby i nalegania mistrza i mnichów lud okazał się głuchym i upierał powracać niepojętym ogarniony strachem Musiano więc od Kolinian odstąpić.

Nazajutrz Surmin mężny dowódzca, sam ranny, z kilkunastą tylko pozostałymi przy życiu ludźmi wyszedł z zamku przysięgając na bogi swoje, pisze Düssburg, że się nigdy więcéj dowództwa w oblężeniu nie podejmie. W istocie dokazał cudów i cudem ocalał.

Wkrótce jednak niepokonany Surmin powrócił do twierdzy i Krzyżacy także. Mistrz wysłał około Wniebowzięcia, rycerza Ernecke, komandora Ragnedy i brata Jana z Wiednia z dwudziestą pięcią ludźmi zbrojnemi na statkach Niemnem ku Litwie. Ci przybyli pod Koliniany, a Surmin zebrał garść swoję, gotując odemścić za pobitych braci. Użyto podejścia: gdy statek komandora zbliżał się ku Kolinianom (już wracając), Litwin jeden Nodam, młody a po polsku umiejący, przebrawszy się za kobietę, począł do płynących wołać z brzegu. „Jestem branką polską, popadłam

w niewolę pogan, na wieczne nieszczęście i prześladowanie skazana, jeśli się nie ulitujecie nademną, i mnie a duszy mojéj nie uratujecie od zguby.“

Rycerze widząc przebraną niewiastę samą jednę na brzegu, przybili dla zabrania mniemanéj Polki. Wtém Litwin, którego towarzysze zasadzeni byli w krzakach, pochwycił silną ręką statek i na piasek go wyciągnął. Wyskoczyli z zasadzki Litwinów reszta i pobili rycerzy do jednego.

Zaraz po śmierci komandora Ragnedy, korzystając XXXIII.
z niéj, załoga gródka Onkajm, zrobiła wycieczkę na samą Ragnedę rabując po drodze. Oblężenie jednak zawsze jeszcze z trudnością przychodziło Litwinom, bo zamki krzyżackie silne były, sposoby obrony liczne, a umiejętność wojowania oblegających niewielka. Wyrocznia też jakaś źle im wróżyła, i odstąpili od Ragnedy. Gonili za niemi rycerz Ludwik von Liebenzell i Marquard von Revelingen, a spotkawszy się stoczyli bitwę, w któréj dwudziestu kilku Litwinów padło. Posłano natychmiast z wieścią pomyślną do mistrza, który zewsząd w téj chwili podobne odbierał.

Był w Litwie Jezbut poganin, bajoras, w związkach tajemnych z zakonem; ten zawsze mistrza uwiadamiał o wszystkich poruszeniach Litwy. Zdrajca ten właśnie teraz oznajmił że ciągnąć miał na Mazowsze z pięciuset ludźmi za bogatą zdobyczą. Meinhard wysłał brata Henryka Zuckschwerdt dawniéj wójta Natangii z dwudziestą dziewięcią braćmi i tysiącem dwóchset najlepszego żołnierza, którzy zasadzić się mieli między rzeczką Lykem a Narwią, i powracającemu nieprzyjacielowi łup odebrać. Ale ośm dni napróżno czekano o głodzie i dowódzca zląkł się nareszcie żeby ich zdrajca nie podszedł zdradą. Już miał ustępo-

wać, gdy nadciągnęła Litwa. Radzili się oni wychodząc o drogę wyroczni która im źle wróżyła, i mieli zmienić kierunek, gdyby ich Jezbut nie namówił i nie wprowadził na zasadzkę. Krzyżacy napadli na oddział znienacka i trzystu pięćdziesięciu ludzi położywszy na placu odebrali łup, rozbili pozostałych i wielu w niewolę pobrali. Z téj wyprawy mało kto powrócił do kraju, bo reszta niedobitków tułając się po lasach i bagnach z głodu i ran pomarła. Wieść o śmierci królika Ruśni, który na zakon knował spiski, jednocześnie nadeszła także do mistrza.

Korzystając z tych powodzeń naczelnicy zakonu w Prusiech i Inflantach, naradzali się nad stanowczém podbiciem Żmudzi, usiłując zebrać tak znaczne siły, aby kraj odrazu opanować i zwyciężyć stojącego przeciw nim Butegejdę. Dla powiększenia sił, starano się w Inflantach zmusić do dania posiłków panów i duchowieństwo, ale napróżno. Nikt przeciwko Litwie posiłkować zakonowi nie chciał, jeden tylko arcybiskup rygski ofiarował swą pomoc niewiele znaczącą.

1290. Wyprawa umówiona została na następującą zimę: tymczasem z Prus i Inflant na naznaczony termin i miejsce ciągnąć miały z dwóch stron wojska sprzymierzone przeciwko Butegejdzie.

XXXIV. Jakoż w początku 1291 roku, komandor królewski
1291. Berthold Brühawe wszedł na Żmudź od Niemna z rycerstwem zakonném i pięciuset ludźmi, a znalazłszy tu zameczek koliniański głośny mężną obroną Surmina, pustką stojący, zniszczył go; przeszedłszy Niemen posunął się w włości Junigedy, gdzie właśnie Litwa tegoż nazwania warownię nową wznosiła. Nie udało się mu przeszkodzić budowaniu, obrócił się na gródek Mederabe i spalił. Tymczasem mistrz

pruski Meinhard z komandorem Balgi Henrykiem i silnym oddziałem a stem rycerzy samych, ruszył na Żmudź niszcząc około Geszowa i Pastowa ogniem i mieczem, a lud spłoszony wyciskając w lasy.

Komandor z Balgi spotkał się w potyczce ze zdrajcą Jezbutem, który teraz szczerze czy nie, szedł przeciwko zakonowi. Henryk broniąc jakiegoś żołnierza, przeszył Jezbuta włocznią, a Litwin już ranny odciął mu jeszcze palec u ręki.

W jesieni nowa napaść na Junigedę: Onkajm opustoszony, mnóstwo ludzi i stada wielkie zabrane. Tak cały rok prawie niszczono litewskie kraje. Nie obawiano się pomsty silnie obwarowawszy nadgraniczne zamki, Ragnedę i Tylżę, obsadziwszy wszędzie granice, które pilnie i troskliwie bardzo strzeżono.

Nadgraniczne warty nie tak dla odparcia wtargnąć mogących, jak raczéj dla oznajmienia rychłego o napaści najbliższemu komandorowi opasywały kraj krzyżacki. Osobny podatek: stróżowe (Wartgeld) wybierany był na ten przedmiot.

Tym sposobem zabezpieczywszy się od Litwy, Krzyżacy sami do działania przeciwko niéj stali w gotowości. Lecz nietyle im chodziło o zdobycie kraju, jak raczéj o przecięcie związków pogan pruskich i inflantskich z pobratymcami. Pomoc Litwy utrzymywała ich w ciągłych nadziejach oswobodzenia, do którego dzielnie wspomagani byli.

XXXV. Inflantskie rycerstwo nie zaniedbało także wyciągnąć na Żmudź i kilkakrotnym trapiło ją najazdem, chociaż na granicach Żmudzi znalazło gotowość do boju i opór. Żmudź wszakże odepchniętą została ze stratą.

Litwa tymczasem korzystając z zamieszek w Polsce, wpadła z Witenesem wysłanym przez Lutawora, na Kujawy. Przeszedłszy Wisłę niszczyli ziemię kujawską obyczajem wieku, zabierając mnogość więźniów i łupu. Łokietek i Kazimierz książę łęczycki przyszli w pomoc Kujawianom, wezwawszy też mistrza krzyżackiego który w sześćdziesiąt braci i tysiąc ludu wybranego pospieszył.

Piérwszy tu raz od lat kilku, Litwa znakomite otrzymała zwycięztwo. Polacy po piérwszém starciu ustąpić musieli, lud posiłkowy niewielki pierzchnął także za niemi, a rycerze pruscy napróżno w niewielkiéj liczbie usiłując się opierać, ponieśli znaczną stratę i z szczupłą garstką wrócili.

Naprowadzenie Litwy, przypisywano Bolesławowi mazowieckiemu, który jak mniemano z Witenesem był w stosunkach.

1291. Żmudzini pod wodzą Kunigasa Maseke, weszli do Kurlandyi pod twierdzę Talsen, któréj okolice zniszczyli. Spotkał ich mistrz inflantski nad rzeką Szeną, silnie naówczas wezbraną. Litwini przez noc pospiesznie przygotowali przeprawę i nadedniem przebywać Szenę zaczęli. Ale naciśnieni przez zakonników, gdy tłumnie na słaby most się cisną, z załamanym życie stracili w wielkiéj liczbie. Zginął tu syn kunigasa Maseke. Reszta z samym wodzem uszła daléj ścigana przez Krzyżaków i powtórnie porażona.

W ogólności wszystkie te wyprawy cząstkowe, po większéj części nieszczęśliwe, są tylko nauką wojowania dla Litwy.

Lutaworas, stary lew niknie nam nareszcie z oczu w tych czasach; snać starzec ten imieniem tylko panujący, nie czynny, zmarł cicho, zostawując po sobie Witenesa. Kronikarze zaledwie o śmierci jego wiedzą.

Walka z zakonem nieskończona, nieustanna, ciągle się XXXVI.
odnawiająca, zawsze jedna i ze strony Litwy bohaterską 1292.
wytrwałością podsycana, ciągnie się daléj, a daléj. Litwie nietyle o zabory, ile o życie chodziło, którego wszelkiemi sposoby w domu i za domem walcząc broniła. W początku 1292 roku silne wojsko znowu zebrało się na Litwę. Właśnie gdy na granicy litewskiéj obozem leżało spoczywając, Prusak jeden mający ufność zakonu, wszedł do namiotu komandora Balgi Henryka i rzekł:

— Panie, wy i wszyscy bracia zdradzeni jesteście; jeśli wtargniecie do Litwy, nieprzyjaciel który ma związki w naszém wojsku, wié o nas i czeka w korzystném położeniu; jednemu nawet pewnéj śmierci ujść nie da. Jeśli się cofniemy, znajdą chwilę żeby nas wszystkich wygubić.

— Jeśli tak—zawołał przerażony komandor—powiédz mi, jakże się ratować mamy?—Na to Prusak:—Ustępujmy, ale ostrożnie i w szyku bojowym, zdrajcy widząc gotowość do walki, przestraszą się i powstrzymają.

Mistrz natychmiast uwiadomiony, posłał szpiegów swoich w Litwę, dla przekonania czy w istocie zmowa jaka była: okazało się że Prusak miał słuszność. Wydany rozkaz wojsku, aby w odwrocie wszyscy zbrojno i w szyku postępowali, gdyż nieprzewidziane okoliczności daléj iść nie dozwalały. Tymczasem wskazanych zdrajców, po jednemu zwołanych, oddano pod straż braci zakonnéj i tak powoli cofano. Pozostali spiskowi, widząc naczelników swych ciągle otoczonych braćmi, wstrzymali się od działania i odwrót dokonano spojkonie.

Witenes który uprzedziwszy zakonników, uniknął w ten XXXVII.
sposób grożącego niebezpieczeństwa; gotował się sam na Polskę i Prusy. Wiedzieli już o tém Krzyżacy przez szpie-

gów, którzy donieśli komandorowi w Kowalewie (Schönsee). Litwa otarłszy się tylko o chełmińską ziemię i wpadłszy w posiadłości biskupie, zabiwszy dwu szpiegów, z niewielkim łupem, cofnęła się nie idąc już na Prusy.

Natomiast przedsięwzięta wyprawa na Polskę. W same Zielone Święta w czasie nabożeństwa, oddział najezdców wpadł nagle do Łęczycy. Obrócił się naprzód na kollegiatę napełnioną mnóstwem pobożnych; tu pościnawszy i powiązawszy bezbronnych, rozszarpano skarbiec i wymordowano księży. Zapalony kościół i same miasto nareszcie. Około czterechset osób stracić miało życie, a tak wielu wzięto w niewolę, że jeden Litwin wiódł ich po dwudziestu. Rzucili się potém jeszcze w okolice za łupem i już uchodzić z nim mieli, gdy Kazimiérz książę łęczycki napędził ich pod Żukowem lub Trojanowem niedaleko miasteczka Sochaczewa. Ale zrazu nie chcąc poczynać boju, usiłował za wstawieniem się księcia Bolesława mazowieckiego, który podobno i téj wyprawy był podżegaczem, zawrzéć układ jakiś z Witenesem.

1292.

Gdy wojska stały przeciw siebie, niewolnicy polscy postrzegłszy swoich, rwać się poczęli w litewskim obozie; co widząc Litwa i obawiając się zdrady, rzuciła niezwłocznie na Polaków. Poległ tu książę Kazimiérz, a z nim wielu innych, napróżno siląc się oswobodzić niewolników; Polacy odparci, i w przeprawie przez Bzurę i w potyczce tak wiele postradali, że kroniki o jednym tylko z całego wojska ocalonym powiadają.

XXXVIII W końcu lipca komandor Ragnedy Konrad Stange, wyprawił się znowu na Junigedę, o któréj zdobycie niejednokrotnie starali się Krzyżacy. Na granicy wszakże szpieg mu doniósł, że załoga w Junigedzie liczna i pilna, a okolica

wojskiem osadzona. Na tę wieść Niemcy stracili ochotę wycieczki, i wszelką odwagę. —Niéma ratunku—wołali—jeśli się cofniemy, popędzą za nami i zginiemy wszyscy; jeśli staniem do boju, poginiemy także i nikt z nas więcéj kraju nie zobaczy. Co tu począć?

Komandor dodał im serca:—Bogu łatwo—rzekł—pobić tłumy garścią niewielką, bo nie w sile rąk moc i potęga, ale we wsparciu i pomocy z nieba. Idźmy na nieprzyjaciół, a Bóg nas nie opuści.—To przemówienie wróciło odwagę, przeżegnali się mnicho-rycerze i zaśpiewawszy pieśń swoję bojową:

„Hilf uns Sancta Maria zu Frommen,“

odważnie rzucili się na Litwinów, rozgromili otaczających Junigedę i bój na ich stronę przechylił szalę zwycięztwa.

Ale znużeni tą walką nie śmieli już oblegać zamku, i nie czekając by nieprzyjaciel wypocząwszy a zebrawszy się, pogonił za niemi, spalili przedmieścia i cofnęli się w porządku.

Ze szczególną wytrwałością silili się ciągle Krzyżacy na zdobycie warowni i gródków litewskich, jedne głębiéj w kraju burząc po zdobyciu, drugie blizkie granicy osadzając swoim żołnierzem. Junigeda, Bisseny i kilka innych podobnie położonych, były celem nieustannych zaborczych wycieczek. XXXIX. 1293.

Ponowiono wyprawę na Junigedę zimową porą i w lecie ale zawsze napróżno, choć ją od lądu i wody licznie oblegano, na statkach lud sprowadzając. W Junigedzie i w Bissenach miasteczko tylko jedno (podzamcze) i przedmieścia spalone.

W wojnie zakonu z Litwą, szpiegi i zdrajcy ważną grają rolę; starano się o piérwszych zwłaszcza jako o niezbę-

dne do wojny narzędzie i Litwa użycia jego nauczyła się od nieprzyjaciół swoich. Jakiś zbieg z Ragnedy, Prusak, rodem z Bartnii, przyrzekł Litwinom dopomódz do opanowania tego zamku. Witenes chętnie mu powierzył oddział ludu, który pod jego przewodnictwem pociągnął na Ragnedę. Po drodze nic ich nie zdradziło: jednego tylko spotkali Krzyżaka ryby łowiącego, ale i tego zabili. O zmroku podeszli pod samą bramę; gdy straż dopiéro posłyszawszy wrzawę nadchodzących, na trwogę krzyknęła. Naprędce kilku rycerzy z Konradem i Albertem Hagen wypadli z zamku i walka uparta, zajadła trwała godzin kilka. Litwa spaliwszy przedmieścia ustąpić była zmuszona.

XL. 1294. Krzyżacy nie przestawali wypraw na Żmudź ponawiać; lecz te raczéj dla rozpoznania kraju, niepokojenia go i łupieży, niżeli w myśli stanowczego zaboru przedsiębrane były. Opór ze strony Żmudzi trwał zawsze równie silny i mężny. Meinhard mistrz pruski wyszedł i tego r. (1294) na Żmudź ku Ejragole, w okolice Romowe, które zdawna zniszczyć pragnęli, bo z tego ogniska wychodzili poganie zbrojni duchem, jaki w nich gorzał pomimo klęsk tylu i oczywistéj niższości sił i środków. Wyprawa przecie ta spełzła na niczém, a Geszowskie i Pastowskie jedne z najnieszczęśliwszych pod tym względem, zniszczone tylko zostały. Mistrz ustąpił po brzegu Niemna ku Szalonii. Inny oddział krzyżacki znów wtargnął ku Bissenom, dla łupu tylko.

Ważniejszém było wzięcie przez Krzyżaków zameczku Wizny, który Bolesław książę mazowiecki w ciągłych z Witenesem stosunkach ustąpił był Litwinom i załogą litewską osadzić dozwolił.

Romowe żmudzkie jakeśmy to nieraz wspominali, leżało na wysepce między Niewiażą a Dubissą. Kilka kroć sta-

rali się zniszczyć je Krzyżacy, podciągali pod nie, opatrywali położenie, ale zawsze pobożny lud żmudzki, ochronił je swém męztwem. Zakonowi zależało wiele na zajęciu tego miejsca, bo duch religijny co ożywiał pogan, wlewany był przez kapłanów którzy nieraz swemi wyroczniami i nadzieją zwycięztwa przyobiecanego, istotne przygotowywali. Komandor Ragnedy Ludwik Liebenzell poszedł znowu na Romowe, którego zawsze bronił silny zastęp wybranego ludu.

Dziwy prawiono o téj świątyni pogan, Krzyżacy spodziewali się w niéj znaleźć wielkie skarby, których nadzieja dodawała im męztwa.

Liebenzell widząc trudności zdobycia miejsca które i zamek Bisseny osłaniał i ludu zastęp bronił, osnuł plan napadu całkiem niespodziany. Nocą wysiadł na ląd ze statków, w miejscu zkąd najkorzystniéj uderzyć było. Ominąwszy Bisseny Krzyżacy przybili do brzegu i wprost rzucili się na miasteczko Romowe, w które ogień podrzuciwszy, z pomocą pożaru zajęli. Świątynia sama, sąsiednie gaje święte spalone zostały, kapłani pobrani i śmiercią pokarani za zabicie Krzyżaka Konrada Tuschenfeldt; innych mieszkańców uprowadzono w niewolę. Nie czekając nimby wieść o wyprawie gruchnęła, a poganie czas mieli otoczyć ich, zakonnicy co najrychléj cofnęli się z dymiących zgliszczów.

Tenże Liebenzell jeden z najśmielszych i najbardziéj przedsiębierczych rycerzy, spustoszył potém i wyludnił zupełnie na długie czasy pograndeńskie i wejkeńskie w nalszczawskiém czyli zapuszczańskiém. Lud w wielkiéj liczbie pobity, uprowadzony lub rozpędzony został, tak że Krzyżacy na długo z téj strony zupełnie bezpieczni od wycieczek być mogli. Widocznie zakon teraz pomyślniéj niż kiedy wojując, szedł wielkiemi kroki do podbicia Litwy; lecz te klęski dla niéj nie były tak strasznemi, jak się wydawać

nam mogą. Litwa w tych walkach wychowywała się i usposabiała na chwile nowego a silnego życia, które jéj jeszcze przeznaczone były; zajaśnieć mając wielkimi ludźmi i czyny wielkiemi. Z wielu względów walki te były dobroczynne. Ocieranie się ciągłe o Krzyżaków, było wielką nauką, wielkich postępów w sztuce wojennéj powodem. Już do szabel i włóczni, od maczug i kijów, od proc i pocisków drewnianych przychodzili Litwini. Sama walka w narodzie takim, jakim były ludy plemienia litewskiego, nowe siły wyrabiała, wydobywała opór z głębi mass, w wierze swéj i narodowości zagrożonych.

XLI. 1294. Zakon tak szczęśliwie wojujący z pogany, gorszył w téj chwili chrześciaństwo, sporem swym z arcybiskupem rygskim. W historyi zakonu nieprzyjaźń duchowieństwa wszystkich krajów, nadto jest ważnym faktem, abyśmy go tu wspomnieć nie mieli. Mnicho-rycerze uskarżali się na nią ciągle; lecz sami mieszańcy, ni to rycerze, ni mnichy, przewrotni, władzy chciwi i dumni władzą jaką posiedli, mogliż zasłużyć na inne uczucie? Zajścia te z duchownemi w opinii powszechnéj, do któréj i wówczas się odwoływano, wielce im zaszkodziły. Spory te rozchodziły się głośno po świecie, rozrzucano listy, składano z obu stron dowody niewinności, czerniono się wzajemnie, a często nawet stolica rzymska swą władzą powściągnąć nie mogła gorszących zajść, ledwie przygaszonych i znów się odnawiających.

Jeśli w czém to w tych walkach domowych zakon maluje się cały: cel jego pierwotny już mu był zniknął z oczów, nawracanie stało się tylko pozorem; nowym wszystkich usiłowań celem: zajęcie krajów, zbogacenie się, władza. W procesach które się późniéj wytaczały, tyle straszliwych nadużyć wyrzucano zakonowi, że gdyby mała ich tylko

cząstka była prawdą, wystarczałaby na potępienie Krzyżaków w oczach dziejów i przyszłości. Względem pogan nie było nawet mowy o postępowaniu łagodném i umiarkowaném; przywykli dokonywać wszystkiego siłą, nadużywali jéj; duch chrześciański wyrozumiałości, pobłażania, miłości, pokory, pod stalową nie tchnął już zbroją.

Uciski ludu wszędzie tak były straszne, że zmuszały i usprawiedliwiały odstępstwa, spiski, rozpaczliwą zemstę i nieustanne porywy poddanych. Szpiegostwem do którego wprawiali, które opłacali, psuli powierzone sobie stado; i na Judaszów sposobiąc tych których dziećmi Chrystusa czynić mieli, sami często gorzki owoc zdrady zasianéj pożywali. Całe ich postępowanie tak straszliwemi wystawiało wszystkich chrześcian w oczach pogan, że nietylko zniewolić nie mogło do przyjęcia wiary, ale ohydzało religią i jéj wyznawców do tego stopnia, że Litwini nigdy w końcu życiem ich nie darząc, ilekroć wpadli w ręce, wybijali do jednego przemyślnie znęcając nad niemi.

W potrzebie, chociaż przeciw zasadniczemu prawu zakonu, nietylko wiązali się z pogany, ale zawierali z niemi przymierza, bracili się, uczyli ich wojny śląc na swoich wrogów, dawali broń, dawali zamki nawet. Wszędzie sami tylko wyłącznemi panami w kraju być pragnąc, odpychali świeckie duchowieństwo, wyciskali je z parafij i kościołów, umyślnie stolice biskupie nieosadzone zostawiali; aż nareszcie duchowni z jękiem bolesnym skargę zanieśli do stolicy apostolskiéj. Papieża wprawdzie uznawali jeszcze za głowę kościoła mnicho-rycerze, ale niemniéj bodaj przeciwko niemu nawet, panami na zawojowanych ziemiach być chcieli. Rygę wolne miasto wciąż usiłowali ujarzmić i wcielić w swe posiadłości, biskupie nadania zniszczyć,

wszelką obok istniejącą siłę wywrócić. Arcybiskup siebie i miasta zarówno bronił od téj napaści.

Pożar Rygi w roku 1293 o którego podłożenie niedarmo oskarżano zakon, zmusił Ryżan uciec się do przymierza z Litwą. Tak stały rzeczy, a spór arcybiskupa z zakonem doszedł był do największego z obu stron zajątrzenia. W przymierzu Litwy z Rygą arcybiskup także uczestniczył.

XLII. 1295. Działania zakonu, który w nalszczawskiém całkiem był zniszczył dwa powiaty, nie ograniczyły się tém jeszcze.

Dnia 20 maja 1295 roku, przed Zielonemi Świątkami, ruszyli pięciu rycerzy i sto pięćdziesiąt ludu zbrojnego z Sambii i Natangii, przez opustoszone nalszczawskie pod Grodno. Przeszedłszy pustynie pogranděńskie i wajkeńskie, i zbliżając się już ku Niemnowi, od szpiegów przodem posłanych, dostali wiadomości o stojących u brzegu Niemna statkach ładownych zbożem i inną kupią, idących do Kowna.

Nagle więc poskoczywszy na nie, opanowali, i nie puszczając już zdobyczy, konie swe lądem odesłali do Ragnedy, sami zaś siedli na statki. Płynąc daléj wieś jednę znienacka napadniętą zrabowali i spalili. Litwa tymczasem poniżéj na statkach i czółnach gotowała się przeciąć im drogę. Tu, na niemnowych wodach, piérwsza może bitwa wodna miała miejsce.

Z obu stron walczono mężnie; ze strony Krzyżaków liczono dwóch rycerzy i coś ludzi poległych, ze strony Litwy do siedmdziesięciu; zakonnicy przemogli. Płynęli już daléj bez przeszkody pod Junigedę, gdzie statki osiadły na mieliźnie. Postrzegłszy to załoga wysłała lud zbrojny na czółnach. Znowu potykać się przyszło.

Krzyżacy stracili jeszcze dwóch rycerzy i dwudziestu kilku z szeregów: reszta ulżywszy statkom na głębią się wyrwawszy, obronną ręką uszła.

Litwini napadają (przed Narodzeniem Ś. Jana Chrzciciela) okolice Ragnedy, zachwytują stada koni i bydła na pastwiskach i uchodzą od pogoni. Kilka wycieczek ku Ragnedzie i Tylży, skończyły się spaleniem podzamczów.

Wśród tych drobnych ruchów obustronnych, które tylko w niedostatku innych szczegółów, do rozmiarów historycznych faktów urosły; a dziś opuścić ich dziejopis nie śmié, by ukrytego w nich choć niedojrzanego znaczenia, rysu charakterystycznego, zajmującéj nawet drobnostki nie minął; wśród tych ruchów ważniejsze zaszły wypadki. XLIII.

Zakon gotował się na Mazowsze, gdzie książę Bolesław mazowiecki, twierdzę Wiznę spaloną, szybko z pomocą Litwy odbudowywał. Wyprawa umówiona była i nieledwie poczęta: wedle zwyczaju rycerze gnali z sobą lud pospolity z ziem podbitych ściągniony. Niezrażeni tylokrotnemi zdrady, znowu uzbrajali na siebie. Wtém nagle uciemiężeni obrócili się przeciwko nim i powszechne powstanie, po tylu już próżnych spiskach, wybuchło znowu. Wojna ta zajęła się w całym kraju. Sięgnęła aż granic Litwy i w Litwie pewnie odbiła się także. Przecież Ludwik Liebenzell nie rzucał podbojów na Żmudzi. Pora nie była po temu, ale on nie patrzał pory i nie słuchał trwożliwych. Wycieczki jego miały na celu wyciśnienie danin, a gdzie ich nie złożono rabunek i zniszczenie. Nie wszędzie przecie z równą mu szło łatwością. Sterczące gdzieniegdzie gródki, raczéj położeniem niż sztuką warowne opierały mu się. Na jeden z takich właśnie wyprawił się w tym roku, w kilku rycerzy i 200 konnych żołnierzy. Leżał on w głębi kraju, o mil

ośm lub dziesięć od granicy; ale dość czasu stracono nim przewodnik omyliwszy drogę, zawiódł ich ku temu miejscu. Ludzie załogą leżący w zameczku mieli czas rozbiedz się i Liebenzell zastał go pustym. Pozostawało zrównać go z ziemią, co też uczyniono.

Wracając z téj wyprawy, napadł jeszcze na gródek Kymel, mocny swém położeniem, zapewne wedle zwyczaju w widle dwóch rzek na pagórku stojący. Krzyżacy opadli znienacka warownię i nieuchronna rzeź nastąpiła po zwycięztwie; dzieci tylko i kobiety uprowadzono. Napastowani nieustannie Żmudzini zwłaszcza możniejsi poddali się wreszcie zakonowi, przyrzekając daninę, i odstępując już jedności z Litwą.

Takim był charakter Żmudzinów, że raz zobowiązawszy się tém przymierzem, niczém do złamania go, skłonić się nie dali. Ani prośby, ani groźby, ani uczucie braterstwa, wiarą i językiem poświadczonego, nie zmusiły ich do odstąpienia danego słowa. Zdaje się, zważając przywiązanie Żmudzian do wiary i następstwa późniejsze, że w przymierzu z zakonem uczynioném, musieli zawarować sobie nietykanie swojéj religii i wstrzymanie się z gwałtowném nawracaniem.

XLIV. 1296. W Inflantach walka zakonu z arcybiskupem rygskim, Litwę na kraj ten powiodła. Wyprawa ta przypomina dawniejszą którą za poduszczeniem Pawła biskupa krakowskiego na Polskę przedsiębrano. Witenes sam na czele wojsk pociągnął w Inflanty, niszcząc i pustosząc posiadłości zakonu, które mu przewodniczący najazdowi wysłańcy arcybiskupa wskazywali. Krzyżacy tymczasem czyhając na oddalenie się z kraju czujnego Witenesa, natychmiast z wycieczki jego skorzystali. Henryk Zuckschwert podstąpił pod

Grodno. Zamierzali oblegać zamek, ale silnie od niego odparci nad spodziewanie swoje, ustąpić musieli. W ślad za niemi poszła Litwa pogonią i zapędziła się aż do ziemi chełmińskiéj, około Brodnicy i Gołubia mszcząc się doznanéj napaści.

Następny rok jakby znużeni długim bojem, wszyscy 1297.
spoczynku potrzebowali, pozostali w domu. Ale ten rok wytchnienia był tylko przygotowaniem do nowych wojen kronikarze zapisują go za dziwne licząc zjawisko.

Witenes wezwany przez Ryżan, zostających jeszcze XLV.
w sporze i walce z zakonem, poszedł pod wskazany sobie 1298.
zamek Karthus i podstępem go dostał. Przebrani w białe płaszcze i hełmy których Niemcy dostarczyli, Niemca też zapewne mając na czele, podeszli Litwini pod wrota, opanowali je łacno i zamek ubiegli. Załogę uprowadzono do Litwy, okolice zniszczono, spustoszono kościoły i nad duchownemi znęcano się srodze. Zajadłość Ryżan doprowadziła ich do wspomagania tych okrucieństw. Litwa już z łupem ciągnęła do domu, gdy mistrz Bruno, wielkiéj a dzikiéj odwagi człowiek, napadł ich d. 1 czerwca u brzegu morza nad rzeczką Trejdera obozujących.

Stoczono bitwę, w któréj ośmset ludzi ze strony litewskiéj padli, a wszelka zdobycz, obóz i jeńcy dostali się zwycięzcom. Witenes opodal stojący pospieszył swoim na pomoc, natarł na Brunona, opasał go i już zwycięztwo przechylało się na jego stronę, gdy posiłki z Rygi nadciągnęły. Bitwa słabnąca, wzrosła na nowo, Krzyżacy zniesieni zostali zupełnie. Mistrz Bruno, dwudziestu pięciu braci, tysiąc pięćset ludu padli na placu.

Stratę z wzięcia zamku Karthus i bitwy téj wynikłą, liczył zakon na dziesięć tysięcy grzywien srébra. Niedość

na tém, Ryżanie część wojsk litewskich zatrzymali w kraju, za cel wskazując im włości zakonne; i z niemi nareszcie oblegli razem zamek Neuermile.

Położenie zakonu w Inflantach stało się niebezpieczném; potrzebował już postronnéj pomocy i wołał ratunku, z którym Prusacy rycerze pospieszyli. Na odsiecz Neuermile przyszli Prusacy; reszta zakonników z zamków w Kurlandyi, Żemigatyi, Prus, Inflant, skupili się by napaść na oblegających. Bitwa była uparta i wściekła, ale świeże wojska i męztwo pruskich rycerzy zwyciężyły. Oblegający stracili do czterech tysięcy poległych i potopionych w jeziorze Symtejskiém.

XLVI. 1298. Nie będziemy się rozszerzać nad bojem zakonu z arcybiskupem, bojem który się zamknął na czas dobyciem zamków arcybiskupich, zawładaniem całą jego majętnością, zniszczeniem włości. Litwini wmieszani w zajścia, gnani po Inflantach przez wojska zakonu, uskoczyli wreszcie na ziemie swoje, ale i tu poszli za niemi rycerze. Oddziały ich wojsk wtargnęły do Litwy i ponad brzegiem Niemna posunęły się na Junigedę, któréj podzamcze spalili; potém pod Bisseny, ale i tę twierdzę obwarowaną znaleźli. Witenes spieszył na ich spotkanie, cofnęli się więc, gdyż właśnie o to im może chodziło, aby siły litewskie odprowadzić w tę stronę; zamierzali bowiem napaść z innéj. Wracając stoczyli jeszcze bitwę pod twierdzą którą im wskazali Krzyżacy płynący na statkach Niemnem. Litwa dawszy dowody niezwyczajnego męztwa, porażoną została. Drugie tegoż roku spotkanie z Litwą miało miejsce w Galindyi. Litwini najechali byli Brodnicę w ziemi Chełmińskiéj i wiedli już lud zabrany w niewolę, gdy przez komandora chełmińskiego napadnięci z liczniejszym żołnierzem, porażeni zostali.

Nie ustawały przecież napady litewskie na ziemie zako- XLVII.
nu, z większą śmiałością od czasu wycieczek szczęśliwych 1299.
na Inflanty, dokonywane. W sześćset jazdy ukazują się w Natangii. Napad ten oczekiwany, umyślnie spóźniony został i tak szybko, że nim pogoń się puściła, uszedł cało.

Po śmierci Liebenzella, który potrafił sobie zjednać Żmudź więcéj może rycerską szlachetnością charakteru niż orężem; kraj ten wyprzągł się znowu z posłuszeństwa. Uciski wywołały siłny opór, aż wreszcie wypowiedzenie poddaństwa i zerwanie stosunków z zakonem. Mistrz pruski Ludwik Schippen poszedł uskramiać Żmudzinów, ale znalazł ich zbrojnych i gotowych w zupełności do obrony, Z ran odniesionych w piérwszéj utarczce ze Żmudzią, sam wkrótce życie skończył. Wychodźcy jak Stango Szalończyk schroniony na Żmudzi i następca wspominanego Butegejdy kunigas Kajlima, stali na czele Żmudzinów.

Gdy zakon pustosząc okolice Onkajm, w odwrocie opę- XLVIII.
dzać się musi napastującéj Żmudzi, Litwa zamierza wielką 1300.
wyprawę na Polskę, w chwili właśnie gdy obchodzono w Poznaniu małżeństwo Wacława czeskiego z Ryxą Elżbietą, córką króla Przemysława. Czas dobrze był wybrany; bo szlachta tłumnie się zebrała na wesele i koronacyą, a kraj nie spodziewając napadu, stał otworem. Nieprzyjaciele ze wszystkich stron korzystali. Wisław, książę Rugii, Lew, książę Rusi i Witenes szarpali nowego króla państwo. Litwa przez Prusy wpadła w ziemię dobrzyńską, gdzie wiedziała o zgromadzonych stadach i majętności Polaków stronnictwa Łokietkowego. Zdobycz była ogromna, ale pogoń natrzéć nawet na uchodzących nie śmiała. Oddział jeden w sto koni przez Drwęcę do ziemi chełmińskiéj na cząstkowy puszczony rabunek, przez czujnych Krzyża-

ków rozpędzony i pobity, a całe wojsko u przeprawy przez Narew przestraszone i część łupów odebrana.

W Rydze nowy arcybiskup zmuszony był odnowić przymierze z Witenesem, bo Litwa dla niego jedyną była obroną, a dla zakonu jedynym postrachem.

Wysłani w tym celu posłowie, pochwytani na drodze i potopieni zostali. Stosunki arcybiskupa rygskiego z Litwą, jak się z tłumaczeń jego okazywać zdaje, nie były samą tylko zemstą spowodowane. Ryga o trwalszych myślała: handel litewski ściągnąć ku sobie było dla niéj rzeczą ważną. Ze swojéj strony Witenes uznając potrzebę przyjaznych stosunków z chrześciany któremi był otoczony, zaniechał był tego wstrętu zabobonnego ku nim, jakim w początkach pogan natchnęło postępowanie Krzyżaków. Dla ściągnienia chrześcian w kraje litewskie, a z niemi przemysłu, rękodzieł i handlu, założony był kościół katolicki, do którego księży arcybiskup miał dostarczyć. Zakon na to powolne i łagodne nawracanie patrzał niechętnie, bo chciał sam nawrócić, by posiąść. Nietyle mu chodziło o wiarę, co o władzę. Kościół więc nowy spalono, a czynności arcybiskupa tłumaczące się zemstą i mające pozór znoszenia z pogany, zrzucone na niego zostały, jako zdrada i potworne knucie przeciw interesom wiary.

Landmistrz (Praeceptor) i bracia inflantscy z jednéj strony, z drugiéj mieszczanie rygscy, zawarli pokój i zgodę.

Zakon sprzedał zamek rygski mieszczanom za tysiąc grzywien srébra wagi miejscowéj, mieszczanie zaś zobowiązali się do roku zerwać wszelkie stosunki, spiski i przymierza zawarte z Litwą niewierną przeciwko zakonowi. Nadal zaś zarzekli się czynić jakichkolwiek przeciw komukolwiek umów z pogany, bez dołożenia się i zezwolenia Krzyżaków. Przymierze więc z Litwą tak było zastrasza-

jącém i ważném, że zrzekając się go, miasto wymogło na zakonnikach ustąpienie zamku rygskiego.

Wewnętrzne snać urządzenia w Litwie, były powodem wstrzymania się od wojen i pochodów przez lat trzy prawie, zupełnie spokojnych. Z zakonem prócz włości onkajmejskiéj, trwał ciągły pokój, z Rusią także i z Tatary. Litwy garść tylko jakaś miała z Tatarami razem napaść na Polskę. Lecz zważywszy że imieniem Litwinów chrzczą często niedowodnie kronikarze, oddziały które wcale narodu nie przedstawiały, może i klęski poniesionéj pod Lublinem nie przypiszemy Litwinom. XLIX. 1301. 1303.

Onkajm zajęty został załogą książęcą i umocniony przeciwko ustawicznym napadom zakonu.

W roku 1303, walka na czas zawieszona z Krzyżakami, na nowo się rozpoczęła. Zdaje się że sami Litwini napadami swemi powód do niéj dać mogli; ciężko było utrzymać te łotrowskie drobne oddziały ludu, który przywykły żyć grabieżą i wojną, nie mógł usiedzieć w domu. Jedna taka kupa śmiałych najezdców wpadła pod Christburg rabując i niszcząc. W pogoni ścigający ich mały lecz waleczny rycerz Gundram zabity został. Inna kupa w okolicach Lubawy, dwieście ludzi wysiekła. Gonili ją zakonnicy aż w puszcze w które się zagnała z łupem i tu nietylko zdobycz odbili, ale sześćdziesiąt położyli na placu. Zakon chcąc zapewne zająć ich na własnéj ziemi, wszedł w karszowskie na Żmudź; szczęściem dla tutejszego ludu przewodnicy krzyżaccy tak długo błądząc wodzili wojsko, że wszyscy mieli czas ujść w niedobyte błota i lasy. Wsie tylko, sioła, numy puste paląc najezdcy pożarami przyświecali sobie w drodze, niewiele bardzo jeńca schwyciwszy. Po lodzie zmarzłéj kurskiéj zatoki wrócili do Prus. Onkajm zameczek 1303.

świeżo przez księcia osadzony załogą, zdradą poddany został Krzyżakom. Drobny to wypadek, ale piérwszy tego rodzaju i wielkiego znaczenia. Drajko dowodzący tu, wysłał syna swojego Pinona do zakonników, umawiając się o zdradę. Sprowadzony oddział, otwarto bramy, wpuszczony nieprzyjaciel. W pień wycięto co tylko broń dźwignąć mogło, a niewiasty i dzieci poszły w niewolę na obcą ziemię. Ranny tylko wódz młody Sudargas oszczędzony został. Drajko nawrócił się, ale to nawrócenie krwią braci opłacone, nie wiem czy Bóg mógł przyjąć. Pozorem nawet zdrady pragnienie przejścia na wiarę chrześciańską być miało.

L. 1304. Zakon wzmocnił się przybyłemi ze znakiem krzyża gośćmi, dla walczenia z pogany. Byłato krucyata zupełna, całkiem podobna do krucyat w innych krajach przedsiębranych.

Z zachodniéj Europy, z pobudek pobożności, ciekawości, chęci nabycia sławy, miał późniéj zakon silne nieraz w ludziach posiłki, silniejszą może pomoc współczucia tego, którego dowodem byli przybywający pielgrzymi. Sprawa zakonu zdawała się sprawą wiary i cywilizacyi; świadkowie podbojów świadczyli za ich charakterem czysto rycerskim i religijnym. Dla przyjęcia dostojnych owych gości: hrabiego Wernera Homburg szwaba, rycerza Adolfa Winthimel, z braćmi Teodorem Elner i Arnoldem, szlachtą nadreńską i ich pocztów pobożnych, urządzono wyprawę na Żmudź podzieloną na dwa oddziały. Jeden pod dowództwem komandora brandeburskiego Konrada Lichtenhagen, pociągnął ku Gartenie żmudzkiéj, aby tu skupić siły Litwy napadem udanym; drugi z komandorem królewieckim Eberhardem Virneburg we dwa tysiące koni miał w pograndeńskiem ubiedz twierdzę Junigedę, dawno pożądaną zakonowi. Ni-

gdzie Litwa krzyżowym napastnikom nie stawiła czoła, ubito z tysiąc ludzi jak dzikiego zwierza, byłto chrzest krwi. Drugi oddział przeszedłszy później Niemen, połączył się z piérwszym i obległ warownię Gedemin. Tu ze zwykłym obrzędem pasowano gości nadreńskich na rycerzy; poczém ustąpili. Litwa w pogoni wpadła na zasadzkę, w któréj klęskę poniosła.

Zniszczony zameczek Onkajm, o którym tylekroć w dziejach jest wzmianka, znowu odbudowany i osadzony został. Ze szczególną zręcznością, przez szpiegów swoich zapewne działając, Krzyżacy którzy go dobyć nie mogli, kupili go raz drugi, trafiając na zdrajcę, który zdał warownię komandorowi królewieckiemu. Zdrajca ten zwał się Swirtyłł. Wedle obyczaju, wybito lud, dzieci tylko i kobiéty uprowadzając, okolice spustoszono. Cofającym się Krzyżakom Litwa zastąpiła drogę i trzydziestu poległo.

Mniéj opatrzoną widząc Polskę, Litwini ku niéj się teraz z wyprawami obracali. Właśnie gdy stronnictwo Łokietka wzrastało, a Wacław zajęty w Czechach z Austryakami się biedził, pora była pomyślna do najazdu. Ulrych Boskowicz namiestnik Wacława, wezwać musiał Krzyżaków, przeciwko Litwie posuwającéj się już pod Kalisz; z ich pomocą dopiéro wycisnął najezdców, ale uszli ostrożnie i w porządku się cofając bez szkody. LI. 1305.

Uspokojeni na chwilę w Inflantach zakonnicy zawartém przymierzem, na nowo teraz wszczęli dawne zatargi z duchowieństwem świeckiém, na którego czele stał arcybiskup. Teraz już może nie ich sprawą, ale zakonu, powołani Litwini wpadli do Inflant, aż pod Dünamundę, zdobyli zamek, złupili klasztor Cystersów i w pień wycięli mnichów. Zakon zmuszonych ostatecznością księży, skłonił potém do

sprzedaży grodu, która interesem miasta Rygi była fatalną. Nowe powstały waśnie i spory.

Niepojętą jest rzeczą zburzenie Dünamundy, gdyż Litwę widzimy przedtém i potém ciągle w stałém przymierzu z Rygą i duchowieństwem przeciwko zakonowi. W ostatku sprzedał ich ten sprzymierzeniec niewierny. Litwini do Dźwiny przyparci przez pogoń krzyżacką, cofnęli się pod mury miasta, wzywając pomocy Ryżan. Zakon obawiając się posiłku mieszczan, napadać nie śmiał; ale w targ poszedł z Ryżanami. Ci nie wahali się za siedmset grzywin srébra wydać Litwę na pastwę. Nietylko że jéj pomocy oczekiwanéj nie dano, ale wojsko krzyżackie puszczono przez bramy, tak że z dwóch stron objęci Litwini, w części tylko ujść mogli z trudnością za Dźwinę; reszta w niewolę i na rzeź poszła. Zakon tysiąc jeńców wymordować kazał, mszcząc się za swoich, którym w Litwie nie przebaczono.

Zdaje się że w wyprawach następnych, gdyż i w tym roku jeszcze przeciw Krzyżakom działano, Litwini oddali im za swoje.

LII. 1306. Następnego roku, latem, Witenes ciągle korzystnie dość najeżdżając Polskę, znowu ją przedsięwziął napaść zwykłą drogą przez Mazowsze. Pod Grodnem zebrały się i z tamtąd ciągnęły wojska, z czego wnosząc mistrz Konrad Sak że Grodno ogołocone z żołnierza być musi, i łatwą mu będzie zdobyczą, wyprawił Alberta Hagen z bracią, we 400 koni Natangów, na zajęcie tego zamku. Puszczami i lasy któremi okryte były naówczas litewskie kraje, zbliżyli się Krzyżacy niepostrzeżeni, przebywszy niżéj Niemen. Sprzyjająca im wielka burza, nie dozwoliła dostrzedz gdy podeszli pod miasto. Wpadli więc w nie na niespodziewających

się i rabować poczęli. Ale załoga wnet stanęła do boju i odparła ich chociaż łup uprowadzili.

W maju, za niemi wkrótce, przybył komandor królewiecki Eberhard Virneburg ze 400 rycerzami zakonu, w 6000 jazdy wybornéj. Lecz Grodno znalazł mocno osadzone i strzeżone. Litwini spotkali Krzyżaków w szyku bojowym i gotowości do walki, która trwała od rana do południa: i Krzyżacy pomimo liczby i oręża odparci zostali ze stratą.

LIII. Napady Litwy na Polskę (pod Kalisz i Stawiszyn), Krzyżaków na Żmudź i Litwę, nie ustawały. Wójt biskupi w Samlandyi Filip Bolanta naszedł Żmudź, w okolicach Ejragoły. Gdy się to dzieje, Witenes spieszy na ratunek swego rodzinnego kąta. W półtora tysiąca koni nadszedł gdy już Bolanta odciągał z łupem i bezpieczny, dwieście koni puściwszy przodem z jednym rycerzem krzyżackim, sam z tyłu się ciągnął z sił resztą. Witenes napadł uchodzącego. W piérwszém starciu, synowiec Bolanty skłóty dzidą przez Rusina jakiegoś, którego sam Bolanta, zarzuciwszy teraz na plecy, obosiecznym mieczem oburącz schwyconym, ściął od jednego zamachu. Ale wkrótce oskoczony, i sam poległ, a z nim wielu rycerzy. Już zwycięztwo chyliło się na stronę Litwy, gdy oddział przodem wyprawiony zawrócił się na wieść o potyczce i świeżym posiłkiem rozproszył Witenesowych, po małéj, ale żwawéj i nie bez straty utarczce. Rzeź na jeńcach dopełniona, zamknęła bój jak zwykle.

LIV. 1307. Zakon tymczasem z pomocą Krzyżowców sposobił wielką wyprawę na Litwę; ale ta dla nieznanych nam przyczyn spełzła na niczém. Drobne tylko urywkowe napady ciągnęły się bez końca i bez pożytku. Niszczono się nawzajem. Litwa z karszawskich włości ukazuje się u Memla, Krzyża-

cy płyną Jurą w górę pod Puteniki i palą przedmieścia, raz wśród lata, drugi raz w jesieni, gdy gumna pełne już były.

Obyczaj strzeżenia zamków oddziałami z kolei na warty przychodzącemi, już za Witenesa powszechnie był wprowadzony. Bajoras z oddziałami, wedle kolei naznaczonéj przez W. księcia, po kilka miesięcy leżeli załogą w zamkach, zdając następującym po sobie. Skorzystali z wiadomości o tym obyczaju Krzyżacy, podchwytując Bisseny, których załogę (z ośmdziesiąt kilku ludzi złożoną) vice-komandor Ragnedy napadł na polach kalsińskich i do nogi wybił.

Spudo niejaki, zamek Puteniki, znowu zdradą poddał, a zakon który znał ważność warowni w owych czasach, pospieszył z ziemią go zrównać. W Żmudzi włości karszawskie tak często napastowane wycieczkami, nareszcie całkiem z ludu ogołocone zostały, reszta mieszkańców wyszła do Litwy. Gródki Sienorejte i Biberwarde zniszczone bez śladu; na długie lata głucha, tylko pustynią okolica.

LV. 1307. Tymczasem Litwa w Polsce rabowała około Kalisza i Sieradza. My zwróćmy się na chwilę do Połocka.

Połock oddawna, ale nie ciągle do Litwy należąc, przez samo od niéj oddalenie i położenie swoje, różnym losom ulegał. Po Towciwille który go był oddał arcybiskupowi rygskiemu, panowali tu jakiś czas Doumandowie zbiegi z Litwy, lub może (co podobniéj) jeden Doumand. Arcybiskup do praw swoich przyjść nie mógł, Litwa odzyskała co na chwilę straciła. Arcybiskup rygski i Krzyżacy trzymali go potém z kolei; nareszcie w r. 1307 niewiadomo z jakich powodów ustąpili praw swoich Witenesowi. Ze wszystkiego wnosić można, że on miał już Połock w posiadaniu, a chcąc się w nim tylko utrzymać, summę umówioną opłacił zakonowi. Osiadł tu książę Wojn syn Witenesa.

Przykładem wszystkich książąt litewskich panujących w Rusi, Wojn przyjął wiarę chrześciańską obrządku wschodniego.

Chwila pokoju zaświtała Litwie utrapionéj, chociaż nie obeszło się bez wypraw na Pomorze, a Żmudzini wtargnęli w powudeńskie i rudawskie. Zmuszeni uchodzić po sześcioniedzielnéj włóczędze pod dowództwem dwóch kunigasów Manstо i Sudarga, z pośpiechem nadzwyczajnym cofnęli się przed ścigającą pogonią krzyżacką. LVI. 1308.

Całe to prawie panowanie i wiele lat następnych, zajęte tylko cząstkowemi bojami. Z obu stron niéma stanowczych kroków, wypraw wielkich, klęsk znaczących, same walki urywkowe, rabownicze napady i pasowanie w miejscu. Jakby dwóch silnych ludzi mierzenie się trwożliwe, próby lekkie, gdy oba do śmiertelnego boju przyjść nie śmieją i nie chcą.

Gważelutas (Guże-lutas *Guże* bóstwo podróżnych, *lutas* lew, podróżny lew) syn drugi Witenesów wyciąga z wojskiem za Dźwinę i szczęśliwie wojuje w Inflantach, razem z ojcem, który się ukazuje przy oblężeniu zamku Ropu. Napad ten pozostał niepomszczony. 1310.

W roku następnym znaczniejsza daleko wyprawa, pod dowództwem samego Witenesa, gotowała się na Prusy. Błoto z poczynającą się wiosną, gdy Litwa nieurodzajem ogłodzona, jak zwierz dziki musiała z legowiska głowę wychylić i szukać sobie pastwy. Rabunek karmił głodne tłumy. Wtargnęli w Samlandyą i Natangią z taką szybkością i gwałtownością, że zrazu nikt im czoła nie śmiał stawić. Dopiéro gdy obciążeni łupem ogromnym uchodzili Litwini, Krzyżacy w pogoń się zebrali. Pięciuset jeńców, LVII. 1311.

o których odbicie szło zakonowi, wlekli się związani za wojskiem. Dziewięć już dni trwało pustoszenie dwóch obwodów.

Komandor królewiecki Fryderyk von Wildenberg, spieszył z chorągwiami S. Jerzego i N. Panny na spotkanie Witenesa. Z nim byli rycerze z Ragnedy, komandor insterburgski i kupa Withingów; a Otto von Bergau z pięciu rycerzami i 400 ludźmi z Natangii, puścił się przodem ku Grodnu, dla przecięcia drogi nieprzyjacielowi.

Litwa już przeszedłszy granice leżała obozem na własnéj ziemi. Podział łupów i ofiary bogom zajęły wszystkich, rozdzielano jeńców, rozdawano zdobycz między lud i palono wedle obyczaju, rycerzy na stosach. Żadna straż, czata, ani położenie samo nie obwarowywały obozu. Prusacy wpadli niespodzianie i ogromną liczbę wybiwszy, resztę rozproszyli. Witenes który właśnie za stołem siedział, ocalenie swe winien był tylko rączemu koniowi. Cała korzyść wyprawy stracona w jednéj chwili, a Krzyżacy mszcząc się straszliwie jeszcze zniszczyli pogranděńskie. Otto Bergau poszedł aż pod Grodno plondrując, ale już nigdzie Litwy nie spotkał. Pogranděńskie stało się znowu pustynią na długo.

LVIII. 1311. Ta bitwa jakby ze snu rozbudziła nieprzyjaciół i powołała do nowych, daleko zaciętszych. Nie rabusiów już kupy, ale wojska się liczne zbierały. Witenes gromadził jak na ów czas znaczną siłę, bo do czterech tysięcy wynoszącą. Trzeciego kwietnia wpadli Litwini w granice Ermlandyi pod Braunsberg straszliwie pustosząc przez trzy dni, tak że co się nie schroniło w gródkach i warowniach w niewolę poszło, ogniem spłonęło lub zamordowane; kościoły i duchowni ucierpieli od zajadłych pogan którzy księży męczeńsko

katowali. Oprócz ogromnego łupu wyprowadził nieprzyjaciel około tysiąca kilkuset ludzi. Niektórzy samych dziewcząt krom mężów i niewiast zamężnych zabranych w niewolę, do 1400 liczą. Wyniszczywszy Ermlandyą puścili się w Bartyą: tu położyli się obozem na wyżynie Woplauken niedaleko Rastenburga, obwarowując już szańcami i kołami. Tak klęska poprzednia nauczającą była. Witenes z dumą przechodził się po obozie pełnym jęku i płaczu, wśród powiązanych chrześcian, radując stosem łupów niezmiernych i gromadą jeńców; gdy w śród kupy zwalonych rzeczy postrzegł monstrancyą, w któréj jeszcze Hostya święta znajdowała się.

Wyjął ją obłąkany, spytał chrześcian z szyderstwem: „Nie to li jest wasz Bóg? Czemuż on wam nie pomaga, tak jak nasi nam posiłkują? Patrzajcie jak bezsilny, przekonajcie się.—To mówiąc porwaną Hostyą rzucił na ziemię, zdeptał nogami szydząc, ciągle wołając:—Nie frasujcie się o Boga waszego! Cóżto jest, do czego się modlicie? Możeż chléb być Bogiem? to próżne omamienie które was zaślepia. Patrzajcie na siłę moję, jaką mi dają bogowie moi i nawróćcie się na wiarę naszą. Wasz Bóg ani wam ani sobie nawet rady dać nie może. Moi bogowie dali mi was na wieczną niewolę.“

Na te słowa, na to świętokradztwo, osłupieli i mowę stracili chrześcianie, byłato sroższa nad inne męczarnie.

Lecz kiedyż głos zwycięztwa i dumy, nie wywoła upokorzenia? Słowa Witenesa zdały się ściągać nań pomstę Bożą.

Wielki komandor Henryk z Płocka szedł już za księciem, w 80 zakonników, z silnym oddziałem ludu. Przyłączyły się do niego inne garści po drodze i wojsko urosło do 150 rycerzy pod chorągwią N. Panny. Ku wieczorowi tegoż

dnia ukazali się Krzyżacy, rozłożyli ostrożnie i gotowali do potyczki. Jak skoro na dzień, część wojsk wpadła z dzikim zapałem na obóz nieprzyjacielski. Litwa piérwsze to najście odparła tak silnie, że w niém poległo około 40 chrześcian. Dopiéro z całą swą siłą rzucił się komandor na Litwę, starając rozbić obozowisko i wtargnąć we środek.

Walka wszczęła się zajadła, kamienie, strzały, pociski, gradem posypały się na chrześcian. Wtém na ruskich strzelców których strzały najsilniéj broniły przystępu, rzucono się z boku, rozbito, i komandor wpadł za palisady a za nim przełomem oddział główny pod chorągwią N. Panny. Odwaga opuściła Litwinów, przerażeni rzucili się uciekać, ale Krzyżacy ścigać ich na wszystkie strony puścili się zażarcie. Tylko Witenes, chociaż ciężko ranny w głowę, w niewielkim orszaku umknął, a całe prawie wojsko jego zginęło śmiercią na placu, lub męczarnią głodu po lasach.

Jeńcy, a nawet kobiéty ujrzawszy swych obrońców, taką odwagą natchnione zostały, że porwawszy więzy swe, wpadły na straże i mordowały je. Z tego pogromu garść tylko uszła niedobitków. Wielki komandor nazajutrz dopiéro z pogoni powrócił na plac potyczki. Wybawione dzieci, niewiasty, dziewice, w liczbie tysiąc kilkuset, padły przed zbawcą na kolana, a po dziękczynném nabożeństwie na placu, wojsko pędząc zdobyte konie (2800) i łup wiodąc ogromny, śpiewając pieśń zwycięzką wróciło do domów.

Na pamiątkę téj potyczki, założony został klasztor panien w Toruniu i bogato uposażony. Działo się to piérwszych dni kwietnia 1311.

LIX. Spokój trwał do lata. W lecie dopiéro komandor brandeburski Gebhard Mansfeld w dość znacznym poczecie rycerzy i 1500 ludu, wszedł znowu na pograndeńskie włości

na Żmudzi. Żmudzini przedniejsi pod dowództwem Mansto, Masio i Sudarga uderzyli na uchodzących i byliby ich zgnietli, gdyby Mansto przez bojaźń jakąś nie był odradził silniejszego natarcia, przewidując zasadzkę. Krzyżacy rzuciwszy łup rozbiegli się ciasnemi dróżynyśleśnemi. Nie chcieli wierzyć Litwini, aby tak zuchwale, a nieopatrznie mogli wpaść w kraj nieprzyjacielski, i to niedowierzanie ocaliło oddział krzyżacki.

W istocie odwaga i zaufanie zakonników podziwienia są godne: równie zuchwale i nieostrożnie w różnych stronach Litwy przez szpiegów swych kupiwszy zdrajców, rzucili się na przyobiecaną pastwę. Naprowadzono ich znowu po kilkakrotnych próżnych usiłowaniach na Grodno mało osadzone i nieobronne jak zaręczano.

Lecz przekupiony przez nich, dał znać o wyprawie Litwinom i Henryk z Płocka, znalazłszy nadspodziewanie gotowość, zasłyszawszy o wielkich siłach, spiesznie nazad się cofnął.

Dla powetowania téj próżnéj wycieczki, wkrótce potém szedł wielki komandor, w sto pięćdziesiąt rycerzy z liczną jazdą i 2000 ludu pieszego. Złapany strażnik jakiś dał wiedzieć Krzyżakom że Litwini nie spodziewają się napadu, a wielki książę wybiera na łowy, dla których opatrzenie miejsca polecono oddziałowi z 50 koni złożonemu. Przeszli Krzyżacy na prawy brzeg Niemna i wpadli w okolice Salsenik (wedle p. Narbutta mają to być dzisiejsze Druskiniki) po raz pierwszy. Tu zabrali trzy gródki i z bogatym uszli łupem. Wielu wieśniaków padli od miecza. Niemcy cofnęli się szybko.

Kilku po sobie następujących lat nieurodzaje, w Prusiech, Litwie, Żmudzi, zrodziły srogi głód, którego opisy LX. 1313.

u kronikarzy przerażają. Polska cierpiała nań także. Najstarsi ludzie podobnéj klęski nie zapamiętali. Pożerano się wzajemnie, a trupy były pastwą zgłodniałych. W Prusiech i Litwie choroby w ślad zawsze idące za głodem panować zaczęły i wyludniły kraj, tak że w wielu miejscach nie było już komu wziąć się do roli.

Pomimo to wszystko, zakon niewiele spocząwszy, znowu szedł wojną na Litwę. Klęska głodu była nową pobudką do pracowania na opiekę niebios, odważném ścieraniem się z niewiernemi. Zupełnie w ten sposób jakim zawojowano Prusy: wciskając się w kraj, wznosząc twierdze i od nich jak od ogniska rozpościerając się, zamierzano podbicie Litwy. Ale tu iść musiało nierównie trudniéj z powodu że Litwa nauczona przykładem sąsiadów, wprawiona już samą wojną do oporu, silniéj umiała stawać w obronie swéj niepodległości.

Wielki mistrz postanowił zaraz po zawieszeniu broni, wyciągnąć z całą siłą. Około Wielkiéj-nocy kończył się rozejm zawarty; zebrawszy więc lud wszystek jaki mógł i przygotowawszy co było potrzeba do budowy zamku; wyciągnął o sześć mil za Ragnedę, szukając na brzegach stosownego położenia do wzniesienia twierdzy.

Z wielkiém podziwieniem Litwy, która nigdy nic podobnego nie widziała, ustawiono most na łodziach przez rzekę dla łatwiejszego na obie strony przejścia i poczęto wznosić gródek, który pod zasłoną wojsk, powstawał bardzo szybko. Burza, która statki wysłane morzem do ujścia Niemna z żywnością, materyałem i ludźmi, całkowicie rozproszyła i zatopiła, nie przerwała pracy.

Gdy roboty skończono, duchowieństwo na czele wojska w uroczystym obrzędzie odśpiewało mszę Ś. przy relikwiach złożonych w nowéj kaplicy. Wzniesioną naprędce twier-

dzę ochrzczono nazwaniem Christ-memla, jakby za jéj pomocą w krótce Niemen pogański, miał się stać Niemnem Chrystusa, chrześciańskim Niemnem. Osadzono tu komandora i silną załogę.

Późniejszy, w lecie tegoż roku, napad Henryka z Płocka na Bisseny został bez skutku, choć ze znaczną przedsięwzięty siłą; w drugiém najściu z Samlandczykami i Natangami w jesieni, ledwie spalić potrafiono podzamcze. Więcéj sobie obiecywał komandor Ragnedy Werner von Orseln, na wielkim statku wojennym płynąc Niemnem pod Junigedę, dla zdobycia téj pożądanéj warowni. Silna burza wyrzuciła na brzeg ów statek, który napróżno usiłowano obronić: Surmin wysłany przez Witenesa pochwycił go i spalił. Byłato jedna z najdziwniejszych potyczek. Wojenny statek Wernera był rodzajem małej twierdzy, naprzeciw któremu Litwa powierzając dowództwo Surminowi, wysłała sto statków małych niosących sześciuset ludzi. Brzegi obsadzone były dwoma oddziałami konnicy. Z tą flotyllą czółen, Surmin opanował statek Wernera; wybił jego osadę, a machinę tę spalił. Mniejsze statki towarzyszące mu, dognane przez Litwę, pobrane i popalone. Krzyżacy ponieśli znaczną stratę. Litwa którą niezwykłym sposobem wojować chciano, ufając w majtków na morzu wprawnych, okazała się panią swych obrotów i mężnie potykała na wodzie; każdy bowiem mieszkaniec nadbrzeżny, w kraju rzek i jezior czółnem władać umiał, a drobne statki na Niemnie daleko bezpieczniejsze były, od wielkiego wojennego wymysłu Wernera.

Nielepiéj się powiodły marszałkowi zakonu, wyprawy jego w roku 1314, trochą lichego łupu opłacone. Jakiż łup mogli z Litwy wyprowadzić?—konie, woły i ludzi. Na Żmudzi, mieszkańcy tamtejsi tak się okazali zuchwali, że w no- LXI. 1314.

cy uderzyli piérwsi na obóz krzyżacki i niepokoili go do rana. Mszcząc się za to pustoszono srożéj jeszcze. W drugiém najściu na gródek Sirdite (Surdite) Krzyżacy stracili trzech walecznych rycerzy, a gródka dobyć nie mogli. Tak codziennie wprawniejszą do boju i obrony swoich warowni stawała się Litwa.

Może samém niepowodzeniem poprzedzających zajątrzony marszałek zakonu, we wrześniu trzecią przedsiębrał wyprawę z silnym oddziałem. Zaopatrzono się w żywność na cztery tygodnie, i skierowano w okolice Grodna. Pochód przez lasy, błota, trzęsawiska, wody i gęste puszcze tak był ciężki, że wojska krzyżackie nigdy nie ucierpiały więcéj. Musiano w dwóch miejscach obranych wśród lasów, zostawić część żywności pod osłoną małych oddziałów, aby ją mieć zapewnioną w powrocie. Krzyżacy szli w krewiczańskie do Nowogródka, zkąd wszystek lud wcześnie uwiadomiony o napadzie, uszedł za lasy i błota—twierdze swoje. Kraj leżał pustką bezludną.

Podciągniono pod Nowogródek, który gwałtownemi szturmy wzięto i spalono. Zamek wszakże do którego wcześnie z płomieni uciekli mieszkańcy, niedobyty zrazu pozostał. Zwrócili się potém najezdnicy na gródek nad Niemnem, do którego szturm przypuścili. Załoga broniła się potężnie, tak że Krzyżacy w zabitych wielką ponieśli stratę. Tu poległ Pomeżańczyk Divones mężny żołnierz krzyżackiego wojska. Nic nie uczyniwszy, ogłodzeni, znużeni, nadaremnie podjąwszy trudu tyle, cofnęli się zakonnicy. Tymczasem i środki na które rachowano w odwrocie, chybiły; Dawid starosta grodzieński złupił zapasy i wysiekł straże zostawione przy nich. Na drugiém stanowisku z podziwieniem toż samo znaleźli, a dokoła tylko pustynia, puszcze, bagniska i żadnéj nadziei żywności. Głód w wojsku był okropny,

wielu bardzo konie swe zabijali i jedli, inni żywili się korzonkami i trawą, inni pomarli w drodze, a z reszty jeszcze część w skutek tych szkodliwych pokarmów wróciwszy zachorowała i pomarła. Wszelki porządek i karność wojskowa złamaną została, każdy ciągnął jak chciał i gdzie chciał szukając pożywienia. Niektórzy dopiéro po sześciu tygodniach głodnych błąkań, do domów się przywlekli.

Po téj klęsce tak dotkliwéj i upokarzającéj, należało ko- LXII.
rzystać ze zniechęcenia i strat krzyżackich, jakoż nie zanied- 1315.
bał tego Witenes. Około Wniebowzięcia (15 sierpnia) zebrawszy lud świeży posunął się niespodzianie ku Ragnedzie. Ale Krzyżacy rzadko się podchwycić dawali, na granicy zwłaszcza stojąc czujnie. Chociaż zamku nie dobyto, wyprawa nie była bez strat dla zakonu: okolice srodze zniszczone, i z wojska wielu zginęło. Zboża, w głodne owe lata bogate nadzieją, stojące jeszcze na polach, lub zbierać poczęte, od Ragnedy począwszy w Szaławii zniszczono.

Ale to wszystko było tylko niejako groźbą i zapowiedzeniem silniejszych przedsięwzięć. Witenes z większą siłą wyciągnął na Christmemel, gród świeżo założony i będący piérwszym krokiem do zawładania Litwą. Zniszczyć go ważném było dla Witenesa. W usiłowaniach jego i obronie warowni téj, moc twierdz krzyżackich i wytrwałość Litwy poznać się dają. Krzyżakom zarówno szło o utrzymanie się w Christ-memlu, jak Witenesowi o wypędzenie ich. Przez dni siedmnaście dobywano gródka który choć drewniany, położeniem swém był warowny, broniony umiejętnie i mężnie. Dwie machiny do rozbijania palisad i murów i mnóstwo strzelca użytych było do oblężenia. Załoga walczyła z odwagą niesłychaną; a że przedmieście groziło gródkowi, sami je Krzyżacy zapalili. Przybyła i odsiecz, dziesięciu rycerzy i sto kilkadziesiąt koni, ale Litwa opasywała tak

szczelnie zamek i przecięła wszystkie drogi, że się ku murom zbliżyć nie dała; a łodzie na których przypłynęli, napastowane na Niemnie i chwytane były.

Siedmnastego dnia wreszcie, gdy już Witenes miał się cofać słysząc o nadciągającym wielkim mistrzu ze znaczną siłą; nagromadzono ogrom drzewa, słomy, siana dla podpalenia. Załoga przecie jeszcze potrafiła się obronić ciągłą czujnością i męztwem, które w ostatku rozpacz natchnęła. Litwa straciwszy w tym dniu najwięcéj, pospiesznie uszła. Mistrz rzucił się wzajem na Junigedę, spalił przedmieścia i wrócił z jeńcami do Christmemla, aby umocnić go na nowo i popsute palisady odnowić.

Oblężenie Christmemla i obrona jego zasługują na uwagę, jako postęp w sztuce wojennéj Litwy widoczny. Gdyby nie posiłki nadciągające, nieby zamku od zagłady ocalić nie potrafiło. Osaczenie twierdzy, niedopuszczenie odsieczy, użycie machin, pilność i wytrwałość Litwy, dowodzą jak dalece inaczéj już pojmowała warunki oblężenia.

LXIII. 1315. Ostatnia też to była wyprawa Witenesa, który w powrocie z niéj, czy też powróciwszy może, od piorunu miał być zabity.

Tu kronikarze rozdwajają się w podaniach o śmierci wielkiego księcia. Wielka część ich całkiem inaczéj zgon Witenesa opisuje, niejako pomstę za zdradzieckie owładanie tronem. Wedle nich Gedemin, miał być koniuszym Witenesa, i w skutek zmowy z żoną pana swego, zabił go a państwem zawładnął. Powieść ta, którą wiele kronik powtórzyło, o któréj inne nie wiedzą wcale lub wiedzieć nie chcą, śmierć wypadkowi przypisując; późniéj za Jagiellonów którzy się od zabójcy-przywłaszczyciela wywodzić nie chcieli, usilnie zbijaną była. Wypadek ten pokryty zo-

stał dla nas umyślnie nieprzebitą mgłą i osłoniony nowemi dodatkami, dla zmazania plamy dziadowskiéj z potomstwa!

Jakkolwiekbądź, roczniki Oliwskie, kronika ruska stara z któréj do piérwszych swych notat korzystał Stryjkowski i Gwagnin jego plagjator, Długosz, po nim Naruszewicz, na mocy rękopismu współczesnego Jagielle, od Gedemina wywód poczynającego i niesięgającego wyżéj; powieść tę dają za prawdopodobną. Długosz jest tu powagą wielką, gdyż wedle uwagi przywiedzionego historyka, nie ważyłby się lekko Gedemina czynić zabójcą, gdyby na poparcie powieści nie miał powszechnego uznania jéj za prawdę.

Ruscy tylko i późniejsi kompilatorowie piszą Gedemina synem Witenesa, ale to nie żaden dowód, gdyż stosunki jego z Rusią i ożenienie aż nadto tłumaczą przyczynę pokrycia prawdy. Z zamku Gedemin jak słusznie powiada Naruszewicz, nic wnosić nie można, gdyż założenie jego może przez samego Gedemina, wcale synowstwa nie dowodzi. Düssburg nigdzie téż Gedemina synem Witenesowym nie pisze, choć wprzód nie zaniedbał Witena *filius regis* (synem królewskim) nazywać. Jednym z dowodów także na poparcie powieści jest że legacya papieża do Gedemina (*Raynald* 1323, 24) nigdzie go nie czyni synem Witena. Wreszcie i sam Stryjkowski dopiéro w kronice drugą baśń na miejsce piérwszéj przyjął powieści, widocznie w celu oczyszczenia familii panującéj, co całe dowodzenie ma na celu. Z nowszych dziejopisarzy Karamzin, Voigt, Schlezer, Kojałowicz przyjęli Gedeminowe przywłaszczenie za prawdę.

Nie będziemy wyrokować stanowczo, lecz pochodzenie Gedemina od Witenesa przynajmniéj bardzo jest wątpliwém. Co wedle nas nadewszystko prawdopodobném czyni przywłaszczenie, to nie żaden dowód wprost historyczny, ale cały szereg wielkich książąt po Mindowsie panujących.

Jak tu szły następstwa? Prawo dawały: zabójstwo i krew przelana; jedni spychali drugich. Sam Lutaworas z Witenesem, któż byli jeśli nie przywłaszczyciele także? Jestli to plama dla następców? Nie, ale fakt tylko; potomkowie nie odpowiadają za praojców, a wiek, kraj, wiara po części tłumaczą, po części znoszą winę.

LXIV. Panowanie Witenesa powierzchownie uważane nie przyniosło korzyści widocznych dla Litwy; i jednakże było ważną bardzo epoką. Zyskała ona wiele w ciągłych zapasach z zakonem, od którego zwłaszcza sztuki wojennéj uczyła się z zadziwiającą szybkością.

Cały kraj już jest widocznie pod jednego władzą i wolą. Spory i zamieszki lat przeszłych po śmierci Mindowsa kraj niszczące, ustały zupełnie. Piérwsze kościoły wznoszą się na ziemi pogan i piérwsi apostołowie wchodzą nawracać bez oręża. Z Rusią trwał pokój nieprzerwany, a posiadłości na Rusi przeszły już w stałe, niezachwiane władanie Litwy. Kraje te sąsiednie wzajemny wpływ wywierają na siebie. Ruscy strzelcy w każdéj prawie wojnie odznaczają się w szeregach litewskich. Litwa umié już machiny burzące podprowadzać pod mury; obozy swoje opasywać szańcami. Wszakże oblężenia choć umiejętniéj wiedzione po większéj części są próżne. Niéma już dawnéj nieopatrzności w napadach, ani klęski są tak nieuchronnemi jak dawniéj bywały. Rozbójnicze nawet garści stawią czoło pogoni i często jéj się oprzéć umieją. Niemniéj zastanawiającemi są bitwy wodne, których widzimy w tych czasach przykłady.

Jakie były przeistoczenia, zmiany i nowe formy bytu w kraju który widocznie się przetwarzał? niewiele powiedzieć możemy. Samo zniknienie ze sceny udzielnych kunigasów, uspokojenie wewnętrznych zatargów, jedność dzia-

łań; odkrywają skupienie władzy w ręku wielkiego księcia. Bajoras i kunigas idą już z kolei na straż powierzonych sobie zamków.

Pomimo téj sceny którą Düssburg i Wigand marburski przywodzą, o świętokradzkiém znieważeniu hostyi przez Witenesa. upadek wiary narodowéj widoczny.

Duchowni nawracają tajemnie. Rygskie zwłaszcza duchowieństwo działa na Litwie w tym celu, Wojn chrzci się w Połocku, z Rusią trwa pokój i przyjazne stosunki. Oba obrządki chrześciańskie współcześnie i razem wciskają się na bałwochwalczą jeszcze Litwę.

Zajęcie Żmudzi przez zakon i jéj odpadnienie, ważnym jest także wypadkiem tego panowania. Od zakonu samego zależało, stale posiąść tę część litewskich krajów. Ale nawracanie połączone było z tak strasznemi uciski, że się tu przyjąć nie mogło. Wszakże i chwilowe poddanie się Żmudzi, kraju tak przywiązanego do swéj wiary, już mówi wiele. Zniszczenie Romowe u Dubissy i Niewiaży, miało tu skutki ważne choć doczesne. Bogowie stracili na potędze zdeptani nogą zwycięzką Krzyżaka. Jakaś obojętność na wiarę rozchodzi się powoli od wyższych do ludu. U wyższych objawia się ona częstemi zdrady; opuszczając wiarę, rzucają sprawę kraju, a chrzest swój daniem na rzeź swéj braci kupują. Lecz obok zdrajców jak Drajko, widać jeszcze rycerzy jak Surmin, nieugętych, silnych, ożywionych duchem starym. Zastanawia tu także wzniesienie Christmemla przez Krzyżaków, którzy już krokiem daléj za Ragnedę stąpili. Z obu stron wytężają się zapaśnicy na utrzymanie przy stanowisku, na zepchnięcie z niego. Litwa niemogąc wygnać z Christmemla zakonu, utrzymuje się zwycięzko przy Junigedzie i Bissenach. Wszystkie wyprawy na nie bezskuteczne. W początku panowania Witenesa Litwa

czynna w Inflantach, w końcu przymierze z Rygą krwią opłaciwszy, przestaje się tu ukazywać. Ma li to jaki związek z odstąpieniem praw do Połocka Litwie? być może.

Wyprawy które zwano łotrowskiemi, rozbójniczemi, coraz rzadziéj się z tym charakterem ukazują. Nie są one wcale tak straszliwe jakiemi je kroniki ówczesne dla sławy rycerzy wystawują. Owe zniszczenia potężne ograniczają się często spaleniem pustego sioła i zabraniem stada koni na pastwisku. Sama nieustanność tych wycieczek w jedne okolice już małéj ich szkodliwości dowodzi.

Jedném słowem panowanie Witenesa jest przygotowaniem, jest przemową do świetnych czasów Gedemina, Olgierdów i Kiejstutów. Jako człowiek, Witenes ledwie się nam ukazuje, a scena w obozie pod Woplauken, może być bardzo więcéj przybraną powieścią, niż rysem jego charakteru.

IV.

Gedemin.

Nowe podboje litewskie.

1315—1339.

Krzyżacy dowiedziawszy się o śmierci Witenesa, korzystać z niéj nie omieszkali, wpadli w pastowskie pod wodzą marszałka zakonu Henryka z Płocka. I. 1315.

Wróciwszy z téj wyprawy do Królewca i zastawszy tu gości Krzyżowców hrabiego Bergu, Jana hrab. Neuenahr i innych znad Renu wpadł z niemi znowu na Żmudź ku Miednikom, których okolice zniszczono, a 200 ludzi w niewolę wzięto. Spotkali przecież opór, i kilkudziesiąt ludzi stracili w potyczce. Pasowano przybyłych na rycerzy pod zamkiem Megenalda.

Czynni Krzyżacy uwijali się korzystając z zamieszek jakie sprawić musiała śmierć Witenesa. Bisseny na które tylekroć się rzucali znowu ich nęciły. W grudniu (17) Teodoryk z Altenburga podkradł się pod nie, wypatrzywszy

chwilę gdy jedna załoga wyciągnęła była, a druga nie nadeszła jeszcze. Zamek opanowany został podstępem i odważném rzuceniem się nań Krzyżaków, spalony i zrównany z ziemią.

1316. Żmudź która się była wydarła z rąk zakonowi, szczególniéj zawsze zwracała ich usiłowania ku sobie. Zniszczenie Bissen, spustoszenie okolic Miednik i Pastowa otwierały im drogi. Silny więc oddział wojsk skierowano w tę stronę i trzema oddziały z gośćmi Krzyżowcami Żmudź napaść miano. Dobyty Jurborg naprzód i posuniono się po raz piérwszy na Kowno, które Gedemin pospieszył obwarować naprędce. Zamek kowieński poddać się musiał, a Gastold dowodzący tu z załogą poszedł w niewolę. Zakon osadziwszy Kowno swém wojskiem, poszedł na Żmudź ku Niewiaży, potém Niewiażą w górę. Podbój był łatwy, szczęśliwie téż dokonany został, kraj zajęty bez boju prawie. Czas był po temu.

II. Na Rusi po długim pokoju, gotowały się następnie nowe boje. W roku 1315 już rozpoczęto kroki nieprzyjacielskie i wyprawa jakaś litewska miała miejsce; teraz, gdy obrona Żmudzi zjednoczenia całych sił potrzebowała, zakon usiłując je rozdwoić i czyhając ciągle na zagładę Litwy, sprzymierzył się z Rusią. Książęta Lew i Andrzéj Je-
1316. rzego syn wnuki Daniela, zawarli przymierze wieczyste z mistrzem zakonu w roku 1316 dnia 10 sierpnia; Włodzimierz Włodzimierzowicz wołyński przystąpił także do tego związku. Podpisana umowa we Włodzimierzu na Wołyniu. W niéj Andrzéj i Lew zowią się z łaski Bożéj panami Rusi całéj, Halicza i Włodzimierszczyzny. Pokrewny (zapewne duchownie tylko przez chrzest) Syghard de Schwarzburg, czynnym był sprawcą zawartego przymierza. Ruś zobo-

wiązała się tylko ziemie zakonu osłaniać od napadów Tatar i wszelkich innych najezdców (et ab hostili quolibet invasore. *Chodomiria.* M. CCC. XVI, *in vigilia S. Laurentii*).

Zaraz potém Andrzej Lew i Włodzimierz posunęli się ku Niemnowi z wojskiem, przebyli go powyżéj Grodna, i ku dolnéj Wilii podeszli, kierując się niby pod Kowno (Narbutt) dla połączenia z Krzyżakami. Gedemin stawił czoło Rusi, odparł ją, ale nie rozbił. Wojna rozpoczynała się dopiéro. Dawid starosta grodzieński i Gastold wykupiony z niewoli krzyżackiéj za ogromną summę 30,000 sztuk złota, wystąpili przeciwko Rusi. Gedemin potrafił téż Tatarów ku sobie pociągnąć. Zapłaceni zapewne, nietylko, że opuścili Rusinów, ale zaciągnęli się dla posiłkowania Litwy. Lew, Jerzego syn odparty został za Niemen, Włodzimierz który był opanował Brześć, opuścić go musiał. Silny opór stawiono im wszędzie.

Zimą, w początku 1317 roku, Krzyżacy z marszałkiem Henrykiem, weszli do Wajkulskich włości, ale wprędce odegnani przypadkową burzą w puszczy, ustąpili nazad straciwszy wiele koni. Ta klęska ocaliła ich od uprojektowanéj zasadzki. III. 1317.

Około Ś. Jana znów marszałek wszedł w pogranicze, czterema oddziałami. Piérwszy z nich obłąkany nawet zniszczyć nie mógł, co zamierzał; drugi pod dowództwem Liebenzella za Niemnem pod twierdzę Gedemin ciągnął, ale tu przedmieście tylko spalił, bo go załoga odparła. Trzeci na posiadłość bajorasa Sudarga ciągnący nad lewym brzegiem niemnowym, zniszczył ją okrutnie, rodzinę bajorasa i mnogi lud zabrawszy w niewolę. Ostatni z marszałkiem samym na czele, także się w lasach zabłąkał. Wrócili do

kraju bez istotnych korzyści. Lecz jesienią wrócili znowu, podkradając lasami pod Junigedę. Owe stosy drew na wzgórzach zapalane, któremi Litwa ostrzegała się o napadzie czasu wojny, zajaśniały ostrzegając Junigedę o nieprzyjacielu. Zamek przygotowany do odporu nieprzyjacielowi, niedobyty pozostał; a w odwrocie wojsk krzyżackich część padła.

1318. Na szczęście Litwy, ta zajadłość z jaką pustoszono jéj kraje, musiała na chwilę uśmierzyć się, dla ważnych powodów, wszystkie siły Krzyżaków wewnątrz skupiających. Wielki mistrz obejściem srogiém naraził sobie zakon, wszczęły się ztąd zamieszania i niesnaski. Karol z Trewiru zmuszony był złożyć mistrzostwo. Jan XXII wymagał pewnych opłat od zakonu; z biskupami polskimi spierano się o prawa duchowne w Pomeranii, z arcybiskupem rygskim wznawiały spory znowu. To na czas odciągnęło zakon od Litwy.

Wszakże bulla z Avinionu dana w roku 1317 (*Rgestr. Johan.* XXII. I *epist.* 1035. *p.* I *ap. Voigt*). wzmiankuje o przymierzu zawartém przeciwko Litwie i poganom przez kapitułę rygską, inflantskiego landmistrza, wielu poddanych i wassalów, pod pozorem obrony od jéj napadów.

Papież to przymierze natychmiast rozwiązać polecił, gdyż jak widać nie na Litwę, a raczéj na same Inflanty wymierzoném było i miało charakter sprzysiężenia. Arcybiskup rygski którego kapitułę wciągnęli do zmowy Krzyżacy, był powodem rozwiązania jéj.

Jesienią (1318) zaszedł znów marszałek Henryk pod Junigedę, ale jéj jeszcze zdobyć nie potrafił; kletki tylko tylekroć palone na przedmieściu, znów poszły z dymem. W Bissenach odzyskanych i obwarowanych na nowo, pełne tylko gumna spalono.

Napady na te dwie warownie, tak dokuczliwe a nieustanne, ponawiały się bez końca. Widać że Gedemin wzmocnił je i osadził ludźmi. IV. 1319.

W Bissenach wysłani tajemnie ludzie dla ubieżenia zamku, tylko na podzamczu pożar rzucili.

Nie udała się również Dawidowi staroście grodzieńskiemu wycieczka na Prusy, chociaż ją z wielką przezornością przedsiębrał. Na wiosnę, w same rozlewy wód, posunął się z 800 ludźmi pod Loezen, z małą garścią idąc aż w Natangią ku Wonsdorf, gdzie poniszczył i splondrował. W odwrocie komandor taplawski zbił go i omało samego w niewolę nie schwycił.

Uciski na nowo zawojowanéj Żmudzi łatwo sobie wyobrazić można. Zakon podbitą już dwakroć i dwakroć odpadłą ziemię usiłował osadzić swemi gródkami które siłę jego stanowiły i stale posiąść. Dotąd podbicie to dla niedostatku warowni miało pozór czasowego zajęcia. Pospiesznie więc spędzono lud tłumami do sypania szańców, do wznoszenia budowli, do dróg i mostów: waliły się stare puszcze, a lud jęczał uciśniony, wybieraniem danin, dziesięcin i cięższém nadewszystko dziesiątkowaniem młodzieży żmudzkiéj, którą zakon do wojsk zagarniał. Po trzech ludzi załogą leżało w numach żmudzkich, a ci łupiezcy nie szanowali ani ogniska gościnnego, ani dachu co ich pokrywał, ani niewiast co ich karmiły. Żmudź tłumami szła na Litwę. Gedemin nareszcie spostrzegł że zajęcie Żmudzi było ważnym krokiem ku opanowaniu Litwy i postąpił z Rusią swą, ku granicom od Niewiaży.

Wielka wyprawa zakonna przedsięwzięta została na odegnanie posiłków litewskich i zupełne Żmudzi zajęcie, zwłaszcza zakątów tych w kraju puszczami zarosłym, które V. 1319.

jak niedobyte twierdze opierały się dotąd samém położeniem nieprzyjaciołom.

Marszałek Henryk ze czterdziestą rycerzy zakonu, z gośćmi niemieckiemi, w towarzystwie Pelusy zapewne i wychodźców litewskich, na czele wojska złożonego z zaciągów w Samlandyi, Kuronii, koło Memla i w Inflantach poczynionych, ze 4000 uzbrojonéj Żmudzi, w ogóle około 20,000 ludzi, posunął się w głąb Litwy. Wojsko litewskie cofało się w porządku, aż do rzeki Żemili czyli Otmeny, na południe od Żejmów o mil dwie: Tu Gedemin obrawszy stanowisko korzystne spotkać ich postanowił, marszałek nie unikał walki.

Rozstawiono lud, ale nie ufając Żmudzi, wzięto ją w pośrodek między dwa hufce, chcąc mieć na pilném oku, by nie postąpiła jak Kuroni pod Durbem. Zakon z osobliwszą zuchwałością, zawojowywał, braci braćmi pokonywając. Ledwie podbita prowincya, już dostarczać musiała żołnierza, który szedł z zakrwawioném sercem, walczyć z pobratymcami i uciśniony uciskać, zawojowany podbijać.

Litwa miała na przodzie, łuczników tatarskich, ciało wojska stanowili Litwini sami, wpośród których znajdował się i sam Gedemin; Ruś, Nowogrodcy i Połoczanie z boków i z tyłu rozsadzeni byli.

Gdy się wojska zbliżyły ku sobie na dwa strzały z łuku, rzuciły się wzajem z odwagą i sercem wielkiém, wrzaskiem, krzykiem i śpiewem potężnym. Rożne głosy, między różnemi narody słychać było, pisze nasz stary kronista. Tu raz piérwszy użyto broni palnéj, rusznic (dział?), z których kilka tylko razy dano ognia, poczém Niemcy ze swemi drążonemi kopiami natarli na Tatarów, Tatarowie zaś zwykłym obyczajem w półksiężyca się rozsypawszy, obie-

gli ich, udając ucieczkę, wyzywając pogoń, a w pogoni łamiąc się z Niemcami.

Gdy Niemcy udaną rozsypką Tatar uwiedzeni, ścigają ich, ci nagle zwrócili się, sypiąc gradem strzał na konie i ludzi. Wtém i Gedemin z głównym oddziałem natarł na hufiec nieprzyjacielski, szybkością zwrotów dopełniając czego mu w uzbrojeniu brakło.

W ciężkie zbroje okuci Krzyżacy, podołać nie mogli chyżym obrotom Litwinów. Długo w dzień zażarta z obu stron trwała bitwa, aż Żmudź widząc zapewne zwycięztwo pochylające się na stronę litewską i pomnąc braterstwo swoje, gdy bój był najkrwawszy, uderzyła na Niemców.

Żmudzini stali w pośrodku, a Krzyżacy z dwóch stron wzięci, straszliwie porażeni. Nagle zamieszanie powstało w wojskach; piérwsze hufce nieświadome tego co się za niemi działo, obróciły się, i widząc zdradę Żmudzi, upadły na duchu. Żmudź tymczasem krwawą sobie drogę torując, połączyła się z Litwą. Tak w jedno ciało ze Żmudzi, Tatar, Litwy i Rusi, zbite wojsko Gedemina, puściło się na jazdę zakonu i rozłamało szeregi; w niéj zwalczona ostatnia zwycięztwa nadzieja. Pierzchnęli Krzyżacy, za niemi w pogoń poszedł Gedemin, łatwo mogąc doścignąć z lekką jazdą, ciężko okutych i leniwo poruszających się Niemców. Tatarzy ogromném rozsypawszy się kołem, zewsząd napędzali ich jak do sieci, na hufiec litewski. Więcéj daleko zabitych w ucieczce niżeli na placu, a Litwa ścigając aż do Okmieny rzeki, biła, kłuła, topiła, tak że na kilkanaście mil wkoło, po drogach, lasach i polach, niemieckie trupy stosami leżały, a po puszczach i bezdrożach, po starzynach (Stryjk.) chłopi ze psami chodząc tropili zbiegłych jak zwierza, i odartych jako psów na drzewach wieszali.

Pozostałe niedobitki niemieckie cofać się musiały znowu skupiwszy w oddział jeden, nie już przez Niewiażę, gdzie na nich czatowano, ale obchodząc przez powiat miednicki, chcąc się tu oprzéć o świeżo wzniesioną warownią. Litwini uchodzących ścigali przeważnie aż do Okmieny.

Nowy dziejopis Litwy (Narbutt) dokładnie w tym czasie także bitwę, która stanowczą klęską Krzyżaków, poczętego nad Żejmilą oswobodzenia Żmudzi, dokonała.

Bardzo być może iż wyprawa ta opisana niedokładnie u kronikarzy, mogła się łączyć i bezpośrednio następować po piérwszéj.

1322. (?) Krzyżacy uciekający w ciasnych przejściach nad jeziorem Berżula, na groblach z których zniesiono mosty, osaczeni, wyciągnięci długim sznurem wzdłuż drogi, padli prawie wszyscy pod strzałami Litwy i Tatarów. Sam marszałek zakonu, wielu braci i ludu poległo. Jeden ze znakomitszych rycerzy wójt sambijski, Gerard Ruda pojmany został żywcem. Ten losem wyznaczony został na dziękczynną ofiarę bogom. Ubranego we zbroję, z całym rynsztunkiem, wprowadzono między cztéry słupy i obłożonego drzewem spalono.

Zwycięztwa te były powodem powszechnego powstania i oswobodzenia Żmudzi, która nietylko Krzyżaków z ziemi swéj spędziła, ale sama pod Ragnedę i Tylżę posunęła się. Wzięci w tym czasie zdrajcy, prowadzący zakon: Pelus, Drajko i Swirtyłł, pościnani z rozkazu Gedemina. Czyli na pamiątkę tego lub innego oswobodzenia Żmudzi, ustanowione zostały Ilgi o których pisze Stryjkowski, nie wiemy.

Uroczystość ta zwana Długą (Ilgi), poczynała się dnia 3 listopada. „Na to święto, pisze Stryjkowski, musi i najuboższy piwo w domu mieć, i tak piją przez kilka niedziel, wspominając umarłe“ (163 str.).

W roku 1320 Krzyżacy może dla skuteczniejszego oparcia się Litwie, lub dla potrzeb wewnętrznych, bo poniesione klęski spoczynku wymagały i wzmożenia w nowe siły, zawarli za pośrednictwem Floryana biskupa płockiego z Wacławem księciem mazowieckim, taki rozejm czy przymierze, jakie wprzód z książętami ruskimi uczynili we Włodzimierzu. Zakon starał się naprzód odosobnić Litwę, aby ją potém łatwiéj pokonać. Głównym warunkiem przymierza było nietylko opuszczenie Litwy i niedopomaganie przeciw zakonu, ale strzeżenie od napadów jéj na Prusy, o których dawać wieść mieli Mazurowie. Zawarte z Gedeminem także przymierze, albo rozejm dwuletni przez Fryderyka Wildenberg szpitalnika zakonu, dawało czas do usposobienia się na nową wojnę. Gedemin zostawał téż w przymierzu z Nowogrodem wielkim i zakonem w Inflantach. Wszystko obiecywało czasowy przynajmniéj pokój, którego kraje litewskie potrzebowały. VI. 1320.

Tak ubezpieczony Gedemin, obrócił się ku Rusi; przymierze jéj z zakonem całe było na korzyść Krzyżaków.

Nie zobowiązali się niém wcale posiłkować książąt ruskich; a teraz rozejm z Litwą zawarty, dostarczał im nawet wymówki. Ani Tatarzy, ani Nowogród, ani zakon inflantski, ani Polska nie mogła wspomódz Rusi. Pora więc była obrócić się na nią, i Gedemin postąpił na zawojowanie Wołynia i Rusi południowéj, któréj odosobnienie, podzielenie na udziały, czyniły łatwą zdobyczą. Wojska Gedeminowe składały się z Nowogrodzian litewskich (a raczéj Krywiczan), Grodnian, Połoczan, Litwy i Żmudzinów. Z niemi ciągnął wielki książę jesienią, pod Włodzimierz, ówczesną stolicę Wołynia. Włodzimiérz Włodzimierzowicz tutejszy władca, stanął przeciwko Litwie, ale pod samém już miastem.

Litwa osłoniona wielkiemi tarczami, mężnie rzuciła się na Wołyńców, przełamała ich szeregi i zmusiła ich do odwrotu pod same mury miejskie. Tu powtórne nastąpiło spotkanie. Z za blanków i zaboroli miejskich starce, niewiasty, wyrostki, dzieci, dodawali otuchy i męztwa obrońcom ojczystego ogniska. Walczyli oni z rozpaczą i odwagą, ale ujrzawszy padającego księcia Włodzimierza, otwarli bramy Gedeminowi.

Wieść o tém zwycięztwie poprzedziła zapewne wielkiego księcia do Łucka, o mil tylko kilka oddalonego zamku i grodu w mocném położeniu, oblanego wodami Styru i Głuszca, opasanego błoty; a od strony Włodzimierza szeroko rozlaną rzeką i ługami mokremi obwarowanego. Pomimo że twierdza łucka na kępie, daleko od włodzimierskiéj mocniejszą była i długo opierać się mogła, Lew Jerzewicz nie zamyślał nawet jéj bronić, i do rodziny zięcia swego Romana na Brańsk (zmarłego już wówczas) uszedł pospiesznie. Pociągnął Gedemin na Łuck, który mu wrota otworzył, witając chlebem i solą zdobywcę. Tu bojarowie wołyńscy uznali go panem nad sobą, a on kraj ten z jego wiarą, obyczajami, prawy staremi zostawił w dawnym stanie, z ramienia swojego tylko dając mu rządców. Poczém cofnął się na zimę do Brześcia.

Ta wielkiéj wagi i skutków wyprawa była tylko początkiem dalszych na Rusi zawojowań. Od czasu zaborów po-tatarskich, piérwszy to raz Litwa występuje tak silną i tak groźną sąsiadom. Któż nie widzi z tych lat piérwszych panowania Gedeminowego, jak naczelnictwo jego nad narodem, zmienia całkiem położenie jego względem otaczających nieprzyjaciół? Byłto wiek jeszcze w którym wcieła się lud cały, w jednę na czele swém stojącą postać, dawał

jéj siły swoje i sił od niéj nabierał. Dlatego każde tu panowanie oddzielnego charakteru epoką.

Przepędzona w Brześciu część zimy, była przygotowaniem do dalszych wypraw. Rycerstwo wypoczywało po domach do wiosny, inne już się ściągało. Jak skoro wiosna, obesłano Żmudź, Litwę, Ruś, Połock, Nowogródek wzywając żołnierza, a gdy tylko zima pierzchła (po Wielkiéj-nocy), ziemia obeschła, trawa dla koni zazieleniała, i cieplejsze słońce dla mało odzianéj dziczy ogrzało powietrze; puścił się Gedemin przeciwko Stanisławowi (Swientosławowi??) księciu kijewskiemu, który już pod tatarskiemi rządy zostawał, acz nie tak ściśle im poddany, jak Ruś zadnieprska. Ciągnął Gedemin przez włodzimierskie i łuckie zawojowane ziemie, naprzód lasami do Owrucza, gdzie zamek wziął, potém do Żytomierza nad Teterowem, gdzie się było wiele ludu i szlachty zamknęło. Tego szturmem dobyto. Zamek osadzony Litwą, a Rusini poszli w niewolę. Żytomierz niewielkie pasmo kraju dzieliło od Kijewa. Burzył i palił Gedemin obyczajem wojen pogańskich, postępując ku stolicy Rusi, na któréj walną obronę zgromadzali siły swoje książęta ruscy. W pomoc Stanisławowi szli książęta Oleg perejasławski, Swiatosław i Bazyli brańscy, synowie czy wnuki Romana i książę Lew łucki zbiegły do nich w roku przeszłym. Siły ich zapierały dalszą drogę, zgromadzone będąc nad rzeczką Irpeń (Pierną) pod zameczkiem Białogród zwanym, o mil sześć od Kijewa. Tatarowie wspomagali także Rusinów. VII. 1321.

Gedemin nie uląkł się tego mocnego zastępu oczekującego nań, i uszykowawszy swoich tak, że pieszych z włóczniami, łukami i procami pomiędzy jazdą rozsypał, stanął naprzeciw Rusi murem piersi osłaniającéj zagrody swoje

Naprzód wystąpili do boju książę Stanisław z Rusią, Kijewiany i Tatarami, za nim książęta brańscy, w ostatku Lew łucki i Oleg perejasławski, w odwodzie ich posiłkujący. Litwa i Żmudź wytrzymała natarcie i odparła je mężnie; Gedemin oderwawszy się z oddziałem od głównego wojsk swych ciała, z boku silnie na Ruś uderzył i zmieszał szyki; gdy walcząc z wojsk głównym oddziałem, z dwu stron wziętą została. Książę Stanisław począł ustępować, Litwa napierać, a książęta posiłkujący rychło się cofnęli prócz Lwa i Olega. Z tych piérwszy mężnie i zażarcie się potykał; a oba padli na placu z mnóstwem ludu. Książę Stanisław uciekł do Brańska, wojska rozpierzchły się i uszły, łup zostawując znaczny zwycięzcy. Nazajutrz Gedemin przez noc tylko wytchnąwszy, rozdzielił zdobycz i poszedł na Białogród, którego dobył szybko ciągnąc na Kijew stolicę.

Kijew miał z razu nadzieję utrzymać się i oprzéć, wyglądając zapewne posiłków od księcia Stanisława i książąt brańskich. Oblężenie trwało dwa miesiące, aż nareszcie miasto zagrożone szturmem i rzezią; z drugiéj strony widząc łagodne obejście się Gedemina w Łucku i Włodzimierzu, nakłaniać zaczęło do poddania.

Zawarta umowa o zdanie Kijewa, otwarte bramy, a władyka, duchowieństwo, bojarowie, mieszczanie, z chorągwiami, chlebem i solą, przy biciu dzwonów na wieżach, przynieśli klucze i pokłonili się wielkiemu księciu, przysięgając mu wierność, nawzajem otrzymując przyrzeczenie zachowania ich przy wierze i prawach starodawnych. Nigdy zapewnienia tego nie przestąpił Gedemin, nigdy go nie złamał; sam poganin, szanował wiarę podbitych choć jéj nie przyjął, szanował prawo obce choć obce i wszystko co narodowość stanowiło, co w téj arce ludu złożoném było.

Wjechał piérwszy z kunigasów Litwy zwycięzcą na starą stolicę Rusi, uszczuploną zniszczeniem tatarskiém, ale wielką jeszcze, potężną i poważnie siedzącą na swych zielonych górach nad niebieską Dniepru wstęgą. Tatarzy o zdobyty wprzód Kijew nie dopominali się u Gedemina, dlatego właśnie, dlaczego nie wymagali ani zwrotu ani haraczu zawojowanéj wprzód Rusi. Litwa piérwsza nauczyła ich wątpić o sobie; unikali z nią starcia.

W ślad za wzięciem Kijewa nastąpiło poddanie się i zawojowanie sąsiednich księztw: Perejasławia, Brańska siewierskiego aż do Putywla; Czerkasy, Kaniew, Putywl, Slepowród, Perejasławl przyjęły namiestników litewskich. Naczelnym rządcą tych krajów osadzony został w Kijewie Mindow książę olszański syn Olszy, który przyjął był wiarę chrześciańską obrządku greckiego. Jerzy syn Lwa księcia Łuckiego jako hołdownik pozostawiony przy księztwie Łuckiém.

Ten wielki podbój tak łatwo dokonany, i tak silny że odrazu panem całego kraju uczynił Gedemina; zdaje się on być winien charakterowi jaki miały dawne litewskie w Rusi zabory. Z jednéj strony parta i niszczona przez Tatar, z drugiéj broniona przez Litwę co ją zdobyła, Ruś widocznie nie chciała się opierać i z chęcią poddawała opiece Gedemina. Kniaziowie jéj słabi, ulegali Tatarom, od których Litwa ich zasłonić tylko mogła. Język Rusi, wiara, prawo, wszystko pozostało nietkniętém, żadne świętokradztwo, żadne znęcanie się, obelga, nie znamionowały szału zwycięzców. Ztąd pewnie to ochocze przyjęcie poddaństwa litewskiego, przez bojarów w Łucku; ztąd po rozmyśle krótkim, otwarcie bram Kijewa.

Znaczenie tych podbojów dla Litwy, jest toż samo co piérwszych, z tą różnicą, że drugie potwierdziły piérwsze,

że opierając pasem długim Litwę o granice Polski, codzień jéj sąsiedztwo niebezpieczniejszém czyniły. Niepodobna zapatrując się na te czyny Gedemina, nie uczuć wielkości tego bohatera. Lecz co mu dawało siły? Oto może trzydzieści lat Lutaworasa i Witenesa panowań, spędzonych w bojach cząstkowych, które lud uczyły wojny. Niemniéj jednak sam Gedemin był osią na któréj obracała się nowa wielkość kraju. On potrafił użyć tego co znalazł po dawniejszych panach i nieznającą swéj potęgi Litwę, podnieść do uznania swéj siły.

VIII. Do téj epoki odnosi się zapewne zakład kilku miast i warowni, których ważności nauczyła się Litwa od Krzyżaków. Jeśli który z panujących przed przyjęciem chrześciaństwa, to Gedemin umiał nie rzucając wiary i obyczajów litewskich, przyswoić sobie od obcych, wszystko co wartém było naśladowania, co zbliżało do ludów wyżéj cywilizowanych. Założenie grodu warownego w Trokach (*Trakas-Trakinne*, miejsce leśne wypalone), gdzie jednak oddawna już istniała
1322. osada, do tych lat odnieść należy. W roku 1322 także wedle niektórych założone być miało Wilno; w miejscu od bardzo dawna zamieszkaném. Szwentaragas i następcy jego grzebani byli przy tutejszéj świątyni, która poświęcona Perkunas'owi, stała wśród gaju świętego.

Widły u zejścia się dwóch rzek i wyniosłość wskazywały posadę warowni. Może i świątynia potrzebowała téj osłony, a rzeki spławne wzywały do opiekowania się handlem którego jedynemi wówczas były drogami. Tu wedle podania, miał Gedemin zabić Tura (żubra) na górze, późniéj z tego powodu turzą lub Zamkową zwanéj. Po łowach wedle téjże powieści, wielki książę usnął na tém miejscu, i we śnie ujrzał na górze Krzywéj (Łyséj, Trzykrzyzkiéj) „wilka wielkiego i mocnego, a prawie jakoby żelazną blachą

warownie przeciw wszelkim postrzałom uzbrojonego; w tym wilku zaś słyszał sto wilków ogromnie wyjących, których głos po wszystkich się stronach roznosił.“

Sen ten nazajutrz opowiedział dworzanom towarzyszącym mu, ale nikt go wytłomaczyć nie umiał. Udano się wreszcie do krewe-krewejty Lizdajko (od *Lizdas* gniazdo). Ten, wedle podania, za Witenesa jeszcze miał być znaleziony w orlém gnieździe, w puszczy przy gościńcu, inni piszą w kolebce pięknéj na drzewie zawieszony. Wychowany staraniem Witenesa okazał zdolności wielkie, z których się naówczas i urodzenia wielkiego domyślano; z wejdaloty i krewego wzniósł się stopniami na godność krewe-krewejty, najwyższego Litwy kapłana.

Zapytany przez Gedemina, wyłożył mu sen w sposób który łechtał dumę panującego i interesowi kapłanów osiadłych na Szwentaragas'a dolinie dogadzał. „Wilk ten któregoś widział, jakoby z żelaza ukowanego, wielki kniaziu Gedeminie, znaczny to, iż na tém miejscu zglisk przodkom twoim poświęconych, będzie zamek mocny i miasto tego państwa główne; a sto wilków w tym wilku ogromnie wyjących, których się głos na wszystkie strony rozchodzi, to znaczą iż ten zamek i to miasto zacnością i dzielnością obywatelów swoich, tudzież wielkiemi sprawami potomków twoich wielkich księdzów litewskich, którzy tu będą mieli stolicę swą, rozgłosi się i rozszerzy z wielką sławą po wszystkich stronach świata, i cudzym narodom w rychle z téj stolicy z wielką sławą panować będą.“

Nazwanie Wilna, którego zamek dolny, w krzywéj dolinie, krzywym zwany (od *Kriwe-krewe* krewego dolina) z drzewa, z wieżycami i blankami zaraz pobudowano; pochodzi od rzeki Wilny do Neris (Wilii) tutaj wpadającéj (*Wilnis* toż co po rusku *wołna*, bałwan, fala na wodzie).

Po przeniesieniu stolicy z Trok, piérwszym namiestnikiem i rządcą postanowiony w Wilnie, Gastold.

Za zaborami w ślad, jak widzimy, poszły starania o wewnętrzne podniesienie i urządzenie kraju. Piérwsze to były kroki wyrozumowane, dążące do ulepszenia na Litwie; dotąd postępem los ślepy i okoliczności tylko rządziły: starano się bronić lub napadać, nie myślano o porządku i sile wewnętrznéj.

Nie dość na tém, pomyślał wnet Gedemin, jakby nadal nie pozostać odosobnionym od innych krajów i w stałe wejść z niemi związki; ale tu Krzyżacy stawali na przeszkodzie. Oni przywykli uważać Litwę za dziedzictwo swoje i zdobycz przyszłą, niechętnie na postępy jéj poglądali.

IX. 1322. W tym roku prosili papieża, o powiększenie swych sił dwiema krucyatami ustanowić się mającemi, któreby każdego roku na Gromnice i Wniebowzięcie, przeciwko poganom wychodziły. Jakoż obwołana została przeciw Litwie po całym chrześciańskim świecie krucyata z przywilejami właściwemi krzyżowym pochodom do ziemi świętéj. Przywileje duchowne służące pielgrzymom zbrojnym były wielkie: rozgrzeszenie zupełne nawet pod klątwą zostających i t. p.

Wyprawę tę krzyżową powodzenie Gedemina na Rusi i postrach zwycięztw jego spowodował. Zakon czuł się w niebezpieczeństwie, bo jedno wyciągnienie ręki niechętnym jego poddanym, mogło podburzyć wszystkich. Już Żmudź odpadła od zakonu, inne pobratymcze kraje, co chwila powstać mogły i jarzmo swe skruszyć. Krucyata więc ogłoszona i silnie propagowana, tegoż jeszcze roku zebrała się w Prusiech. Na czele jéj stał Bernard książę Swidnicki, hrabia Geroldek ze Szwabii, hrabia z Julichu i Wildenber-

ga, wielu innych panów z Niemiec i Czech, z mnogim ludem. Mistrz prowincyonalny pruski a zastępca wielkiego mistrza Fryderyk von Wildenberg zgromadził siły zakonu, które połączone z wojskiem Krzyżowców składały oddział potężny. Miano więc stanowczo uderzyć na pogan.

Naprzód rzucili się na gaj święty i świątynię w Wajkiskiem niedaleko Junigedy, Went zwaną, którą wraz z jakimś gródkiem wzięto, zniszczono i spalono. Nazajutrz przeszli Niemen i wtargnęli w rosieńskie, przez Klogi i okolice Ejragoły pustosząc po barbarzyńsku kraj który przechodzili. Oddział jeden przypuścił szturm do dawno pożądanych Bissen. Szturm był silny, ale i obrona rozpaczliwa; Litwa włóczniami spychała z murów dobrze zbrojnych niemieckich rycerzy, a cały dzień trwająca walka, nocą się dopiéro przerwała. Nazajutrz zawarty rozejm, umówiono o godzinę spoczynku, w czasie któréj jeśliby odsiecz nie nadeszła, zamek się miał poddać. Ale Gedemin sam nadciągnął dla obrony tego ważnego stanowiska i Krzyżacy odstąpili. Wielkich nadziei krucyata skończyła się na mało znaczącym zamachu na Bisseny i wycieczce w okolice Junigedy. Litwa zaraz omijając włości arcybiskupie, weszła do Inflant krzyżackich, które mściwie zniszczyła. Przypisywano najście to, namowie arcybiskupa, z powodu że jego posiadłości oszczędzone zostały.

W istocie Litwini byli w związkach z arcybiskupem co 1323.
najmniejszéj wątpliwości nie ulega, a zakon który nawracanie pogan wyłącznie sobie chciał miéć zostawioném, niechętném okiem patrzał na te stosunki. Naprożno arcybiskup tłumaczył się (jak w istocie było) że zmierzał do łagodnego i powolnego nawrócenia Litwy. Zwołano powtórnie w roku 1323 krucyatę, ale pielgrzymi, Zinnenberg, Egerberg, Czesi i Niemcy wybrali się w złą porę, bo wyciągnąwszy na Li-

twę, wpół drogi dla srogich i niesłychanych mrozów, wrócić się musieli. Byłato właśnie zima, w któréj morze o mil piętnaście zamarzło, a z Danii do Lubeki saniami jeżdżono. Musiano więc odłożyć wyprawę.

Litwa wszakże téj saméj zimy, mszcząc się na Inflantczykach, którzy Pskowian kupców, rybaków i myśliwych u jeziora Pejpus pobili, wespół z Pskowiany pod wodzą Dawida starosty grodzieńskiego weszła do Estonii, a w powrocie zniszczyła biskupstwo dorpackie. Zabrano 4000 jeńca, kraj zrabowany niesłychanie, a samych parafialnych kościołów pięćdziesiąt kilka odarto i spalono. Dawid odciągnął cało do Litwy, ale wiosną Krzyżacy Psków oblegli i byliby go dobyli, gdyby nie odsiecz litewska pod dowództwem Dawida przybyła. Zawarto przymierze z Pskowem na lat ośmnaście.

X. Zadziwiająca jest działalność Litwy objawiająca się na wszystkie strony. W tymże roku dnia 25 maja kupa znaczna wyszła pod Memel, który oblegla i zdobyła szturmem. Trzy tutejsze twierdze zajęte zostały, złupione i zniszczone, jeden tylko gródek krzyżacki ocalał. Statki nawet w porcie stojące spalono.

W czerwcu najechana Wielawa zwycięzko; zakon stracił sześć wsi i jednego ze swych braci. Niezmordowany Dawid po powrocie z Pskowa, poszedł do ziemi dobrzyńskiéj, wziął Dobrzyń i splądrował okolice. Stratę przy zabraniu miasta liczono do 2000 ludzi. W kraju około 6000 padło ofiarą gdyż niewolę zarówno ze śmiercią w owych czasach liczyć można.

Dziesięć kościołów parafialnych, kilkudziesiąt duchownych zabrakło po przejściu Litwy. Tenże sam oddział przeszedłszy Drwęcę wtargnął do Prus ku Brodnicy i rozsze-

rzał zniszczenie. W ciągu roku samych jeńców, zabranych, krom bydła, koni, łupu i zdobyczy wszelkiego rodzaju, liczono do 20,000 płci obojéj.

Krzyżacy ze swojéj strony jednę tylko na Litwę zrobili wycieczkę z komandorem taplawskim w trzysta ludzi, w zapuszczańskie za Niemen przeciw Bissen około Wajkiszek. Litwa miała na drugim brzegu pola, na które we żniwa tylko chodziła; właśnie ją przy robocie spodziewali się zastać Krzyżacy, ale omylili się, bo dla wielkich słot żniwo wstrzymane było. Zagarnęli tylko stada na pastwiskach. Poszła pogoń za niemi. Krzyżacy się zasadzili na nią, ale dowódzca przewidział fortel i wstrzymał dalsze ściganie. W odwrocie pogoni zachwycono kilkunastu ludzi.

Powiat wajkiski późniéj, jako spustoszony wielokrotnemi nabiegami, Krzyżacy przywłaszczyć sobie usiłowali. Gdziekolwiek uczynili pustynią, zwali ją własnością swoją.

W tymże roku Gedemin, wszedł w przymierze z Inflantami, a co ważniejsza odezwał się do papieża listem, którego autentyczności usiłował napróżno zaprzeczyć historyk pruski (Voigt). Nie mógł on obalić faktu, który wszystko potwierdza; a najsurowsza krytyka, stanowczych odrzucenia przyczyn postawić nie zdoła. XI. 1323.

List Gedemina do papieża pisany, daje nam wiele szacownych wiadomości o ówczasowym stanie kraju, tak że gdyby nawet współcześnie był podrobiony, jak twierdzą niektórzy, niemniéj wielką dla nas miałby historyczną ważność. Oparty był bowiem na pewnych danych, które całkowicie wymyślonemi być nie mogły. Lecz list ten jak niemniéj przymierze zawarte z Inflantami i arcybiskupem Rygi, i listy papieża do zakonu w tym przedmiocie pisane, najuporczywsza krytyka uznać musi za autentyczne. Widzieliśmy

wyżéj stosunki Litwy ciągłe z arcybiskupem Rygi i miastem, stale prawie przez lat kilkadziesiąt trwające. Nie były one bez wpływu na Litwę, któréj dały poznać innych chrześcian nad Krzyżaków. Krzyżacy w ohydę podali imię chrześcian; duchowni świeccy w Litwie za Witenesa jeszcze przebywający usiłowali z innéj strony okazać poganom naukę Chrystusową. Prócz tego cały już świat dokoła był chrześciańskim, poganie odosobnieni, wydzieleni, rzuceni na łup piérwszemu podbójcy, któryby chciał ich zawojować, służyli z krajem swym za plac popisu i szermierstwa płynącym z zachodu Krzyżowcom i awanturnikom.

Nowe podbicia Gedeminowe były krajami chrześciańskiemi, których ścisłe z Litwą połączenie prędzéj nastąpić nie mogło, ażby i Litwa chrześciańską się stała. Liczne więc były powody skłaniające do uczynienia kroku tego do papieża. Bronienie się od napaści zakonu ciągle najeżdżającego Litwę, mogło być także pobudką. Nieprzyjazni zakonowi arcybiskup i Ryżanie doradzić ten krok musieli; a list poprzedzający chrzest, był niejako próbą i wymiarkowaniem jak ofiara przyjętą zostanie; bo nad Litwą i jéj panującym ciążyła pamięć odstępstwa Mindowsa z któréj oczyścić się wprzód potrzeba było. Zechce li papież przyjąć pod opiekę tych, których ziemie oddał raz zakonowi, potém królowi czeskiemu, trzeci raz sam Mindows dobrowolnym darem ofiarował Krzyżakom?? Od tego kroku stanowczego zależała przyszła samoistność Litwy, ale zakon stawał na przeszkodzie, tamując związki z arcybiskupem, który powolnie działając, wystawiał korzyści nawrócenia i wnijścia na łono państw chrześciańskich. Arcybiskup działał tu zarówno jako chrześcianin i jako nieprzyjaciel zakonu.

W liście swym, odzywał się Gedemin do papieża, raczéj jako do mocarza niżeli do głowy kościoła; jestto odez-

wa poganina, który się skłania ku nawróceniu, ale zwleka jeszcze; skarży się, i winę jaka na nim pozornie cięży, składa komu należy.

„Najprzedniejszemu (Excellentissimo) Ojcu i Panu, Janowi, rzymskiéj stolicy najwyższemu kapłanowi, Gedemin, Litwy i wielu ruskich krajów król i t. d. Oddawna słyszeliśmy że wszyscy wyznawcy Chrystusowéj wiary, Waszéj władzy i ojcowskiéj opiece podlegać muszą, a wiara sama katolicka wedle rzymskiego kościoła przejrzenia się rządzi. Oto co Waszéj Szanowności (Reverentia) temi listami objawiamy: że poprzednik nasz król Myndowe z całém swojém państwem na wiarę chrześciańską był nawrócony, lecz dla okrutnych zniewag i niezliczonych krzywd mistrza zakonu niemieckiego, wszyscy od wiary odpadli, tak, że (z bólem to wyznać) i my do dziś dnia w błędzie rodziców naszych pozostaliśmy. Wielokrotni poprzednicy nasi posłów swych do arcybiskupów rygskich posyłali dla uczynienia pokoju, ale ich okrutnie zamordowywano, jako się okazuje na panu Isarnus, który między nami a zakonem niemieckim z polecenia pana Bonifacyusza pokój i przymierze układał i listy swe posyłał ku nam; lecz gdy od Isarnusa wracali posłowie, jednych w drodze pobito, drugich powieszano i zmuszono by się sami potopili. Także poprzednik nasz (predecessor) król Witen (1) posyłał listy swe do legata Franciszka i pana arcybiskupa Fryderyka prosząc aby mu dwóch braciszków zakonu Minorytów posłano, dając i mmiejsce pewne i kościół już ukończony.

„O tém dowiedziawszy się bracia pruscy zakonu niemieckiego wysłali wojsko i kościół ten podpalili. Także pana arcybiskupa, biskupów i kleryków łupią jako się okazuje na panu Janie, który czasu pana Bonifacyusza we dworze

(1) Gedemin pisze *poprzednik* a nie *ojciec*.

zmarł (in curia fuit defunctas), i na Fryderyku arcybiskupie którego zdradliwie z kościoła wyrzucili. Także duchownego jednego pana Bertolda którego w domu własnym w mieście Rydze srodze zamordowali. Ziemie też całkiem pustoszą, jako Semigalią i wiele innych. Mówią zaś iż to czynią dla obrony chrześcian.—Ojcze święty i szanowny! my z chrześciany nie wojujemy, abyśmy wiarę ich prześladowali, lecz byśmy krzywdy sobie uczynić nie dozwolili, jako czynią królowie i książęta chrześciańscy, co się okazuje z tego iż mamy przy sobie braci zakonu franciszkańskiego i zakonu kaznodziejskiego którymśmy dali moc chrzczenia, kazania i spełniania innych obrządków. To do Was Ojcze Szanowny piszemy, abyście wiedzieli dlaczego nasi przodkowie w błędzie pogaństwa i niewiary zmarli. Teraz zaś Ojcze Święty i Szanowny usilnie prosimy, abyście na opłakany stan nasz wejrzeli, gdyż gotowi jesteśmy jako inni królowie chrześciańscy we wszystkiém być posłuszni i wiarę chrześciańską przyjąć, bylebyśmy w niczém tym ciemiężcom, tojest mistrzowi i braci nie ulegali."

List ten jak widzimy, właśnie z powodu że przemawiał za arcybiskupem, a obwiniał zakon, za zmyślony uważano.

Że był pisany przez któregoś z mnichów przy boku Gedemina będących, że mnich ten ułożył go na swój sposób, styl i duch, a wiele mógł w nim pomieścić i rzeczy jakich mu nie dyktowano (w sprawie arcybiskupa z zakonem), to prawie widoczna; niemniéj jednak list zostaje autentycznym dowodem że Gedemin chciał z papieżem wejść w stosunki i zamyślał o przyjęciu wiary.

Współcześnie lub bardzo mało co późniéj rozesłał Gedemin listy do miast hanzeatyckich: Lubeku, Rostoku, Stralsundu, Greifswaldu, Stetyna i Wisby; inne do zakonników

Ś. Dominika (zakonu kaznodziejskiego) i do zakonników reguły Ś. Franciszka (Minorytów), które gorliwie rozwieźli i rozrzucili Ryżanie.

Listy te potwierdzają, co w powyższym widzieliśmy. Pismo dane do miast związek Hanzy składających, uwiadamia je, że Gedemin pisał do papieża w chęci przyjęcia wiary i połączenia kościołów, i oczekuje na posły ojca świętego z odpowiedzią; obiecuje im pokój „jakiego dotąd w chrześciaństwie nie bywało.“ Oznajmuje że zebrał duchownych zakonu kaznodziejskiego i Minorytów, kapłanów prawdziwych nie mnichów obłudnych i przedajnych (to się stosuje do Krzyżaków). Nadaje swobodę handlu w całéj swéj ziemi bez poboru cła, opłat i myt wszelkiego stanu ludziom, zapraszając ich do państw swoich, jakoto: kupców, żołnierzy, rzemieślników, kowalów, szewców, cieślów, kamieniarzy, solników, złotników, płatnerzy, rybaków, aby z rodzinami, żonami i dziećmi osiadali w Litwie; nadaje im swobodę wynijścia napowrót bez przeszkody kiedy zechcą, opiekę im od poddanych swych przyrzekając. Wzywa także wieśniaków rolę uprawiających, na dziesięć lat upewniając im grunta bezpłatnie, przez pięć lat od wszelkich ciężarów królewskich uwalniając; po upływie zaś tych lat tylko dziesięcinę wedle dobroci pól dawać będą obowiązani, co daleko korzystniejszém dla nich było, niżeli prawa służące osadnikom w innych państwach. Dozwolono im używać prawa cywilnego rygskiego, nim się umyślnie lepsze i dogodniejsze dla nich postanowi. Dla lepszego ubezpieczenia, dwa kościoły Minorytów w Wilnie i Nowogródku są postawione, trzeci OO. zakonu kaznodziejskiego, aby każdy wedle wiary swéj Boga chwalił. Że postanowienie to niezmiennem być ma, niniejszym aktem zaręcza. Dano w roku 1323, w sam dzień Bożego Ciała.

Listy do dwóch zakonów, oznajmowały im o piśmie do papieża Jana wysłaném w myśli przyjęcia wiary, na które oczekiwano tylko odpowiedzi, o żądaniu założenia kościołów i wolności nawracania po miastach litewskich, postanowieniu biskupów, duchowieństwa, księży i zakonników zwłaszcza Minorytów i zakonu kaznodziejskiego, którym zbudowane są kościoły w Wilnie i Nowogródku; wzywano aby do nich przysłano zaraz czterech księży umiejących po polsku, żemigatsku i prusku, a kaznodziei dobrych. Tu znowu wzmianka o zakonnikach złych i przedajnych, oszukańcach i t. d. Przypomniano nadanie swobód wszystkim przybylcom zaproszonym z krajów sąsiednich, którzy wchodzić i wychodzić będą mogli przez księztwo Mazowieckie księcia Bolesława, bez żadnéj opłaty. Listy te także w dzień Bożego Ciała dane, za pośrednictwem Ryżan w urzędowych kopiach rozesłane zostały.

Nie wiemy z pewnością jaką drogą list do papieża doszedł, najpewniéj także przez Rygę, która posły swe wstawując się do papieża za Gedeminem wysłała. Jak dalece było to interesem miasta Rygi, okazuje się z tego, że w moc listów, nim odpowiedź papieża nadeszła, Ryga zawarła traktat z wielkim księciem litewskim. Traktat ten zawarty przez Ryżan będących pośrednikami, w obecności pełnomocników od arcybiskupa rygskiego, kapituły, biskupa oezelskiego, dorpackiego, miast Rygi i Dorpatu, rządcy Estonii, od króla Duńskiego oraz zakonu Krzyżaków prowincyi inflantskiéj został sporządzony w roku 1323, w niedzielę po Ś. Michale archaniele, i podany na potwierdzenie papieżowi. Z obu stron przymierze służyło krajom: Litwie, Żmudzi, Pskowu, biskupstwu rygskiemu, miastu Rydze, biskupstwom oezelskiemu i dorpackiemu, miastu Dorpat i posiadłościom duńskim. Zawarowany nim wolny handel, po-

dróże swobodne, bezpieczeństwo praw wzajemnych, rozstrzyganie bezprzeszkodne sporów nadgranicznych, wydawanie zbiegów i t. d.

Zakon nie mógł nic przeciwko przymierzu posłanemu XII.
na potwierdzenie do papieża: niemniéj jednak działać postanowił, i zebrawszy biskupów warmińskiego, samlandskiego, pomeżańskiego, odezwał się przeciwko niemu, zowiąc go poddmuchem szatana, plamą chrześciaństwa, rzucając obelgi na Litwinów, jako na najniebezpieczniejszych z pogan. Napominali oni aby zrzec się tego pokoju hańbiącego, wskazując napady na ziemie zakonu jako dowody usposobień Gedemina dla chrześcian. Namówieni Franciszkanie od siebie się odezwali za dyktowaniem zakonu do Rzymu, opisując tak właśnie czynności wielkiego księcia litewskiego, jak list jego wystawiał czyny zakonu: okrucieństwa, najazdy, świętokradztwa i t. d. Opaci Cystersów, oliwski i pepliński, pisali w tymże duchu do ojca ś. W listach tych Gedemin srogim poganinem, a kraj jego gniazdem łotrów, chęć nawrócenia obłudą nazwano; uniewinniając całkiem zakon który nietylko nie przeszkadzał do przyjęcia wiary, ale usilnie nad tém pracował. Ale listy te niewiele pomogły, znano już w Rzymie dosyć Krzyżaków. Chrześcianie z Polski zbiegli do Litwy za panowania Łokietka (Mazurowie) dobrze przyjęci i wcale nieprześladowani świadczyli za wyrozumiałością i dobrém usposobieniem dla chrześciańskiéj wiary, wielkiego księcia. Papież dnia 31 października 1323 roku potwierdził przymierze pomimo usilnych starań Krzyżaków, a w czerwcu jeszcze do mistrza i zakonu dał list którym zabronił im napastować Gedemina, jeśliby wiarę chrześciańską przyjął.

List ten papiezki świadczy o odebraniu Gedeminowego i jego autentyczności (*Cod. dipl. lith. C.* II, 25). W nim oznajmuje papież że na żądanie Gedemina wysłał ku niemu Bartłomieja biskupa Aletu i Bertranda opata monasteru Ś. Teofreda (Aniciensis dioecesis) jako posłów stolicy apostolskiéj, dla nawrócenia i chrztu panującego i jego poddanych. Zaczém zaleca najsilniéj Krzyżakom, pod posłuszeństwem, aby po nawróceniu Gedemina nie śmieli najmniejszéj krzywdy mu wyrządzać i zostawali z nim w pokoju i zgodzie. Potwierdzenie przymierza i list ten były dla zakonu groźnemi oznakami, odpierały ich od Litwy na którą czyhali. Oprócz tego zakon wiódł spór zajadły z biskupami polskimi o prawa ich w Pomeranii, z Polską i duchowieństwem świeckiém w Inflantach.

Litwa korzystać mogła z tego położenia nieprzyjaciół swych, które choć w części tamowało działania jego na nią. Szły i z Polski także skargi do Rzymu; stolica apostolska odebrała tyle zażaleń razem na Krzyżaków, że starania Karola Beffart wielkiego mistrza przebywającego w Awinionie i zręczne usprawiedliwianie się zakonu, burzy grożącéj odwrócić całkiem nie potrafiły. W sprawie z arcybiskupem rygskim, gdzie i o Litwie była mowa, bo przymierze z nią jako wymierzone tylko na swą zgubę przedstawiał zakon; wyrok wypadł przychylny arcybiskupowi i duchowieństwu
1324. w roku 1324, dnia 10 lutego. W sprawie z Polską Krzyżacy potrafili przemódz, a litewska odroczoną została i dała im pole do nowych zabiegów i starań.

XIII. Tymczasem zbierano krucyatę o któréj obwołanie starali się Krzyżacy; ogłoszono ją na Zachodzie, i w początku
1324. 1324 roku przybywać poczęli do Prus pobożni Krzyżowcy: Jan i Filip hrabiowie Spanheim, Piotr Rozenberg

z Czech i inni. Liczba gości dość była znaczna; sami oni prawie wtargnęli zaraz do Litwy, ale dla pory roku i słabych lodów, zaraz się zwrócić musieli. Cząstkowo potém wyrywali się Krzyżacy na Litwę. Niektórzy rycerze z 600 Natangami, wpadli w grodzieńskie na włość Dawida starosty grodzieńskiego do którego za pomoc dawaną arcybiskupowi i śmiałe wycieczki mieli głęboką urazę. Tu spalono, zniszczono, uprowadzono co było można.

Dytrych Altenburg z czterdziestu czterema rycerzami i 400 ludu z Samlandyi i Natangii wtargnął pod Gedemin, przedmieście jego spalił, a co się do zamku schronić nie pospieszyło, zachwycił. Prócz tego wyprawiono rabusiów śmiałych, których sam zakon zwał *łotrzykami*, dowódzców niewielkich kup zbrojnych, na Litwę. Z tych Muko Prewilte odznaczył się, z 19 tylko ludźmi głęboko w lasy litewskie zapuszczając, gdzie napadł Litwinów w daleko znaczniejszéj liczbie myślistwem się bawiących; śledził za niemi i we śnie napadłszy, pozabijał. Łupem były konie i oręże. Kilkakroć potém tenże Prewilte napadał na Litwę, a spiesznie nachodząc i uchodząc, zawsze z korzyścią powracał. Najczęściéj małe oddziały dopilnowawszy chwili spoczynku, rozbijał we śnie, łup jaki przy nich znalazł zagarniając.

W tym roku obrany wielkim mistrzem zakonu Werner von Orselen Mogunteczyk, dawniéj komandor Ragnedy, znający doskonale historyą stosunków zakonu z Litwą, na którą teraz cała uwaga i chciwość Krzyżaków zwrócone były. Gdy mnichy zajęci byli obiorem mistrza, Żmudź posunęła się na Chrystmemel, gródek krzyżacki, założony w widoku opanowania łatwiejszego litewskich krajów. Przypadek przeszkodził zajęciu tego ważnego stanowiska, wcześnie oznajmując o oddziale, który ze stratą odciągnął. Ratując ciało jednego z zabitych, które wedle ojczystego ob-

rzędu spalić chcieli, Litwini stracili więcéj niż w samym boju.

W tym czasie nadeszła właśnie bulla papiezka o któréj wyżéj wspominaliśmy, polecająca Krzyżakom pokój i zgodę z nawrócić się mającym Gedeminem.

XIV. 1324. Wkrótce też i legaci przyobiecani w niéj do Prus zjechali: Bartłomiéj biskup Aletu i Bernard opat Benedyktynów Ś. Teofreda (w Puy); z niemi Ferdynand proboszcz Spiry. Otwarte pismo papiezkie polecało legacyą opiece zakonu, duchownych i wszelkich władz w państwach chrześciańskich. Posłowie z wielkim mistrzem nowo obranym udali się do Rygi. Sama ta drobna na pozór okoliczność, że wprzód z zakonem niżeli z arcybiskupem się spotkali, niezmiernie wpłynąć musiała na ich sposób widzenia rzeczy. Wybór też osób wysłanych, był podobno nietrafny. W Rydze najwłaściwiéj rozstrzygnąć było zarzuty wielkiego księcia przeciwko zakonowi, gdyż i w liście, Gedemin najwięcéj się odwoływał do ucisków w tém mieście dopełnionych. Stanęli tu posłowie dnia 22 września. Ustanowiono naprzód rozejm między zakonem a Litwą z mocy przymierza w roku 1323 w niedzielę po Ś. Michale uczynionego i utwierdzonego osobną bullą. Napady krzyżackie w tych czasach dokonane, które na Krzyżowców i bandy łotrowskie składano, niemniéj okazały się z pomocą i wiedzą zakonu przedsięwzięte. Byłoto już złamaniem przymierza i rozkazów papiezkich. Nowy rozejm ogłoszony pod klątwą na naruszających i rozciągniony do całego zakonu; trwanie jego od stolicy apostolskiéj zależéć miało. Wyrok ten dający spokój i czas do nawrócenia Gedeminowi, ogłoszono w Rydze 1324 roku dnia 20 października.

Na tém ograniczyła się czynność legacyi, która nie poszukując winy Krzyżaków w przeszłości, starała się tylko w teraźniejszości zapobiedz nadużyciom. Ryżanie zręcznie starali się popierać stronę Gedemina, ale i zakon czuwał pilnie. Wysłany od poselstwa papiezkiego do Gedemina Sedegałło, przejęty został w drodze przez Krzyżaków i w Aszeradzie po długich mękach, któremi go badać usiłowano, zamordowany.

Tymczasem papież troskliwy o nawrócenie Litwy, bullą daną do Minorytów w Saxonii, polecił im wysłanie mnichów żądanych do kościołów w Wilnie i Nowogródku.

Poselstwo papiezkie rozdzieliło się i Ferdynand proboszcz Spiry pojechał do Moskwy do wielkiego księcia Dymitra, a opat Bernard do Litwy. W Moskwie na staranie o zjednoczenie kościołów odpowiedziano, że lud i naród nie ma ku temu serca, że próżném byłoby wszelkie o to staranie, a dawnych propozycyj znaczenie, czas i okoliczności zmieniły. W Litwie wielki książę Gedemin, Bernardowi opatowi, który mu list papiezki na imię jego dany przywiózł winszując stałego przedsięwzięcia nawrócenia się na wiarę Chrystusa i ofiarując pomoc swoję; Gedemin w obec wielkiego zgromadzenia bajorasów i kunigasów swych odpowiedział uroczyście, zapierając się listów swoich, przysięgając że nigdy znać nie chce innéj wiary nad tę którą wyznaje.

Tak piszą kroniści sprzyjający zakonowi, lecz w istocie Gedemin miał powody niedotrzymania swoich obietnic.

Przekonał się on że papież nawet nie potrafi powstrzymać zakonu, nie będzie mógł obronić go od napaści, nie widział już w nawróceniu korzyści, i rozjątrzony nowemi napady, myśl którą mu poddał arcybiskup, odrzucał. Zdało mu się że zakon silniejszym jest od papieża, gdy może być mu nieposłusznym, nie wiedział więc dlaczegoby wzywał opieki stolicy apostolskiéj.

Wysłani z opatem Bernardem litewscy posłowie, dnia 25 listopada przybyli do Rygi i na publiczném posłuchaniu, oznajmili powtórnie, że ani wielki książę, ani lud jego nie myślą zmieniać wiary i poddawać komukolwiek, gdy niezależność swą zachować mogą.

Z téj odpowiedzi widać, że zakon pilnował praw swoich do Litwy, i o nie dopomniéć się nie zaniedbał. Dodali też że wolą być uważani za nieprzyjaciół chrześciaństwa, niżeli podlegać w czémkolwiek zakonowi, który i teraz pomimo nakazu papiezkiego, pokój łamał i Litwę napadał.

Zdaje się że samo poselstwo, nietrafném w myśl zakonu postępowaniem, oznajmieniem Litwie niewczesném iż podlegać musi Krzyżakom, którym przez Mindowsa oddaną została, przyczyną było téj odpowiedzi Gedemina i całego postępku.

Wielki książę czuł się nadto silnym nowemi zwycięztwy, żeby się miał zgodzić komukolwiek podlegać. Że zaś nie chodziło tu o zależność od stolicy apostolskiéj, ale o poddanie zakonowi praw swoich poszukującemu, widoczna.

XV. Jak się tylko to stało, lub w czasie może pobytu posłów w Rydze, Dawid starosta grodzieński, jakby chcąc okazać że Litwa zrywa z chrześciaństwem zachodniém, wyciągnął na Mazowsze. (Voigt usiłuje napad ten wcześniejszym uczynić od przybycia posłów i powrotu legacyi do Rygi. Posłowie wrócili dnia 25 listopada; David intravit terram Masoviae XI kal. Decembris. *Düsb.*).

Zbliżywszy się do Narwi, miasto Pułtusk i sto trzydzieści wsi książęcych, biskupich, zakonnych, szlacheckich zniszczył, trzydzieści kościołów spalił i odarł, a do 4000 ludzi wybiwszy z ogromnym łupem powrócił. Drugi oddział przez Gedemina wysłany na Inflanty ku Rositen splondrował oko-

lice. Że obie te wyprawy na okazanie iż Gedemin zrywa przymierza i umowy, przeznaczone były—nie ulega wątpliwości. Dowiedziawszy się że przyjęcie chrztu uczyni go wassalem zakonu, wyrywał się na sam widok tych pęt ohydnych.

Poselstwo papiezkie niezupełnie jeszcze tracąc nadzieje nawrócenia Gedemina i połączenia kościoła wschodniego, w skutek prośb i starań arcybiskupa, pokój tymczasowy do lat czterech przedłużywszy, z niczém powróciło. XVI. 1325.

Zakon po odjezdzie tych pośredników, nie próżnował. Z jego natchnienia książęta Ziemowit i Trojden mazowieccy i biskup płocki Floryan, pisali do papieża, wystawując jak szkodliwém a bezskutecznem miało być na lat cztéry przedłużone przymierze z Litwą, która nie myśląc o nawróceniu, korzystać z niego będzie dla nabrania sił, i tak już chrześciaństwu zagrażających. List ten wystawiał okropne spustoszenia ziemi dobrzyńskiéj i wzywał pomocy papieża. „Jeśli W asza Świętobliwość, (słowa listu) chrześcian krajów naszych a szczególnie biskupa płockiego, jako i narodu polskiego, przeciwko Litwie zbawiennemi a rychłemi środkami nie weźmiesz w opiekę swoję; poganie ci teraz łupami zbogaceni, w oręż zapaśni, strzeżeni przez warownie czasu pokoju wzmocnione i poprawione, a świeżo silnie obwarowane Grodno (które tylko o kilka mil od granic naszych leży) służyć mu będzie za osłonę; nas i nasze włości, jakośmy już o tém uwiadomieni, srożéj jeszcze najeżdżać nie przestaną. Prosimy Świętobliwości Waszéj najmocniéj, znieść zawarty pokój; nałóżcie znowu na mistrza i braci zakonu obowiązek aby z Litwą silnie walczyli, jak to czynili dawniéj; a kraje nasze, zwłaszcza kościół płocki od częstych najazdów nieprzyjacielskich bronili i osłaniali, jako wprzód

bywało; bo rycerze ci są przed wszystkiemi postrachem pogan i przed niemi tylko oni zadrżéć mogą.“

Biskup ermlandski Eberhard z kapitułą, toż samo prawie napisał do papieża, uniewinniając zakon, a potępiając Litwę, któréj świeże napady i łupieże przywodził. Wszystkie uciski i nieprawości zakonu złożono na zawiść, niechęć i podłe potwarze złośliwych ludzi. Pozornie téż, zakon mógł się uniewinnić, bo okoliczności dziwnie mu sprzyjały, a Gedemina wycieczki usprawiedliwiały, co pisano na Litwę.

XVII. 1324. 1325. Gdy Tatarzy (1324) małym najazdem niszczą część Litwy, jeńców zabranych uprowadzając do Ordy; Gedemin, zdobywca wielkich ziem na Rusi, czujący teraz bardziéj niż kiedy potrzebę połączenia się z sąsiady, i rozłamania téj tamy którą zakon kładł wszędzie starając się go odosobnić, wystawując dzikim barbarzyńcem—zwrócił się ku tylekroć niszczonéj Polsce, ale już nie z mieczem jak dawniéj i wojną. Byłoto po kilkakroć ponawianych i zrywanych przymierzach z Mazowszem, piérwsze zjednoczenie, piérwszy węzeł, co dwa ludy połączył czasowo. Polsce to przymierze jednało potrzebny pokój od strony Litwy, któréj najazdy tylekroć ją niszczyły do serca i głębi kraju; Litwę wyrywało z otaczających ją zapór, któremi dotąd dla ludów chrześciańskich otoczoną była, a których pozbyć się pragnęła. Może téż usiłował Gedemin dowieść, że nie jest prześladowcą i nieprzyjacielem wszystkich chrześcian.

Przymierze z Władysławem Łokietkiem, nowy cywilizacyjny pierwiastek wprowadzało na Litwę i dowodziło wymownie: że wielki książę litewski nie miał fanatycznego wstrętu ku wierze chrześciańskiéj; że nie myślał o jéj zagładzie; a walcząc z chrześciany, walczył jako z sąsiady

tylko, wedle słów listu do papieża. Silna pomoc jaką mógł Gedemin dać Łokietkowi przeciw Krzyżakom, Brandeburczykom, cesarzowi, Czechom i Tatarom, wchodziła z drugiéj strony w rachunek; nie zapomniano téż, jak skutecznie Bolesławowi Trojdenowiczowi mazowieckiemu mógł przeciwko Tatarom, do utrzymania się na Rusi podać rękę.

Łokietek naradziwszy się z duchownymi i świeckimi panami, wyprawił uroczyste do Gedemina poselstwo, prosząc o rękę córki jego Aldony dla syna swego Kazimiérza, około lat szesnastu naówczas mającego. W posagu żądał Łokietek wolności dla mnogich jeńców polskich, w niewoli pogan uprawiających ziemię, wznoszących ich grody.

Było ich 24,000 ludu, których Aldona za sobą przywiodła do Polski, najpiękniejszy posag jaki kiedy kobieta po sobie mieć mogła. Ochrzczono Aldonę Gedeminównę imieniem Anny, poczém ślub uroczysty dany roku 1325 dnia 28 czerwca przez Nankiera biskupa krakowskiego w katedralnym krakowskim kościele. Zawarte zostało wieczyste między Łokietkiem a Gedeminem przymierze, przeciw wszystkim nieprzyjaciołom, a zwłaszcza zakonowi krzyżackiemu. Dla obu krajów związek ten był obfity w wielkie korzyści, darząc je pokojem tak dla Polski zwłaszcza, wyludnionéj od granic najazdami, potrzebnym. Łatwo pojąć jak ciężkiém to przymierze było dla Krzyżaków i do jakich potwarzy dało powody. Za pośrednictwem Łokietka druga córka Gedemina wydana została za Bolesława Trojdenowicza księcia mazowieckiego i ochrzczona imieniem Maryi. To połączenie zabezpieczyło posiadłości ruskie księcia Bolesława, a przymierze przeciwko Krzyżakom i z nim zawarte zostało, i z księciem płockim Wacławem (Wańko książę mazowiecki). 1325.

XVIII. Począwszy od podbojów na Rusi, od przymierza z arcybiskupem rygskim aż do tych wypadków, wszystko okazuje wielki a nad kraj i wiek wyższy gieniusz Gedemina. Ten, w braku rodowodu, usprawiedliwiał przywłaszczyciela. Pokój, związki, rozkrzewianie wiary powolne, a raczéj wpływanie jéj nieznaczne, handel swobodny z tylą dla kraju korzyściami połączony, warowne grody i miasta, wszystko razem zyskuje przezeń Litwa. W boju z zakonem krok każdy objawia głębokie pojęcie swojego stanu, i umiejętność korzystania z otaczających okoliczności. Nie mniéj chlubnie o sile Gedemina świadczy utrzymanie się przy wielkich a tak oddalonych zaborach na Rusi, i pokój a raczéj postrach rzucony na Tatary. Zachowanie podbitych ziem przy wierze, języku, obyczajach, prawach zwiastuje już niepospolitego zdobywcę, który podbija by utrzymał, nie żeby niszczył i wywracał.

W takim stanie rzeczy, jeden tylko zakon krzyżacki pozostawał Gedeminowi, a i w jego inflantskich posiadłościach miał sprzymierzeńców; jeden zakon, przeciwko któremu mógł postawić Litwę, Żmudź, Ruś, Tatarów, Polskę i Mazowsze. Mieli więc czego i głośno wołać o pomoc, i potwarzami rzucać, i drżéć z bojaźni Krzyżacy.

XIX. 1326. Skutkiem przymierza zawartego z Łokietkiem, Litwa posiłkowała go w wojnie przeciwko cesarzowi w margrabstwie brandeburskiém, 2000 jazdy.

Wojsko to nienapastowane przez zakon przeszło jego ziemie, chociaż Krzyżacy otwarcie trzymali się strony cesarza; i powróciło z ogromnym łupem, bo samego niewolnika zabrać mieli Litwini do 6000 ludzi. Powracając z téj wyprawy Dawid starosta grodzieński ciągnął przez Mazowsze; tu go osobisty jakiś nieprzyjaciel Andrzéj Gość,

wmieszawszy się między Litwę, gdy konie pojono, z tyłu dzidą przebił i umknąć potrafił.

W tym zięciu Gedeminowym ze krwi książąt litewskich pochodzącym, straciła Litwa jednego z najdzielniejszych wodzów swoich, który w Pskowie i w głębi Polski, na ziemiach krzyżackich w Inflantach i u brzegów Dnieprowych, dał dowody wielkiéj odwagi i umiejętności wojennéj. Możnaby sądzić że Krzyżacy którzy umyślnie włości jego burzyli, obawiali się go i nienawidzili, obcemi nie byli téj zdradą zadanéj śmierci.

W czasie téj wyprawy, Litwa jeszcze radziła się dziwaczną wróżbą bogów swoich. Niejakiś *praepositus de Bernowe*, człek otyły i gruby był téj wyroczni narzędziem: skręcono mu głowę między nogi, a w plecy wbijano miecze, z płynącéj krwi wnosząc o powodzeniu wycieczki.

Następnego roku jednę z najdalszych jaką kiedy przedsiębrała Litwa, odbył wyprawę Olgerd syn Gedemina, do Marchii brandeburskiéj. Dnia 9 marca wtargnęła Litwa na kraje tamtejsze pustosząc i legła obozem warownym u Frankfurtu nad Odrą, zkąd oddziały wysyłano dla łupieży po kraju. Z ogromną zdobyczą wrócili przez Pomeranią, Prusy i Mazowsze, nieścigani nawet. Jakkolwiek korzystną była ta wyprawa dla saméj Litwy, ucząc ją wojny i dając poznać cywilizowańsze kraje; przedsięwziętą wszakże była w sprawie Łokietka, którego Litwini posiłkowali. XX. 1327.

Dziwne powieści dodali kronikarze do opisu przygód Litwy w téj dalekiéj wycieczce. Do téj epoki należy powieść znana poetom a wyzywająca malarza, o brance. Mniszce, która śmiercią okupiła dochowanie swych ślubów Obawiając się barbarzyńcy kobieta udała że potrafi ustrzedz się od śmierci posiadaną tajemnicą, przemówiła kilka słów

i prosiła aby miecza sprobował który już nic jéj złego nie uczyni. Litwin niepojmujący podstępu odciął jéj głowę jednym zamachem, a świętobliwa niewiasta czystą skonała.

Przymierze z Łokietkiem wymagało codziennych poświęceń od Litwy; Krzyżacy jako tako rozejmu dochowywali.

1328. Łokietek wypowiedział im wojnę, zamawiając sobie pomoc Gedemina i Karola węgierskiego, dla pomszczenia licznych już krzywd i zaborów. Sam wielki książę stanął na czele wojska posiłkowego.

Weszli do ziemi chełmińskiéj w tak znacznéj sile i tak niespodzianie, że komandor nie śmiał stawić im czoła; nie myśląc o dobywaniu zamków, któreby wiele czasu wzięło, kraj tylko po rzekę Ossę zniszczono. Łupy tak były wielkie, że je kilka razy do Polski odsyłać musiano. Jeden tylko Dobrzyń oblężono i przypuszczono szturm słabo, usuwając się ku Drwęcy na Wacława księcia płockiego, do którego Łokietek miał urazę o wiązanie się z nieprzyjaciołmi Polski. Wojsko już w odwrocie spotkał komandor prowincyi w Kujawach. W bitwie stoczonéj któréj szukali Niemcy, pobici zostali na głowę, sam dowódzca i wielka część wojska zginęła. Książę Wacław ratował się ucieczką.

XXI. Pomoc dana przez Gedemina Łokietkowi, musiała być powodem zerwania przymierza z Krzyżakami. Zakon korzystając z tego, okazawszy wprzód posłuszeństwo stolicy apostolskiéj, któréj ulegał na oko, chociaż trzymał się strony cesarza w zajściu jego z papieżem; mając rozwiązane ręce, mógł już zwołać krucyatę i myśléć o wyprawie na Litwę.

Krzyżacy wielką dotąd wagę przywiązujący do Chrystmemla, którego mury naprędce wzniesione z taką poświę-

cili uroczystością; nie widząc nadal sposobu utrzymania się tutaj, objawili swą słabość, zamek ten posuniony ku Litwie i na nią wymierzony, opuszczając. Widocznie było to cofnieniem się i jawném odłożeniem do czasu przynajmniéj, nadziei podboju. Ujście jednak załogi i zniszczenie Chrystmemla przez sam zakon, przypisują kronikarze jakimś dziwnym przepowiedniom i trzęsieniu ziemi, które w części mury nadwerężyło.

Pomimo że zakon nie w najpomyślniejszych znajdował się okolicznościach, musiał wszakże zerwanie z Litwą przymierza objawić wyprawą. Wyszli w 60 rycerzy z wojskiem dość silném pod Grodno, spodziewając się z łupem przynajmniéj powrócić, ale szpiegi donieśli im, że Litwa ma się na pogotowiu ku obronie; i rycerstwo zawsze przekładając wycieczkę na bezbronnych, cofnęło się tak z okolic Grodna, jako i daléj jeszcze będące. Litwa na wieść o tém rozeszła się do domów. Zakon na to tylko czekał i natychmiast puścił się w tęż samą stronę. Miasto nie tak liczną mając załogę, wzięte zostało łatwo, oszczędzono przecie mieszkańców, z których dziewięćdziesiąt kilku bojarów uszli z Krzyżakami do Prus dla przyjęcia chrztu. Kraj na sześć mil wkoło opustoszony. Piérwszy to raz zakon łagodniéj obszedł się z mieszkańcami dobytego grodu; musiał bowiem okazać przed papieżem że nawraca, i że nie takim jest, jakim go przeciwnicy malują. W tém nawet była rachuba.

Zaraz potém komandor Ragnedy, rzucił się na zameczki żmudzkie, w celu zapewne odzyskania téj ziemi, a naprzód na Puteniki których przedmieście zdobyto i spalono; potém na Onkajm szturmowany i zniszczony. Ale tu już jako poddanych, apostatów i buntowników, ścinano Żmudzi-

nów i palono bez litości, co tylko płonąć mogło, tak że kraj szeroką stanął pustką.

Na chwilę uśpiony spoczynkiem, zakon budził się znowu silnym i czynnym; w Rzymie wyrobiona krucyata, bo łatwo teraz było okazać że czas upływał, a Gedemin nie myślał o nawróceniu, że posiłkował Łokietka przeciw Krzyżakom i przymierze gwałcił. Dozwolono obwołać krucyatę na Gedemina, który właśnie otaczał się chrześciany i trzy już córki (trzecia za Wacławem księciem płockim Damila Elżbieta) miał chrześcianki, a wnuków w téj wierze zrodzonych. Postępowanie stolicy apostolskiéj łatwo się tu tłumaczyć daje; gdyż w istocie Gedemin tolerując w drugich wyznawaną wiarę, wcale jéj sam przyjąć nie myślał; ani narzucać Litwie, któraby tém od siebie odstręczył. Czas po temu nie przyszedł był jeszcze: pół wieku czekać potrzeba było, aby Litwa do przyjęcia chrztu przygotowała się stosunkami z chrześciany. Dozwalał Gedemin Rusi zostawać przy swym obrzędzie, Franciszkanów wileńskich opieką swoją osłaniał; ale nikogo nawracać nie myślał; władza kapłanów w pogańskiéj Litwie, którą posiadł prawem siły, a trzymał potęgą gieniuszu, zanadto jeszcze była wielką, by jéj mógł czoło stawić.

XXII. Krucyatę ogłoszono: wodzem jéj, bo tu także o imię dowódzcy chodziło, które zawsze i wszędzie tyle znaczy co
1328. zastęp wojska; ogłosił się w jesieni 1328 roku król Jan czeski. Z kazalnic zwoływano lud odpustami go wabiąc w Czechach, Morawach, Salcburskiém i innych krajach słowiańskich i niemieckich. Król Jan, wielki lubownik rycerskich potyczek, zapasów i turniejów, ciekawy wypadków nowych, tylko co wróciwszy z Austryi, gotował się na wyprawę pruską. Wieść o tém że król czeski przewodniczyć

będzie krucyacie wielu na nią zwabiła, i powiększyła krzyżackie zastępy. Przybył on z żoną Elżbietą i synem Karolem margrabią morawskim, w przepysznym orszaku panów, rycerzy i zbrojnego ludu. Za nim ze Szlązka książę Bolko Falkenberg, hrabia Godfried von Leiningen, Henryk von Wihrau, Ulrich von Hanau, hrabia Wirtenberg, hrabia Oettingen i wielu innych komesów których wyliczają kronikarze. Z Anglii nawet przybyli niektórzy rycerze walki chciwi a kraju ciekawi. Zawarty rozejm z Polską aby korzystając z krucyaty, całą siłą uderzyć na Litwę.

Późną jesienią król Jan przyciągnął na granice pruskie, gdzie wszystko już było w gotowości. Cała siła złożona z 250 rycerzy zakonu, 300 orszaku królewskiego, z wojsk w Prusiech zebranych i przez gości przyprowadzonych około 18,000 ludzi, któréj towarzyszyły mnogie wozy z żywnością, obozem, przyborami wojennemi, wyruszyła w po- 1328.
rze właśnie, gdy wyprawa na kraj rzekami poprzecinany, 1329.
błot i trzęsawisk pełen najłatwiejszą była. Wszystko mrozem ścięte stanęło. Wojska skierowały się na Żmudź, przebyły Niemen pod Ragnedą i wtargnęły na ziemie nieprzyjacielskie. Zbliżywszy się do rzeki Jury kierunkiem jéj biegu posuwano się w górę aż do Miednik, pod Medewageln, o którą już raz walczono bezskutecznie. Miejsce to było ważném dla zakonu i dlatego naprzód pod mury téj warowni podciągniono, oblegając ją dnia 1 lutego. 1329.
Szturmowano dzień i noc bez przerwy aż załoga nie mogąc się oprzéć takiéj sile, poddała. Trzy tysiące ludzi pozostałych, zapewne z okolicy schronionych do zamku, wzięto w niewolę, a mistrz obyczajem krzyżackim w pień ich wyciąć kazał. Król Jan czeski obruszywszy się tém okrucieństwem wyprosił im życie, za warunek tylko kładnąc chrztu przyjęcie. Wysłano ich, jako osadników do Prus. Przerażona okolicz-

na Żmudź, poddała się zakonowi i dostarczyła zakładników od siebie.

Zima dokuczała rycerzom do niéj nieprzywykłym, król Jan chorzał i oślepł, przecież wyprawa ciągnęła się daléj. Król polski tymczasem rozejm zerwał i wszedł do ziemi chełmińskiéj, razem wspomagając Gedemina i mszcząc się krzywd swoich, gdy nieprzyjaciela w domu nie było. Na tę wieść zerwali się Krzyżacy i odciągnęli spiesznie przeciwko Władysławowi. Cała siła skierowana na Litwę, przelała się w Kujawy i ziemię dobrzyńską, którą jak przywykli byli w pogańskich krajach, nie oszczędzając nawet kościołów niszczono.

1330. Reszta roku upłynęła w drobnych napadach na Litwę bez wielkiego znaczenia. Dopiéro w następnym nową krucyatę obwołano. Z hrabią Bergu i Marchii, Niemcami w liczbie niemałéj, stu rycerzy i 1000 ludzi zakonu się połączyło.

Plondrowano znowu wajkiskie za lewym brzegiem Niemna, ale w téj stronie nieprzyjaciel był spodziewany i ludu nie zachwycono, palono pustki i tratowano pola tylko. Z Ragnedy wycieczka na zamek Gedemin ograniczyła się spaleniem przedmieścia i pochwytaniem zamieszkującego je ludu, który nie pospieszył schronić się do twierdzy.

XXIII. 1330. Lecz już Litwa w tym boju nie była sama sobie zostawioną jak wprzódy, ani zakon tak dla niéj groźnym. Ograniczali się Krzyżacy łupieniem pogranicznych włości, napadaniem bliższych zameczków. W roku 1330 Gedemin z królem Władysławem i Węgrami razem, w pomoc mu przybyłemi wszedł do Prus dnia 8 września w dwóch kierunkach.

Oddziały oba zejść się miały u Drwęcy. Osobno Litwini wtargnęli pod Osterode, gdzie ich się wcale nie spodzie-

wano. Niszcząc ogniem i mieczem Gedemin posunął się aż do Lubawy, którą płomieniem opasano. Tu w obronie Lubawy stanął Jan z Trewiru, wójt biskupa chełmińskiego z małą garścią, a śmiało natarłszy, gdy Litwa brała go tylko za przednią straż większego oddziału, ustąpił straciwszy nieco koni i ludzi. Nazajutrz podstąpił Gedemin pod Kauernik nad Drwęcą, kierując zapewne dla połączenia z Polską i Węgrami. Tu nie zastawszy ich, sądząc się zawiedzionym, miasto spaliwszy i zniszczywszy okolice, cofnął się.

Król Władysław nie dowiedział się o Litwie, aż przebywszy Drwęcę; wysłał wzywając ją do połączenia się, ale dowódzca Węgrów sprzeciwił się temu i z niechęcią odparł słysząc o Litwie przybyć mającéj.

— „Chcesz W. K. Mość poganami chrześcian wojować? Pozwól że nam do Węgier powrócić. Jeśli mamy dłużéj z Wami pozostać, niech poganie ciągną sobie do domu. Naówczas chętnie posiłkować Was będziemy.“

Gedemin zaś miał odpowiedzieć na wezwanie Łokietka: „Raz-em się z Wami umówił o dzień; przybyłem na porę, Wy nie. Gdyby mnie bogowie nie byli strzegli, byłbym przez zdradę w niewolę popadł, teraz znam zdrajców moich.“

Tak opisują kronikarze pruscy, ale wolno się nam domyślać, że niekoniecznie tak miał odpowiedzieć Gedemin. Poseł litewski który z polskim razem do obozu wysłany został, żądając od wielkiego księcia wypłaty żołdu, odebrał od Łokietka kosztowne dary w złocie, srébrze i innéj zdobyczy dla dowódzców litewskich. Nie widać z tego, by jak piszą niemieccy kronikarze, aż o zdradę pomawiać się i wyrzucać ją sobie miano.

XXIV. 1331. 1332. W Rusi władza Gedemina niczém zachwianą nie była; owszem codziennie widzimy ją ustalającą się, codzień silniejszą. W Kijewie namiestnikiem książę Teodor; tu Gedemin nie chcąc zrazu całéj siły Tatarów wywołać na siebie, opłaca im dar do czasu, dozwalając przebywać jeszcze baskakom tatarskim. W tym czasie prześladowany od hana tatarskiego książę Alexander twerski, schronił się do Litwy z Pskowa, któremu z powodu jego pobytu groziła wojna z Wielkim Nowogrodem. Pod opieką Gedemina ręka hana dosięgnąć go nie mogła, a wielki książę chętnie chwytając ten powód wmieszania się do spraw Rusi, osadził wpływem swoim księcia Alexandra u steru rządu rzptéj pskowskiéj. Psków odpadły od Nowogrodu Wielkiego, zaprowadził u siebie rząd udzielny, a Gedemin naznaczył tam od siebie biskupem Arseniusza, wysyłając go wprzód na Wołyń, dla poświęcenia przez metropolitę Teognosta. Tu ze strony metropolity doznał Gedemin oporu: wyświęcił on biskupa Bazylego na arcybiskupstwo połockie z tytułem włodzimierskiego, halickiego, przemyślskiego, chełmskiego i pskowskiego. A że Bazyli sprzyjał Nowogrodowi Wielkiemu, byłoto wbrew przeciwném woli i interesom Gedemina, który niezależność Pskowa pod swoję wziął opiekę. Jednakże wielki książę litewski szanując kapłanów i wiarę, nie na ten krok śmiały nie objawił, przytrzymać tylko kazał Bazylego i bojarów nowogrodzkich przez kijowskie przejeżdżających. Zatrzymani i oddani w ręce Tatarów, uszli ścigania litewskich rządców, wykradając się z niewoli.

Bazyli został przy zarządzie dyecezyi, i nieprześladowany ukazał się późniéj w Pskowie, nad którym objął zwierzchnictwo duchowne. Ze wszystkich działań na Rusi widać silną wolę utrzymania się w posiadaniu tych krajów i roz-

szerzenia swéj władzy. Z Janem wielkim księciem Rusi, związkiem małżeńskim syna jego Symeona z Augustą (Anastazyą) córką Gedemina, ustalone przyjazne stosunki.

W Nowogrodzie ochrzczony Narymund syn Gedemina, objął stanowisko ważne, wodza rzeczypospolitéj, z prawem następstwa dla potomków. Władza ta ograniczona wpływem ludu do rządu, nie była wcale tak absolutną jak na Litwie i reszcie Rusi wielko-książęca. Przewodniczenie w radzie i na wojnie, opłacone wyznaczonym dochodem, stanowiło ten urząd w rzeczypospolitéj.

Za pośrednictwem Gedemina pojednał się Nowogród z wielkim księciem Janem i metropolitą, a arcybiskup Bazyli przyjęty został przez wielkiego księcia w Moskwie.

Po śmierci wielkiego mistrza zakonu Wernera von Orselen, zabitego przez mnicha Krzyżaka w roku 1330 dnia 19 listopada, obrany został na jego miejsce Lotaryusz z Brunświku (Luther von Braunschweig) w roku 1331. Zakon z właściwą sobie żywotnością, wychodził ze wszystkich ran zewnątrz i wewnątrz odbieranych. Mistrz inflantski Eberhard von Manheim, wyszedł na Litwę. Zamiarem jego być musiało zerwać o ile możności stosunki wiążące Ryżan z tym krajem. Urządzono wyprawy cząstkowe na wzór pruskich, któreby kraj niepokoiły. Napadał włości sprzymierzonych książąt Rusi, a w roku 1334 przedsięwziął wycieczkę na Żmudź. Zginęło w niéj około 1200 ludzi, a Doble i Dobingen, gródki dwa zdobyte i zniszczone; posunął się daléj aż do Auxtecyi, gdzie przymusił panów do zawarcia z sobą ugody za dozwoleniem wielkiego księcia. XXV. 1333. 1334. 1334.

W powrocie założył na gruzach Doblów i Dobingen, dwa zamki Mittaws i Dobleu. Gedemin miał się potém ugodzić z zakonem inflantskim ustępując mu część zajętéj Że-

migatyi (Narbutt). Małe wycieczki do Prus, łotrowskiemi zwane, codzień trudniejsze, zarzucone zostały.

XXVI. 1335. Na Rusi wznawiają się nieporozumienia z Nowogrodziany. Lecz to cośmy wyżéj powiedzieli o opiece rozciągnionéj nad księciem Alexandrem twerskim, tłumaczy napad litewski z wiedzą Gedemina uczyniony, na Torżek. Nowogrodzianie mszcząc się zań, puścili na księztwo połockie niszcząc Rusnę i Osieczeń; ale odparci, wkrótce cofnąć się musieli.

Wprędce potém odmówienie pomocy w wojnie szwedzkiéj i nieprzybycie księcia Narymunda, dowodzi jeszcze trwającego z rzecząpospolitą nowogrodzką zajścia. Lecz wpływ Gedemina w zatargach nawet ustala się na Rusi.

1335. W tym roku (1335) umarł Lotaryusz wielki mistrz zakonu, a po nim obrany Teodoryk z Altenburga, który nie-
1336. rychło wybrał się wojnę z Litwą przedłużać. W roku 1336 dopiéro zwołano krucyatę na pogan. Wyszli na nią Ludwik margrabia brandeburski, młody syn cesarza, hrabia Filip z Namur, hrabia Henneberg, wielu rycerzy i szlachty wykwintnie zbrojnéj z Francyi i Austryi, wszystkiego około 200 hełmów. Zakon postawił też siły dość znaczne, a na czele ich sam mistrz w końcu lutego, gdy rzeki i błota stały jeszcze, ruszył w ziemie pogan.

XXVII. Wyprawa skierowała się na stary gród Pilleny (*Pillen* od *Pillis* grobla, szaniec, twierdza—tak u Wiganda; inni kroniści dziwnie nazwanie przekręcają) w okręgu Troppen, w okolicy zapuszczańskiéj leśnéj, bagnistéj i zapadłéj, a zatém jeszcze pomimo częstych napadów krzyżackich, dosyć ludnéj.

Byłato warownia stara, mocno jak na owe czasy osadzona. Znać w okolicy najmniéj przetwarzającym wpływom uległéj przez swe odosobnienie, wiara dawna pozostała jeszcze w całéj swéj sile. Ona to natchnęła tą nadludzką odwagą i heroizmem, którego obraz przedstawia zdobycie Pillen. Jestto jeden z najszczytniejszych rysów w dziejach litewskich, i niewiele mu podobnych znajdzie się w naszéj księdzie przeszłości. Ściany téj staréj litewskiéj twierdzy wzniesione były z drzewa, ale z balów odwiecznych puszcz, wysokie na dwadzieścia kilka (27) łokci, grube na siedmnaście. Opasywał je rów głęboki na ośm, szeroki kilkanaście łokci. Do téj warowni w któréj była stara świątynia pogańska, schroniło się mnóstwo przerażonego ludu z okolicy, na którego czele stał kunigas Marger, dzikiego męztwa i niezwalczonéj jaćwieżskiéj odwagi człowiek. Śmierć była dla niego najmniejszém złém, bo wierzył jeszcze w stary Dungus praojców.

Oblężenie ciągnęło się długo, odpierane z męztwem i wytrwałością niesłychaną. Dzień i noc bez przestanku trwały boje zażarte pod murami, a rycerze spodziewając się bogatego łupu, pragnący krwi i zemsty, z wzrastającą wściekłością dobywali Pillen. Litwini walcząc za swobodę swą, za bogi, za życie, żony i dzieci których sromotne pęta czekały, cudów dokazywali. Długo, nadwerężone ściany z szybkością zatykając, poprawując, zarzucając wyłomy czém tylko mogli i mieli, opierali się i obronić mieli nadzieję. Codzień praca oblegających wznawiała się, a zakonnicy i Krzyżowcy zajadle, bez spoczynku, szturm po szturmie, rozjątrzeni oporem przypuszczali. Już też przywiezione tarany i machiny wojenne, pogruchotały drewniane ściany warowni, ktore co godzina zdawały się grozić upadkiem. Nikła nadzieja oparcia się: Krzysztof Randorf Krzyżak roz-

dał wreszcie między wprawnych łuczników strzały palne, których sześćset rzucono na suche drewniane budowy i słomiane dachy gródka. Ogień zewsząd szerzyć się począł, a Krzyżacy i Krzyżowce dobijali się z nową siłą do zamku.

Oblężeni widzieli się zgubieni. Poddać się, na rzeź nieochybną? bronić dłużéj, by resztę żywcem pobrał nieprzyjaciel i uprowadził w niewolę lub wymyślną karał śmiercią?

Z prawdziwym heroizmem, którego nie znamy w naszych dziejach przykładu, wszyscy ofiarowali się na śmierć dobrowolną, byleby ani łupu, ani siebie nie dać w ręce nieprzyjaciela. Dzikiemi to tylko zwane ludy, do takich poświęceń są zdolne. Już dachy płonęły, a łoskot szturmujących wciąż taranów się szerzył, gdy Marger zwołał ludzi od ścian warowni, na śmierć dobrowolną. Co za obraz! Piérwszy Marger rzuca w ogień całe mienie swoje, kosztowności, sprzęt, konie bydło, zbroje, szaty;—wszystko na stos idzie, stos dokoła płonący, który Litwini rozszerzają sami. On wpośrodku z toporem w ręku wyzywa swoich rycerzy koleją zasługi i wieku (kto wié czy czasu na śmierć stanie?), i na pniu krwawym ścina im głowy milczące, aby się żywcem nie dostali Krzyżakom. Wszyscy idą chętnie, idą na tę śmierć która ich w niebie ojców, w kraju wschodnim, w Dungusie, przeobrażonych, odmłodzonych, szczęśliwych, z duchami bohaterów połączy.

Na rynku Pillen stara wróżka-kapłanka ścina także głowy rycerzom cisnącym się pod topór; ciała ich pozostali rzucają spiesznie płomieniom, aby na stosie wedle obyczaju spłonęły, ze wszystkiém co miłém i drogiém na ziemi im było. Rodzice niosą swe dzieci w ogień, kobiety słabe proszą się pod siekierę krwawą kapłanki. Marger z zapaloném okiem brodzi w krwi przelanéj.

Niemcy zdziwieni ustaniem obrony, opustoszałemi nagle murami, wśród szerzącego się coraz pożaru, wyłamują wrota i wpadają.

Wszystko goreje dokoła, jeden tylko człowiek spotyka ich w ciasném przejściu. To Marger, za nim bieży kilku sług tylko osłaniających go tarczami; broni się jeszcze, zabija i kładzie trupem po drodze nawałnicę krzyżacką. Ale i sił mu zabrakło, cofa się z ręką bezwładną do podziemia gdzie najdroższą żonę, ostatni skarb na ostatnią śmierć zachował. Zabija ją, rzuca się w płomienie, i ścigany postrzałami i razami upada.

Na widok potoków krwi i staréj kapłanki z toporem w ręku, przed którą leży sto głów i martwych kadłubów, u któréj nóg płynie rzeka czerwona; cofają się przerażeni Krzyżacy. Wróżka ma czas zabić się jeszcze sama. Cały gródek zewsząd podpalony, goreje ogromnie, wielkim stosem, wielką mogiłą ostatnich pogan; zawala się, płonie, i z trzaskiem na gruzach zapada. Niemcy nie śmieją posunąć się naprzód.

Ten bohaterski czyn, gdybyśmy o nim najpewniejszych podań, najsilniéj potwierdzających nie mieli powieści kronikarskich, uszedłby za zmyślenie poety, za utwór rozmarzonéj wyobraźni. Ta ludu jednomyślność, ta bohaterska pogarda śmierci, ledwie dziś prawdopodobnemi się nam wydają. Z pożaru i rzezi, zaledwie kilku poranionych, opalonych uszli konno (zapewne ci słudzy co tarczami osłaniali Margera, gdy szedł dobić swą żonę).

Hrabia Henneberg odznaczył się w tém oblężeniu, które na Krzyżakach nawet i na pielgrzymach potężne uczyniło wrażenie, smutne zostawując rozmysły.

Niewiele ludzi z okolic zachwyciwszy, nic łupu nie dostawszy, cofnęło się wojsko w milczeniu zgrozy do Prus.

Rachowano że w Pillenach musiało tą śmiercią bohaterską, mężów, kobiét, starców i dzieci paść około 12,000 na pogrzebowym stosie, który pozostał tylko w pamięci ludu i suchéj powieści niemieckich kronistów. Żadna pieśń nie śmiała dotknąć krwawych zgliszczów by je oblec poezyi szatą: obcy i nieprzyjaciele w rocznikach swych wypadek ten zapisali zdumieni.

XXVIII. W chwili gdy Krzyżacy bohaterskich Pillen dobywali, Litwa wspomagała w Prusach króla polskiego Kazimiérza, następcę Łokietka. Zapóźno dowiedzieli się Litwini o napadzie krzyżackim i pogoń za niemi poszła dopiéro, gdy już się byli cofnęli. Właśnie mistrz ciągnął przeciwko Kazimierzowi, gdy znaczny oddział, niszcząc a mszcząc się klęski swojéj, ogromny łup, w ludziach (bo samych dziewic liczono tysiąc przeszło), trzodach z pastwisk zabranych, stadach niezliczonych, w lasy litewskie pędził. W téj wyprawie byli już książęta Olgerd, Kiejstut, Patryk, Lubart i Buttaw synowie Gedemina i Surwiłł syn Dawida grodzieńskiego; w powrocie zaczepiono o Mazowsze.

Po zburzeniu przez samych Krzyżaków trudnego do utrzymania Christmemla, zakon nową przedsięwziął przeciwko Litwie wznieść warownię nad Niemnem, niedaleko ujścia Dubissy. Miała ona obu tym rzekom panować. Około Zielonych Świąt wyprawa na ten cel przeznaczona z mistrzem zakonu, zajęła wyspę Romayn (Romowe), między Wieloną a Bissenami. Pospiesznie zaczęto budować zamek pod osłoną wojsk i zarzucono fundamenta, oszańcowawszy się od strony wody, która tak płytką była, że ją wbród łatwo przejść było można. Nie dokończyli jeszcze budowy Krzyżacy, gdy nadciągnęła Litwa, i tak silnie na straże na-

tarła, że spiesznie cofnąć się byli zmuszeni. Zamek ten nazwany być miał Maryenburgiem (Marienwerder?).

XXIX. 1337. Z początkiem roku 1337, wystąpiła silna wyprawa Krzyżowców, zebrana staraniem mistrza. Sam król Jan czeski wezwany przez niego, rad wojnie obiecującéj wypadki nowe, niebezpieczeństwa i boje zajadłe, stał na czele dobornego ludu z książęty, komesami, rycerstwem i wielą szlachty. Z nim był młody Henryk książę bawarski; Ludwik książę brandeburski (mający tytuł króla Tessaloniki), wnuk Ludwika Ś. króla francuzkiego; Wacław książę ligniski; Karol margrabia morawski, syn króla czeskiego który w wyprawie udziału nie miał dla wrzodów jakie go opadły; pfalzgraf Otto nadreński; hrabia Piemontu i t. d. Do Kujaw aż wyciągnął mistrz na spotkanie króla czeskiego w orszaku świetnym rycerzy. Do obozu pod Lesznem przybył i król polski Kazimiérz, z którym za pośrednictwem Jana czeskiego, zawarty został pokój zakonowi potrzebny; ale nieobiecujący być trwałym.

Nim wojska przeszły Wisłę, król czeski powrócił do kraju, a książę Henryk bawarski z pozostałemi, szli do Prus za mistrzem. Z nim razem wtargnęli na ziemie pogan. Poczęty w przeszłym roku zamek Maryenburg, teraz już zupełnie został ukończony, pod osłoną wojsk krzyżowych. Poniżéj założył książę bawarski na granicy Żmudzi u brzegu Niemna, drugą mocną warownię, którą na cześć jego nazwano Bajerburgiem. Gródek ten miał być w początku stolicą okręgu. Osadzono w nim stu ludzi, 40 rycerzy zakonu, tyluż strzelcami, a dla straży dodano Withingów, Natangów i Sambów. Ztąd puścili się ogniem i mieczem na nieszczęsne okolice, niszcząc co było po drodze. Użyto jeszcze ludzi téj krucyaty dla wzniesienia trzech wielkich

wałów i budowy pewnéj liczby blockhauzów otoczonych przekopami i szańcami, dla obwarowania granic Samlandyi od napadów Litwy i Żmudzi. Gdy zamczyska osadzone zostały przez księcia Henryka bawarskiego, który sam o żywność dla nich i oręż postarał się, chorągiew swoję i pieczęć Bajerburgowi zostawując; po dwumiesięcznym pobycie na ziemi nieprzyjacielskiéj, zwrócili się do Prus. Litwa drobnemi tylko kupkami się ukazywała.

Obojętnie zda się patrząc na te nowe zamachy, Litwini w październiku wpadli na Mazowsze, Pułtusk i Ciechanów z okolicą pustosząc. W powrocie od Mazurów u Narwi napastowani, ponieśli stratę.

XXX. 1337. Zdrada którą na swoję korzyść szczepili Krzyżacy, któréj nauczali i opłacali, omało ich w tym roku o wielką nie przyprawiła klęskę. Dwóch Withingów do Wilna zbiegłych, podjęli się poddać Bajerburg: jeden z nich ogień miał podrzucić, drugi wrota otworzyć. Spalenie warowni całkiem z drzewa wzniesionéj bardzo było łatwe. Gedemin z tém zapewnieniem zebrał pospiesznie wojsko, ale zdrada uknowana przez Withingów wprzód nim nadszedł odkrytą została. Młode pacholę niemieckie przy dworze wielkiego księcia chowane i w łaskach u niego będące, dowiedziawszy się o Withingach, siadło na koń i doniosło swoim w Bajerburgu. Zeznania schwytanego zdrajcy, potwierdziły doniesie pacholęcia; przygotowano się do obrony. Dnia 15 czerwca gdy się Gedemin z silnym oddziałem pod twierdzą ukazał, ujrzał miasto otwartych wrót, na murach zamku powieszonego zdrajcę, znak że spisek odkryto. Pełen gniewu że został zawiedziony, kazał natychmiast przed wojskiem ściąć pozostałego w rękach Withinga, i zamek obległ. Dwadzieścia kilka dni naprożno doń szturmowano. Właśnie w cza-

sie dwudniowego rozejmu, po którym silny szturm przypuścić miano, doszła wieść że wielki mistrz wysłał marszałka Henryka Dusener z pfalzgrafem Renu i znacznem wojskiem na odsiecz Bajerburgowi.

Litwini obawiając się aby ich nie osaczono, rzucając obóz i rannych, spiesznie się cofnęli; a wojsko krzyżackie weszło za niemi do Litwy. W potyczce pod Bajerburgiem wielką stratę poniósł Gedemin. Niektórzy kronikarze, a za niemi Voigt, tu śmierć Gedemina postrzelonego pociskiem palnym mieszczą; lecz wedle wszelkiego podobieństwa, zaszło to późniéj nieco w inném oblężeniu, jak niżéj powiemy.

Litwa tylekroć dawana i rzucana jak niepotrzebne cacko, z rąk przechodząc do rąk na pargaminach: krzyżacka, polska, czeska; teraz znowu przez cesarza Ludwika który do niéj prawa nie miał ofiarowaną była Krzyżakom, którzy jéj dostać nie mogli inaczéj jak na papierze. Ciekawy ten dyplom nadający całą Litwę na wieczne czasy zakonowi, dany był w Monachium (XVII. Non. Decemb. A. 1337. Indictione V. Regni nostri a. 23 Imperii vero X. *Cod. dipl. lith.* 42) ze szczególną względnością, łaską i osobliwszemi dla Krzyżaków wysypanemi pochlebstwy. XXXI. 1337.

Wielkie ich czyny, potężne dla sprawy chrześciaństwa zasługi podniesione zostały wysoko. Cesarz uznawał się mocen rozporządzania ziemiami barbarzyńców, pogan, dziczy, i z mocy praw jakie mu imperium jego dawało, ofiarował zakonowi całą ziemię litewską z przyległościami, wszelkiéj mowy i narodu ludźmi, do niéj należącemi: Samajten, Karsów, Ruś ze wszystkiém coby się tam znaleźć mogło po zdobyciu.

Bajerburg nowo wzniesiony, nazwany tu główną twierdzą, stolicą przyszłéj Litwy krzyżackiéj. Jego chorągwi

nadane prawo przodkować do boju, i ostatnią schodzić z placu potyczki; słowem piérwszą być wszędzie. Książę bawarski jak skoro Litwa zdobytą być miała, obiecywał wystawić kościół katedralny, osadzić przy nim arcybiskupa metropolitę i fundować tu całą zwykłą hierarchią duchowną. Nowemu krajowi narzucano nawet wcześnie nazwisko Nowéj-Bawaryi. Ta darowizna na prośby księcia bawarskiego uczyniona (co akt pokazuje), a tak niewiele kosztująca cesarza Ludwika, czy dawała jakie prawo do Litwy zakonowi, rozprawiać nie potrzeba. Stolica apostolska również sądziła się w prawie rozporządzenia tą ziemią pogan i darowała ją po dwakroć. Jedno z tych nadań unieważniało drugie; powtórzenie dowodzi że w owym nawet czasie byłoto rzeczą niewielkiéj wagi: prostą grzecznością cesarza dla księcia bawarskiego i zakonu.

1338. Tatarzy niechętném zawsze poglądający okiem na Litwę, która kraje po ich przejściu piérwszém posiadłszy, coraz się w głąb ich zdobyczy wdzierała; przedsięwzięli wyprawę na Gedemina.

Uzbek wysłał hordę na kraje litewskie w 1338 roku. O wyprawie téj nie mamy dostatecznych wieści: zapewne równie jak poprzedzające zamachy Tatarów, nie powiodła się, czego i następstwa dowodzą.

XXXII. 1339. Pfalzhrabia Renu znowu spieszył w pomoc Krzyżakom, których przyszła stolica Bajerburg dotąd stała jeszcze na litewskiéj ziemi. Obok, Wielona zajęta już była przez Litwę, a Maryenburg zniszczony zupełnie. Chodziło o przywrócenie zakonowi Wielony, która była także krokiem na ziemi darowanéj przez cesarza. W początku zimy posunęli się Krzyżowcy pod Bajerburg, a ztąd pod Wielonę, dość mocno opatrzoną. Szturmowano do niéj natarczywie, ale

napróżno. Gedemin o ważności stanowiska przekonany pospieszył mu na odsiecz.

Tu, na obóz krzyżacki napadając, Gedemin strzałą ognistą przeszyty przez plecy, upadł. Nie byłto, jak niektórzy wnoszą, pocisk z nowo wynalezionych strzelb prochowych; gdyż o strzałach takich kronikarze wyraźnie już przy oblężeniu Pillen, rozróżniając je od innych, wzmiankują (1). Pomimo trwogi jaką wzbudziła w wojsku śmierć wielkiego księcia, zamek nie był zdobyty i Krzyżacy odciągnęli jak przyszli z próżnemi rękoma.

Śmierć Gedemina, wypadek wielkiéj wagi dla Litwy, 1339.
którą on podniósł do znaczenia i potęgi jakiéj dotąd nie miała, dziwnie zaplątany w kronikach i fałszywie w nich wpisany został. (Położono ją o 10 lat wcześniéj niż należało w Stryjkowskim. U Długosza omyłką kopiisty wpisana wcześniéj, powtórzona raz drugi, uwiodła naszego kronikarza. Naruszewicz przeniósł ją na rok 1338. W Długoszu znajduje się pod 1307 i 1329. Że to zaszło za mistrzowstwa Dietrycha von Altenburg, a zatém między 1335 a 1341, nie ulega wątpliwości. Wremiennik soffijski naznacza zbyt późny rok 1341. Że strzała ta była nie kulą, ale pociskiem palnym, dowodzą wyrazy kronik: *Sagittarius*, łucznik. U Narbutta kula z moździerza rzucona przez puszkarza Krzyżaka Tileman de Sanpach, zabija Gedemina. W *Annales Oliv.* mowa o wystrzale z broni ognistéj).

Śmierć Gedemina była klęską niepowetowaną dla Li- XXXIII.
twy, jak panowanie jego było dla niéj epoką wzrostu, nabycia sił nowych, rozszerzenia granic, i zawiązania stosun-

(1) Takiemi samemi pociskami ognistemi spalono pod Bajerburgiem chorągiew.

ków z sąsiady dotąd nieprzyjaznemi. Konająca już Litwa, odmłodzona podźwignęła się jeszcze na nowe życie. Nowych sił dodały jéj: łatwe a ważne zdobycie Rusi, przyłączenie Kijewa, pokój z Polską i Mazowszem, przymierze z Rygą, onieśmielenie Tatarów. Wewnętrznego bytu niewiele poznać możemy z dziejów które o nich prawie wzmianki nie czynią; najważniejsza, zniknienie zupełne udzielnych, niepodległych księztw na Litwie. Wielki książę jest jedynym panem w swojém państwie; obok niego nikogo więcéj, nawet krewego nie widać. Władza duchowieństwa niknie, zaciera się i zamiera: kapłani są piérwszemi sługami wielkiego księcia. Pod ich wpływem Gedemin nie mógłby był w tak pobłażający sposób obchodzić się z chrześciany, wzywać ich do kraju, budować im kościoły, wiarą opiekować na Rusi, a nawet na Litwie. Z upadkiem wiary która musiała osłabnąć, jak dowodzi duchowieństwa stanowisko, Litwa idzie do zupełnego przeistoczenia. Ruś bliższa i związana z nią jednemi losami przeważnie na to przekształcenie wpływa. Ztąd wielki, silny i na długo potém czuć się dający wpływ Rusi na Litwę, który język narodowy, obyczaje, prawo przekształca, zmienia.

Mało wiemy o charakterze osobistym, o życiu prywatném Gedemina, który wojując do późnéj starości, w ośmdziesięciu przeszło leciech na placu bojowym poległ. Wielkie umiarkowanie i łagodność, znamiona wielkiéj siły, odznaczają go przedewszystkiém. Od szalonych kroków daleki, działa powolnie, ale pewnie i śmiało; gdy na krok stanowczy się odważy, wié że swojego przedsięwzięcia dopnie, bo je długo rozważał. Ślepego zapędu nigdzie niéma w jego czynnościach, ale wytrwałość żelazna. Takim jest w stosunkach i boju z zakonem, takim z Tatarami, takim w zdobyciu Rusi jednym zamachem dokonaném, w jéj po-

siadaniu trudniejszém jeszcze od podbicia. Nad wiek wyższe pojęcie tolerancyi powszechnéj, jest dla niego środkiem nabycia sił nowych, tam gdzieby inaczéj szafować jeszcze je musiał. Rozciąga ją Gedemin do wiary, prawa, języka, obyczaju i wszystkiego co indywidualność narodów stanowi.

To pobłażanie dla chrześcian było powodem że go uważano za chrześcianina; nie był nim jednak bynajmniéj, pomimo tysiącznych węzłów co go z Rusią spajały, pomimo że w rodzinie własnéj miał chrześcian.

Pochowany został na górze pod Wilnem wedle podania świeżo odkrytego, które wszakże mało miało rozgłosu. Stryjkowski pisze o spaleniu ciała na dolinie Szwentaragasa, a z nim trzech Niemców jeńców wojennych.

Gedemin zostawił liczne potomstwo z trzech żon które z kolei zaślubiał: siedmiu synów i córek siedm. Piérwszą żoną jego była Wida (może od *Widdus* środek, średnia odwzrostu), ta miała być córką prostego bartnika ze Żmudzi Widymunda, zaślubiona zapewne w czasach, gdy Gedemin był jeszcze prostym bajorasem, nieznanym na dworze Witenesa. Synowie z niéj urodzeni, być mieli: Montywid, któremu dany Koraczew i Słonim (zmarły podobno w roku 1340); Narymund ochrzczony Hlebem, książę na Turowie i Pińsku, w roku 1348 dnia 2 lutego w bitwie nad Strawą utopiony. Z żony Olgi Rusinki, synowie Olgerd i Kiejstut; z trzeciéj Ewy księżniczki ruskiéj, Iwana Wsewołodowicza córki, urodzeni: Lubart (Włodzimiérz) książę wołyński, który przez ożenienie z córką i dziedziczką księcia włodzimierskiego, dostał ten kraj w posiadanie; Koryat książę nowogrodzki; Jawnut któremu działem dostało się Wilno i zwierzchnictwo naczelne nad braćmi.

Córki powydawane zostały, jak już wyżéj wspomnieliśmy: za Dawida starostę grodzieńskiego; za Dymitra Michałowicza groźnych oczu wielkiego księcia Rusi; Aldona za Kazimiérza polskiego; Marya za Bolesława księcia mazowieckiego; Damila Elżbieta za Wacława księcia płockiego; Augusta Anastazya za Symeona, syna wielkiego księcia Rusi, Jana Kalety; siódma za Andrzejem synem Jana, księciem halickim. Wszystkie córki oprócz najpiérwszéj Dawidowi zaślubionéj, powydawane zostały, jako zakłady pokoju i przymierza. Większa ich część, jak widzimy, na Ruś poszła; synowie także wcześnie na Rusi wydziały otrzymali, lub jak Narymund osadzeni wodzami państw, które w ten sposób ulegały już wpływowi Litwy. Wszystko aż do związków familijnych potrzebom krajowym poświęconych dowodzi w Gedeminie nieustannéj pieczy, obrachowania środków bytu silnego i niezawisłego, umiejętności korzystania z drobnych napozór okoliczności, które gieniusz w posiłek wielki obrócić umié. Utrzymać się przeciwko zakonowi zasilanemu z zachodu; przeciw Polsce, Rusi, Tatarom; rozszerzyć granice; stworzyć wojsko; podnieść miasta; nadać swobodny handel; pokojem ożywić wielkie już państwo; zasiać przyszłość pomyślną; i z przywłaszczyciela umrzéć obrońcą kraju nieodżałowanym—oto dzieło Gedemina.

V.

Olgerd i Kiejstut.

Wzrost Litwy w potęgę. Podboje nowe. Walka z zakonem.

1340—1377.

Niespodziana śmierć Gedemina, wstrząsnąć musiała całym krajem, któremu liczne potomstwo groziło nowém rozpadnieniem, osłabieniem i zgubnym podziałem władzy. Zakon w tém starciu się tylu mających prawa i żądzę panowania, łatwe przewidywać mógł, do podbicia Litwy korzyści. Dla niego oblężenie Wielony i śmierć jednego człowieka, była wielkiém zwycięztwem. I. 1340.

Zaraz po śmierci Gedemina, nim jeszcze urządzenie kraju nowe się spełniło, wyciągnęło wojsko litewskie dla pomszczenia śmierci wielkiego księcia, pod dowództwem niejakiego kunigas'a Ordmanowicza, w kilkadziesiąt tysięcy ludu idąc na Inflanty i na Prusy. Obległo ono Bajern, zalało Żmudź, posunęło się ku Ragnedzie i na Mazowsze dwoma oddziałami.

1340. Piérwszy pobił Krzyżaków pod wodzą komandora Ragnedy zebranych; drugi zwrócił się z udanéj wyprawy ku Mazowszu i wpadł pod Dringfort niszcząc i paląc. Krzyżacy zapóźno pogoń wysłali; zastraszeni najściem tak gwałtownem, zawarli chwilowy rozejm.

W Mazowszu śmierć księcia Bolesława zięcia Gedeminowego, otrutego przez Rusinów, nad których połączeniem z kościołem rzymskim pracował, zmieniła stan rzeczy. Ruś Czerwona zagarnięta została przez króla Kazimiérza i przyłączona do Polski. Zawarte z Litwą przymierze do dwóch lat, które w imieniu Jawnuta uczynili: Kiejstut, Lubart, Jerzy Korjatowicz i Jerzy Narymundowicz, a należeli doń i książęta mazowieccy Ziemowit i Kazimiérz. Król miał spokojnie wejść w posiadanie ziemi lwowskiéj, oni zaś władać włodzimierską, łucką, bełzką, chełmską i brzeską. Nowi posiadacze zapewnili że żadnych zamków i gródków wznosić nie będą.

Krzemieniec trzymać miał Narymundowicz. Jedni przeciwko drugim posiłkować się nie mieli, spory wynikłe z posiadania król węgierski miał pośredniczo rozwiązywać.

Stało się to w piérwszéj chwili po śmierci Gedemina, gdy prawem spadku państwo jego podzielone zostało, pod zwierzchniém naczelnictwem młodego Jawnuta wcześnie na Wilnie osadzonego z władzą najwyższą. Jawnut po Gedeminie odziedziczał tę władzę w okolicznościach trudnych, bo licznych braci utrzymać było potrzeba w posłuszeństwie, i nie spuszczając oka z nieprzyjaciół zewnątrz niebezpiecznych, baczyć na stan kraju wewnątrz podziałem sił zagrożony.

Jawnut słabego charakteru, zbyt młody i powolny, pod opieką matki zostający jeszcze, nie był w stanie podołać

wielkim jakie nań spadały, obowiązkom. Litwa mogła się rozpaść i być częściami pochłoniętą przez zakon.

Z potomstwa Gedeminowego, odziedziczoném po ojcu męztwem i rozumem odznaczali się: Olgerd i Kiejstut. Piérwszy zwłaszcza osadzony w księztwie witebskiém, postrachem imienia litewskiego utrzymywał Tatarów na wodzy od których zasłonić potrafił Smoleńsk zagrożony przez Towlu-Beja i Jana Kaletę.

W piérwszych chwilach po śmierci Gedemina, Jawnut 1341.
czynnym się nie okazuje. Olgerd z bratem Kiejstutem co chwila występują do boju i rzucają się na obronę granic, pracując na utrzymanie potęgi ojcowskiéj. Powrócenie Możajska księciu razańskiemu, a wyrwanie go zpod władzy księcia Symeona Janowicza (syna Kalety) należy do dzieł Olgerda, którego czynność szczególnie na Ruś zwróconą została. W jesieni 1341 Olgerd podstąpił z wojskiem pod Możajsk, spalił miasto i przedmieścia, lecz zamku nie dobył. Wyszedł go bronić książę Symeon ale zapóźno i napad litewski pociągnął za sobą ugodę na korzyść księcia razańskiego.

Syn Wojna księcia połockiego, brata Gedeminowego, II.
książę Lubko-Bazyli, wojuje z Krzyżakami, który już 1342.
w Ruś wciskając się, zakładają tam zamki Maryenburg i Frauenburg. Wojn z synem podejmuje wyprawę na Maryenburg, ale go zdobyć nie może, pali tylko podzamcza. Nadchodząca odsiecz odpędza Lubka ze stratą. Olgerd miesza się w tymże roku do zajścia Krzyżaków ze Pskowem, którego na wezwanie księcia Alexandra, podejmuje się bronić przeciw mnicho-rycerzom. Wojna z niemi dla książąt litewskich, gdziekolwiek się trafiała, byleby ich osłabiać i siły rozrywać mogła, zawsze była pożądaną.

1342. Wezwany od Pskowian, Olgerd z Kiejstutem i synem swym Andrzejem imię tylko chrześciańskie noszącym, lecz jeszcze nieochrzczonym, wyprawił wojsko posiłkowe, którego dowódzcą pod rozkazami Olgerda był książę Jerzy Witowtowicz.

Podjazdowy oddział pod jego wodzą poszedł pod Neuhaus nąd Niżwą, zamek założony przeciwko Pskowu przez zakon; ale tu niepomyślnie mu się powiodło. Dnia 2 sierpnia nad rzeką Mekużyną spotkali go Krzyżacy i pobili tak że sześćdziesięciu ludzi straciwszy, Witowtowicz cofać się musiał do Iżborska. Lecz Olgerd ze Pskowiany i czołem wojsk swoich się posuwał, a przeprawiwszy przez rzekę Wielką, legł obozem. Tu dowiedziano się o pobiciu Witowtowicza i o oblężeniu Iżborska przez Niemców z siłą przemagającą.

Przeszły więc wojska rzekę napowrót, a Pskowianie zalęknieni o los pozostałych, rzucili się ku miastu. Olgerd i Kiejstut sami jedni pociągnęli nizinami Hramskie zwanemi, dla wyszpiegowania sił krzyżackich. Tu Lubko-Bazyli pochwycony przez podjazd krzyżacki, rozsiekany został. Iżborsk oblężony; odjęciem wody i głodem zmuszony był już prawie do poddania się, ale go Witowtowicz z Rusią wespół obronić potrafił. Krzyżacy popaliwszy machiny szturmowe, spiesznie odeszli do Inflant. Pskowianie za wyświadczoną pomoc ofiarowali Olgerdowi byleby chrzest chciał przyjąć, naczelne dowództwo w rzeczypospolitéj; ale powołanym się czując do rządzenia Litwą całą i potrzebnym krajowi, a nie chcąc wiązać w ciasnym obrębie, osadził tu syna Andrzeja, dozwalając mu chrzest przyjąć. Sam powrócił do Witebska. Psków połączył się z Nowogrodem Wielkim dla wspólnéj od zakonu obrony.

1343. Dla pomszczenia śmierci Lubka, przedsięwzięta nowa wyprawa na Krzyżaków, z Kiejstutem wiodącym Litwę,

i Andrzejem idącym ze Pskowiany. Niespodzianie wtargnio- 1343.
no do Inflant. Mistrz odezwał się o pomoc do pruskiego. Tak zajęci Krzyżacy odpieraniem napadów z całą swą siłą, nie mogli najeżdżać Litwy, co pod słabe rządy Jawnuta wielkiém dla niéj było szczęściem. Powstanie w Estonii do reszty rozerwało siły zakonu, ale nadeszli Krzyżowcy poratowali go w niebezpieczeństwie. Na odgłos o obwołanéj krucyacie Olgerd i Kiejstut musieli się zwrócić ku Litwie.

Na czele krzyżowéj wyprawy stał niezmordowany król III.
Jan czeski i młody Ludwik król węgierski, późniéj Wiel- 1343.
kim nazwany; margrabia Morawii syn króla czeskiego; Wilhelm IV hrabia Holandyi; Günther hrabia Schwarzburga; hrabia Henryk Holstein i wielu innych. Jakiś czas ociągać się musiano z powodu słotnéj i wilgotnéj zimy; nareszcie wszedł wielki mistrz w Litwę kierunkiem ku południowi, niepewien jeszcze w którą się udać miał stronę. W pochodzie który zdawał się zmierzać na Wilno, oblężono gródek jakiś litewski, może (wedle Narbutta) Junigedę. Ale w téj chwili przyszła wiadomość że wielki książę litewski wtargnął z wielką siłą do Samlandyi, paląc, niszcząc, zabierając lud, który do zamków nie mogąc się schronić, idzie w pęta lub ginie. Za zgodą Krzyżowych pospieszono na ratunek Samlandyi. Ale nim tu nadciągnęli, Litwa była już w Inflantach, za łupem się uganiając. Tu obwód mittawski, rygski, aż do Segewalde, w przerażający sposób zniszczone zostały: pomordowanych dzieci, niewiast, starców trupy zalegały drogi; tysiąc kilkaset ludu pociągnięto w niewolę i zdobycz ogromną.

Chcieli królowie Krzyżowcy puścić się w Inflanty, ale mistrz dla niewiadomych nam przyczyn, odwiódł ich od tego i poprowadził na pustoszenie Żmudzi.

1344. W początku roku 1344 wtargnęli na posiadłości litewskie, ale tu puśtki tylko zastali: otworem stały numy, sioła samotne, nigdzie ludu, bo ten wcześnie ze stadami uszedł w niedostępne lasy. Ani pustoszyć, ani brać w niewolę nie mogąc, ani bić się z kim nie mając, gdy jeszcze słoty i odelga nastąpiły, Krzyżowi zawrócili się nazad do Prus. Wszyscy goście byli nadzwyczaj nieradzi z daremnéj włóczęgi, i winę niepowodzeń składali na upór mistrza, który ich wstrzymał od Inflant, gdzie wojna wrzała, gdzie pogan na pewno, a co więcéj łup bogaty byliby znaleźli. W Inflantach okrutnie pustoszyła Litwa, w Terweiten, półtorasta ludzi w pień wyciąwszy, w Mittawie podpaliwszy zamek i miasto, gdzie z tysiąc ludu zginęło, a wielka liczba w niewolę uprowadzona. Ku końcowi roku korzystając z zamieszania w Prusiech wpadł Kiejstut przez Mazowsze pod Rastenburg, u którego bram cały oddział z 40 ludzi zagarnięty, a przedmieścia spalone. Byłoto w listopadzie.

1345. To zuchwałe wtargnienie spowodowało wzajemny napad ze strony zakonu, uskuteczniony przez nowo obranego wielkiego mistrza Dusmera Arffberga z mistrzem Inflant Goswinem von Herike, zimową porą. U Memla połączyły się siły pruskie i inflantskie, zjednoczone dla skuteczniejszego działania na Żmudzi. Weszli aż do Onkajm posuwając się i niszcząc obyczajem wieku. Milczą kroniki o wypadku wyprawy, wedle niektórych niepomyślnéj. Drugi napad pod Germedie, nie lepiéj się powiódł, musiano dalszych zamachów poprzestać. Prędki koniec tych wycieczek, najlepiéj niepowodzenia ich dowodzi.

IV. Gdy się to dzieje, Jawnut z matką siedzi w Wilnie, imieniem naczelnik kraju, ale nie rzeczą. Od śmierci Gedemina bronią go Olgerd i Kiejstut tylko. Pozostały po śmierci ojca

młody dziedzic państwa tak niebezpiecznemi otoczonego są- 1345.
siądy, zbyt mało okazywał przymiotów potrzebnych na tém stanowisku, aby się na niém mógł ostać. Słusznie uważa Narbutt, że Kiejstut który piérwszy powziął myśl strącenia Jawnuta z Wilna i odjęcia mu naczelnictwa nad krajem, uczynić to musiał za zgodą, a raczéj z pomocą przedniejszych u boku samego Jawnuta zostających kunigasów i bojarów, widzących w nim jawną niezdolność do rządu.

Jak dalece myśl ta była bezinteresowną i zrodzoną z miłości dla kraju tylko, a chęci utrzymania w całości Olgerdowego dziedzictwa, daje się widzieć z następnych wypadków. Kiejstut i Olgerd odbierając naczelnictwo bratu Jawnutowi nie czynili tego powodowani chęcią panowania, ale dla całości kraju i obrony jego niezawisłości, zewsząd zagrożonéj. Oba potém zarówno rządzili Litwą, nigdy o władzę się nie spierając, ani o granice, bo obu szło tylko o uczynienie kraju niezawisłym od sąsiadów, potężnym i jednolitym. Podział Litwy, który pod Jawnutem był nieuchronny, byłby hasłem jéj upadku.

Kiejstut panujący w Trokach, najlepiéj przypatrzéć się mógł słabości Jawnuta i piérwszy ujrzał konieczność strącenia go z Wilna. Olgerd zgodził się na myśl przez niego podaną. Umówiono się o dzień pochodu na Wilno, Gedeminową stolicę. Nocną porą z Trok nadbieżawszy, wszedł Kiejstut do Wilna i tak łatwo ze swemi ludźmi owładnął zamkami, że Jawnut ze snu w lekkiéj schwyciwszy się odzieży, bosy, przerażony napadem, ledwie miał czas spuścić się z blanków i umknąć w Turze góry za miasto, gdzie przeziębły zabłąkał się.

Ludzie Kiejstutowi rozesłani za zbiegiem, schwytali go w górach i przywiedli przed brata, który łagodnie się z nim obszedłszy, zatrzymał do przybycia Olgerda.

1345. Olgerd ufając Kiejstutowi, bo wiedział ze im nie szło o osobiste wyniesienie się, ale o losy kraju; nieprędko przybył z Krewa do Wilna. Kiejstut posłuszny prawu starszeństwa, a sam wojnę przekładając nad panowanie, wnet zdał wielkie księztwo bratu, obiecując mu nie opuszczać go i bronić wszelkiemi siłami całości Litwy.

Zdobycze nowe mieli zarówno między siebie dzielić, oba posiłkować się wzajemnie i w dobréj żyć zgodzie. Jawnut, któremu wyznaczono księztwo Zasławskie (litewskie), spokojnie na niém osiadł, odebrawszy z Gedeminowych skarbów, część jaka na niego przypadła. Samo tak łatwe wyzucie jego z władzy i nieudolne kuszenie się, gdy pora była po temu, o jéj odzyskanie; dowodzą że nie miał ducha odwagi, mądrości, jakich ster rządu potrzebował. Chwilowa niechęć przeciw braci objawiła się u niego połączeniem z Narymundem nowogrodzkim, który podbudzał go do powstania i razem z nim wszedł w Ruś. Narymund chciał naprowadzić Tatarów na Litwę, ale sam od nich uwięziony, ledwie potém z niewoli puszczony staraniem Jana syna Kalety, wrócił do Nowogrodu. Jawnut szukał potém napróżno pomocy w Smoleńsku, gdyż Jan Alexandrowicz obawiając się ściągnąć na siebie Litwę, zupełnie mu jéj odmówił; nareszcie udał się do Moskwy do wielkiego księcia Symeona, za którego sprawą chrzest obrządku wschodniego z imieniem Jana, przyjął tamże w następnym roku (dnia 23 września).

1346. W Moskwie nic nie zyskawszy, prócz ofiarowanego pośrednictwa do zgody, udał się Jawnut do Nowogrodu Wielkiego, gdzie zrobił sobie stronników. Niejaki posadnik Eustachy Dworaniniec, w sprawie jego do ludu przemawiał. Nowogród nawet poczynił kroki do wojny dla wsparcia Jawnuta, ale nie doczekawszy się jego, mającego na czele

wojsk stanąć, nic nie przedsięwziął. Olgerd uprzedził go wy- 1346.
prawą z siłą znaczną, i położywszy obozem u Pszaki, wysłał do Nowogrodzian, wypowiadając im wojnę. Ruscy kronikarze przywodzą wyrazy posła Olgerdowego, który tak mówić miał do Nowogrodzian:—„Obraziliście Olgerda, wielkiego księcia Litwy, przeciwko niemu prowadząc brata, który kraj własny chce zaburzyć; zbieracie dla niego wojsko, a na zgromadzeniach ludu, posadnik wasz Eustachy, nazwał go *psem*. Olgerd wyszedł na wojnę przeciwko wam.“

Nowogród naradzał się nie wiedząc czy wojnę, czy układy przedsiębrać; wojsko wysyłano i zatrzymywano. Tymczasem Olgerd zdobył Szelonę i Łukę, a z Porchowa i Oponi wziął okupu trzysta rubli srébra. To przeraziło Nowogrodzian, którzy już raczéj wydać chcieli na zemstę Olgerda posadnika Eustachego, niż wojnę prowadzić. W zamieszaniu i rozjątrzeniu ludu, padł ofiarą stronnik Jawnuta, którego rozsiekano; Jawnutowi do Torżka posłano oznajmić, aby się na ziemi Nowogrodu wielkiego nie znajdował, pod groźbą wydania go Olgerdowi. Ale Jawnuta już nie było.

Nowogrodzianie zaszli drogę idącemu na nich Olgerdowi, i zgoda a przymierze zawartém zostało, z warunkiem pomocy przeciwko zakonowi.

Nie możemy tu pominąć podania, które kroniki ruskie V.
zapisały w początkach panowania Olgerda, chociaż ono z po- (1345).
jęciem jakie mamy o charakterze wielkiego księcia, pogodzić się nie daje. Być może iż nadana mu barwa, zmienia znaczenie samego wypadku.

Mnich ruski Nestor, nadworny księżnéj Maryi witebskiéj, żony Olgerdowéj, począł Litwinów dworzan książęcych nawracać na wiarę chrześciańską. Dwu mianowicie braci,

(1345.) dworzan i ulubieńców Olgerda, Kubleja (od *kullu* bić?) i Mihleja (*mylu* kocham?) skłonił do przyjęcia chrześciańskiéj wiary. Ci dwaj ochrzczeni potajemnie imionami Jana i Antoniego, w początku ukrywając wyznawaną wiarę, wydali się z nią przecież zaprzestając czcić i ofiary składać bogom litewskim, ciałom niebieskim, gajom i wodom; dostrzeżono też ich posty. Wielki książę rozgniewany miał ich rozkazać wtrącić do więzienia, ażby się w niém wiary wyrzekli. Po roku niewoli Jan Kulej począł słabiéć i posłał do wielkiego księcia ofiarując mu wrócić do pogańskich obrządków, byleby go na wolność puszczono. Oba zatém oswobodzeni zostali. Lecz Milej nie myślał przyjętéj wiary się wyrzec; napróżno namawiano go, naglono i kuszono obietnicami. Wrzucono więc znów do ciężkiego więzienia, gdzie niepokonany na duchu, pozostał czekając co Bóg z nim uczyni. Jan Kulej na dworze swobodny, ale powszechną otoczony był wzgardą, gdy uwięziony stałością swą i mocą charakteru, ciekawość pogan i współczucie w nich wzbudzał, sam Olgerd miał powiedziéć piérwszemu: kto dwie wiary porzucał, może li swojemu panu być wierny?“ Zmożony powszechną wzgardą i zgryzotami sumienia, Jan poszedł do wielkiego księcia i powiedział mu, że może z nim uczynić co zechce, gdyż do wiary chrześciańskiéj raz przyjętéj, powraca. Olgerd sam go obiwszy, okuć i z drugim osadzić kazał. Więzienie dwu braci pociągnęło się długo; lecz wedle martyrologów, było zasiewem płodnym w owoce i przyczyniło się do nawrócenia wielu innych. Stałość w mękach, niepokonany umysł obu, spokój ich duszy, dziwiły i znęcały pogan, którzy o chrzest się dopraszali.

Kapłani pogańscy przerażeni tém, wymogli wydanie sobie nawróconych. Jan został zaduszony i powieszony na dębie dnia 24 kwietnia (1345 roku), a Antoni dłużéj męczo-

ny, na témże drzewie skończył życie dnia 14 czerwca. (1345.) W miejscu gdzie się to stało, zbudowaną być miała świątynia ruska Ś. Trójcy.

Trzeci z niemi razem umęczony, krewny dwu piérwszych Niżyłło (Eustachy), z dworzan wielkiego księcia (Kruhlec) oddany był także poganom i okropną zginął śmiercią. Po złamaniu goleni, zdarciu skóry z głowy, któréj wedle obyczaju ogolić sobie nie dozwalał, dnia 13 grudnia tego roku, obwieszony.

Groby świętych męczenników, wedle jednych w kościołku Ś. Mikołaja, wedle innych u świętéj Trójcy znajdować się miały.

Wypadek ten, może niedość dokładnie opisany, co do treści wszakże zdający się być prawdziwym, nietyle Olgerda, ile kapłanów pogańskich charakter objawia.

Widoczną z niego jest władza jaką jeszcze posiadali na Litwie, ostatek sił dawnych. Ich wymaganiom oprzéć się nie mogąc wielki książę, w początku panowania wydać musiał dworzan swych na męki.

Sam Olgerd nadto był pobłażającym zwłaszcza dla Rusi, żeby miał przyczynić się i wpływać do tak srogiéj kary za odstępstwo. Lecz niepewien jeszcze ludu, chcąc w piérwszych latach panowania władzę swą ustalić, obawiając może kapłanów i tak niechętném okiem na ruski dwór żony jego poglądających — uledz musiał zburzonym.

Zakon krzyżacki rozszerzał panowanie swoje, dopełniając nabycia Estonii, które w roku 1345 rozpoczął, dając za nią 6000 grzywien srébra. Ukończone w tym roku układy, a co nad 19,000 grzywien wart być mógł kraj ustąpiony, król duński darował Krzyżakom. Zakon wszedł w posiadanie Estonii, któréj zamki w listopadzie tego roku VI. 1347.

1347. otwarte mu zostały. Margrabia Ludwik brandeburski ustępując praw swoich do Estonii, dostał kilka tysięcy grzywien, i rozpoczął z Krzyżakami wyprawę na Litwę. Sam on był jéj dowódzcą: puścili się na Żmudź, gdzie kunigasa jakiegoś i trzech bajorasów wzięto (*Vitoduranus*). Po odjezdzie margrabiego, książęta Olgerd i Kiejstut, wpadli z siłą znaczną pod Rastenburg, pustosząc w Bartnii ku Gerdawe; potém postąpili na Lauenburg nad rzeką Guber, gdzie przedmieście tylko i kościół spalili. Wzięto jeńców do 10,000; półtora miesiąca trwała wyprawa niszcząca do szczętu część kraju.

Od tego pochodu książęta Olgerd i Kiejstut zdają się wspólną ugodą, podzielać między siebie obronę kraju i nieprzyjaciół jego. Olgerd zwraca się ku Rusi, z którą go już łączą: i dawny pobyt w niéj, i osadzenie Andrzeja, i małżeńskie związki; Kiejstut z całą zręcznością, szybkością, odwagą i przytomnością sobie właściwą, obraca się na zakon krzyżacki. W razie groźnéj burzy, obadwa się łączą, wspomagają, posiłkują czynnie lub z dwóch stron rwą nieprzyjaciela.

Litwa zyskuje dwóch obrońców, nie rozpadając się przecież na dwoje; gdyż zgoda bezprzykładna łączy zawsze obu braci. Wśród krwawych zapasów książąt panujących na Litwie, spychających się z udziałów, nastających na siebie podstępnie i nieraz śmiercią blizkich okupujących władzę; obraz zgody, przyjaźni, jedności niezachwianéj Olgerda i Kiejstuta, stanowi piękny wyjątek, dodający blasku obu tym postaciom.

Po klęsce poniesionéj w Prusiech, Krzyżacy wysłali poselstwo do Wilna dla układów o rozejm. Już (przez Jawnuta zapewne uczynione) dawniejsze umowy, dań im jakąś obiecywały.

Ale tego haraczu Olgerd i Kiejstut inaczéj jak żelazem 1347.
płacić nie myśleli. Posły wrócili z niczém; mylim się: będąc szpiegami razem, donieśli przybywszy z Wilna o zamierzonym napadzie na Żmudź. Stanął mistrz w gotowości na granicy, ale stał naprożno; bo Kiejstut który o wszystkiém wiedział, czekał cierpliwie jego odejścia. Gdy znużony oczekiwaniem, ogłodzony i niechętny oddział wojsk odciągnął, pewien będąc że go fałszem zwiedziono; Kiejstut natychmiast uwiadomiony o tém, pospieszył do Samlandyi. Siła z którą Kiejstut wtargnął tak była znaczna, że zakon przestraszony nią, plądrujących po kraju z zamków nawet wycieczkami zaczepiać nie śmiał.

Za każdym podobnym napadem, Krzyżacy wołali o krucyatę, po całym zachodzie Europy skargi swe roznosząc, błagając o pomoc, zwołując co gdzie było pobożnych rycerzy i chciwych rycerskiego pasa pielgrzymów. Nie omieszkali więc i teraz krzyczéć że giną, jeśli ich nie poratują.

Tymczasem Litwa znowu upatrzyła chwilę na wtargnięcie do Prus. W październiku napadniono Ragnedę, przez trzy dni roznocząc postrach po okolicy; potém pospiesznie przez grandeńskie lasy przerznęli się Litwini ku Insterburgowi, niszcząc obyczajem swoim, wpadli pod Wielawę, wzięli dnia 6 października miasto bez oporu, gdyż mieszkańcy pouciekali i spalili je. Daléj jeszcze posunęli się ku Alle ponad Women, do włości Wohnsdorf. Tu piérwszy opór stawił im Werner von Holland, ale pobity został na głowę. Zniszczenia opisać się nie dają, gdyż pochody poziemiach zakonu trwały do siedmiu niedziel, a samych jeńców kilkadziesiąt tysięcy zagarniono. Klęska ta powiększyła wołanie o krucyatę, o posiłki, i znagliła zakon do działania, nie już małemi kupkami, co niepodopném prawie było

1347. za panowania Gedemina, ale oddziałami wielkiemi. Litwa za naukę krwią płacąc, dobrze już wyuczyła się była wojny.

VII. 1348. W roku 1348, gdy z Francyi, Anglii, Czech, Niemiec, mnóstwo gości orężnych przybyło, rozwinięto chorągiew zakonu i komandorowie Pomeranii, chełmiński, pruski z ludźmi swemi połączyli się z Krzyżowcami, tak, że wojska do 40,000 liczono. Liczby takiéj dawno już Krzyżacy przeciwko Litwie nie mieli. Między Anglikami odznaczył się Thomasz Offart; na czele zaś wszystkich był sam wielki mistrz, marszałek Siegfried Dahenfeld, i wielki komandor Kniprode z wielą innemi rycerzami.

Postanowiono z lichwą odemścić zniszczenie przez pogan w Prusiech dokonane. Pod chorągwią N. Panny wyciągnęli do Insterburga, gdzie wielki mistrz pozostał w odwodzie, a marszałek i wielki komandor poszli dowodząc pozostałym.

Dnia 26 stycznia przekroczyli granice, kierując się w głąb Auxtecyi, gdzie kraj sześciodniową pożogą i rzezią straszliwie zniszczyli. Marszałek starców nawet i niewiast oszczędzać nie kazał. Ósmego dnia potężna siła Litwy ukazała się. Wojsko Olgerdowe zebrane było nie z saméj Litwy, ale z Nowogrodu, Rusi południowéj, od Brześcia, Włodzimierza, Smoleńska i Połocka, posiłkujących wielkiego księcia. Krzyżacy dowiedziawszy się o następującéj sile, obawiając się w głębi kraju z nią potykać, cofać się zaczęli pospiesznie. Uchodzących ścigał Olgerd, aż wreszcie zakonnicy obrawszy w Trockiem położenie dogodne nad rzeką Strawą, postanowili stawić czoło.

Dnia 2 lutego spotkały się dwa wojska, i bitwa poczęła rzucaniem pocisków i strzał gęstych przez Rusinów; Krzyżacy odważnie się potykali. Z obu stron walczono zażarcie,

ale pomimo odwagi i oporu Litwy, rozbite wojska jéj z niemałą stratą. Zginęło: kilkudziesiąt rycerzy zakonu i wojska ich do 4,000; z litewskiéj strony: Narymund posiłkujący Olgerda, którego ciało poznawszy zabrali z sobą Krzyżacy i późniéj wydali dla spalenia Litwinom w Wielonie; ludu około 18,000 zabitych i potopionych. Krzyżacy wedle uczynionego wprzód ślubu, zwycięztwo swoje podali ; pamięci zakładem dwóch klasztorów w Królewcu i Wielonie. 1348.

Korzystając z postrachu jaki mogła rzucić na Litwę ta klęska, mistrz postanowił nie dać jéj spoczynku. Dwa razy wysłany był marszałek Siegfried von Dahenfeld na Żmudź, gdzie zniszczył ejragolskie ponad Dubissą, potém Pastów, Geszów i pernarskie okolice, wybijając lud bez względu na płeć i wiek. W lecie, gdy posiłki z Niemiec przybyły, wielki mistrz udał się z niemi przez Ragnedę, za prawy brzeg Niemna ku Bissenom.

Potém z głównym oddziałem idąc ponad Niemnem, aż do Wielony, którą byli odzyskali poganie i mocno obwarowali z powodu blizkości ś. gaju; połączył się z marszałkiem i począł oblężenie.

Cztéry dni nieustannie szturmowano, tak że osada składająca się z półtora tysiąca ludzi, straciła już nadzieję utrzymania w zamku, i wymówiwszy życie poddała. Zniszczono całkiem i spalono Wielonę, a osadę twierdzy i lud w niéj zawarty, aż do kobiet i dzieci uprowadzono do Samlandyi, ochrzczono, osadzono na pustych gruntach. Tak upadła twierdza wielkiéj ważności dla Litwy i droga otwartą została tędy Krzyżakom.

VIII. Czyto szukając posiłków tatarskich, czy téż dla zabezpieczenia się aby przez nich w Rusi niepokojonym nie był, Olgerd w tym czasie (lubo nie oznaczają go dokładnie

1348. kroniki) wysłał poselstwo do hana Czanibeka, książąt: Korjata, Symeona swisłockiego i Michała zasławskiego synów Jawnuta, którzy w Litwie osiadłszy Olgerdowi się poddali. Posłowie ci przytrzymani zostali, uwięzieni i okup za nich naznaczony.

Miało się to stać z poduszczenia Symeona księcia mo-
1349. 1250 skiewskiego. Olgerd nie chcąc teraz ani jego, ani Tatarów drażnić, wykupił więźniów swoich u Symeona, i zawarł z nim i z Tatarami przymierze, gwałtownie w tym czasie dla rozpoczętéj walki z zakonem potrzebne. Pomimo widocznych złych chęci ku sobie księcia Symeona, Olgerd usiłował pokój z nim utrzymać, pókiby swobodniejszym nie był do walki. Ożenienia w Rusi i stosunki pokrewieństwa, przyjaźni, sojuszów osłaniały go po części z téj strony.

Około tego czasu pojął Olgerd po śmierci piérwszéj swéj żony, księżnę Juliannę córkę Alexandra Michałowicza twerskiego, siostrę rodzoną księżnéj Maryi żony Symeona księcia moskiewskiego. W tém ożenieniu warowano podobno nawrócenie się jego, które przyrzekł, i chrzest dzieci wedle wschodniego obrządku.

Pomoc Rusi i pokój z Tatary potrzebny był także dla oparcia się Kazimierzowi polskiemu, który o zawojowaniu Rusi, po upływie dwuletniego rozejmu zamyślać poczynał. Miał tu za sobą wielki książę litewski współczucie ludu, który więcéj sprzyjał Litwie niżeli Polakom, pracującym dla nawrócenia ludzi wschodniego wyznania i przerabiającym cerkwie na kościoły, czego za panowania litewskiego nie było. Metropolita nawet ruski, pisze Karamzin, więcéj swobód mając pod rządem litewskim, jemu raczéj sprzyjał, bez przeszkody władając duchowieństwem swojém.

Wstręt ten Rusi ku sobie winna była Polska niewczesnéj gorliwości religijnéj, zawsze ciężkiéj, a w wiekach głę-

bokiéj wiary będącéj powodem nieraz krwawych wojen 1349.
i niezwyciężonego oporu. Świeżo książę Daniel ostrogski (1341) wolał wezwać hana, i podlegać Mogołom, niżeli Polsce, któréj bał się nawracania. Liczne związki dowodziły téj skłonności Rusi ku Litwie i wzajemnéj. Lubart ożenił się był z krewną Symeona księcia moskiewskiego. Olgerd z siostrą jego żony, inni książęta wszyscy prawie szukali żon na Rusi, lub córki swoje za tamtejszych kniaziów dawali. Nigdyby téj trwałości nie miały stosunki przyjazne i zdobycze litewskie, gdyby najpiérwsi zdobywcy, nie ukazali jako prawo święte następcom swoim, szanować w podbitych wszystko co ich narodowość stanowiło: wiarę, obyczaj, język, prawo.

Zawojowania w Rusi późniejsze (Gedeminowe) wymykać się jednakże poczynały Litwie, która niewiele o nie dbać zdawała się nie chcąc zbytecznie kosztem siły rozszerzać. Zabory ostatnie: Włodzimiérz, Łuck, Brześć, zachwiane lub dobrowolnie ustąpione były. Dwuletni rozejm z królem Kazimierzem, uświęcił niejako posiadanie Łucka, Włodzimierza, Bełza, Chełma i Brześcia.

Ziemie tu ruskie do których prawo mogła mieć Polska, gdyż Kazimiérz Sprawiedliwy puścił je był księciu Romanowi, przechodziły spadkiem na syna jego Daniela i Lwa wnuka. Po zejściu męzkiéj linii książąt Rusi, otrzymali część jéj synowie Trojdena mazowieckiego. Tu nastąpił zabór Gedemina i oddanie ich w posiadanie Lubarta. Nakoniec Kazimiérz polski, Ruś Czerwoną po Trojdenowiczu Bolesławie otrzymawszy, zawarł przymierze jakeśmy wyżéj widzieli, po którego upływie, praw swoich do ziem tych, orężem dochodzić postanowił. Powodem wojny było niedotrzymanie pokoju, związki z Tatary, napady na Mazowsze, ale najistotniejszym pora dogodna, w chwili gdy zakon tra-

1349. pił Litwę i w tę stronę z siłą całą obrócić się nie dozwalał. Kazimiérz w maju i czerwcu 1349 roku wszedł na Wołyń, Łuck i Włodzimiérz opanował, potém Brześć i Chełm do korony przyłączając. Reszta ziem Rusi południowéj poddały mu się, widząc główne ogniska w ręku króla. Lubartowi zostawiony Łuck tylko, z tytułem wassala królestwa i ziemią otaczającą.

Chytry Kiejstut rzucił się do fortelu (gdyż inaczéj tłumaczyć tego niepodobna), skłoniony może do niego wydartym sobie Brześciem i Podlasiem. Oświadczył on chęć przyjęcia wiary chrześciańskiéj i żądał pomocy ku temu od króla Kazimiérza. Król udał się z żądaniem Kiejstuta do Awinionu, zkąd Klemens VI pisał do niego, dziękując mu za nawracanie pogan, a do Kiejstuta mianując go królem Litwy i Rusi jeśliby wiarę przyjął. Polecono arcybiskupowi gnieźnieńskiemu wysłanie Missyonarzy do Litwy (1349 a. XIV Kalend. Octobris, apud villam novam Avenionensis diocesis). Tak uwodząc Kazimiérza, nie spał przemyślny Kiejstut, i z braćmi się zmówiwszy, w jednéj chwili uderzył na główne zamki Rusi wołyńskiéj, które zdobył, osadził, i znowu do Litwy przyłączył.

IX. 1349. 1350. Andrzéj Olgerdowicz mieszkający w Połocku, rządził Pskowem przez namiestnika swojego Jerzego Witowtowicza. Ten gdy niespodzianemu najściu Niemców opierając się, z Iżborska ciągnie, poległ w bitwie. Psków nie chciał już więcéj namiestnika z ramienia księcia Andrzeja przyjąć, i dlatego wszczęły się waśni, a po nich wojna; książę Andrzéj od strony Połocka naszedł na Psków, a Olgerd mszcząc krzywdę syna zatrzymał kupców pskowskich, okup z nich znaczny biorąc.

Zawojowanie Wołynia, grożące wojną z Kazimierzem nie dozwalało mu czynniéj ująć się za Andrzejem usunionym od naczelnictwa w Pskowie. 1350.

Jakoż mimo próby zgodnego o Wołyń układu przyszło do wojny, a raczéj tylko do cząstkowych wycieczek. Wysłane za Bug kupy, zwycięzko zapuszczały się w Polskę, plądrując w niéj jak za Witenesowych czasów. Gdy Kazimiérz układał się z królem węgierskim Ludwikiem o prawa do Rusi, i otrzymywał na karcie pargaminu zaręczenie swobodnego jéj dzierżenia, Litwa tymczasem zabierała ją szeroko i szerzéj niż kiedy. Ogromne wojska Olgerda, Kiejstuta, Lubarta i innych pokrewnych, z Rusią, Litwą i jak chcą niektórzy sprzymierzonemi Tatarami, poszły naprzód pode Lwów, którego świeże warowne zamczysko ich wstrzymało. Zniszczone tylko okolice; ztąd obrócili się na Bełz, Chełm, Włodzimiérz i Brześć (litewski) które pobrali bez wielkiego oporu. Ostatnie zamczysko dosyć warowne, i jak pisze Długosz, od strony polskiéj rozciągłemi bagnami i trzęsawiskami osłonione, a wylewami Bugu obronne; było wrotami do Polski i punktem oparcia potrzebnym dla Litwy, w razie wycieczek na nią. Zawarto doczesne tylko przymierze z Litwą, którém ustąpiono jéj Włodzimierza, resztę Rusi Czerwonéj przy Polsce zostawując. Tymczasem sposobiono potężną na pogan wyprawę, któréj sam Kazimiérz podołać nie mogąc, pod hasłem wiary zwoływał krucyatę, prosząc o nią papieża Klemensa VI.

Ojciec Ś, przychylając się do prośby króla polskiego nadał jéj przywileje wojen krzyżowych i krzyże rozdawać dozwolił.

Uspokojony tém krótkotrwałém przymierzem, które Lubarta przy zamkach Wołynia dawniéj trzymanych pozosta- X. 1351.

1351. wiało, Olgerd mszcząc się wojny wołyńskiéj, zwrócił się na Podole, wyludnione już najazdami Pieczyngów, Połowców i Tatar. Kraj ten podbity niegdyś przez Świentosława syna Igorowego ojca Włodzimierza Wielkiego, trzymali z Wołyniem jego następcy, to lennie od Polski, to zupełnie się z podległości jéj wybijając. Podole dawniejsze ciągnęło się ponad Dniestrem aż do brzegów morza Czarnego i ujścia Dniestru pod Białogrodem, z Bracławiem i Zwinigrodem do niego należącemi. Ciągłe najazdy Tatarów zmusiły ten kraj do poddania się opiece Bolesława księcia mazowieckiego, który go osłaniał. Zależało wszakże w pewien sposób Podole i od Tatarów, którzy tu swoich baskaków trzymali i dań jakąś wybierali.

Najswobodniejszą była od nich część dawnego Podola i dziś to nazwanie nosząca, pod władzą ściślejszą Bolesława, potém Kazimierza króla zostająca. Zabory Gedemina uczyniły go panem Podola, które syn jego Olgerd oddał zwyciężywszy Tatar synowcom swym Korjatowiczom, prawem lennem.

Książęta Korjatowicze którzy za życia jeszcze ojca (zmarłego 1358 roku) objęli te kraje, założyli tu piérwsze grody, nasiona nowéj ludności i nowego życia: piérwsze obronne miejsca, pod których skrzydłami lud mógł bezpiecznie osiadać, nie obawiając się Tatarów. Jerzy, Alexander, Konstanty i Teodor, ubezpieczyli się w Smotryczu, Bokocie (na górze gdzie był klasztor mnichów) i zniszczonym, a na owe czasy niedobytym Kamieńcu. Zasiedli na zamkach, owładali Podolem, ale Tatarzy niepokoić ich poczęli. Wtargnęli oni na Podole (1351) uciekając z Tartaryi kapczackiéj, zkąd srogie powietrze i głód wycisnęły ich ku brzegom Donu i Dniepru, gdzie stale potém nad brzegami morza Czarnego i w Perekopie osiedli. Olgerd pociągnął w pomoc Ko-

rjatowiczom i wypędziwszy hordy z Podola, odniósł zwy- 1351.
cięztwo u rzeki Sieniuchy (sinych wód?) nad trzema carzykami Hadżybejem, Kutłubukiem i Dymitrem. Zapędziwszy się za nimi szerokiemi bezludnemi pustyniami aż do Krymu, z nadzwyczajną odwagą, zaparł ich tam i powrócił zwycięzcą.

Jedna to z najśmielszych wypraw, jeden dowód nowy na stronę myśli, że powołaniem i celem żywota Litwy było pokonanie i odparcie Tatarów. Ilekroć z niemi się ścierają Litwini, zawsze hordy przerażone, pokonane cofają się zprzed nich i dotrwać im nie mogą.

W sposobie wojowania pierwiastkowym obu tych narodów, daje się upatrywać jedna z przyczyn, stałego zwycięztwa nad Tatary, jakie sprzyja Litwie. Od wstąpienia na ziemie ruskie, Tatarzy ciągle zwycięzcy, nie przywykli byli do silnego oporu. Sposób nacierania Tatarów, ich rozsypywanie się szerokie, ucieczki udane, tak były obce w początku Rusi, Polakom i krajom Zachodu; że ilekroć spotykali się z Tatarami, tracili głowy i przegrywali bitwy. Litwini dziksi jeszcze, zbliżali się więcéj szykiem bojowym i sposobem potykania do Tatarów; ani ich dziwiły obroty których sami używali, ani posługiwanie koniem obrotne i chyże, gdyż sami wyborną lekką jazdę mieli. Ztąd w piérwszych potyczkach Litwa stawiła śmiało czoło, opierała się w miejscu, a Tatarzy natarciem jéj wstępném nie zmógłszy, pierzchali sami. Po kilku zwycięztwach nie śmieli prawie boju z Litwą rozpoczynać.

Książę Konstanty Korjatowicz ustanowiony przez Olgerda namiestnikiem najwyższym na Podolu, z władzą naczelną nad braćmi, sam lennikiem tylko był litewskim. Jerzy objął księztwo wołoskie, Teodor osadzony w Nowogródku, wkrótce potém Alexander przeszedł w służbę króla

1351. Kazimiérza, od którego po śmierci Konstantego trzymał Olesko.

Chęć wybicia zpod władzy Olgerda i sprzyjanie Polsce widoczne, zmusiły wielkiego księcia litewskiego, do nowéj wyprawy na Korjatowiczów. Teodor już był sobie zapewnił pomoc króla węgierskiego i wcześnie skarby swe uwiózł do Węgier.

Olgerd z Tatarami już sobie poddanemi, wszedł szybko na Podole, i wziął Smotrycz, Skałę, Sokolec, Bracław i Kamieniec osadzone Wołochami. Ostatni zamek wzięty w nocy, gdzie Nestata namiestnika Teodorowego pochwycono. Teodor uszedł do Węgrów, wówczas Pokuciem władających. Król węgierski z wojskiem posunął się dla zajęcia Podola, ale Tatarzy Olgerdowi posłuszni, już byli kraj ten zaleli. Węgrowie spotkali się z niemi między Bracławiem a Kamieńcem; wszczęta zajadła bitwa, w któréj nareszcie i sił i broni obu stronom zabrakło, a Tatarzy zarówno jak piérwsi stracili. Uszli oni ku Dnieprowi, w pogoni napastując i szarpiąc Węgrów, którzy dla niedostatku żywności długo ich ścigać nie mogli.

Zaraz potém na prośby Ludwika, papież znowu nadał mu wszystkie ziemie pogańskie i ruskie, z warunkiem tylko, aby to nic nie ujmowało prawom tych, którym poprzednio ziemie te nadane być mogły (?) (dummodo ex largitione apostolica, vel alias in eis non sit alicui specialiter jus quaesitum *Dat. Avenione. Idib. Julij. Pray. Raynald*).

XI. 1351. Gdy się to dzieje, Kazimiérz wszelkiemi siłami sposobi się do odzyskania Wołynia. Obwołana krucyata, zebrane posiłki od Krzyżaków: z Czech, Pomorza i Węgier. Sam Ludwik król węgierski towarzyszył Kazimiérzowi. Tak silnie wsparty, z krzyżem na piersi ciągnął król polski prze-

ciw Lubartowi, którego posiłkował Kiejstut. W bitwie sto- 1351.
czonéj przemogli Krzyżowcy i Litwa poniosła wielkie straty, Kiejstut dostał się w niewolę. Odzyskany Włodzimiérz, Bełz, Chełm, i cały Wołyń oprócz Łucka. Lubart schwytany także, lecz przez króla węgierskiego puszczony za zaręczeniem braci daném na piśmie iż się miał stawić w oznaczonym czasie i miejscu. Kiejstut zawsze zręczny i szczęśliwy, potrafił zwolnić sobie straży powtórzeniem dawnych obietnic przyjęcia wiary chrześciańskiéj i uszedł z niewoli. Natychmiast nowe wojsko przeciwko Polakom zebrane, pociągnęło na Ruś; włodzimierski zamek ubieżony i spalony: wszystek kraj zagarnięty przez Kazimiérza, odzyskany na nowo, a halickie zniszczone aż ku granicy węgierskiéj.

W ślad za Kazimiérzem weszli potém Litwini w ziemię sandomiérską ku Zawichostowi, pod dowództwem Kiejstuta i Lubarta (nie Jagiełły i Skirgiełły omyłką położonych u Długosza). Tu zdrada Pszonki z Babina i Toporczyka Ottona ze Szczekarzowic, którzy dla jakichś osobistych niechęci wspomogli Litwę wytknięciem brodu na Wiśle; co w miejscu pomocy stało się zgubném Litwinom.

Rybacy podpłynąwszy czółnami, nie wiedząc coby znaczyły tyczki, przenieśli je w inne miejsce na głębinę. Z tego powodu wiele ludzi z wyprawy potonęli, bo rzekę przebywano nocą. Nad brzegiem zaraz ścięto Pszonkę sądząc że zdradził Litwę umyślnie, a z pozostałemi cofnięto się nazad.

(Wypadek ten wspomniany u Długosza z omyłką w imionach dowódzców, wyrzucony został całkiem u Naruszewicza, może z powodu zdrady, któréj przypuszczać nie chciał. Lecz opowiadanie kronikarzy zdaje się być pewném. Stryjkowski dodaje że Jagiełło gdy został królem polskim, pamiętny podejścia przez Ottona i Pszonkę stryjom uczynione-

1351. go, dobra im pozabierał, które potém na wstawienie się pp. Rady, po Toporczyku oddał Tarłowi Zaklice dworzaninowi swemu, a po Pszonce, przyłączył do starostwa lubelskiego).

XII. 1352. Symeon Janowicz książę moskiewski, uczynił wyprawę na Smoleńsk, dla ukarania mieszkańców jego, za niewiadome nam przewinienie. Olgerd pośredniczący pomiędzy Smoleńszczanami a księciem Symeonem wysłał posłów starając się zawrzéć ugodę; ci spotkali księcia moskiewskiego z wojskami u Wyszogrodu nad Protwą; lecz wielki książę poszedł daléj jeszcze z biegiem Ugry, nierychło skłaniając się na prośby o zawarcie przymierza. Traktat ten przez Olgerda uzyskany, jest dowodem wpływu jaki on miał na Rusi. Rychło potém książę Symeon umarł w młodym wieku, jak wnoszą, z panującéj naówczas zarazy, „*Czarnéj śmierci*“, moru, który Ruś pustoszył. Choroba ta (może czuma dzisiejsza) przyszła z Azyi do Gruzyi, zkąd ją Genueńczycy przewieźli na brzegi Włoch.

Drugą stroną wtargnęła na północo-wschód, przez Tatarów u których od lat kilku szerzyła się, przyniesiona. „Czarna śmierć“ przeszła Ruś i Litwę, unosząc z sobą, jak piszą, trzecią prawie część ludności. Z opisów téj straszliwéj choroby wnosić można, że była tą czumą, od któréj teraz pilne straże na brzegach morza Czarnego nas chronią.

Zapewne przed zarazą jeszcze przypadło najście Krzyżaków na Litwę, przedsięwzięte na odgłos o gotującéj się wyprawie do Prus. Najechane włości geszowskie, ejragolskie, rosieńskie, Pastów i Widukle (Duklen). Towarzyszyli Krzyżakom goście przybyli: burgrabia norymberski, hrabia Oettingen i wielu innych. Nagła odwilż (byłoto w piérwszych roku miesiącach), deszcze, ulewy nieustanne, popsucie

dróg, zmusiły do szybkiego odwrotu, w którym Krzyżacy i brańców i łupy porzucić musieli. Wielu zatonęło w błotach i trzęsawiskach rozmarzłych, reszta ledwie się do domów dowlokła. Litwa zaraz (po zapustach) mszcząc się tego napadu, czterema oddziałami weszła na ziemie zakonu, przez zamarzłą zatokę Kurońską, ze strony, z której się jéj najmniéj spodziewano. 1352.

Na czele wyprawy byli książęta: Olgerd, Kiejstut i syn jego Patirg smoleński. Litwini rozsypali się z zadziwiającą szybkością po kraju, wśród osłupiałéj ludności i onieśmielonych gwałtownem najściem Krzyżaków. Pod Łabiawą rozdzielili się na dwoje i pociągnęli jedni brzegiem zatoki, w obwód Szakken, drudzy w okolice Powunden, trzeci pod Kajmy, ostatni wzdłuż rzeki Dejmy, łupiąc, pustosząc, i paląc. Co tylko oręż dźwignąć mogło i dopomagać Krzyżakom, obyczajem krzyżackim pobite zostało niemiłosiernie; kobiety tylko i dzieci z powiązanemi rękoma i nogami na sanie wrzuceni, wlekli się dokoła strażą otoczeni za wojskiem. Zabrano w okolicy Szakken około 700, a Kajmów 500 ludzi. Ostatniemu oddziałowi ciągnącemu nad Dejmą na Taplawę zaszedł drogę Henning Schindekopf komandor, którego późniéj poznamy lepiéj w ciągłych z Litwą utarczkach. Ten rozpędził Litwę, pobił, i wpędziwszy na niezamarzłe błota, grzęznących okrutnie jeszcze pogromił w ucieczce. Książę Patirg usiłując dostać się za Dejmę z niedobitkami oddziału, na kruchym lodzie załamał się, wyratowany przez Krzyżaków i w niewolę wzięty. I tu Litwa poniosła znaczną stratę; wzięto niewolnika około 40 ludzi, reszta pobita lub uszła w rozsypce.

Schindekopf piérwszym przykładem w dziejach zakonu młodziuchnego Patirga, ojcu, jako kosztowny odesłał podarek.

1352. Łagodność względem jeńców wbrew obyczajom zakonników, posunięta była do tego stopnia, że pod Wielawą Schindekopf widząc łzy i srogą boleść Litwina, który spoglądał na trupy braci rzucone ptastwu i zwierzętom na pożarcie—pozwolił mu je na stosie wedle pogańskich spalić obrzędów.

Trzy inne oddziały wróciły cało. Zawarto z zakonem przymierze, które Patirg oddany ojcu mógł wyjednać. Trwanie tego rozejmu nie musiało być długie, gdyż w następnym roku wojna się znów rozpoczyna.

XIII. 1353. Olgerd, Kiejstut i Patirg (Schütz) wpadają wiosną w okolice Reszla, mszcząc się ostatniéj porażki, a uspokoić się nie dając Krzyżakom; niszczą część kraju i 1500 ludu wiodą w niewolę. Oparli się im połączeni wójt biskupi ermlandski, Henryk Obart i rycerz Henryk von Kranichfeld oddziały swe połączywszy. Doścignąwszy Litwy, natarli na nią i rozbili pewni będąc zwycięztwa; gdy tymczasem obyczajem tatarskim rozpierzchnione wojsko opasało zewsząd Niemców i wysiekło. Dowódzcy z innemi w niewolę wzięci. Nie śmieli posuwać się daléj Litwini, bojąc się większych sił zakonu. Jakoż wielki mistrz wybierał się ich spotkać, ale słoty i nieustanne burze nie dozwoliły mu w tym roku wyciągnąć. Jeńcy których Litwa wlec za sobą nie mogła, pobici i po drodze porzucani.

Lubart nie zważając na przymierze, wyszedł na Halicz, który dnia 7 lipca na sam jarmark trafiwszy, zdobył, złupił i spalił; a złożywszy zdobycz bezpiecznie w *chrominach* tojest budach litewskich (tak je zowie Stryjkowski), z większém już wojskiem wpadł dnia 9 września pod Zawichost; *nim się Polacy w zbroje ubrali* (Stryjkowski), zniszczył i złupił okolice i nazad w litewskie puszcze uszedł.

Plagę tę przypisywali pobożni karze boskiéj za grzechy Kazimiérza: opuszczenie cnotliwéj Adelajdy, zamachy na dobra kościelne i biskupa krakowskiego Bodzentę, i utopienie Baryczki. 1353.

Nowa wyprawa na Prusy! Ile krwi, i ile popiołów! Coroczne boje, coroczne z obu stron klęski! Jedno pocieszające, to, że choroby ludzkości zawsze jéj służą na zdrowie, a Litwie dotykalnie na dobre wychodziły. Wtrawiały ją do niebezpieczeństw, uczyły wytrwania, którego w początkach jéj brakło; i dozwalały przekonać się że straszni Krzyżacy, (których piérwszy raz ujrzawszy poganie w zbrojach żelaznych, dziwili się że to byli ludzie) — nietylko ludźmi, ale często słabszemi od Litwy byli. Teraz już sami niekiedy hełm miasto szłyka nosząc, nie zdumiewali się, jak Witenes żelaznym głowom niemieckich rycerzy. XIV. 1354.

Zimą książęta Olgerd, Kiejstut i Patirg wtargnęli do Samlandyi, minęli Królewiec i zaszli pod Wartenburg, okropne wiodąc za sobą zniszczenie. Krzyżacy nie śmieli się wychylić z swych zamczysk; patrzali na dymiące sioła i osady w płomieniach, patrzali na ciągnących z łupem Litwinów i mówili stojąc na blankach: odemścim jutro! odemścim na ziemi waszéj! Wojna ta nieustanna obie strony czyniła tak czujnemi, tak przebiegłemi, że codzień z większą siłą, z ostrożnością większą i szybkością, poruszać się musiano. Dawne napady łotrzyków ustawały. Na Litwie wzorem pruskich wznosiły się warowne zamki; granice na sposób krzyżacki strażą, gdzieniegdzie szańcami, groblami i ostrokołami obwarowane były. W saméj budowie grodzisk ile wydoskonaleń! postęp jaki! Każdy zburzony zamek krzyżacki, czegoś nowego nauczał Litwina. Ile zbroi, ile już mieczów żelaznych było w rękach pogan, ile myśli nowych w tych

1354. głowach pokrytych wilczą lub niedźwiedzią skórą, czatujących w głuchych puszcz milczeniu na szelest najmniejszy, na tętent daleki!

XV. Żmudź położona między dwoma krajami krzyżackiemi, ponętna dla nich nad inne zdobycze, tylekroć zawojowywana i tracona; teraz ze szczególną pilnością obwarowana była przez Kiejstuta, tak zwanemi *Sloga*: groblami, szańcami i ostrokołami. Ogromne to przedsięwzięcie, dokonane w większéj części, niezmiernie utrudniało napady, gdyż ludzie zasadzeni za wałami, mogli wstrzymać piérwszy przynajmniéj zapęd nieprzyjaciela; taż sama przeszkoda tamowała mu pospieszny odwrót, nad którym w kraj wchodząc namyślać się musiał. Z nowemi więc ostrożnościami, i ruszać się i pisać nawet musieli Krzyżacy, gdyż i listy ich przejmować się nauczono. Znakami więc umówionemi a tajemniczemi zakon rozkazy swe i przestrogi posyłał. Odpadała powoli ochota od wojny, która się stała trudną i uciążliwą. Ale papież zachęcał, i goście przybyli z Zachodu, i czas wyprawy (luty) nadchodził; musiano wyruszyć. Na czele wojsk stał marszałek zakonu Siegfried von Dahenfeld; pięć dni pustoszono Żmudź około Miednik, Ejragoły, Wajkiszek. Druga wyprawa o któréj powodzeniu nie wiemy, była w lecie, trzecia w zimie się gotowała, gdy pożar w ragnedzkim zamku wszczęty, zniszczył tę warownię z całym znajdującym się w niéj zasobem i wojennemi przybory. Stanowisko to nadto ważném było, żeby je miano opuścić; wzięto się więc zaraz do wzniesienia nowéj twierdzy, która nie będąc jeszcze ukończoną, spłonęła znowu. Postrach wielki opanował zakonników, niemniéj jednak z konieczności, znowu zaczęto budować twierdzę. W przeciągu trzech miesięcy wzniosły się budowle, mury okolne i baszty.

1355.

Spiesznie budować także poczęto opuszczoną bo spa- 1355.
loną przez Litwę twierdzę w Tylży (w Szaławii). Opasywał ją przekop długi na pół mili, aż do jeziora ragnedzkiego ciągnący.

Gdy Kiejstut Niemców nie spuszcza z oka, Olgerd na XVI.
Rusi w nowe wchodzi związki, wpływ swój i znaczenie utrzymać i podnieść starając się. Jeszcze w roku 1354, Agryppina córka jego, wyszła za Borysa Konstantynowicza księcia suzdalskiego (Wrem. Sof.). Alexander Korjatowicz ożenił się z córką Symeona wielkiego księcia Moskwy w roku 1356. Ruś wschodnia powoli wyłamując się z jarzma Tatarów, od których nikt jéj dzielniéj nad Olgerda nie mógł osłonić, zbliżała się do Litwy i wiązała z nią. Olgerd zawojował Brańsk w roku 1356, przyłączył Siewierszczyznę i Smoleńsk; w Rżewie z jego ręki osadzony namiestnik w 1356; w Twerze i Możajsku nieco późniéj. W niektórych 1356.
z tych udzielnych księztw niechętnie poddawano się władzy wielkiego księcia i wybić zpod niéj usiłowano; ale przewaga Litwy stale się czuć dawała, a opór ten po większéj części umacniał tylko i gruntował jéj panowanie. W Połocku panujący książę Andrzéj ciągle jeszcze waśnił się ze Pskowiany. W roku 1357 nie chciano przyjąć Bazylego Budwojny na namiestnika z jego ręki; Pskowianie nawet napadali na księztwo Połockie i wywołali odwet. Nowogród od czasu zamieszania w którém zginął posadnik Eustachy, z Olgerdem zostawał w przymierzu.

Kazimiérz widząc opustoszenie i wyludnienie Rusi, XVII.
osadził Niemców około Przeworska, Przemyśla, Sanoka i Ja- 1355.
rosławia. Płock od najazdów litewskich murami się opasał. Ruś któréj król polski utrzymać nie umiał, wedle poprzedniéj

1355. ugody za 100,000 czerwonych złotych sprzedana koronie, nowego teraz targu w Budzie była przedmiotem.

Król Ludwik zapewnił, że o tę summę upominać się nie będzie, dopóki Kazimierz w posiadanie kraju istotne nie wejdzie. W ten sposób Ludwik był zmuszony dopomagać do opanowania Rusi sprzedanéj; jakoż przy umowie w Budzie silny i czynny posiłek Kazimierzowi dać zobowiązał się.

XVIII.

1356. W stosunku do zakonu codzień pomnaża się widocznie siła Litwy. Panowania Gedemina i Olgerda stawią co chwila dowody wzrostu tego. Gdy Litwa ze sprzymierzoną i zawojowaną tylko idzie Rusią, zakon potrzebuje zbierać posiłki z całego Zachodu, a bez nich wypraw już nie przedsiębierze. Litwini nie przestają napadami swemi trapić Prus krzyżackich.

Na wiosnę 1356 roku (w wigilią Ś. Agnieszki) Olgerd, Kiejstut i Patirg wpadają ku Altenstein i Gutstadt, burząc siedmnaście ludnych osad po drodze. Kilkanaście dni trwa spustoszenie, a Krzyżacy z zamków na obronę kraju nie występują.

Na nieszczęście Litwy, Kazimierz Lubartowym na Rusi zaborem do żywa dotknięty, usiłuje związać się z Krzyżakami dla wspólnego działania. Sam papież znaglony prośbami króla, pisał do zakonu wzywając pomocy dla niego.

Z jednéj strony zakon spodziewając się mieć po sobie, z drugiéj siedmiu carzyków tatarskich, ugodził był król Polski. Obojętność jednak z jaką objawiał się wielki mistrz zakonu Kniprode, nie dając się wciągnąć w wojnę, do któréj go zewsząd naglono; podała go w podejrzenie rachuby przeciwko Polsce, wespół z Litwą uczynionéj.

Margrabia brandeburski Ludwik, wdał się między zakon a króla polskiego, wstawiając się do wielkiego mistrza o spieszne działanie przeciw Litwie. Oznajmił on, że Kazimiérz z wielką siłą się gotuje i sprzymierzeńców zwołuje, prosząc by i Krzyżacy w jednym czasie uderzyli na Olgerda. Zagroził wreszcie margrabia Ludwik, że jeśliby zakon posiłkować Kazimiérza nie chciał; on téż na przyszłość gości idących do Prus wspomagać i do krucyat przykładać się nie myśli. 1356.

Kazimiérz głośno się skarżył że zakon zostawuje go samego, w walce nad siły, umyślnie odmawiając mu posiłków.

Zawarł tymczasem umowę z Ludwikiem królem węgierskim w Budzie, jakeśmy powiedzieli, a potém z cesarzem Karolem o pomoce do wojny.

W listach rozsypanych po dworach Zachodu, Kazimiérz głośno oświadczał iż Krzyżacy są w zmowie z Litwą, że swą nieczynnością posiłkują pogan, że drogi ku Polsce zatamowali, a na Litwę otwarli i t. p. Papiéż w skutek użaleń Kazimiérza, surowo upomniał zakon, aby pomnąc na powołanie swoje, w żaden sposób nie posiłkował niewiernych.

Z całéj téj wrzawy to się tylko jasno objawia, że zakon nie miał wcale ochoty drażnić Litwy, i usiłował z nią zostawać jeśli nie w przymierzu, czego mu prawo zasadnicze wzbraniało, to w doczesnym rozejmie. Obie strony znajdowały w nim korzyści. Lecz świat patrzał na nich i Krzyżacy musieli nareszcie poruszyć się i działać. Zwołano krucyatę.

Liczne hufce krzyżem oznaczonych rycerzy, ściągały się do Prus, z Niemiec, Francyi, Anglii i Szkocyi. Na czele XIX. 1357.

1357. Niemców stał burgrabia norymberski, Francuzom przewodniczył hrabia Barkun, marszałek zakonu Dahenfeld dowodził wyprawą, która posunęła się na Żmudź. Przeszli Niemen pod Ragnedą, i posunąwszy się do rzeczki Mitwy, zniszczyli wajkeńskie, potém rosieńskie, Subnę i Galwę aż do Bissen. Legli obozem pod Wieloną, gdzie bogaty łup zgromadzono; pojedyncze oddziały kraj dokoła niepokoiły.

Wtém nieprzyjacielski oddział wypatrzywszy że obozu tylko pareset ludzi broni, napadł nań, rozproszył i całą zdobycz, żywność, zapasy zabrał. Wojsko pozbawione będąc żywności i wojennych przyborów, cofnąć się musiało. Wyprawa ta żadnych zakonowi nie przyniosła korzyści, a skończyła się nawet stratą. Przekonano się wreszcie że niepróżno wielki mistrz ociągał się tak z wojną litewską, że nie tak łatwo już było burzyć nawet i łupić w Olgerdowém państwie.

Dwa lata potém żadnéj wyprawy nie przedsiębrano, i wszystko zdaje się objawiać tajemnie zawarte przymierze z Kiejstutem i Olgerdem. Charakter zakonu nie dozwalał mu jawnie rozejmu tego ogłosić. Ze wszystkich stron téż skłaniano się równie do stosunków przyjaznych z państwem Olgerda i Kiejstuta tak silnie przez nich bronioném.

XX. 1358. W roku 1358 zawarte przymierze z książętami mazowieckiemi, których dawne stosunki zbliżały do Litwy. Ojciec bowiem Ziemowita, który teraz pokój zawierał, Trojden rodził się z księżniczki litewskiéj, a późniéj Janusz syn tegoż Ziemowita ożenił się z Danutą Kiejstutówną.

Chodziło najbardziéj o granice ziemi wizkiéj i goniądzkiéj do Mazowsza należących, z grodzieńskiem. Naznaczony zjazd dla postanowienia granic w Grodnie; gdzie Kiejstut w imieniu brata Olgerda, Jawnuta, Korjata, Jerze-

go (1) (zawsze bowiem działali razem wszyscy, a zawarte 1358.
inaczéj umowy za podstępne się uważały), wyznaczył do rozgraniczenia Patirga i Wojszwiłła; bajorów Aikszę i Waskona Kierdejewicza. Ze strony Mazowsza wyznaczeni byli: Wykoszon czerski, Mroczek raciążski, Niemira sochaczewski, Gotard kamieński kasztelanowie, i Stefan sędzia sochaczewski. Ci zjechawszy się w Grodnie, granice wiekuiste dnia 13 sierpnia postanowili. (Feria III intra octavas S. Laurentii 1358). (Granice te były: począwszy od Kamiennego Brodu wprost do Rajgrodu, ztąd wprost rzeką Metą, od niéj prosto rzeką Biebrzą, ztąd prosto do Targowiska, do ujścia Wielkiéj strugi, a tą rzeką do rzeczułki małéj Suchodoły, nią do strumienia Szpraśla aż do Popielowa siedliska, i wprost do Nowotyńczańszcza gdzie się kończyła granica. *Naruszewicz* T. VI, X. III. Nr. 174).

Ze wszech stron toczą się układy o pokój; Litwa usiłuje XXI.
wynijść ze stanu osamotnienia, chce być liczoną do państw wschodniéj Europy, a nie jak dotąd zwać się ziemią bezpańską, którą darowaną kilkakroć rozporządzają obcy jak swoją. Książęta litewscy udają się do cesarza traktując o ustalenie pokoju z zakonem i ofiarują znowu przyjęcie wiary chrześciańskiéj. Słuszna jest uwaga Voigt'a że znużenie ciągłą wojną i postrach wielkich przygotowań czynionych w Polsce, kroku tego mogły być przyczyną. W lipcu 1358 roku, jeden z książąt litewskich udał się w poselstwie do Norymbergi do cesarza. Byłto Kiejstut podobno. Ten ofiarował się w imieniu rodziny i kraju, że gotowi są przyjąć wiarę chrześciańską. Cesarz uradowany tą wiadomością, wysłał zaraz w poselstwie arcybiskupa pragskiego Ernesta, księcia Bolka swidnickiego i Wolframa von Nel-

(1) Zapewne Narymundowicza.

1358. lemburg mistrza niemieckiego do Litwy, aby się ułożyli o chrzest ten z książętami litewskiemi.

Wielki książę oznajmił przez nich cesarzowi, że przybędzie na Boże Narodzenie do Wrocławia, aby tam go powitać i chrzest przyjąć. Gdy się pora zbliżyła, cesarz udał się do Wrocławia oczekując na uroczyste nawrócenie wodza pogan. Ale tu odpowiedź tylko nadeszła, że nie prędzéj chrzest przyjmie, aż mu zakon powróci wszystkie zagarnione ziemie; jeśliby zaś tego uczynić nie chciał, poznam jasno—mówił ustami posłów—że nie wiary mojéj chcą, ale mienia mego. Zostanę więc poganinem jakem był.

Byłto może wybieg dla zyskania czasu; położony warunek na który zakon w żaden sposób zgodzić się nie mógł, rozerwał układy, które poszły w zapomnienie. Czy te umowy, o których tak mało wiemy, spowodowały drugi pokój
1359. z zakonem?? Rok bowiem 1359 upływa w ciszy zupełnéj, rzadkiéj w tegoczesnych dziejach (1).

(1) Chociaż na to nie mamy dowodów ostatecznie przekonywających, zdaje się, że Litwa tylekroć ofiarująca chrzest to głowie kościoła, to cesarzowi, to Polsce (wyżéj Kiejstut), oddawna do przyjęcia go przygotowaną była. Chodziło o to tylko aby poddając się stolicy apostolskiéj jako państwo katolickie, nie była obowiązaną do spełnienia rozporządzeń jakie papież i cesarz poczynili naówczas gdy była w bałwochwalstwie jeszcze. W téj myśli odzywa się Gedemin z listem do papieża, Kiejstut jedzie do Norymbergi dla widzenia się z cesarzem. Czynne zabiegi zakonu który praw swych i zapisów Mindowsa, i donacyj stolicy apostolskiéj dopomina się; niepodobieństwo uniknienia panowania Krzyżaków, opóźniają chwilę nawrócenia. Połączenie z Polską i opozycya zakonu przeciwko temu, dowodzą wymowniéj nadewszystko, że ociąganie się z przyjęciem wiary innego celu nie miało. Zakon upada można rzec w téj walce którą ostatecznie rozstrzyga bitwa pod Grünwaldem i Tennenbergiem. Historya pisana ręką krzyżacką włożyła wszystką winę na Litwę, jéj kilkakrotne ofiary połączenia się z chrześciańskim światem odmalowano jako podstępy i sposób zyskania na czasie. Lecz ofiary te były szczere, a sam zakon stał na przeszkodzie spełnieniu ich, woląc widzieć Litwę pogańską, niżeli odrywającą się na zawsze od niego.

Po tym spoczynku sposobił się zakon do wielkich działań, które tylko wstrzymywały jeszcze może, nadzieje nawrócenia. Ze śmiercią marszałka Dahenfelda, a obiorem Schindekopfa, poczyna się epoka nowa działalności i wielkich zamiarów na podbicie Litwy. XXII. 1360.

Olgerd właśnie zajęty był w Rusi; zaraza i mór w Prusiech i sąsiednich panowały krajach przerażając ludy; dłuższy niż zwykle pokój ubezpieczył Litwę i czynił ją nieprzygotowaną. Pielgrzymi z Niemiec nadciągnęli pod wodzą Rudolfa Wertheima i wojska poszły znowu pod Wielonę, w któréj okolicach nie spotykając nieprzyjaciela, pustoszono tylko. Za piérwszym oddziałem wyszedł w pole i wielki mistrz z liczném wojskiem, nietyle do boju, ile do budowy warowni i wzmocnienia nadgranicznych domów zakonu przeznaczoném. Zbudowano Neuhaus mający osłaniać Szaławią od najazdów Litwy, wzmocniono Ragnedę jeszcze. Marszałek też korzystając z nieukazywania się Litwy, poszedł wznosić poczęty Windenburg, na cyplu wchodzącym do rozlewu Niemna czyli zatoki Kurońskiéj. W czasie budowy Windenburga, spłonęło miasto Memel. Musiano co najrychléj od pogan je osłonić i wznieść na nowo, porzucono więc piérwszą twierdzę.

Wielki mistrz stał jeszcze u Memla, gdy mu znać dano, że król Kazimiérz z którym dotąd do porozumienia zupełnego przyjść nie mogło, otwarcie już występuje przeciw zakonowi, pospiesznie wznosząc na ziemi jego warownię Rajgród; że z książętami litewskiemi już zmawia się na Krzyżaków, nie mogąc z Krzyżakami umówić na Litwę. Wysłani zaraz marszałek i komandor Balgi Ulrych Fricke znaleźli jak oznajmioném było.

Marszałek zażądał poprzestania robót około Rajgrodu, protestując że zajęto ziemię zakonu; dano mu odpowiedź że nikt tu do traktowania z nim o to mocy nie ma nadanéj, a budo-

1360. wa z rozkazu króla poczęta, dokonać się musi. Starano się przekonywać łagodnie, dowodzić że nieprawnie ziemia zajętą została, ale napróżno; gdy zaś słowy nic dokazać nie było można, zagroził wreszcie marszałek orężem i rozpędził budujących, a Rajgród poczęty zniszczył całkowicie.

W tymże roku, w jesieni, z powodu przybycia Krzyżowców: Ottona landhrabi hesskiego, syna Henryka Żelaznego, opata Fuldy i innych, przedsięwzięta wyprawa na Litwę, od Wielony. Tu zaszła krwawa bitwa, w któréj marszałek zakonu towarzysza swego stracił: Litwa jak wnosić można z milczenia kronik niemieckich, zwyciężyła.

Gdy Krzyżacy jak na dzikiego zwierza polują na Litwę, Litwinitymczasem posiłkują cesarza Karola przeciw hrabiemu wirtemberskiemu! Dziwne sprzeczności!

XXIII. 1361. Nowi goście: margrabia brandeburski, hrabia Katzenellenbogen i Henryk von Veldenz z mnogim orszakiem rycerzy, weszli do Litwy, ale znaleźli kraj wcześnie przestrzeżony i pusty. Drzewa tylko starych puszcz odwieczne, szumiały groźbą nad głowami Krzyżowców. W dwóch drugich wyprawach: pod Grodno, gdzie przeprawić się przez Niemen nie dała im Litwa; i z Insterburga ku Kownu, gdzie też Niemna przestąpić nie potrafili—równie byli nieszczęśliwi. Tylko łotrowska banda Sprentzera rok prawie cały pustosząc uwijała się na ziemi litewskiéj.

Henryk von Scheningen dwa razy wpadł na Żmudź z Ragnedy, za każdą razą z jeńcem i łupem wracając. Rycerz Henryk von Kranichfeld, dawniéj przez Litwę w niewolę wzięty, teraz oswobodzony, przedsięwziął także przed Wielkanocą wycieczkę z Henrykiem Beler i Albrechtem księciem saskim, na czele trzechset kilkudziesiąt gości. Wszedł naprzód w puszcze Galindyi, ale tu w często pustoszonych

nadgranicznych ziemiach, nie spodziewając się łupu, pociągnął głębiéj ku Bielskowi podlaskiemu. 1361.

Nieustanne deszcze i ulewy utrudniały ten pochód; niemniéj jednak niszczono póki było można. Wylewy Narwi wstrzymały ciągnienie; cofnęli się pod zamek Eckersberg nad jezioro Spirding, gdzie dni kilka spoczywali. Henryk Beler poszedł ztąd z częścią ludzi do Loetzenburga, ztamtąd w granice Litwy chcąc wtargnąć. Tu niespodzianie zobaczył ślady nieprzyjacielskiéj jazdy i poszlak wziąwszy, dowiedział się że w pobliżu, Olgerd, Kiejstut i Patirg, w 500 koni znajdują się w puszczy na łowach. Wysłano spiesznie dać znać do Eckersbergu, że niedaleko Wobel silne wojsko litewskie stoi obozem (gdyż tak im się z początku zdawało). Gdy posiłek nadciąga, Beler pilne ma oko na oddział litewski, aby mu nie uszedł nim pomoc pospieszy.

Chociaż kronikarze niemieccy opowiadają że na ślepo nie znając sił litewskich uderzył na nie; zdaje się przecie, że małéj liczby orszaku tego był pewien i korzystał z niéj nawet. Krzyżacy wpadli niespodzianie na Olgerda, Kiejstuta i Patirga; inni chcą jakoby Litwa piérwsza miała bój rozpocząć.

Walka (pod wsią Milkuny?) wszczęła się zażarta z obu stron, aż orszak myśliwski przed liczbą większą cofać się począł; sami książęta walczyli osobiście. Hanko von Eckersberg widząc że Kiejstut zbiera swych ludzi, zachęca i odwagi im dodaje, rzucił się na niego. Starli się. Kiejstut wysadzony włócznią z siodła przez Krzyżaka, spadł; wnet otoczyli go Niemcy i pochwycili. Patirg widząc ojca w ręku zakonników, pospieszył mu na ratunek nierozważnie, przebił się przez hufce, ale spotkawszy Henryka Hochberg Krzyżaka, zwalony drzewcem z konia, ledwie oskoczony przez swoich którzy mu świeżego konia poddali, uprowa-

1361. dzony został gwałtem z miejsca potyczki i wyrwany już z rąk Niemców.

On i Olgerd broniąc się dzielnie, uszli oba z pobojowiska.

Krzyżacy pochwyciwszy drogiego jeńca, Kiejstuta, pospieszyli z nim do Prus, spodziewając się i obawiając silnéj zaraz pogoni. Wzięcie niewolnika tak ważnego za szczególną łaskę niebios uważano; związany, pod silną strażą, przyprowadzony został i zdany wielkiemu mistrzowi. Jaka tam była radość i wesele, że główny nieprzyjaciel zakonu, w jego się dostał ręce!

Obchodzono się z nim dość łagodnie i uczciwie, przecież zamknięto go w sklepionéj izbie, któréj ściany obwieszano kobiercami dla pokrycia nagich murów. Przystrojono i upiększono mu więzienie—jak gdyby więzienie upiększyć było można! Dla bezpieczeństwa, we dnie strzegli go nieodstępując dwaj rycerze zakonni, a na noc go zamykano. Tak Kiejstut kilka tygodni wytęsknił w ciężkim spoczynku.

Jeden sługa mistrzowski nosił mu jedzenie; nikt więcéj przystępu doń nie miał. Dwa razy napróżno przybywali posłowie prosząc i umawiając się o uwolnienie Kiejstuta. Krzyżacy puścić go nie chcieli.

Szczęściem, ów sługa wielkiego mistrza, młody ulubieniec jego, rodem Litwin, Alf imieniem (na chrzcie Michał), sam tylko będąc dodany do usług księcia, przypomniał w samotnych z nim rozmowach ojczyznę swą i braci. Serce mu w piersi ku swoim zadrgało, a niewola książęcia litość w nim obudziła: postanowił dopomódz do uwolnienia Kiejstutowi. Więzień i sługa mistrzowski umówili się o środki i pracować poczęli w cichości. W izbie księcia była framuga pokryta kobiercem, w stronie gdzie mur na fossę wychodził. Alf dostarczył potrzebnych do zrobienia

w murze wyłomu, narzędzi. Powoli i ostrożnie, gdy nocą rycerze odchodzili, Kiejstut kruszył mur, a pokrywająca go zasłoną, roboty dostrzedz nie dozwalała. Gruz i cegły, wynosił Alf, gdy stróże Kiejstutowi na nabożeństwie byli. Przygotowano otwór i ucieczka już nawpół ułatwioną została. Śmiały Kiejstut nie wahał się chwycić tego środka, choć w kraju nieprzyjacielskim, otoczony silną twierdzą, sam jeden, wystawiał się na tysiące niebezpieczeństw. Lecz niebezpieczeństwo niczém dla niego było, byle odzyskać swobodę; w niewoli konał z bezczynności i męki, a marł losami kraju. 1361.

Gdy pora nadeszła, a Alf konie, drabinę i ubiór potrzebny przysposobił; o północy pochmurną dobą Kiejstut wywalił resztę ściany, spuścił się w fossę i wyszedł z niéj po podanéj przez Alfa drabinie, przebrany w suknią, płaszcz biały z krzyżem, i hełm krzyżacki. On i wierny Litwin siedli razem na konie, wzięte ze stajni wielkiego komandora. Straż u bram otworzyła wrota mniemanym rycerzom, a Kiejstut dniem i nocą puścił się ku Mazowszu. Spotkawszy w drodze rycerza krzyżackiego, niepoznany pozdrowił go uprzejmie. Z Liebstadtu odesłał nazad konie wielkiemu komandorowi z podziękowaniem. Część téj podróży odbył Kiejstut obawiający się pogoni nocami, dnie spędzał w błocie lub lasach, przerzynając się gąszczami niedostępnemi, kierując po słońcu i korze drzew, w niedostatku i głodzie, rzekę Drwęcę wpław przebył. Nareszcie dopadł Mazowsza i znalazł się u księcia Janusza zięcia swego, męża Danuty. Ztąd powrócił do Litwy, gdzie z największą radością już opłakanego przyjęto.

Krzyżacy gonili go na wszystkie rozesławszy strony, ale napróżno. Z Litwy już przyszedł szyderski list Kiejstuta, którym wielkiemu mistrzowi i zakonnikom maryenburg-

1361. skim, dziękował za gościnne przyjęcie, upewniając że jeśli bogowie którego z nich w ręce mu dadzą, potrafi lepiéj strzedz ich i pilnować. Niewola Kiejstuta trwała od połowy marca do 19 listopada (12 marca—19 listopada), a zatém całych długich ośm miesięcy.

XXIV. Nie spoczął Kiejstut powróciwszy do kraju; zebrał natychmiast ludzi i spieszył za niewolę dziękować. W czasie więzienia swego miał czas wielu się rzeczy dowiedzieć; wiedział więc że zakon niebardzo się ubezpieczył w Sudawii i Galindyi, i wpadł pod Johannisburg. Tu zdobył miasto i gródek, a komandora Jana Kollin i vice komandora zakonu, którzy się byli skryli w najtajniejszy kątek, zabrawszy spalił warownię.

Spustoszywszy okolice, pociągnął na Eckersberg i wziął go także gwałtownym szturmem, załogę wyciął, gród spalił. Tylko Hademar rządca miasta utrzymał się broniąc walecznie ze swemi w murowanéj baszcie, na najplugawszy służącéj użytek.

Chciał Kiejstut ciągnąć daléj, ale już całe siły krzyżackie zbierały się na niego i gnały za nim. Właśnie rozłożył się dla spoczynku w miejscu dogodném, gdy rządcy Rastenburga i Bartensteinu zasadziwszy się nań, wpadli z pokrzykiem na rozłożony obóz. Litwa niespodzianie napastowana rozproszyła się. W ucieczce już Krzyżak Werner von Windheim dognał Kiejstuta i włócznią konia jego przebił, tak że książę powalił się z nim razem, ciężarem jego przygnieciony.

Prędko jednak pochwycił za puklerz i włócznią, porwał na nogi i oszczepem przebił konia Windheima. Wtém i Doyban posunął się nań drugi, ale koń jego spiął się i z siodła go wyrzucił. Mikołaj Windheim zakonnik znowu natarł na

Kiejstuta i acz już wprzód ranny w rękę, na pniu stanąwszy, zamierzył się nań mieczem. Zbroja ocaliła Kiejstuta. 1361.

— Przestań!—zawołał Kiejstut osłaniając się ściśnięty zewsząd i zagrożony.

— Czemu się na poganach mścić nie mam!—rzekł Windhejm i drugi raz ciął jeszcze.

— Przestań!—powtórzył książę—ja jestem Kiejstut; puszczaj mnie, obdarzę cię.

— Darów twych nie chcę! Moi panowie dadzą mi więcéj w jednéj godzinie, niż ty po wszystkie czasy.

Wtém poddano Kiejstutowi konia, dosiadł go szybko i uszedł. Ale znowu napędzony w drodze, gdy z jakimś młodzianem, świeżego konia powodnego wiodącym, uchodził, a ten zapewne dla ran wystarczyć za księciem nie mógł, napadnięty przez zajadłych Mikołaja de Windekeim i Jana Eckersberg, w niewolę się powtórną dostał.

Niewiadomym już nam sposobem, znowu z niéj umknąć potrafił, tak że Krzyżacy nie wiedząc co o tém myśléć, sami siebie podejrzewać zaczęli. (Uszedł około 13 grudnia tegoż roku). Bitwa ta, jakkolwiek napaść była niespodziewana, kosztowała niemało Krzyżaków. Umarł po niéj z ran odniesionych rządca Bartenstejnu, wielu innych zginęło; Litwa straciła ze 100 ludzi w zabitych i niewiele rannych. Dwieście koni zabrali Krzyżacy.

To były po uspokojeniu chwilowém, początki tylko nowéj walki długiéj i co dzień rozżarzać się mającéj. Zakon postanowił działać sam zaczepnie i usiłował przedrzéć się za lewy brzeg Wilii, gdzie wojna bogatszy niż w wyludnionéj i zniszczonéj Żmudzi, łup obiecywała. Zwrócono uwagę na warownię kowieńską, wysłano szpiegów do Kowna dla rozmierzenia grubości i wyżyny murów, do których machi-

1361 ny szturmowe zastosować miano, obliczenia załogi, poznania miejsca.

Zaczęto przysposabiać pospiesznie wszystko potrzebne do wyprawy: statki na Niemnie, żywność, wojenny sprzęt, machiny; ale w zimie nie mogąc nic przedsiębrać, odłożyli Krzyżacy działanie do wiosny.

XXV. 1362. Oczekując na Krzyżowców opóźniła się wyprawa obmyślona na Kowno, do piérwszych dni marca. Przybyli téż posiłkujący goście: hrabia Eberhard von Wirneburg, hrabia Spanheim i dwóch Hohenlohe, rycerze z Niemiec, Włoch i Anglii. Zakonnicy zebrali téż znaczną siłę, szli z nią: wielki komandor Wolfram von Baldersheim, marszałek Schindekopf, wielki szpitalnik zakonu Ortulf z Trewiru, komandorowie: elblągski, christburgski, Balgi, Brandeburga i wójt samlandzki. Zgromadziwszy się wszyscy, z wielkim mistrzem i biskupem Bartłomiejem samlandzkim na czele, pod chorągwiami Najświętszéj Panny i Ś. Jerzego, uroczyście pociągnęli na Kowno. Chorągiew Ś. Jerzego patrona rycerzy, o któréj dźwigania zaszczyt wielce się goście dobijali, niósł Jerzy von Hextenberg. Dosiągłszy Niemna w Ragnedzie, wielka część wojsk wsiadła na statki dnia 15 marca i płynęła w cichości do Wielony i Kowna; na batach z żaglami, strugach, wicinach i wszelkiego rodzaju łodziach. Druga część wojsk szła lądem.

Pod Kownem rzucono dwa mosty przez Niemen, których strzegły statki i puszczono się w okolice, przez dni trzy oglądając miejsca, sposobiąc do szturmu, pustosząc. Kowno osadzone było silnie, zaopatrzone w żywność na czas znaczny, w ludzi, machiny i zapasy wszelkie. Dowodził w nim Wojdat syn Kiejstuta. Zakonnicy obejrzawszy zamek, nie spodziewali się łatwéj zdobyczy. Warownia leża-

ła w widłach Niemna i Wilii, murem od lądu mocnym od- 1362.
grodzona i pilnie strzeżona. Przybyła też w pomoc zagrożonéj i odsiecz litewska: Olgerd, Kiejstut i wojsko znaczne.

Lecz gdy przyszło do walki między niemi a Krzyżakami, porażona Litwa, musiała cofnąć się, poniósłszy wielką stratę. Natychmiast zajęli się Krzyżacy oblężeniem, które prowadzono ze szczególną przezornością, wytrwaniem i umiejętnością. Nie spodziewając się wcale iżby załoga zagrożona zdać mogła, wielki komandor przemyślał nad sposobami najskuteczniejszemi dobycia szturmem warowni. Naprzeciw ściany twierdzy od lądu wznoszącéj się, zrobiono długi zasiek od Neris do Niemna sięgający, okopany, oszańcowany, basztami obwarowany, i fossą w którą wodę puszczono odgrodzony.

Tak osłoniwszy swój obóz Krzyżacy byli bezpieczni od wycieczek i działać mogli bez obawy niespodzianéj napaści. Wojsko zagrzane przysięgało raczéj do ostatka paść pod murami, niżeli je niedobyte opuścić ze wstydem. Po wyznaczeniu stanowisk chorągwiom, oddzieleniu części wojsk do obrony statków i obozu, rozpoczęto rozstawiać przygotowane machiny, które zastosowano do wyżyny murów: wieżyce drewniane, tarany, kusze ogromne któremi szturm gwałtowny otworzono. Największą tu pomocą do łamania murów, były dwa tarany (Tumeler) zrobione przez cieślę Marquarda z Malborga. Niemi nieustannie bito mury z dwóch stron twierdzy.

Zrobiony naprzód wyłom przez zakonników z Brodnicy, na niewiele się przydał. Załoga broniła się uparcie,—Litwie chodziło o życie. Podniesiono dla skuteczniejszego odstrzeliwania się przeciw pociskom i kamieniom z murów, które wielce oblegającym szkodziły—rusztowania wysokie. Pod ich zasłoną, pracowały tarany druzgocząc mur okolny.

1362. Dzień i noc nie ustawały szturmy i robota; a całe wojsko jakąś przeciwko poganom rozżarzone zajadłością, jako jeden człowiek stawało. Zdala krążące tylko wojsko litewskie, które z oka nie spuszczało Kowna, nie wiedząc jak swoim dopomódz, niepokoiło Krzyżaków. Mistrz jednak postanowił dobywać całą siłą, nie zrażając się ani odsieczą ani oporem załogi. Postanowiono głęboką fosę otaczającą zamek z jednéj strony (od lądu) ziemią zasypać, na niéj wysoką wieżycę wynieść, a z téj we środek warowni dostać się.

To dowodzi jak grube i trudne do rozbicia okazały się mury litewskiéj twierdzy; wnet przysposobiono ku temu materyały: bale, tarcice, słupy; ale zaledwie podniosło się rusztowanie, gdy oblężeni domyśliwszy się do czego to ma służyć, ogromnemi kłody puszczonemi z góry, rozbili poczętą budowę. W tymto czasie przygotował Marquard cieśla małborski ogromny swój taran, którym basztę jednę, nad Wilią rozbito, zkąd najwięcéj łucznicy i rzucający kamienie, drzewo, pociski, przeszkadzali robotnikom. Oblężeni pozbawieni stanowiska dogodnego nie mogli już tak uporczywie, a nadewszystko tak skutecznie bronić przystępu z téj strony. Ściana pozostała od baszty wywróconéj już opanowaną być miała i z obozu wypadli rycerze dla jéj zdobycia, gdy i Litwini téż przez wrota zamkowe na spotkanie nieprzyjaciół posunęli się. Wtém wzruszony wprzód taranami mur zachwiał się, upadł i spieszących rycerzy krzyżackich około 400 gruzami swemi przywalił. Wyłom był ogromny, przezeń cisnąc się, oblegający odparli silnie załogę, naciskając ją wewnątrz zamku, po stosach trupów i rannych. Obwodowy mur piérwszy był zdobyty, a nieszczęśliwi cofnąć się musieli w gmachy wewnętrzne, które długo opierać się już nie mogły. W tém zdobywaniu obwodowych murów twierdzy, podpalono umyślnie jakąś budowlę, w któ-

réj część oblegających zamkniętą była, tak że cofnąć się 1362.
czasu nie mając, pastwą ognia przez swoich podłożonego, padła. W liczbie ludu orężnego zginęli tu: wójt mohrungski Jan Zeno i dwóch rycerzy z chorągwią elbląską.

Wielka to i wspaniała była walka! Jaka wytrwałość i męztwo z obu stron, jaka zaciętość w boju, jaki zapał, i obrońców litewskiego grodu i rycerzy co idąc na pogan, pracowali na zbawienie! Litwa, ów kraj barbarzyński kronikarzy, ukazuje się tu wielką w bohaterskiéj obronie i umiejętności wojennéj. Wytrwałość jéj niczém się nie zraża; widzi śmierć lecz walczy do śmierci. Krzyżakom wstyd tylko bronił odstąpić, a może widne w dali wojska Olgerda i Kiejstuta, które poglądały na płomienie i gruzy, ratować swoich nie mogąc.

Dnia 10 kwietnia przystępowano do saméj już warowni wewnętrznéj. Hrabia Spanheim piérwszy ze swoją wyciągnął chorągwią, za nim chorągiew zakonu, hrabia Gerhard von Wirneburg i Hohenlohe; daléj znak Ś. Jerzego niesiony przez Hextenberga za Raguedczykami.

Trwało już oblężenie dni dwadzieścia ośm, potrzeba było zwycięzko je dokonać. Marszałek zakonu przebiegał szyki, utrzymując w nich porządek, zagrzewając, kierując niemi. Marquard cieśla przewodził ze swoim taranem koło murów które zdawały się już nadwerężone i kruszyły opadając wielkiemi bryłami. Ale za tym murem wcześnie Litwini przysposobili zasieki, okopy, szańce, palisady, których dobyć nie było łatwo i ilekroć rzucano się wyłomem, cofać się musiano przed rozpaczliwém męztwem oblężonych.

Kilkotygodniowa praca nieustanna, już była wojsku zbieranemu Niemców, ochotę, męztwo i siły odjęła; gdyż dzień i noc czuwać i bez przerwy walczyć musiano; trzeba było koniec przyspieszyć, aby lud nie upadł na duchu.

1262 W kwietnią niedzielę ze trzech stron przypuszczono szturm powszechny, zrobiono wyłomy nowe i pomimo gęstych strzałów Litwy rozsieczono je. Straty jednak w wojsku były wielkie.

Zasypywano rowy pospiesznie, gruchotano murów reszty i gotowano się już całą potęgą uderzyć na warownię, gdy przed samą Wielka-nocą przybył posłaniec z obozu litewskiego w imieniu Kiejstuta proszący wielkiego mistrza o rozmowę. (Pamiętajmy że Niemcy nam to opisują). Zgodził się na prośbę wielki mistrz, i dawszy sobie obustronnie zakładników, zeszli się między dwoma obozami w pośrodku, na rozmowę żądaną.

— Mistrzu!—zaczął Kiejstut po pozdrowieniu—gdybym ja był na zamku, nigdybyście dostać go nie mogli.— Mistrz na to.

— Dlaczegożeście oddalili się od grodu waszego, gdyśmy ku niemu ciągnęli?

— Bo moi—rzekł Kiejstut—wodza nie mają, a któżby z wami na ich czele walczył?

— Więc teraz—odparł mistrz—jeśli się wam to potrzebném zda, weźcie swoich ilu chcecie i wnijdźcie do zamku swobodnie; ufamy w Bogu, że pomimo męztwa waszego, obronić go nie potraficie.

— Jak mogę wnijść—odrzekł Kiejstut—gdy dokoła pola są poryte, pokopane i pozasiekane przez was?

— Dajcie mi słowo że wystąpicie ze mną do walki, a ja rowy pozasypywać i szańce znieść każę.

Tu książę zamilkł, a obróciwszy się do przybyłych z Kowna: Rusina Michała (Wigand), który miał z sobą pełen pocisków kołczan, Giełguda i Gineta bajorasów litewskich, wskazał aby mówili. Ci odezwali się do mistrza:

— Pomimo ucisku i ciężkiego oblężenia, mamy strzały jeszcze, i nie zabraknie nam ich. Tu dostateczna nadzieja obrony (to znaczyć miało, nie potrzebujemy posiłku). 1362.

Mistrz nie chciał dłużéj ciągnąć rozmowy i rzekł: — Jeśli książę nie masz mi nic więcéj do powiedzenia, wróćcie dowodzić swemi i przewodniczyć im.

To widzenie się, któremu obecnemi być dozwolono wysłanym z Kowna Michałowi, Giełgudowi i Ginecie, nietyle zapewne miało na celu rozmowę z mistrzem, ile dowiedzenie się od oblężonych, o stanie twierdzy. Mistrz był tylko świadkiem spotkania się ich z Kiejstutem i pod tym zapewne warunkiem na nie dozwolił.

Ciągnęło się więc daléj oblężenie i szturmy ponawiane z całą siłą. Dwa razy cieśla Marquard wzniósł rusztowanie do wysokości murów, aby z nich ogień, smołę zapaloną, żagwie i płonące beczki rzucić było można do środka, gdy z dołu urządzone tarany rozbijały pozostałe mury; dopiéro za drugim razem powiodło się to z pomocą komandora brandeburskiego i komandora domu królewieckiego. Rów zasypano, machiny do ścian się przypiły i nowy wyłom szeroką paszczę otworzył. Upadek ściany radosnym krzykiem powitało wojsko całe, bytoto w Wielką Sobotę. Piérwszy rzucił się na gruzy wielki szpitalnik zakonu z Brandeburczykami, naprzeciw Litwy która z rozpaczą jeszcze, nowym murem z piersi mężnych, wyłom zrobiony osłaniała. Marszałek przypadł także, ale znalazłszy przejście zrobione za ciasném, odwołał lud, na który Litwa z tarczami i włóczniami ścianą stojąc, z rozpaczą następowała. Cofnęli się Krzyżacy.

W mgnieniu oka drzewem, gruzem, kamieniem, Litwa zarzuciła otwór, ale broniąc się zajadle, broniła już tylko swego pogrzebowego stosu! Rycerze poczęli rzucać ogień

1362. za pomocą swych machin i ze wszystkich stron podpalać. Miotane żagwie porwane wichrem który płomienie na zamek rozwodził, zajęły pożar ogromny, szerzący się z siłą niepokonaną.

Oblegający nawet pochwyceni niespodzianie, zginęli w nim w liczbie wielkiéj; cóż mówić o oblężonych nieustępujących z wyłomu, ginących chętnie z myślą że przynajmniéj ciała ich obyczajem pogańskim w popiół obrócone, wiatrem rodzinnym rozwiane ulecą. Płonęli Litwini z narodową pieśnią na ustach, aż śpiéw śmierć przerwała. (Kojałowicz).

Okropny to był widok! piszą kroniści; sypały się z łoskotem ściany, płomień oblewał wszystko; z dymu i pożogi ogorzali wojownicy rzucali jeszcze pociski, następowali na się i wrzeszcząc walczyli w czarnych dymu kłębach. Część załogi wśród tego rozruchu rzuciła się w bramę nad Wilią, chcąc ujść w tę stronę, ale osadzono ją wcześnie. Stał tu komandor Ragnedy, a Burhard Mansfeld nacierał na uchodzących niedobitków przez pokruszone mury.

Już i wrota złamane i rzeź się rozpoczęła, rzeź straszniejsza nad inne, wśród płomieni, wśród ciemności, na rumowiskach płonącego grodu. Tylko trzydziestu ludzi z Wojdatem synem Kiejstuta dostali się w niewolę, reszta jak w Pillenach dobrowolną po większéj części śmiercią w płomieniach, lub od miecza chrześcian zginęła. Strata Litwy w ludziach była wielka, pobitych, spalonych liczą od 2000 do 4ch. Równie wielką poniósł zakon, jak widać z samego opisu oblężenia. Dziejopisowie naliczywszy 400 przygniecionych jedném obwaleniem się murów, 200 tylko rachują w całym kilkotygodniowym boju zajadłym, zabitych!!

Byłoto w Wielką Sobotę. Stary i sławny gród kowieński w oczach Kiejstuta, poszedł w kupę gruzów. U przy-

świecających pożaru ogni, na zwaliskach zasłanych trupami, wojsko zaśpiewało pieśń: 1362.

„Chrystus zmartwychwstał!“

którą dokończono słowy:

„Weselmy się, poganie w utrapieniu!
Kyrie eleyson!“

W czasie oblężenia Kowna, Kiejstut i Olgerd ciągle niedaleko znajdowali się, myśląc i starając się jakby go obronić, ale naprożno. W dzień zdobycia i pożaru, stali oba na górze opodal i patrzali smutni i płakać musieli starcy!

Przysłali potém do wielkiego mistrza prosząc o imiona jeńców na piśmie. Posłał im nazwiska tych trzydziestu kilku darowanych życiem, a gdy ujrzeli ilu ich było, straszna rozpacz rozdarła im serce, mówią kronikarze.

W obozie Krzyżaków wszystko tchnęło weselem. Dnia 17 kwietnia, w sam dzień Wielkiéj-Nocy, co żyło zebrało się na mszą Ś. którą biskup samlandzki odprawiał. Jego kazanie zagrzało serca chrześcian, i śpiéw zwycięzki doszedł uszów Litwy siedzącéj w żałobie. Po mszy błogosławiono wojska.

Następnych dni, na dany znak trąby, burzono reszty murów, równano je z ziemią, zasypywano rowy, i po ukończeniu dopiéro tych prac, wojska zwycięzkie ruszyły nazad. Litwa po zdjęciu mostów, w pogoń nawet za niém pójść nie mogła.

Wielka część wojsk popłynęła statkami, które wedle naszych pisarzy, zdobyć miały po cztérodniowém oblężeniu Wielonę i Bisseny; lecz niemieccy kronikarze piszą tylko że załogi tych zamków napastować płynących nie śmiały. Wojdat późniéj zapewne za okup wydany został.

XXVI. 1363. Odniesione tak znakomite zwycięztwo, zagrzało ducha w zakonie i sprowadziło licznych Krzyżowców, pragnących uczestniczyć w spodziewanych bojach.

Około 21 stycznia nadciągnęli do Prus: pfalzhrabia Renu Ruprecht, jeden z najwspanialszych w Niemczech dobroczyńców zakonu, a z nim wielu innych. Wielki mistrz z biskupem Bartłomiejem samlandzkim pospieszył do Litwy. Marszałek zakonu torował, oczyszczał i rozpatrywał wprzód drogi. Napadli najprzód na okolice Ejragoły, gdzie cztéry dni pustoszono, potém ku Pernare; od którego niedaleko leżéć miało stare Romowe, gdzie wielu pobito i zabrano, gdyż napad był niespodziany. Günther z Osterode wyśledził oddział wojsk litewskich pod Żabunowem zasieczony w obozie i mający oko na wyprawę. Wielki mistrz ruszył przeciwko niemu, w nocy otoczył, a ze świtem uderzył nań, rozbił i rozproszył. Przeszli potém Niewiażę, spalili Łabunów i Zejmy. Mistrz inflantski Vitynghof przerznąwszy się przez Żmudź tu się z Prusakami połączył. Płomień spalonych Zejmów odbijający się czerwoną łuną na niebie, wskazał mu stanowisko mistrza. Naradzano się nad dalszém ciągnieniem w kraje pogańskie. Nie łącząc przecie sił swoich z Inflantczykami, mistrz ze swoich jeszcze przybyłców część oddawszy Vitynghofowi, pociągnął daléj w głąb Litwy w obwód swiloński i szadowski; gdzie, co się rzadko trafiało, kapłana pogańskiego zabrano. Ten ratując życie obiecał Krzyżaków zaprowadzić na jakieś ustronne miejsce w lesie, gdzie się byli ze trzech wiosek schronili Litwini. Wiódł ich potém od wsi do wsi nikczemnik, rzeź na braci naprowadzając. Straszne było zniszczenie, lecz pocóż opisy jego powtarzać? W końcu poszli Niemcy na geszowskie i pastowskie, gdzie połączywszy swe zdobycze i zegnawszy razem dzieci i kobiéty w wielkiéj ilości zabrane, uszli do kraju bez przeszkody.

Po wzięciu Kowna taki postrach i przerażenie panowały 1363.
w Litwie, że znowu Krzyżacy w przelękłym kraju nie wahali się małemi grasować kupami, a spustoszenia które w styczniu i lutym zrządzili temi wycieczkami, opisać się nie dają.

Wystraszeni nową i nagle objawioną siłą zakonu, Olgerd i Kiejstut cicho zasiadłszy, przeczekiwali burzę; odkładając zapłatę na dogodniejszą porę.

Zaledwie skończono jednę wyprawę, gdy dla znakomitego przybylca hrabiego Hanau i innych Anglików i Szkotów, drugą przedsięwzięto. Dowodził nią marszałek zakonu. Anglicy powaśnili się z Niemcami, aż do bójki podobno, o przodkowanie i niesienie chorągwi Ś. Jerzego. Oddano ją Niemcowi Kuno Hattenstein i wyciągnęli nareszcie pod Grodno, gdzie dowodził Patirg. Olgerd i Kiejstut byli na Rusi; on sam z niewielką zostawiony siłą, przerażony losem wojowników brata swego Wojdata w Kownie, za zbliżeniem się mistrza ku miastu, wyszedł naprzeciw niego z żoną i dziećmi i kobiétami, prosząc o pokój. Obyczajem litewskim miód i chleb dając na znak pokoju, pojąc piwem i miodem Krzyżaków, tyle wymógł, że mistrz od Grodna odstąpił. Łagodność ta Patirga, który pamiętał może, iż go Schindekopf młodém pacholęciem schwytanego, wydał ojcu z niewoli, nie podobała się potém Kiejstutowi, który w nim niedość widząc zajadłości na nieprzyjaciół Litwy, dał mu na Rusi dowództwo w Orechowie i Kexholmie.

Ustąpiwszy od Grodna, wielki mistrz poszedł na księcia mazowieckiego Ziemowita, do którego o pomoc Litwinom dawaną miał urazę. Ta pomoc, czy w ludziach dana była, czy tylko w dozwoleniu przejścia przez Mazowsze na Prusy? — nie wiemy. To pewna, że Kiejstut w czasie ostatnich spustoszeń litewskich z synem Witoldem piérwszą wyprawę na Prusy przedsiębrał przez Mazowsze ciągnąc; do-

1363. stał się pod Soldawę i Osterode, i tam ogromnie pustoszył, a 1500 więźnia uprowadził, kościoły popalił, osady poniszczył. W ciągu wyprawy spoczywał czas niejaki w Nowogrodzie nad Narwią w Mazowszu. Ten Nowogród obległ teraz marszałek, spalił z kościołami, trzydziestu szlachty zamordował przy opanowaniu jego, i ze szczętem zniszczył tak, że wszystka szkoda w Mazowszu uczyniona do 40,000 grzywien srébra szacowaną była.

Zdaje się że Patirg musiał wyjednać rok rozejmu zawartego z mistrzem pod Grodnem, i pokój z Inflantami, których granice od posiadłości litewskich oznaczono (*Cromeri, Index. Arch. Crac. Ms.* 375).

XXVII. Tu widzimy po raz piérwszy występującego na scenę historyczną, ostatniego bohatera staréj Litwy, ostatnie wielkie imię w jéj dziejach, Witolda. Od roku 1352 Patirg syn Kiejstutów gra już znakomitą rolę, wszędzie prawie u boku ojca wprawiając się do boju. Powiédzmy tu słówko o podaniu gminném, które opowiada małżeństwo Kiejstuta i sprostujmy mylne daty ożenienia jego i urodzenia synów.

(1348?) W czasie napadu na Prusy w roku 1348 (mówi kronikarz nasz, ale o napadzie żadnym w tym roku nie wiemy) Kiejstut nie doścignąwszy uchodzących, zboczył do Połongi, starożytnego portu, nad litewskiém Białém morzem.

Tu na wysokiéj spiczastéj górze, w sosnowym gaju znajomym żeglarzom i zdala od morza widocznym, stała pogańska świątynia Praurmy, czczonéj w postaci wiecznego ognia, strzeżonego przez kapłanki czystość swą poślubiające bóstwu, zwane Praurme lub Wejdalotenie. Jedną z tych kapłanek była Biruta, córka bogatego żmudzkiego bajorasa Widymunta; młodziuchna, w roku 1331 narodzona dziewica, i siedmnastoletnia dopiéro.

Spotkał ją Kiejstut braci rybołówstwem na morzu bawiącym się, niosącą jedzenie. W prostocie ówczesnych obyczajów, nic niéma dziwnego, że dziecię bogatego Widymunta, niosła braciom na brzeg morski posiłek. Ujrzał ją Kiejstut, pokochał, i nie mogąc nakłonić by została jego żoną, dla ślubów uczynionych Praurmie, porwał ją gwałtem, uwiózł do Trok, i tam się z nią ożenił.

To była matka Kiejstutowych dzieci.

(Ożenienie Kiejstuta kładnie Stryjkowski na rok 1370, ale widocznie omyłką, gdyż o Witoldzie pisze, że się urodził w roku 1350. U Narbutta jest rok 1348; tenże Birucie naznacza urodzenie w roku 1331, Kiejstutowi w roku 1297. Daty te wcale nie są pewne. Patirg syn Biruty występuje po raz piérwszy w roku 1352, a miał się urodzić w roku 1339 wedle pana Narbutta. Więc nie byłby synem Biruty którą wedle tegoż wziął Kiejstut w roku 1348? Tak się też zdaje. Patirg nawet wcześniéj nad rok 1339 musiał się urodzić, bo wątpię żeby w 13tym roku życia mógł być na wyprawie; choć z obejścia z nim po załamaniu w rzece i odesłaniu ojcu widać że młodziuchny być musiał. Kiejstut więc miał niechybnie dwie żony, albo ożenienie jego z Birutą z 1348 na 1338 odnieść należy. Ale w takim razie Biruta urodzona w roku 1331 miałaby tylko lat 7 idąc za Kiejstuta? Z całéj téj oczywistéj gmatwaniny, inaczéj wyjść nie można, jak uznając Patirga synem piérwszéj, niewiadomego imienia żony Kiejstuta. Skłonność jego ku wierze chrześciańskiéj, łagodność i charakter powolny, nie dowodzą li że się z chrześcianki urodził???).

W chwili pokoju, może w tym roku jeszcze (lub poprzedzającym) Olgerd wielką i daleką wyprawę po raz drugi na XXVIII. 1364.

1363. Tatarów krymskich odbył szczęśliwie. Nie mamy o niéj w naszych dziejopisach wzmianki, u obcych wieści niepewne i głuche, niedające ani czasu, ani ważności wyprawy oznaczyć dokładnie. Broniąc Podola od najazdów Tatar, którzy od roku 1350 usadowieni w Krymie, najeżdżali żyzne kraje Olgerdowego państwa; pociągnął za niemi ku dolnemu Dnieprowi i nagnał Tatarów, którzy przeszedłszy rzekę, skupiać się jakoby do boju zaczęli. Litwini przeszedłszy rzekę pod Borysławiem, spotkali się z niemi tak szczęśliwie, że ich rozbili zupełnie, a za uciekającemi goniąc rozległemi stepami, zagnali ich przez Perekop aż do Krymu. Cały półwysep zniszczyć miały wojska litewskie i oparły się aż o mury Chersonu, który także obległy i szturmem zdobyły.

Ogromne ztąd łupy zabrano; zniszczenie zaś było tak straszliwe, że nigdy odtąd z gruzów stara ta osada, do piérwszéj świetności podnieść się nie mogła. Między zabranemi z Chersonu skarbami, które przywieziono do Wilna, bogatém naczyniem, szatami, sprzęty, miał się znajdować obraz Najświętszéj Panny, który dziś z Ostréj Bramy opiekuńcze swe ręce wyciąga nad stolicą dawnéj Litwy (Łodziata apud Narbutt). Tatarzy podbici, upokorzeni, znękani, obowiązali się już odtąd do posłuszeństwa i hołdu wielkiemu księciu litewskiemu.

Wszystkie te dalekie zabory i wyprawy, na kartach dziejów zapisane, są śladami odwagi i potęgi. Lecz zastanawiając się nad niemi, nie widzimy w tém rozszerzeniu ogromném granic od morza do morza, nic pocieszającego. Jestto zwykle znamię upadku, kiedy wierząc w swą siłę, lud jaki zagarniać pocznie szeroko sobie przyległych, i rozprzestrzenia bez miary swą władzę, kosztem jéj saméj. Poprzedza zwykle rozlanie się takie, chwilę rozsypania się i upadku.

Tak państwo rzymskie, tak ogromne podboje Tatarów, 1363.
w proch się rozsypały. Litwie też to chorobliwe rozszerzenie, przepowiadało zgon rychły. Nigdy odrębne narodowości silnie się połączyć nie dadzą w krótkim czasie; trzebaby jednego ogromnego życia, jednéj stałéj myśli, aby co oręż skupił i przybliżył, zjednoczyć językiem, wiarą, obyczajem, sercami w jeden rzeczywiście naród. Inaczéj podboje gwałtownie skupione, gdy dłoni i myśli co je kleiła nie stanie, gdy różnorodne zawrą w nich pierwiastki, rozpadną się na składowe części. Drobne państwo z silnie wyrobioną jednolitą narodowością, silniejszém jest od rzymskiego olbrzyma, który członków swych nie czuje, bo mu przylepione zostały, ale doń przyrość nie miały czasu. Widzimy w dziejach ilekroć takie zabory, były piérwszym upadku znakiem. Tak tutaj właśnie się dzieje. Ruś, Tatarzy, prowincye uległe i niczém z Litwą niezwiązane krom chwilowego przymusu; nad których unarodowieniem ani wiek, ani okoliczności pracować nie dozwalały; zagrażają co chwila oderwaniem się. Wielceby się mylił, ktoby ten okres już nienaturalnego i nadpotrzebnego wzrostu materyalnego tylko, brał za epokę największéj Litwy potęgi. Człowiek jak naród, i naród jak człowiek, tyle tylko spożywać powinien, ile może przyswoić sobie: a nadmiar pokarmu obraca im się w chorobę, i truciznę, — w śmierć niekiedy.

Do Prus nie przestawali przybywać goście, których bulle zwołujące na Turków, tutaj zwracały. Jednakie były przywileje, mniéj niebezpieczeństw i łatwiejsza pielgrzymka. XXIX. 1364.

Na prośbę króla Kazimiérza, papież bullą swą w tym czasie daną, wszystkim którzyby w przeciągu lat dwunastu walcząc przeciwko Litwie, Tatarom i innym niewiernym (Ruś w to zajęta była), w boju rany lub śmierć ponieśli;

1364. ogłosił zupełne odpuszczenie grzechów (plenum remissionem peccaminum). Kościół przywiązywał wielką wagę, do zniszczenia pogan w tym zakącie Europy; a w wieku głębokiéj wiary, pobudki religijne silniejsze były nad wszelkie inne. Nie można się więc dziwić liczbie Krzyżowców, która do Prus płynęła. Kiejstut i Litwa po opłakanéj stracie bohatersko bronionego Kowna, na miejsce twierdzy téj, wznosili nową warownię na wysepce Wyrgale (*Wyras* mąż, i *Galas* koniec, mężów-koniec, nazwana zapewne na pamiątkę mężnego zgonu kowieńskich obrońców), u ujścia Niewiaży do Niemna; którą Nowém Kownem naimienowano. Ta nowa twierdza pospiesznie bardzo, z drzewa tylko, palów dębowych i sosen wznoszona była. Poniżéj most rzucony na Niemnie, którego nauczyli się od Krzyżaków, osłaniał pracujących od napadu statków. Po obu jego końcach wzniesione były szańce, i rozstawione wojsko straż trzymało. Zaledwie się o tém wielki mistrz dowiedział, zaraz za poradą swojéj starszyzny, ruszył w jesieni z biskupem Samlandyi i znacznym oddziałem, dla zburzenia Nowego-Kowna. Uprzedził już go tu komandor Ragnedy Scheningen, który szturmem zdobył oba szańce, most zniszczył, poczęty gród spalił, i z ziemią zrównał. Kiejstut nadciągnął, gdy już zgliszcza tylko z twierdzy téj pozostały, a dowiedziawszy się że Krzyżacy idą na Bisseny i Wielonę, pospieszył wzmocnić je, i o ile możności pracować nad ocaleniem.

Krzyżacy wysiedli na brzeg ze statków i komandor Ragnedy w istocie posunął się pod Bisseny, które obległ; wielki mistrz skierował się ku Wielonie. Scheningen zaledwie pod zamek przybywszy, wezwał go do poddania, upewniając życie i majętność załodze. Zgodziła się na to, prosząc tylko o dni kilka w oczekiwaniu posiłków, które jeśliby nie nadeszły, zdać się i chrzest przyjąć przyrzekali.

Przystał na to komandor, i strzegąc tylko zlekka Bissen, pojechał pod Wielonę do wielkiego mistrza, który warunki poddania się, w całości zatwierdził. Naznaczonego dnia, nikt jednak z zamku nie pokazał się dla traktowania, ani go więcéj broniono. Poczęli Krzyżacy strzelać, a nikt się nie ukazywał; przystawiono drabiny, weszli bez oporu do środka i warownię znaleźli zupełnie pustą, gdyż załoga niewiele słowu krzyżackiemu ufając, z mieniem i życiem nocą uszła. Zamek natychmiast spalono. 1364.

Tymczasem żywo oblegano Wielonę, ale Gastold dowódzca, Surmin i Mattewike bronili się odważnie. Dziesięć dni usiłowano ją zdobyć, a całe dwie doby, machiny, tarany i wszystkie narzędzia szturmowe pod wodzą marszałka i wielkiego szpitalnika zakonu działały nieustannie. Chociaż szturm był straszliwy, mury się waliły, załoga ani słuchać chciała o poddaniu. Kroniki nieprzyjaciół poświadczają zgodnie o męztwie nieustraszonem Litwy, które w rzezi i pożarze Pillen i Kowna, w obronie Wielony, dziwiło rycerzy Zachodu. Obwodowe mury i podzamcze zdobyte już były; pod ściany warowni poczęto gromadzić słomę, siano, drzewo, smołę, które podpalone pożar roznosiły. Załoga ujrzała się otoczoną płomieniem. Dopiéro wówczas dowódzca Gastold zażądał życia i ofiarował się poddać, wołając z wierzchołka muru na marszałka, że w niewolę pójdą. Marszałek odparł mu wyciągając doń rękę. „Nie obwiniaj mnie, jeśli schodząc z murów zabity będziesz.“

Gastold z pozostałemi zszedł i zaprowadzony został do namiotu; ale późniéj w sprzeczce zaszłéj o to, do kogoby miał należéć, przez knechtów marszałkowskich zabity.

(U Wiganda dwa razy mowa o Gastoldzie; jestto powtórzony opis jednego wypadku). Inni (puklerzami zbrojni) którzy się poddali, w liczbie stu, także zabici. Marszałek

1364. ujął się był za zabicie Gastolda, ale to nic nie pomogło pozostałym. Wielona zniszczona zupełnie.

Kiejstut mszcząc się za Nowe Kowno, Bisseny i Wielonę, ze znacznym oddziałem jazdy wpadł do Prus, w okolice Georgenburga, we włości biskupa Samlandyi, który towarzyszył mistrzowi w jego wyprawach i zniszczeniach. W powrocie nadaremnie ścigany przez komandora jurborgskiego, który tylko nieco opóźnionych z łupem ludzi, zachwycił.

XXX. Obawiając się nowych podobnych napaści, częstemi wycieczki starano się trapić Litwę we własnym kraju. Komandor Ragnedy stawał na czele tych wypraw. Długa i ostra zima wspomagała wybornie Krzyżaków.

Znowu więc bandy łotrów (Struter) korzystając z postrachu Litwy, zbierać się zaczęły; i na wsie, osady, dwory bajorasów, straże pograniczne wpadając i szybko cofając potém. Urządzono te bandy łotrowskie, na wzór litewskiéj lekkiéj jazdy, i na sposób litewski oddawna; lecz czas jakiś użytku z nich nie mieli Krzyżacy. Dopiero wzięcie Kowna i zwycięzkie pochody dozwoliły z nich korzystać.

1365. Kiejstut wszakże nie stracił jeszcze ani odwagi, ani ochoty do boju; i w obec klęsk poniesionych, nie chciał bezczynnym pozostać. Zręczny, przemyślny, w doborze pory szczęśliwy, przebrał się niepostrzeżony przez graniczne straże, przez puszcze pod Angerburgiem, właśnie gdy rządcy w domu nie było, wprędce obległ i dobył gródek, część ludzi w niewolę zabrał, a okolice spustoszył.

Zakon wypłacił mu się niebawnie: z hrabią Tomaszem Warwick, nowym komandorem Ragnedy Burchardem von Mansfeld i wójtem zakonu w Samlandyi Rüdigerem Elner, wpadając na zwykły plac swych wycieczek ku Ejragole

i Pastowu. To było zapewne w styczniu, a w lutym już 1365.
Kiejstut, Olgerd, Patirg i Alexander (Korjatowicz?) ze trzema hufcami, każdy po 4,000 ludzi wtargnęli do Szaławii, wzięli gródki Kaustriten i Splitten, spalili przedmieścia Ragnedy i Tylży, zagarnęli około 4,000 ludu, część jego w niewolę wiodąc, i na ziemi zakonu, wobec zamków krzyżackich, położyli się obozem dla złożenia bogom ofiary dziękczynnéj, nietylko ze zwierząt, ale z kilku nawet rycerzy krzyżackich. Jeden z nich Hensel von Neuenstein, starym obyczajem jak Gerhard Ruda, w zbroi na koniu spalony. Z bogatą zdobyczą i 800 niewolnika odciągnęli nienapastowani.

Po tych znacznych stratach, pocieszył sowicie zakon XXXI.
wypadek, który przeciwnie, boleśniéj nad niejednę wyprawę dotknął Litwę.

Właśnie w czasie gdy Kiejstut i Olgerd zajęci byli wojną, a piérwszy Tylżę i Ragnedę oblegał; na dworze Olgerda, w rodzinie jego własnéj, do wiary niepodobna kluła się zdrada. Syn zmawiał się na ojca i myślał o poddaniu Krzyżakom.

Czy w tém były jakie starania zakonu i poddmuchy jego?—nie wiemy, lecz musimy je przypuścić. Surwiłł, daleki jakiś krewny Olgerdów, Butaw i młodzi synowie wielkiego księcia, znękani może silną dłonią w któréj ich trzymał starzec, łaknący swobody, powzięli zamiar uciec do zakonu i szukać u niego pomocy, przeciwko ojcu! Wielu już bajorasów litewskich należeli do tego niecnego spisku: czas ucieczki był umówiony, a posłaniec do Królewca wyprawiony oznajmił o tém Krzyżakom. Tymczasem namiestnik książęcy w Wilnie Dyrsunas, czy domyślając się tylko czegoś, czy uwiadomniony o zamiarach sprzysiężonych, Butawa

1365. uwięził na zamku, w dobrze obwarowanéj izbie, czekając rozkazu Olgerda. Surwiłł dowiedziawszy się o tém pospieszył uwolnić go, napadł ze spiskowemi na zamek, ubił Dyrsunas'a i we dwadzieścia koni z Butawem razem uszli do Insterburga, gdzie ich rządca Scheningen dobrze przyjął i do wielkiego mistrza do Maryenburga odesłał. Niemcy po drodze przyjmowali ich radosnemi okrzyki—sądzili, że z niemi Litwę już posiedli.

Zwołano radę zakonu, przed którą zbiegowie oświadczyli uroczyście chęć przyjęcia chrztu. A że właśnie dwaj Anglicy hrabiowie Warwick i Offart, i wielu obcych rycerzy pragnęli być obrzędowi przytomni; przyspieszono chrzest książąt litewskich w Królewcu.

Odbył się on z wielką wspaniałością: przewodniczyli mu w orszaku duchowieństwa i wielkiém zgromadzeniu znakomitych osób biskupi samlandzki i ermlandzki. Neofici udarowani bogato od wielkiego mistrza i innych przytomnych.

Jeden z nich (Butaw może) otrzymał imię Henryka; obadwa chcieli wdziać płaszcze zakonne i służyć Krzyżakom; a miarkować łatwo, jak przeciwko swoim, znając miejsca, obyczaje, język, mając stosunki w kraju, skutecznie wspomagać mogli. Odłożono przecież przyjęcie ich do zakonu. Było poselstwo o wydanie zbiegów, ale zakon takich narzędzi z rąk puścić nie mógł. Z ich pomocą myślano dobywać miasta w których mieli stosunki i związki, których znali położenie i słabe miejsca; ich usty spodziewano się przemawiać do ludu. Przypuszczono ich zaraz do rady na przedsiębraną wyprawę, i w połowie sierpnia poszło wojsko w granice litewskie. Naprzód zniszczono geszowskie i okolice Labunia między Dubissą a Niewiażą, gdzie niespodziewani Krzyżacy, dość jeńca porwali. Najechano na dwór Patirgowego syna bajorasa Iwana, który

napróżno prosił, aby jego i ludzi życiem darowano; — wzięty, i od żołdactwa marszałka zabity. Przeszli daléj ogniem i mieczem Zejmy nad Szwentuppą, kiernowskie i okolice Myszagoły, gdzie komandor Ragnedy nie więcéj jak w pięćdziesięciu jazdy, przebił się przez 400 Litwinów, tracąc tylko dwudziestu kilku swoich. Strata Litwy daleko była większa. Sam wielki mistrz posunął się aż ku Wilnu, stanął na wzgórzach Szyszkińskich i patrzał na nie, ale targnąć się na stolicę nie śmiał. Spalił tylko wszystko dokoła i obawiając się dłużéj gościć, aby go nie osaczono, uszedł. W istocie wieść nadeszła wkrótce, że czterech ze służby Butowta nocą uszli i poganom o zamiarach, liczbie i stanowiskach Krzyżaków donieśli. Panowie sług takich nie byli godni. Uznano tę okoliczność ważną, gdyż wielki mistrz szybko się cofnął, pustosząc tylko jeszcze włości Kiejstuta (Sloassen-Slawossen) po drodze ku Neris i Niemnowi. Tu połączyły się z oddziałem wielkiego mistrza, inne dwa: wielkiego szpitalnika, i szatnego z ludźmi biskupa Samlandyi. Część ich wziął wielki mistrz z sobą, a resztę na statkach do Królewca odprawił. 1365.

Za przyjęcie zdrajców i zniszczenie swoich włości, Kiejstut odemścił dwukrotnym napadem. Raz wszedł do Barterlandyi aż pod Nordenburg z pożogą i zniszczeniem, potém pod Johannisburg. Tu zabrawszy kilka statków, naładował je drzewem, wpędził pod samą warownię i tak szybki ogień wzniecił w części zamku gdzie Jan Kollin i jego ludzie schronili się, że ledwie potrafili umknąć z płomieni. Cała warownia z dymem poszła. Miał jeszcze pustoszyć okolice gerdawskie, ale wysłany oddział jazdy przyniósł języka, że wiedziano o wyprawie, i wojsko się nań zbierało. Wrócił więc szybko nazad na Angerburg. Daremny był XXXII.

1365. pochód pod Wilno; a Kiejstut dobrze się zań wypłacił. Plany zdrajców okazały się marnemi; oni już więcéj nie wrócili do ojczyzny, ani zakon téż z nich korzystał. Butaw wyuczony wiary którą przyjął, gdy go sumienie tknęło aby przeciwko swoim nie walczył, udał się na dwór cesarza Karola IV, znanym będąc pod imieniem Henryka księcia litewskiego. Otrzymał jakieś uposażenie i przebywając to na dworze cesarza, to przy Zygmuncie królu węgierskim, umarł wygnańcem.

XXXIII. 1366. Wojny z zakonem nie przeszkadzały Olgerdowi do utrzymywania wpływu i znaczenia swego na Rusi. Kiejstut prawie zawsze wystarczał na obronę granic od Krzyżaków, która była jego powszednim trudem.

Czyli do téj epoki odnieść należy niepewnéj daty męczeństwo księży Franciszkanów w Wilnie?—rozsądzić trudno. Takie jest zdanie ostatniego dziejopisa Litwy, na nowych źródłach oparte. Nie spierając się o oznaczenie ścisłe daty wypadku, opiszemy go wedle kronik, w przekonaniu że rzecz stanowi wszystko, a umieszczenie jéj rokiem lub kilką wcześniéj czy późniéj, nie jest największéj wagi. Sam wypadek nie ulega wątpliwości.

Widzieliśmy wyżéj że Franciszkanie i Dominikanie znajdowali się już w Litwie za czasów Witenesa i Gedemina; wystawione były dla nich domy, kościoły i niewzbronne nawracanie. Jeden z Gastoldów (zapewne namiestnik Podola) ożeniony z Polką Buczacką, przyjął był wiarę chrześciańską wyznania rzymskiego; a że Litwa od Mindowsa czasów nigdy chrześcian jako chrześcian nie prześladowała, ale w nich Krzyżaków i nieprzyjaciół wojowała tylko; nie utracili przez to Gastoldowie ani praw swoich, ani nawet zachowania i wiary u wielkich

książąt. Gastold ten był później namiestnikim wileńskeim 1366.
i tu z sobą sprowadził Franciszkanów, zapewne jako kapelanów dla żony, siebie i dworu katolickiego, którym otoczeni byli. Na placach Gastoldowych w roku 1360 lub około tego czasu (1360—1364) osadzeni zostali cztérnastu mnichów z Mazowsza sprowadzonych, którym dano dom, ogród i kaplicę, w miejscu które później zajął pałac biskupi. Sam Gastold ustąpiwszy swoje mieszkanie, przeniósł się do innego dworu u strumienia Wingry (*Wingis*, kąt ziemi, cypel nad wodą; ztąd nazwanie przedmieścia Wingry, inaczéj wywieść się niedające). Franciszkanie nienawistni pogańskiemu ludowi, który jeszcze kapłani doliny Szwentaragasa poduszczali przeciwko nim; gdy Olgerd z Gastoldem poszli na Ruś, padli ofiarą wściekłości pospólstwa wzburzonego. Krewowie i Wejdaloci korzystając z pory, ufając w bezkarność którą im charakter kapłański zaręczał podniecili lud na przybyszów. Oblężono dwór, wyparto wrota i wywleczono mnichów. Siedmiu z nich poucinano głowy w ogrodzie przyległym; drudzy pospiesznie uciekli w Turze góry; ale tu pochwyceni pogonią, do krzyżów przybici, wtrąceni zostali do Wilny (Wilejki). Lud wołał szydząc: płyńcie na tém drzewie, któreście nam czcić kazali. Z zachodu przyszliście, płyńcie na zachód!

Za powrotem swoim z wyprawy, Gastold postanowił pomścić krew niewinnych, a Olgerd dozwolił mu przykładnie ukarać występnych. Piszą że pięciuset ludzi uznanych sprawcami, różnemi sposoby stracono. Następnego roku znowu sprowadzeni Franciszkanie, których już osadził Gastold u Wingry i kościół im zbudował, później nazwanie N. Panny Maryi na Piaskach noszący.

Cały ten wypadek, tylekroć powtórzony w kronikach naszych, nie ulega jakeśmy powiedzieli, wątpliwości. W ża-

1366. dnym kraju pogańskim przecież, kara nie mogła być tak przykładną i głowa za głowę, krew za krew. Jedna Litwa naówczas tak surową była, tak sprawiedliwą. Ale w niéj, dodajmy, krom kapłanów i starców a gminu, nikt już, jak liczne dowody tego mamy, nie wierzył w drewniane i kamienne bogi dawnych lat. Kara na zabójców surowa, jest nowém poparciem tego braku wiary. Znaczenie kapłanów jak widzimy, ograniczało się do ludu; Olgerd już im nie ulegał.

XXXIV. 1366. Zakon nie przestaje nachodzić na Litwę, z posiłkującemi go Krzyżowcami. Kiejstut ze swojéj strony, niezrażony niczém, dziwnie wytrwały, płacił za każdy najazd najazdem, krwią za krew. Obie strony pod względem mściwości pogańskiemi były; najmniejszéj między niemi upatrzyć nie można różnicy.

W zimie tegoż roku ściągnęły się posiłki daremne i żołniérz płatny; a z rycerzy znakomitszych, książęta: Wilhelm Bergu i Wilhelm z Julichu; z Anglii dwu także panów z pocztami licznemi. Pod wodzą marszałka ciągnęła wyprawa na Litwę, raz w okolice nadniemeńskie, gdzie późniéj założony Gotteswerder; drugi raz na Żmudź w biedne i tylekroć opustoszone włości Ejragoły; oba razy prawie bezskutecznie. Niemen litewski wylał pod stopy nieprzyjaciół; trochę łupu, trochę jeńca stanowiły korzyść całą. Marszałek i rządca Insterburga jeszcze się około Ragnedy zabawiali, gdy Kiejstut ze swą jazdą, szybko rzucił się w okolice Insterburga pod sam zamek, który napadł w chwili gdy mnisi u stołu siedzieli spokojnie, tak że ledwie miano czas zaprzéć przed nim bramy. Pasące się konie rycerzy i trochę ludu zachwyciwszy pod warownią, uszedł z niemi.

Wigand opisuje zjazd Krzyżaków na rozmowę z Kiejstutem, na który miał on przybyć w orszaku ludzi, na koniach w Insterburgu zabranych. Rządca insterburski zobaczywszy to, zawołał: „tegom się nie spodziewał!“ 1366.

— Takieto czasy!—odparł mu szydersko Kiejstut. Czy się o jaki rozejm umówiono na tym zjeździe? niepewna, lecz jest do tego podobieństwo.

Na Rusi, korzystając z osłabienia i wycieńczenia Litwy przez Krzyżaków, Kazimiérz król polski, z cesarzem przymierze zawarłszy, postanowił dochodzić ziem do których rościł prawa, posiadanych znów przez Litwę od lat kilkunastu. W czerwcu tego roku zebrawszy wojsko, poszedł naprzód do ziemi bełzkiéj. Tu Jerzy Narymundowicz dzierżawca przebłagawszy Kazimiérza i hołd mu obiecując pozostał na swojéj dzierżawie, z dodatkiem jeszcze Chełma od Litwy odebranego. XXXV.

Probował zrazu i Lubart uniknąć wojny udaném poddaniem, ale zawiedziony Kazimiérz, podstąpił z wojskiem pod Łuck i dobył go. Włodzimiérz, Olesko i inne przygródki same się poddały.

Dziwna jest zaiste obojętność, z jaką Ruś tutejsza zmienia panów, ku żadnemu szczególnéj skłonności, ani wstrętu nie okazując. Już po zwycięztwie, Lubart za pośrednictwem Olgerda, wszedł w układy z Kazimierzem i pomimo osadzenia Łucka i Włodzimiérza polską załogą, na nowo objął posiadanie ziem, z których tylko co był wyzuty.

Jerzy Narymundowicz nie lepiéj od Lubarta dotrzymał wiary Polsce. Pobrawszy zamki i osadziwszy niektóre gródki Wołynia wojskiem swém, dla bezpieczeństwa; wypuściwszy Chełm i Bełz Jerzemu, część Wołynia Alexandrowi i Janowi Korjatowiczom, Kazimiérz zawarł ugodę z Lubar-

1366. tem, któremu dany Łuck z ziemią tego nazwania, Stożkiem, Daniłowem, Podkamieniem, Szumskiem, Ostrogiem, Połonném i Między-Borzem, wprzód tu należącemi. Dodana jeszcze ziemia włodzimierska, Kamień-Koszerski i Mielnica. Królowi zostawały zamki: łucki i włodzimierski, powiaty: horodelski, lubomlski, turzyski, rateński, koszyrski, włuczyński. Ustąpił też dla ułatwienia układów z Lubartem Olgerd na rzecz Kazimierza: Krzemieńca, Peremyla, Oleska', Bełża, Grabowca, Chełma, Szczebrzeszyna, Łopatyna. Lubart obowiązał się posiłkować króla w wojnach wraz z Olgerdem, a król ich wzajemnie. Dla rozsądzenia sporów między poddanemi, ustanowiono sędziów pogranicznych od króla, Lubarta i Olgerda. Ci w Horodle, sądzić mieli Polaków polskiém, a Ruś prawem ruskiém. Łowienie ryb i polowanie na cudzych ziemiach zabronione. Król nareszcie zrzekł się temi układami wszelkich praw jakie mógł mieć do Brześcia i Kamieńca brzeskiego, Drohiczyna podlaskiego, Mielnika i Bielska, posiadłości Kiejstutowych; i do Kobrynia z powiatem, które trzymał Olgerd. W przymierzu tém, to się postrzegać daje, że król Kazimierz zmuszony zostawić prawie całą Ruś w ręku dawnych posiadaczy i wpośród posiadłości ich lennych, zachował sobie powiaty, jakby dla czuwania nad resztą. Tenże cel miały rzucone w pośrodek załogi w Łucku i Włodzimierzu. Znać niepodobieństwem było dla Polski, utrzymać się w tych krajach o swéj sile, dla wielkiéj liczby stronników litewskich; i to spowodowało układy. Brak ten sympatyi o którym mówiliśmy wyżéj, widoczny dla dziejopisa, Polsce więcéj jeszcze niż litewskim władcom czuć się dawał.

XXXVI. 1367. Dla zapobieżenia nieustannym napadom niezmożonego Kiejstuta, Krzyżacy usiłowali gęstemi zamkami obwarować

granice swoje. Kilkakrotnie wznoszone, burzono im wa- 1367.
rownie pograniczne, których ważność czując Litwa, przeszkadzała budowie, lub tylko co ukończone niszczyła. Brzegi Niemna obfitowały w miejsca dogodne dla zakładu gródków ówczesnych. Sam mistrz udał się tu między Kownem a Georgenburgiem szukać posady dla założyć się mającego znowu Maryenburga i natychmiast rozpoczęto prace, wyciągnąwszy wprzód zasieki dokoła, osadzone strażą, na przypadek napaści Litwinów. Dwa razy Kiejstut probował silném natarciem zmusić ich do cofnienia się, ale oba razy odegnany został. Maryenburga w tym roku jeszcze całkowicie dokonano.

Pod osłoną nowéj twierdzy marszałek w ostatnich dniach lutego, stanął na czele licznego wojska, które trzema oddziałami weszło ku Niewiaży pod Nowe-Kowno pustosząc bez przeszkody. Wzięto do 800 jeńców, a ogromną ludu liczbę wybito; zachwycono dwa wielkie stada koni wielko-książęce i jakiegoś bajorasa. Zniszczenie to rozciągnęło się na kilka mil kraju i ponowiło raz jeszcze w tymże roku, w okolicach Wielony—którą znowu sami Litwini spalili; Ejragoły i Nowego-Kowna—ostatnią twierdzę probowano zdobyć. Strebe gródek wzięty i spalony. Korzystali Krzyżacy z rozerwanych na wszystkie strony sił litewskich i pilności na Ruś zwróconéj.

Książę Michał Alexandrowicz twerski potrzebował pomocy Olgerda, będąc ze stryjem w sporze o dzierżawę Symeona Konstantynowicza. Nie rad sądowi duchownemu biskupa Tweru, udał się do wielkiego księcia litewskiego i już z jego pomocą dobył Tweru i szedł na Kaszyn, gdy go biskup ze stryjem pojednał, zostawując Kaszyn tylko przy stryju.

1368. Andrzéj Wigand książę połocki zajmuje chwilowo na Rusi: Chorwacz, Rodeń i Rżew nawet.

XXXVII. Zdaje się, że przeszłoroczna wyprawa na Ruś wołyńską, uczyniona była za poradą Mikołaja biskupa płockiego, gdyż Kiejstut mszcząc się na nim, najechał z bojarami trockiemi, grodzieńskiemi, suraźskiemi, brańskiemi, Mazowsze; trzema szlakami wciągnął na nie, obległ Pułtusk, dobył i spalił. Miasto nie było obronne, zamku zaś w którym się szlachta mazowiecka broniła, nie mogli inaczéj dobyć Litwini, aż sposobem którego ich w Kownie nauczyli Krzyżacy. Podłożono stosy drzewa dokoła, zarzucono niém fossy i wszczęty pożar, żywcem większą część załogi i schronionych w zamku zniszczył, reszta wysieczona i w niewolę pobrana. Że Litwa miała podobno z sobą posiłkujących ją w téj wyprawie Tatarów, a oprócz Pułtuska i innych jeszcze trzy miasta dobyto; o tém świadczy list papiezki, dany w następnym roku (Rayn. Dat. ap. Montem Fiasconem idib. Maij. a. d. 1369).

XXXVIII 1369. Chwilę przelotną spokoju, opłaciła Litwa zaraz krwawą wojną. Przybyli goście z Zachodu, spieszyli z wyprawą na pogan, w któréj wedle pewnego planu wielki mistrz usiłował daléj opanować brzegi Niemnowe i wznosić gródki mające nadal osłaniać wycieczki, a stać na straży przeciwko napadom. Przygotowano materyały do budowli, które razem z ludźmi pod silną osłoną wojsk rzeką spuszczono na miejsce (w styczniu??). Na granicy spotkano Litwinów zajętych też spiesznem budowaniem małéj jakiéjś warowni. Napastowano budujących, rozpędzono ich, następnie wywrócono poczęty gródek, a materyałów zabranych użyto na wzniesienie Gotteswerder.

Litwa zniszczeniem nowéj warowni dotknięta, a więcéj 1369.
jeszcze krzątaniem się Krzyżaków około zamku na granicy ukazującego się; wysłała poselstwo do wielkiego mistrza, prosząc go, aby nie zabierał cudzéj ziemi i nie budował się na niéj. Mistrz odparł dumnie: „Po to moi ludzie tu przyszli; a chce li wielki książę przeszkodzić mi i mierzyć się ze mną, czekać go będę.“ Kiejstut ani Olgerd nie pokazali się; nowe zamczysko w przeciągu pięciu miesięcy zbudowano i na Zielone Święta (tojest 20 maja) ozdobione już było wywieszonemi chorągwiami i herbami rycerzy które na murach jego powiewały.

Przygotowano roczną żywność, a Kuno Hattenstein z dwudziestą braćmi i czterdziestu jazdy, osadzony komandorem.

Gdy się to dzieje, a okolice pustoszą, litewskie siły zbierają się i w pół sierpnia z licznem wojskiem i machinami do oblężenia przyciągają pod Gotteswerder.

Oblężenie i szturmy dzień i noc nieustające, z obu stron z wytrwałością i męztwem wielkiém, trwało przez pięć tygodni. W końcu zakonnicy straciwszy nadzieję posiłku, pomyśleli o poddaniu. Lecz zaledwie się to stało, a Litwini osadzili zamek swoją załogą Niemców w niewolę zabrawszy, gdy marszałek Schindekopf wysłany na odsiecz nadciągnął. Oblężenie powtórne, zamek zdobyty w przeciągu dni pięciu, a załogę życiem darowano, spodziewając się zamienić ją na uprowadzonych Niemców. Przyszło do układów oto, i dzień wymiany naznaczony. Kiejstut i marszałek zakonu zjechali się. Rozmowy ich nie dają nam kronikarze; mówiąc tylko, że Kiejstut tak z razu dumnie i pogardliwie przemówił do Krzyżaka, iż ten nie chcąc nic więcéj słyszéć, zerwał układy i poszedł oblegać Bajerburg, zabrany na zakonie i osadzony litewską załogą.

1369. Rozjątrzony Schindekopf oblegał z zajadłością i uporem takim, że załoga posyłała do w blizkości będącego Kiejstuta, aby na odsiecz pospieszał, lub zdać się jéj pozwolił. Gdy Kiejstut nadzieją odsieczy ich utrzymuje, marszałek naciska i grozi; wywalono ścianę muru i podpalono zamek z jednego końca, bo Litwini poddać się jeszcze nie chcieli. Ujrzał Kiejstut gród w płomieniach i wysłał do marszałka prosząc o darowanie życiem załogi, aby ich żywcem nie palono. Schindekopf obrażony poprzedniemi słowy księcia, odpowiedzi nawet nie dał na poselstwo i spalił zamek ze szczętem. Pod gruzami jego padł dowódzca i stu ludzi. Kiejstut już się znów zgadzał na wymianę jeńców i prosił o rozmowę. Nareszcie nalegany bezprzestannie Schindekopf przystał na nią i po przeczytaniu spisu jeńców, układ przyjęty obustronnie nastąpił. Już rozstając się Kiejstut znowu szyderskiém słowem rzucił w oczy marszałka. „W zimie przyszłéj, odwiedzę Waszą Miłość w Prusiech i gościem u was będę.“

Krzyżak mu odparł: „Będziecie nam gościem miłym i tak przyjęci jak Dostojności Waszéj przystało! (Schütz). Inny kronikarz zmienia przywiedzioną odpowiedź Schindekopfa i daje mu w usta te słowa: „Zapobieży temu zakon i zetrze głowę twoję!“

Tak się stało!

Może szyderstwy Kiejstuta ubodnięty, mistrz jeszcze raz w tym roku uczynił wyprawę, na czele sił tak znacznych, że Litwa nie stawiła się do boju z niemi. Pustoszyli dokoła, aż dowiedziawszy się od jeńców pobranych, że Olgerd i Kiejstut zbierają lud na nich, zwrócili się z marszałkiem na Pastów. Obeszli go pod gęstą mgłę dokoła i oblegli tak silnie dobywając że załoga z dowódzcą Girdowem ujść musiała, i korzystając ze mgły wyśliznęła się niepostrzeżo-

na. Pozostali bronili się krótko i poddali nareszcie. Pastów w miarę korzyści wiele kosztował Krzyżaków, gdyż pociski litewskie wielu rycerzy pozabijały i raniły. Krzyżacy weszli do zamku temi samemi wroty bocznemi, któremi nieco wprzód wymknęła się załoga. Marszałek mszcząc się strat swoich, wszystkich pobranych nieludzko pościnać kazał. 1369.

Litwini sposobili się do wielkiéj ze znacznemi siłami wyprawy, gdyż Kiejstut chciał uczynionéj obietnicy goszczenia w Prusiech dotrzymać. Wojsko na owe czasy bardzo znaczne zebrali Kiejstut i Olgerd ze wszystkich podległych i sprzymierzonych krajów, Rusi całéj, Litwy, Żmudzi, wezwano hordy tatarskie Mamaja, które razem z Litwą wtargnąć miały na ziemię pruską. Liczono wojsk zebranych do 70,000; z taką siłą nigdy jeszcze nie szli na Krzyżaków Litwini. XXXIX. 1370.

Piérwszy komandor Ragnedy dał znać zakonowi o téj gotującéj się nań pogan nawale. Poczęto spiesznie przygotowywać do odporu; i siły zakonu w kilku tygodniach, z gośćmi przybyłemi i ludźmi z miast i wsi pościąganemi do 40,000 wzrosły. Przy uzbrojeniu daleko lepszém i większéj znajomości sztuki wojennéj u Krzyżaków, liczba ta dostateczną była do stawienia czoła Olgerdowemu wojsku.

Litwa tymczasem wzorem nieprzyjaciół swych, zajęła się budowaniem warowni i sypaniem dwunastu *słogów* (szańców); poczém zdawała się zmierzać ku Samlandyi, do któréj wtargnąć miała. Wiedzieli Krzyżacy wcześnie o napadzie i spodziewali gości na wielki post. Tymczasem wielki mistrz siły swoje w Królewcu jednoczył, ztąd ku granicom myśląc posunąć. Ale gdy jeszcze przysposabiano się w Królewcu, nadeszła wieść, że Litwini już kraj ogromnie pustoszą. Dwoma strumieniami rzeź i pożoga jak

1370. potok niszczący wlała się w Prusy. Jeden oddział pod wodzą Kiejstuta przez lasy Galindyi wtargnął pod Ortelsburg i zniszczywszy okolice, żywo posunął się dla połączenia nad Preglem i Nową zatoką (Frisch-Haff) z Olgerdem, (któremu towarzyszyli Jagiełło i Witold). Ztąd rzucili się z niepojętą prędkością na Samlandyą. Wielki mistrz dowiedział się dopiéro o napadzie, gdy ten już był spełniony i dwa oddziały z właściwą Kiejstutowi piorunową szybkością, przebiegłszy część kraju, zlały się w jednę massę. Przerażony tak nagłém najściem, wielki mistrz dnia 17 lutego (w niedzielę *exurge*) na czele wojsk swych, poszedł pod Quedenau, gdzie na górach postrzegł już łuny pożogi i ognie litewskich gości.

Potrzeba było straciwszy czasu wiele, działać równie szybko jak nieprzyjaciel. Marszałek z dwudziestą jezdnemi pojechał opatrzyć stanowisko litewskie, i powrócił z językiem porwanym, od którego dowiedziano się iż książęta litewscy mocno się usadowili pod wsią Rudawą, oczekując wojsk krzyżackich i gotowi do boju. Zakonnicy pospieszyli przeciw nim. Litewskie wojsko leżało przodem obozu zwrócone na południe, pokryte w oddaleniu laskiem; lewe skrzydło składało się po większéj części z Rusi i Tatarów pod wodzą Olgerda, prawe ze Żmudzi i Litwinów pod Kiejstutem. Liczba ludu ogromnie przewyższała wojska krzyżackie; ale o to najmniéj dbali Krzyżacy, ufając w oręż, sztukę i w to że na własném walczyli śmiecisku.

Rozłożywszy się w porządku bojowym, tak że mistrz ze swoimi naprzeciw Kiejstuta a marszałek zakonu naprzeciw Olgerda się znajdował; wojska spotkały się o samém południu, z zaciętością i żądzą boju wzajemną, jak nienawiść ich ku sobie. Obie strony z takiém męztwem i zapałem walczyły, że w kilka godzin plac trupami został okryty,

a wypadek walki niepewny był jeszcze, gdyż zwycięztwo naprzemiany, na jednę i drugą pochylało się stronę. 1370.

Lewe skrzydło litewskie złożone z Rusi i Tatarów poczęło wreszcie ustępować nieco; a wielki mistrz korzystając z tego na czele świeżéj jazdy uderzył na nie z całą siłą. Naciśnięci Tatarowie którzy nigdy w porządnéj walce wytrwać długo nie umieli, pociągnęli za sobą Ruś do odwrotu; stracono chorągiew i poczęto się cofać na lasek ku północy leżący, do którego gnał ich marszałek nacierając; wielki mistrz zaś pospieszył przeciw Kiejstutowi, którego oddział murem stojąc wściekle się potykał na miejscu. I ten przecie widząc się opuszczonym zatrąbił w rogi do odwrotu i z łupem, w porządku, powolnie cofnął się także, zostawując plac boju Krzyżakom, którzy długo i zajadle gnali jeszcze uchodzącą Litwę.

Kiejstut lękał się być od Olgerda odciętym i dla połączenia się z nim tylko poszedł za cofającemi; ale odwrot jego bez przestrachu, w porządku dokonany został. Marszałek ścigał Olgerda ku Łabtawie i Transzawie, aż pod Milszen, gdzie się Litwa oparła i obozem kładnąc, zasiekać i okopywać poczęła. Ale nim dokończono robót, straż która je osłaniała silnie naciskana od marszałka, złamała się na obóz, za nią i Olgerd także rzucając obrane stanowisko, poszedł na Kurońską zatokę.

Tę po lodzie przebył z wojskiem i dalszy odwrót bez straty, przezornie i porządkiem dokonano. Wiele zapewne do wstrzymania dalszéj pogoni przyczynić się musiała śmiertelna rana odniesiona przez marszałka, do którego między Transzawą a Milszem Wiszwiłt Litwin z łuku strzelił uchodząc konno, i w twarz go ugodził tak ciężko, że niebawnie na miejscu potyczki niedoniesiony do Łabtawy, skonał.

1370. Zwycięztwo, jeśli je tak nazwać się godzi, otrzymane przez Krzyżaków, podobniejszém było do srogiéj klęski. Na placu bojowym, który zajęli, legło ich braci, wojowników zakonnych i ludu więcéj niż kiedykolwiek; a strata jednego Schindekopfa już była nienagrodzoną. Dwudziestu sześciu rycerzy zakonu, około dwóchset szlachty gości, a w liczbie poległych tacy jak marszałek i Kuno Hattenstein; możnaż to nazwać zwycięztwem? Mówią o ogromnéj stracie Litwy do 6000 głów wynoszącéj, a między innemi wymieniają Wiszwiłta którego strzała tak trafnie dosięgła Schindekopfa; lecz nic nie potwierdza i nie usprawiedliwia tak przesadzonych powieści. Krzyżacy nie chcieli się uznać pokonanemi, a straty swoje usiłując stosunkowo umniejszyć, ogromnie powiększyli litewskie. Jednakże nikt z przedniejszych prócz Wiszwiłta, ani zabity, ani w niewolą był wzięty; ani obóz, ani łupy odbite nie zostały, odwrót porządnie i powoli dopełniono; a że część Tatar lub Rusi pierzchnąwszy, rozsypała się w lasy lub zabraną być mogła, nic dziwnego, przy takim wojska ogromie, które 70,000 wynosiło wedle kronikarzy (1).

XL. Roztrąbiono przecież rudawską potyczkę jako wielkie zwycięztwo. Przybyli zaraz na odgłos jego pielgrzymi gorąco pragnący mierzyć się z pogany. Najdostojniejszym z nich był książę Leopold austryacki dziewiętnastoletni brat księcia Albrechta III, młodzian pełen zapału i ognia, któremu towarzyszyli książęta Fryderyk i Stefan bawarscy, i wielu innych. Nie będziemy tu wyliczać tych posiłków krzyżackich, które z radością powitano w Królewcu, a ztamtąd pod dowództwem marszałka Rüdigera von Elner wypra-

(1) Jest rycina, plac potyczki i pomnik na nim wyobrażająca: *George Peterszen delin. MC. Hetsch Sculp.*

wiono ku Raguedzie. Sam mistrz rozdzielił tu wojsko ze- 1370.
brane na dwa oddziały, i z jednym poszedł nad Niemnem ku Labegirre potém na włość Pomedie. Drugi z marszałkiem ponad Jurą pociągnął ku Kołtynianom, gdzie jednak ludu zbiegłego już w lasy i bagniska nie znalazł. Litwa z tych swoich twierdz niedobytych wypadając znienacka na tył wojsk opóźnionych i zbłąkanych, szarpała je i zabierała. Ośmieleni dawniejszemi wyprawami, Krzyżacy puszczali się tak małemi garściami, że Litwa nieraz je napadała i rozpraszała.

Oba wojsk oddziały złączyły się wreszcie u Onkajm, spustoszywszy ejragolskie, rosieńskie, aż do Geszowa. Sześć dni tylko trwał napad, poczém Krzyżacy cofnęli się z łupem. Goście ich legli obozem pod Królewcem, gdzie wkrótce powaśniwszy się między sobą i z gospodarzami, odeszli z Prus zagniewani.

Najście to bez żadnych korzyści dla zakonu, wywołało wkrótce pomstę Kiejstuta, który mszcząc się za Żmudź, wpadł do Prus pod Galckugen (Gogelanken), zamek zdobył, załogę wyciął i łup zabrał znaczny. Oparł mu się tylko inflantski rządca, którego natarcie zuchwałe onieśmieliło Litwina i zmusiło do odwrotu. W ślad za nim poszli zakonnicy do Litwy, w strony których wprzód nigdy noga krzyżacka nie tknęła, i wrócili spaliwszy miasteczko jakieś, zabiwszy dowódzcę.

Gdy utarczki z Prusami zajmują Kiejstuta, umiéra Ka- XLI.
zimiérz król polski, a korzystając ze śmierci jego Litwa spieszy zająć Wołyń. Alexander Korjatowicz wezwawszy Kiejstuta na pomoc, oblega Włodzimiérz nad Ługiem. Zamek tutejszy świeżo był przez Kazimiérza zmurowany i umocniony, a przełożony na nim Piotrasz Turski Łęczycanin bro-

1370. nił go w początku tak odważnie, że nadziei rychłego zdobycia nie miano. Królowa Elżbieta przysłała do Kiejstuta prosząc, aby od oblężenia odstąpił, ale Litwin wziąwszy to kobiece poselstwo za żart jakiś, silniéj jeszcze nastawać począł na Piotrasza, który mimo wielkiego zapasu żywności, poddać się musiał, warując sobie wynijść cało z życiem i mieniem. Lubart zajął zamek przez dwa lata wielkim kosztem przez Kazimiérza murowany, i niepojętém dziwactwem powodowany zburzył i zniszczył do szczętu, na miejscu jego drewniany nowy wznosząc.

Nie kończąc na tém, Olgerd, Kiejstut i Lubart poszli od Włodzimiérza za Bug, wtargnęli w chełmskie i lubelskie, dostali się pod Sandomiérz i plądrowali ku Łyséj górze, któréj sławny kościół Ś. Krzyża i klasztor Benedyktyński dobyli i złupili. Między łupem innym wzięty był ze skarbcu wielki krzyż zawierający w sobie drogą relikwię: szczątek krzyża świętego; rzucono go na wóz i razem z innym sprzętem, dowiedziawszy się o nadciąganiu szlachty małopolskiéj uwieziono.

Podanie głosi, że wóz ten ilekroć do niego zbliżał się poganin, zabijał dotykających go, a na granicy Polski stanął jak wryty, tak że żadną siłą, daléj pociągnąć go nie było można. Jakiś kapłan litewski wytłumaczył poganom, że Bóg polski, ziemi swéj opuszczać nie chce; przelęknieni Litwini, dodawszy dla straży więźnia polskiego Korabczyka (h. Korab) odesłali relikwią Benedyktynom. Do tego zdarzenia odnosić się ma postać niezgrabnie z kamienia wykuta, dotąd na Łyséj górze znajdująca się.

XLII. 1371. Książę Michał twerski, o którym wyżéj wspomnieliśmy (XXXVI 1367) nie pozostał spokojnym na swojéj dzierżawie. Zabrane mu zostały przez wielkiego księcia moskiew-

skiego Dymitra Iwanowicza, miasta Zubcow i Mikulin. Michał udał się naprzód do Mamaja, chcąc sobie pomoc ord tatarskich zapewnić i starając o wielkie księztwo naczelne na Rusi, na które przywiléj otrzymał. Poseł hański miał go wprowadzić i osadzić we Włodzimierzu nad Klazmą. Dymitr odważnie powstał przeciwko Tatarom: wysłał bojarów swych z poleceniem zasadzenia się na drodze, dla zabicia posła hańskiego i księcia Michała. 1371.

Widząc nieskuteczność pomocy tatarskiéj, któréj się wielki książę Dymitr nie uląkł; Michał udał się do Olgerda. Wielka księżna Julianna twerska którą zaślubił Olgerd namówiła go do wyprawy na Moskwę. Z wielkim pośpiechem odbył się ten pochód na stolicę Rusi północnéj, wedle obyczaju Olgerdowego, o którym wspominają kronikarze, iż nikt nawet (prócz dowódzców) nie wiedział dokąd ciągniono. Wojska szły dniem i nocą, nie zastanawiając się prawie (czemu wsie i miasta winny były ocalenie); wycinano lasy, narzucano drogi drzewem, które, spędzone, przodem idące tłumy przysposabiały.

Niespodzianie wtargnął Olgerd w ziemie nieprzyjacielskie. Oblężony Wołok Łamski i trzy dni szturmując, choć twierdza była drewniana, porzucono niezdobytym. Zabity tylko książę Bazyli Janowicz berezujski (z książąt smoleńskich) którego stojącego w bramie zamkowéj Litwin pociskiem przeszył. Dnia szóstego grudnia Olgerd był pod Moskwą z Michałem twerskim, Swiatosławem smoleńskim i innemi z Rusi hołdownikami. Wielki książę Dymitr zamknął się w Kremlu, a wojska Olgerda ośm dni pustoszyły okolice, nie śmiejąc pokusić się o zdobycie Moskwy, któréj tylko *Zamieście* i część *Posadu* spalono. Widząc rozszerzające się dokoła zniszczenie wielki książę Dymitr przystąpił do układów. Zawarty rozejm tylko do lipca, a Helena

1371. Olgerdówna za Włodzimiérza brata stryjecznego Dymitra (syna Andrzeja) przyrzeczona; poczém lękając się posiłków pod dowództwem tegoż księcia Włodzimiérza Andrzejewicza gromadzących się i ciągnących w pomoc Dymitrowi, księcia Włodzimierza prońskiego i książąt razańskich, odciągnął Olgerd nic podobno na korzyść księcia Michała twerskiego nie uczyniwszy.

XLIII. Litwa nie przestawała tymczasem nachodzić i niepokoić Krzyżaków. Niejaki bajoras Dirsunas (syn może tego który zabity został w czasie zdrady Butawa) wiedziony przez zbiega z Prus naszedł gródek Tamowski u ujścia Pissy i Angeruppy (*Angis* wąż, *Uppe* woda; rzeka wężów) zdobył go i rządcę wziął w niewolę. Wkrótce Kiejstut téż ze zbiegami pruskimi przewodniczącymi mu, przeszedł lasami pod Sesten, spalił i splondrował okolice. Wielki mistrz pociągnął na Żmudź z księciem Brzegu (Brieg) i Janem Gysteln z Flandryi gośćmi Krzyżowcami, pustosząc przez dni sześć około Widuklów, Ejragoły, Geszowa, Kołtynian i Pastowa. Późniéj nieco komandor Balgi Dytrich Elner z rządcami Barteny i Gerdauen weszli w Kiejstutowe włości na Rusi pod miasteczko i gródek Drewnik, ale go nie zdobyli dla silnego oporu.

W zimie jeszcze rządca insterburski i Gerdauen z kilką gośćmi pod chorągwią zakonu, wpadli w posiadłości bajorasa Dirsunas do Dirsuniszek u Niemna wyżéj Kowna i Rumszyszek położonych, gdzie spustoszyli okolice, gródek opanowali i zpod Wejgowa mnóstwo jeńca uprowadzili.

Są ślady że w téj porze zaszły jakieś układy z Krzyżakami; a wolny od wzajemnych napaści rok 1372, może być tego dowodem.

W wyprawach poprzedzających, nieraz Mazowsze okazało się przyjaźniejszém Litwie niż zakonowi: łączyły rodziny książąt litewskich i Mazowsze liczne i dawne związki, a choć książęta Mazowieccy pomocy w bojach Litwie czynnéj nie dawali, wszakże przejścia przez kraj swój dozwalając, uchodzić do siebie zbiegom nie broniąc, w pewien sposób posiłkowali Kiejstuta. Zakon zaniósł skargi do Papieża, że poddani księcia Ziemowita, to żywności, to wiadomości o obrotach krzyżackich poganom dostarczają. Wyszła z tego powodu bulla w roku 1371, dana przez Grzegorza XI papieża, z napomnieniem do książąt mazowieckich i poddanych, żeby Litwie i Rusi z nią połączonéj nie śmieli w wojnach przeciwko zakonowi posiłkować, ani ich doniesieniami wspierać. (Datum Avinion. IX kalend. Decembr. Pontificatus nostri Anno primo *Cod. dipl. Lit.* 45). 1371.

Pokój zawarty z Dymitrem wielkim księciem Moskiewskim czasowy był tylko: do zawarcia jego, jakeśmy widzieli najwięcéj przyczyniły się zbliżające wojska księcia Włodzimiérza Andrzejewicza prońskiego i razańskich, i spóźniona pora, mogąca powrót Olgerdowi utrudnić. Książę Michał twerski który nie skorzystał wcale z piérwszéj wyprawy, namawiał silnie na nową, przeciw Dymitrowi. Sam Olgerd już ruszyć nie mógł dla przymierza wiekuistego zawartego we wrześniu w Moskwie, przez odwożących Helenę Olgerdównę posłów, księciu Włodzimierzowi Andrzejewiczowi bratu stryjecznemu wielkiego księcia moskiewskiego. Wszakże dozwolił lub nie wzbronił przynajmniéj posiłkować księcia Michała swoim powinowatym i hołdownikom, którzy się wszyscy zarówno lękali przedsiębierczego umysłu księcia Dymitra. Z Michałem twerskim połączyli się: książę Andrzéj połocki, Dymitr drucki (Korybut), Kiej- XLIV. 1372.

1372. stut, Witold Kiejstutowicz i wielu innych. Z ludem litewskim, Żmudzią i jak piszą ruscy kronikarze, *Lachami* także wyciągnęli w pole. Byłoto na wiosnę w piérwsze wód rozlewy, w same roztopy, gdy zaledwie osychać i rozmarzać poczynające pola wywoływały wieśniaka do pracy, a nikt się napadu nie spodziewał. Michał zachwytując po polu wieśniaków, bojarów po dworach wiejskich, naszedł na Dymitrów, wziął gród i spustoszył okolice. Litwa poszła do Perejasławia niszcząc także, oblegała miasto ale go wziąć nie potrafiła, jeńców tylko i łupu zagarnęła podostatkiem. Następnie twerskie i litewskie wojska połączyły się, poszły do Kaszyna i wzięły okup z miasta. Tu znowu rozdzieliły się i Kiejstut od Kaszyna mimo Torżka wrócił do Litwy; Andrzéj zaś połocki i Dymitr drucki mimo Tweru poszli rabując i paląc. Michał twerski zajął Torżek.

Temi łatwemi zwycięztwy Litwa znowu gotowała się na Moskwę. Olgerd sam już zabrał wojska i połączył się z księciem Michałem pod Lubuckiem; razem już daléj ciągnąć mieli, gdy się spotkali z siłami wielkiego księcia moskiewskiego.

Dwa obozy, których przodowe czaty potykały się już z sobą, stały długo rozdzielone tylko głębokim parowem, nie śmiejąc wzajem na się uderzyć. Obu potęgi były groźne, przystąpiono znowu do traktowania o rozejm, zawarty od 1 sierpnia do 26 października. Rozejm ten uczyniony był przez Olgerda, Kiejstuta i sprzymierzeńca ich Swiatosława smoleńskiego; z drugiéj strony przez Dymitra i Włodzimiérza Andrzejewicza. Ze strony Litwy pomieszczeni w nim książęta twerski i brański, ze strony Moskwy książęta razańscy. Treść téj umowy była następująca. Niéma wojny między wymienionemi książęty, droga posłom i kupcom ich wolna w obu krajach. Książę Michał winien powrócić

wszystko co zagarnął w Wielkiém Księztwie Moskiewskiém w czasie trzech dawniejszych rozejmów, i wyprowadzić swoich namiestników. Jeśliby ci nie ustąpili, Dymitr będzie miał prawo ich zatrzymać i sam uczynić sobie z księciem Michałem sprawiedliwość o gwałty jakieby popełniono. Olgerd, jeśliby do tego przyszło, szwagra więcéj bronić nie będzie. Jeśli posłani do Ordy dla zaskarżenia księcia Michała powrócą z jakiém szczególném sprawy téj rozwiązaniem, Dymitr mocen będzie postąpić wedle woli *Boga i Cara*, a nikt obwiniać go o to nie powinien. Michał nie ma się mieszać do Wielkiego Księztwa Moskiewskiego, ani Dymitr do Tweru; przez posły tylko znosić się z sobą powinni. Jeśliby Litwa po upływie rozejmu, wojnę rozpocząć chciała, traktat ma powrócić księciu Dymitrowi. 1372.

Michał twerski osobne, szczegółowe jeszcze zawarł z wielkim księciem Moskwy przymierze. Tak się ukończyła ta wyprawa starego Olgerda, który świeżo przez córkę Helenę z księciem Dymitrem spowinowacony, nie chcąc na los boju zdawać siebie i swoich, wolał wejść w układy, i niemi zakończyć spory które tylko osłabiały go i odrywały od niebezpieczniejszéj walki z groźnym i nieubłaganym nieprzyjacielem—zakonem.

Pomimo świeżo wydanéj bulli 1371 roku, zabraniającéj wspomagać Litwę przeciw zakonowi książętom mazowieckim; potrafiono w Rzymie w roku następnym, w inném świetle wystawić sprawę nawrócenia pogan, wskazując za jedyną przyczynę oporu ich, to co w istocie było jedną z głównych pobudek do trwania w pogaństwie. XLV. 1373.

Zakon i jego mniemane prawa do Litwy stały na przeszkodzie temu nawróceniu. Krzyżacy spodziewali się zawsze, że zwyciężywszy opór Prusów, Kuronów, Żemigatów

1373. i ludów które podbili długą walką; potrafią pokonać także i opanować Litwę.

Tymczasem właśnie roszczone przez zakon prawa, wstrzymywały chrzest Litwy, która lękała się poddając stolicy apostolskiéj lub cesarzowi, aby z mocy ich dawnych darowizn, nie stała się hołdowniczą i poddanką Krzyżaków.

Dobrogost proboszcz krakowski, będąc w Awinionie, wystawił Grzegorzowi XI stosunki książąt mazowieckich z Litwą opierającą się rycerstwu niemieckiemu nie wierze chrześciańskiéj, w nowy sposób. W skutek jego przedstawień dana była znów bulla na imię książąt litewskich Olgerda, Kiejstuta i Lubarta, nakłaniająca ich i zachęcająca do przyjęcia chrześciańskiéj wiary *(Raynaldi. Annal. Eccl.* dat. Avinion. X. Calend. Novembris an III. pontific.). Pośrednikiem do nawrócenia chciał mieć papież, nie już zakon, który najmniéj w skutek długiéj a zjadłéj walki był do tego przydatnym, ale Ludwika króla węgierskiego, matkę jego Elżbietę królowę węgierską, Władysława księcia opolskiego i Ziemowita księcia mazowieckiego. W bulli téj przyrzeczona pomoc i przysłanie duchownych dla nawracania pogan.

1374. W tym prawie czasie miało nastąpić drugie w Wilnie męczeństwo księży Franciszkanów; w ich liczbie i Gastold który oblókł suknię zakonną zabity być miał przez bandę Tatarów, w czasie niepojętego jakiegoś napadu ich na Wilno, stolicę!

Gastolda owego franciszkańskie kroniki czynią téż pierwszym biskupem litewskim, co się zkądinąd nie potwierdza wcale. Jak Tatarzy, czy orda Temir-Rezy, lub inna, na Wilno napaśćby mogli, a dziejeby o tém milczały? pojąć trudno. Męczeństwo dopełnić się miało dnia 24 maja; a podanie chce żeby Tatarowie nasłani byli przez pogan litew-

skich. Chybaby to była banda posilkująca Olgerda w jego wyprawach? 1374.

Franciszkanie niezrażeni dwakroć przelaną krwią, po raz trzeci jeszcze przybyli do Wilna i do Lidy, w cichości i rezygnacyi, nieustraszeni dopełniając swych obowiązków.

Z zakonem walka nieco się przerwała: obie strony czuły się znużone. Małe tylko wycieczki przypominały nieprzyjaciół sąsiedztwo. Komandor Balgi i rządca Insterburga wyciągnęli ku Niemnowi na spustoszenia cząstkowe; rządca Rastenburga także. XLVI. 1373. 1374.

Zaszli zakonnnicy pod Bielsk i Kamieniec ruski, Kiejstut wzajemnie niszczył około Biberstejnu, a dowiedziawszy się o ścigającéj pogoni, uczynił na nią zasadzki. Wszakże ściganym nie był. Najważniejszym wypadkiem tych utarczek bez końca, było zapędzenie się komandora Ragnedy Gerarda Lensen pod Kołtyniany, zkąd powracającego z łupem, oddział Żmudzinów oskoczył wśród grzęzawisk. Tu walcząc pieszo w błocie, zginął dowódzca i dwunastu braci zakonnéj; Żmudzini jednego wziętego w niewolę do drzewa uwiązawszy rozstrzelali.

Potyczka ta ochotę od dalszych wycieczek garstkami odjęła. O innych drobnych, a coraz częściéj i w większéj liczbie zapisywanych przez kronikarzy napadach, tyle tylko mówić będziemy, ile one wpływały na dalsze czynności obu stron lub odznaczyły się szczegółem jakim malującym wieki i obyczaje.

W roku 1374 Litwa przez Mazowsze poszła na Prusy, i z okolicy Soldawy około tysiąca jeńców uprowadziła.

Z początkiem roku zakon czynnie do rozpoczęcia wojny z Litwą się gotował. W styczniu zaraz rządca Insterburga posiłkowany przez Samlandczyków, wpadł do włości wej- XLVII. 1375.

1375. gowskich nad Niemnem leżących, ogniem i mieczem pustosząc, a łup uprowadzając do Insterburga. Mistrz sposobiąc znaczną wyprawę, a napaść chcąc niespodzianie, polecił mistrzowi Inflant zbadać puszcze i lasy, czy gdzie nie kryją się zasadzki, lub nie tają oddziały wojsk. Sam także pięćset koni na zwiady posłał, a ci stu jeńców i łup mu przywiedli.

Opatrzywszy i zapewniwszy się że nic nie grozi, w lutym wyszli Krzyżacy w dziesięć tysięcy ludzi; na czele ich byli: wielki komandor zakonu Rüdiger Elner, inni komandorowie, i dwieście hrabiów, baronów, szlachty, rycerzy z Francyi i Niemiec przybyłych. Ale zaraz w początku mróz schwycił silny, a rzeki tak wezbrały, że się daléj posuwać nie było można. Wielki mistrz wrócił, a komandorowie Elbląga, Chrystburga, Balgi, Brandeburga i goście, przeprawiwszy się przez Niemen pod Dirsuniszkami poszli w okolice Trok, niszcząc aż po same Wilno, (we włościach Sumiliszkach i Powundzie). Probowano widać, ale rychło przekonano się o niemożności zdobycia miasta i zamku wileńskiego. Zwrócili się więc ku Trokom nazad, paląc po drodze dwór bajorasa Wyrduk'a. Wrócili przez Niemen z łupem i jeńcami. Oddział ten i drugi mistrza inflantskiego, przez dziesięć dni goszczące w Litwie, wielką klęskę i spustoszenie po sobie zostawiły. Mistrz inflantski od dębu świętego który ścinać kazał, zabity został.

XLVIII. W Rusi polsko-litewskiéj, papież Grzegorz XI, nowe w tym roku biskupstwo katolickie ustanowił. Docześnie księżom Franciszkanom dozwolono było (1374) zajmować się tu posługą duchowną. Władysław książę opolski mający się za książęcia Rusi, gdyż pobrał był od Ludwika wiele ziem i zamków ruskich, prosił wespół z Ludwikiem o wyznaczenie hierarchii kościelnéj katolickiéj w tych prowincyach.

Nowe coraz związki łączyły Ruś wschodnią z Litwą; 1375.
w tym roku Marya córka Kiejstuta, za Jana syna Michała księcia Tweru wydaną została i ochrzczona przez biskupa Eufemiusza. Z Tatarami pod dowództwem nieznanego zkądinąd Temir-Rezy, zatargi jakieś, których ani ważności, ani skutków nie wiemy.

Zamieszki w Polsce, dały powód Litwinom do dawno XLIX.
już zaprzestanych na nią najazdów, które ponowili w tym 1376.
roku. Drobne, małoznaczące i niewiele nam wiadome wyprawy poprzedziły znaczniejszą przez Kiejstuta, Lubarta, Jagiełłę, Witolda i Jerzego Narymundowicza z Rusią, Wołyńcami i Litwą, przedsięwziętą. Wpadli do Polski podzieliwszy się na zagony; naprzód w ziemię lubelską, gdzie wielką kupą niszczyli aż w Sandomierskie i do Sanu na podgórzu. Najazd ten zupełnie nieprzygotowanemi znalazł Polaków. Nieopatrznéj wprawdzie Elżbiecie Sandomierzanie wcześnie uwiadomieni oznajmywali o nim, ale ona wierzyć nie chciała. Dnia 2 listopada poczęło się to spustoszenie kraju między Sanem a Wisłą wzdłuż i wszérz aż do Tarnowa, w drugą stronę po Sandomiérz sięgające. Wszędzie największy popłoch, najzupełniejsze nieprzygotowanie; zabierano w pęta wieśniaków od roli, podróżnych po drogach, panów po dworach. Kobiety uciekały na czółnach rzucając powozy i ludzi, mężczyzni oklep zbiegali na pochwyconych z pastwiska koniach. Tak Piotrasz synowiec arcybiskupa w Baranowie zachwycony, ledwie z żoną i synem na koniu przez Wisłę się uratował; Tarnowska wdowa po kasztelanie wiślickim w drodze zaskoczona dopadłszy promu do Sandomierza uciekła; mnóstwo innych pobrano. Litwa pociągnęła zwycięzko aż do Wiślicy i pod sam Kraków łupy i lud garnąc; gdy tymczasem królowa, ośmdzie-

1376. siądletnia baba, skakała festyny wyprawując na zamku krakowskim. Całe dziesięć niedziel trwały zapędy litewskie po Polsce: trzody, stada, sprzęty, bogactwa kościelne, lud biedny stawał się własnością Litwy, która przez ziemię radomską i sandomierską uchodząc, nie szczędziła ani kościołów, ani kapłanów, ani starców, ani dzieci. Kronikarze opisują napad litewski tak zręcznym i śmiałym, że z trudnością nawet przygotowanym oprzéć się mu było można. Wojska w pogoń wyprawione nigdzie dosiądz Litwy nie potrafiły, tak uchodziła bacznie, zdobycz swą ukrywając po lasach i bagnach niedostępnych.

Ledwie postrzeżeni, wymykali się i nikli, nie zagrzewając nigdzie miejsca.

L. Gdy się to dzieje w Polsce, w Litwie wzajem Krzyżacy pustoszą; dowiedziawszy się o przygotowaniach do polskiéj wyprawy, nie spodziewając oporu, weszli z wielkim mistrzem na czele na Żmudź, Ejragołę, Rosienie, Geszów i Pastów plondrując znowu przez dni ośm. Potém zwrócili się ku Kownu dla zdobycia nowo wzniesionego zamku; ale tu mężnie odparci przez załogę, ze stratą ustąpić musieli ku granicy. Wkrótce potém wójt samlandzki i rządca Insterburga, Gerdauen i Taplawy nową zrobili wycieczkę. Komandor Balgi poszedł pod Bielsk i Kamieniec, gdzie że rzadziéj bywali, łup téż znaczniejszy w ludziach i koniach uprowadzili.

Wszakże pomimo przygotowań do wyprawy na Polskę, miał jeszcze czas w czerwcu Olgerd, Kiejstut i jakiś kunigas Swerdejko (nie wiemy ktoby to był) zniósłszy straże graniczne, trzema hufcami wpaść do Nadrawii. Swerdejko poszedł pod Insterburg, wziął go, spalił, i łup bogaty bardzo uprowadził zwłaszcza w koniach. Około 900 ludzi zginęło

w obronie grodu. Olgerd pociągnął ku Norkitten i Taplauken, Kiejstut pod Wielawę, obyczajem zwykłym paląc i rabując. 1376.

Gródek w Taplauken poszedł z dymem, chciał się dowódzca bronić, ale go ogień podłożony do zdania się zmusił.

W powrocie zniszczone włości biskupa samlandzkiego a Swerdejko opanował jeszcze Tamnawę i przez Falkenau zwrócił się, ledwie mogąc umknąć, przed zgromadzonemi szybko Krzyżakami. Zniszczenie, skutek téj wyprawy, wedle kronik pruskich, było ogromne i oddawna niedoświadczone. Strata w ludziach bardzo wielka.

We trzy tygodnie potém, w lipcu, Witold po raz piérwszy sam dowodząc oddziałem, wtargnął w same żniwa pod Insterburg i Tamnawę, gdzie dokonał poczętych spustoszeń i uszedł cało. Były potém inne odwetowe ze strony zakonu najazdy, w których stracili Krzyżacy kilkudziesiąt ludzi w zasadzce.

Rok nowy, nowe rozpoczęły klęski i boje. Dali do nich 1377.
powód przybyli goście: hrabia Günther von Hohenstein, Eberhard, hrabia Katzenellenbogen i wielu innych. Wyciągnęły wojska w końcu lutego, do 12,000 liczne, pod dowództwem marszałka Gottfrieda von Linden i wielkiego komandora Rüdigera Elner.

Weszły przez wejgowskie włości i Simoliszki w trockiem ku Merkenpille (u Narbutta Merecz); ale prócz rzezi i jeńca pobranego nic nie dokazały. W początku podzielone na kilka części, złączyło się potém i szeroką drogę popieliskami i mordem znaczyło. W Kiejstutowych Trokach które oblegli Krzyżacy, lecz napróżno, gdyż dobrze bronione były, miasto tylko spalone i okolica zniszczona. Lud jednak wszystek schronił się tu do zamków. Od Trok posunęli się zu-

1377. chwale, jużto raz trzeci podobno pod Wilno, a piérwszy raz natarli na stolicę. Sam Olgerd ze swemi ludźmi był na zamkach. Trzecia część miasta spłonęła od podnieconego pożaru; twierdz nie kusili się nawet zdobywać Krzyżacy i pociągnęli pod Rudominę, gdzie jeszcze wprzód nie bywali. Tu siedmset jazdy litewskiéj silnie odparli najezdców.

LI. Musieli ponieść stratę Krzyżacy, do któréj się w kronikach swoich nie przyznają, gdyż na wezwanie Olgerda i Kiejstuta, mistrz, marszałek i przedniejsi zawarłszy kilkudniowy rozejm, zgodzili się w gościnę do Trok i Wilna pojechać.

Tu kilka dni goszcząc, przyjęci uczciwie, dali słowo (przy miodzie, dodaje Voigt), że ze zdobyczą wracając, szkody więcéj w kraju czynić nie będą. To przyrzeczenie jak było dotrzymaném, nie wiadomo, ale Niemcy zarzucali Olgerdowi, że gdy się oto umawiał, sam przodem wysłał Witolda z pięciuset jazdy, aby przygotowane po drodze dla Krzyżaków zapasy żywności popalił i pozabierał. Witold miał też pojedyncze nawet garści rozchodzące się za pożywieniem, ścigać i rozbijać częściami. Zakonnicy byli w takim z powodu odjęcia zapasów niedostatku, że niektorzy po dni sześć chleba nie kosztowali.

Obawiając się rychłéj zemsty za spalenie Trok i Wilna, wznieśli Krzyżacy pospiesznie na nowo, zamki swoje Rhein i Wartenburg, dla strzeżenia z nich lasów Galindyi, przez które często wpadała Litwa. Dla oderwania uwagi od wznoszących się warowni, marszałek i wielki komandor wpadli pod Merecz i Olitę i znowu szli pod Troki, gdy wieść nadeszła o przybyciu księcia Alberta III austryackiego, we dwa tysiące wybornéj jazdy. Gość ten wiosną już nadciągnął. W jego orszaku odznaczali się Lichtenstejnowie: Ulryk, Ber-

nard, Krzysztof i Fryderyk: pięciu hrabiów, wielu szlachty 1377.
i rycerzy. Przyjmowano księcia Alberta z wielką okazałością i oznakami uszanowania. W Toruniu dano dla niego wielką ucztę z tańcami, w Maryenburgu przyjęto także wspaniałą biesiadą; a turnieje, zabawy uroczyste, wzajemne podarki, obchody wspaniałe i wystawne, dość jeszcze długo się przeciągnęły. Gdy goście dostojni ucztują i piją, wszystko się tymczasem sposobi do wyprawy na pogan; żywność kilkodniowa przygotowuje. Pod Królewcem skupiają się siły zakonu, i gdy wszystko do boju rozkazu tylko czeka, książę Albrecht, z wielkim mistrzem przez Samlandyą i Insterburg wpadają do Litwy; przeprawując się cztérema rzuconemi mostami przez Szeszupę. Nad Niemnem oczekiwały do przewiezienia wojsk, sześćset dziesięć przysposobionych wcześnie łodzi. A że nigdy jeszcze tak wielkie wojsko razem na Żmudź nie szło, drogi były ciasne i umyślnie pozawalane; z ogromną pracą musiano je wprzód oczyszczać i przygotowywać dla orszaku księcia Albrechta. Pochód puszczami żmudzkiemi niełatwy był i niezabawny wcale. Chorągwie szły w takim porządku: Naprzód Ś. Jerzego patrona rycerzy z komandorem Ragnedy Kuno von Hattenstein, potém chorągiew styryjska wielkiego mistrza i austryacka, daléj znaki komandorów. Przestąpiono granice Żmudzi i w piérwszéj wsi pochwycono wesele, na które zgromadzonego ludu sześćdziesiąt osób zabito. Tą weselną krwią nowożeńców oblawszy miecz, pasował nim na rycerza Hermann von Cilli, księcia Albrechta; książę Albrecht potém na cześć N. Panny siedmdziesięciu kilku żołnierzy swego orszaku. Każdemu uderzeniu mieczem po plecach pasującemu na rycerza, towarzyszyły słowa:

Besser Ritter als Knecht.

(Lepszy rycerz niż pachołek).

1377. Strona w którą dla téj rycerskiéj zabawki wiedli Krzyżacy księcia Albrechta, wcale nie była uczęszczana; ztąd i tu dróg ciasnota. Ale inaczéj nie byliby mu dać mogli widowiska rzezi i pożogi. Za każdym krokiem w téj niespolowanéj jeszcze kniei, chwytano zwierza podostatkiem. Piérwszéj nocy wszakże niepokoili kilka razy obóz Litwini, nie bez straty najezdców. Drugiego dnia podzielono się na hufce i rozsypano, ogromną moc jeńców zabierając. Na noc ubezpieczając się już od napaści, opasano ostrokołem i postawiono straże. Trzeciego dnia weszli w rosieńskie; tu padł w potyczce jakiś dowódzca litewski. Daléj już lud się nie pokazał; kraj był pusty. Że się bawić było potrzeba hrabia Cilli dał wielką ucztę i znów pasowano rycerzy. Po ośmiu dniach tych łowów zbójeckich, gdy częste deszcze iść już daléj nie dozwalały, wojsko przez ejragolskie ku Niemnowi się zwróciło. Książę Albrecht z przedniejszemi panami odpłynął do Królewca wodą, gdzie na zatoce burza ich jeszcze napadła. Nędznie potém wyprawa ta po błotach dowlokła się do Królewca, dla odebrania nagród, któremi książę Albrecht ją obdarzył. Nieszczęśliwa Żmudź przez dni także ośm pustoszona była w tymże czasie przez mistrza inflantskiego. Zakon rachował że tylko wyludnienie i całkowite zniszczenie tego kraju, potrzebną ziemię poddać mu może.

LII. Wyprawa na Polskę nie pozostała nieodemszczoną; w tymże roku powszechne uzbrojenie nakazane i posiłkujący Węgrowie nadeszli. Sędziwój z Szubina z królem Ludwikiem, poszli na Chełm i Bełż. Wzięty Chełm po ośmiodniowém oblężeniu, Grąbowiec, Horodło i Szewołosz; wojska obległy Bełż. Kraje te prawem lennem trzymał Jerzy Narymundowicz, który za życia Kazimiérza jeszcze wybić się usiłował,

a po śmierci jego wsparty przez Litwę, łatwo tego dokonał. 1377.
Kiejstut przybył mu w pomoc prosząc o układy, za glejtem od Ludwika króla puszczony. On pojednał z królem Jerzego Narymundowicza, z warunkiem iżby ten więźniów uwolnił i hołd złożył królowi. Ludwik puszczał mu Bełż i lubaczowski zamek, naznaczając sto grzywien żołdu z zup solnych bocheńskich, zapewne na obronę granic. Zatargi w wojsku, do zawarca tak korzystnego układu wielce pomogły.

Książęta mazowieccy Ziemowit i Jan, nic się do niego nie mieszali.

W ośmdziesiątym piérwszym roku życia, do ostatka LIII.
wojując i nie puszczając z rąk miecza, Olgerd wróciwszy od wojsk na wyprawę przeciwko Polsce sposobiących się, skończył czynny i pełen dzieł zawód. Kronikarze ruscy podają, że z namowy księżnéj Julianny twerskiéj żony swojéj i archimandryty monasteru pieczerskiego Dawida, przyjął chrzest święty, wedle obrządku kościoła wschodniego. Wieści te o chrzcie Olgerda tylekroć się w różnych czasach i z różnych powodów o nim powtarzają (jakoto: przy ożenieniu z Maryą witebską, potém w roku 1349 przy zaślubieniu Julianny, nareszcie na łożu śmierci). Nadać miano wielkiemu księciu imię Alexandra, a umierający już obleczony w habit mniszy i postrzyżony dostał w zakonie imię Alexego. Pochowany być ma w poczętéj w Wilnie przez żonę cerkwi Bogarodzicy. Ruscy kronikarze piszą o nim że był wstrzemięźliwym, nic mocnego nie pijał, a wielki rozum i odwagę mu przyznają. Tym przymiotom przypisują wielką jego władzę na Litwie i podboje szczęśliwe, o jakich nawet za Gedemina słychać nie było. (Krym, Cherson).

1377. Niemcy taką nam o nim zostawili wiadomość: „Olgerd postawy jest wspaniałéj, twarzy rumianéj, ściągłéj trochę, wydatnego nosa, niebieskich oczów, brwi gęstych jasnych, brodę ma długą, jasną, siwiejącą trochę, czoło podniosłe. Wzrostu więcéj niż średniego, nie suchy i nie otyły, mówi głośno, wyraźnie, i dźwięk mowy ma miły; konia dosiada dzielnie, ale chodząc kuleje nieco na prawą nogę, dlatego zwykle podpiera się na lasce, lub na idącém przy boku swym pacholęciu. Język niemiecki dobrze rozumié i mówić nim może, ale rozmawiając z Niemcami, zawsze ma przy sobie tłumacza. Tych jest przy nim trzech, jeden Niemiec, zkąd rodem nie wiadomo, mówi że z Witebska, ale zapewne musi to być apostata jakiś z Elbląga, jako się dorozumiewamy z pewnych znaków. Wielki książę nigdy nie ciągnie z wojskiem, które co wiosna na wyprawy wojenne wysyła. Mieszka przez lato na zamku na wschód od Wilna położonym, zwanym Medniki. Rzadko bardzo z miasta wyjeżdża wielka księżna sama (Julianna), z powodu zapewne, że cała troskliwie zajęta dziećmi i staraniem koło nich. Dzieci te śliczne jak kwiaty; są przy nich nauczyciele i nauczycielki do różnych nauk.

„Na dworze księżnéj jest zgromadzenie dziewcząt, które jéj towarzyszą do robót różnych i nabożeństwa. Roboty rąk ich są przewyborne; trzy kobiéty z Azyi rodem, ochrzczone, najdoskonalsze są w téj sztuce.

„Byliśmy w miejscowéj cerkwi nadwornéj w czasie nabożeństwa, gdzie wszystkie kobiéty otaczając księżnę znajdowały się na wielkiém, odosobnioném podniesieniu, osłonioném zieloną siatką, tak że tylko cienie ich widzieć było można.“ (Mss. krzyżacki).

Z całego życia Olgerdowego dosyć o charakterze jego i zdolnościach wnosić można. Wstrzemięźliwy, umiarkowa-

ny, wytrwały, uparty w przedsięwzięciach, niezrażający się niepowodzeniem, zarówno odwagi i przebiegłości używający do dopięcia celu raz obrachowanego, mężny aż do zuchwalstwa gdy o dopięcie go chodzi, Olgerd nad wiek swój wyższy jest rozumem który po ojcu wziął w spadku; jak Gedemin pojmuje warunki bytu politycznego narodu swego i o spełnienie ich się stara. Nieulękły pójdzie za Tataramі w Krym aż do Chersonu, za Dymitrem do Moskwy, we wnętrzności krajów krzyżackich, w środek Polski; lecz oręż nie jest już dla niego jedynym środkiem podboju i działania na sąsiadów. Związki przyjazne, przymierza, pokój krzewiący handel, umie ocenić, i na ofiarę mu odwagę swoję składa. 1377.

Zamiarów nigdy nie odkrywał nikomu głęboko je ważąc; gdy na wyprawę ciągnął, gdy wojska wysyłał, najczęściéj nikt z starszych, a tém bardziéj żołnierzy kierunku ani celu nie wiedział do ostatka, prócz wodza. Lud szedł z wiarą posłuszny.

W rodzinie swéj tak licznéj umiał żelazną ręką pokój utrzymać; z Kiejstutem trwała rzadka na owe wieki przyjaźń, niczém się nie zachwiała nigdy, klęską ani zwycięztwy. Zdrada Butawa każe się domyślać srogiego obejścia z dziećmi; lecz niedość jasno widzimy w téj sprawie, byśmy stanowczo o tém wyrokować mogli. Za niego, oprócz téj nadzwyczajnéj zdrady Butawa, nie ukazują się już owi pelusy i drajkony, których odstępstwa srogość zarówno i słabość rodziły. Żelazna bowiem dłoń jego trzyma wszystkich w nierozerwanéj jedności; rząd jednego umacnia się i ustala, niepodzielny, chyba o tyle, o ile Kiejstut dobrowolnie do niego bywa niekiedy przypuszczony. Niéma już granic woli panującego.

1377. Związki liczne, małżeństwa oba, podboje, skierowały zwłaszcza na Ruś, działalność Olgerda; język, obyczaj, wiara, prawo Rusi, obce mu wcale nie były. Z podziwieniem spostrzegamy w nim w spadku po poprzednikach otrzymaną cnotę tolerancyi i wyrozumiałość zachowawczą dla podbitych. Ukaranie za męczeństwo Franciszkanów, chrzty synów, opieka dawana duchowieństwu na Rusi są tego dowodem. Znając potęgę wiary w sercach ludów, nigdy nie drażni przekonań religijnych, nigdy niechęci kapłanów przeciwko sobie nie wzbudza. Często (w Rusi) nieposłuszeństwo duchownych znosi, zapomina, aby pokój zachował. Zarząd Rusią i utrzymanie się w niéj, największéj przebiegłości, umiejętności rządzenia, rachunku na ludzkie słabości i na potęgę czasu dowodzi. Zostawując Niemców Kiejstutowi, sam oddaje się i poświęca wielkiemu dziełu przyswojenia tego co było podbitém. Nie mogąc Rusi uczynić litewską sam obyczajem i językiem czyni się dla niéj Rusinem. Jest nim w istocie bardziéj może niż Litwinem. Tu skierowane całe jego baczenie, cała pilność i wszystkie starania. Nie mogąc zaborów rozszerzyć na ziemiach zakonu w potężnie bronionych ludach jednoplemiennych, zmuszony powiększać swe państwo obcemi; czyni się dla nich bratem, aby obcego nad sobą nie czuli. Za jego panowania w Rusi, nikt la żadnych powodów dobrowolnie się nie odłącza; owszem wszystko zdaje się przekonywająco dowodzić że władza tego poganina milszą jéj niż chrześciańskie rządy Polski.

Przebiegły, chytry, milczący, w potrzebie staje się odważnym i ślepo zuchwałym. Wyprawy jego na Moskwę i Cherson, są może najdziwniejszemi w historyi Litwy dowodami wielkiego ducha panujących. Najtrudniejsze te i nie-

bezpieczne z wielu względów pochody, dokonał zawsze szczęśliwie. 1377.

Nie tak mu się udawało z zakonem. Tu nie możemy mu przyznać równego szczęścia, ani wielkich skutków pomimo usilnych o nie starań. Poruczył też tę stronę granic Kiejstutowi, który pomimo szczególnych usposobień do wojny wymagającéj chytrości i szybkości niezwykłéj; zaledwie mógł się Krzyżakom opierać, i wytrwać w téj walce, z jednéj strony podsycanéj ciągle świeżemi posiłki z Zachodu, z drugiéj wiedzionéj zawsze jednemi siły. Kroniki pruskie jemu jak całéj rodzinie, wyrzucają chytrość wielką, lecz téj dowieść nie umieją; ile razy ich zwyciężył, zdrajcą go zwali i chętnie zdradzie przypisywali swój upadek. Bolesne razy wywołały ten zakonu o nieprzyjacielu sąd nacechowany zemstą. W postępowaniu z Polską i Niemcami, Olgerd więcéj rachuje na zręczność w rokowaniu, na obietnice i rozejmy, na czas wreszcie, niż na oręż. Wyższość w sztuce wojennéj, (pomimo postępu wielkiego Litwy w czasie tego panowania), była jeszcze tak widoczna, że z większemi tylko siły (jak pod Rudawą) Litwa stawić mogła czoło rycerzom Zachodu, zresztą wycieczkami i napadami szybkiemi w Prusiech i Polsce ograniczać się musiała. Za to z Tatary i Rusią walczył Olgerd potężnie i zwycięzko.

Postępy Litwy w sztuce wojennéj są już widoczne z całego poprzedzającego opowiadania. Budowy twierdz, sypanie szańców, rzucanie mostów, obrona warowni, szyk bojowy, zasiekanie obozów, samo użycie broni, Litwa w ciągu tych lat przejęła od obcych z dziwną pohopnością i niezaprzeczoną łatwością przyswajając sobie, co tylko dobrém uznała. Zakon jest wielkim mistrzem w sztuce wojowania dla Olgerdowych ludów. Z Rusi przecie właściwych jéj

1377. miał wielki książę wybornych strzelców i łuczników, których kroniki w każdym prawie boju jako wprawnych pochwalnie wspominają.

Machiny wojenne, tarany, balisty, i t. p., z których piérwsze kaléczą jeszcze niezręcznych, wkrótce umiejętniéj użyte niejednéj warowni krzyżackiéj zagrażają. Pożar co Pilleny i Kowno zniszczył, był nauką, doświadczeniem, które iluż potém zwycięzkim oblężeniom litewskim otworzyło drogę!

Panowanie Olgerda, zjednoczeniem silném Litwy właściwéj zwłaszcza i dziwnym w wieku owym sojuszem braterskim z Kiejstutem, który dwóch ludzi łączył jak dwa palce dłoni—zastanawia. Zdaje się, że myśl jedna uczynienia Litwy niezawisłą i potężną, włada niemi zarówno; ani zabory, ani łupy, ani przyszłość mnogiego potomstwa poróżnić ich nie mogą.

Oba mieli dzieci i następców; przecież los ich nietyle obchodził ojców, ile ojczyzna litewska. Wedle starego prawa narodowego, dziedziczyć byli powinni brat po bracie, a potém z kolei potomstwo starszego i t. d. Zwyczaj ten u wielu pierwotnych ludów (w Ameryce i Oceanii) zachowywany, prawem był w Litwie. Wszakże sam Kiejstut za życia jeszcze Olgerdowego podobno, zgodził się ustąpić najwyższéj władzy synowi brata, Jagielle.

Synów Olgerda było dwunastu i pięć córek o których losie wiemy; więcéj może o których dzieje nie wzmiankują.

Najstarszym synem z piérwszego małżeństwa był Włodzimiérz książę kijewski urodzony 1316 (Olgerd więc ożenił się w dwudziestym roku życia), przodek Olelkowiczów książąt słuckich. Ilgi Iwan Zedzewit (od *Ziedas* kwiat?) mający udział w Podolu, zmarły 1358 roku. Illei Symon Langwenéj (Lingwenéj) (od *Laigau* krążę?) książę mści-

sławski, zmarły roku 1370. IVty Andrzéj Wigunt (Wingold) urodzony 1325, zabity pod Worsklą w roku 1399, udział miał na Trubczesku, późniéj z pomocą Krzyżaków dobył Połocka i Łukomli. Vty Konstanty Korygaiłł (Korygiełło) na Czernichowie, Siewierzu i Czartoryjsku, umarł w roku 1390. VIty Borys Butaw Henryk, zbiegły do Prus, a potém do cesarza i do Węgier. (U Stryjk. zamieszał się tu Teodor Sanguszko syn Lubarta. 1377.

Z drugiego małżeństwa sześciu także synów. Iszy Jagajeł (Jagiełło, od *Jēgiu* przemagam, zwyciężam, zwycięzca) ochrzczony imieniem Władysława, zostawiony po śmierci ojca na Wilnie z władzą wielkoksiążęcą, trzymał oprócz tego Witebsk i Krewo; urodzony 1350, umarł 1434 roku. IIgi Skirgaiłł (Skirgiełło) Kazimiérz urodzony 1352 umarł w Kijewie 1394. IIIci Swidrygaiłł (Swidrygiełło), Lew na ruskim chrzcie, Bolesław w łacińskim, urodzony 1356, umarł 1452. IVty Korybut Dymitr na Drucku, Nowogródku i Lidzie, potém książę siewierski urodzony 1357, umarł 1399. Vty przodek książąt Koreckich Dymitr także, urodzony 1359, poległy pod Worsklą w roku 1399 (wedle Narbutta). VIty Wigund IIgi Alexander Bazyli, ulubiony Jagielle, na Siewierzu, potém trzymał w Litwie Kiernów, Bydgoszcz i Inowrocław. Córki: I. Agryppina za Borysem księciem suzdalskim. II. Marya za księciem Dawidem (starostą grodzieńskim?) potém za Wojdyłłą. III. Alexandra za Ziemowitem księciem mazowieckim zmarła 1434 dnia 20 kwietnia. IV. Helena za Włodzimiérzem Andrzejewiczem Chrobrym, bratem stryjecznym księcia Dymitra dońskiego, V. Teodora córka Julianny za Swiatosławem Tytusowiczem księciem Zwinigrodu.

Kroniki ruskie (Wr. Soff.) dają mu z piérwszéj żony pięciu, z drugiéj siedmiu synów, i przywodzą nieznanego

1377. nam Minigajłła który mógł być przodkiem książąt Koreckich.

Potomstwo księcia Kiejstuta już na scenę dziejową występujące, składało się z sześciu synów i trzech córek. Iszym najstarszym i najpiérwéj się ukazującym był Patirg, który urodzić się musiał nie z Biruty, ale z piérwszéj nieznanego imienia żony Kiejstuta. Czynny od młodu w wojnach krzyżackich, potém się od nich usuwa. Miał w udziale Brańsk, Suraż i Stramel. Ilgi, Witold (Witowt) urodzony w 1344, zmarły w roku 1430 wielkim książęciem Litwy, syn Biruty, najulubieńsze dziecię Kiejstuta. III. Wojszwiłł, zmarły 1387 (Narbutt). IVty. Wojdat Andrzéj garbaty, poległy nad Worsklą 1399. V. Sigittas Zygmunt, udział miał w Starodubiu, zabity w Trokach. VIty. Towciwiłł, (Totywiłł) zabity pod Wilnem 1390 roku. Córki: I. Danuta Anna za księciem Januszem mazowieckim. II. Marya za Janem Michałowiczem księciem twerskim. III. Ryngała za księciem Henrykiem mazowieckim.

VI.

Jagiełło.

Ostatnie chwile pogańskiéj Litwy.

1377—1386.

Za życia jeszcze Olgerd obszernem swém państwem rozporządził dbając o jego całość; wyznaczył udziały synom, Kiejstutowi zostawił jego posiadłości, dając mu pieczę granic od strony zakonu. Jagiełło otrzymał naczelne wielkie księztwo na Wilnie, i stary brat Olgerdów na to rozporządzenie pozbawiające go zwierzchnictwa z prawa należącego, nie szemrał. Jagiełło liczył naówczas dwadzieścia sześć lat wieku, Kiejstut był już stary; z dobréj przecie woli i przywiązania ku bratu, zgodził się ulegać synowcowi, sądząc że odziedziczy uczucia ojcowskie ku niemu. Ukochany syn Olgerda i matki Julianny osiadł I. 1377.

1377. więc po nim na Wilnie. Wielki w tém błąd popełnił starzec za poradą żony, osadzając u steru trudnych rządów młodego, niewytrawnego i dość słabego charakteru człowieka, który wiecznie powodować się miał myślą cudzą, nigdy własnéj nie wierząc.

Trudne to stanowisko należało ze wszech miar Kiejstutowi. Choć w piérwszych latach panowania Jagiełły na Litwie, widoczny jest wpływ starca na niego; wkrótce młodemu, chciwemu swobody umysłowi stał się nieznośnym ciężarem.

1378.

Zaraz po śmierci Olgerda, nie obeszło się bez rokoszu i zwykłych zmianom rządów zamieszek, które były tylko jakby oznajmieniem i zapowiedzią daleko ważniejszych. Książę Andrzéj Olgerdowicz, któremu prawo starszeństwa dawało zwierzchnictwo nad braćmi, usunięty od niego; osadzony na Trubczesku i Połocku, zarządzający rzecząpospolitą Pskowską; natychmiast po śmierci ojca, młodszemu nie chcąc ulegać bratu, dał przykład odstępstwa, i począł zmowę z wielkim księciem moskiewskim. Jagiełło niezwłocznie musiał przeciwko niemu wystąpić i pozbawiwszy go udziału na Trubczesku i Połocku, zbiegłego do Pskowa, poddanym już wielkiemu księciu Moskwy zostawił.

II. Korzystali Krzyżacy ze sporów braterskich, nie ustając w najazdach na Litwę. Marszałek zakonu, komandor Balgi, potém komandor osterodzki, zapędzili się pod Brześć aż do Kamieńca litewskiego. Rządca insterburski plądrował w Żmudzi. Przybycie księcia Albrechta lotaryngskiego, dało powód do nowego pochodu w lecie, z wojskiem pruskiém pod wodzą komandora Ragnedy, z siedmdziesięcią rycerzami przybyłemi. Między Dubissą a Niewiażą od Łabu-

nowa do Ejragoły, zniszczony kraj, zabrano czterdzieści wozów kupią różną ładownych. Szczęśliwie przez gęste i niebezpieczne lasy graudeńskie przebrawszy się książę wyszedł z marszałkiem, wielkim komandorem i komandorem Osterody, w trzy oddziały ku południowéj Litwie, ku Olisie i Przełajom, gdzie sześć dni znowu niszczono. 1378.

Przybycie księcia Leopolda austryackiego, brata księcia Albrechta, z rycerzami znad Renu, hrabią Kliwii i wielu innemi gośćmi, skłoniło do wtargnienia na Żmudź, gdzie uwijano się swobodnie w okolicach Widuklów, Galandy i Tromen pod chorągwią Ś. Jerzego. Wybito pogan wielu przez sześć dni uganiając się za niemi. Chrzest krwią i mieczem, był już jedynym o jakim myśleli Krzyżacy.

Aż do późnéj tak jesieni nie ustawały najazdy coraz nowe, bez przeszkody kraj od granic zwłaszcza niszcząc; powtarzane w ciągu całego roku z wielkim pośpiechem, przedsiębrane (czego dotąd nie bywało) z płatnym nawet żołnierzem. Kto wie ażali zakon Butawa na wielkie księztwo prowadzić nie myślał, lub korzystając z zamieszek zająć przynajmniéj część kraju.

1379.

W roku 1379 nową przedsięwzięto wyprawę. Marszałek zakonu poszedł na Żmudź ku Łabunowu, Zejmom i aż ku Wilii. Zniszczył okolice Starego Romowe pogan, pociągnął do Ejragoły, kraj nad brzegami Niewiaży opanował, spustoszył, wypalił, i ogromną liczbę niewolnika zachwycił. Komandorowie Insterburga, Gerdauen, Taplawy, i Kuno Hattenstein komandor Ragnedy, nie przestawali także najeżdżać. Dytrich Elner komandor Balgi poszedł w Ruś do Narwi, oddziałem jednym posuwając się na Brześć i Kamieniec (Jana Schönfeld), niszcząc do Drohiczyna i Mielnika nad Bu-

1379. giem. Mielnik oblężony, a kraj między Narwią a Bugiem całkowicie opustoszony; czterechset jeńców uprowadzono.

Oddawna już tak śmiało i czynnie nie poczynano; tak żywo jedne po drugich i tak szczęśliwie nie następowały po sobie wycieczki krzyżackie. Rachowano na brak jedności, na niepewnych jeszcze braci i kunigasów, na których Jagiełło naprzód zwrócić musiał uwagę; na potrzebę wewnętrznego urządzenia się, niedającą Litwie stanąć w swojéj obronie; a zwłaszcza na bojaźń od Rusi i wielkiego księcia moskiewskiego, który ze śmierci Olgerda mógł korzystać. Zakon który bił się walecznie w potrzebie, ale zawsze przecie wolał rzeź od boju, i bezbronne żniwo od walk i niebezpieczeństwa; pewien bezkarności niszczył całą linią od Żmudzi ponad Niemnem aż do Narwi i Bugu, nachodził, pustoszył, palił, zabierał i znęcał się z jakimś szałem radosnym. Wpadł wprawdzie mszcząc się Kiejstut w 500 koni na ziemie zakonu, naszedł na Eckersberg, spalił zamek i wziął w niewolę Jana Surbach tamtejszego rządcę, ale daléj posuwać się nie śmiał, a nawet Surbacha wojsku swojemu wedle obyczaju na ofiarę bogom spalić nie dozwolił, nie chcąc drażnić Krzyżaków.

III. Oprócz tego, Kiejstut zdradą podszedł Memel, gdzie Krzyżacy bardzo wielką szkodę ponieśli. Podesłał on koło Zielonych Świąt nieco ludzi poprzebieranych, z poleceniem o umówionéj godzinie podpalenia miasta ze czterech stron. Tak się stało. I gdy wszyscy rozbiegli się do ognia, wpadł znienacka oddział litewski w środek miasta (wprzód niepostrzeżony się zbliżywszy) i począł rabunek. Mieszczanie bronili się rozpaczliwie; niemniéj jednak szkody były ogromne, a zniszczenie takie, że je kronikarze całkowitą zagładą Memla opisują.

Pomimo tych cząstkowych napadów, wyprawy zakonu 1379.
wciąż ponawiane, wytchnienia, spoczynku, bezpieczeństwa chwili niedające wsiom i grodom; niedozwalające oka zmrużyć, ani rolnictwem się zająć, pędziły lud zgłodniały na błota i puszcze; rozlewały krew, rozszerzały pożogę i zniszczenie nieustanne. Kraj nadgraniczny zwłaszcza do takiéj był przywiedziony rozpaczy, że Litwa nadbrzeżna, po mnąc może na dawne praojców swoich wędrówki, myślała już wynieść się z przybranéj ojczyzny, i gdzieindziéj, na nieznanym, spokojnym kącie ziemi szukać spoczynku, swobody zachowania swéj wiary, ocalenia życia i bezpieczeństwa ubogiéj własności. Szemranie ludu rozszerzało się; zewsząd głosy narzekania i przekleństwa wtórowały zniszczeniu. Jagiełło zaradzić nie umiał. Zakon nie ustawał w boju zaciętym, a raczéj w umyślnéj rzezi i pustoszeniu straszliwém.

Kiejstut i Jagiełło w tym czasie, zostawali jeszcze w zgo- IV.
dzie, którą wkrótce zerwać miały poddmuchy nieprzyjaznych. Dotąd ją potrzeba kraju utrzymywała. Krzyżacy nie ustawali. Nowy marszałek Kuno Hattenstein naszedł znów na Pastow, Geszow, Łabunow i Bersden (?) niszcząc zapamiętale i ciągnąc ku Kownu, gdzie się dopiéro o spieszącym nań Kiejstucie dowiedział. Lecz miasto boju którego Krzyżak wyglądał, przysłano z żądaniem rozmowy; a gdy tłumacz z komandorem Balgi ułożył się o czas, miejsce i warunki spotkania; zjechali się nad brzegiem rzeki Neris (Wilii).

Tu piérwsze słowa przymierza i pokoju wyrzuconemi zostały; Kiejstut przedstawił zakonowi żądanie zawarcia dłuższego, stalszego niż dawne rozejmu. Działał on w imieniu Jagiełły i swojém.

W lecie potém, wielki mistrz sam z wielu przedniejszemi zakonnikami udał się do zamku Rhein, a ztamtąd jezio-

1379. rem Tatler i Spirting do Johannisburga gdzie żywności zapas zrobiwszy, posunął się ku Narwi. Tu, wielki komandor Rüdiger Elner, marszałek Kuno Hattenstein, komandor Balgi Dytrich Elner i Günther Hohenstein komandor brandeburgski przystąpili z Kiejstutem i Jagiełłą do umów i układów, które się przymierzem zawarły.

„Między pewnemi krajami Jagajły wielkiego księcia Litewskiego i Kynstuta księcia na Trokach, a niektóremi ziemiami zakonu, mianowicie: z jednéj strony, obwodami Wołkowyska, Suraża, Drohiczyna, Mielnika, Bielska, Brześcia, Kamieńca i Grodna, z drugiéj strony obwodami Osterode, Ortelsburg, Altenstein, Gunlauken i Sceburg, staje na 10 lat pokoju przymierze, także, ani w tych, ani w tamtych krajach napadów, rozbojów i szkód mieszkańcy sobie z obu stron czynić nie mają; a ciągnący na wyprawy książęta litewscy i zakonnicy w inne okolice Prus lub Rusi i Litwy, w tych powiatach pustoszyć nie powinni. Ruskie kraje, w leżącéj nad granicą puszczy i grodzieńskie włości, na milę wyżéj przełomu i ponad Niemnem aż do Wołkowyska, sześć mil za lewym brzegiem Niemna w puszczach ku Prusom rozciągających się; mają prawo łowów i rybołowstwa, gdzie i szałasy wznosić mogą. Tak samo Prusacy w nadgranicznych lasach, polować i ryby łowić mają, tak aby w tém jeden drugiemu szkody i przeszkód nie czynił. Dozwolono też być ma umawiającym się krajom na granicy, wsie i gródki nowe zakładać, które pokoju tego zażywać będą. Jeśliby poddany którego z tych krajów w gościnę do sąsiedniego zaszedł, a pochwycony był, mają go okupić wedle jego główszczyzny. Z obu stron wojsko żadne przez kraje sprzymierzone ciągnąć nie będzie. Gdyby wszakże przechodziło jakie ponad granicznemi wsiami, a uczyniło szkodę w ludziach, bydle, zbożach lub budowlach, panujący w tym kraju (nie *właściciel*, jak

tłumaczy Narbutt) oznaczy wielkość szkody i za nią wyna- 1379.
grodzenie otrzyma.

„Pobitych ludzi opłacać się ma, wedle ustanowionego Wehrgeldu (główszczyzny). Pokój ten trwać ma lat dziesięć bezpiecznie i mocno zachowywany. Dano w Trokach 1379 roku w dzień Ś. Michała. *(Zeu Tracken in den iaren unsirs herren Tusent drihundirt in deme Nun und Sibinczigsten jare, an dem tage Sendte Michahelis).*"

Pieczęci tego aktu, pierwszego w dziejach po nadaniach Mindowsa (spisanego po niemiecku) mają napisy: Kiejstutowa łaciński, Witoldowa podobnież, a Jagiełły i Langwenieja ruskie.

Przymierze to z wielu względów zwraca uwagę. Zakon V.
dotąd nigdy nad rozejmy bardzo krótkie nic z pogany nie poczynał, ani w dłuższe wchodzić chciał traktaty, gdyż prawo zasadnicze instytucyi sprzeciwiało się temu. I tu nawet jest pewien wzgląd na nie. Kraje bowiem ze strony Litwy wymienione wszystkie chrześciańskiemi były, wschodniego obrządku. Przymierze więc nie między chrześciany a poganami, ale między krajami chrześciańskiemi zawarte zostało. Obu stronom ciężyła wojna, dojmowały grabieże którym tamę położyć chciano, nie mogąc całkowicie ich przerwać, usiłowano ograniczyć przynajmniéj. Zakon z powołania i obowiązku był w konieczności walczenia, nie mógł więc zupełnego zawierać pokoju. Część więc tylko ziem litewskich i odpowiednia im rozciągłością pruskich, w ten sposób zabezpieczone zostały. Byłyto z obu stron kraje leśne, gdzie wyprawy dość łatwe zimą, niszczyły z rybołowstwa i myślistwa mianowicie żyjący lud. Tędy w głąb kraju niepostrzeżony wkradał się najłatwiéj nieprzyjaciel. Obowiązek oszczędzania i omijania tych krajów, utrudniał

1379. bardzo napady. Litewsko-ruskie posiadłości umieszczone w traktacie od niejakiego czasu (mianowicie od Olgerda śmierci) corocznie prawie odwiedzane były przez zakon, który zniszczywszy Żmudź, tu bogatszych spodziewał się łupów. Dla Litwy pokój choć cząstkowy, był w okolicznościach w jakich zostawała wielką zdobyczą. Ruś zagrażała, hołdownicy targali węzły łączące ich z krajem, a Jagiełły charakter wcale wielkiego nie objawiał wojownika. Kiejstut jedyny od Niemców obrońca, codzień starszy, codzień też na swoje bezpieczeństwo od synowca obojętnego i niechęć już okazującego, oglądać się musiał.

Jagiełło (w owym czasie) ulubieniec matki Julianny, wykołysany pieszczotami ojca na starość żonie ulegającego, wzbity na najwyższą godność, nie okazywał dotąd wielkiego ducha i wielkich zdolności Gedeminów i Olgerdów. Łagodny, szczodry, powolny, bojaźliwy nawet czasem, niełatwo sam sobie umiejący poradzić, a cudze zbyt łatwo przyjmujący poszepty, nie miał przymiotów panującemu w takim jak Litwa kraju, potrzebnych. Serce mając dobre, dawał się do niedobrych czynności namówić i wciągnąć; lubił pochlebców, otaczał się niemi. Na wojnę spieszyć nie myślał, nie uśmiechała mu się; łowy, spoczynek w zadumie, zabawy dworu zajmowały go wyłącznie. Czas pędził w lasach otoczony ulubieńcami.

VI. W Rusi tymczasem za podmową księcia Andrzeja i jego przykładem szli Olgerdowi hołdownicy; odstępując od Litwy i poddając się dobrowolnie władzy naczelnéj wielkiego księcia moskiewskiego. Andrzéj ze Pskowa wyciąga rękę ku Dymitrowi i ofiaruje mu pomoc swoję na Tatarów. Zaraz po śmierci Olgerda, Dymitr wysłał księcia Włodzimierza Andrzejewicza i księcia wołyńskiego Dymitra Micha-

łowiczą, na zdobycie Rżewa. Zamek mężnie broniony przez 1379.
Litwę ostał się, okolice i miasto z dymem poszły. W grudniu (9) Andrzéj z Moskwy pociągnął na Trubczesk i Starodub, gdzie Dymitr Olgerdowicz siedział; i zajął je bez oporu na bracie. Dymitr czy przerażony, czy także niechętny Jagielle wyszedł z chlebem i solą, z żoną i dziećmi przeciwko bratu Andrzejowi i wojskom moskiewskim, poddając się wielkiemu księciu Moskwy, w którego imieniu szli na niego. Przyjęty łaskami i uposażony Perejasławiem zaleskim, z *lądem i człem* (prawem miecza i szafunkiem dochodów), stał się hołdownikiem wielkiego księcia Dymitra, który zamierzał już podbicie Litwy, ale go niebezpieczeństwo od ordy pohamowało.

To oderwanie się dwu braci od Jagiełły, pośpiech z jakim Dymitr nie rachując na pomoc jego zdał się natychmiast, nieszczęśliwą było wróżbą poczynającego się panowania. Jagiełło nie okazał z razu ani oburzenia, ani pośpiechu do działania, zdawał się nie zważać wcale na odstępstwa grożące większemi skutki, gdyby im nie zapobieżono. Spokojnie siedział na Wilnie u boku matki. Może być że zbierał się wystąpić przeciw wielkiemu księciu Moskwy i braciom, ale tak powolnie, że samo opóźnienie czynność bezskuteczną lub o wiele trudniejszą robiło.

1380.

Upływały już dwa lata po śmierci Olgerda, nic dotąd VII.
nie zwiastowało panowania świetnego. Jagiełło siedział bezczynny, a Kiejstut po staremu bił się z Krzyżakami. Jedyny fakt ważny początków rządów Jagiełły, przymierze z zakonem cząstkowe, nie przezeń było uczynione; ale wyraźnie za poradą, pośrednictwem i przemysłem Kiejstuta (w Trokach nawet) zawarte.

1380. W młodości Jagiełły znalazł się u boku jego człowiek, niespodziany wpływ wywrzéć mający nietylko na losy jego, ale na losy kraju. Byłto niejaki Wojdyłło, człowiek najniższego urodzenia, wyszły z łona ludu, (coby go zaszczycało) wyrobnik w początku na dworze Olgerda, sługa co wodę nosił i pomagał przy wypiekaniu chleba. To dziécię rówiennik Jagiełły, może do zabaw jego mu dodane, wydzieliło się wprędce z otaczającego tłumu. Naprzód wzięty został Wojdyłło do usługi osobistéj książąt, gdzie w piecach palił, wodę przysposabiał, późniéj łóżka słał i napój nocny przygotowywał. Ulubiony Jagielle niewiadomo z jakich szczególnie przymiotów, za wstawieniem się jego pod panowanie Olgerda jeszcze, wyszedł ze służebnictwa niższego, posuwając się między dworzan; a gdy starzec umarł, znalazł się u boku następcy, piérwszym z jego ulubieńców.

Po wstąpieniu na wielkie księztwo coraz bardziéj serca ku niemu nabierając Jagiełło, przybliżył go do siebie, podniósł jeszcze i puściwszy w dzierżawę Lidę (odjętą Dymitrowi bratu, który kraj zdradził) we dwa lata po śmierci ojca, własną siostrę, wdowę po księciu Dawidzie, dał mu za żonę. To nagłe wzniesienie się służalca, zniechęciło Kiejstuta, zwłaszcza że w tém poniżenie rodu swojego widział i podejrzéwał Wojdyłłę o karmienie Jagiełły radą niedobrą.

Obawiający się względem siebie jawnéj niechęci Kiejstuta, Wojdyłło starał się ją inaczéj Jagielle wystawić niż była; rzucił ziarno niezgody między stryja a synowca, usiłował ich poróżnić; a sam jeden walczyć ze starcem nie mogąc, w walkę niebezpieczną wplątał Jagiełłę. Łatwo było Wojdylle wskazać na blizkie Troki, jako na ognisko spisku; przypomnieć wyzucie Jawnuta dokonane przez Kiejstuta i wzniecić postrach w słabym Jagielle, malując mu jako jedyną ucieczkę i obronę przeciw zamachom—zakon.

Krzyżacy umiejący ze wszystkiego korzystać, nie prze- 1380.
widywali jak potężném dla nich narzędziem będzie Wojdyłło. Zbrodnia największa, ostateczna zaguba dla Litwy, groziła z wmieszaniem się zakonu do sporów rodziny i wojny domowéj. Wiele klęsk lat następnych wypłynęły z tego jednego źródła. Dotąd nieprzyjaciel Litwy korzystał tylko ze zbiegów i zdrajców, teraz wnijść miał w kraj sam i rozdzielać go aby nad nim przewodził. Wojdyłło usiłujący zgubić stryja Jagiełłowego, wystawiał wielkiemu księciu, że nie oprze się Kiejstutowi i braciom zmawiającym na niego, chyba z pomocą takich jak Krzyżacy sprzymierzeńców.

Słaby Jagiełło dał się przekonać ulubieńcowi poduszczającemu go na Kiejstuta i wysłał Wojdyłłę do Malborga do wielkiego mistrza w celu tajemnéj umowy. Łatwo było nakłonić mistrza na wysłanie pełnomocników, którzy z Jagiełłą, niby na łowach, zjechać się mieli w Dawidyszkach. Wielką radością musiała być dla zakonu ta wieść zwiastująca przyszłą walkę książąt litewskich i podział kraju na dwa stronnictwa, dwa obozy. Piérwszy to raz od czasu Mindowsa zakon we wnętrzności pożądanego tyle kraju, żelazną swą kładł prawicę. Jak więc spiesznie, jak chętnie pospieszyli Krzyżacy ogień rozżarzyć i waśń rozdmuchać używając Wojdyłły za narzędzie posłuszne—łatwo pojąć. Jagiełło zmyślając zamiar przyjęcia chrztu, działał już sam, zupełnie wyłączając Kiejstuta, w największéj skrytości i tajemnicy. Wprzód jeszcze nim traktat z Prusami zawarto, stanęło przymierze a raczéj rozejm z mistrzem inflantskim z wyłączeniem wyraźném Kiejstuta i księztwa Trockiego (Cod. dipl. Dogiel. T. V, f. 81. Datt. in Castro Rigae. A. 1380 feria proxima quo cantatur Oculi post Dominicam: tojest dnia 27 lutego, bo Oculi wypada w tym roku 26). Rozejm ten od 27 lutego zawarty był do Zielonych Świąt,

1380. dla ziem *króla* (tak się zwał Jagiełło) i książąt połockich (de Plotzek) z wyrażeniem: „Od tego pokoju i przymierza król Kejstuten, jego ludzie i ziemie i Żmudź mają być wyjęci, tak że nie chcemy mieć pokoju z królem Kejstuten i Żmudzią.“

Podobne zupełnie, jeśli nie wyraźniéj jeszcze wymierzone na starego Kiejstuta, chciano zawrzéć z zakonem w Prusiech; i łatwo tego dokonano. Wielki komandor Ehner, wielki szpitalnik Ulrych Ficke, wójt dyrszawski, a ze strony Litwy Jagiełło, Wojdyłło, z Witoldem i Iwanem synem Patirga, a wnukiem Kiejstuta, wyjechali niby dla łowów w lasy pod Dawidyszkami.

Nie wzdragał się zakon od przystąpienia do rokowań, gdyż Jagiełło okazywał się skłonnym do przyjęcia wiary Chrystusa z rąk zakonu. Uśmiechał mu się najwyższy cel zabiegów tyloletnich. Krzyżacy potwierdzili chętnie co Wojdyłło szeptał; że Kiejstut pragnie najgoręcéj panowanie swe rozciągnąć nad całą Litwą, że lud sobie i bajorasów usiłuje pozyskać, zamki zabiérać przygotowuje się i całe państwo chce ubiedz przed synowcem. Maloco późniéj, jakiś Krzyżak pisał do matki Jagiełłowéj o Kiejstucie w tych słowach: (Voigt. V. 355). „Ten wściekły jak pies człowiek, nietylko przeciw chrześcianom, lecz przeciw Litwinom pełen jest przebiegłéj złości. Codzień jakośmy was przestrzegali i jako słyszymy, wzdycha do panowania nad Litwą, i jakby mógł zdradzić waszego chwalebnego (gloriosus) syna Jagiełłę, a lud jego i zamki sobie przywłaszczyć.“

Niepojętą jest rzeczą przytomność syna i wnuka w czasie zawarcia tego potajemnego przymierza w lasach Dawidyskich. Być może iż umyślnie wzięci zostali, jużto dla Krzyżaków którym dla zachęcenia większą liczbę książąt

pokazywano, już aby nie kryjąc się wrzkomo nie dać do- 1380.
myśleć Kiejstutowi, istotnego celu tego zjazdu.

Gdy więc pozornie łowami się bawią, a wielki komandor wspaniałą ucztą ich przyjmuje; poczęto traktować o pokój, i umowa zawartą została i opieczętowaną, tak że w niéj między świadkami wpisano Iwana Patirgowicza i Witolda, chociaż oni jéj treści nie wiedzieli wcale. „Jagiełło przyrzekał zakonowi w Inflantach i Prusiech pókój zupełny, bezpieczeństwo krajów i ludzi. *Jeśliby zakon szedł z wojskiem na Kiejstuta lub którego z dzieci jego dzielnicę*, dla zniszczenia, Jagiełło zaś z wojskiem by tam swojém nadszedł; pokoju to zrywać nie może. Ale Jagiełło powinien unikać walki z zakonem i szkody mu nie czynić. Więźniów krzyżackich bez żadnego okupu wydać ma natychmiast. Jeśliby wojska zakonu po spustoszeniu dzielnicy Kiejstuta (rzecz już była przewidziana) wpadły nie wiedząc o tém w kraj Jagiełły, a poczyniły w nim szkody lub zagarnęły niewolnika; pokoju to zrywać nie może, ale jeńcy bez okupu puszczeni być mają. Aby zaś to porozumienie się tajemném pozostało, strony mają pozornie tylko umawiać się jakoby o okup za więźniów. (Uf. dem velde Daudiske in den Jaren unsers herren 1380, am achten Tage des heil. Lichnams, tojest dnia 1 czerwca, bo Boże Ciało było dnia 24 maja).

Ten czyn tak straszny w swych skutkach, tak nikczemny w pomyśle, zdradziecki i podstępny; przyszłość kraju narażający, wwodzący nieprzyjaciela w głąb Litwy, tylko w głowie podłego służalca bez wstydu na czole, z zaparciem się godności własnéj, z nienawiścią w sercu, z zazdrością w duszy, mógł się wylęgnąć. Jednym Krzyżakom przymierze to było korzystném ze wszech miar. Jagiełło udając że posiłkuje Kiejstuta, miał go podać w ich ręce, jego, który

1380. sam jeden bronił Litwy od zakonu, najniebezpieczniejszego wroga! A to pod pozorem zniszczenia dumnych jego na Litwę zamiarów, których nie było podobieństwa ni śladu; których jedynym pozorem może była miłość ludu walecznie bronionego; męztwo i charakter przebiegły dobrze nieprzyjaciołom znany.

VIII. Zakon wszakże nie napadł zaraz na Kiejstuta oczekując posiłków Jagiełły, zwlekał do rozwiązania wojny na Ruś go powołującéj. Jakoż obrażony przyjęciem w opiekę braci swych odstępców Andrzeja i Dymitra; szedł Jagiełło z Tatarami, przeciw wielkiemu księciu moskiewskiemu. Andrzéj tymczasem i Dymitr posiłkowali pana swego przeciwko Tatarskim ordom. Wiemy jak mężnie potykały się wojska ruskie z najezdcą Mamajem, na sławy pełném Kulikowém Polu.

W téj stanowczéj potyczce przeciwko dzikim ordom, na którą zniósłszy się z Olegiem księciem razańskim, dążył jesienią Jagiełło wspomagać Tatarów, nie znajdował się.

Spóźniony, może umyślnie, o kilka mil od Donu zatrzymał się i dostawszy wieść o wielkiéj porażce Tatarów, uszedł szybko, tak że wojsko księcia Dymitra ścigające go, dopędzić nie mogło. Oleg razański schronił się także na czas jakiś do Litwy.

1381.

IX. Następnego roku Krzyżacy korzystając z przymierza pod Dawidyszkami zawartego, puścili się na udziały Kiejstuta i jego synów. Jak tylko zima ułatwiająca napady nadeszła, zebrane wojska, komandor Ragnedy, Wigand Baldersheim Żmudź południową pustoszył, zajął kraj na sześć mil wkoło Pastowa i tam gości na rycerzy pasował. Mistrz

inflantski z północnéj wszedł strony, siedmset jeńców za- 1381.
garnął, koni i łupów mnóstwo. Ztąd więc posiłek wszelki Kiejstutowi był odjęty, a tymczasem Kuno Hattenstein z wielkim komandorem Elnerem i wielu innymi zakonnikami i obcymi, z margrabią badeńskim, na czele znacznéj siły, wystąpił na granice. Ciągnąc przez Wejgów nad Strebą, obrócili się podzieliwszy na małe kupki ku Dirsuniszkom, ale tu mieszkańców którzy osadę wprzód spaliwszy uciekli nie zastali. Dnia 14 lutego oblegli zameczek nad Niemnem Neuenpille na niewielkiéj wyniosłości położony. Gdy z dział (moździerzy) jeszcze tu nieznanych ognia dano, przerażona niepojętym gromem załoga, łatwo się poddała. Zabrano tu 3000 ludzi, ochrzczono i uprowadzono wylękłych. Spalony potém Neuenpille, a oddział rzucił się ku Łaukiszkom, gdzie znów palono i pustoszono aż pod Sunenpille. Tu po rzezi i pożodze margrabia pasowany rycerzem. Wrócili do Prus bez straty w ludziach, z łupem ogromnym. Ciągle potém posuwały się coraz nowe oddziały dla grabieży i zniszczenia ku Geszowu, Łabunowu i aż do Neris, gdzie raz o wymianę jeńców z Kiejstutem się zjeżdżano. Kiejstut wytrwać daléj nie mogąc, a zdrady się bynajmiéj nie domyślając jeszcze, zpod zgliszcz Neuenpille poszedł niszcząc na Wieławę. Tu od wójta Samlandyi i rządcy Taplawy naciskany ujść musiał.

Wpadł drugi raz do Nadrawii, aż ponad Dejmę, gdzie go marszałek znowu cofnąć się przymusił.

Za nim zaraz komandor Ragnedy wpadł do Litwy, gdzie seciny jeńców pobrał.

Odważne te napady, ich powtarzanie, wybór włości, X.
niepokoić mogły Kiejstuta sądzącego że zakon na niego się naposiadł; lecz byłby się podkopanéj zdrady nie domyślił,

1381. gdyby mu ta wyraźnie wydaną i dowodnie wskazaną nie była.

Witold przytomny zawarciu przymierza pod Dawidyszkami, nie wiedział co się tam kuło; widział w niém tylko może potwierdzenie dawniejszego w imieniu Jagiełły uczynionego w Trokach.

Najdziwniéj że piérwszy o traktacie zawartym przeciwko Kiejstutowi, oznajmił mu Krzyżak, duchownie pokrewny, bo córkę jego Danutę do chrztu trzymał, niejaki Kuno Liebenstein komandor Osterode. Ten doniósł że Jagiełło uknuł zdradę, że posyłał Wojdyłłę do Malborga i przymierze osobne spisał. Wszakże Kiejstut jeszcze nie dowierzał i wahał się co miał czynić; gdy jakby dla próby pora była właśnie wezwać synowca do połączenia sił swoich przeciwko zakonowi. Kiejstut udając chęć zawarcia nowéj umowy z Krzyżakami, zjechał się z Kuno Hattenstejnem; ale nic z nim uczynić nie mógł, wyrozumiewał tylko.

W téjże porze wysłał syna Witolda z dosyć znacznym oddziałem nad Niemen w okolice Maryenburga i Georgenburga, gdzie się ten od piwniczego i sześciu złapanych withingów dowiedział, że Bajerburg mało był osadzony i do zdobycia łatwy. Litwa kilkakrotnie już kusiła się o zdobycie tego ważnego stanowiska, które wcześnie ogłosiło się stolicą krzyżackich zaborów na jéj ziemi. Uwiadomił o tém Kiejstuta syn, a starzec wezwał Jagiełłę do działania wspólnego przeciw Krzyżakom. Byłato już próba ze strony przebiegłego stryja, który nie chciał poczynać sobie przeciwko synowcowi na ślepo. Jagiełło sam nie wyszedł, ale usiłując omamić Kiejstuta, Korybuta mu posłał.

Zaczęto ze trzech stron dobywać zamku szybko i z zaciętością wielką, zasypywać przekopy i rowy; spalono przedmieścia dokoła jak najspieszniéj oblegając Bajerburg.

Załoga choć słaba, pomimo spalenia części zamku, broniła się odważnie. Pięć dni trwało oblężenie. Tymczasem marszałek przybył do Ragnedy dla żądanych wprzód układów i Kiejstut odstąpił od Bajerburga z żalem; bo zaczęto zgromadzać na odsiecz i posiłek Szaławczyków, a starzec nie miał dość żołnierza do potyczki w polu. Nieprzybycie Jagiełły dostatecznie oświeciło Kiejstuta. 1381.

Zdradzony, nie dając poznać że się domyślał zdrady, Kiejstut postanowił w sercu, zepchnąć niewdzięcznego synowca za jego zgodą i dobrą wolą na wielkiém księztwie siedzącego, a sam zawładać Wilnem. Oczekiwał tylko pory. Ta właśnie się wkrótce nadarzyła.

XI. Połock po ucieczce Andrzeja Olgerdowicza, który się poddał wielkiemu księciu Dymitrowi, dany był w zarząd i namiestnictwo księciu Andrzejowi Kiejstutowiczowi, zwanemu Garbatym. Wkrótce potém może przez niechęć dla ojca, czy dla nowych jakich z Rusią związków, Jagiełło odpychając Andrzeja Kiejstutowicza, zażądał osadzić w Połocku brata swego Skirgiełłę. Andrzéj oparł się temu i Połoczanie przyjąć téż nie chcieli Jagiełłowego brata. Już przybyłego do Połocka, mieszczanie na paskudną szkapę wsadziwszy, wywiedli go precz z miasta, kazawszy mu wprzód przysiądz, że noga jego u nich nie postanie. Andrzéj pozostał na swém księztwie. Jagiełło więc wysłał mocą zrzucić Andrzeja, a osadzić Skirgiełłę; nietylko swoje siły ale Krzyżaków także, któremi się już posługiwać poczynał, na pomoc wezwawszy.

Oblężenie trwało szesnaście tygodni, a miasta dostać nie było można: tak uparcie Połoczanie i książę Andrzéj się bronili. Mieszczanie kilkakroć wzywani do poddania, odpo-

1381. wiadali że woleli ulegać Niemcom, niż przyjąć za naczelnika Skirgiełłę.

Ta usilność Jagiełły w chęci zrzucenia z Połocka Andrzeja, pomoc dana mu przez Krzyżaków, do reszty przekonały Kiejstuta, o niechęci synowca przeciwko niemu. Pora była dogodna. Wilno mniéj strzeżone bo się nie obawiano napadu zakonu; wojska pod Połockiem.

Kiejstut wszakże zapytywał Witolda jeszcze i oznajmił mu o zdradzie przez Jagiełłę osnutéj; ale syn obruszył się takiém posądzeniem i odparł ojcu, że tak ściśle żyjąc z Jagiełłą, wiedziéćby otém musiał. Pomimo jego zaprzeczeń stary już wątpić nie mógł; i choć Witold po oblężeniu Połocka, jeszcze zdrady przypuszczać nie chciał, on już działać postanowił.

XII. W połowie sierpnia do stanowczego przygotowawszy się kroku, zwolenników już mając w Wilnie, Kiejstut z wierną mu Żmudzią, postanowił opanować stolicę. Sposób w jaki się to stać miało, aczkolwiek nie nowy, na owe wieki nie jest wcale niepodobnym do prawdy, i wybornie mógł być użytym.

Coś podobnego uczynił był już Kiejstut opanowując Memel. Wysłano naprzód kilkuset (300) Żmudzinów do miasta, którzy tam jako przyjezdni się rozłożyli; potém nocą już, wjechały różnemi drogami kilkaset wozów, w których sianem, słomą, skórami, leżeli pokryci jeszcze sześciuset ludzi; nareszcie sam Kiejstut w tysiąc koni z Trok zbieżał i dopadł nagle miasta. Oba zamki opanował z pomocą tych którzy byli wysłani przodem i namówionych bajorasów.

Wielką księżnę Juliannę, Olgerdowę, Wojdyłłę z żoną Maryą która należéć miała jakoby do spisku z Krzyżakami, brata jednego Jagiełłowego i samego Jagiełłę zachwycił

Kiejstut w zamku, skarbiec wielkoksiążęcy i całe mienie 1381.
Olgerda, ale co najważniejsza, pochwycono owe przymierze rygskie i dawidyskie traktaty, które były jawnym zdrady dowodem.

Po opanowaniu Wilna, miasta inne bez trudności poddały się Kiejstutowi; wszyscy bowiem czuli, że on jeden obronić ich może. Natychmiast wysłany goniec z wieścią o tym wypadku do Witolda który był wyciągnął do Drohiczyna, a ztamtąd iść miał pod Grodno.

Witold wieść otrzymawszy w Grodnie jednego dnia z największym pośpiechem, przyleciał do ojca do Wilna, aby stanąć w obronie przyjaciela swego Jagiełły przeciwko zagniewanemu Kiejstutowi. Ukazał mu naówczas starzec karty przymierza i powiedział:—Daremnieś go przedemną uniewinniał i bronił, patrzaj i osądź sam.

Za wstawieniem się Witolda, który za młodu w najściślejszéj był przyjaźni z Jagiełłą, nie uczyniono pochwyconemu najmniejszéj krzywdy, nie ukarano nawet jako zdrajcy, za zdradę przeciw krajowi wyzuciem ze wszystkiego: na niższych tylko podszczuwaczach gniew Kiejstuta krwią się upoił. Jagiełło który jawną zdradą, Litwy przyszłością zatrząsnął, nie mógł już być jéj naczelnikiem; odebranie mu władzy było najłagodniejszym sprawiedliwości wymiarem. Kiejstut odbierał mu co z łaski postąpił, swoje prawo następstwa odzyskując. Skarbiec Olgerda rozdzielony został; Jagiełło poszanowany, bo nawet nie okuty chodził pod lekką tylko strażą; a wkrótce zwrócony miał sobie Witebsk i Krewo—wydział jaki nań przypadał.

Lękając się sroższéj daleko kary, bo na taką zasłużył, Jagiełło uradowany, objawił wdzięczność swoję Witoldowi który wyjednał mu przebaczenie i poprzysiągł wierność

1381. Kiejstutowi, obiecując mu służyć jako hołdownik, wojskiem, ludem i osobą swą na zawołanie.

Wkrótce po złożeniu téj przysięgi, puszczony na wolność udał się na mieszkanie do Krewa, gdzie go Witold odprowadził, ze skarbcu częścią, stadami i osobistém jego i wielkiéj księżnéj Julianny mieniem. Skirgiełło pod Połockiem dowiedziawszy się o wypadkach wileńskich, uszedł za Dźwinę i do Inflant się schronił.

Kiejstut nie zaniechał mścić się nad zakonem, który ze smutkiem i trwogą, patrzał na nowy obrót jaki wzięły sprawy litewskie. Zrobiona w grudniu 1381 roku, wycieczka do Bartnii i Osterode wzięte jakby na podziękowanie komandorowi, za oznajmienie o zdradzie.

1382.

XIII. Jeden z synów Kiejstuta wtargnął potém z wojskiem w głąb Warmii, gdzie wójta w niewolę i wiele bardzo ludu zagarnął. Sam Kiejstut poszedł pod Jurborg chcąc zamku dobyć. Szturmował do niego, tłukł mury i strzelał z moździerzy, gdyż już i broń palna obcą nie była Litwie, umiejącéj szybko z wynalazków korzystać. Lecz komandor i Jan Pfist zakonnik, warownię odwagą swą ocalili, a nadchodząca odsiecz odstąpić od niéj zmusiła.

Sam wielki mistrz, nie wiadomo w jakim celu, z wyborem rycerstwa swego, przeszedłszy Niemen pod Salseniken (Druskiniki?) poszedł nagle pod Troki. Ale tu lud już był zbiegł i w pogotowiu się miano do obrony; wyprawa pozostała bez skutku.

Pustoszono więc wedle zwyczaju z komandorem Ragnedy Baldersheimem, w okolicach Romowe żmudzkiego; najeżdżano okrutnie pastwiąc się nad Żmudzią, zapuszczano się aż pod Wilno, niepokojąc Kiejstuta. Pobici wreszcie z łu-

pem wracający Niemcy, weszli w umowę o wymianę jeńców i okup przedniejszych; co przyszło do skutku. Krzyżacy tak dalece przewyższającą liczbę niewolnika mieli, że Kiejstut za odzyskanych dopłacić musiał 4000 grzywien srébra. 1382.

XIV. Jagiełło ochłonąwszy ze strachu, nie został spokojnym na Krewie, wedle przyrzeczeń. Matka jego Julianna sprzyjała zakonowi, zakon wiedząc że przez nią teraz najłatwiéj trafi do syna pisał do niéj i z nią się znosił. Nie wahano się powtórnie wezwać pomocy zakonu, która jedynie mogła podźwignąć i przywrócić Jagielle co utracił.

Sam Jagiełło obawiając się aby posądzony nie był, lub schwytanym znów na zmowie nie został, użył dla zetknięcia się z Krzyżakami, Skirgiełły. Ten zobaczywszy się potajemnie z bratem, umocowany od niego, pospieszył do Prus. Tu czy już jako chrześcianin się ukazując, czy chrzest przyjąć obiecując, nadzwyczaj gościnnie, wdzięcznie ze czcią był przyjęty i zaraz odesłany do wielkiego mistrza. Przyjmowano go ucztami, podarkami, oznakami wielkiéj przyjaźni, gdyż zakon widział się przez nich zawcześnie panem Litwy. Kiejstuta najwyższa władza była dla niego upokorzeniem i przegraną. Dowiedziawszy się o zamiarach Jagiełły wybicia z podległości i odzyskania wielkiego księztwa, z chęcią przyrzekli dopomagać mu całą siłą. Ale my rzekł Winrych, nie możemy się wiązać z pogany, ani ich, posiłkować. Osadzim Jagiełłę na tronie jego, wprzód jednak ochrzcić się musi z całym ludem swoim.

O tym chrzcie była ciągle mowa, zakon przecież gdy to interesom jego potrzebném było, umiał się zadowolnić przyrzeczeniem samém.

1382. Tak i teraz się stało; gdyż Jagiełło dopiéro *w ciągu lat czterech* chrzest przyjąć zobowiązał się. Na to nietylko Skirgiełło w imieniu brata, ale i sam Jagiełło dał zapewnienie na piśmie. Krzyżacy zaś zobowiązali się żadnych nadal z Kiejstutem i jego stronnictwem paktów i stosunków nie zawierać (w indexie Cromera 1382 roku, Nr. 376: Commandores quidam Cruciferorum inducias faciant cum Jagellone et Skirgellone fratribus, cum Kiejstuto vero et filiis ac factione ejus, nihil senegotii habituros interim promittunt).

Po zawarciu takiéj umowy, Skirgiełło odprowadzany w uczciwym poczcie rycerzy i szlachty od zamku do zamku zakonu, ugaszczany wszędzie, do Torunia dojechał, gdzie jakiś czas bawił i ztąd udał się na wesele do Mazowsza. Mistrz zaś napisał zaraz do księżnéj Julianny z doniesieniem o przybyciu jego, przyjęciu i zamiarach zakonu; dziękując za podarek Jagiełły, a matce jego ofiarując parę nożów stołowych. Księżna Julianna jak widzimy była sprężyną tych układów potajemnych, i podbudzała do nich; a Jagiełło znów nic sam przez się nie działał. Siedział w Krewie u jéj boku, jéj rozkazom posłuszny. Mistrz zaraz po odjezdzie Skirgiełły, posłał do Inflant aby się przysposabiano wnijść do Litwy; sam także posunął się ku granicy, ale porę niedogodną znajdując do działania, odłożył wyprawę i wrócił się nazad.

XV. Gdy zmowy tajemne się knują, Kiejstut tymczasem zmuszony na Ruś ciągnąć. Dymitr Korybut książę smoleński wyłamując się zpod jego władzy, któréj uznawać nie chciał, poddał się był wielkiemu księciu Moskiewskiemu; a niektóre jeszcze zamki litewskie zagarnął. Kiejstut zawsze spiesznie działający, postanowił iść wprost na stolicę jego Nowogród siewierski i zmusić go do posłuszeństwa,

lub wyrzucić z dzielnicy. Jagiełło jako hołdownik wezwany 1382.
do połączenia się z Kiejstutem.

W téj samej porze, długo w niewoli trzymany, przed samém wyjściem w pochód na Ruś, Wojdyłło, sromotnie na dębie na Łyséj górze obwieszony został.

Jagiełło oburzony tym losem ulubieńca, dał się nareszcie skłonić matce i siostrze do działania stanowczego przeciw Kiejstutowi, ku któremu bojaźliwie i niechętnie przystępował. Gdy Kiejstut już ciągnie przodem, a Witold obozem stoi pod Wilnem; Jagiełło udając że ma iść przeciwko Korybutowi zbliżył się pod stolicę, rozbił niespodziewanym napadem Witolda do tysiąca ludu położywszy na placu, a samego uciec przymusił. Potém poszedł szybko na Wilno gdzie już miał zapewnionych dla siebie dawnych przyjaciół, a między innemi niejakiego dowódzcę czy namiestnika wileńskiego Awnulla (nie Hawnull, ani Hamilon, bo litery H niéma w litewskiém) Nakiemnę, który oba zamki mu poddał.

Witold zbiegł do Trok, zkąd zabrawszy matkę, nie czując się pewnym w blizkości Wilna, gdyż Krzyżacy spieszyli w pomoc Jagielle, chwycił skarbiec tylko i uszedł na zamek grodzieński. Matkę późniéj odesłał do Brześcia.

Kiejstut na drodze uwiadomiony o opanowaniu Wilna, zwrócił się i pospieszył zbierać wojsko na wiernéj i posłusznéj mu Żmudzi; sam złączył się z synem w Grodnie zkąd żonę wyprawił, żądając pomocy od zięcia księcia Janusza mazowieckiego. Ten korzystając z pory, a roszcząc niby prawa jakoweś do Rusi, nie w pomoc teściowi, ale sam pospieszył rozszerzyć kosztem jego granice. Wszedł na Polesie i w zamieszaniu tém opanował Drohiczyn, Mielnik, Suraż, Kamieniec, przez poszanowanie tylko dla Biruty nie tykając Brześcia. Dziwnie to maluje obyczaje wieku!

1382. Tak i teraz się stało; gdyż Jagiełło dopiéro *w ciągu lat czterech* chrzest przyjąć zobowiązał się. Na to nietylko Skirgiełło w imieniu brata, ale i sam Jagiełło dał zapewnienie na piśmie. Krzyżacy zaś zobowiązali się żadnych nadal z Kiejstutem i jego stronnictwem paktów i stosunków nie zawierać (w indexie Cromera 1382 roku, Nr. 376: Commandores quidam Cruciferorum inducias faciant cum Jagellone et Skirgellone fratribus, cum Kiejstuto vero et filiis ac factione ejus, nihil senegotii habituros interim promittunt).

Po zawarciu takiéj umowy, Skirgiełło odprowadzany w uczciwym poczcie rycerzy i szlachty od zamku do zamku zakonu, ugaszczany wszędzie, do Torunia dojechał, gdzie jakiś czas bawił i ztąd udał się na wesele do Mazowsza. Mistrz zaś napisał zaraz do księżnéj Julianny z doniesieniem o przybyciu jego, przyjęciu i zamiarach zakonu; dziękując za podarek Jagiełły, a matce jego ofiarując parę nożów stołowych. Księżna Julianna jak widzimy była sprężyną tych układów potajemnych, i podbudzała do nich; a Jagiełło znów nic sam przez się nie działał. Siedział w Krewie u jéj boku, jéj rozkazom posłuszny. Mistrz zaraz po odjezdzie Skirgiełły, posłał do Inflant aby się przysposabiano wnijść do Litwy; sam także posunął się ku granicy, ale porę niedogodną znajdując do działania, odłożył wyprawę i wrócił się nazad.

XV. Gdy zmowy tajemne się knują, Kiejstut tymczasem zmuszony na Ruś ciągnąć. Dymitr Korybut książę smoleński wyłamując się zpod jego władzy, któréj uznawać nie chciał, poddał się był wielkiemu księciu Moskiewskiemu; a niektóre jeszcze zamki litewskie zagarnął. Kiejstut zawsze spiesznie działający, postanowił iść wprost na stolicę jego Nowogród siewierski i zmusić go do posłuszeństwa,

lub wyrzucić z dzielnicy. Jagiełło jako hołdownik wezwany 1382.
do połączenia się z Kiejstutem.

W téj samej porze, długo w niewoli trzymany, przed samém wyjściem w pochód na Ruś, Wojdyłło, sromotnie na dębie na Łysej górze obwieszony został.

Jagiełło oburzony tym losem ulubieńca, dał się nareszcie skłonić matce i siostrze do działania stanowczego przeciw Kiejstutowi, ku któremu bojaźliwie i niechętnie przystępował. Gdy Kiejstut już ciągnie przodem, a Witold obozem stoi pod Wilnem; Jagiełło udając że ma iść przeciwko Korybutowi zbliżył się pod stolicę, rozbił niespodziewanym napadem Witolda do tysiąca ludu położywszy na placu, a samego uciec przymusił. Potém poszedł szybko na Wilno gdzie już miał zapewnionych dla siebie dawnych przyjaciół, a między innemi niejakiego dowódzcę czy namiestnika wileńskiego Awnulla (nie Hawnull, ani Hamilon, bo litery H niéma w litewskiém) Nakiemnę, który oba zamki mu poddał.

Witold zbiegł do Trok, zkąd zabrawszy matkę, nie czując się pewnym w blizkości Wilna, gdyż Krzyżacy spieszyli w pomoc Jagielle, chwycił skarbiec tylko i uszedł na zamek grodzieński. Matkę późniéj odesłał do Brześcia.

Kiejstut na drodze uwiadomiony o opanowaniu Wilna, zwrócił się i pospieszył zbierać wojsko na wiernéj i posłusznéj mu Żmudzi; sam złączył się z synem w Grodnie zkąd żonę wyprawił, żądając pomocy od zięcia księcia Janusza mazowieckiego. Ten korzystając z pory, a roszcząc niby prawa jakoweś do Rusi, nie w pomoc teściowi, ale sam pospieszył rozszerzyć kosztem jego granice. Wszedł na Polesie i w zamieszaniu tém opanował Drohiczyn, Mielnik, Suraż, Kamieniec, przez poszanowanie tylko dla Biruty nie tykając Brześcia. Dziwnie to maluje obyczaje wieku!

1382. XVI. Po wzięciu Wilna, Jagiełło doczekał się wkrótce Krzyżaków, do których do Prus i Inflant goście wysłani zostali. Wielki mistrz rozkazał wystąpić marszałkowi Hattenstein i komandorowi Balgi Elnerowi, także księciu Albrechtowi saskiemu z Brandeburga z ich chorągwiami. Po drodze zburzyli warownię Egollen (Lulin?) i połączywszy się z wojskiem Jagiełły, pociągnęli pod opuszczone od Kiejstuta Troki. Miasto i zamki, które się poddały bez oporu, oddano Skirgielle.

Ale już Kiejstut ciągnął z odsieczą ze Żmudzi ponad Wilią się posuwając, Witold także że znacznemi posiłki z ojcem się połączył. Oba razem zbliżyli się do Trok i oblegli je. Krzyżacy i Jagiełło tuż stojący z odsieczą, gotowi byli do boju. Na trzy lub cztéry tylko strzały z łuku zbliżyły się wojska ku sobie.

XVII. Tu niepojęta gotowała się zdrada.

Po piérwszéj za poszeptem Wojdyłły spełnionéj, zdaje się że co krok nową nie waha się obciążyć Jagiełło. Jest li to wina doradców zakonu lub jego własna, z któréj go potém chrzest i obcowanie w innéj wierze, z innemi ludźmi obmyły i uleczyły?

Niewiemy; lecz i słabość w panującym grzechem; słuchać złéj rady równą jest winą, jak samemu źle radzić sobie.

Gdy tak wojska przeciwko sobie stoją, z obozu Jagiełły przybywa Skirgiełło do Witolda na rozmowę, wzywając go do siebie i ręcząc za jego bezpieczeństwo.

Witold nie obawiając się niczego, udał się bezpieczny do obozu stryjecznych braci, gdzie tymczasowo zawarto zawieszenie broni, a dla umowy o pokój i zgodę pożądaną, dla oszczędzenia krwi przelewu i wojny domowéj; wezwany

stary Kiejstut także dla porozumienia się z Jagiełłą i Krzyżakami. Wzdrygał się starzec zapewne, ale upewniony przysięgą i poręką dwóch braci Jagiełły, namówiony przez Witolda, dał się wreszcie pokonać i udał się z zaufaniem do obozu synowca. 1382.

Zaledwie się to stało, a stary kunigas był w ich ręku, gdy ścisnąwszy go i między siebie wziąwszy, otoczyli wkoło, jemu i Witoldowi zapierając drogę. Kiejstut chciał traktować.

— Nie tu miejsce, jedźmy do Wilna—odpowiedział chytrze i złośliwie Jagiełło.

Wnet porwani oba, uprowadzeni jako niewolnicy i więźniowie do stolicy.

Zaufanie szlachetne, przysięgi, poręki, w obec chrześciańskich rycerzy, może za ich poradą zdradzone, podeptane zostały. Oba wojska bezczynne porzucono; a w końcu Żmudź i ludzie Kiejstutowi rozeszli się na umyślnie puszczoną wieść o zawartym pokoju i doszłéj zgodzie. Pięć tysięcy z nich namówionych, pod chorągwie Jagiełły przejść miało.

W Wilnie o losie swym książęta powątpiewać już nie mogli, rozdzielono ich.

Stary Kiejstut okuty, pod silną strażą, wywieziony został do Krewa, które był dał jako dzielnicę Jagielle! Skirgiełło odprowadzał stryja na więzienie; gdzie starca osiwiałego w boju rzucono bez litości w głęboki wilgotny loch nad wodą.

Ale tu dni tylko cztéry się męczył. XVIII.

Dodani mu byli dla straży: dowódzca zamku niejaki Proksza, brat mistrza Niemiec (Krzyżak?) niewiadomego nazwania, Kuczuk i Lisica Żybentiej tojest zapalacz świec

1382. (od *żibbu* świecę; i Stryjkowski też mówi że świéce zapalał). Ci ludzie mieli polecenie zabicia Kiejstuta. Przy nim był tylko niejaki pacholik Rusin Hrehory Omulicz; który gdy piątéj nocy Proksza począł wielkiego księcia dusić sznurem jego własnéj ferezyi (tak aby powiedzieć było można, że sam sobie śmierć sprawił); krzyczéć począł i cięty czekanem w głowę, z okna wieżycy nieżywym zrzucony w wodę.

Gdy następującego dnia przybył zobaczyć się ze stryjem Skirgiełło, już go nie zastał. Powszechna wieść chodziła że się sam udusił czy powiesił w więzieniu, jak i Anonym współczesny (u Naruszewicza) Jagielle przyjazny zaświadczył.

Uczestnictwo w tém morderstwie Krzyżaków, kroniki ruskie wymieniając brata mistrza krzyżackiego wyraźnie, niewątpliwém czynią. Lecz nie mógł nie wiedzieć, nie zezwolić choćby milczeniem Jagiełło, na którego ten czyn niezmytą rzuca plamę.

Skirgiełło dla lepszego pokrycia zdradziecko zadanéj stryjowi śmierci, ciało jego z okazałością wielką sprowadził na Szwentaragas'a dolinę, gdzie je obrzędem pogańskim pochowano.

Pogrzeb ten tak opisuje Stryjkowski:

„Ciało jego Skirgajło synowiec brat Jagiełów do Wilna uczciwie obyczajem książęcym przyprowadził, a uczyniwszy wielki stos drzew suchych na zgliszczach wileńskich, według zwyczaju ojczystego pogańskiego, zgotowali wszystkie potrzeby do spalenia ciała, tamże ubrawszy go we zbroję i w szaty książęce z szablą, z włócznią i z sajdakiem, położyli go na stos drew, a przy nim sługę wiernego żywego, konia najlepszego żywego ubranego, parę chartów, sokołów i wyżłów, paznogcie rysie i niedźwiedzie i trąbę my-

śliwską. Potém uczyniwszy bogom modlitwy i ofiary i wy- 1382.
śpiewawszy dzielność jego, co za żywota uczynił, zapalili on stos drew smolny i tak wszystko ciało zgorzało, potém popiół i kostki wypalone troskliwie zebrawszy w trumnie pochowali. A to było dokonanie i pogrzeb sławnego książęcia Kiejstuta."

Kronika niemiecka (Wigand) dodaje, że gdy się stos dopalał, zapadła się ziemia w półtora człowieka i resztę niedogorzałą pożarła w sobie. Byłto zapewne obrzęd także pogański; kopano mogiłę pod stosem, a gdy ostatnie belki spłonęły, wszystko razem zawalało się w głąb. Może też być że pobożny mnich, z wielkiego obrzydzenia jakie zakon miał do Kiejstuta, wymyślił ten środek służący na pożarcie popiołów.

Niewiele wiemy szczegółów o Kiejstucie, bo i kroniki XIX.
pruskie i rusko-litewskie latopisce ze wstrętem o nim jako o zaciętym poganinie wspominają.

Ożenienie, czyny jego, aż do śmierci saméj; wszystko nosi czysto-litewski i pogański charakter. Związkiem nie starał się połączyć z żadnym krajem obcym, wziął prostą Żmudziankę za matkę swych dzieci; a wziął ją wsposób litewski, gwałtem i siłą, lecz otoczył miłością i poszanowaniem.

O powierzchowności jego nic pewnego nie wiemy, podania maluje go nam małym, krępym, jasną-włosym i żywym starcem, w stalowy pancerz okutym, na żmudzkim hasającym mierzynie. Wiemy z kronik pruskich że po niemiecku mówił, rozumiał trochę po łacinie, a ruski język nie mógł mu być obcy.

Dzieci swoje, a zwłaszcza Witolda wychowywał na drugiego siebie, na wojaków wytrwałych, na rycerzy, har-

1382. tując z młodu we krwi i boju. Patirg i Witold ledwie wyrostkami będąc, już wydalali się z domu a szli z ojcem na wojnę.

Jako żołnierz, Kiejstut odznaczył się najcenniejszemi zalety. Szybkość w obrotach, przytomność w boju, odwaga osobista, łatwe i jasne pojęcie swego położenia, odkrycie słabéj strony w nieprzyjacielu, znamionują go nad innych. Niektóre z jego pochodów, swą piorunową szybkością i zuchwalstwem zawsze szczęśliwém zdumiewają. Jak dalece postępował z wynalazkami wieku, dowodzą mosty które zaledwie ujrzawszy rzucane na łodziach przez Krzyżaków wnet naśladować i zastosować umiał przy budowie zamków; dowodzi szybkie przejęcie broni palnéj którą pod ostatnie lata życia swego zaprowadził w Litwie, i w oblężeniach używał. Przebiegłość jest jego cechującym przymiotem; wszakże oddawali mu nieprzyjaciele nawet tę sprawiedliwość, że słowa nigdy nie zmienił.

Poruszenia miał szlachetne i wielkie, ale w zemście jak poganin nie patrzał miary, krwi nie szczędził. Dla rodziny Olgerda, dla Jagiełły synowca swego powolnym był, łaskawym; dla Wojdyłły okrutnym. Kochać umiał, przebaczyć nie potrafił.

Nieraz uczucie własnéj godności doprowadziło go do zjadliwego szyderstwa i dumnego obejścia z Krzyżakami; lecz miałże niegodnie kłamać miłość tym, których tak słusznie nienawidził?— miałże kłaniać się podpalaczom siół litewskich?

Przywiązany do kraju i wszystkiego co było krajowém, obyczajów, wiary, języka; za towarzyszkę życia obrał sobie kapłankę pogańską z Połągi, która także dotrwała do końca w wierze swéj i umarła poganką wśród ochrzczonego kraju. Biruta bowiem (którą fałszywie podobno kroniki

pruskie mienią być utopioną za rozkazem Jagiełły) zaraz 1382.
po śmierci Kiejstuta, udała się nazad do Połągi i tam w gaju poświęconym, u ołtarza Praurmy dopełniła ślubu piérwszego służąc Wejdalotką przy ogniu niezgasłym, do roku 1416 w którym umarła. Lud ją bóstwem okrzyknął i górę Połągi na któréj pochowana została, nazwał grobem świętéj Biruty (Raksztis Szwiestas Birutas). Jeszcze w XVI wieku odbywano do tego miejsca pielgrzymki, ale już kapłan katolicki przyjmował ofiary i modlitwy, które lud na imię ostatniéj kapłanki pogańskiéj, u mogiły jéj składał.

Widzieliśmy czyny Kiejstuta: przez cały ciąg panowania Olgerda, on sam prawie strzegł granic od zakonu i wcześnie do boju z nim wtrawiony, znał sposób, czas wybierał, przebiegle podchodził, zasadzek umiał uniknąć, a sidła zastawić, wpaść i uciec niepostrzeżony; tak że nieraz gdy sądzono że płacze na swoich zgliszczach on się już za nie mścił straszną w środku Prus pożogą.

Najulubieńszy syn jego, przejął po nim twarz i duszę. Po śmierci Kiejstuta, on wygląda jakby ojciec z grobu powstały, ale pod nową postacią, potężniejszy, silniejszy, szczęśliwszy.

Z Witoldem łagodniéj nieco obszedł się Jagiełło, może XX.
przez pamięć na to że Witold go w Wilnie upokorzonego, zagrożonego zemstą ratował i do ojca za nim się wstawiał. Wszakże gdy śmierć ojca wywołała z ust syna narzekania i przekleństwa; odesłał go pod strażą do tego samego Krewa, gdzie wprzód siedział ojciec. Byłoto jakby groźbą i szyderstwem nieludzkiém. Mówią że mistrz inflantski prosił o uwolnienie Witolda i porękę za niego ofiarował, ale jéj Jagiełło nie przyjął. Chorym z żalu i rozpaczy wyjechał do Krewa Witold, gryząc się myślą ciężką że zbytniém za-

1382. ufaniem, sam ojca na zdradę i śmierć naraził; że był niecnego morderstwa przyczyną. Chorym z żoną Anną wywieziony, już w Krewie powoli przychodzić zaczął do zdrowia.

Śmierć Kiejstuta, jego i żonę napełniała trwogą o dalszy los; myśléć poczęto o ucieczce. Nie była ona łatwą, ale téż i niepodobną się nie zdawała.

Witold nie siedział w lochu, ale w sklepionéj izbie na zamku. Żonie wolno go było tylko nawiedzać: przywodziły ją sługi z wieczora; a z rana po nią wracały. Wieści chodzące że Witold jak ojciec przez Prokszę ma być zamordowany, przyspieszyły uwolnienie. Księżna Anna poświęcając się dla męża, piérwsza myśl ku temu podała. Przebrany w szaty służącéj księżnéj Anny, wymknął się niepostrzeżony wieczorem, spuścił w koszu z murów zamkowych i dopadłszy konia przez Tiwuna z Wołkowyska podesłanego; z wielkim pośpiechem, przez Słonim i Brześć uszedł do szwagra księcia Janusza mazowieckiego, który dość zimno i obojętnie go przyjmując, nie odmówił przecie schronienia.

Nędza tylko ostatnia zapędzić mogła do człowieka, który w ostatniéj wojnie jak sprzymierzeniec Jagiełły, najechał i zagarnął dzielnicę Kiejstuta, wybrawszy chwilę, gdy był najsłabszym.

Przyszło i księżnie Annie dozwolenie wyjazdu za mężem do Płocka; gdzie się ona z nim połączyła. Wierna towarzyszka życia, w szczęściu i klęskach nieodstępująca Witolda, została była na zemstę Prokszy, ale ją niewiasty ówczesnéj stanowisko podrzędne ocaliło.

XXI. Przyjęty obojętnie w Mazowszu, gdy żadnéj pomocy od szwagra spodziewać się nie mógł, Witold pałający zemstą za śmierć ojca, musiał pomyśléć o Krzyżakach.

Obejście Jagiełły z Kiejstutem ujśćby mogło za potwarz lub rzecz niedokładnie z powieści gminnéj skleconą, gdyby mściwości jego i żalu po Wojdylle, nie potwierdzało okrucieństwo popełnione na krewnych Biruty i rodzinie Kiejstutowéj. Są prawdopodobieństwa że i synowie Kiejstuta padli ofiarą nienasyconéj zemsty: Widymund Żmudzin stryj księżnéj Biruty i Butrym jéj wnuk (1) mąż Julianny zostali wbici na pal, innych pościnano, pozabierano majątki; niewielu z życiem w dalekie strony ubiegli. 1382.

Kroniki pruskie wzmiankują, że jakiś rycerz podróżny, gość w Inflantach, gdy już posiłki odciągać miały, udał się do mistrza inflantskiego z usilną prośbą, aby mu dopomógł *widzieć* króla pogan. Naprożno starano mu się tę dziwną ochotę widzenia go, wybić z głowy; rycerz stał przy swojém. Posłano nareszcie o glejt do Jagiełły, ale ten w początku odpowiedział:—„Co za głupie żądanie! nie dam pozwolenia, bo mi chrześcianie ci, wiele złego narobili.“ Przecież uproszony dozwolił przybyć do siebie rycerzowi, ośm dni go zatrzymał, ugościł i udarowanego odprawił. Kronikarze natręta tego jako osobliwość przywodzą.

Tegoż roku wielki mistrz zakonu Winrich Kniprode dnia 23 czerwca żyć przestał. Byłto jeden z najsławniejszych naczelników krzyżackich, którego stratę uczuł zakon dotkliwie.

Dnia 14 września umarł też Ludwik król węgierski, po którym pozostałe córki odziedziczyły tron polski. W czasie wynikłych ztąd w początku zaraz zamieszań Węgrowie którzy na Wołyniu zamki ruskie trzymali, sprzedali je Lubartowi za pewną umówioną summę, którą wypłaciwszy

(1) W Wapowskim T. I. str. 8 dziwna omyłka. Butrym siostrzan Wojdyłły. Za cóżby Jagiełło mścił się na krewnych Wojdyłły, za śmierć jego?

1382. odzyskał Olesko, Przemyśl, Horodło nad Bugiem, Krzemieniec, Łopatyn, Sniatyń: Ruś przywrócona znów Litwie.

Wybrany po Winrichu Kniprode, Konrad Czolner Rottenstein, zdziwiony był może lecz uradowany razem przyjmując Witolda który znużony zimném obejściem książąt mazowieckich, jako gość zrazu tylko przybył do Maryenburga.

XXII. Zaledwie o tém dowiedział się Jagiełło, natychmiast wezwał wielkiego mistrza do układów i ponowienia przymierza. Późną już jesienią wysłani do niego dla traktowania dygnitarze zakonu: wielki komandor Elner, wielki marszałek Konrad Wallenrod, mistrz inflantski Wilhem von Frimersheim, marszałek inflantski Robin von Eltz i wielu innych. Zakon upomniał się zapłaty za posługi wyświadczone.

Zjazd na który przybył Jagiełło z matką Julianną, Skirgiełło książę trocki, Korybut, Lingwenej, Korygiełło, Wigand, Swidrygiełło i wielu kunigasów a możnych panów; miał miejsce na wyspie rzeki Dubissy. Jagiełło wylękniony i słaby, poddany matce która sprzyjała Krzyżakom, nowy dał dowód braku charakteru, ustępując ze wszelką łatwością w nagrodę Krzyżakom ziem litewskich, które piérwszy raz od śmierci Mindowsa, dostawały się znów w nienasyconą paszczę zakonu. Zacząwszy od zdrady przez słabość, kończył zaprzedaniem własnego ludu. Przypisać to należy w wielkiéj części radom i staraniu wielkiéj księżnéj Julianny orędowniczki i opiekunki zakonu. Jéj wpływ na ulubionego syna, który z listów krzyżackich jasno się okazuje, wiele dopomódz im musiał. Po tych wypadkach w których widzimy jeszcze Juliannę uczestniczącą w układach z Krzyżakami, więcéj się już ona nie ukazuje. Jakiekolwiek były wypadki jéj wpływu na umysł Jagiełły; już on sam okazuje wyższość téj kobiéty i zręczność. Pobożna ta pani późniéj

od roku 1387 została przełożoną monasteru Czernic na Bia- 1382.
łéj Rusi, zkąd przeniosła się do Kijewa, gdzie zakonnicą pod imieniem Maryi umarła w roku 1392. Ciało jéj złożone w grobach pieczerskich. Cerkiew Ś. Trójcy w Litwie (późniéj księży Bazylianów) przez nią założoną być miała.

Jagiełło z namowy matki ustąpił zakonowi cały obwód na zachód od zródeł Dubissy wzdłuż téj rzeki, w dół aż do ujścia jéj w Niemen, ku wschodowi zaś do granic Krzyżackich; tojest połowę Żmudzi uznał własnością zakonu, wyrzekając się do niéj za siebie i następców swych wszelkiego prawa. Zobowiązał się téż przez lat cztéry posiłkować zakon we wszystkich wojnach jego wojskami swemi, sam przez się, bez rady i zezwolenia Krzyżaków nie zawierać pokoju ani przedsiębrać wojny. Jeśliby zakon wspomagał Litwę w jakiéj wojnie, przysłać miał ludzi o własnym koszcie do Wilna, od Wilna zaś dalszy pochód kosztem Jagiełły miał odbywać. Zawarte między zakonem a książętami litewskiemi na lat przeciąg wymieniony stałe i nienaruszone przymierze, ani wyprawy, ani cząstkowemi napady naruszać się niemające. Naostatek zaręczyli książęta litewscy „wiarą, prawdą i czcią swoją“ w tym przeciągu czasu chrzest Ś. przyjąć.

Traktat ten tak upokarzający dla Litwy, pełen dowodów obawy, niejako poddanie się i zaprzedanie zakonowi, którego nic nie usprawiedliwiało, zawarty został na wyspie Dubissy 1382 roku w wigilią Wszystkich Świętych (Uf Dobisen Werder in den Jaren 1382 in Aller Heiligin Abunde). Ani bojaźń by zakon nie prowadził na Litwę Witolda przeciwko Jagielle, ani postrach jaki Tachtamysz zwycięzca Mamaja rzucał na wszystkich, nie może uniewinnić Jagiełły, z zawarcia układów które uzuchwalając odwiecznego Litwy nieprzyjaciela, zbliżały go do owładania pożądaną zie-

1382. mią. Odtąd wielki książę litewski związany, nie sam przez się przedsiębrać nie mogąc, stawał się poddanym zakonu. Posłowie z traktatem wesoło powrócili szóstego dnia do Maryenburga, dla przyłożenia pieczęci wielkiego mistrza do tego korzystnego dla nich dyplomu.

XXIII. Zaledwie przymierze zawartém zostało, gdy Witold nie mogąc się łudzić nadzieją pomocy od książąt mazowieckich, trzymających wprawdzie wydział na Podlasiu z dzielnicy Kiejstutowéj', lecz trzymających go dla siebie; udał się nie już jako gość, ale jako sprzymierzeniec przyszły do Krzyżaków. Przybył on sam prosząc pomocy do marszałka zakonu Konrada Wallenrod, obiecując usługi swe i wdzięczność, jeśliby zakon chciał się wstawić o oddanie mu dzielnicy. Przyjęty gościnnie w Insterburgu, uczuł z odpowiedzi, że przybywał za późno.

Dano mu do zrozumienia że lepiej było z zakonem się pojednać i połączyć, gdy w ręku mieli Wilno. Przecież gdy Krzyżaków rachubą było Litwę rozdzielić na drobne księztwa, aby ją słabszą uczynić i łatwiejszą do pokonania; obiecano mu pośrednictwo i silne wstawienie się do Jagiełły. Przebywając w Maryenburgu Witold za wiedzą zakonu raz wraz posły na Żmudź wyprawiał, sam jeździł i ludzi sobie gotował. Wielki mistrz pisał tymczasem do Jagiełły, usilnie nalegając aby książętom Witoldowi i Towciwiłłowi wrócił ich dzielnice zagarnione, a z książętami mazowieckiemi zawieszenie broni zawarł. Ale Jagiełło temu życzeniu zakonu zadość uczynić opierał się. Wiedział on że zakon świeżo wszedł z książętami mazowieckiemi w rozmaite układy, że im summę 7000 złotych węgierskich na prowadzenie wojny o Podlasie pożyczył, biorąc w zakład zamek Wiznę nad Narwią, co uważał za pomoc daną swym nie-

przyjaciołom: wiedział także iż zakon podarki w orężu, ko- 1382.
niach, sukniach i wszelkiego rodzaju zapasach dla pozyska-
nia sobie Żmudzi rozdawał; że Skirgiełło z marszałkiem
zakonu umawiał się o pewne kraje, które mu wypuścić miał
Jagiełło; a on od siebie ustąpić Krzyżakom. W liczbie gro-
dów których zakon chciwie pożądał, a o które już Skirgieł-
ło traktował, były i Troki. Mieszkańcy ich oświadczyli że
wolą umrzéć niż dostać się w ręce zakonu. Te tajemne
czynności dochodząc uszu Jagiełły, zniechęcać go poczy-
nały, zaufanie jakie miał w Krzyżakach zachwiały, wzbu-
dziły niedowierzanie, obawę i wywołały niewczesny już,
spóźniony, niedołężny opór.

Odpowiedź Jagiełły dana wielkiemu mistrzowi, grzeczna 1383.
pozornie, dawną przyjaźń jeszcze objawiająca, sprzeciwiała
się przecież wbrew wszystkim żądaniom jego.

„Dla miłości i przyjaźni Waszéj—pisał do wielkiego mi-
strza—chętniebyśmy prośbie Waszéj za Witoldem i Towciwi-
łem zadość uczynili, gdyby to było podobném. Lecz nie ma-
my już w nich zaufania, i musimy zwrócić na to uwagę
Waszą, jakeście mogli tych zbiegów przyjmować i dozwolić
im pozostać u siebie? Nam nieprzyzwoitém się zdaje, węża
kłaść na piersi. Rozejm z księciem mazowieckim moglibyś-
my zawrzéć dla przyjaźni Waszéj do przyszłéj Wielkiéj-
Nocy, lub gdybyście tego żądali, nawet na rok cały, ale pod
warunkiem żeby ludziom naszym wileńskim towary zabra-
ne zwrócono, a ich samych uwolniono. Żeście miasto Wizn
nę w zakład wzięli, nie jest nam wcale przykrém; ale się
nam zdaje niestosownem i niewłaściwém, żebyście nie-
przyjaciół i przeciwników naszych posiłkowali, ze szkodą
i krzywdą naszą; gdy Łaskawość Wasza wiecie dobrze,
jak między nami z obu stron postanowiono i urządzono, że
żaden z nas drugiemu w niczém szkodzić i przeciwić się

1383. nie ma, lecz przeciwnie wzajem się wspomagać przeciw wszystkim. Co się tyczy Żmudzi, którą usiłujecie ku sobie przeciągnąć, prosimy przyjaźni Waszéj, abyście nie starali się jéj w żaden sposób pozyskiwać, bo wszystka Żmudź nam i bratu naszemu księciu Skirgajłłowi poddała się, a my i tak wiele przeciwieństwa od ludzi naszych i Litwy znosimy.“ (Vylnae in Epyphania domini 1383. Ind. Napierski, N. 451).

Z tego ciekawego pisma widać że Jagiełło dobrze znał czynności zakonu i już mu nie dowierzał. Nowe układy z książętami mazowieckiemi o wolny od opłat przejazd kupcom z Torunia do Wizny, o spory pogranicznych mieszkańców i t. p. wzbudziły większą jeszcze niewiarę w Jagielle.

XXIV. Nie dając się więc nakłonić do zawieszenia broni, wystąpił w roku 1383 przeciwko Januszowi księciu mazowieckiemu dla odzyskania od niego zabranych ziem dzielnicy dawnéj Kiejstuta. Naszedł naprzód gwałtownie na Drohiczyn, na którym dowodził starosta mazur Saszyn, nieznajdujący się podówczas w oblężonym zamku.

Jagiełło już był otoczył gród, gdy Saszyn chcąc połączyć się z załogą, sam we trzysta tylko koni kopijników z sześćdziesięciu strzelcami, pędem lecąc, mężnie przebił się przez obóz litewski, wielką rzeź w nim uczyniwszy, i do bramy zamkowéj doskoczył. Dostawszy się na zamek, bronił go z odwagą wielką, ale niespodziana okoliczność do poddania się zmusiła. W zamku znajdowali się jeńcy litewscy, którzy w ciemną noc jednego ze swoich do Jagiełły wysłali.

Zbieg spuścił się po sznurze z wałów do obozu litewskiego i radził natarczywy szturm do grodu, w czasie którego obiecywał ze swemi w przeciwnéj stronie wewnątrz ogień podrzucić. Tak się i stało. Jagiełło umówiwszy się o porę z jeńcami, podstąpił gwałtownie nocą pod zamek i natarł

nań silnie. Saszyn pospieszył w obronie; wtém z tyłu ogień się ukazał, załoga dla ratunku podzieliła się, opór osłabł, dowódzca zmożony podwójném niebezpieczeństwem wysłał posły ofiarując poddanie. Drohiczyn po wzięciu i zgaszeniu pożaru poprawiony. W pożarze tym i bitwie wielka część załogi zginęła. 1383.

Wzięto rychło potém zamki: suraźski, mielnicki i Kamieniec. Cała wyprawa trwała tylko dni ośm, a Podlasie wróciło we władanie Jagiełły.

Żmudź, którą Krzyżacy pragnęli posiąść całą, nie mogąc pozyskać sobie jéj mieszkańców, do któréj trafiali to przez Skirgiełłę, to przez Witolda posyłając go tam od siebie; była głównym w dotychczasowém zajściu z Jagiełłą przedmiotem. W ostatnim liście Jagiełły *poddanie się całéj* Żmudzi jemu i bratu Skirgielle, zdawało się zapowiadać złamanie umowy na wyspie u Dubissy zawartéj; którą *połowa* jéj na wieczne czasy zakonowi ustąpioną została. Nieporozumienia ztąd powstające, mogły tylko nowe układy i osobiste widzenie się ukrócić. Wezwano dwakroć na rozmowę Jagiełłę, oznaczając miejsce zjazdu, ale na to nie otrzymano odpowiedzi. XXV.

Nareszcie dzień wyznaczony: w końcu maja zjazd miał nastąpić znowu na wyspie u Dubissy. Jagiełło upewnił wielkiego mistrza że czasu zjazdu poddani jego pokoju nie zerwą. To dowodzi że już od kroków nieprzyjacielskich niedaleko było. Gdy się czas zbliżał, wielki mistrz przypłynął Niemnem do Chrystmemla, a z nim biskup ermlandzki Henryk i pomeżański Jan, marszałek zakonu Konrad Wallenrod i wielu innych dostojniejszych. Jagiełło pisał, że się miał stawić „zwyczajem przodków.“ Zjazd ten niektórzy kronikarze mienią umową o chrzest Jagiełły, w celu przyspie-

1383. szenia jego nawrócenia, zawsze przyrzekanego, odwlekanego ciągle.

Od Chrystmemla daléj płynąć na statkach nie było można bo woda opadła; może też wielki mistrz obawiał się już wpaść w ręce człowieka który własnego stryja pod Trokami na umowy o zgodę zaprosiwszy, śmiercią przyjął. Skirgiełło pospieszył do mistrza, i przez niego prosił on Jagiełły, aby chciał ku niemu przybyć do Chrystmemla, powtarzając zaprosiny te raz jeszcze przez marszałka. Jagiełło od którego już natarczywie wymagano aby się natychmiast ochrzcił, unikając téj ostateczności wymawiał się tém, że bajoras i panowie jego pozwolić na to nie chcą, a nawet z troskliwości o niego do Chrystmemla go nie puszczają. Wielki mistrz odebrawszy tę odpowiedź, widząc zwłoki i niedowierzanie, rachując wreszcie że się już bez Jagiełły mógł obejść mając Witolda na pogotowiu, natychmiast z Chrystmemla się zawrócił, ale jeszcze w nadziei, że niezupełnie zerwał z Jagiełłą.

Czas jakiś upłynął nim się wielki mistrz wziął stanowczo do działania. Tymczasem oznaki niechęci, gniewu, nieufności przebijającéj się w piérwszém spotkaniu, codzień wyraźniejsze się stawały. Posłany do Jagiełły komandor Ragnedy nie był do niego przypuszczony, ani mu nawet dano odpowiedzi. Nie można już było wątpić o zerwaniu przymierza i dawnych układów z Jagiełłą, który oburzony przyjęciem Witolda, uważał się przez to za uwolnionego od traktatu.

Wszystko to z wielką zręcznością przysposobione zostało i wyrachowane przez Witolda, który pracował nad oderwaniem Jagiełły od zakonu. W roku 1383 w lipcu (30) posłano już wielkiemu księciu zupełne wypowiedzenie pokoju i zerwanie traktatów starych. Przyczyny były wymie-

nione w piśmie wielkiego mistrza do Jagiełły. List ten wy- 1383.
rzucał mu nietylko jego obrażającą zakon i nieznośną dumę z jaką odmówił stawić się w Chrystmemlu; wymawiał też sprzedaż Rusinom zachwyconych brańców pruskich zamiast wymiany wedle traktatu; kroki czynione na Żmudzi dla jéj odzyskania; nareszcie wojnę z księciem mazowieckim, bez dołożenia się i rady, a wbrew myśli Krzyżaków przedsięwziętą i dokonaną; gdy traktat zapewniał że wielki książę nic bez zakonu czynić nie miał. „To tojest przyjaźń, kończył wielki mistrz, którą nam za usługi wyświadczone ci płacisz. Wielkiéj twéj dumy i niesprawiedliwych gwałtów, cierpieć od ciebie dłużéj nie możemy. A przeto wiédz Jagiełło z braćmi swemi, że w was od tego czasu wiary ani stałéj wierności nie znajdując, wypowiadamy ci pokój od Inflant i od siebie i od całego zakonu, a od dnia tego nie chcemy z tobą mieć więcéj żadnego przymierza.“

W ośmiu punktach które Krzyżacy rozpowszechnili rozrzucając je wszędzie, wyrazili następujące powody do zerwania z Jagiełłą: 1. Że Jagiełło i Skirgiełło na dzień dla układów przeznaczony, pomimo przyrzeczenia nie przybyli. 2. Że Jagiełło przez dumę o trzy mile drogi do mistrza zbliżyć się i podjechać nie chciał. 3. Że więźniów przetrzymywał i sprzedawał ich na Ruś, chociaż mu jeńców wydano więcéj jak za 1200 kop groszy, za co mistrzowi tylko 21 ludzi po cztéry kopy groszy odpuszczono. 4. Że Jagiełło Żmudź ku sobie przeciągnąć usiłuje, choć ją zakonowi ustąpił. 5. Że począł wojnę z księciem mazowieckim przez co zakon w złém świetle w oczach króla węgierskiego postawił, gdy wedle umowy, bez dołożenia się zakonu wojny rozpoczynać nie miał prawa. 6. Że nie chciał dać żadnéj odpowiedzi wysłanemu doń komandorowi Ragnedy. 7. Że posłanego potém marszałka przyjąć nie chciał. 8. Że po za-

1383. warciu pokoju, Jagiełło otrzymawszy kartę od wielkiego mistrza, sam ze swéj strony jemu żadnéj nie dał.

Te punkta rozrzucone były dla usprawiedliwienia zakonu. W całéj téj czynności począwszy od nowych stosunków krzyżackich z książętami mazowieckiemi, aż do zerwania z Jagiełłą, widzimy rękę Witolda, silnie wszystkiém kierującą. Pierwszy nawet pochód wkrótce następujący, skierowany na Troki, dawną dzielnicę Kiejstutową, tajemnego tego kierunku dowodzi.

XXVI. Zaraz po wydaniu tego usprawiedliwienia, i wypowiedzeniu pokoju, zakon zaczął siły swe z całego kraju ściągać. W początku sierpnia zewsząd zgromadził się lud zbrojny, z miast nawet nadchodziły posiłki, mające liczbę wojsk znakomicie powiększyć. Witold był duszą tych przygotowań; on pracował na Żmudzi dla zakonu i siebie.

Przez niego posyłano tam broń, konie, rynsztunek wojenny, zachęcając do posiłkowania przeciwko Jagielle. Wpływ Witolda tutaj niemałéj był wagi, on bowiem w sercu ludu odziedziczył miłość, jaką miał dla ojca jego.

Wojsko posunęło się wreszcie za Niemen. Na czele jego sam wielki mistrz. Witold z chorągwią Żmudzinów, marszałek zakonu, wielu komandorów i starszyzny. Naprzód szła chorągiew mistrzowska, za nią inne koleją zwyczajną. Aż do Trok, dokąd przyciągniono dnia 11 września (16 sierpnia wedle Wiganda) nie czyniono żadnych zniszczeń i gwałtów; chodziło o pozyskanie ludu. Tu podzieliwszy się na dwa hufce wojsko obległo broniony przez Skirgiełłę i mocno osadzony zamek.

Po kilku dniach strzelania i szturmów, gdy załoga nieustanną czujnością znużoną już była, a część muru obwodowego złamano; postanowiono szturm powszechny przy-

puścić. Krzyżacy stracili w nim tylko jednego rycerza, ludzi niemało; ale załoga poddała się i zamek osadzony wojskiem krzyżackiém, oddany został Witoldowi. Na jego prośby, dwu rycerzy zakonu Jana Rabe i Henryka Clee, postanowiono dowódzcami nad załogą trocką. 1383.

Zaledwie się to stało, na wieść o odzyskaniu Trok przez Witolda, Litwini i Żmudź przywiązana do ojca, tłumami płynąć zaczęli pod chorągiew księcia, a kraj ochotnie mu się poddawał. Skirgiełło nie wiemy jak, wydobył się i uciekł ze zdobytego zamku.

Od Trok wojska zakonu ruszyły na stolicę Jagiełły, Wilno; komandorowie Elbląga, Balgi, Brandeburga, Chrystburga pociągnęli ze swemi chorągwiami z rozkazem zniszczenia miasta. Ale znaleźli trudność na samym wstępie, gdyż most (na rzece Wace?) dobrze osadzony i uparcie broniony ich wstrzymał. Trzy razy odpierano Krzyżaków z wielką stratą, i trzy razy niepokonani wracali pod chorągwią Ś. Jerzego dla zdobycia mostku; nareszcie przebiwszy się siłą podpalili przedmieścia. Pożar Wilna zaspokoił ich; nie kusząc się nawet o zdobycie zamków, złączyli się z resztą wojska. Z całą swą siłą pociągnął wielki mistrz ku Wilii i wziąwszy tu zakładników od Żmudzi zaprzysięgającéj wierność, podzielonemi hufcami posunął się do statków, zamierzając do Prus powrócić. XXVII.

Witold który już był na drodze odzyskania wszystkiego co utracił, a nawet wielkoksiążęcéj władzy, otrzymał za poradą starszyzny zakonnéj którą ująć sobie umiał, zamek Maryenburg niedaleko Kowna. Co chwila rosła liczba poddających mu się Litwinów i Żmudzinów.

Jagiełło wobec niebezpieczeństwa nabrał nieco energii. Wytrzymawszy piérwszą nawałę sił krzyżackich, zebrał

1383. posiłki ruskie i razem ze Skirgiełłą, w początku października podszedł pod Troki. Bronili się mężnie Krzyżacy, aż nie widząc nadziei oparcia, podkopawszy wprzód mury, zdradziecko poddać musieli warując wolne wyjście z życiem i mieniem. Część murów podkopanych obaliła się na wchodzącą nową ze Skirgiełłą załogę. Troki sześć tylko tygodni były we władaniu Witolda.

Po odebraniu Trok, ogniskiem zbierających się pod chorągwie Witoldowe sił, stał się Maryenburg i kilka innych gródków, gdzie Krzyżacy dopomagali mu z załogami swemi do urządzania napływającego ludu. Na Żmudzi zawsze z równą krzątano się pilnością. Tymczasem nowe siły w pomoc Witoldowi zbierając, zakon pragnął się ubezpieczyć aby mu nie zarzucano iż pogan posiłkuje i zażądał chrztu przyjęcia.

Witold się nie opierał: spełniony obrząd ten w Taplawie dnia 21 października, ale pocichu i bez okazałości jaka mu towarzyszyć była powinna; zapewne z powodu że wieść o chrzcie byłaby od niego odstręczyła pogan: Litwę i Żmudzinów, których mu pozyskać starano się. Rodzicami chrzestnemi byli: komandor Ragnedy Wigand Baldersheim i żona wójta z Taplawy. Na chrzcie nadano Witoldowi imię Wiganda. Zakon wziął od niego dla ubezpieczenia się przysięgę posłuszeństwa, i zrzeczenie posiadłości dziedzicznych, a uznanie lennikiem.

1384.

XXVIII. Ażeby nakłonić zakon do gorętszego wspierania go posiłkami w ludziach i orężu, Witold udał się do Królewca z synowcem swoim Jerzym księciem nowogrodzkim, wielu bajorasami i panami; starając się przyspieszyć działanie które zakon zwlekał umyślnie, chcąc więcéj jeszcze wymódz na nim, nie kontentując się poprzedniém zaręczeniem i zrze-

czeniem posiadłości. Dobrowolne to wywłaszczenie się Witolda, wielce przypomina podobne, z równą lekkością rzucane chciwym zakonnikom w oczy nadania Mindowsa. Nie byłoto zapewne bez myśli na przyszłość. Odzyskać naprzód, pomścić się jakimkolwiek sposobem, główną jest myślą Witolda: żadna ofiara dla dopięcia celu nie zdaje mu się zbyt wielką. Nadania ogromne i coraz się powtarzające dowodzą razem nienasycenie Krzyżaków i niecierpliwość Witolda, który małą wagę do ustępstw na papierze czynionych przywiązywał. 1384.

W aktach tych pisał się Witold tylko książęciem na Trokach.

Ustąpił naprzód Krzyżakom dnia 30 stycznia (w sobotę przed Oczyszczeniem N. Panny Maryi. *Index Nap.* 494) całego swego dziedzictwa, które odtąd tylko tytułem lenności miał trzymać, a w razie jego lub następców bezpotomnego zejścia na własność zakonu przechodzić miało. Oprócz Kowna oddał im natychmiast ziemię od miejsca gdzie Neris-Wilia wpada do Niemna, na milę szeroko, aż o ćwierć mili od Rumszyszek się ciągnącą, aby tym darem ujęci i opłaceni za posiłki bronili go przeciw braciom stryjecznym i innym wiary nieprzyjaciołom. Także kraj od Rumszyszek w górę korytem rzeki ograniczony aż do pruskiéj granicy, a ztąd do Mazowsza i Polski. Cały obwód między temi liniami, Niemnem i Prusami, do zakonu miał odtąd wieczyście należeć, gdyż Witold na rzecz jego praw się swoich zrzekał. Co się tyczy Żmudzi, nietylko od ujścia Neris i Niewiaży do Niemna, pół mili kraju do posiadłości zakonu przyłączono, ale jeszcze Niewiażę aż do jéj źródeł, ztamtąd zaś linią ku inflantskiéj granicy odcięto dla niego. Obwód też Selen (Zelen) oddany został Krzyżakom, i cała Żmudź

1384. uznana przez Witolda zdawna niezaprzeczoną posiadłością zakonu.

To nadanie tak znaczne, ciężkiém być musiało Witoldowi, ale koniecznem; uważał je zapewne doczesnym tylko środkiem. W rzeczy, Żmudź przywiązana do niego, na zawołanie oderwana być mogła od Krzyżaków; dziś chodziło o kupienie ich pomocy jak najrychléj. Zły przykład dany piérwszém ustępstwem kraju przez Jagiełłę, zachęcił zakon do wymagania nowych. Ofiary Witoldowe potwierdzili krewni jego z nim znajdujący się w Prusiech: Jerzy książę nowogrodzki, Lew książę drucki szwagier jego, bajoras Sudymund ejszyski dziedzic i inni.

XXIX. Zakon zgodził się nareszcie czynnie posiłkować Witolda; ale zawsze jeszcze czy niezaspokojony ofiarami niedostatecznemi, czy nie chcąc niebezpiecznéj zapewnić mu władzy, dał mu posiłki tak nieznaczne, że z niemi kraj mógł tylko niszczyć, a nie odzyskać go i opanować. Komandor Ragnedy ojciec chrzestny Witolda, wyprawił vice-komandora z niewielą ludźmi na rabowniczy podjazd w Litwę. Ten pomyślnie się powiódł. Zachwycono wielką ilość Litwy na obchód uroczysty jakiegoś święta zgromadzonéj pod Wędziagołą. Tłum otoczył w jednéj chwili świątynią swoję, z zaciętością bronić jéj usiłując. Wszakże uledz musieli liczbie, tak że kilkuset w niewolę zabrano. Na część Witolda dwóchset ich przypadło. Dowódzca a z nim sto kilkudziesiąt pobożnych obrońców zabici. Dla Witolda byłoto całkiem nieznaczącém. Zakon zwlekał z ważniejszą wyprawą, może znów przez Jagiełłę kołysany nadzieją zgody i dawnych stosunków. Mając w ręku zapisy, ociągano się ze spełnieniem obietnic. Zakon zamierzał się naprzód w nowych swych posiadłościach litewskich upewnić. Przedsię-

wzięto w ustąpioném przez Witolda Kownie wznieść nowy zamek, z niego potém rozszerzać zabory, opierając się też na twierdzy posunionéj za prawym brzegiem Niemna wyżéj ujścia Dubissy. W Prusiech przygotowano wszelki materyał potrzebny, i w końcu maja na czele licznego pocztu wielki mistrz z chorągwiami Ś. Jerzego i gośćmi, ze znakiem N. Panny i zakonnym (z orłem i krzyżem) wyciągnął w pole. Starszyzna siadła na statki i popłynęła Niemnem; za nią wieziono wielką ilość wapna, cegły, drzewa budowlowego i wszystkiego co do szybkiego wzniesienia warowni potrzebném być mogło. Wojsko osłaniając pracujących spiesznie robotników, puściło się dokoła ziemie litewskie pustoszyć. 1384.

Na rozkaz mistrza komandor Ragnedy Wigand z Sudymundem, bajorasem Witolda w 500 jazdy, poszedł niszczyć nad Wilią ciągnąc ku Kiernowu. Ztąd obładowany zdobyczą powracał, część ludzi swych z łupem naprzód wysławszy, a sam okrywając odwrot piérwszego oddziału. Tu go pod Wilkiszkami napadli Jagiełło ze Skirgiełłem ze znaczną siłą i do boju zmusili. Obie strony zacięcie walcząc znaczną stratę poniosły. Komandor pokonany liczbą poległ, przy nim wielu rycerzy, gości i ludzi z Prus ściąganych. Wielu też w ręce Litwie się dostali i w niewolę poszli. Jagiełło zupełne odniósł zwycięztwo.

XXX. Wielki mistrz dowiedział się o tém z boleścią; budowy jednak zamku kowieńskiego z usilnością przyspieszanéj, nie rzucił. Użyto do niéj, jak piszą, około 60,000 ludzi i 80,000 koni, pracując bez ustanku dzień i noc od dnia 24 maja przez cztéry tygodnie. Mury do czterech sążni wysokie, na dziesięć stóp grube żywo dokoła się podnosiły; ko-

1384. pano rowy, przekopy, sypano wały, bito palisady, usposabiano zamek do obrony, choć jeszcze niedokończony.

Wreszcie szybko posuwające się roboty dozwoliły wielkiemu mistrzowi, Maryenwerder, nowo ochrzczoną na cześć N. Panny warownię opuścić prawie dokonaną; chociaż ogromnym kosztem, wysileniem i stratą znaczną w ludziach opłacić ją musiał. Odjeżdżając uznał ją niedobytą i chwalił się że kilką takiemi zamkami Litwę całą zawojuje.

Witold niecierpliwie wyglądał, żeby coś dla niego uczyniono; gdy zakon umyślnie się ociągający z tém, zażądał nowych opisów i ofiar. Zawarta znowu ugoda i dane na piśmie zobopólne zaręczenie, które w części będąc powtórzeniem poprzedzających, określało na przyszłość dokładniéj los tych ziem darowanych, które w drugiém nadaniu, ogólnie bez wyjątku całą Witoldową ojcowiznę objęły.

(Narusz. T. VII, noty N. 118 X. IV). „Oznajmujemy wszystkim co na ten list wejrzą, lub o nim usłyszą, albo czytać go będą, iż książę trocki Witawd Kinstuta syn z Litwy uszedłszy dostał się na Mazowsze, zkąd do nas wiarę, u nas mając schronił się, którego przyjęliśmy i u nas pozostał. Po niejakim czasie poruszyły nas nieszczęścia jego, gdy nam przedstawił że przez stryjecznych swych braci Jagiełłę i Skirgiełłę do więzienia był wtrącony, z dzielnicy wyzuty, a krewni jego przez nich pozabijani zostali. Przeto ufając w Boga i pomoc naszą, prosił nas abyśmy go w chrześciańskiéj wierze oświecili. Widząc nad nim tę łaskę Bożą, z bracią naszą naradziwszy się, umyśliliśmy ochrzcić go i daliśmy mu imię Wiganda. Zaczém prosił nas i błagał, abyśmy mu do odzyskania dzielnicy jego dopomogli, którą lennem prawem od nas miał na przyszłość trzymać. Co przyrzekliśmy mu i niniejszém pismem zaręczamy; żeby ojcowiznę swą odzyskał wszelkiego dołożymy stara-

nia, broniąc go i strzegąc od wszelkiego gwałtu i posiłku- 1384.
jąc przeciw nieprzyjaciołom wiary chrześciańskiéj. Wymieniony zaś książę, jego następcy i dziedzice obowiązani nam będą służyć i posiłkować przeciw wszystkim nieprzyjaciołom chrześciańskiéj wiary i wrogom zakonu. Naprzód postanawiamy za zgodą księcia Wiganda, że my i zakon nasz dziedzictwo jego lenne posiadać będziemy, jeśli pomieniony książę lub potomkowie jego zejdą bez następców. Jeśliby zaś pomieniony książę lub potomkowie jego bez potomstwa płci męzkiéj zeszli zostawując tylko córkę, lenno do nas należéć ma, którego strzedz i miéć je w opiece obowiązujemy się, a po naradzie z bracią naszą, obmyśléć jéj godnego, równego jéj stanem człowieka za męża. Jeśliby ta zeszła bezpotomnie, zakon obejmie lenno, a mąż do niego żadnego prawa rościć nie może. Z osobliwszéj zaś łaski dozwoliliśmy księciu Zygmuntowi, pomienionego księcia Wiganda bratu, jego téż dziedzicom i następcom jeśliby wiarę chrześciańską przyjęli, a książę Wigand bezpotomnym zszedł, (co niech Bóg uchowa), prawa następstwa do lenna z podaństwem i posiłkowaniem zakonowi, jako nadane jest księciu Wigandowi i jego następcom i t. d. Umowa ta zawarta była po Bożém Ciele tojest po 9 czerwca.

Wielki mistrz mając już jeśli nie całą, to przynajmniéj wielką część Litwy w ręku, Witolda i jego rodzeństwo po sobie, wymógłszy na nich chrztu przyjęcie lub uroczyste przyrzeczenia, oznajmił o tym szczęśliwym postępie papieżowi Urbanowi VI.

Gdy tu się knują na Litwę zamachy wsparte posiłkami XXXI.
jéj własnych książąt, Jagiełło po odzyskaniu Trok dla Skirgiełły spokojniejszy, odkłada zemstę swą na późniéj, w części ją potyczką wilkiską zaspokoiwszy; a sam najeżdża Polskę.

1384. Powodem najazdu tego być miała pomoc przez Polaków dana księciu mazowieckiemu; lecz w istocie pora pomyślna najsilniejszą mogła być pobudką. Z Grodna wyciągnął Jagiełło na Mazowsze pod Pułtusk, a opustoszywszy mazowieckie włości, zbliżył się ku Wiśle i prawym jéj brzegiem pociągnął do Sanu. Szlachta polska nieprzygotowana, musiała życie schronieniem w gródkach warownych zabezpieczać. Część jéj w Zawichoście ze znacznem mieniem, które Litwę powodowało do pokuszenia o zdobycie jego, zamknęła się. Kroniki opisują sposób jakim Litwini przeprawić się mieli przez Wisłę pod zamkiem. Jakiś Radziwiłł uwiązawszy sobie ogon koński około ręki, zaciął rumaka i rzekę przebył; za nim pójść miało wojsko tegoż używając sposobu. Jagiełło tylko przeprawił się na czółnie. Wszakże jest to wymysł, któremu imię Radziwiłł i nazwanie Zawichostu początek dały; prosta bajeczka. Litwa i ten sposób tatarski znała oddawna, i mosty, jakieśmy wyżéj widzieli, umiała rzucać naprędce, i wpław rzekę przebyć dla niéj nie było rzeczą trudną. Zamek potém tenże sam jakoby Radziwiłł obrzuciwszy drzewem na sposób dawno w krzyżackich wojnach używany, podpalił i ułatwił zdobycie jego. Litwa zagarnęła łup wielki.

Pociągnął Jagiełło daléj pod Wiślicę, o dziewięć mil od Krakowa bez żadnéj przeszkody plądrując; w powrocie napadnięty znów klasztor łysogórski Ś. Krzyża i zrabowany; zniszczone miasto Opatów. Wróciła Litwa obciążona skarbami. Wedle podania powtarza się tu znowu historya wozu z drzewem Krzyża Ś. na granicy zatrzymującego się, który za radą branki Polki z domu Habdanków, niewolnicy Litwina Dowojny, wrócony został. Bajką to jest jak cały prawie opis téj wyprawy, baśniami u kronikarzy przesycony. Początek herbu Dębno, który do przygody Dowojny i ożenienia

jego z Habdankówną odnosi Stryjkowski, daleko jest dawniejszy. Sięga on XIII wieku. Całe podanie widocznie zlepkiem jest nieforemnym. 1384.

Starodawnym obyczajem Jagiełło powracający z wyprawy zwycięzcą, powitany został przez Wilnowców którzy naprzeciw niego wyszli tłumami wołając: *Ładо*, bijąc w dłonie, śpiewając pieśni zwycięzkie.

Kronikarze rusko-litewscy aż do Wilna drzewo krzyża Ś. zabrane na Łyséj górze doprowadzają, i ztąd je odesłaném miéć chcą z powodu, że wielu dotykających się wozu pogan, nagle padało trupem w oczach Jagiełły.

W ogóle wyprawy téj opisanie raczéj jest ludu powieścią niż opowiadaniem kronikarza i główne tylko fakta jego mogą być prawdziwe.

XXXII.

Już w r. 1384 stan Polski dawał widać Jagielle, nadzieje, które zagrażając wojną i stając się jéj niebezpiecznym sąsiadem, karmił wielki książę litewski. Polska zostawała po śmierci Ludwika króla węgierskiego, w stanie niepewności o przyszłość; potworzone stronnictwa ścierały się w niéj naprzód o sam tron, potém o rękę tronu dziedziczki Jadwigi. Ziemowit książę mazowiecki, Wilhelm książę Austryacki i prawa do tronu roszczący Zygmund margrabia brandeburski, zdawali się z kolei najbliżsi opanowania berła; gdy jeszcze Jagiełło, przyszły król polski, wojował ze swemi poddanemi.

Litwa korzystając z zamieszek i bezbronności kraju podzielonego na stronnictwa wpadała weń i łupiła bogate sąsiedzkie włości. Jagiełło mógł już przewidywać, że stając się strasznym, uczyni się potrzebnym; że Polska godząc pretendentów wybierze zupełnie obcego, który dając jéj nowe

1384. państwo i siłę, potrafi stłumić niepokój trawiący ją wewnętrznie.

Oddawna nie wchodziła w rachunek, nie stanowiła przeszkody nieuchronna zmiana wiary. Litwa od Mindowsa począwszy z chrześciaństwem się oswajała. Przedniejsi panowie po większéj części nawróceni i ochrzczeni byli na łaciński lub wschodni obrządek, tysiące węzłów łączyły ich z sąsiednich krajów chrześciany. Codzień ocierali się o nową wiarę, przesiękającą zewsząd i wszędzie. Nie mogli być tak ślepi ażeby nie widzieli, że ona była wyższą nad ich bałwochwalstwo, że była postępem. Kapłani którzy stracili powoli całą dawną władzę i znaczenie, odsunięci od uczestnictwa w rządzie choć go wprzód sami sprawowali; zaledwie już do ubogiego ludu, zawsze najstalszego szczątków wszelkiéj narodowości przechowawcy, przemówić mogli. Lud ten dzielił się jeszcze na dwie klassy: na oddalonych od miast i ruchu, w głuche lasów i błot zasuniętych sadyby, u których wiara żyła jeszcze w dawnéj sile, gdzie wejdaloci po staremu gminami rządzili i powszechnie słuchani byli, a imię chrześcianina z klęskami doszło tylko i z oburzeniem jako imię wroga powtarzane było; i na klassę wybitnie odcechowaną drugą, lud po dworach, w wyprawach, wojnach, na Rusi, w ziemi Krzyżaków, w Mazowszu i Polsce oswojony tak dalece z wiarą chrześciańską że ta i własna zarówno mu obojętne były.

Ci ludzie przyjmowali chrzest po razy kilka, kłaniali się razem swoim i obcemu Bogu, wierzyli we wszystko lub raczéj w nic nie wierzyli. Przez tę część ludu zobojętnioną wpłynąć miała powolnie do kraju wiara nowa, już wcale Litwie nie obca. Jagiełło nie widział dla siebie niebezpieczeństwa w przyjęciu chrztu, rachując na bajorasów, na przedniejszych panów, co piérwsi jak wszędzie narodowy

obyczaj i wiarę zrzucili z siebie; rachując na łagodne i powolne nawrócenie ludu które czas było przedsięwziąść. 1384.

Litwa pozbawiona bohaterów, ściśnięta zewsząd już się utrzymać nie mogła. Pomimo rozległości, a może z powodu jéj właśnie, złożona z części różnorodnych w stanie różnego przyswojenia zostających lub tylko koniecznością z nią połączonych; sama o swych siłach niepodległą i silną wytrwać nie mogła; wystarczyć nie umiejąc zarówno obronie granic i pracy wewnętrznéj, jakiéj stan jéj wymagał.

W roku 1384, Polska już miała królową Jadwigę, któ- XXXIII.
rą Elżbieta jéj matka na usilne nalegania Sędziwoja wojewody, począwszy się lękać aby Polacy króla sobie nie obrali, zgodziła się wysłać z Dymitrem arcybiskupem strygońskim, Janem biskupem chanedyjskim i innemi pany węgierskimi do Polski; gdzie 15 października koronacya się odbyła.

Jagiełło któremu niepokój w domu nie dozwalał pomyśléć nawet o tém, coby go za granicę Litwy odciągnąć mogło; aby z jego oddalenia, wyprawy dłuższéj i rozdziału sił nie korzystał zakon; musiał starać się wreszcie o oderwaniu od niego niebezpiecznego sprzymierzeńca Witolda. Skłaniały ku temu zarówno i widoki na Polskę i postrach zakonu groźnie obejmującego część Litwy ustąpionéj mu, zbudowaniem Maryenwerder.

Wysłani tajemnie bajorasowie od Jagiełły do Witolda, przynieśli mu list i książęce słowo, że go w posiadłości ojcowskie wprowadzi i dzielnicę dawną powróci, byleby tylko z zakonem zerwał, a więcéj się z nim przeciwko krajowi własnemu nie wiązał. Przedstawili posłowie blizkie pokrewieństwo, wspólnéj ojczyzny straty, rozlew krwi i haniebną niewolę krzyżacką.

1384. Witold któremu zakon niechętnie i powolnie ociągając się z posiłki, pomagał, coraz więcéj od niego wyciągając zapisów dla siebie; zgodził się chętnie na uczynione mu wnioski. Zapewniono mu z ojcowskiéj dzielnicy Brześć, Drohiczyn, Mielnik, Bielsk, Suraż, Kamieniec, Wołkowysk, Grodno i wszystko co trzymali na Rusi, oprócz Trok i Żmudzi które wyjęte były; on zaś zobowiązał się zerwać z zakonem, więcéj potajemnych spisków nie knować, i *ojcowizny* nadal się nie dopominać.

XXXIV. Tak ubezpieczony ze strony Jagiełły Witold, postanowił odrazu z zakonem się rozbratać. Wybrawszy się więc ze swemi pod pozorem że idzie przeciwko Skirgielle i za łupem na Litwę, wyszedł zbrojno z Georgenburga w 400 koni, dnia 12 lipca 1384 roku, zapraszając do siebie na ucztę komandora Dietricha von Ernste i wielu rycerzy zakonu. Nie domyślając się żadnéj zdrady, posłano po komandora do Ragnedy, wzywając go także. Tymczasem Sudymund Witolda pokrewny, gdy ci u księcia ucztują, rzucił się na zamek Georgenburg, przemógł pozostałych tu ludzi, Jana Altenhof i wielu innych rycerzy pozabijał. Zaproszeni na ucztę powiązani zostali, a zamek ze szczętem zniszczony. Ztąd co najspieszniéj rzucił się książę na Maryenburg, opanował go, zabrał rycerzy w niewolę, złupił i spalił. Szczęściem dla zakonu ocalały zamki Ragneda, Splittern i Neuhaus przez zbiegów i rybaka wcześnie o zamierzonym napadzie uwiadomione.

Zamach na Kowno nie powiódł się także, gdyż z wieży strażniczéj postrzeżono statki, schwytano czółnem płynącego rybaka i dowiedziano się o Witolda zamiarach. Litwa nie mogąc podejść, postanowiła zdobyć zamek siłą. Jakoż niezmiernie spiesząc by nie dać czasu Krzyżakom umocnić

się i zgromadzić, ściągano zewsząd lud dla dobycia Kowna. Zamek ten nowy, osłaniając napady, ułatwiając wycieczki krzyżackie, był w ręku ich biczem na Litwę. Witold, Jagiełło, Skirgiełło i wielu książąt z Rusi i Litwy zebrali się szybko pod mury nowéj warowni kowieńskiéj: Maryenwerder. 1384.

Ku końcowi września opasano ją, a Niemen tak osadzili i umocnili z obu brzegów, że przystęp wodą i lądem do zamku, był niepodobny. Wzniesiono okopy, zbudowano baszty narożne przy mostach. Jagiełło przyprowadził z sobą działa, ruskich łuczników i machiny do rozbijania murów.

Niemcom najprzykrzejszém było to obsadzenie Niemna, które u Litwy dowodziło wielkiego postępu w sztuce wojennéj.

Dzień i noc machiny i tarany tłuc poczęły mury Kowna aby w nich wyłom uczynić. Ale załoga mająca na czele komandora Henryka Clee broniła się odważnie, zjednoczona niebezpieczeństwem, natchniona rozpaczą swego położenia. Codzień przychodziło do krwawéj walki, Litwa traciła ludzi, z murów pociskiem rzuconym zgruchotano taran, który naprawiony zaledwie trafny postrzał krzyżacki znowu roztrzaskał. W czasie szturmów rycerze bronili się lejąc na głowy drapiącym na blanki, rozpaloną smołę, wrzątek, rzucając kamienie, belki i pociski wszelkiego rodzaju. Czwarty już tydzień trwało oblężenie, a załoga osłabiona i wycieńczona jeszcze się zacięcie broniła. Nareszcie Litwie udało się zrobić wyłom w murze obwodowym: szybko osadzili Niemcy działo, aby się w niém utrzymać; lecz naprzeciw wykierowaném działem litewskiém zabity puszkarz który niém kierował, a ruscy strzelcy swemi pociski tak docierać poczęli broniącym wyłomu, iż dalszy opór ze strony Krzyżaków stał się już niepodobieństwem. Wtém zajaśniała na-

1384. dzieja ocalenia, marszałek nadciągał z odsieczą zpod Gotteswerder, gdzie się o stanie załogi od komandora z Ragnedy dowiedział. Miał on z sobą ludzi z Chrystburga, Elbląga i Osterode. Niepojętym sposobem oblegający dozwolili mu się zbliżyć tak do twierdzy, że wśród walki potrafił chorych i rannych ocalić, a świeżemi ludźmi ją osadzić i w żywność opatrzyć.

Działo się to nocą, i Litwa zapóźno postrzegła że jeden punkt ważny niedosyć silnie był osadzony. Nazajutrz komandor miejscowy kamieniem z działa rzuconym od oblegających zabity i załoga bez dowódzcy została. Marszałek czatujący w oddaleniu patrzał na to jak stojącemu na murach komandorowi, głowę urwała kula, pochylił się i upadł. Ani podesłanie posiłków, ani odsiecz nic nie pomogły. Porobione zasieki, okopy, szańce, palisady, dokoła obozu oblegających, nie dozwalały we dnie przystąpić marszałkowi do twierdzy; Litwa codzień je wzmacniała i podnosiła. Jagiełło dowiedziawszy się zapóźno, że załoga odżywiona posiłkiem w nocy jéj danym, czternaście dni jeszcze bronić się mogła, rozkazał ze wszystkich stron szturm gwałtowny przypuścić. Napełniono przekopy (fossy) opasujące zamek ziemią, gruzem, potém drzewem i słomą, i poczęto od rana szturm, który trwał do południa. Wice-komandor ranny spadł z murów w fossę i cudem ledwie uratowany został. Część zamku wreszcie zdobyta; rzucili się pozostali do wieżycy, gdyż nigdzie już w twierdzy bronić się nie było można.

Z téj wieży, ostatniego schronienia niedobitków, vice-komandor począł się układać z Jagiełłą o poddanie. Wielki książę groził mu że go spali z całym zamkiem. A że i marszałek dla braku żywności i nadchodzących chłodów uszedł z pola, musieli Niemcy poddać się wymawiając jeszcze życie i mienie.

Jagiełło sam rękę podał na znak przebaczenia i daro- 1384.
wania życiem vice-komandorowi, który przecież ścięty został wkrótce, za jakąś osobistą urazę; kilku z załogi padli ofiarą rozhukanego żołnierstwa.

Kowno było w ręku Litwinów; zakon z owych wielkich nadziei i darów, odniósł to tylko że zniechęciwszy Witolda nieskończonemi zwłoki i targami, uczynił go sobie wrogiem. Przez Witolda doskonale świadomego zamiarów zakonu, podwoiły się siły Jagiełły. Długi jego pobyt u Krzyżaków, przebywanie w ich zamkach, przypuszczanie do rady, zbliżenie się do starszyzny, czyniły go teraz niebezpiecznym wrogiem. Kowno tyle kosztujące zakonowi, Georgenburg, Bajerburg, Maryenburg zniszczone lub opanowane zostały.

Na Żmudzi utrzymać się nie było nadziei, gdyż ją książęta litewscy silnie ku sobie powoływali. Oddawna zakon strat tak bolesnych i groźnych nie poniósł, jakie mu zgotowało odstępstwo Witolda.

Zawarte przeciwko Jagielle przymierze zakonu z Mazo- XXXV.
wszem niewielką było dla niego pomocą. Pozwolono niém zbudować zamek przeciw poganom na granicy, z którego-by Litwę Krzyżacy najeżdżać mogli; Zakroczym w 3600 kop groszy czeskich oddany Krzyżakom zastawą. Książęta mazowieccy z obawy Jagiełły tylko dość niekorzystną dla siebie zawarli umowę.

Zakon zbierał się powoli do wielkiéj wojny, któréj rozpoczęcie zwlekał. Straty poniesione w rycerzach, zbroi, orężu, zapasach i zamkach zdobytych, przerażały go i opóźniały działanie.

1385.

Goście zagraniczni w dość znacznéj liczbie zebrali się w Prusiech, ale pora nieprzyjazna wyprawie, nie dozwalała

1385. z niemi na Litwę wyciągnąć. Mistrz tymczasem zawierał przymierza z książętami Warcisławem i Bogusławem Szczecińskim; zbierał zewsząd posiłki dla obwarowania granic od spodziewanego napadu. Z Litwą nawet ustraszeni Krzyżacy chcieli zawrzéć pokój, o który zjeżdżano się i umawiano z mistrzem; ale do niczego stanowczego nie przyszło, a ośmiodniowy tylko rozejm chwilę traktowania bezskutecznego oznaczył.

XXXVI. Przybyła do Polski w roku 1384 młoda królowa, już przez Bodzantę arcybiskupa w obecności tych którzy ją od matki do Polski przywiedli, koronowaną była. Polacy zajęli się wyborem męża dla tronu dziedziczki. Bezprawia popełniane przez Ziemowita, gwałtowność jego charakteru, zajęcie Kujaw przez niego, oddalały go od berła; Władysław książę opolski Niemcem był raczéj niż Polakiem; a nadto zniechęcały ku niemu frymarki jego rozmaite na Rusi z Ludwikiem.

Wilhelm książę austryacki, który dawniéj przyrzeczoną miał sobie rękę Jadwigi i był jéj saméj ulubionym; wedle umowy między Ludwikiem a Leopoldem ojcem swym uczynionéj, pod zakładem 200,000 czerwonych złotych, po dojściu do lat obojga, na męża był dla niéj przeznaczony. Lecz Polacy i tego wcale sobie nie życzyli; a z postanowienia koszyckiego wypadło że rada stanów koronnych sama miała stanowić o wyborze króla i męża dla Jadwigi. Dawne więc umowy Polski nieobowiązujące, zniweczone zostały. Polacy nad wszystkich pretendentów Jagiełłę przenosili. Łatwo to pojąć, gdy wspomnim że im w posagu za sobą, ogromne państwo litewsko-ruskie, chrzest milionów ludzi, i bezpieczeństwo granic, i potężne dawał siły.

Zapewne wyrozumiawszy to wszystko, Jagiełło wysłał świetne do Krakowa poselstwo. Na czele jego był Skirgiełło książę połocki (dawniéj) i trocki; Algimund książę olszański (1) i Borys z licznym dworem, do którego należał Awnul Nakiemna namiestnik wileński. Poselstwo to przyniosło królowéj kosztowne dary; a stanom koronnym wyraziło prośbę aby młoda królowa w małżeństwo dana być mogła wielkiemu księciu Jagielle, przyrzekającemu przed ślubem chrzest z całą swą rodziną przyjąć i naród swój do wyrzeczenia się pogaństwa nakłonić. Polacy wcześnie do przyjęcia Jagiełły za króla nachylający się, przyzwoitém jednak osądzili odesłać posłów do matki Elżbiety, nimby się stanowczo naradzili nad tém, jak postąpić należało. Wyprawili więc Litwinów do Budy razem z posłami królowéj matki naówczas w Krakowie znajdującemi się: Stefanem proboszczem chanadyjskim i Władysławem Kazą kasztelanem potockim. Do nich przyłączyli się polscy także wysłańcy Mikołaj Bogorya kasztelan zawichostski, Włodek z Ogrodzieńca podczaszy krakowski i Krzesław z Ostrowa dzierżawca kazimierski. 1385. XXXVII.

Borys i Awnull (starostą wileńskim u kronikarzy zwany) udali się z niemi do Budy; Skirgiełło sam chcąc donieść bratu i zapewnić go o tém co uczynili i jakie mieli nadzieje, wracając do Litwy, przelał swą władzę na Borysa, jego z towarzyszami listy umyślnemi umacniając do drugiego poselstwa.

Przybyli oni do Budy do królowéj Elżbiety, właśnie gdy ta z domem austryackim w nowe wchodząc układy, przypomniała mu dawną o małżeństwo Jadwigi z Wilhelmem

(1) U Anonyma Narusz. *Elgemoth*. Naruszewicz a za nim inni wytłumaczyli to Wiguntem?? niewiedzieć dlaczego. Książę Algimund był także: de ducibus Lithoaniae—i niechybnie o nim tu mowa.

1385. umowę; zmuszona zamieszkami w kraju wynikłemi z powodu prowadzenia przeciw Maryi dziedziczce tronu, Karola zwanego Małym. To spowodowało ją uciec się o posiłki do Austryi.

Kronikarze przywodzą całą mowę Borysa (zapewne przez nich ułożoną), miana jakoby do królowéj matki. Treść jéj była: wielu królów i książąt starało się o związek z wielkim księciem Jagiełłą, lecz Bóg zachował to dla domu Waszéj Królewskiéj Mości. *To niebios zrządzenie* spełnić, pozostało Jéj dziełem. Jagiełło ofiaruje sam z rodziną i ziemią całą przyjąć wiarę katolicką. Czego dopiąć nie mogli królowie i książęta, Bóg dozwolił to dokonać królowéj. Jagiełło *skarby swe wszystkie* dawał na korzyść i podźwignienie królestwa Polskiego, jak skoroby go ślub z Jadwigą połączył. Zapłacić się obowiązywał summę zaręczną księciu austryackiemu i przywrócić swym kosztem i pracą, co od królestwa oderwaném zostało. Więźniów wszelkich chrześciańskich, zwłaszcza Polaków obojéj płci wolnością obdarza i swobodnych do domów puszcza. Nakoniec Litwę i Ruś na wieczne czasy z Polską połączyć przyrzeka. Takie obietnice przez usta Borysa przedstawiał Polsce i królowéj Elżbiecie Jagiełło.

Elżbieta nie mogła nie widzieć wielkich korzyści tego związku, a obawiając się téż, by Polacy nie obruszyli się odmówieniem i nie posunęli do kroków mogących zwiększyć jeszcze trudności w jakich zostawała, odpowiedziała że jeśli rada koronna nie będzie miała nic przeciwko temu, i ona zezwoli.

Odpowiedź ta napełniła radością kraj cały, ale zasmuciła Jadwigę, którą dziki poganin przerażał, a dawna skłonność łączyła z Wilhelmem austryackim.

Nie zważając na to, Polacy złożyli radę w Krakowie, na 1385.
którą po większéj części Wielkopolanie przybyli; na niéj postanowiono, aby odrzucając Wilhelma, Ziemowita i Władysława opolskiego, Jagiełłę na tron polski wezwać. Ciż sami posłowie którzy do Węgier jeździli, wespół z panami litewskiemi udali się do Litwy z odpowiedzią panów rady, po ostateczne słowo Jagiełły.

Znaleźli oni wielkiego księcia w Krewie, gdzie w wigilią Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny (feria secunda in vigilia assumptionis Beatae Mariae Virg. gloriosae A. D. 1385. Naruszewicz) potwierdził Jagiełło uroczyście uczynione dawniéj obietnice w obecności i za zgodą braci Skirgiełły, Korybuta, Lingweneja i Witolda, poręczających za innych nieobecnych.

Cała poetyczna część historyi Jadwigi, jakoto: jéj nie- XXXVIII
wzruszone zrazu przywiązanie do Wilhelma, opór tak silny i długi, gwałtowność chwilowa z jaką porwała topor chcąc zamknięte bramy zamku dla połączenia się z Wilhelmem słabą ręką rozrąbać—wszystko to leży za obrębem naszego opowiadania.

O tę dziwnie piękną walkę uczucia z powinnością, z przyszłością kraju, ze sprawą wiary—miotającą duszą młodéj królowéj, rozbiły się pióra poetów i dziejopisarzy; sama tu treść zbyt jest wielką, by jéj mógł co dodać poeta lub historyk. Proste słowa kronikarzy najlepiéj malują wspaniały ten obraz.

Malowano królowéj młodéj dziwnie obrzydłym poganinem Jagiełłę, dzikiém stworzeniem, jak niedźwiédź lasów litewskich włosem okrytym, nieobyczajnym, srogim, krwi chciwym, zdradzieckim. Umyślnie więc wysłała Zawiszę z Oleśnicy dla przekonania się czy przysły jéj małżonek do

1385. człowieka był podobny. Przyjął łaskawie posła Jagiełło i wiedząc o celu odwiedzin, do łaźni go z sobą przypuścił. Wrócił Zawisza z wieścią że Litwin nie był tak straszny jak go Gniewosz z Dalewicz malował. Polacy zaś Wilhelma austryackiego który przybył do Krakowa aby zamiar swój ożenienia popierać, szybko do ucieczki zmusili. Rozwodził swe żale po wszystkich dworach panów i książąt, ale to mu do niczego nie pomogło.

Wysłani do Jagiełły posłowie polscy z prośbą aby do Krakowa pospieszył: Włodek starosta lubelski z Piotrem Szafrańcem podstolim krakowskim, Mikołajem kasztelanem zawichostskim i Krystyanem z Ostrowa, donoszący mu o wyborze na tron; zastali go na Rusi w Wołkowysku, już z braćmi i licznym orszakiem Litwinów, konie, skarby i dary wiodących, w drodze do Polski. Tu mu donieśli o wyborze jego i zaproszeniu stanów, aby się stawił na zjazd lubelski na dzień 2 lutego z braćmi i pocztem swych panów; żądając wysłania posłów z ogłoszeniem przyjazdu rychłego Jagiełły po państwach koronnych, za których jako i za książęcia samego bezpieczeństwo w drodze i na miejscu zaręczali.

XXXIX. Krzyżacy, którym nietajne były rokowania w Budzie i Krakowie, poselstwa i zamiary Jagiełły, jeśli kiedy to teraz uczuć się musieli zwyciężonymi. Przyjąć chrzest nie z ich rąk byłoto wyrwać im Litwę, do której rościli prawa, na którą czyhali od lat tylu, którą im zaręczały nadania Mindowsa i jego następców powtarzane ilekroć zakon zbliżył się do książąt litewskich: cała przyszłość zakonu, nadzieja rozszerzenia, zdobycia upadały nazawsze. Zdobycze pod pozorem chrztu zdawały się niepodobieństwem; określeni tém co posiadali, w Ruś tylko jeszcze pod

pozorem rozdwojenia kościołów posuwać się mogli. Pa- 1385.
stwa z paszczy im się wymykała, a natomiast stawał przeciwko nim nieprzyjaciel groźny. Z wściekłością rzucili się na Litwę na wieki im wydartą.

Prawie w chwili (nieco później) gdy w Krewie potwierdzały się umowy o koronę polską z Jagiełłą, pod Królewcem zbierały się siły krzyżackie. Tu ze wspaniałością książęcą, zastawiono dla gości *honorowy stół*, ową zawołaną ucztę, do któréj przypuszczeni, wedle wyrażenia kronikarzy zakonu, chlubili się tém po Niemczech, jako rycerskim zaszczytem. Ztąd zastępy Krzyżaków i rycerzy krzyżowych, wyszły pod chorągwiami N. Panny, Ś. Jerzego i krzyża z orłem (wielkiego mistrza, zakonna) gnane i własnym gniewem i austryackim poddmuchem, powiększone piéniędzmi, prośbami i posiłki ściągnionemi, na wszelki sposób. Wojska te poszły ponad prawym brzegiem Niemna; u ujścia Niewiaży statki towarzyszące im zastanowiły się pod zasłoną części ludu, a reszta posunęła się nad Wilią. Tu spotkał ich Skirgiełło z mocnym Litwinów oddziałem broniący przeprawy. Wszczęła się bitwa zacięta i krwawa w któréj Skirgiełło zmuszony do szybkiego odwrotu, porzuciwszy obóz swój uszedł. Stracił on dosyć swych ludzi, ale i niemieckich rycerzy wielu polegli i potonęli.

Tu podzieliło się wojsko, sześć obwodów spustoszono i spalono; mistrz wtargnął w okolice Miednik, potém pod Oszmianę, gdzie dotąd nie bywali Krzyżacy rabując daléj i głębiéj niż kiedykolwiek. Wedle obyczaju swego w Miednikach na cześć Ś. Jerzego passowano rycerzy. Przez trzy tygodnie pustoszono biedną Litwę bezbronną, aż gdy wieść nadeszła, że Jagiełło, Skirgiełło i Witold wszystkie przeprawy na rzekach Wilii i Niemnie mocno osadzili i tak strzegą brzegów, że statki z dowozem żywności spodziewa-

1385. ne przybyć nie mogą, wstrzymali się Krzyżacy. Pospieszyli ku Wilii nienapastowani. Tu u wygodnéj przeprawy w Wissewalde, znalazł mistrz Litwę stojącą tak mocnym zastępem, że postanowił głównych sił swoich nie cofając, szukać gdzieindziéj brodu i wygodnego przebycia rzeki. znaleziono je pod Rumszyszkami. Przeprawa tutaj jako bardzo trudna dla głębiny Niemna i przepaścistych jego brzegów, najmniéj osadzona i broniona była. Gdy mistrz nie spuszczając z oka sił litewskich w Wissewalde, pilnował ich niejako; posłane chorągwie pomerska i niderlandzka, oczyściły drugą przeprawę. Na wieść, że choć z wielką stratą udało się tam ułatwić przejście. Mistrz z resztą wojsk pospieszył i przeprowadzony przez zdrajców Litwinów Tomasza i Jana Surwiłłów, niedaleko mieszkających a zakonowi przyjaznych; przeszedł rzekę, dopadł statków swych za Kownem i powrócił do Prus.

XL. Gdy im Jagiełły i Witolda, narzędzi do wichrzenia Litwą dogodnych, zabrakło; zakon przez Inflanty trafił do Andrzeja byłego połockiego księcia, z którym w październiku już (Index. Nap. 445) zawarta umowa podobnéj treści jak wprzódy z Witoldem. Zakon obiecywał mu pomoc do odzyskania drzierżaw utraconych; on zaś oddawał je zakonowi w Inflantach, sam z następcami swemi mając je tylko trzymać lennem prawem. To poddanie się Andrzeja mogło Krzyżakom posłużyć do plondrowania po Litwie całéj; nietylko w księztwie połockiém jak raczéj w dzierżawach które nań przypadać mogły lub miały, jakiemi zakon spodziewał się zawładać sam sobie udział swój odznaczając (1).

(1) Andrzéj z prawa starszeństwa mógł rościć prawo do najwyższéj w Litwie władzy.

1386.

Nie wiemy czém się zajmowano na zjeździe w Lublinie; XLI.
zkąd zaraz w dni kilka pojechał Jagiełło do Sandomiérza, spotkany w drodze przez Spytka z Melsztyna wojewodę krakowskiego, z niewielkim pocztem panów koronnych, gdyż wszyscy inni otaczali królowę, dla utrzymania jéj w powziętém przedsięwzięciu przyjęcia Jagiełły za męża. Wilhelm jeszcze się ukrywał w Krakowie, a niemieckie stronnictwo najdziwaczniejsze wieści rozsiewało o wielkim księciu litewskim, wstręt królowéj i postrach pomnażając.

Z Sandomierza wyprawiony został Dymitr z Goraja podskarbi koronny do wielkiego mistrza z zaproszeniem aby do Krakowa przybył i chciał być ojcem chrzestnym Jagiełły, ślub i koronacyą bytnością swą zaszczycając. Lecz dumny i zagniewany Krzyżak, nietylko odrzucił zaprosiny ze wzgardą, lecz w liście swym tytułu królewskiego Jagielle odmówił; sposobiąc się nie do chrztu i pokoju, ale do krwawéj wojny. Przyczyny dla których nie chciał być mistrz w Krakowie, składał następujące: Bojaźń obrażenia domu austryackiego; bojaźń obrażenia książąt niemieckich w osobie Wilhelma wygnaniem dotkniętych, oddalenie od Krakowa, niebezpieczeństwo od Litwy która co chwila na Prusy napaść mogła.

Dnia 10 lutego Jagiełło zatrzymawszy się nieopodal od Krakowa, przygotowywał się do chrztu, przyjmował arcybiskupa i słuchał z całym dworem nauk religijnych.

Ztąd Witolda posłał do królowéj z powitaniem i jéj imieniem był witany.

Dnia 12 lutego we wtorek, wjazd swój do Krakowa odprawił Władysław Jagiełło, w poczcie pp. litewskich, braci rodzonych i stryjecznych, kunigasów i bajorasów litwy, Żmudzi i Rusi: Wigunta, Witolda, Skirgiełły, Kory-

1386. giełły, Michała Jawnutowicza i wielu innych. Orszak Jagiełły dzielił się na pięć hufców; w piérwszych czterech jechali: Litwa, Rusini i Tatarzy w szatach bogatych, z łukami i kołczany, z kuszami i pałki swemi; w piątym rycerstwo polskie od złota i srébra jaśniejące. Za niemi konno Jagiełło wjechał na zamek, gdzie go struchlała królowa w wielkim poczcie pań i panów oczekująca przyjęła. Widok twarzy powabnéj i męzkiéj postawy Litwina, uspokoił obawy ujrzenia dzikiéj potwory.

Nazajutrz Witold, Skirgiełło i Borys, zanieśli jéj bogate dary narzeczonego.

Dnia 15 lutego (1) odbył się uroczyście chrzest Jagiełły przez Bodzantę arcybiskupa odprawiony. Nadano mu imię Władysława. Bracia jego razem ochrzczeni: Skirgiełło, Swidrygiełło i Witold, wzięli imiona: Kazimiérza, Bolesława i Alexandra. Ochrzczeni także wraz z Jagiełłą: Iwan Algimundowicz olszański książę kijewski, dwu synów Włodzimierza Olgierdowicza, Jan książę bielski, siewierski i Andrzéj książę mohilewski.

Trzeciego dnia po chrzcie, tojest 17 lutego nastąpił ślub Władysława Jagiełły z Jadwigą, w kościele katedralnym przez arcybiskupa pobłogosławiony. Przed koronacyą która dnia 4 marca nastąpić miała, król nowy *pacta* i unią państw poprzysiągł, niektóre swobody nadając Polakom. Koronacyą tenże arcybiskup Bodzanta w assystencyi Jana z Radlic krakowskiego i Dobrogosta poznańskiego biskupa odprawił. Król potém wedle odwiecznego obyczaju zasiadłszy w rynku krakowskim, przyjmował hołdy od książąt i miast.

Litwa przez przedniejszych ze swoich bajorasów piérwszą urzędową wieść o tych wypadkach odebrała na zgro-

(1) Datę 14 na 15 sprostował M. Malinowski w *Wapowskim*.

madzeniu w Wołkowysku; lecz jak tę wiadomość przyjęła? milczą kroniki. 1386.

Stanęliśmy u kresu właściwéj historyi Litwy.—Daléj, sąto już dzieje Litwy konającéj. XLII.

Rządy Witolda przedłużają tylko jeszcze i Litwy znaczenie udzielne i nadzieje niezawisłości; one są jasnym płomieniem gasnącego żywota, ostatnią chwilą samoistnego bytu Litwy, ale już w walce z pochłonąć ją usiłującą Polską.

Nie w jednéj piersi odezwał się głos za przeszłoscią, niekażdy rozumiał przyszłość, więcéj tam żalu i łez było, niż nadziei i okrzyków. Bezpieczeństwo tylko od obrzydzonego zakonu, silniejsze oparcie jego zamachom, chrzest nie z jego rąk—pocieszyć mogły.

Wielkie dzieło nawrócenia Litwy dokonało się bez wstrząśnienia, bez oporu, bez wzbudzenia niechęci ku panującemu, a to jest dowodem że o konieczności chrztu wszyscy przekonani byli, że Litwa przygotowaną doń była; pogaństwo dożyło tu lat swoich: otoczone zewsząd wznoszącemi się krzyżami nie mogło się ostać dłużéj sił w sobie nie mając do walki; męczennicy ze krwi litewskiéj już piérwszym chrztem poświęcenia dla nowéj wiary wszczepili ją ne téj ziemi.

Razem z wiarą padło wszystko co z nią w jakikolwiek sposób zjednoczoném było: obyczaje, język, nawet w części prawo dawne. Na ich miejsce weszły polskie i ruskie: język obyczaje, prawa. Jeśli gdzie to tu wiara była wszystkiém, wiązała się nierozerwanie z narodowością i za sobą pociągnąć ją miała. Odbierając wiarę, niszczono całą odrębną litewszczyzny narodowość. Umrzéć potrzeba było, by się obcym, nowym odrodzić; patrzéć na wnuki języka dzia-

1386. dów zabywające; na prawnuki, co własnego nazwiska bez skaleczenia wymówić nie potrafiły; na wyrąbane odwieczne gaje, zrzucone stare świątynie, stare nawet mogiły ochrzczone krzyżami; bolało serce starcom, i niejedna łza spłynęła.

Ale żaden jęk głośniejszy nie doszedł do nas. Górna warstwa społeczeństwa, co piérwsza traci zawsze barwy i charakter narodowy bez bolu i żalu; co piérwsza obce przyswaja by je z kolei podała niższym klassom; stała się wprędce narodem nowym; ludowi puszcz i siół odległych potrzeba było niemal półtora wieku, aby się przeżegnać umiał, żeby się całkiem przetworzyła. Za Zygmunta Augusta jeszcze ślady bałwochwalstwa w niektórych stronach Litwy i Żmudzi były widoczne; a podania religijne, pieśni, zabobony, obrzędy, do dziś dnia u ludu przetrwały.

I.

Myndowe Dei gratia rex Lettovie universis Xti fidelibus 1252.
presentes litteras inspecturis Salutem in nomine Jesu Christi. Quoniam inspirationis divine gratia faciente per consilium dilectorum nobis in Christo Magistri et fratrum domus teuthonice in Lyvonia de tenebris gentium in ecclesie Jesu Xti lumen uocati sumus ac renati per unde gratiam baptismatis. Ac sanctissimus pater ac dominus noster Innocentius papa quartus personam regnum et omnia bona nostra iurisdiccioni ac protectioni apostilice sedis subiiciens, auctoritate sua nos fecit coronari in regem totius Lettovie ac terrarum omnium quas diuine uirtutis auxilio iam eripuimus de infidelium manibus vel eripere poterimus in futurum ut fine laudabili valeat consumari quod in nobis inchoatum est, fideique rebelles (et) turbatores regni nostri manu potenti reprimere valeamus, necessarium nobis uidimus magistri et fratrum auxilium predictorum quod et ipsi nobis ferendum ut in eorum litteris super hoc confectis plenius continetur sub iure iurando firmiter promiserunt. Quanuis autem milicia eorundem fratrum ordi-

1252. nis instituta noscetur contra fidei et ecclesie turbatores et ipsi nobis plus quam ceteris Xtianis auxilium suum ferre essent parati ad resistendum inimicis fidei absque obligationis uinculo speciali vitam eternam sufficiens sibi stipendium reputantes (1) tamen ut suam obligationem nobis in hac nouitate maxime necessariam efficatius in auxilio nobis ferendo ualeant obseruare terras inferius nominatas (2) domui eorum de consensu heredum nostrorum contulimus libere ac quiete perpetuo possidendas nichil nobis iuris siue iurisdictionis uel dominii in eisdem reseruantes (3) ea condicione interposita ut ipsi fratres per se ac suos in propriis expensis maceriali gladio (4) auxilio et consilio nobis ac regni nostri legitimis heredibus assistant perpetuo contra (5) fidei inimicos regni nostri terminos infestantes (6). Nomina autem terrarum haec sunt Rassejene medietatem. Lewkoue medietatem. Betegalle medietatem. Ergalle medietatem (7). Denove tota (8) quam etiam quidam Jetwesen uocant. Pamemene medietatem. Kulene totum. Carsove totum. Crase totum. Niterowe totum. Weyzze totum. Wanghe totum. In huius itaque rei testimonium presentem paginam sigilli nostri munimine fecimus roborari. Datum anno dominice incarnacionis Millo ducentesimo quinquagesimo septimo (9) exceptis quibusdam terrulis sci-

(1) In transs. reputarent.

(2) In tr. nominandas.

(3) A *nihil,* usque ad *reseruantes* in transs. 1352 def.

(4) In transs. *maceriali.* In orig. def. In Act. Boruss. T. III, p. 739 *materiali.*

(5) In transs. add. *nostros ac.*

(6) A *regni* usqe ad *infestantes* def. in transs.

(7) A *Rassejene* usque ad *Ergalle medietatem* in orig. def.

(8) *Deynowe medietatem* in orig.

(9) A *Pamemene* , usque ad *septimo* def. in orig.

licet Sentane Dernen et Cresmen (1) et villa que Gubiniten (2) dicitur cum tribus villis in Welzowe quas nostro dominio reseruamus. Insuper dedimus fratribus praelibatis totam terram Schalowen, Sejmeten totam illis duntaxat bonis in ipsa Sejmeta exceptis que venerabili patri ac domino Lettovie Episcopo contulimus prout in litteris desuper confectis plenius continetur. Hanc etiam ipsis gratiam facimus specialem cum heredum nostrorum consensu et voluntate liberaliter et libenter ut quicunque in regno uel dominio nostro fratribus ipsis de bonis suis tum mobilibus quam immobilibus in toto uel in parte aliquid dederit uel in testamento legauerit siue a nobis teneantur in feudo, seu dantium uel legantium sint propria tanquam alia bona sua que ipsis contulimus libere posidere ualeant perpetuo et habere. In huius itaque donacionis ordinationisque perhennem memoriam presens priuilegium inde confectum sigilli nostri munimine fecimus roborari. Datum Anno Domini MCCL ij°e. vij Idus Augusti.

Drukowany akt ten in *Cod. Diplom. Pomer. Dregeri,* w *Acta borussica* i u Narbutta T. IV, dod. 14 sequ. w Archiw. tajném krzyżackiém pod Nr. 966.

(1) Apud Arndt. Tom. II, p. 57. *Crosinen.*

(2) Apud Arndt l. c. *Grubunthin.* In Cod. dipl. Pomer. n. 312. *Gribunchin.*

II.

1253. Mindowe dei gratia Rex Lettowie etc. Quoniam inspirationis diuine gratia faciente per consilium etc fratrum etc in Liuonia de tenebris gentium in ecclesie Jesu Christi lumen sumus vocati ac renati etc necessarium nobis vidimus etc terras inferius nominandas domui eorum de consensu heredum nostrorum contulimus etc ea conditione interposita ut ipsi fratres per se ac suos in expensis propriis maceriali gladio auxilio et consilio nobis ac regni nostri legitimis successoribus assistant perpetuo contra nostros eodem modo et per omnia fratribus eisdem obligamus. Nomina autem terrarum sunt hec Rasseyene medietatem. Lukowe medietatem, Betegalle medietatem. Eregalle medietatem, Dejnowe medietatem, Kulene totum, Karsowe totum, Crase totum, Nederowe totum, Vejze totum, aliud Wejse totum, Wange totum. In huius rei testimonium presentes litteras sigillo nostro fecimus roborari. Presentes fuerunt cum hec fierent dominus Culmensis Epi-

scopus, Magister Andreas fratrum predictorum et fratres sui Andreas, Johannes pincerna, Sitterus dapifer, et theodoricus de Hassendorp, de fratribus predicatoribus frater Sinderamus. De fratribus minoribus frater Adolfus et sui socii et alii quam plures. Datum in Lettovia in curia nostra, anno domini M° C°C liij mense Julio.

III.

1253. Innocentius servus servorum dei. Venerabili Fratri. Archiepiscopo Livonie ac Prussie, Salutem et apostolicam benediccionem. Insinuavit nobis pridem Carissimus in christo Filius noster. Illustris Rex Lethovie de novo conversus ad cultum Fidei christiane, quod Ferventer in voto gerebat ut Episcopalis sedes in suis partibus haberetur, maxime cum ipse de novo in expensis suis paratus esset erigere cathedralem ecclesiam, ac ipsam dotare magnifice pro dei gloria et honore. Nos quidem pijs ejus desideriis annuentes, tibi sub certa Forma dedimus nostris litteris in mandatis, ut personam ydoneam ad requisitionem ipsius Regis eidem ecclesie auctoritate nostra preficeres in Episcopum et pastorem. Postmodum autem idem Rex per litteras affectione plenas petivit a nobis, ut de Fratre Christiano de domo Theutonicorum in Livonia, viro utique litterato provido et honesto, quem secum tompore sue conversionis habuit, et iuxta se in Futurum habere desiderat, predicte provideri ecclesie Faceremus. Quia vero decens

et dignum esse dinoscitur, ut sepedictus Rex benignitatem Sedis apostolice gratiosam et affabilem sibi gaudeat invenisse. Fraternitati tue per apostolica scripta mandamus, quatinus de predicto Fratre cum super hoc ab eodem Rege requisitus extiteris. auctoritate nostra ecclesie memorate provideas et associatis tibi duobus vel tribus convicinis Episcopis, ei munus consecrationis impendas. Faciens sibi a subditis obedientiam et reverentiam debitam exhiberi. Recepturus ab eo postmodum pro nobis et ecclesia Romana Fidelitatis solite iuramentum iuxta Formam..... nostram mittimus interclusam. Formam autem iuramenti quod ipse prestabit. de verbo ad verbum nobis per eius patentes litteras..... nuncium quantocius destinare procures. Nos enim nichilominus irritum decernimus et inane siquid super hoc contra mandati nostri tenorem contigerent attemptari. Datum Asissii XII kalend. Septembr. Pontificatus nostri anno undecimo.

(Oryginał w archiwum królewieckiém. *Cod. dipl. p. 3—4*).

IV.

1254. Myndowe dei gracia Rex Lettowie, omnibus cristi Fidelibus ad quos presens Scriptum pervenerit Salutem in domino Jhcsu. Universitatem vestram scire volumus. quod nos de maturo consilio nostrorum recepimus venerabilem patrem dominum Cristianum. quem consecrari postulavimus in Episcopum Regni nostri. mittentes ipsum in corporalem possessionem assignantes eciam eidem pro dote Rossegene medietatem. Betegallen medietatem Lokowe medietatem. In cuius rei perhennem memoriam presentem paginam Sigillo nostro Fecimus communiri. Acta sunt hec presentibus et consencientibus Filiis nostris Replen et Gerstuchen. Parbsen Fideli nostro. Anno domini Milllesimo CC° LIIII° quarto ydus M..... domini. Indiccione. mense. die. Pontificatu. et loco prenotatis etc. etc.

(Cały akt z Transsumptu w archiw. królew. w *Cod. dipl.* 4—5).

V.

Universis cristi fidelibus ad quos presens Scriptum perve- 1254.
nerit Frater Cristianus ordinis Fratrum Theutonicorum dei gracia Episcopus Lettowie Salutem in Filio dei vivi. Cum universalis matris ecclesie inter ceteros cristi fideles potissimi debitores, eo amplius ecclesiam Lettowie nobis commissam, adhunc novellam et teneram sollicitudine non pigra debemus prevenire. quo dilatacionem ipsius et prosperitatem amplecti ex debito cogimur incessanter. Cogitantibus itaque nobis quid ad ejus promocionem expediret. oculis nostris aspeximus. quod sine adiutorio eorum. scilicet Fratrum domus sancte marie Theutonicor. de quorum auxilio fides in partibus estonie. lyvonie. Curonie et Prutzie multipliciter est promota. et adhuc frequenter promovetur. eadem ecclesia accipere non posset incrementum. nec eciam persistere valeret ullo modo. ut ipsi tanto libencius nos et nostram ecclesiam tueantur ab hostium insultibus. et negocium fidei eo validius prosequi valeant in expensis. eis dimittimus decimam terrarum illarum. quas ab

Illustri Principe domino Myndowe Rege Lettowie possident. sicut in suis litteris super hoc confectis plenius continetur, jure perpetuo possidendam. Si eciam a predicto Rege vel ab aliquibus aliis memoratis Fratribus aliqua terra conferatur, eos gaudere volumus jure supradicto. cum nemo propriis cogatur stipendiis militare. nichil nobis in eisdem terris iuris reservantes. preter ea que non possunt nisi per Episcopum exerceri. cum autem racione officii nostri ecclesias eorum visitabimus. nobis cum duodecim equitaturis venientibus. archidyacono vero nostro cum septem semel in anno necessaria ministrabunt. In cuius rei perhennem memoriam. ne qua super premissis questio in posterum vel ambiguitas oriatur. presentem paginam Sigilli nostri munimine duximus roborandam. Datum in riga. presentibus domino Johanne basone nostro Capellano. Fratre Hermanno nostro Fratre. Fratre Ludewico Commendatore de riga. Fratre burchardo Commendatore de Wenda. Fratre Georgio Commendatore de Sigewalde et quampluribus aliis Anno Domini M° CC° LIIII° VIII° ydus Aprilis.

(Archiw. królew. *Cod. dipl.* z potwierdz. przez papieża Alexandra IV w r. 1260. pp. 16—18).

VI.

Innocencius episcopus servus servorum dei. Dilectis Fi- 1254.
liis..... Magistro et Fratribus hospitalis sancte Marie theutonicorum in Lyvonia. Salutem et apostolicam benedictionem. Sancrosancta Romana ecclesia devotos et humiles Filios ex assuete pietatis officio propensius diligere consuevit, et ne pravorum hominum molestiis agitentur. eos tamquam pia mater sue protexionis munimine confovere. Eapropter dilecti in domino Filii. vestris justis postulacionibus grato concurrentes assensu. personas et hospitale vestrum. in quo divino estis obsequio mancipati. cum omnibus bonis que in presenciarum racionabiliter possidete, aut in Futurum iustis modis prestante domino poteritis adipisci, sub beati Petri et nostra protexione suscipimus Specialiter autem de Allecten. Calve Selen. Medene. Mitczegale Castra seu municiones et eorum villas necnon possessiones et alia bona vestra, omnia iuste ac pacifice possidetis, vobis et per vos hospitali vestro auctoritate apostolica confirmamus et presentis scripti patrocinio com-

munimus. Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam nostre protexionis et confirmacionis infringere vel ei ausu temerario contraire. Si quis autem hoc attemptare presumpserit indignacionem omnipotentis dei et beatorum Petri et Pauli apostolorum eius se noverit incursurum. Datum Asissii X Kalend. Junii pontificatus nostri anno undecimo.

(Transsumpt w archiw. królewieckiém).

VII.

Innocentius Episcopus servus servorum dei. Dilectis Fi- 1254.
liis..... Magistro et Fratribus hospitalis sancte Marie Theutonicorum in Lyvonia Salutem et apostolicam benedictionem. Ex tenore vestre peticionis accepimus. quod carissimus in cristo Filius noster. Illustris Rex Lettowie de novo conversus ad cultum Fidei cristiane. Wangen et Carsouwe terras. ac medietatem locorum que Dainowe et Rassione vulgariter appellantur. necnon quedam alia loca et bona vobis et hospitali vestro prout asseritis pia et provida liberalitate sicut ad eum noscitur pertinere donavit. Nos itaque vestris supplicationibus inclinati. quod ab eodem Rege in hac parte provide Factum est. et in alicuius preiudicium non redundat. ratum et Firmum habentes id auctoritate apostolica confirmamus et presentis Scripti patrocinio communimus. Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam nostre confirmacionis infringere. vel ei ausu temerario contraire. Si quis autem hoc attemptare pre-

sumpserit. indignationem omnipotentis dei et beatorum Petri et Pauli Apostolorum eius se noverit incursurum. Datum Asissii. XII Kalend. Semptembris Pontificatus nostri anno undecimo.

(Transsumpt w archiw. królewieckiém dr. w *Cod. dipl.* p. 7).

VIII.

Innocentius Episcopus servus servorum dei Carissimo in Christo Filio Illustri Regi Lethovie Salutem et apostolicam benedictionem, inclinati serenitatis tue precibus Venerabili Fratri nostro Archiepiscopo Lyvonie ac Pruscie prout accepimus, sub certa Forma dedimus nostris litteris in mandatis, ut Kathedrali Ecclesie quam tu in partibus tuis de novo sub propriis expensis erigere ac dotare magnifice intendebas, Venerabilem Fratrem nostrum Christianum Episcopum Lethovie tunc Fratrem presbyterum Hospitalis sancte Marie theuthunicorum in Livonia, ad requisitionem tuam auctoritate nostra perficeret in Pastorem, et ei munus consecracionis impenderet ac debitam obedientiam et reverentiam Faceret a subditis exhiberi, recepturus ab eo postmodum pro nobis et ecclesia Romana Fidelitatis solite iuramentum iuxta Formam quam eidem sub bulla nostra misimus interclusam, sane idem Archiepiscopus prius quam ad ipsum huiusmodi nostre littere pervenissent, de ipso Christiano providit ecclesie memora- 1254.

te iuramentum Fidelitatis sue et ecclesie sue nomine ab ipso recipiens, licet hoc de intentione nostra nullatenus extitisset maxime cum terra Lethovie sit iuris et proprietatis beati Petri ac pro tue sublimitatis honore, nullum ibi esse velimus Episcopum qui alii quam Romano Pontifici sit subiectus, Quia vero tu postmodum a Nobis per affectuosas litteras postulasti ut super hoc providere de circum spectione sedis apostolice curaremus, Nos tuis precibus annuentes, eundem Episcopum ad observanciam predicti iuramenti predicto archiepiscopo taliter prestiti decernimus aliquatenus non teneri, Volumus tamen quod ipse Venerabili Fratri nostro Episcopo Nuenburgensi si cui super hoc scripta nostra dirigimus exhibeat pro nobis et ecclesia Romana Fidelitatis solite juramentum iuxta Formam litterarum quam super hoc transmisimus Archiepiscopo memorato. Datum Anaguie tercio nonas Septembris pontificatus nostri anno duodecimo.

(Transsumpt w archiw. królewieck. *Cod. dipl.* p. 8—9).

IX.

Myndowe dei gracia Primus Rex Lettowie universis cri- 1255.
sti Fidelibus ad quos presens scriptum pervenerit, salutem in Filio dei vivi. Cum dilecti nobis in cristo magister et Fratres domus sancte Marie Theuton. in Lyvonia, sua Fideli ac diligenti persuasione de tenebris gencium nos vocarint ut cum ceteris cristi Fidelibus veritatis lumen eo levius agnoscere valeamus, et eorum auxilio mediante dominus apostolicus nos renasci fecerit per unde graciam baptismalis, et de sua solita clemencia, nos in Regem tocius Lettowie fecerit coronari. Cum itaque vigilanti sollicitudine meditaremur, quid ad ejusdem Regni conservacionem et protectionem nobis expediret, Fide conspeximus oculata, nobis fore valde necessarium ac proficuum Fidei Cristiane, quatenus circa memoratos Magistrum et Fratres de Lyvonia; Donaciones regias faceremus. Licet tamen eorum dem perutilis Ordo ad huiusmodi ecclesie singulare subridium, a domino sit feliciter institutus, ut ipsi in assistendo nobis eo fore valeant forciores et nos eo liberius

ac potencius impugnatoribus Regni nostri, Fidei que rebellibus resistere valeamus, et cum eciam nemo cogetur suis Stipendiis militare, de consensu heredum nostrorum predictis Magistro et Fratribus in Lyvonia Terram que Selen dicitur, videlicet Medene. Pelone. Maleysine. Thoraxe cum suis attinenciis duximus assignandam, perpetuo libere possidendam. In cuius Facti perhennem memoriam presentem paginam sigilli nostri munimine fecimus roborari. Datum anno M°. CC°. L°v. mense Octobris.

(Przywiléj z pieczęcią oryginalny w archiw. królewieck. Pieczęć wyobraża króla siedzącego na tronie z berłem w prawym ręku, w lewym z jabłkiem nad którém krzyżyk. Dokoła napis: Myndowe dei gracia Rex Litowie).

X.

Myndowe dei gracia Rex Lettowie, universis presentes litteras inspecturis Salutem in nomine Jhesu cristi. Quum inspiracionis divine gracia faciente per consilium dilectorum nobis in cristo... Magistri et Fratrum domus Theutonice de Lyvonia de tenebris gencium in ecclesie Jhesu cristi lumen sumus vocati ac renati per unde graciam baptismalis ac Sanctissimus Pater ac dominus noster Innocencius papa quartus personam. regnum et omnia bona nostra iurisdiccioni ac proteccioni apostolice Sedis subiciens auctoritate sua nos fecit coronari in Regem tocius Lettowie ac terrarum omnium quas divine virtutis auxilio iam cripuimus de infidelium manibus vel cripere potuerimus in futurum, ut Fine laudabili valeat consumari. quod in nobis est inchoatum. Fideique rebelles et turbatores regni nostri manu potenti reprimere valeamus. necessarium nobis vidimus.. Magistri et Fratrum auxilium predictorum. quod et ipsi nobis ferendum ut in eorum litteris super hoc confectis plenius continetur. sub iureiurando firmiter promiserunt. Quam- 1257.

vis autem milicia eorumdem Fratrum ordinis instituta noscatur contra Fidei et ecclesie turbatores et ipsi nobis sicut et plus quam ceteris cristianis auxilium suum ferre essent parati absque obligacionis vinculo speciali et vitam eternam sufficiens sibi stipendium reputarent, tamen ut suam obligacionem in hac novitate nobis maxime necessariam efficatius in auxilio nobis ferendo valeant observare, terras inferius nominandas domui eorum de consensu heredum nostrorum contulimus cum omnibus attinenciis libere possidendas ea condicione interposita ut ipsi Fratres per se ac suos in expensis propriis materiali gladio auxilio et consilio nobis ac regni nostri legitimis successoribus assistant perpetuo contra nostros ac fidei inimicos. Nomina autem terrarum hec sunt. Rasseyene medietatem. Loukowe medietatem. Betegalle medietatem. Ergalle medietatem. Deynowe medietatem. Pamemene medietatem. Kulene totum. Carsowe totum. Crase totum. Niderowe totum. Weyzze totum. aliud Weyzze totum. Wanghe totum. In huius itaque rei testimonium presentem paginam sigilli nostri munimine Fecimus roborari. Datum anno dominice incarnacionis. Millesimo ducentesimo. quinquagesimo septimo.

(Transsumpt w archiw. krzyżack. królewieck. *Cod. dipl.* p. 12—13).

XI.

Myndowe dei gracia Rex Lettowie. universis Cristi Fidelibus presentes litteras inspecturis salutem in nomine Jhesu Cristi. Quoniam inspiracionis divine gracia favente per consilium dilectorum nobis in Cristo... Magistri et Fratrum domus Theutonice in Lyvonia de tenebris gencium in ecclesie Jhesu Cristi lumen vocati sumus ac renati per unde graciam baptismalis ac Sanctissimus Pater ac dominus noster Innocencius papa quartus personam. Regnum et omnia bona nostra iurisdiccioni ac proteccioni apostolice sedis subiciens auctoritate sua nos fecit coronari in Regem totius Lettowie ac terrarum omnium, quas divine virtutis auxilio iam eripuimus de infidelium manibus vel eripere poterimus in futurum, ut fine laudabili valeat consumari. quod in nobis inchoatum est Fideique rebelles turbatores regni nostri manu potenti reprimere valeamus. necessarium nobis vidimus Magistri et Fratrum auxilium predictorum. quod et ipsi nobis ferendum, ut in eorum litteris super hoc confectis plenius continetur, sub iureiurando firmi- 1259.

ter promiserunt. Quamvis autem milicia eorumdem Fratrum ordinis instituta noscatur contra Fidei et ecclesie turbatores et ipsi nobis plus quam ceteris cristianis auxilium suum ferre essent parati ad resistendum inimicis Fidei absque obligacionis vinculo speciali vitam eternam sufficiens sibi stipendium reputantes. tamen ut suam obligacionem nobis in hac novitate maxime necessariam efficacius in auxilio nobis ferendo valeant observare, terras inferius nominatas domui eorum de consensu heredum nostrorum contulimus libere ac quiete perpetuo possidendas. nichil nobis iurisdiccionis vel dominii in eisdem reservantes. ea condicione interposita. ut ipsi Fratres per se ac suos, in propriis expensis materiali gladio. auxilio et consilio. nobis ac regni nostri legitimis heredibus assistant perpetuo contra Fidei inimicos regni nostri terminos infestantes. Nomina autem terrarum hec sunt. Denowe tota. quam eciam Jetwesen vocant, exceptis quibusdam terrulis. scilicet Sentane. Dernen. Cresmen. et villa Gribiniten. Gubiniten dicitur. cum tribus villis in Welzowe quas nostro dominio reservamus. Insuper dedimus Fratribus prelibatis terram Schalowen. Seymeyten totam. illis duntaxat bonis in ipsa Seymeta exceptis, que venerabili patri ac domino Lettowie Episcopo contulimus. prout in litteris desuper confectis plenius continetur. Hanc eciam ipsis graciam facimus specialem cum heredum nostrorum consensu et voluntate liberaliter et libenter. ut quicunque in regno vel dominio nostro Fratribus ipsis de bonis suis tam mobilibus quam immobilibus in toto vel in parte aliquid dederit vel in testamento legaverit sive a nobis teneantur in Feudo seu dancium vel legancium sint propria tamquam alia bona sua, que ipsis contulimus. libere possidere valeant perpetuo et habere. In cuius itaque dona-

cionis ordinacionisque perhennem memoriam. presens privilegium inde confectum sigilli nostri munimine Fecimus roborari. Datum anno domini Millesimo CC° LIX° septimo ydus Augusti.

(Przywiléj w archiw. królewieck. *Cod. dipl.* 15—16).

XII.

1260. Myndowe dei gracia Rex Lettowie universis Cristi fidelibus presentes litteras inspecturis.. Salutem in nomine Jhesu Cristi. Quamvis inspiracionis divine gracia facient per consilium dilectorum nobis in cristo Magistri et Fratrum domus Theutonice in Lyvonia. de tenebris gencium in ecclesie ihesu cristi lumen vocati simus ac renati per unde graciam baptismalis et Sanctissimus pater et dominus noster Innocencius papa quartus ad instanciam et operam efficacem predictorum magistri et Fratrum personam nostram. Regnum nostrum et omnia bona nostra Jurisdiccioni sedis apostolice subiciens. auctoritate sua nos fecerit coronari in Regem tocius Lettowie. ac terrarum omnium. quas divine virtutis auxilio iam eripuimus de infidelium manibus vel eripere poterimus in futurum. Tamen ante nostram conversionem et post tam nos quam regnum nostrum Lettowie per aliquos cristiane fidei inimicos et aliquorum apostasiam sic turbati fuerimus et concussi quod nisi dictorum magistri et Fratrum magnum consilium et auxilium nobis affuisset totum regnum nostrum fuisset cum subversione fidei annulatum. Unde nos considerantes la-

bores et expensas ac voluntatem magistri et Fratrum prenominatorum que in promocione nostre persone. Regni nostri ymmo pocius fidei cristiane habuerunt. de consilio, voluntate et consensu heredum nostrorum nostrorumque nobilium totum regnum nostrum Lettowie. et omnes terras adiacentes quocunque nomine censeantur. exceptis terris et iure episcopali. domino Episcopo Lettowie in dicto regno nostro deputatis. sepedictis magistro et Fratribus de domo Theutonica in Lyvonia dedimus contulimus et donavimus. et presencium tenore donamus in verum ius et proprietatem sue religionis. Ita tamen si nos sine legittimis heredibus decedere contingeret Transferentes in ipsos ex nunc ut ex tunc dominium et possessionem tocius regni Lettowie supradicti. In cuius translate possessionis indicium Conventum Fratrum predictorum in nostra curia collocavimus speciali Et licet varias et diversas donaciones prius fecerimus circa Fratres memoratos, sicud in litteris inde confectis continetur. Tamen hanc piam nostram et providam donacionem factam predictis magistro et Fratribus ac successoribus eorumdem. tamquam nostris principalibus coadiutoribus aliarum precedencium donacionum conclusionem esse volumus plenariam et finalem. In cuius rei perpetuam memoriam ut prehabita nostra donacio robur obtineat firmitatis. hanc cartam inde conscribi et nostri sigilli munimine fecimus confirmari. Huius autem donacionis testes sunt. Venerabilis dominus Culmensis Episcopus et magister Andreas Fratrum predictorum ac Fratres sui. Langwinus sororius noster. Lygeyke Schabbe. Bixe. Bune. nostri Barones et consangwinei. Parbusse de Nere. Gerdine de Nailse. Vege. Veseyele. Ibid et Parbusse junior. De Fratribus predicatoribus Frater Syndarinus. de Fratribus minoribus Frater

Adolphus et sui socii, et alii quam plures fide digni. qui omnes simul et semel dicte donacioni nostre a nobis provide facte Magistro et Fratribus. ac eorum successoribus supra dictis fuerunt vocati ad hoc in testimonium premissorum. Datum Lettowie in Curia nostra anno domini Millesimo Ducentesimo Sexagesimo. In medio Mensis Junii.

(Transsumpt w archiw. królew. *Cod. dipl.* pp. 19—20).

XIII.

Frater Burchardus de Svanden Magister generalis Hospi- 1289.
talis sancte Marie theutonicorum Jerusal. Religiosis viris ac discretis Fratribus Preceptoribus terrarum Livonie et Pruscye ordinis sacre domus Theuton. Salutem, cum noticia subscriptorum. Cum a nobis petitur quod iustum est et honestum, tam vigor equitatis quam ordo exigit racionis ut id per sollicitudinem nostri officii ad debitum perducatur effectum, et ea que fraterna concordia et amicicia terminantur firma debent postmodum illibata persistere, et ne n recidive contencionis scrupulum relabantur, paterno convenit presidio firmiter communiri. Exhibita siquidem vestra peticio, quam nobis porrexistis, continebat, ut conposicionem seu divisionem terrarum Schalwen. Karsowe. Twerkiten ac aliarum provinciarum per vos et maturos Fratres vestros factam, in quibus domino vobis opitulante edificare et insedere intenditis, vellemus nostro suffragio confirmare. Nos igitur vestris iustis votis et postulacionibus inclinati, divisionem ipsam sicut absque pravitate provide facta et gesta fore dinoscitur ab utraque parte

Fratrum nostrorum sponteque recepta necnon prout in litteris super hoc confectis vidimus plenius et planius contineri, auctoritate nostra confirmamus et presentis scripti patrocinio firmiter communimus. Datum Romae, anno domini M° CC° LXXX° IX° septimo Idus Februar. indiccione secunda.

(Transsumpt w archiw. królew. *Cod. dipl. 20, 21).*

XIV.

Joannes XXII. etc dilectis filiis Magistro et Fratribus hospitalis sancte Marie Theutonicorum Jerosolermitan. salutem. 1323.

Pater luminum, a quo omne datum optimum, et omne donum perfectum descendere noscitur mentem magnifici Viri Gedeinime Regis Letwinorum et multorum Ruthenorum preparasse uidetur sicut per deuotissimas litteras eius nobis et fratribus nostris Sancte Romane Ecclesie Cardinalibus nobis directas percepimus ad cognoscendam et percipiendam lucem Catholice ueritatis, propter quod ad eiusdem Regis deuote requisitionis instanciam Venerabilem fratrem nostrum Bartholomeum Episcopum Electen. et dilectum filium Bertrandum abbatem Monasterii sancti Theofredi Anicien. diocesis. uiros utique litterarum scientia preditos, in magnis et arduis gerendis negociis hactenus laudabiliter comprobatos, ac feruidos catholice fidei zelatores, tanquam speciales aplice Sedis Nuncios ad partes illas prouidimus destinando, sperantes quod per manus

eorum idem Rex, et alii principes et nobiles cum populis dictarum partium regenerati sacri unda baptismatis, ueram sanctamque doctrinam catholice fidei et evangelicam percipient veritatem. Cum autem idem Rex super certis articulis causis et questionibus, quos, et quas contra nos se habere proponit, nostrum et eiusdem Ecclesie subire iudicium non recuset quin immo super hiis implorat auxilium confidenter. Nos cupientes eundem, et quoslibet infideles ad catholicam fidem conuerti uolentes quod quantum cum Deo possumus fouere fauore et beneficiis provocare Universitatem Vestram rogamus, monemus et hortamur attente, uobis in uirtute sancte obedientie districtius iniungentes, quatinus postquam idem Rex fidem Catholicam, Deo auctore suscepit, a molestiis, dampnis et iniuriis inferendis eidem, et hominibus Regni sui resipiscatis omnino, quin immo teneri uos uolumus cum eodem Rege, et aliis personis illarum partium, que ad fidem catholicam conuertentur fraterne et in pace uivere, sine qua non congrue colitur pacis auctor. Nos enim cum simus omnibus, secundum apostolum in iustitia debitores, super predictis articulis, causis et questionibus post conversionem ipsius Regis ad fidem Catholicam intendimus per optime ac celeris exhibitionem iustitie partes aplice sollicitudinis adhibere. Datum Auinion. Kalendis Junii anno octavo.

(Z archiw. krolew. *Cod. dipl.* 25—26).

XV.

Gedeminne dei gracia Letphanorum Ruthenorumque rex, princeps et dux Semigallie litteratis viris et devotis ordinis predicatorum Magistris cuiuscunque provincie, prioribusve Fratribus universis, principaliter cum Magistro Saxonie, ac prioribus sub eodem constitutis, Salutem et quitquid melius poterit adoptari. Sciat vestra honorabilis commendabilisque sciencia, nostros nuncios cum litteris misisse ad patrem nostrum gloriosissimum dominum Johannem papam ut nos vestiat stola previa, (? prima?) cuius nuncios cum grandi timore et tedio de die in diem expectavimus, quia domino Jesu Cristo annuente iam parati erimus ad queque sue boneplacita voluntatis, Ita quod Episcopos cupimus, sacerdotes religiosos colligere, Exceptis hiis qui claustra sua vendunt et machinantur in mortem clericorum, Jura ecclesiastica protegere, clerum honorare volumus et cultum dei ampliare, Idcirco petimus ut vos hec, in civitatibus locis et villis ubi aliquod (?) nostrum predicare contigerit, populo nuncietis, Eciam si qui 1323.

milites essent et armigeri, daremus eis redditus et agriculturam quantum vellent, Mercatoribus fabris carpentariis balistariis sutoribus artis mechanice cuiuscunque, cum uxoribus et liberis et iumentis concedimus liberum introitum et exitum terre nostre, sine ulla exactione, sine theoloneo, et omni turbacione procul mota, licet cruciferi huius negocii causa prescripti, Sigillum nostrum in contumeliam nostram igne cremaverunt, videbitur ut a deo inceptum extinguerent, et oculos hominum obsecarent, tamen hanc cartam cum ipso sigillamus prout sigillari fecimus litteras domini patris apostolici predilecti, in certam credenciam et munimen, quam prius ferrum in ceram transit et aqua in calibem commutatur quam verbum a nobis progressum retrahamus. Malignantes contra hoc scriptum et sigillum sunt detractores veritatis, dyaboli cultores fidei destructores, heretici mendaces et omni honore privati in hiis scriptis. Hac littera lecta et exscripta a magistro et prioribus Saxonie ultra mittatur quanto prius, ut dei gloria perficiat quod incepit. Datum anno domini M° CCC° XXIII ipso die Corporis cristi. valete.

XVI.

Gedeminne dei gracia letphanorum Ruthenorumque rex, 1323.
princeps et dux Semigallie, Honorabilibus viris providis et honestis advocatis consulibus, civibusque Lubicensibus, Rostokcensibus, Sundensibus, gripeswaldensibus, Stetynensibus yotlandieve mercatoribus, et mechanicis cuiuscunque condicionis Salutem et regalem graciam et favorem, cum omnia regna subiacent celesti regi Jesu cristo de quibus unum tenemus tamquam forma in materia vel servus in domo, licet omnium regum minimus apparemu s, tamen dei providencia in propriis maximus in quibus habemus precipere et impetrare, perdere et salvare claudere et reservare, jam dudum nostros terminos transivistis absque ulla recognicione, visitando. Noygardiam pleskowiam, que omnia permisimus futurum propter bonum, nunc vidistis et aure percipitis de die in diem omnium vestrorum detrimentum, miserunt progenitores nostri vobis suos nuncios et litteras, aperuerunt vobis terram, nullus vestrorum veniens, aut canis ex parte eorum referens grates de pre-

ceptis, non vos terreant prescripta si ipsi unum promiserunt domino annuente, nos dupla faciemus, Ideoque amplius quia patri nostro sanctissimo domino pape nostras litteras misimus pro ecclesie dei unione et legatorum suorum adventum cum inenarrabili tedio expectamus quorum presenciam litteraliter recepimus nos videre Idcirco consulentes vobis ipsis, mittentes nobis ex parte vestrorum omnium sollempnes nuncios veros et viros fidedignos super manum nostram et super presens scriptum nostro Regio sigillo roboratum, super hoc promittimus vobis omnibus fide data, Quod talem pacem ordinabimus ininvicem, quod cristiani similem nunquam senciebant, Episcopos, Sacerdotes, Religiosos Ordinis predicatorum et minorum colligemus quorum vita laudabilis et probata, talium volumus accessum, qui de cenobiis faciunt latronum refugium et elemosinam vendunt in detrimentum animarum et eciam unde latrunculi exeunt in preceptis et mortificacionem clericorum, de talibus monachis sibi unusquisque caveat consulimus dominorum Insuper ex regali dono damus iam in presenti carta nostram terram liberam esse sine theloneo exaccione angariarum et perangarium super omnes predecessores nostros omnibus mercatoribus Militibus vasallis quos dotabo redditibus, unicuique suam secundum dignitatem, Mechanicis condicionis cuiuscunque, scilicet fabris sutoribus carpentariis lapicidis in arte salis peritis, pistoribus argentariis, balistariis piscatoribus cuiusve condicionis veniant cum liberis uxoribus et jumentis intrent et exeant secundum placitum omni turbacione procul mota, quod spopondimus in hiis fide data quod ab omni iniusta peticione meorum subditorum manebunt securi et exempti, agriculis nostrum regnum intrandi commorandique volentibus damus et concedimus ad decem annos colere libere

absque censu, et medio tempore ab omni opere regio sint exemti, termino predicto expirato et eciam secundum terre fertilitatem dabunt decimam prout in aliis regnis vel populis dare consueverunt, ita tamen quod nobiscum plus exsuperabit gracia quam in aliis regnis est consuetum, Jure civili utantur Rigensis civitatis, omnis vulgus, nisi tunc melius fuerit inventum de sano consilio discretorum, ut igitur securiores et magis cerciores vos reddamus duas ecclesias Fratrum minorum, unam in Civitate nostra Regia Vilna dicta, et aliam in Noygardis habemus erectas, et terciam Fratrum predicatorum, ut quivis secundum ritum suum deum colat. Quod ergo nostre donacionis concessio maneat inpermutabilis et firma presentem cartam conscribi jussimus et sigilli nostri appensione fecimus roborari, Quia hoc scientes quod idem sigillum domino nostro ac patri sanctissimo misimus et quitquid sibi litteraliter conscripsimus servabimus illibatum, Contradictores huius sigilli tamquam maliciosos fidei destructores hereticos mendaces repudiamus et omni honore privatos in hiis scriptis, per ducatum domini Bonislav (?) Ducis Masoviae ad nos poterit habere securum accessum super manum nostram unusquisque. Datum Vilna anno domini M° CCC° XXIII° ipso die corporis cristi, littera perlecta in una civitate petimus sub testimonio religiosorum ac aliorum fidedignorum virorum exscribi, et mittere in aliam sine mora, ut desiderium nostrum manifestetur universis, valete.

(Transsumpt w archiw. królew. *Cod. dipl. 28—30*).

XVII.

1323. Gedeminne divina providencia letphanorum Ruthenorumque Rex, princeps Semigalliae et dux, Religiosis in cristo viris et patribus reverendis ac devotis Ministris, custodibus et gardianis ceterisque Fratribus minoribus universis, toto orbe diffusis, precipue tamen ministro Saxonie, ceterisque Fratribus universis salutem cum promocionis amminiculo continuum incrementum. Scire vos volumus litteras nostras patri nostro excellentissimo domino Johanni sedis apostolice summo pontifici direxisse, ut inviaret nos una cum ceteris suis ovibus ad pascua ubertatis, recepimus itaque in responso breviter adventum fieri suorum legatorum, quorum dilatio tedia nobis generat infinita, ut eo cicius perficeretur opus dei et fraus seductoria cassaretur, cupimus per vos et vestros Fratres in omnibus civitatibus locis seu villis nostrum pandere velle universis, et populum hortari salutaribus monitis, ut quod rigavit Deus, pullulet ac metat et in celestibus collocet cum beatis, volumus enim Episcopos, Sacerdotes Religiosos. ordinis cujuscunque col-

ligere, precipue de viris quibus iam ereximus duas ecclesias, unam in civitate nostra regia dicta Vilna, aliam in Nougardia, ad quas nobis hoc anno quatuor Fratres scientes Polonicum Semigallicum ac Pruthenicum ordinetis, tales ut nunc et fuerunt. Et eciam de predicatoribus quibus dabimus ecclesiam tempore successivo. Exclusis tamen religiosis, qui cenobia eorum in dispendium dominorum et mortificationem clericorum vendunt miserabiliter animas illudentes, intimantes etiam populo et Fratribus incipiatis intimare in civitatibus locis et villis amore nostri, quod militibus et armigeris redditus dabimus. Mercatoribus autem fabris carpentariis argentariis salis arte peritis, ac plane mechanicis conditionis cuiuscunque liberam facultatem intrandi et exeundi terram nostram per ducatum ducis Masovie, domini bonizlai omni exactione theloneo infestatione iniusta angariarum et perangariarum procul motis, hec scripta servabimus rata, quia verbum nostrum ut calibs manebit duraturum. In cuius rei testimonium nostrum Sigillum, quod domino apostolico et patri nostro Sanctissimo misimus, quod nunc cruciferi ad ignem proiecerunt in contumeliam huius legationis, presentibus duximus apponendum. Huius sigilli contradictores et seriei reddimus falsarios fidei persecutores, hereticos maliciosos et perversos in hiis scriptis. Datum Vilna, anno Domini M° CCC° XXIII° ipso die corporis cristi, littera perlecta a ministro et custodibus, mittatur ad aliam provinciam, et omnes Fratres fideliter orent pro Rege filiis et reginis et tota terra, ut dominus perficiat, quod incepit.

(Transs. warchiw. królewiec. *Cod. dipl. 30—31.)*

XVIII.

1323. Alle de gene, de dessen breff ansen unde horen, de latet groten de boden der landesheren unde der stede, de to liflande, unde to Estlande unde to Curlande sint, de van den suluen heren unde steden sant sint to Gedeminnen deme Koninge van Lettouuen unde wnnscet en heil, unde vrede in Gode. Wi boden, her Arnolt Stoyue de in des Bischoppes stede is van der Rige an gestlicken Saken, unde her Woldemar van Rosen van des Bischoppes wegene van der Rige, van des Capittels wegene van der Rige, Herr Johann Molendinum unde her Thomas van des Biscopes wegene van Osele, her Bartholomeus van Velin, unde her Ludolf van deme Wittenhowe en Domhere van hapesel van des Biscopes wegene van Darbete, unde siner menen Man, unde siner Stad Hermann Lange, van des houetmannes wegene des Edelen Koninges van Denemarken unde siner menen Man, broder Arnolt de Prior van Reuele, und her Hinric van Parenbeke van des Mesters wegene unde der menen brodere van liflande bro-

der Johan van Leuuenbroke, de Kummundur van der Mithouue, unde Broder Otto Bramhorn, van der Stades wegene van der Rige, herr Hinric van der Mitthouue, herr Johan Langeside, herr Ernest, van dersuluen stad, broder Wessel, Prior der Predikere van der Minnerbrodere wegene, broder Albrecht Slue: Wi hebbet met desseme vorbenomenden Koninge Gedeminnen enen steten Vrede gemaket, unde met allen sinen luden, de unter eme beseten sint, vor alle Kerstene lude, de ene boden to eme senden unde vrede met eme holden willet, dar wil he gerne vrede mede hebben in aldussdaniker wise, dat alle wege in lande unde in watere open unde vrie wesen scullen eme jeuueliken minscen to komende unde to varende se to uns, unde wi to en sunder jenegerleie hindernisse. Dit sint de lant, da wi den vrede mede maket hebbet, van des Koninges wegene van Lettouen dat lant to Ousteyten unde Sameyten, Plessekouue unde alle de Russen de under eme beseten sint. Van unser Landes heren wegene, dat Biscopdom to Rige unde de stad to Rige, van des Mesters wegene, de Memele vnde dat lant to Curlande, vnde alle dat to liflande tohoret. Dat deme Mestere unde sine broderen steit to beuuarende. Van des Biscopes wegene van Osele, sin ganse Biscopdom unde alle dat under eme beseten is, van des Biscopes wegene van Darbete, sin ganse biscopdom unde alle dat vnder eme beseten is, met der stad van Darbate. Van des Koninges wegene von Denemarken harien Wirlant Alentaken vnde alle dat under eme beseten is. Dessen vrede hebbe wi alsus gemaket. Wene dat also dat jenegeme manne vnrecht scude van deme anderen de sculde dat vorderen dar, dar eme dat vnrecht gedan were vnde sine sake vorderenna des landes rechte. Were dat ouer also, dat eme dar nen volrecht

scen mochte, so sculde he dat bringen an den landes heren, dar eme dat unrecht inne scen is, de scal eme volles rechtes behelpen. Vortmer sint jenege dink gescen, de scal men vorliken met fruntscap ofte met rechte. Lopt en drel van eneme lande in dat andere, den scal men utantuuerden, wan he geuorderet wert. Is dat och also, dat en Man deme anderen goth ofte generhande dink entuoret in dat andere lant, dat scal men utantuuerden, wan dat geescet wert. Vortmer wil en vrie man varen van eneme lande in dat andere, des scal heweldig wesen.

Desse wrede de scal stede bliuen unde vast, also dat den Neman breken scal. Were dat ouer also dat jenich man van dessen benomeden landes heren dessen vreden breken wolde, de scal des Nene macht hebben, sunder volbort aller dessen benomenden landes heren. Suc ouer dessen vrede opsoggen wolde met rechter sake, de scal deme anderen twe manede vore to seggen. Uppe dat dat alle dinc tuscen vns vruntliken unde lefliken stan, so heft desse benomede Koning Gedeminne van Lettouen in sineme lande eneme jeuueliken minscen to en to Komende vnde van en to varende gegeuen Riges Recht. Vortmehr, en jeuuelik Kopman van beiden siden mach kopen allerleie kopenscap de eme vellich is. Uppe ene betugenge desser vorbonomeden dinge unde uppe ene bebindinge enes steden vredes so hebbe wi alle vse yngesegele to deseme brefe hangen. Desse bref ist utgegeuen uppe dem hus thor Vilne na unses heren bort *duse ya, drehunder yar, in deme dreuntuengesen yae, des sunnendages, na lune Micheles dage.*

(Oryginał w archiw. m. Rygi. *Cod. dipl. 39—40).*

XIX.

Johannes Episcopus servus servorum Dei venerabilibus 1324.
Fratribus Archiepiscopis et Episcopis, et dilectis Filiis Electis Abbatibus Prioribus Decanis Prepositis Archidiaconis Archipresbiteris, Plebanis Officialibus Rectoribus et aliis ecclesiarum Prelatis ac eorum vices gerentibus ac personis Ecclesiasticis Religiosis et secularibus ecclesiarum et Monasteriorum Capitulis et Conventibus exemptis et non exemptis Cistercien. Cluniacen. Cartusien. Premonstraten., sanctorum Benedicti et Augustini et aliorum ordinum, nec non Magistris et Preceptoribus hospitalis sancti Johannis Jerusalem, et beate Marie Theotonicorum et Calatravien. ad quos littere iste pervenerint Salutem et apostolicam benedictionem. Cum venerabilem Fratrem nostrum Bartholomeum Episcopum Eleten. et dilectum Filium Bernardum Abbatem Monasterii sancti Theofredi ordinis sancti Benedicti Anicien. dyoceseos

apostolice Sedis Nuncios pro magnis et arduis Ecclesie Romane et Fidei orthodoxe negotiis ad Regnum Letwinorum et Ruthenorum specialiter destinemus, universitatem vestram rogamus et hortamur attente per apostolica vobis scripta mandantes, quatinus eosdem Nuncios cum per partes vestras transitum fecerint, ob reverentiam dicte Sedis et nostram benigne recipientes et honeste tractantes eisdem diebus singulis Episcopo videlicet in octo et abbati predictis in quinque florenis auri pro eorum necessariis et de securo conductu necnon in Evectionibus oportunis si sua in via forsan defecerint vel aliter fuerint impedite cum super hiis ex parte nostra per ipsos vel eorum alterum seu nuncium vel nuncios eorum fuerint requisiti in eundo morando et redeundo liberaliter providere curetis. Ita quod devocionem vestram exinde merito commendare valeamus. Alioquin sentenciam quam ipsi vel eorum alter per se vel alium seu alios propter hoc rite tulerint in rebelles super quo eis et eorum cuilibet plenam concedimus tenore presencium potestatem ratam habebimus et faciemus auctore domino usque ad satisfaccionem condignam, appellatione remota inviolabiliter observari, non obstantibus si aliquibus communiter vel divisim ab eadem Sede indultum existat quod Nunciis Sedis eiusdem aliquam procuracionem exhibere vel in ipsa contribuere nisi ad eos declinaverint minime teneantur seu quod interdici suspendi vel excommunicari non possint per litteras apostolicas que de indulto hujusmodi plenam et expressam non fecerint mencionem sive aliquibus privilegiis vel indulgenciis quibuscunque personis locis vel ordinibus sub quavis forma verborum ab eadem Sede concessis de quibus quorumque totis tenoribus in nostris litteris similis mencio sit habenda

et per que presens mandatum nostrum valeat quomodolibet impediri. Datum. Avinion. Kalend. Junii pontificatus nostri Anno octavo.

(Bulla oryg. w archiw. królew. *Cod. dipl.* 41—42).

XX.

1371. Gregorius episcopus servus servorum dei Dilecto filio nobili viro.... Duci Mazovie Salutem et apostolicam benedictionem. Gravis querela pro parte dilectorum filiorum... Magistri et Fratrum Hospitalis sancte Marie theotonicorum Jerosalemitan. nobis nuper exposita continebat, quod licet ipsi ut est notorium contra infideles Lutwanos et nonnullos Ruthenos scismaticos subiectos eisdem, impugnantes ipsos Fratres et alios christianos bellum continuum prosequantur. tamen nonnulli subditi tui inter Terras eorumdem Magistri et Fratrum ac Lutwanorum et Ruthenorum consistentes, apparatus et progressus eorumdem Magistri et Fratrum ex vicinitate locorum sepius sentientes, illos eisdem Lutwanis notificant et ut se defendant, ac gentes dictorum Fratrum offendant et prepediant, reddunt premonitos et etiam premunitos. Et contra cum iidem Lutwani contra ipsos Fratres et terras eorum procedunt hostiliter, eos amicabiliter

recipiunt et pertractant ipsis victualia et ducatum in locis inviis et solitudinem exhibendo in magnum detrimentum eorumdem Magistri et Fratrum ac fidei christiane, super quibus fuit nostre provisionis remedium postulatam. Quare Nobilitatem tuam rogamus et hortamur attente, tibi nichilominus per apostolica scripta mandantes, quatinus dictos subditos tuos, ut desistant a predictis et aliis favoribus eisdem infidelibus impendendis, studeas pro reverentia dei sueque fidei et honore tuo, sic fideliter et realiter coercere, quod non oporteat per sedem apostolicam super hoc aliter provideri. Datum Avinion. VIIII kalend. Decembr. Pontificatus nostri anno primo.

(Bulla oryg. w król. archiw. *Cod. dipl. 45—46*).

Spis rzeczy.

Stron.

I. Litwa podzielona. Piérwsze boje na Rusi. 1200—1226..... 1
II. Litwa się jednoczy. Ryngold i Mindows. 1226—1263..... 28
III. Zamieszania i boje od śmierci Mindowsa do śmierci Witenesa. Litwa rozpada się na udziały i jednoczy powtórnie. 1263—1315. 94
IV. Gedemin. Nowe podboje litewskie. 1315—1339..... 175
V. Olgerd i Kiejstut. Wzrost Litwy w potęgę. Podboje nowe. Walka z Zakonem. 1340—1377..... 231
VI. Jagiełło. Ostatnie chwile pogańskiéj Litwy. 1377—1386..... 329
Dodatki..... 395

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA WAP
376791
I/2.